

# ŻOŁNIERZE PODZIEMIA

Epopeja Dęblińska

Tom II

PANTEON –  
najwybitniejsi,  
szczególnie zasłużeni  
przedstawiciele narodu

(Leksykon PWN)

Towarzystwo Przyjaciół Dęblina  
DĘBLIN 2022



*O Wy żołnierze, którzy wczoraj  
walczyliście krwawo,  
By Polskę wyrwać z mocy wroga  
Za Wasze rany i za Wasze życie  
Piękną Wam sławę da ta ziemia droga  
Imię się Wasze na wieki uświęci  
W narodowego ducha pamięci.*

*Maria Konopnicka*



DEBLIŃSKI  
**PANTEON**  
ARMII KRAJOWEJ

Autor:  
tadeusz Opieka

Projekt okładki:  
Tomasz Karelus

Skład:  
Paweł Abramiuk

Obróbka laboratoryjna zdjęć:  
Kamil Napiórkowski

Korekta:  
Marta Kaniewska

Wydanie sfinansowane przez  
tadeusza Opiekę

Zdjęcia ze zbiorów:  
Zofii Anysz-Świtały, Andrzeja Cieśli, Jerzego Czopka,  
Zuzanny Dziży-Koniczyńskiej, Artura Filipka, Jarosława Frąckiewicza,  
Krzysztofa Haase, Artura Hołdy, Magdy Iwaniec, Zbigniewa Kasprzaka,  
Mariusza Kłosa, Jerzego Kucharskiego, Andrzeja Kusyka, Ryszarda Miazgi,  
Darka Pawłaka, Bronisława Piskorskiego, Czarka Pyrki,  
Witolda i Hanny Sroka, Grażyny Szczepańskiej, Stanisława Wiaka,  
Marii Wieczorek, IPN o. Warszawa, Internet oraz ze zbiorów własnych.

Całość opracowali i zebrali  
tadeusz Opieka  
Marta Kaniewska  
Bartłomiej Dzieńsiewicz

Druk i oprawa:  
Zakład Poligraficzny WISŁA  
24-100 Puławy, ul. Dęblińska 6  
tel. 81 886 74 44

Wydanie I  
DĘBLIN 2022 r.  
ISBN:978-83-932410-4-0

Autor wyraża zgodę na kopiowanie i rozpowszechnianie całości  
lub części książki, jednak bez czerpania z tego korzyści finansowych  
i bez wprowadzania jakichkolwiek zmian.

Książkę wydano w celach edukacyjnych.



# SPIS TREŚCI

## TOM II

### I. DĘBLIŃSKI PANTEON ARMII KRAJOWEJ

1. ANYSZ Stanisław ps. „Aston”  
– Meldunki przekazywał „Polańskiemu” i „Spyrcie” .....
2. BARAN Henryk ps. „Henry”, „Prawdzie”  
– Jeden z pierwszych żołnierzy dęblińskiego podziemia .....
3. BARAŃSKI Antoni ps. „Żółkiewski”  
– Werbował kolejarzy do akcji sabotażowych i wywiadu .....
4. BARAŃSKI Henryk ps. „Długi” – Śmiertelnie ranił się  
w trakcie czyszczenia karabinu .....
5. BARAŃSKI Ryszard ps. „Mały”  
– Kopie telegramów kolejowych przekazywał „Zagonowi” .....
6. BŁASZCZYK Zdzisław ps. „Lufa”  
– W potyczce pod Paprotnią zginęło sześciu partyzantów .....
7. BOREK Henryk ps. „Beker” – Organizował  
„podstrzyżyny” panienek, które zadawały się z Niemcami .....
8. BOREK Klemenes ps. „Boruta”, „Tygrys”  
– Obsługujący zasnął z palcem na spuście  
karabinu maszynowego i śmiertelnie ranił „Borutę” .....
9. BOREK Czesław ps. „Bekas”  
– Tragiczny urlop na Święta Wielkanocne .....
10. BURDZANOWSKI Waldemar ps. „Szczipak”  
– „Ja jeszcze w życiu złej wódki nie piłem...” .....
11. BURDZANOWSKI Wiesław ps. „Rybka”  
– Z oddziału partyzanckiego do karnej kompanii .....
12. DESKA Kazimierz ps. „Iglica”  
– Kolejarz, partyzant, naczelnik miasta .....
13. DĘBOWSKI Mieczysław ps. „Boruta”  
– Do końca wierny przyrzeczeniu harcerskiemu .....
14. FRYDECKA Janina ps. „Joanna”  
– Ikona dęblińskiego podziemia .....
15. GRZĘDA Stanisław ps. „Kret”  
– Zbrojmistrz w oddziale „Orlika” .....
16. HASSE Irena ps. „Ikar” – Dębliński Ikar  
– sięgała wysoko, aż do nieba .....

17. HOŁDA Stanisław ps. „Stanisław” .....
18. HOŁDA Zbigniew ps. „Wilczek” – Jaki ojciec, taki syn .....
19. JAKUBICKI Czesław ps. „Mars” – Od tokarza  
w warsztatach lotniczych do partyzanta u „Zagona” .....
20. JAKUBICKI Bogusław ps. „Junior”  
– Najwierniejszy i najbardziej dzielny .....
21. JOŃSKI Władysław ps. „Barzycki” – Od bitwy pod Kockiem,  
do bitwy o wyzwolenie Końskowoli .....
22. KĘSKA Zygmunt ps. „Krewny”, „Świt”  
– Tragiczny, przerwany los zastępcy „Orlika” .....
23. KIEŁCZYKOWSKI Kazimierz ps. „Błysk”  
– Dębliński Kmicic – tak jak Kmicic chadzał na Szwedów, tak  
Kiełczykowski chadzał na Niemców
24. KOPEĆ Jerzy ps. „Pećko”  
– Zwyczajny chłopak ze Starówki .....
25. KOTYZA Edmund ps. „Grot”  
– Prawy harcerz, niezłomny żołnierz podziemia .....
26. KOZAK Kazimierz ps. „Hak”  
– Zwyczajny chłopak z Warszawskiej .....
27. KRAJEWSKI Janusz ps. „Piorun” – Bohaterski kaemista.....
28. KULĄGOWSKI Jerzy ps. „Żyrafa” – Zaginiony bez wieści .....
29. KULIK Zygmunt ps. „Zemsta” – Z lasu do tajgi  
– dębliński Sybirak .....
30. LESISZ Tadeusz ps. „Orzeł 3”  
– Komendant Rejonu ZWZ/AK Dęblin .....
31. LEŚKO Wojciech ps. „Kostka”  
– Ojciec dęblińskiej konspiracji .....
32. MIESIK Tadeusz ps. „Mężny”  
– Wspomnienia z czasów okupacyjnych .....
33. MATYSIAK Zygmunt ps. „Sęp” – Niespełniony saper .....
34. MIKUSK Władysław ps. „Lamik” – Orli harcerz  
– prawy człowiek .....
35. MODELSKI Józef ps. „Cygar”  
– Zapomniany dębliński bohater .....
36. OCHAL Zenon ps. „Piorun”, „Jastrząb”  
– Adiutant „Zagańczyka” .....

37. PASEK Józef ps. „Czart” – Jeden z pierwszych dęblińskich partyzantów, odważny uczestnik akcji bojowych. Bohater czy zdrajca? .....
38. PIECHOWICZ Stanisław ps. „Lot” – Komendant Rejonu ZWZ/AK nr 3 - Trojanów Kłoczew .....
39. PISKORSKI Bronisław ps. „Stalszer”  
– Harcerz, wywiadowca, dywersant .....
40. PUDŁO Józef ps. „Poręba”  
– Pięć lat w dęblińskiej konspiracji .....
41. REDA Józef ps. „Orzeł”  
– Komendant Służby Ochrony Powstania Rejonu Dęblin .....
42. STANDO Jerzy ps. „Donast”  
– Z Szarych Szeregów do oddziału „Zagona” .....
43. SZELIGA Marian ps. „Jawa”  
– Z lasu na Politechnikę po dyplom inżyniera .....
44. SZLENDAK Czesław ps. „Maks”  
– Z lasu do więzienia, z więzienia na architekturę .....
45. TRZEŚNIAK Józef ps. „Trzaska”, „Bard”  
– Protokół z przesłuchania .....
46. WARDA Henryk „Chmura” nazywany „Grabuła”
47. WARDAL Helena ps. „Ramzesowa”  
– Bezsensowne morderstwo .....
48. WOJCIECHOWSKA Zofia ps. „Flora”, „Oleńka”  
– Dwa pseudonimy bohaterskiej łączniczki .....
49. WOJCIECHOWSKI Janek ps. „Gryf”  
– Młodociany, tragiczny bohater .....
50. WOJTYŚ Władysław ps. „Pedro” .....
51. ZDYBICKI Leonard ps. „Kruk” – Najdzielniejszy, bohaterski żołnierz, ale oszukany zdrajca .....
52. ŻOCHOWSKI Kazimierz ps. „Grab”  
– Cztery lata zsyłki na Sybir .....
53. WIAK Stanisław ps. „Mały” – Opowieść o chłopaku, który na czołgach T-34 wyzwalał Dęblin .....

## II. ŻOŁNIERZE DĘBLIŃSKIEGO PODZIEMIA

1. Niepełny wykaz członków ZWZ, AK, WiN mieszkańców Dęblina działających w konspiracji w latach 1939-1946. Od A do Z. ....



# I Dębliński panteon Armii Krajowej

## 1. Meldunki przekazywał „Polańskiemu” i „Spyrcze”.



**ANYSZ Stanisław** ps. „Aston”, ur. 3.02.1916 r. w Irenie–Dęblinie, syn Józefa, zamieszkały na ulicy Składowej w Dęblinie. Członek Placówki ZWZ/AK (Związek Walki Zbrojnej, od 1942 r. przekształcony na Armię Krajową).

W czasie okupacji pracował jako stróż nocny aresztu w urzędzie gminy Irena. W życiorysie pisanym w 1977 r. wspomina: „...W maju 1941 roku, w porozumieniu z wójtem gminy w Dęblinie ob. Leško, który później został aresztowany i powieszony w Kurowie, zacząłem pracować jako

stróż nocny przy gminie, aby mieć nocną przepustkę, co ułatwiło mi poruszanie się nocą i przekazywanie meldunków do komendanta placówki Przykuckiego ps. „Polański” i do por. Nafalskiego ps. „Spyrka”, który prowadził wywiad na naszym terenie. Zadaniem moim było również śledzenie konfidentów, których listę 11 nazwisk dostarczył nam tłumacz Komisarza ob. Scherbart, wykładowca w OSLotniczej przed wojną. Pierwszego zlikwidowaliśmy jesienią 1942 r. Tadeusza Tarczyńskiego, który zadenuncjował kilka osób, które zostały aresztowane i rozstrzelane. Następne 8 osób zostały zlikwidowane w późniejszym czasie. 2 osoby zdołały uciec...”

Konfidenta ireńskiej żandarmerii Tadeusza Tarczyńskiego zastrzelił w dniu 4.11.1943 r. Tadeusz Osiński ps. „Tek” z Sobieszyna koło drukarni Mariana Bernaciaka „Dymka”, „Orlika”, na ulicy Warszawskiej 2 w Irenie.

Bronisław Szerbart przed wojną pracował w Dziale Nauk w Centrum Wyszkania Oficerów Lotnictwa na lotnisku w Dęblinie.

W czasie okupacji był tłumaczem i zastępcą Landkomissara kolejno: Hansa Lenka, Oscara Osternacka i Eduarda Kirschnicka (zastępców starosty puławskiego Kreishauptmanna Augusta Brandta).

Komisarze wraz z drużyną Sonderdienstu tzw. „czarnych” (od noszonych czarnych furazerek) – skupiających volksdeutschów, głównie Ukraińców – urzędowali w gmachu gminy Irena.

Z okolic urzędu gminy, mieszczącego się tuż koło ogrodzenia lotniska, dogodnie było systematycznie obserwować pole wzlotów niemieckich samolotów. Informacje te przekazywał Stanisławowi Przykuckiemu oraz Piotrowi Nafalskiemu. Zbierali oni meldunki od wielu wywiadowców z całego Rejonu nr 5 ZWZ/AK obejmującego Irenę–Dęblin i sporządzali raporty wywiadu rejonu nr 5. Na podstawie raportów rejonowych powstawały raporty Komendy Obwodu Puławy. Oto fragmenty takiego Raportu Nr 3 z dnia 2.05.1941 roku:

20 V 41

(na miesiąc przed napadem na Związek Radziecki)

#### RAPORT WYWIADU <sup>2</sup>oII Fg<sup>a</sup>

Dę b l i n – lotnisko (patrz plan)<sup>4</sup>: Stan załogi, jak w raporcie z dnia 22 IV – *bez zmian. Zakwaterowani* w budynkach mieszkalnych w południowej stronie lotniska, w barakach i w budynkach koszarowych (plan 1–1)<sup>4</sup>. Funkcyjni – mechanicy w liczbie około 400, zamieszkali dotychczas na lotnisku, przeniesieni zostali do wsi Massów na południe od lotniska oraz do baraków, znajdujących się między wsią a lotniskiem. W tych samych obiektach kwaterują przybyłe oddziały artylerii p[rzeciw]lot[niczej]. Szkolenie lotnicze – intensywne. Loty dzienne i nocne na różnych typach maszyn, przeważnie na lekkich bombowcach typu „Junkers”. Stan maszyn – około 150, większość „Junkersy” i „Avie”, pozostałe – myśliwce bojowe „Messerschmitt” i inne w liczbie około 42 sztuki. Stan samochodów – około 350–400 sztuk, większość ze znakiem „żółtego lwa”, część zaś z „czerwoną podkową” na chłodnicy. Począwszy od ostatnich dni kwietnia, aż do chwili obecnej, wszelkie zapasy materiału lotniczego i amunicji lotniczej wywożone są z magazynów pociągami w kierunku Warszawy. Między wsią Masów a lotniskiem ustawiono w pierwszych dniach maja br. 4 działa plot. z amunicją przygotowaną w pobliżu oraz 3 działa plot. obok wsi Mierzwiączka w odległości około 500 m od toru kolejowego. OPL bierna – przygotowana.

T w i e r d z a : W obiektach zajmowanych przez „Infanterieregiment 461” kwateruje nowo przybyły „Infanterieregiment 82”. Należy organizacyjnie do d[owódz]twa dywizji Puławy. Znak na samochodach – „żółty lew”. Feldpost 09642. D–ca pułku? Tabor pułkowy – około 53

samochodów. Prócz tego pułk posiada 53 motocykle. Będzie to prawdopodobnie oddział rozpoznawczy pułku. Dotychczasowe zapasy „Armeeverpflegungslager-Ost”, wynoszące przeciętnie 500 wagonów żywnościowych i paszy, wzrosły do około 700 wagonów. Przybyło w rnc-u maju 287 wagonów wagi 2518 ton. Artykuły: mąka, kartofle, pomarańcze, konserwy, piwo, owies, siano, słoma, torf i inne. W tym samym czasie odeszło 34 wagony wagi 254 ton paszy, w tym 31 wagonów do Puław, 2 wagony do Siedlec i 1 wagon do Zajezierza.

**S t a w y** (plan V-I-5): „Armeemunitionslager”. Załoga „Feldeiaig”, stanowiąca obsługę magazynów amunicji – bez zmian. Pododdziały wchodzące w skład ww. jednostki – jak w raporcie z dnia 22 IV br. Ruch amunicji: 1 IV przybyło 29 wagonów bomb lotniczych i 9 samochodów amunicji plot., 1 IV wysłano 3 samochody amunicji karabinowej do Puław i przybyło 62 wagony amunicji (?), 6 IV przybyły 3 wagony bomb lotniczych 250 kg, 10 IV wysłano 7 wagonów amunicji plot. kal[iber] 40 mm, 13 IV przybyło 32 wagony amunicji plot. kal[iber] 40 mm, 17 IV wysłano 10 samochodów bomb lotniczych wz. 207 W. BZ-6, 18 IV wysłano 4 samochody bomb lotniczych wagi 250 kg każda, 19 IV przybyło 30 wagonów amunicji (?) i 6 samochodów materiałów sapersko-minerskich, 22 IV przybyło 11 samochodów amunicji ppanc. 22 (OWP), 27 IV nadeszło ponaglenie, by prace nad rozbiorem amunicji polskiej 75 mm jak najszybciej zakończyć. Łuski przeznaczono na szmelc, pociski zaś i proch przygotowane w skrzyniach do wysyłki. Prace na rozbiórka w toku. Na terenie przyległym do rejonu Stawów (tzw. „wycinki”), po lewej stronie szosy Irena – Kock buduje się w szybkim tempie 13 baraków i 3 studnie. Przeznaczenie nieznane. W dn. 1 IV przybyła 1 kompania Baubat[alion] (?) w sile 2 oficerów i 85 szeregowych.

**S t a c j a k o l e j o w a**: Kolejarze niemieccy, żandarmeria, wartownicy – bez zmian. Ruch transportów w m-cu kwietniu silnie wzmożony w różnych kierunkach, szczególnie na Łuków i Lublin. Ostateczny termin zakończenia prac przy rozbudowie węzła kolejowego, tj. rampy przy parowozowni, przepustu na torze warszawskim wyznaczono na 14 V br. Na terenach zwrotnic budowane są betonowo-drewniane schrony plot. Przygotowania do OPL-biernej zakończone.

**I r e n a**: Załoga – bez zmian. Szosa Dęblin – Kock ma być do dnia 15 V naprawiona przeważnie. 3 mostki na terenie Ireny wykonano już w połowie z żelazo-betonu, wykańczane są w drugiej swej połowie tylko drzewem. OPL-bierna – przygotowana.

Na całym terenie Dęblin – wszystkie baraki i budynki malowane są dla celów maskowniczych na kolor oliwkowy z różnokolorowymi plamami. Poza tym wszystko, jak w raporcie z dnia 20 IV – bez zmian.

**Ż y r z y n** – dwór: „Forstschutz” – 25 ludzi, warta przy tartaku – 12 ludzi. W nowej gminie przy szosie od pierwszych dni maja urządza się „Tankstelle”. Do zbiorników dowozi się benzynę samochodami ze znakami „żółty lew” z Puław. Do dnia 10 bm. dowieziono benzynę na 25 samochodach.

**O s i n y** – majątek: Przybyła w pierwszych dniach maja br. kolumna taborowa konna ze znakiem „żółty lew”.

**B a ł t ó w**, gm. Żyrzyn: Przygotowano kwatery dla oddziału pionierów, który będzie zatrudniony przy umocnieniach.

Anysz Stanisław w 1943 roku na potrzeby organizacji kupił dwa pistolety belgijskie piętnaściorzalne od podoficera niemieckiego, który był magazynierem na lotnisku. Transakcja kupna-sprzedaży odbyła się na ulicy Kockiej. Podoficer dostał 2000 zł, równowartość

około 20 dolarów. Pistolety zostały przekazane do Oddziału Lotnego por. Franciszka Jaskulskiego „Zagona”.

„Aston” pomimo stale podejmowanego ryzyka szczęśliwie przeżył wojnę.

## 2. Jeden z pierwszych żołnierzy dęblińskiego podziemia.

**BARAN Henryk ps. „Henry” „Prawdzie”,** s. Władysława i Felicji z d. Tchurzevska, ur. 1.11.1923 r. na Mierzwiączce, gm. Irena, pow. Garwolin.

W czasie wojny mieszkał w Irenie na ulicy Lipowej. W partyzantce posiadał pistolet i karabin. Po wojnie w WiN posiadał 15-strzałowy pistolet tzw. „belgijkę”.

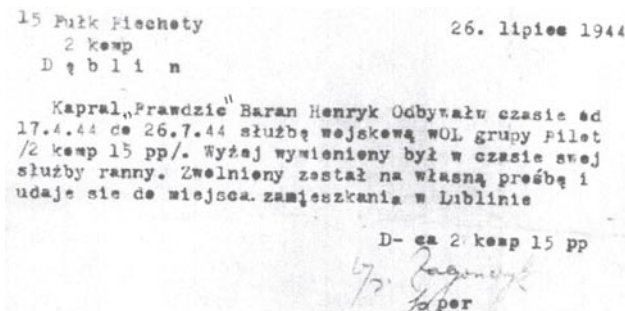
W lutym 1944 roku Henryk Baran liczący 21 lat zgłosił się do oddziału partyzanckiego dęblińskich.

Po masowych aresztowaniach ireńskich konspiratorów w nocy 25 stycznia 1944 r. część poszukiwanych przez gestapo uciekła do wsi Krukówka, za łukowskim torem, za Rycicami.

Tam ppor. Zygmunt Matysiak ps. „Sęp”, st. wachm. żandarmerii Władysław Kotłęga ps. „Łoś” i sierż. Stanisław Grzęda ps. „Kret” postanowili utworzyć dębliński oddział partyzancki. Pod koniec lutego 1944 r. oddział dębliński został połączony z oddziałem „Orlika”.

Henryk Baran, jako zwykły strzelec, trafił do drugiego plutonu dowodzonego przez ppor. Władysława Antoszczaka ps. „Szary”, nauczyciela z Ryk i otrzymał pseudonim „Henry”. W oddziale „Orlika” „Henry” brał udział we wszystkich akcjach, jakie ten oddział prowadził, łącznie z akcją „Burza” (3.05.1944 r. Życzyn).

Po wkroczeniu wojsk sowieckich i polskich oddział został rozwiązany. Henryk Baran wrócił do rodziców do Ireny na Mierzwiączkę.





Wiosną 1945 roku oddział „Orlika” został reaktywowany.

„Henry” zgłosił się do oddziału i przeszedł pod dowództwo por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp”, który został komendantem drużyn dywersyjnych Podobwołu Inspektoratu Puławy, obejmującego teren powiatu garwolińskiego i części powiatu puławskiego.

„Henry” i Zenon Ochal z Mierzwiączki ps. „Piorun”, „Jastrząb” stanowili swoistą ochronę „Sępa”.

30 maja 1945 r. w trójkę wykonali wyrok wydany przez „Orlika” i zastrzelili w Irenie na ulicy Bankowej, naprzeciwko bramy do tartaku, Jana Filipka, człönka AL, sekretarza powiatowego PPR w Garwolinie, pełnomocnika powiatowego d/s reformy rolnej i przewodniczącego gromadzkiej rady w Irenie.

W lipcu 1945 roku Henryk Baran brał udział w akcjach organizowanych przez „Sępa”, wspólnie z dęblińskimi kolejarzami na transporty wiozące różne dobra.

Pod Leopoldowem zatrzymali pociąg wiozący pełne wagony cukru w 80–cio kilogramowych workach. O skali tego przedsięwzięcia mówi to, że wyładowano na podstawione furmanki 617 worków, tj. ponad 49 ton cukru. Przy pomocy kilkudziesięciu furmanek w ciągu nocy rozwieziono towar po pobliskich wioskach, głównie w Oszczywilku. Cukier ukryto w stodołach i szopach, po czym sukcesywnie spieniężano.

W trzy dni potem Henryk Baran brał udział na stacji Bąkowiec w akcji odbicia 127 więźniów, transportowanych z Warszawy do więzienia we Wronkach.

W skutek donosu kolejarza ze Starówki Henryka Krawczyka, który podjął współpracę z UB, bezpieka w dniu 11 sierpnia 1945 r. aresztowała na Żdżarach por. Zygmunta Matysiaka „Sępa” oraz chodzących z nim strzelców Henryka Barana „Henry” i Zenona Ochala „Piorun”, „Jastrząb”.

Donosiciel Henryk Krawczyk został natychmiast po trzech dniach, 14 sierpnia 1945 r. w ramach odwetu, zastrzelony na Starówce na ulicy Staromiejskiej. W akcji uczestniczyli Zygmunt Bli-gier, Zygmunt Marczak i Mieczysław Dobruk.

Przesłuchujący „Sępa” kpt. Chmielewski z UB koniecznie chciał nawiązać kontakt z „Orlikiem”, aby namówić go do złożenia bro-ni i ujawnienia oddziału. Wysłał w tej sprawie z listem napisanym do „Orlika” Zenona Ochala. Ludzie „Orlika” upozorowali napad na niego i Zenon Ochal do aresztu nie wrócił. Pod koniec września 1945 roku ponowił próby dotarcia do „Orlika” i wypuścił z aresztu

„Sępa” i „Henrego”, żądając w zamian ułatwienie spotkania z „Orlikiem” na terenie Dęblińska.

W pierwszych miesiącach 1946 roku „Henry” należał do Oddziału Lotnego „Zagończyka” por. harcm. Jerzego Jaskulskiego. Brał udział w akcjach przeprowadzanych przez drużynę dywersyjną zwaną „Plutonem Śmierci” dowodzoną przez Leonarda Zdybickiego „Kruka” z Rycic, popularnie zwanym przez kolegów Lolkiem. Pluton ten miał za zadanie m.in. wykonywać wyroki śmierci na konfidentach i kolaborantach z aparatu bezpieczeństwa, działaczach PPR oraz na własnych ludziach, którzy sprzeniewierzyli się honorowi partyzanta, grabili na własną rękę cywilną ludność i dopuszczali się innych gwałtów.

W czerwcu 1946 roku zginął „Orlik”, w lipcu tego samego roku został aresztowany przez UB „Zagończyk”. dalsza konspiracja bez dowódców nie mogła być należycie kontynuowana. Dowództwo po prawej stronie Wisły, na terenie od Ryk do Garwolina przejął Wacław Kuchnio „Spokojny”, ale nie wszyscy za nim poszli.

Henryk Baran ujawnił się, zdał broń i po otrzymaniu dokumentów amnestyjnych wyjechał na Ziemię Odzyskane. W 1951 roku mieszkał we Wrocławiu.

### 3. Werbował kolejarzy do akcji sabotażowych i wywiadu.



**BARAŃSKI Antoni** ps. „Żółkiewski”, kolejarz, organizator konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) na stacji Dęblin. Ojciec dwóch synów – Ryszarda i Henryka, żołnierzy Oddziału Lotnego Franciszka Jaskulskiego „Zagona”.

Na początku 1940 roku zwerbował i zaprzysiął pierwszą „piątkę organizacyjną” wśród kolejarzy stacji kolejowej w Dęblinie.



*Kenkarta Antoniego Barańskiego*

Uroczyste złożenie przysięgi zorganizował w budce przejazdowej dróżnika na przejeździe ryckim koło fortu Mierzwiączka. Na przysięgę zjawili się: Tadeusz Wosiński, Jabkowski, Julian Krajewski, Henryk Warda ps. „Chmura” i Józef Janowski ps. „Gruby”.

Tekst przysięgi czytał Antoni Barański, a cała piątka powtarzała:

*„W obliczu Boga Wszchemogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Krzyż Święty, znak męki i zbawienia, przysięgam być wierny Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i wyzwolenie z niewoli, walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń dowódcy Związku Walki Zbrojnej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicę dochowam niezłomie, cokolwiek by mnie spotkać miało”.*

Następnie „Żółkiewski” powiedział:

*„Przyjmuję Was w szeregi żołnierzy Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w ręku. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą, zdrada karana jest śmiercią”.*

Po złożeniu przysięgi A. Barański pouczył nowych członków ZWZ o konieczności zachowania tajemnicy i polecił rozejrzeć się w poszukiwaniu ludzi godnych zaufania i odpowiednich do wciągnięcia ich do Konspiracji.

Z czasem organizowali oni kolejne ZWZ-etowskie „piątki”. Na Rycicach utworzono cały pluton złożony głównie z kolejarzy.

Piątki ZWZ, a następnie AK miały charakter wywiadowczy. Barański zbierał meldunki od zaprzysiężonych kolejarzy o przejeżdżających przez węzeł dębliński niemieckich transportach i przekazywał je do wywiadu na szczeblu Rejonu Irena-Dęblin.

Część zaprzysiężonych kolejarzy pracujących w „Depo” i Wagonowni prowadziła działalność sabotażową.

Niezorientowanym muszę pokrótce objaśnić co to było to „Depo”. Był to największy obiekt przemysłowy w Dęblinie – parowozownia przystosowana do obsługi ciężkich lokomotyw o uciążu 1200 ton. 32 kanały naprawcze znajdujące się w olbrzymiej hali wachlarzowej o powierzchni 6 tys. m<sup>2</sup>. Na kanały do przeglądu i naprawy, wjeżdżały lokomotywy poprzez 23-metrową obrotnicę umożliwiającą obracanie parowozów, gdyż do jazdy pociągowej musiały być ustawione kominem do przodu. W kompleksie tym były urządzone wyspecjalizowane warsztaty takie jak: gisernia (odlewy stopów żelazkowych), kuźnia, spawalnia, stolarnia i hala maszyn do obróbki skrawaniem.

Pozwalało to na bieżące utrzymanie, przeglądy i naprawy ponad 100 czynnych parowozów. Łącznie z sąsiednią Wagonownią Niemcy zatrudniali około 1500 polskich pracowników. Do tego doszło ujęcie wody z „wodokaczką” na Wieprzu, koło mostu kolejowego, połączoną rurociągiem z wieżą ciśnień przy ulicy Nadatki. Ścieki oddzielnym rurociągiem spuszczano do Wisły.

Obiekty te w pierwszych latach okupacji zbudowali Niemcy siłami robotników przymusowych, głównie Polaków (hufce pracy), Żydów i jeńców radzieckich. Na ulicy Lipowej był obóz, z którego Żydzi pracowali w „Depo”. Na polach obok budowanej wieży ciśnień były baraki obozu junaków.

Sabotaż polegał na sypaniu piasku do maźnic wagonów, co powodowało wytopienie osi, pozostawianie niewidocznych gołym okiem usterek i elementów wymagających naprawy bądź wymiany. Powodowało to częste awarie i przestoje pociągów.

Uszkodzano tabor poprzez umyślne wykolejanie wagonów w czasie manewrów i formowania składów pociągów, uszkodzano linie telefoniczne.

W latach 1943–1944 grupa kolejarzy z dęblińskiego „Depo” i Wagonowni prowadziła dużo poważniejsze akcje. Mocowano w parowozach lub w wagonach wiozących materiały wybuchowe lub łatwopalne oraz na cysternach wiozących paliwo ładunki-/miny/-termitowe, z opóźnionym zapłonem. Wybuchały one po określonym

czasie, kiedy pociąg był już na trasie i nie można było tego sabotażu przypisać dęblińskim kolejarzom.

Na węźle trwała ciągła „walka o szyny”. Partyzanci z plutonu sierżanta Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk” i Lotnego Oddziału „Zagona” minowali i niszczyli tory kolejowe oraz urządzenia łączności. Opóźniało to znacznie dostawy transportów jadących na front wschodni.

W całym Obwodzie Lubelskim AK najwięcej aktów sabotażu, wykolejeń pociągów, przestojów spowodowanych koniecznością naprawy torów, mostów i przepustów kolejowych, notowano w parowozowni Dęblin i na całym węźle Dęblin.

W ostatnich dniach okupacji niemieckiej w Dęblinie, kolejarze mieli duży wkład w ochronie mienia kolejowego. Wykoleili pociągi, którymi próbowali Niemcy uciekać. Wyszadzili tory kolejowe i unieruchomili pozostałe pociągi niemieckie znajdujące się w obrębie stacji Dęblin. Przecięli przewody elektryczne łączące prądnice z ładunkami wybuchowymi. podłożonymi przez Niemców w obiektach parowozowni i w innych ważnych budynkach stacyjnych.

Antoni Barański ps. „Żółkiewski”, pomimo stałego zagrożenia, przez całą niemiecką okupację organizował działalność wywiadowczą, pomagał partyzantom „Kedywu” „Błyska” i „Zagona” w akcjach bojowych na węźle, werbował nowych członków konspiracji i był nieformalnym przywódcą kolejarzkiego środowiska.

#### 4. Śmiertelnie ranił się w trakcie czyszczenia karabinu.

**BARAŃSKI Henryk** ps. „Długi”, syn Adama. W pierwszych latach okupacji, podobnie jak ojciec Antoni i brat Ryszard, pracował na kolei jako pracownik służby bezpieczeństwa ruchu pociągów.



Działał aktywnie w konspiracji m.in. jako czynny żołnierz Oddziału Odwetu, a następnie patrolu „Kedywu” – pod dowództwem sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”.

Henryk Barański uczestniczył w akcjach bojowych przeprowadzanych przez Oddział „Zagona”. W dniu 2 maja 1944 roku brał udział w akcji bojowej części



Oddziału „Zagona”, pod dowództwem „Błyska”, na magazyn broni w biurze niemieckich inspektorów w dęblińskiej parowozowni „Depo”.

Po opanowaniu wartowni zdobyto 27 karabinów i ponad 1000 sztuk amunicji, granaty oraz umundurowanie.

Nocą 9 maja 1944 roku wraz z Oddziałem „Zagona” brał udział w nieudanej próbie odbicia aresztowanego partyzanta ze Stężycy, Zdzisława Piżewicza.

Osiemnastoletni Zdzisław Piżewicz niesiony młodzieńczą fantazją samowolnie próbował rekwizycji w sklepie volksdeutscha Jansona ze Stężycy. Został aresztowany przez ireńskich żandarmerów, Petersona i Szulca i uwięziony w gminnym areszcie w Irenie. Obawiano się, że mogą go złamać i zacznie sypać – stąd desperacja „Zagona”, aby go odbić z aresztu położonego w środku mocno osadzonej przez wojsko niemieckie i żandarmerię Ireny.

Wpadka nastąpiła po tym, jak Niemcy zorientowali się, że z Witoldem Szczepańskim ps. „Podkład” i Jankiem Wojciechowskim ps. „Gryf” przeglądali dokumenty przewozowe. Zabierali z magazynu ekspedycji kolejowej przesyłki drobnicowe z bronią adresowane do składnicy w Stawach i niszczyli listy przewozowe tych przesyłek. Broń przekazywali do Oddziału „Zagona”.

Od pierwszych dni 1944 roku musieli się ukrywać, wstąpili do dywersyjnego Lotnego Oddziału o kryptonimie „Pilot” dowodzonego przez Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”.

W nocy 9 maja 1944 r. w bojowej akcji z pełnym uzbrojeniem brali udział żołnierze Oddziału „Zagona” oraz z placówek AK ze Stężycy i Dębłina. Biegiem ruszyli na Urząd Gminny, gdzie w podwórku znajdował się areszt.

Zaskoczenie się nie udało, bowiem przed budynkiem stał policjant granatowy Wójcik, który pierwszy wystrzelił i ostrzegł ochronę aresztu.

Na serie partyzantów ochrona odpowiadała strzałami, zanosilo się na dłuższą walkę, a trzeba wiedzieć, że niedaleko na ul. Warszawskiej, na wysokości obecnego kościoła, mieścił się silny posterunek żandarmerii. Obok na końcu ulicy Piłsudskiego była strzeżona brama wjazdowa na lotnisko, gdzie był pluton wartowniczy.

Od strony lotniska wystrzeliły rakiety świetlne. Nie było na co dłużej czekać, „Zagon” nakazał odwrót na Starówkę i następnie do Krukówki.

W następnych dniach próbowano jeszcze zorganizować zasadzkę na konwój wiozący Piżewicza do Puław na drodze pod Żyrzynem, ale Niemcy wywieźli więźnia drogą wzdłuż Wisły przez Gołąb.

Henryk Barański brał udział w wykradaniu broni z przesyłek poczty kolejowej.

W dniu 9 lipca 1944 roku Henryk Barański śmiertelnie się ranił w trakcie czyszczenia karabinu. Zmarł w drodze, na furmance wiozącej do lekarza w Kozienicach.

## 5. Kopie telegramów kolejowych przekazywał „Zagonowi”.

**BARAŃSKI Ryszard** ps. „Mały”, syn Antoniego, ur. 29.05.1922 r. w Pomykowie, zam. w Dęblinie. W pierwszych miesiącach 1940 roku został zaprzysiężony do ZWZ przez Annę Dowbór z Dęblina i Feliksa Kijewskiego z Radomia jako łącznik pomiędzy Dęblinem a Radomiem.



Zaprzysiężony został w mieszkaniu Dowborów stanowiącym punkt kontaktowy organizacji, w budynku kolejowym na pierwszym piętrze na ul. Dworcowej 7, nad obecnym sklepem spożywczym. Otrzymał pseudonim „Mały”, który zachował do końca konspiracji.

Przewożenie meldunków miał o tyle ułatwione, że od roku szkolnego 1940/1941 uczęszczał do Szkoły Przemysłowej w Radomiu. Trwało to do lata 1941 roku, do momentu aresztowania Kijowskiego.

Po kilku tygodniach została aresztowana również Anna Dowborowa, zgładzona następnie w Oświęcimiu. Po tych aresztowaniach przez kilka miesięcy „Mały” musiał się ukrywać u rodziny w lasach spalskich. Dużej pomocy w umożliwieniu powrotu do Dęblina udzielił mu Józef Janowski ps. „Gruby”, przedwojenny policjant, a w czasie okupacji policjant granatowy, członek ZWZ/AK.

By nie być wywiezionym na roboty przymusowe do Rzeszy od marca 1942 roku podjął pracę na stacji Dęblin jako praktykant dyżurnego ruchu. Latem 1943 roku odbywał praktykę w kolejowym telegrafie. Przez cały okres pracy na stacji był w stałym kontakcie z wywiadem oddziału AK „Zagona”.

W telegrafii w nocy często przyjmowano długie telegramy przeznaczone dla niemieckich władz wojskowych i kolejowych. Dotyczyły one m.in. przejazdu przez dębliński węzeł kolejowy wojskowych transportów, przeważnie kierowanych na wschód, z różnymi rodzajami wojsk i broni, więźniów do Oświęcimia, jeńców sowieckich i włoskich do Stalagu w dęblińskiej Twierdzy oraz Żydów przywożonych ze Słowacji do dęblińskiego getta, a także Żydów wywożonych z getta do Sobiboru, Trebinki i Majdanka.

Podczas dyżurów „Mały” zabezpieczał i ostrzegał Krystynę Krajewską ps. „Lotos” przed niespodziewanym nadejściem zwierzchników niemieckich.

Kraiewska była zaprzysiężona i miała stałe kontakty z wywiadem AK i przekazywała kopie telegramów do podziemia.

Ryszard Barański, pracując w biurze stacji Dęblin, osobiście szczegółowo informował Jerzego Jaskulskiego „Zagona” o ilości pieniędzy znajdujących się w kasie. Najwięcej pieniędzy było w dniu wypłat poborów dla Niemców i Polaków. Miało to miejsce 8 maja 1944 roku. Pięciu partyzantów „Zagona” w biały dzień, przed południem m.in. Józef Modelski „Cygar”, Kazimierz Orzechowski „Dziadek” i Henryk Jakubczyk „Henio” dokonali udanego skoku na zbiorczą stacyjną kasę i sprawnie wycofali się w kierunku Michalinowa. Akcję osobiście przygotował i ubezpieczył „Zagon”. Zabrano ok. 70 tys. złotych i 2 pistolety.

Następnego dnia, 9 maja 1944 roku Ryszard Barański „Mały” brał czynny udział w nieudanej próbie odbicia z gminnego aresztu w Irenie, partyzanta z Oddziału „Zagona”, pochodzącego ze Stężyicy, Zdzisława Piżewicza.

Mimo niepowodzenia mieszkańcy Dębłina byli zaskoczeni śmiałością przedsięwzięcia, gdzie w środku miasta pod bokiem żandarmerii i obok strzeżonej bramy na lotnisko odważono się zaatakować areszt gminny na Rynku.

W akcji tej brali udział m.in. Władysław Joński „Barzycki”, Władysław Mikusek „Lamik”, Józef Modelski „Cygar”.

Ryszard Barański szczęśliwie przeżył wojnę. Po wojnie długie lata mieszkał w Dęblinie. Był aktywnym członkiem stowarzyszenia żołnierzy AK. Na łamach miesięcznika „Nasz Dęblin” popularyzował akcje bojowe, jakie prowadził Oddział „Zagona” oraz opisywał sylwetki dębliniaków żołnierzy AK, z którymi współpracował.



## 6. W potyczce pod Paprotnią zginęło sześciu partyzantów.

**BŁASZCZYK Zdzisław** ps. „Lufa”, s. Edwarda i Zofii z d. Fijałkowska, rocznik 1925. Absolwent Gimnazjum w Dęblinie.

Syn ppłk. Edwarda Błaszcyka, z-cy dowódcy 28 Pułku Artylerii Lekkiej w Zajezerzu k. Dęblina. W czasie nalotu 46 Heinkli-111 i bombardowania Twierdzy, pułkownik 6 września został ciężko ranny. Przewieziony do szpitala polowego zorganizowanego na terenie koszar 11 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej w Stężycy, zmarł 8 września 1939 roku. Pochowany został na cmentarzu komunalnym (d. wojskowym) w Dęblinie.



*Trzej przyjaciele z Dęblina. Błaszcyk Zdzisław „Lufa”, Żochowski Kazimierz „Grab” (doskonale znał niemiecki) i Kulik Zygmunt „Zemsta”.*

Zdzisław Błaszcyk w lutym 1944 roku dołączył do oddziału partyzanckiego sformowanego przez dęblińskich konspiratorów uciekających do lasu przed aresztowaniami gestapo z Puław.

10-osobowy Oddział powstał w Krukówce po masowym aresztowaniach w trakcie „Czerwonej nocy w Dęblinie” 25 stycznia 1944 roku. Początkowo dowodził st. wachmistrz Władysław Kotłęga ps. „Łoś”, następnie z rozkazu komendanta Rejonu 5 AK Irena-Dęblin por. kawalerii Aleksandra Prokopa ps. „Rębacz” komendę objął ppor. saperów Zygmunt Matysiak ps. „Sęp”.

Na początku lutego we wsi Rokitnia do oddziału dołączył Zdzisław Błaszcyk ps. „Lufa” z czwórką dęblińiaków. Byli to: Piotr Pyt ps. „Kwiatek”, Zygmunt Szlendak ps. „Brzoza”, Henryk Baran ps. „Henry” i Witold Lesisz ps. „Lampart”.

Pod koniec lutego siedemnastoosobowy oddział dęblińiaków w Krasnoglinach został połączony z oddziałem Mariana Bernaciaka „Dymka”, który potem przybrał pseudonim „Orlik”.

Podobnie jak bracia Burdzanowscy „Lufa” brał udział w akcjach bojowych podejmowanych przez Oddział „Orlika” jako żołnierz 1 kompanii, 1 batalionu 15 pp Wilków AK.

W dzień targowy, 21 marca 1944 r. o godz. 18. oddział „Orlika” przeprowadził udaną akcję zaopatrzeniową w Kocku na skład skór, magazyn tekstylny, hurtownię papierosów i magazyn Spółdzielni „Rolnik”.

W tej akcji pod dowództwem por. Zygmunta Matysiaka „Sępa” brał czynny udział także „Lufa”. 3 maja 1944 roku w lasach k. Życzyna brał udział w uroczystej mszy i defiladzie.

W nocy z 26 na 27 czerwca 1944 roku uczestniczył w akcji zarekwirowania z majątku liegenschaftu Oblin ok. 40 sztuk bydła, które Niemcy zamierzali wywieźć do Rzeszy. Partyzanci w sile 46 ludzi pod wodzą por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp” bez żadnego oporu wyprowadzili z obór bydło i skierowali się w kierunku kwater, w stronę wsi Paprotnia.

Był cudowny czerwcowy poranek, świtało. Tuż przed wsią Paprotnia Oddział nagle wpadł pod silny ostrzał Niemców i to naraz z dwóch stron, od strony Dęblińska i od strony Maciejowic. Okazało się, że Niemcy zorganizowali zasadzkę, gromadząc duże siły, pięć samochodów Wehrmachtu i żandarmów z Dęblińska.

Z drugiej strony samochód żołnierzy i 10 furmanek z żandarmami z Garwolina i Sobolewa. Oddział był rozciągnięty na dużej przestrzeni, bowiem część partyzantów prowadziła na posterunkach po kilka krów.

Wybuchł popłoch, bydło rozbiegło się po polach, partyzanci padli na ziemię i podjęli walkę. Sytuację szybko opanowano i partyzanci ostrzeliwując się zaczęli się wycofywać do pobliskiego lasu i wioski.

Przednie ubezpieczenie złożone z pięciu partyzantów, w tym Zdzisław Marczak ps. „Puchacz” z Woli Zadybskiej i Maciej Burdzanowski ps. „Szczupak” z Ireny, z rkm-u ostrzelało czoło grupy dęblińskiej nieprzyjaciela, dając czas do odwrotu pozostałym partyzantom. Pod wpływem tego ostrzału Niemcy musieli wyskoczyć z samochodów i przyjąć walkę pieszą.

Jednocześnie na pomoc ruszyła pod wodzą „Orlika” pozostała część oddziału, powodując odwrót Niemców.

Od strony Kruszyny żandarmi z Garwolina i Sobolewa rozwinęli natarcie na kwatery Oddziału w Paprotni, mocno strzelając z broni maszynowej i moździerza.

„Orlik” nakazał odwrót i cały Oddział w zupełnym porządku z całym taborem wycofał się do Mościsk.

Zygmunt Matysiak ps. „Sęp” w swoich wspomnieniach o bitwie pod Paprotnią m.in. pisze: *„...Z lewej strony, przy niewielkiej kępie drzew i zarośli, część naszego oddziału zauważyła grupkę cywilów oraz kilku w niemieckich mundurach. Ponieważ na tą akcję, podobnie jak w innych, nasz oddział miał w swych szeregach kilku partyzantów w przebraniu niemieckim, widocznie nasi żołnierze myśleli, że to część oddziału »Orlika« i beztróska podążyli w ich kierunku.*

Była to pomyłka ze strony naszych, gdyż byli to żandarmi w mundurach i po cywilnemu z Garwolina, którzy otworzyli do nich ogień. Nim się nasi zorientowali, było już za późno. Zginęło naszych sześciu partyzantów. Najdłużej trzymał się żołnierz narodowości węgierskiej ps. „Jan”, który trzymał się do ostatniego naboju, a gdy mu tych zabrakło, zginął jak bohater.

Ciała naszych kolegów zabraliśmy z pola walki i w pobliskiej wsi Podobłocie zostały zrobione trumny, i w miejscowości Brzeziny na małym cmentarzu zostali pochowani we wspólnej mogile...”.

Prowadząc walkę, śmiercią żołnierza polegli: strz. Jerzy Grabosz ps. „Werbena”, strz. Kazimierz Styś ps. „Dzik”, strz. Henryk Traczyk ps. „Krab”, strz. Jan Gawroński ps. „Młodzik”, st. strz. Zdzisław Błaszczuk ps. „Lufa” i strz. „Jan”, dezertor z oddziału Węgrów stacjonującego w Rykach, chyba Janosz Szakło, tak napisano na epitafium grobowca na cmentarzu w Brzezinach. W bitwie tej ranny został z-ca „Orlika” ppor. Władysław Antoszczak ps. „Szary” z Ryk.

W raporcie do Komendy Obwodu Puławskiego AK „Orlik” ocenił straty nieprzyjaciela na 10 zabitych, 4 ciężko rannych i 4 prawdopodobnie rannych.

W meldunku Dowództwa Okręgu Wehrmachtu Niemcy przyznali się do dwóch zabitych i trzech rannych.

Jednym z uczestników przenoszenia ciał z pola bitwy na cmentarz był dębliński Zygmunt Kulik ps. „Zemsta”.

W tej akcji Niemcy spalili amunicją świetlną jeden budynek mieszkalny, oborę i dwie stodoły. Zburzyli również granatami zabudowania Jana Kosickiego, mieszkańca Paprotni.

Konfidenta, który powiadomił żandarmów o terminie planowanej akcji zarekwirowania bydła w Oblinie przez oddział „Orlika” – zastrzelono w Garwolinie w krótkim czasie.

## 7. Organizował „podstrzyżyny” panienek, które zadawały się z Niemcami.



**BOREK Henryk** ps. „Beker”, s. Stanisława i Aleksandry, ur. 16.01.1910 r. w Mierzwiączce, gm. Irena.

Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w Irenie. Służbę wojskową odbył w 28 PAL w Zajezierzu. Pracował w Składnicy Amunicji w Stawach. Po klęsce wrześniowej kontaktował się ze znajomymi, którzy przygotowywali się do podjęcia w dogodnym momencie zbrojnej walki z okupantem. Aby uniknąć wywiezienia do prac przymusowych w Rzeszy pracował w piekarni wojskowej w Twierdzy. Od 1942 roku pracował na dęblińskiej stacji kolejowej. Przekazuje do wywiadu AK meldunki o ruchu pociągów przejeżdżających przez dębliński węzeł.

Organizuje „podstrzyżyny” na tyso miejscowych panienek, które ostentacyjnie zadawały się z Niemcami.

Jako doświadczony żołnierz został w 1942 roku komendantem drużyny dywersyjnej AK na Rycicach.

W końcu stycznia 1944 r., uciekając przed aresztowaniem przez gestapo z dwójką braci zgłasza się do tworzonoego przez Władysława Kotłęgę i Zygmunta Matysiaka dęblińskiego oddziału partyzancckiego. W dniu 5 lutego 1944 roku udaje się wraz z Władysławem Kotłęgą do rodziny do Dębli na ulicę Wiślaną 18 (obecnie 76), aby przekazać obowiązki d-cy drużyny Wojciechowi Miesiakowi. Wieczorem, około 18. dotarł do swojej żony Stanisławy, która była członkiem Wojskowej Służby Kobiet AK i nosiła pseudonim „Bluszcz” (1.24). W domu był tylko chwilę, przywitał się z żoną i 3-letnią córeczką, zostawił rzeczy do prania i wyszedł. Ubrany był w czarny kolejarzski mundur z oficerki. Uzbrojony w pistolet i granaty. Okryty był peleryną. Dom był już obstawiony przez Bahuschutzpolizei i od razu o godz. 18. padły śmiertelne strzały. Przyczyną śmierci był donos sąsiadki Bronisławy Gawryło, która była

kochanką niemieckiego kolejarza Dahle i obawiała się „podstrzyżyn”. Ustalił to w prowadzonym 23 kwietnia 1944 roku dochodzeniu st. wachmistrz żandarmerii Władysław Kotłęga „Łoś”, w którym zeznawał ppor. Zygmunt Kęska ps. „Krewny” i świadek Zbigniew Leonowicz.

W lutym 1942 roku przeniesiono jego zwłoki leżące przez dwa dni obok torów na stacji i pochowano w trumnie z honorami na cmentarzu parafialnym w Irenie. Wkrótce potem ppor. Marian Bernaciak „Orlik” przesłał do żony pismo kondolencyjne:

OL642/A

15.02.1944 r.



Ps. „Bluszcz”

Szanowna Pani,  
 W tragicznej dla Pani i dla nas chwili, po zgonie Pani Męża, naszego kolegi i dobrego Syna Ojczyzny – w imieniu swoim i podległego mi oddziału, przesyłam serdeczne kondolencje. Jednocześnie zawiadamiam Panią, że Mąż Pani został pochowany w trumnie na cmentarzu z oddaniem Mu ostatnich honorów żołnierskich. Grób Jego wskażemy na żądanie Pani względnie przez ks. „Ordoną”.

D-ca OL „Orlik”

Po wojnie rodzina przeniosła grób na cmentarz komunalny w Dęblinie.



Henryk Borek „Beker”



Ksiądz „Ordon” to kapelan Oddziału AK „Orlika”, Franciszek Martenka, proboszcz parafii w Irenie.

## 8. Obsługujący zasnął z palcem na spuście karabinu maszynowego i śmiertelnie ranił „Borutę”



**BOREK Klemens** ps. „Boruta”, „Tygrys”, s. Stanisława i Aleksandry, urodzony na Rycicach gm. Irena.

Jeden z założycieli dęblińskiego oddziału partyzanckiego powstałego 25 stycznia 1944 roku po wielkiej wsypie i masowych aresztowaniach przez gestapo AK-owców z Dęblińska.

Uciekając przed aresztowaniem wraz z dwoma braćmi Henrykiem i Czesławem, wstąpili we wsi Krukówka do oddziału dowodzonego początkowo przez st. wachm. Władysława Kotłęgę „Łosia” i ppor. Zygmunta Matysiaka „Sępa”.

Po połączeniu oddziału dęblińskiego z oddziałem ppor. Mariana Bernaciaka „Orlika” uczestniczył w szkoleniach posługiwania się bronią, brał udział w służbie wartowniczej i patrolowej.

W nocy z 29 lutego na 1 marca 1944 roku brał udział w pacyfikacji wsi Podobłocie k. Życzyna mającej na celu wyeliminowanie bandytyzmu oraz członków PPR. Jednego dnia po zakończeniu akcji późnym wieczorem, a miało to miejsce 5 marca 1944 roku, kiedy jeden z bojowych patroli z udziałem „Boruty” wycofywał się do nowych kwater, natknął się na stanowisko ubezpieczeniowe. Obsługujący na tym stanowisku celowniczy karabinu maszynowego partyzant „Wiara” zasnął z palcem na spuście. Kiedy patrol nadszedł, nagle się obudził i instynktownie nacisnął spust i oddał strzał do nadchodzących z bardzo bliskiej odległości, raniąc ciężko Edwarda Borka. Zabrano go natychmiast na specjalną kwaterę, gdzie opatrzył go miejscowy lekarz. Pomimo opieki medycznej po kilku dniach od postrzału, 9 marca 1944 r. strzelec „Boruta” zmarł.

Został pochowany na cmentarzu w Korytnicy z udziałem członków Oddziału, z honorami wojskowymi z udziałem miejscowego księdza.

## 9. Tragiczny urlop na święta Wielkanocne.

**BOREK Czesław** ps. „Bekas”, s. Stanisława i Aleksandry, ur. 22.04.1925 r. na Rycicach gm. Irena, ul. Lipowa 18.

Był w grupie konspiratorów AK ściganych w Dęblinie przez gestapo, którzy po 25 stycznia 1944 roku skryli się we wsi Krukówka i założyli liczący 13 osób dębliński oddział partyzancki. Początkowo dowodził st. wachm. żandarmerii Władysław Kotłęga „Łoś” i ppor. sap. Zygmunt Matysiak ps. „Sęp”. Po połączeniu z oddziałem ppor. Mariana Bernaciaka „Orlika” uczestniczył w kilku akcjach.

W dzień targowy, 21 marca 1944 roku, brał udział w dużej akcji zaopatrzeniowej na magazyny żywności, papierosów, ubrań i skór w Kocku.

Po przeniesieniu się do Oddziału Lotnego „Pilot” ppor. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”, 30 kwietnia 1944 roku złożył meldunek o okolicznościach zastrzelenia przez Bahnschutzpolizei swego brata Henryka ps. „Beker” z prośbą o dalsze decyzje, co zrobić z donosicielami, którzy zadenuncjowali brata – Bronisławą Gawryło i jej bratem Antonim Pakułą z ulicy Lipowej 16. „Zagon” 10 maja 1944 r. przekazał tą sprawę do komendanta por. Mariana Sikory ps. „Przepiórka”.

Strzelec Czesław Borek ps. „Bekas” wraz z całym Oddziałem „Zagona” brał udział w uroczystej mszy i obchodach 3 Maja w 1944 roku w lasach k. Życzyna. Dzielnie maszerował przed trybuną, na której defiladę przyjmowali: kap. Piotr Ignacak „Sawa”, por. Henryk Piątkowski „Kotlina”, „Orlik”, „Zagon”, ppor. Melchior Piskała ps. „Melchior”, ppor. Józef Grzechnik ps. „Ułan” oraz księża Franciszek Martenka ps. „Ordon” i Jan Socha ps. „Skała”.

W dniu 26 marca 1945 roku do „Bekasa” i Kazimierza Dębowskiego „Lucypera” dotarł goniec od „Orlika” i wezwał ich do bezwzględnego stawienia się w Owni k. Ryk.

W Owni uformowano 15-osobowy oddział, który z rozkazu „Orlika” pod dowództwem „Spokojnego” udał się do Zadybia w celu zarekwirowania z tamtejszej gorzelni spirytusu. Bez oporu załadowano na furmanki 1200 litrów spirytusu.

W akcji tej brał udział „Bekas” i „Lucyper”. Po powrocie do Owni uprosili oni „Spokojnego”, aby dał im kilkudniowy urlop na Święta Wielkanocne. Otrzymali po pół litra spirytusu i kazano im dla obrony zabrać ze sobą „pepesze”, które mieli na wyposażeniu.

29 marca 1945 roku natknęli się na patrol milicji w kolonii Brzeziny, gm. Trojanów. Wywiązała się obustronna strzelanina, w wyniku której „Bekas” został ciężko ranny, a „Lucyfer” lekko. Po aresztowaniu zostali przewiezieni do PUBP w Garwolinie. Zachował się jeden protokół Czesława Borka z 3 kwietnia 1945 r. Po tym ślad się urywa, nie wiadomo w jakich okolicznościach został zamordowany i gdzie został pogrzebany.

## 10. „Ja jeszcze w życiu złej wódki nie piłem...”.



**BURDZANOWSKI Waldemar, Maciej** plut. pchor., ps. „Szczupak”, s. Tadeusza, ur. 21.06.1922 r. w Lublinie.

Po kilku latach rodzina przeprowadziła się do Ireny. Wkrótce zmarł ojciec, a w 1933 roku matka. Osierconą trójką rodzeństwa zaopiekowała się rodzina, zamieszkali w Twierdzy Dęblin. Potem przez pewien czas opiekowała się młodszymi braćmi Waldemarem i Wiesławem siostra

Halina, która wyszła za mąż za por. Stanisława Piechowicza, późniejszego dowódcę Rejonu 3-AK Trojanów-Kłoczew.

Dwaj bracia musieli sobie sami radzić, wcześniej się usamodzielnili. Nawiązali kontakty z dęblińską konspiracją.

Obaj w czasie okupacji grali w piłkę nożną w AKS-Dęblin, w drużynie której kapitanem był Czesław Majsterek.

W styczniu 1944 roku gestapo z Puław prowadzi masowe aresztowania członków AK w trakcie „Dęblińskiej czerwonej nocy”. Na liście mają także braci Burdzanowskich oraz ich kolegę z gimnazjum Kazimierza Żochowskiego. Wszyscy zgłaszają się do Oddziału Partyzanckiego Mariana Bernaciaka „Orlika”. Waldemar przyjmuje pseudonim „Szczupak”, Wiesiek przyjmuje pseudonim „Rybka”, a Kazimierz Żochowski otrzymuje pseudonim „Grab”. Są jednymi z pierwszych partyzantów oddziału, który się szybko rozrastał. 10 lutego 1944 roku liczył 17 osób, a w końcu lutego już 32 osoby.

Bracia brali udział w akcjach, jakie przeprowadzał Oddział.



Kazimierz Żochowski tak opisuje „Szczupaka”, popularnie nazywanego Maćkiem.

*„Maciek – niewysoki, szczupły, włosy miał jasne, oczy niebieskie i lekko zadarty nos. Zналиśmy się od dziecięcej piaskownicy, jeszcze z dęblińskiej Twierdzy, w której mieszkaliśmy od urodzenia do wybuchu wojny. Razem wstąpiliśmy ochotniczo do wojska w 1939 roku. Przez okres niemieckiej okupacji pracowaliśmy przez dłuższy czas na lotnisku w Dęblinie. Spotykaliśmy się po pracy w gronie naszych wspólnych znajomych niemal codziennie. Maciek był przez wszystkich lubiany. Zawsze pogodny, pełen błyskotliwego humoru. pamiętam, gdy z okazji jakiejś uroczystości, przy suto zastawionym stole, rozmowa potoczyła się na temat alkoholu i każdy z nas wypowiedział swoje zdanie o wartościach smakowych poszczególnych trunków, Maciek powiedział: »Ja jeszcze w życiu złej wódki nie piłem...«”.*

Kazimierz Żochowski ps. „Grab”, żołnierz AK z oddziału „Orlika”, tak opisuje przypadkowe spotkanie kilku chłopców z oddziału, w okolicach Kłoczewa koło Ryk z grupą radzieckich partyzantów dowodzoną przez „Serafima” – radzieckiego oficera, który zbiegł z niemieckiej niewoli:

*„(...) Wiosną, pewnego wczesnego ranka, czterech kolegów z naszego oddziału wjechało wozem konnym na podwórze rolnika, u którego kwaterowali radzieccy partyzanci. W tej grupie był Maciek Burdzanowski. Czterech obcych przybyszy nie stanowiło żadnego zagrożenia dla kilkudziesięciu ukrytych i mogących działać przez zaskoczenie radzieckich partyzantów. Pozwolili naszym wjechać na podwórze. Otoczyli ich z bronią gotową do strzału. Gdy nasi wystraszeni, bez najmniejszych szans na obronę, po usłyszeniu wezwania: »Ruki w wierch!«, nie stawiali oporu i powiedzieli, że są partyzantami, zostali zaproszeni do mieszkania i gościnnie przyjęci.*

*Z oddziałem „Serafima” nie mieliśmy konfliktów, mieliśmy nawet wspólne hasło na wypadek nieprzewidzianego spotkania. Była to liczba »10«. Jeżeli jedna ze stron wymieniła jakąś dowolną liczbę, która musiały być mniejsza od liczby »10«, strona przeciwna wymieniała taką, która – po jej dodaniu – dawała w sumie »10«. Gdy podanym hasłem była na przykład liczba »4«, to prawidłowym odzewem mogła być jedynie liczba »6«”.*

Bracia uczestniczą w przeniesieniu ciała zabitego 5 lutego 1944 r. przez hitlerowców Henryka Borka ps. „Beker” na cmentarz parafialny w Irenie–Dęblin.

W dniu 21 marca 1944 r., w składzie pierwszej drużyny dowodzonej przez st. sapersa Waclawa Kuchnio ps. „Spokojny”, biorą udział w akcji na magazyny z tekstyliami i skórą w Kocku. Pozwoliło to uszyć mundury i zrobić obuwie dla żołnierzy oddziału.

W uroczystych obchodach 3 maja w lasach k. Życzyna obaj dziarsko maszerują w defiladzie w składzie Oddziału „Orlika”.

W dniu 12 maja 1944 r. brali udział w akcji na majątek ziemski w Życzynie, z którego hitlerowcy planowali wywieźć bydło i trzodę chlewną do Niemiec.

W akcji wyprzedzającej, nocą partyzanci „Orlika” wyprowadzili inwentarz, skompletowali karawanę z bydła, załadowali świnie na furmanki i wywieźli do Trojanowa i Dąbi.

W dniu 31 maja 1944 roku brali udział w udanej akcji zbrojnej na szkołę i oddział Hitlerjugend w Brzozowej k. Sobieszyna.

Otoczono budynek szkolny, w czasie strzelaniny został zabity komendant i kilku Niemców. Zdobyto broń, amunicję i umundurowanie. Rozbrojonych młodzieńców z Hitlerjugend rozpędzono na cztery wiatry.

W momencie, kiedy pododdział dowodzony przez „Sępa” por. Zygmunta Matysiaka w dniu 27 czerwca 1944 r. został znienacka zaatakowany przez żandarmów i policjantów z Dęblina oraz żandarmów z Sobolewa po Paprotnią. „Szczupak” z piątką partyzantów z przedniego ubezpieczenia, skutecznie ostrzelali niemieckie samochodu z czoła atakującej grupy. Zmusili ich do spieszenia i przerwania natarcia. Umożliwiło to udzielenie pomocy zaatakowanym, przez pozostałą część oddziału pod dowództwem „Orlika”. Pomimo tego zginęło sześciu partyzantów.

Na początku lipca 1944 roku brali udział wraz z całym Oddziałem „Orlika” w odbiorze zrzutu broni z Anglii, na odległym terenie koło Kraśnika. Były to automaty „Steny” z amunicją, pistolety bębnekowe, materiały wybuchowe oraz granaty typu „Boston” i „Gammonn”.

Okazało się, że po zrzuty na ten teren przybyło jeszcze kilka oddziałów AK-owskich.

Zdecydowano, że całe zgrupowanie wzmocnione tak znaczną ilością nowej broni zaatakuje Majątek Kluczkowice, strzeżony przez hitlerowców i kozaków ukraińskich.

W tej bitwie czynny udział brali także bracia Burdzanowscy. Budynki majątkowe z biurami zostały zdobyte przez Oddział „Orlika”, ale magazyny się jeszcze broniły. Zniszczono całą gorzelnię należącą do majątku.

Inne oddziały prowadziły walkę w tartaku, inne zdobywały bunkier broniony przez Niemców i Ukraińców.

Pod wieczór akcja została przerwana i poszczególne oddziały partyzanckie wycofały się. Oddział „Orlika” powrócił w okolice Ryk, do wsi Oszczywilk.

Po akcji „Burza” Oddział został rozformowany.

Na wieść o wybuchu powstania w Warszawie znowu zostali wezwani do Oddziału.

Znalazł się wśród pięćdziesięciu partyzantów wytypowanych do akcji niesienia pomocy walczącej Warszawie. Maszerował w kierunku stolicy w kiluosobowych grupach, wioząc na wozach konnych uzbrojenie i amunicję oraz materiały opatrunkowe. W jego grupie był Kazimierz Żochowski pseudonim „Grab” i Zygmunt Kulik pseudonim „Zemsta”.

20 września we wsi Dąbia Nowa, na północ od Ryk, na kwaterze u rolnika Jana Głodka, zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy NKWD.

Kolegów, z którymi został aresztowany, znał od lat dziecińczych. Wszyscy trzej pochodzili z Dębliń, byli w oddziale jego najlepszymi przyjaciółmi.

Więzieni w ziemiance w Bazanowie, po parodii wojskowego procesu sądowego NKWD, zostali skazani na 10 lat łagru. Do Polski szczęśliwie powrócił w listopadzie 1948 roku.

W roku 1972 „Serafim” odwiedził Polskę, był w Stężycy i w Dęblinie i spotkał się z Maćkiem Burdzanowskim. Za gościnność okazaną przez jego partyzantów chłopcom z oddziału i podarowane naboje do pepeszy, był rewanż w dęblińskiej restauracji „Bajka”. Maciek wznosił toast: „Ty mnie dałeś naboje, a ja Ci teraz wręczam w podziękowaniu kwiaty”.

Waldemar Burdzanowski „Szczupak” zmarł w Stężycy w listopadzie 1996 roku.

## 11. Z Oddziału Partyzanckiego do karnej kompanii.



**BURDZANOWSKI Wiesław** pchor., ps. „Rybka”, s. Tadeusza, ur. w 1920 roku, brat Maćka ps. „Szczupak”.

Absolwent Liceum w Dęblinie. Uroczystości maturalne ostatnie matury przed wojną odbywały się w sali gimnastycznej. Na początku tańczono mazura, a pierwszą parę prowadził mąż polonistki Marii Dolińskiej, wspaniałej postury porucznik pilot.

W czasie tej imprezy, w pewnym momencie, Wiesław Burdzanowski wskoczył na stolik i w ekstazie wygłosił „Redutę Ordona”. Wywarło to na wszystkich niezapo-

mniane, ogromne wrażenie.

W pierwszych latach okupacji niemieckiej w Dęblinie nauczyciele zorganizowali komplety tajnego nauczania na poziomie gimnazjum i liceum. Wiesław Burdzanowski, jeden z najbardziej wyróżniających się absolwentów dęblńskiego liceum, uzupełnił kadre nauczycielską i dobrze prowadził zajęcia na kompletach.

Czesław Majsterek, członek AK, organizator i kapitan konspiracyjnej drużyny piłkarskiej Amatorski Klub Sportowy, w której grali obaj bracia Burdzanowscy po latach wspomina:

*„Pamiętam jak władze niemieckie kazały nam odprowadzić część utargów z meczów na ich Czerwony Krzyż. Konkretnie – 100 zł z każdego spotkania. Widocznie się jednak między sobą nie dogadali, bo jak znający niemiecki Wiesiek Burdzanowski zjawił się z tą sumą po najbliższym meczu, to niejaki kierownik inż. Sznajder przegonił go. No to i więcej nie próbowaliśmy... zawracać Niemcom głowy.*

*Ten sam Wiesiek Burdzanowski omal nie wpadł w łapy gestapo, które widocznie musiało się dowiedzieć o jego powiązaniach z AK-owskim podziemiem. Idąc któregoś dnia na trening, zaszliśmy po drodze po Burdzanowskich. Wiesiek nie wrócił jeszcze z pracy na dworcu, zabraliśmy więc Maćka. Gdy uszliśmy może sto metrów, pod ich dom zajechał samochód z trzema żandarmami. Nie zastali nikogo i odjechali. Maciek zdążył później uprzedzić brata i obaj nie wrócili już do domu.*

*Nazajutrz, na początku 1944 roku, w konspiracyjnym mieszkaniu Władysława Jońskiego na Mierzwiczcze żegnaliśmy obu Burdzanowskich. Poszli do lasu do partyzanckiego oddziału »Orlika«.*

Wraz z bratem i kilkoma kolegami z Dębłina na początku 1944 roku wstąpił do Oddziału Partyzanckiego Mariana Bernaciaka „Orlika”.



Brał czynny udział w akcjach zbrojnych, jakie prowadził Oddział przeciwko niemieckim wojskom i żandarmom. Od czerwca 1944 r. pchor. Wiesław Burdzanowski ps. „Rybka” dowodził 7-osobową sekcją z pierwszej drużyny w O.P.1/15p.p.

Młodszy o kilka lat Rysiek Bochiński, który po wielu tarapatach dołączył do Oddziału Partyzanckiego kpt. Stanisława Piechowicza „Lota”, wspomina spotkanie z Wieśkiem Burdzanowskim wiosną 1944 roku we wsi Rososz k. Ryk.

„Rybka” przyszedł z oddziału do lekarza ze świerzbem, którego nabawił się w partyzantce. Widziałem, jak chłop cierpiał, jakie miał krosty i zaczerwienienia.

Jak mu powiedziałem, że przyszedłem, aby dostać się do oddziału to powiedział: Oj, chłopaku, gdzie ty się pchasz? Wiedział dobrze, jakie tam słodkie życie.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Dębłina został aresztowany 3 listopada 1944 r. Wraz z nim aresztowano także por. Stanisława Piechowicza ps. „Lot”. Przewieziony do Lublina został



wcielony do 7. pułku Karnej Kompanii I Armii Wojska Polskiego i skierowany na front.

Zginął w stopniu chorążego 16 kwietnia 1945 r. w Bad Freinwalde, mając 25 lat. Pochowany na cmentarzu wojennym I Armii WP w Siekierkach (urząd miejski Mieszkowice).

## 12. Kolejarz, partyzant naczelnik miasta.

**DESKA Kazimierz ps. „Igllica”**  
– urodzony 20. 10. 1922 r. na Mierzwiączce, syn Feliksa i Marianny z d. Szkoda. Szkołę Powszechną i Gimnazjum ukończył w Irenie. W okresie okupacji niemieckiej pracował na kolei w Dęblinie. Był aktywnym żołnierzem AK w Związku Odvetu, a następnie w oddziale „Kedywu” (Kierownictwo Dywersji) dowodzonym przez st. sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”.

W 1944 r. wraz z całym Oddziałem Dywersyjny „Błyska” przeszedł do Oddziału Lotnego „Pilot” dowodzonego przez por. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”.

Kazimierz Deska brał udział m.in. w następujących akcjach bojowych pododdziału Błyska”:

– 15 lutego – patrol z pododdziału „Błyska” w składzie: „Boruta”, „Cygar”, „Igllica”, „Czart”, „Hak”, „Pućka” i „Groźny”, w wyniku rozkręcania szyn wykoleił pociąg towarowy. Dywersję przeprowadzono pomiędzy stacjami Stawy i Dęblin. Wykoleiła się lokomotywa, która przewróciła się, 4 wagony zostały rozbite, zaś 10 uszkodzonych. Zniszczeniu uległ również nasyp kolejowy na długości około 60 m. Przerwa w ruchu trwała 11 godzin. Podczas katastrofy został ranny polski maszynista pociągu.



– 22 lutego – patrol z pododdziału „Błyska”, wspólnie z wydzieloną grupą z OL „Zagona”, pod dowództwem „Błyska”, wykoleił pociąg pośpieszny z urlopowanymi (tzw. Urlaubzug). Akcję wykonano przez rozkręcenie szyn w pobliżu mostku na rzece Okrzejka. Wykoleiły się 2 lokomotywy, z których jedna stoczyła się do rzeki, oraz 3 wagony. Uszkodzeniu uległ most i nasyp kolejowy na długości około 50 m. W katastrofie zginęło 2 polskich kolejarzy (maszynista i palacz), a 2 zostało rannych. Niemcy strat w ludziach nie mieli. Przerwa w ruchu trwała około 14 godzin.

– 19 marca – patrol złożony z żołnierzy pododdziału „Błyska” i placówki AK Stężycza dokonał dywersji w Bąkowcu, gdzie przy użyciu materiałów wybuchowych wykoleił parowóz. W akcji uczestniczyli m.in. : „Podkład”, „Gryf”, „Hak”, „Iglica” i „Długi”. W drodze powrotnej, podczas przeprawy przez Wisłę, utonęło 2 żołnierzy patrolu: Pawlak Ignacy „Pućka” z pododdziału „Błyska” oraz Józef Popis ps. „Marcel” członek placówki w Stężycy.

Jako pracownik kolei rozpracował dla Oddziału „Zagona” organizację ruchu transportów wojskowych, które należało uszkodzić lub wykoleić. Spotykał się kilkakrotnie bezpośrednio z Jerzym Jaskulskim na dworcu kolejowym w Dęblinie w trakcie przygotowywania napadu na kasę na stacji Dęblin. Sporządził szczegółowy szkic stanowiska kasy. Podał wymiary pomieszczeń na dworcu oraz zaznaczył, gdzie znajdują się drzwi i okna. Zaznaczyć, gdzie umieszczona jest kasa pancerna, telefony, gabloty z kluczami i gdzie znajdują się stojaki z karabinami.

Atak nastąpił 8 maja 1944 r., zdobyto 700 tysięcy złotych z kasy kolejowej. Podczas akcji rozbrojono 2 niemieckich kasjerów, zdobywając 2 pistolety. W akcji uczestniczyło 8 żołnierzy „Zagona” pod dowództwem „Błyska”. Pieniądze i pistolety zdobyli „Henio” (Henryk Jakubczyk) i „Rak” (Kazimierz Orzechowski).

Kazimierz Deska po wojnie kontynuował pracę na dęblińskim węźle kolejowym.

W latach 1974–1976 pełniąc obowiązki Naczelnika Miasta Dęblin dobrze zasłużył się społeczeństwu, budując drogi asfaltowe i chodniki oraz inne obiekty infrastruktury miejskiej.

### 13. Do końca wierny przyrzeczeniu harcerskiemu.

**DĘBOWSKI Mieczysław ps. „Boruta”** – brat Kazimierza, urodzony 27.11.1919 r., podharc mistrz, drużynowy I żeglarskiej DH im. K. Putaskiego w Puławach w latach 1936–1939. Członek ZWZ i AK zaprzysiężony jako jeden z pierwszych w Irenie. To on wprowadzał do konspiracji Józefa Paska ps. „Czart”. Od 1943 r. aktywny bojowiec Związku Odwetu i „Kedywu” – Dywersyjnego Oddziału Specjalnego dowodzonego przez „Błyska”. Uczestnik wielu akcji bojowych, m.in. tzw. „kolejówek” – wykolejania i wysadzania w powietrze niemieckich wojskowych transportów kolejowych.

Wieczorem 26 maja 1943 r. patrol z oddziału „Błyska” pod dowództwem Mieczysława Dębowskiego „Boruty” wykonał wyrok na agronome gminnym w Stężycy Stanisławie Sicińskim, który konfiskował na rzecz Niemców konie rolnikom pod pozorem, że należały one do Polskiej Armii, utrzymywał zażyłe kontakty z Niemcami, był brutalny w postępowaniu z rolnikami.

15 lutego 1944 r. patrol z pododdziału „Błyska” w składzie: „Boruta”, „Cygar”, „Iglica”, „Czart”, „Hak”, „Pućka” i „Groźny”, w wyniku rozkręcania szyn wykoleił pociąg towarowy. Dywersję przeprowadzono pomiędzy stacjami Stawy i Dęblin. Wykoleiła się lokomotywa, która przewróciła się, 4 wagony zostały rozbite, zaś 10 uszkodzonych. Zniszczeniu uległ również nasyp kolejowy na długości około 60 in. Przerwa w ruchu trwała 11 godzin. Podczas katastrofy został rany polski maszynista pociągu.

2 maja 1944 r. wydzielona część oddziału „Zagona” z udziałem „Boruty” przeprowadziła brawurową akcję na biuro parowozowni Depo w Dęblinie.

Żołnierze oddziału „Zagona”, przebrani w mundury niemieckie, dokonali w godzinach popołudniowych wypadu na magazyn broni w parowozowni Dęblin. Akcję przeprowadzono bez wystrzału. Po sterroryzowaniu wartownika partyzanci zabrali z magazynu przechowywaną tam broń i bez przeszkód wywieźli ją poza teren stacji<sup>1</sup>. Bezpośrednio w akcji uczestniczyli: Henryk Baran „Prawdzic”, Jan Stabnicki „Murzyn” i Jan Józwiak „Wrzos”, osłaniany przez dwie wydzielone z oddziału grupy bojowe. W akcji uczestniczyli

<sup>1</sup> Odnośnie zdobytej broni i amunicji występują w źródłach istotne rozbieżności. Meldunek policyjny wymienia liczbę 64 karabinów, raport Wehrmachtu – 24. Natomiast J. Pasek „Czart” podaje, że zdobyto wówczas 40 szt. Kb, dubeltówkę i broń oraz krótką oraz ponad 1000 sztuk amunicji.



również „Boruta”, „Maks”, „Jawa”, „Długi”, „Lech”, „Lis”, „Barczycki”, „Grot” i „Żbik”.

3 maja, zaraz po północy, patrol pod dowództwem „Boruty” wykoleił pociąg wojskowy pod Stawami.

W dniu 1 czerwca 1944 r. Gestapo z Puław obstawiło dom na ul. Warszawskiej obecnie nr 129, koło przejazdu kolejowego. Na drugim piętrze /facjatka/ mieszkał Kazimierz Dębowski, Niemcy wtargnęli do mieszkania i zatrzymali „Borutę”.

Po brutalnych przesłuchaniach został zamordowany w październiku 1944 r.

#### 14. DĘBLIŃSKIE DZIEWCZYNY WOJENNE IKONA DĘBLIŃSKIEGO PODZIEMIA

**FRYDECKA Janina** – urodzona 27 stycznia 1900 r., nauczycielka, członek Związku Nauczycielstwa Polskiego od 1920 r. Od 1940 r. członkini Związku Walki Zbrojnej. Kierowała Wojskową Służbą Kobiet w rejonie ZWZ/AK Nr 5 Irena–Dęblin pod pseudonimem „Joanna”.



W okresie okupacji niemieckiej zostało zaprzysiężonych do konspiracji ZWZ, AK, WiN ponad 49 dęblińskich dziewczyn i kobiet. Członkinie WSK pełniły funkcje łączniczek i sanitariuszek. Rozprowadzały meldunki, konspiracyjną pocztę, rozprowadzały fundusze pomocowe w formie zapomóg pieniężnych w ramach akcji „OPUS”

(Organizacja Pomocy Uwięzionym i Ściganym), prowadziły kolportaż nielegalnej prasy „Biuletynu Informacyjnego”, a następnie „Wiadomości Bieżących”.

Janina Frydecka miała cztery siostry, wszystkie działały w podziemnej konspiracji Związku Walki Zbrojnej i w Armii Krajowej.



W mieszkaniu Hanny Frydeckiej, kierowniczki Szkoły Powszechnej w Kłoczewie miał punkt kontaktowy komendant oddziału partyzanckiego Marian Bernaciak ps. „Orlik”, spotykał się tam również z „Joanną”, jako łączniczką Henryka Piątkowskiego „Kotliny”.

Po wyzwoleniu były przesłuchiwane i więzione przez Informację Wojskową na Mokotowie.

Janina Frydecka zwerbowała do prac drukowania i kolportażu nielegalnej gazety „Wiadomości bieżące” Józefa Balla „Wilk”, Czesławę Ball, Helenę Jarosławską „Krawcowa”, Felicję Węgiełek „Wicher” i Lucynę Panus „Wiosna”. Gazeta wydawana była na terenie Ireny od wiosny 1945 r. przez drukarza Józefa Balla „Wilk” w jego mieszkaniu na ulicy Przechodniej 12. Drukarnię przeniesiono do Heleny Jarosławskiej na ulicę Przechodnią 16, a następnie do Felicji Węgiełek na ulicę Staromiejską 53.

Redaktorem naczelnym był Józef Trześniak „Bard”, zastępcą Józef Goc „Szpała”. Maszynopisaniem zajmowała się Janina Hołu-

bek „Sarna” z Ireny z ulicy Warszawskiej 16. Papier i farby drukarskie organizował Tadeusz Jakubik „Balicki” z Kleszczówki.

Cztery łączniczki Czesława Ball, „Krawcowa”, „Wicher” i „Wiosna” dostarczały cały nakład do funkcjonujących skrzynek i punktów kolportażu na terenie całego Podobwołu WiN Garwolin i Puławy.

**Andrzej Pośpiech**, rocznik 1932 po latach wspomina:

*Mieszkałem w tym samym, co i ciotka Janka domku na ulicy Przechodniej 9. Był wspólny ganek i z sieni na lewo były drzwi do ciotki, a na prawo drzwi do naszego mieszkania.*

*Kiedyś wczesnym popołudniem wracałem z miasta do domu. Na ganku zauważyłem księdza Olszaka. Pozdrowiłem księdza „Niech będzie pochwalony!” i ku zaskoczeniu kapłana, z sieni wszedłem prosto do mieszkania ciotki. A tam, konsternacja, bo właśnie odbywało się szkolenie czterech łączniczek z posługiwania się pistoletem. Szybko mnie wyproszono, a ciotka zobowiązała mnie do zachowania całkowitej tajemnicy...*

Andrzej był poważnym chłopcem, wzbudzał zaufanie ciotki, bo powierzała mu coraz trudniejsze zadania konspiracyjne. Przygotowała mu ocynkowaną bańkę na mleko z podwójnym dnem, w której woził pocztę organizacyjną do dworku w Kośminie.

Kiedy jechał rowerem przez „krzyżówki” w Moszczance, bardzo często stali tam żandarmi z Ireny. Tłumacz z czasem z daleka go rozpoznawał i wołał „O, jedzie nasz mały mleczarz!”.

Ciotka Janka, ciotka Hanka z Kłoczewa oraz matka Andrzeja, Aniela Pośpiech, były zaprzysiężone w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Janina Frydecka uczyła historii, przyrody i geografii grupę dwudziestu sześciu uczniów. Wśród nich byli MundeK Sroka, Czasław Ball, Ryszard Kowalczyk, Włodek Karczmarzyk i Staszek Osika.

Czasami przychodzili po trzech, czterech do mieszkania Andrzeja, jakby do kolegi. W inne dni lekcje odbywały się w małych grupach w mieszkaniach, gdzie mieszkali poszczególni uczniowie.

Andrzej pamięta, że otrzymywał wraz z sąsiadem Cześkiem Ballem od ciotki gotowe matryce woskowe „Biuletynu Informacyjnego AK”. Wcześniej mieli przygotowane ramki, ryzy papieru i farbę. Wyciągali ze skrytki spod podłogi powielacz, maczali rolkę w farbie i powielali gazetki w ilości około 1000 sztuk. Po zakończeniu druku

należało pozacierać wszelkie ślady farby, umyć wałek i schować pod podłogę powielacz. Kolportażem gazetki zajmowały się łączniczki wyznaczone przez „Joannę”.

Pewnego dnia Andrzej niósł pocztę od „Joanny” do pani Kowalczykowej, nauczycielki mieszkającej koło przejazdu na ulicy Warszawskiej, gościnnie przyjętej przez nauczycielkę Janinę Bińczyką. Nagle z daleka zauważył, że naprzeciwko na Warszawskiej butnie kroczy żandarm „Krwawy kat Ireny” Christian Petersen. U boku drepcze pies wilczur, Astor, wytresowany do rzucania się na ludzi i przegryzania gardła. Ciotka wcześniej przygotowywała go na taką krytyczną sytuację: „Pamiętaj, abyś nie przyspieszał kroku. Broń Boże nie biegnij! Idź wolno i zachowaj spokój!”. Łatwo powiedzieć. Cały się trząśł, znał bestialskie wyczyny Petersena, ale spokojnym krokiem skręcił w pierwszą bramę. Ogródkami wzdłuż Warszawskiej dotarł pod przejazd, gdzie mieszkała pani Kowalczykowa i oddał pocztę.

Andrzej pamięta również, że w październiku 1942 roku ktoś przyprowadził do Janiny Frydeckiej Żydówkę, córkę lekarza Kawe, który mieszkał na ulicy Przechodniej u Rojewskich. Było to w przeddzień drugiej deportacji Żydów z Ireny. Ukryli ją i wywieźli. Podobno się uratowała i przeżyła holocaust.

Po wkroczeniu Rosjan do Dębłina Janina Frydecka kontynuowała działalność w zrzeczeniu „Wolność i Niezawisłość”.

### **Za litr bimbru i kilo boczku można było kupić kbk.**

Andrzej Pośpiech wspomina, że ciągle potrzebna była broń, którą można było kupić od żołnierzy rosyjskich.

Żołnierze rosyjscy byli wiecznie głodni. Pewnego razu do mieszkania Pośpiechów wszedł żołnierz Armii Czerwonej i po rosyjsku poprosił coś do jedzenia. Matka nalała mu do miski zupy. Był tak głodny, że wypił wszystko prosto z miski, prawie jednym haustem. Chciał podziękować, chciał czymś się odwdzińczyć. Nagle wzrok jego padł na granat, który miał przypięty do pasa. Odpiął i próbował dać go gospodyni, ta nie chciała wziąć, więc się schylił i wturlał go pod łóżko i wyszedł. Andrzej przekazał granat ciotce, a ta dalej do oddziału partyzanckiego, podobnie jak kupowane przez Andrzeja od Ruskich karabiny.

Po latach Andrzej Pośpiech pamięta, że jako trzynastoletni chłopak mógł od czerwonoarmistów za 1 litr bimbru i 1 kg boczku kupić kbk, nieco drożej kosztowała „pepesza”. Chłopcy wtedy wcześniej dorośleli. Andrzej był już słusznego wzrostu, umiał obchodzić się



z bronią, odbezpieczyć, strzelać, rozłożyć, usunąć zacięcie. Kilka karabinów udało mu się kupić, ale pewnego razu musiał oddać „pępeszę”, bo jeden z Ruskich wypatrzył, gdzie mieszka, przyszedł do mieszkania i wymusił oddanie karabinu, ale bimbrowa i boczku nie zwrócił.

Janina Frydecka przed wojną prowadziła w Szkole Powszechnej Nr 2 drużynę zuchów, do której należeli także Andrzej Pośpiech i Zygmunt Zubel.

Oto, jak wspomina naukę w Szkole Powszechnej Nr 2 w Irenie, w okresie okupacji niemieckiej **Zygmunt Zubel**:

*... W 1942 roku zamieszkałem w Irenie i już do wkroczenia wojsk uczęszczałem do Szkoły Powszechnej Nr 2. Moimi nauczycielami byli: p. M. Kowalczykówna, p. Michlikowa oraz niezapomniana pani Janina Frydecka. Ta ostatnia programowo uczyła nas tzw. przyrody martwej, dziś nazywa się to fizyka, ale nierzadko było tak, że na stoliku stały różne eksponaty, a w rzeczywistości prowadziła lekcje historii. Za czasów okupacji niemieckiej Szkoła Nr 2 przy ul. Warszawskiej usytuowana była w bardzo nieprzyjaznych warunkach. Z jednej strony mury budynku naszej szkoły stykały się z budynkiem, gdzie mieściła się niemiecka żandarmeria na czele z osławionym „Katem Ireny”, Christianem Petersenem. Z drugiej strony w odległości około 5 m – dom państwa Padewskich, a zajmowany przez komisarza Miasta Ireny. Posesję, w której rezydował ów komisarz od naszego podwórka szkolnego oddzielał parkan około 2 m wysoki. Podczas jednej przerwy, kiedy bawiąc się na szkolnym podwórku, nagle spoza parkanu spadł na głowę Mietka Krawczyka kamień. Mietek, odruchowo na powrót odrzucił kamień poza parkan. Po przerwie, już w czasie lekcji, do klasy weszła pani kierowniczką szkoły Ślusarzowa i zapytała, kto w czasie przerwy rzucił kamieniem na teren rezydencji komisarza. Nie musiała wiele czekać, gdyż w ławce wstał Mietek i rzekł „ja, bo tym kamieniem przerzuconym z tamtej strony dostałem w głowę i teraz mam guza”. Wówczas pani kierowniczką kazała Mietkowi iść razem z nią do komisarza. Jak nam opowiadał później Mietek – komisarz Oscar Osternack był wielce wzburzony. Podawał pani kierowniczką plecioną pyłę, ażeby ta wymierzyła mi karę. Pomiędzy komisarzem a kierowniczką trwała długa rozmowa w języku niemieckim. Mietek teźże rozmowy nie rozumiał, ale efekt był taki, że wrócił do klasy bez kary. Została jednak nałożona na całą szkołę kara. Otóż,*

*podczas przerw lekcyjnych nie wolno było pozostać nikomu w klasach, wszyscy musieli wychodzić na podwórko parami i tak bez głośnych rozmów maszerować wokół podwórka...*

**Czesław Ball**, rocznik 1930, ps. AK „Ryś”, po latach wspomina:

*... Z p. Janiną Frydecką ps. „Joanna”, moją wychowawczynią, byłem przez kilka lat okupacji w bardzo bliskim kontakcie, gdyż na jej polecenie wykonywałem szereg zadań konspiracyjnych jako łącznik AK – kolportaż prasy podziemnej – Biuletyn Informacyjny, plakatowanie odezw do mieszkańców, często na drewnianym kościele w Irenie, dostarczanie meldunków w bańce na naftę o podwójnym dnie przez drewniany most na Wieprzu, silnie strzeżony przez żandarmerię polową, do wsi Masów i Gołąb oraz innych czynności. A po tzw. wyzwoleniu rozlepianie plakatów „PKWN – Polski Komitet Wymordowania Narodowego” oraz „My chcemy Lwów i Wilno”.*

*Chciałbym przekazać jak najwięcej informacji o pani Janinie Frydeckiej, ale większość ludzi, z którymi się kontaktowałem już dawno nie żyje. Przypominam sobie nazwiska, byli to Frycz, Ochal, Przykucki ps. „Polański”, a obowiązywała konspiracyjna zasada znać jak najmniej osób, ich nazwisk, posługiwano się tylko pseudonimami. Pamiętam taki fakt: Wezwała mnie do siebie pani Frydecka, by dostarczyć meldunek do pana Przykuckiego. W mieszkaniu oprócz pani Frydeckiej był mężczyzna. Zwróciłem uwagę, że jest bez ręki, ma protezę zakończoną czarną rękawicą. Później od brata dowiedziałem się, że jest to były oficer 15. P. Piechoty, Piotr Ignacak ps. „Just”, aktualnie bardzo aktywny oficer Armii Krajowej, który rękę stracił w wojnie z bolszewikami w 1920 roku, ale jako inwalida wojenny był nadal w czynnej służbie w sztabie 15. P. Piechoty w randze porucznika.*

*Pani Janina Frydecka to wzór patriotyzmu i oddania Ojczyźnie. Pamiętam do dziś taki incydent: był rok 1943 lub 1944, pani Frydecka prowadzi zajęcia z języka polskiego – oczywiście z książki zakazanej przez władze niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie. Wtem na korytarzu słychać głośne rozmowy Niemców, p. Frydecka szybko chowa zakazany podręcznik pod bluzkę i żakiet, wyjmując z szuflady biurka STER (gadzinówka – brukowiec dozwolony do nauki polskiego). Niemcy wchodzą do klasy, niczego nie zauważyli i prawie zadowoleni wyszli. Pani Frydecka, zanim ponownie sięgnęła po polski podręcznik, spojrzała jeszcze raz na*

*STER i przemówiła do nas: Zobaczcie, na tym szmatławcu, na tytułowej stronie jest pokazany park w zimowej szacie, drzewa gołe, czarne, smutne, a tło śnieżnobiałe. Przez park idzie przytulona do siebie para, a w górnym prawym rogu wiersz „Chociaż szaro wokoło i ta zima jak gdyby bez końca, ty swe serce i czoło wznoś wytrwale do góry, a na pewno doczekasz się słońca”. Po przeczytaniu tego wiersza p. Janina Frydecka skomentowała go tak: Słuchajcie, tu nie chodzi o zimę, to wiersz ku pokrzepieniu serc (a na pewno doczekasz się słońca), tu chodzi o odzyskanie niepodległości wolnej Ojczyzny, żebyśmy nie tracili ducha i nadziei, że zima, jak każda zima, się skończy, a my doczekamy wolnej Ojczyzny. Dodała jeszcze na zakończenie: Zobaczcie, że w takim piśmidle drukowanym przez Niemców jest również nasz człowiek, patriota, który to pismo potrafi wykorzystać, by Polacy nie tracili nadziei, że tak jak każda zima, czytaj okupacja niedługo się skończy i zabłyśnie słońce wolności.*

*W 1939 roku, po wyrzuceniu nas przez Niemców z budynku wojskowego obok twierdzy, blisko cmentarza wojskowego, zamieszkaliśmy we wsi Mierzwiczka (peryferyjna wieś koło Dębłina), w drewnianej chacie krytej słomą. W tym mieszkaniu przez pewien okres mój brat drukował Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej, na prymitywnym powielaczu – matryca, ramka, wałek, farba. Dobrze pamiętam drukowanie Biuletynu Informacyjnego WiN, lata 1945–1946, już po tzw. wyzwoleniu w mieszkaniu w Dęblinie przy ulicy Przechodniej 12. Szczególnie upamiętniły mi się dwie strony tytułowe dwóch biuletynów. Strona tytułowa pierwszego biuletynu: oficer sowiecki, czapa wysoka, spiczasta, z czerwoną gwiazdą, uszy duże, nos garbaty, pejsy, a na dole napis „Wszystkie Moški i Icki niosą raj bolszewicki”. W drugim biuletynie strona tytułowa: żołnierz sowiecki, na piersi po stronie lewej zegar-budzik, a na dole napis „Nowe czasy – najwyższe odznaczenie sowieckie”. Wiemy, jak było z tymi nowymi czasami. Zaczął się terror, aresztowania AK-owców i nie tylko.*

Jesienią 1945 roku, dokładnie 19 października 1945 r., Janina Frydecka prowadziła zajęcia w Gimnazjum „u Lipskiego”, w podwórku, wejście od ulicy Warszawskiej na wysokości ulicy Śląskiej. Dyrektorka Antonina Łomottowa, członkini ZWZ/AK/WiN ps. „Mira” wysłała do sali lekcyjnej mieszczącej się na parterze wozną, aby poinformowała Frydecką, że do sekretariatu szkoły przy-

szli funkcjonariusze UB i pytają o Janinę Frydecką. „Joanna” nie namyślając się długo, ubrała płaszcz, wzięła torebkę i przez okno uciekła w kierunku ulicy Składowej, zwanej potocznie „Smrodkowa”. Ukryła się u swego kuzyna w Warszawie.

Przeszła do pełnej konspiracji i pracowała w sztabie Podobwodu Garwolin WiN dowodzonym przez kapitana Aganeora Walusińskiego ps. „Willi”, stacjonującego często w Sądowicach nad Wieprzem. Pełniła funkcję łączniczki pomiędzy „Willim” a „Orlikiem” oraz Piotrem Ignacakiem „Justem”, komendantem Obwodu WiN Puławy.

To ona przekazała rozkaz nominacyjny „Williego” Janowi Piesiewiczowi ps. „Czarny” na cmentarzu w Garwolinie na szefa Podobwodu „Dęby B” w sierpniu 1946 roku, po aresztowaniu „Mita” ppor. Ludwika Czarneckiego. Utrzymywała stałe kontakty z Józefem Trześniakiem ps. „Bard”, redaktorem naczelnym „Wiadomości Bieżących”.

Janina Frydecka po szerokiej amnestii ujawniła się w 1947 roku. Zmarła 3 kwietnia 1968 roku w szpitalu w Otwocku. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Józefowie.

## 15. ZBROJMISTRZ W ODDZIALE „ORLIKA”



**GRZĘDA Stanisław ps. „Kret”,** ur. 3 maja 1904 r. na Mierzwiączce, gmina Irena, powiat Garwolin. Ojciec Wojciech, matka Katarzyna z domu Marczak. Ukończył 5 oddziałów szkoły powszechnej.

Po wcieleniu do wojskowej służby został w stopniu plutonowego podoficerem zawodowym, w 15 pp. „Wilków” w Twierdzy Dęblin.

Wraz z pułkiem uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Po kapitulacji dostał się do niemieckiej niewoli, z której

zbiegł i wrócił do Ireny.

Wstępuje w szeregi walczących w konspiracji do Związku Walki Zbrojnej. Rozpoczyna pracę w wywiadzie, a następnie wcielony do plutonu saperów, gdzie zostaje zastępcą dowódcy plutonu rejonu Irena.





W okresie okupacji, aby utrzymać rodzinę żonę i dwójkę dzieci, syna i córkę, podejmuje różne prace dorywcze. Od 1941 roku pracuje na stałe na kolei jako prosty robotnik na odcinku drogowym.

Kiedy komenda rejonu AK Irena–Stężycza zorganizowała w okolicy Stężycy tajną podchorążówkę, Stanisław Grzęda prowadzi szkolenie podchorążych z taktyki działań piechoty oraz zajęcia praktyczne. Zajęcia z podchorążymi prowadzili również jego koledzy z 15 pp. „Wilków” podoficerowie legionista **Kopacz**, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej i **Żak** z ulicy Pułaskiego. Żak i Kopacz po wcieleniu do 1 Armii Wojska Polskiego polegli w 1945 roku w walkach o Kołobrzeg.

W nocy z 22 na 23 stycznia 1944 roku Diensiegel w trakcie tzw. „czerwonej nocy” gestapo z Puław dokonało masowych aresztowań czołowych członków akowskiej ireńskiej konspiracji.

Część zagrożonych aresztowaniem konspiratorów uciekło do wsi Krukówka. Rano 23 stycznia Stanisław Grzęda razem z **Władysławem Kotłęgą** i **Zygmuntem Matysiakiem** udali się do miejscowego wójta **Lipskiego**, u którego Niemcy zasięgaliby wiadomości o tych, których nie zastali w domu. Okazało się, że byli w mieszkaniu Grzędy, a ponieważ go nie zastali, więc aresztowali jego żonę Helenę.

Byli też w mieszkaniu Władysława Kotłęgi i także aresztowali jego żonę.

Po pewnym czasie Niemcy zwolnili żony, ale przykazali, aby mężowie, jak się tylko pojawiają, zgłosili się natychmiast na posterunek żandarmerii w Irenie.

Po powrocie do Krukówki postanowili wydobyć z ukrycia broń i utworzyć trzynastoosobowy oddział partyzancki. Dowódcą został **ppor. saper Zygmunt Matysiak ps. „Sęp”**, z-cą **st. wachmistrz żandarmerii Władysław Kotłęga ps. „Łoś”**, a szefem oddziału – **sierżant Stanisław Grzęda ps. „Kret”**.

Pod koniec lutego 1944 roku w Krasnoglinach doszło do połączenia oddziału dęblińców z wcześniej zorganizowanym oddziałem **Mariana Bernaciaka „Orlika”**. Komendantem nowego powiększonego oddziału został „Orlik”, a „Sęp” dowódcą I plutonu i jego zastępcą. Sierżant Stanisław Grzęda został dzielnym bojowym dowódcą drużyny przeprowadzającym zbrojne akcje.

W dzień targowy, 21 marca 1944 roku brał udział wraz z całym oddziałem partyzanckim „Orlika” w akcji zaopatrzeniowej w Kocku. Zaatakowano magazyny z tekstyliami i skórą oraz hurtownię papierosów Spółdzielni „Rolnik”. Pozwoliło to zabezpieczyć partyzantów w nowe ubrania i uzupełnić obuwie oraz wyfasować papierosy dla oddziału. W akcji tej oddział stracił dwie osoby, **strzelca „Wronę” (Stanisław Szurmacz)** i ciężko rannego „Kubę”, który wkrótce zmarł. Po stronie Niemców zginęło dwóch żandarmów i jeden policjant granatowy.

W kwietniu 1944 roku Stanisław Grzęda brał udział w akcji aprowizacyjnej w majątku Życzyn, skąd Niemcy mieli zamiar wywieźć do Rzeszy bydło i trzodę chlewną. Partyzanci ich uprzedzili i uchronili mienie przed wywozem i przeznaczyli na prowiant dla oddziału.

Pod koniec kwietnia był w składzie w patrolu, który miał za zadanie zlikwidować niemiecki posterunek kolejowy na stacji Życzyn. W wyniku udanej zasadzki na torach zastrzelono sześciu **Bahnschutzów „Własowców”**. Ze strony „Orlika” jeden żołnierz został lekko ranny.

W ostatnich dniach kwietnia z polecenia zastępcy komendanta Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp” Stanisław Grzęda „Kret” w towarzystwie strzelca **„Lamparta” Witolda Lesisza**, strzelca **„Boksera” Stefana Błachnio** i strzelca **Henryka Szczęśniaka „Jędrusia”** udali

się do Ryk celem zakupu papierosów, pasty do butów, pasty do zębów i innych drobiazgów.

Na ulicy zainteresował się „Kretem” jakiś cywil, chciał wyciągnąć pistolet z kabury, ale uprzedził go „Jędrus” i szybciej wystrzelił ze swego pistoletu. Zabrali mu pistolet i szybko się oddalili. Jak się okazało tym wścibskim cywilem był przebrany „własowiec”.

Oddział „Orlika” się rozrastał i pod koniec kwietnia 1944 roku Stanisław Grzęda został mianowany podoficerem broni tzw. zbrojnymistrzem oddziału.

„Orlik” cenił go jako fachowca znającego się na broni.

Stanisław Grzęda prowadził ewidencję broni, kto dysponował jakim karabinem czy pistoletem. Przed bojowymi akcjami przydzielał i uzupełniał amunicję poszczególnym strzelcom. Ogniomistrz odpowiadał za dobry stan przechowywanej broni zapasowej, prowadził jej konserwację. W każdej chwili broń musiała być gotowa do użycia.

W czasie walk z Niemcami cała broń była w rękach partyzantów. Broń zapasowa podlegająca „Kretowi” była wożona z marszrutą oddziału na furmankach taborowych. Zapasowych stacjonarnych magazynów broni nie było.

W dniu 3 maja 1944 roku Stanisław Grzęda uczestniczył w uroczystościach trzeciomajowych i w mszy świętej celebrowanej na polowym ołtarzu na polanie życzyńskich lasów. Potem dzielnie maszerował w pierwszej czwórce oddziału „Orlika” na defiladzie pododdziałów „Orlika”, „Szkoły Podchorążych AK”, oddziału „Przepiórki” – „Zagona” i oddziałów Batalionów Chłopskich z miejscowych placówek.

W dniu 30 maja 1944 roku udało się bez zakłóceń odebrać zrzut z angielskiego samolotu: broni, granatów, amunicji i wyposażenia. Następnego dnia był uczestnikiem znanej akcji rozbrojenia, zabrania broni i wyposażenia oddziałowi Hitlerjugend w szkole w Brzozowej koło Sobieszyna.

W dniu 14 lipca 1944 roku „Kret” uczestniczył w walce dużego zgrupowania pięciu oddziałów partyzanckich z załogą SS-manów i Kozaków w liegenschafcie w Kluczkowicach. Oddziały partyzanckie zaatakowały równocześnie pałac, browar, tartak i bunkry majątku.

Po zaciętych bojach opanowano poszczególne punkty oporu, oprócz pałacu, gdzie za grubymi murami zgrupowali się SS-mani.

Ponieważ udało się im wezwać pomoc partyzanci musieli odskoczyć i rozproszyć się po terenie i udać się na stałe do kwatery.

26 lipca 1944 roku Armia Czerwona, a w ślad za nią 1 Armia Wojska Polskiego, wkroczyła do Dęblińska i do Ryka. Ponieważ chciano wcielić cały oddział do armii Berlinga „Orlik” postanowił rozformować oddział i zwolnić żołnierzy do domu. Pozostawił wolną rękę poszczególnym partyzantom co będą dalej robić, czy będą się dalej uczyć, czy pójdą do pracy, czy zaciągną się do wojska.

Po rozformowaniu oddziału „Orlika” był nieufny co do dobrych zamiarów Rosjan i postanowił nie zdawać broni, a wręcz przeciwnie, ukryć ją.

Sierżant Stanisław Grzęda jako zbrojmistrz przejmował broń od poszczególnych strzelców, zapisywał kto jaka broń zdał.

Broń, amunicję i inny sprzęt wojskowy ukryli w dwóch bunkrach–magazynach zlokalizowanych koło wsi Dębina i koło kolonii Kośmin. W ukryciu broni uczestniczyli komendant **Marian Bernaciak „Orlik”**, adiutant **Wacław Kuchnio „Spokojny”** i podporucznik **Władysław Antoszczak „Szary”**.

W obu tych bunkrach ogółem ukryto ponad 40 jednostek broni ręcznej i maszynowej oraz jeden aparat do wykrywania min. Amunicji było ponad 5000 sztuk w kilku skrzynkach. Biorąc pod uwagę, że w trzeciej dekadzie lipca 1944 roku oddział liczył 203 żołnierzy widać, że sporo żołnierzy broni nie zdało.

Wiosną 1945 roku wskutek represji NKWD wobec członków AK, więzienia ich i prześladowań, część byłych żołnierzy oddziału zaczęła ponownie się ukrywać. W zaistniałej sytuacji „Orlik” postanowił reaktywować oddział. W połowie 1945 roku Stanisław Grzęda ponownie wstąpił do oddziału i ponownie został zbrojmistrzem. Doszły mu nowe obowiązki ukrywania i magazynowania zapasowej broni i amunicji. Z funduszu oddziału otrzymywał pieniądze na zakup materiałów budowlanych, takich jak deski, bale, wrota, potrzebnych do budowania schronów–magazynów dokładnie zamaskowanych w lesie oraz konserwacji tej broni i amunicji. Prace te prowadził do miesiąca czerwca 1946 roku, kiedy to opuścił oddział. W międzyczasie uczestniczył w akcjach rekwizycyjnych oddziału. Brał m.in. udział w akcji zdobycia cukru z pociągu zatrzymanego w dniu 25 lipca 1945 roku między stacją Stawy a Leopoldowem.

W listopadzie 1945 roku na podstawie zeznań **Zygmunta Kęski ps. „Świt”** UB sporządziło następujący rysopis poszukiwanego Stanisława Grzędy: lat ok. 40, wzrost 165–168 cm, włosy ciemnoblonde

siwe, brwi ciemne, oczy szare, twarz szczupła, nos duży, uszy średnie, usta normalne, zęby – kilku brak, blizna na lewej dłoni, mówi trochę przez nos, ubrany w buty, bryczesy szare cywilne, płaszcz kolejowy niemiecki (bez guzików), chodzi w czapce narciarskiej.

W dniu śmierci „Orlika”, 24 czerwca 1946 roku, we wsi Piotrówek k. Trojanowa, w okolicy tej w handlowych interesach znalazł się Stanisław Grzęda.

Ogromna oblawa objęła i jego, został aresztowany. Konsekwentnie nie przyznawał się, że był w ochronie „Orlika”, konsekwentnie twierdził, że był w tej okolicy przypadkowo. Ujawnił trzy miejsca gdzie ukrywano broń – w kolonii Kośmin, w Bobrownikach i w Zalesiu. Niewiele to pomogło, bo w dniu 29 kwietnia 1947 roku wyrokiem Sądu Rejonowego w Warszawie został skazany na 5 lat więzienia. Na mocy amnestii po dwóch latach aresztu i więzienia, w 1948 roku został zwolniony do domu.

Po wyjściu z więzienia, korzystając z Dekretu o amnestii, zalegalizował się i zamieszkał w Dęblinie. Podjął pracę jako stróż w firmie handlowej „Paget”, obok rampy kolejowej na ulicy Towarowej oraz składnicy drewna obok cmentarza wojskowego.

Po wojnie Stanisław Grzęda aktywnie kultywował pamięć i podtrzymywał tradycje działalności Armii Krajowej. Był fundatorem pomnika na cmentarzu w Brzezinach, gdzie pochowano żołnierzy „Orlika”, którzy zginęli w walce pod Paprotnią w dniu 27 czerwca 1944 roku, tj. strzelca **Jerzego Grobosza ps. „Werbena”**, strzelca **Kazimierza Stysia ps. „Dzik”**, strzelca **Henryka Traczyka ps. „Krab”**, strzelca **Jana Gawrońskiego ps. „Młodzik”**, st. strzelca **Zdzisława Błaszczyka ps. „Lufa”**, strzelca ps. „Jan” Węgra, dezertera (prawdopodobnie Janusza Szakło).

Wraz z żoną Stanisław Grzęda uczestniczył w mszach w intencjach poległych żołnierzy AK 15 pp. „Wilków” odprawianych w kościele w Dęblinie w pierwszą niedzielę września. Czynnie przyczynili się do ufundowania sztandaru AK 15 pp. „Wilków”.

Zmarł w 1980 roku.



## 16. DĘBLIŃSKI IKAR (sięgała wysoko, aż do nieba)



**HAASE Irena ps. „Ikar”**, rocznik 1893, mając 33 lata, w 1926 r. wraz z mężem i dwoma synkami przyjechała do Ireny–Dęblina, aby poprowadzić aptekę, którą odziedziczył po ojcu mąż **Paweł**, świeżo upieczony magister farmacji.

Osada Irena to był zaniedbany ośrodek liczący ok. 4000 mieszkańców, pozbawiony wszelkich wygód. Przy głównych ulicach wybrukowanych „kocimi łbami”, bez chodników, za to z rynsztokami pełnymi pomyj, nieczystości i mydlin po praniu, istniały tylko liche sklepy żydowskie.

Irena Haase od pierwszych dni podjęła ożywioną działalność społeczną. Świeżo wyremontowany okazały dom na Okólnej stał się miejscem, gdzie gromadziły się miejscowe elity i rodziły się nowe szalone pomysły.

W tak małej osadzie postanowiono zorganizować średnią szkołę ogólnokształcącą. Pierwszy nabór do Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Szkół Średnich nastąpił w 1928 roku. Irena Haase została wybrana na Przewodniczącą Rodziny Gimnazjalnej.

Od tej chwili ściśle współpracuje z nauczycielami gimnazjum i wszystkich szkół dęblińskich. Najbardziej lubiła bezpośrednią pracę z dziećmi. Bezpłatnie prowadziła dla dziewcząt naukę wychowywania dzieci i prowadzenia gospodarstwa domowego.

Pani Irena Haase, właścicielka apteki wspierała i dzieliła się z harcerzami nie tylko swoimi doświadczeniami sięgającymi pierwszych lat skautingu w Warszawie, ale chętnie zaopatrywała bezpłatnie apteczki harcerskie w potrzebne leki i środki opatrunkowe.

W 1937 roku zorganizowała Oddział PCK, zaopatrzyła go we wszelkie materiały medyczne potrzebne do ratowania ludności cywilnej na wypadek wojny. Prowadziła ze starszą młodzieżą szkolenia sanitarne i w zakresie obrony cywilnej.

W 1939 roku hitlerowskie Niemcy zdradziecko napadły na Polskę, rozpoczęła się nierówna walka w kampanii wrześniowej. Po



zakończeniu działań wojennych w 1939 roku Irena Haase zajęła się ekshumacją zwłok żołnierzy i osób cywilnych zmarłych w czasie wojny wrzesniowej. Szczątki poległych i zmarłych chowano na cmentarzach w Irenie, Bobrownikach, Steżycy i w Rykach. Na cmentarzu parafialnym w Dęblinie kwatera poległych znajduje się po lewej stronie za bramą wejściową. Dokumenty i pamiątki po ofiarach wojny 1939 r. Haase osobiście dostarczyła do Zarządu Głównego PCK w Warszawie na ulicę Mokotowską.

Podstawowym obowiązkiem było teraz udzielanie pomocy wracającym z wojny żołnierzom i tym wszystkim, których wojna szczególnie dotknęła.

PCK wysyłało paczki żywnościowe aresztowanym Polakom przebywającym w więzieniach lub obozach zagłady.

#### **Ratowała przed śmiercią żydowskie sieroty.**

Irena Haase założyła bezpłatną kuchnię dla dzieci i starców. W mieście było dużo sierot po zmarłych na tyfus. Na ulicy Prostej Haase uruchomiła wraz z nauczycielką **Marią Lenczewską** sierociniec dla ponad 30 dzieci pozbawionych przez wojnę rodziców. Trzeba było dokonywać cudów, żeby przy ogromnych trudnościach aprowizacyjnych, zapewnić dzieciom w miarę kaloryczne jedzenie, przyzwoite ubranie, sprzęty i opał. Tych cudów dokonywała szesnastoletnia harcerka **Regina Zielińska-Moryc**, która pracowała w RGO (Rada Główna Opiekuńcza) na stanowisku zaopatrzeniowca.

Kuchnia RGO wydawała dziennie kilkadziesiąt obiadów przesiedleńcom, ludziom starym, chorym, a dzieciom z sierocińca trzeba było zapewnić całodzienne wyżywienie. Od czasu do czasu Niemcy pozwalali na dożywianie zakładników przetrzymywanych w areszcie gminnym.

RGO utrzymywało bliskie stosunki z oddziałem „Zagona”, zaopatrywało partyzantów w prowiant, ubranie. Wspólnie spędzano uroczystości i święta.

Kiedy front się zbliżał RGO ewakuowało sierociniec na teren fortu ks. Józefa Poniatowskiego na Mierzwiączce, a stamtąd do Lublina. W kazamatach fortu pracownice RGO opiekowały się chorymi i udzielały pomocy ludności z okolic, która schroniła się do podziemi, kiedy przewalał się przez Dęblin front i trwały bombardowania lotnicze i artyleryjskie. W tym czasie od bomb samolotów rosyjskich spłonęła połowa Rycic i Mierzwiączki.

W sierocińcu z narażeniem życia przechowały i uratowały od zagłady kilkoro żydowskich dzieci.

„...Wśród dzieci polskich ukryto trzyletnią Żydówkę ocalałą z ostatniego żydowskiego pogromu 28.10.1942 r. Dziewczynkę znaleźli Polacy, którzy wywozili zwłoki z getta. Leżała pod ciałem matki – wspominała **Regina Moryc**. – Trzeba było zrobić wszystko, żeby zapomniała, kim jest. Niemcy przecież często wizytowali nasz sierociniec. Ochrzcił ją ksiądz kapelan AK **Franciszek Marteńka**. W metryce miała wpisane – Irena Dęblińska. Uczyłyśmy ją pacieży, pieśni religijnych i naszych zwyczajów. Była u nas do końca wojny”.

W 1969 roku Tel Avivie ukazała się w języku idzisz i po angielsku książka zawierająca relacje i wspomnienia Żydów z Ireny, którzy przeżyli holokaust. Na 637 stronach jest opis dziejów ireńskich Żydów od 1842 do 1947 roku. Połowa kart jest poświęcona latom zagłady. Na stronach 414–415 zawarta jest relacja C. Cymbrowicza spisana w czerwcu 1947 roku, być może jest tu mowa o tej samej dziewczynce.

Wielki cud z małą Fajgele Fajkind  
Opowiedział: Cadok Cymbrowicz:

*„...Było to w czasie wielkich akcji, w roku 1942, gdy bandyci niemieccy w sposób tak brutalny wymordowali żydostwo polskie. Podczas pięknego jesiennego popołudnia, 29 października 1942 r., gdy resztkę pozostałych po dwóch poprzednich wysiedleniach Żydów została poprowadzona przez SS-owców do wagonów, również polska mordercza ręka pomagała w zniszczeniu, a pewna Polka przekazała małą dwuletnią dziewczynkę **Felę Fajkind** (córeczkę Moszego Fajkinda i Ewy z domu Cymrawicz), którą ukryto w jej domu za wysoką zapłatą w ręce żandarmów, twierdząc, że jest to żydowskie dziecko i że należy postąpić z nią jak z innymi Żydami...*

*Na szczęście nadeszła jak dobry anioł inna polska kobieta, kierowniczką polskiego sierocińca w Dęblinie, „kapitanowa” **Lenczewska**. Dowiedziawszy się co się dzieje, wstawiła się za dzieckiem, próbując przekonać szefa żandarmów oficera **Augusta Philippiego**, że nie sposób stwierdzić, że jest to żydowskie dziecko. Ona proponowała przekazać dziewczynkę księdzu, a on będzie w ciągu trzech tygodni podczas kazania powtarzać o znalezionym dziecku, może*

*jest to polskie dziecko i wtedy odezwą się jego rodzice lub krewni dziewczynki, która jest podobna do Polki. Tymczasowo zabrała ona dziecko do swego sierocińca – za zgodą szefa żandarmerii – i tam ono przebywało cały czas.*

*Tej scenie przyglądał się inny żandarm, **Edek Brokop** z Brzeźc k. Steżycy, znany jako „krwawy Edek”, folsdkojcz, znany ze swej okrutności i sadyzmu. Miał na swoim sumieniu setki ofiar. Zacierał ręce na myśl, że będzie mógł zastrzelić to piękne żydowskie dziecko o blond włosach i niebieskich oczach. Gdy jego diabelski plan się nie udał, postanowił śledzić za losem dziewczynki. Po upływie trzech tygodni od dnia obwieszczenia księdza o znalezionym dziecku i gdy się nikt nie zgłosił, poszedł Edek do sierocińca, by dziecko zastrzelić jako żydowskie.*

On jeszcze zaczął do niej mówić po polsku, niemiecku i żydowsku, ale dziewczynka wiedzona instynktem ochronnym nie odpowiedziała mu ani słowem i tak on nie mógł dowieść jej żydowskiego pochodzenia. Bandyta wyprowadzony z równowagi sięgnął ze złością po rewolwer i wycelował do niej. Ku ogromnemu zdziwieniu wszystkich obecnych, łącznie z kierowniczką i pracownicami sierocińca, po naciśnięciu na spust rewolwer nie wystrzelił. Edek próbował powtórnie – ale rezultat był ten sam. I wówczas kat sam się przelał tego dziwnego zjawiska i rzekł, że jeśli rewolwer nie wystrzeli po raz trzeci – to będzie znak, że dziecko musi żyć! I tym razem los był przyjazny dziecku: rewolwer zawiódł i bandyta sromotnie opuścił sierociniec.

I tak małeńka Fela Fajnkind pozostała z polskimi dziećmi jako Krysia Ireńska – aż do wyzwolenia.

*Nadszedł dzień wyzwolenia. Mała garstka Żydów, cudem pozostałych przy życiu, wróciła do dawnych domów z nadzieją, że znajdzie się ktoś z rodzin czy znajomych. I również krewni małej Feli nie tracili nadziei. Po wielu dociekaniach zdołali się dowiedzieć o niej od kapitanowej **Lenczewskiej**, która oświadczyła: *Jeśli mi nie opowiecie jak zginęła matka dziewczynki, to ja wam też nic nie opowiem.**

Jakże bardzo była zdziwiona i oszołomiona, gdy jej powiedziano, że na kilka dni przed wielką akcją w miasteczku Sobolew koło Warszawy, matka z dwojgiem jej dzieci była ukryta na jakimś strychu i że cudem udało jej się przekazać dzieci znajomemu Polakowi, który został przysłany z Dębłina przez jej brata Cadoka Cimbrowicza, by ich uratował i przywiózł do Dębłina. Ona sama jednak musia-

ła pozostać na strychu, będąc w stanie rozpaczy i utraty pamięci. Nie potrafiła panować nad strachem i nerwami aż bandyci ją tam znaleźli i kazali jej zejść ze strychu. Gdy nie zeszła oni podpalili dom. Zeskakując z płonącego dachu została zastrzelona ogarnięta płomieniami.

*Po wysłuchaniu tej relacji pani Lenczewska opowiedziała: Teraz zrozumiałam coś, czego byłam świadkiem pewnego letniego wieczoru, gdy byłam z dziećmi z sierocińca na spacerze w polu. Słońce zachodziło czerwonym kolorem. Nagle mała Kryisia stanęła i mocno przyglądała się zachodowi słońca i jego czerwonej barwie. Nie chciała oderwać wzroku od tego miejsca i krzyczała: – Patrzcie! Tam, tam pali się dom i moja mama skacze ze strychu cała w płomieniach! Oto, oni ją zabili, moja mama już nie żyje! – Ona nie chciała odejść z tego pola, aż słońce całkiem zaszło i czerwień ustąpiła z horyzontu.*

I tak, dzieci nasze, nie mając jeszcze rozwiniętego własnego rozumu, widziały i przeczuwały rzeczy, których nie mogliśmy przewidzieć! Bardzo niewiele pozostało przy życiu, bardzo niewiele dzieciom dopisało szczęście.

*Wśród tych dzieci, które przeżyły piekło hitlerowskie, znajduje się mała Fela Fajnkind, dzięki wstawiennictwu łódzkiego sierocińca wydarta została z rąk oprawców i żyje dziś między żydowskimi dziećmi. Liczy 6 lat i nie nazywa się już Kryisia Ireńska, ale Fejgele Fajnkind. Jak sama deklaruje, jest gotowa odjechać z innymi dziećmi do Izraela...”.*

/Deblin Memorial Book – Tel Aviv 1969 r. str. 414–415/.

### Konspiracyjna służba zdrowia

Na potrzeby podziemnego Związku Walki Zbrojnej Irena Haase zorganizowała 6 punktów lekarskich:

- w osadzie Irena, kierował **dr Brunon Roth**. (W akcji bojowej podczas przeprawy przez Wisłę Łódź się wyrzuciła i wylądował w lodowatej wodzie, przeziębził się i zmarł na zapalenie płuc);
- w Bobrownikach, kierował **dr Nejman**. (Podczas okupacji ukrywał się w Bobrownikach pod zmienionym nazwiskiem. Po wojnie został dyrektorem Sanatorium w Otwocku);
- w Dęblinie, kierowali **dr Kazimierz Wyrzykowski** i felczer **Kołodziejczyk**, którzy szczęśliwie przeżyli wojnę i leczyli po wojnie ludzi z Dęblina;
- w Stężycy, kierował **dr Leszczyński**;

– w Rykach, kierował **dr Jan Jakubek**, przesiedleńca z poznańskiego.

Przez całą okupację punkty te udzielały pomocy medycznej członkom ZWZ i AK oraz okolicznej ludności. Lekarze udzielali pomocy rannym, a nawet uczestniczyli w akcjach zbrojnych.

W piwnicy pod kuchnią w mieszkaniu państwa **Hołubków** przy ulicy Warszawskiej 16, obok apteki, urządziła lokal szpitalny dla rannych chłopców z lasu.

W okresie tym w ramach PCK, a następnie RGO, ściśle z nią współpracowali **Stanisław Gibiński**, sierż. **Wawrzyniec Jucha** z Głównej Składnicy Uzbrojenia nr 2 w Stawach, lekarz **Kazimierz Wyrzykowski**, **Jan Łomott** kierownik Szkoły Powszechnej Nr 1 i nauczycielka pani **Maria Lenczewska**.

Z czasem organizacja PCK staje się dla Niemców niewygodna. W roku 1942 wojskowe władze niemieckie surowo zabroniły dalszej działalności, grożąc surowymi konsekwencjami za uchylanie się od zarządzenia. Energiczni działacze PCK powołali na miejsce rozwiązanej nową organizację RGO (Rada Główna Opiekuńcza), która konspiracyjnie kontynuowała zadania PCK. Prezesem RGO pozostaje nadal **Irena Haase**.

W roku 1942 zmarł jej mąż. Apteka stała się jej własnością.

W 1940 roku została zaprzysiężona przez Komendanta Placówki **Irena Wojciecha Leško** ps. „Kostka”, do bojowej organizacji Związku Walki Zbrojnej i przybrała pseudonim „Ikar”.

Apteka stała się wygodnym punktem kontaktowym dla osób działających w konspiracji, zaopatrywała organizację podziemną i oddziały partyzanckie w leki, środki opatrunkowe i pieniądze.

### **Ratowała jeńców i dzieci Zamojszczyzny**

Po napaści Niemiec na Związek Radziecki hitlerowcy założyli na terenie dęblińskiej twierdzy ogromny obóz jeniecki. Był to Stalag 307. Jeńcy przebywali pod gołym niebem, niezależnie od pory roku. Śmiertelność była zastraszająca. Jesienią i zimą z 1941 na 1942 rok zostało zamordowanych ponad 70 tysięcy jeńców radzieckich.

Irena Haase, będąc Prezesem PCK, wykorzystując swoje niemiecko brzmiące nazwisko, dotarła do Komendanta obozu, majora **Lascha**. Wykazując, że w obozie przebywają Polacy, którzy jako mieszkańcy zza Buga zostali siłą wcieleni do Armii Czerwonej, uzyskała zwolnienie około 300 jeńców polskiego pochodzenia. Se-

kreতার PCK **Stanisław Gibiński** przywiózł do remizy strażackiej w Irenie kilkanaście wozów z prawie umierającymi jeńcami.

Wszyscy oni obowiązkowo musieli przejść okres kwarantanny zapobiegającej ewentualnej epidemii tyfusu i innych chorób. Wszyscy oni wymagali intensywnego leczenia, odżywienia i stopniowego przywrócenia do normalnego życia.

Po zorganizowaniu ubrań i obuwia, wyrobieniu dokumentów, odsyłano ich do domów. Przemycono również wśród zwolnionych jeńców dwunastu Rosjan i Gruzinów. Po podleczeniu i dożywieniu, przebraniu w cywilne ubrania przekazano ich do leśnych oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej dowodzonych przez Rosjanina **Serafima Pawłowicza Aleksiejewa ps. „Serafim”** i Gruzina **Wiktora Guczuy ps. „Wiktor”**.

Po wojnie Irena Haase otrzymała listy z podziękowaniami za uratowanie życia z różnych rejonów Polski i z Rosji, Białorusi i Ukrainy a nawet z Anglii. Jeden oficer, były jeńiec rosyjski, osobiście przyjechał i złożył podziękowania swojej wybawicielce, na pamiątkę zostawił swoją fotografię z dedykacją.

**Feliks Giżyński** ur. 29.09.1913 r. w Waškowicach na dawnych terenach wschodniej Polski został wcielony do Armii Czerwonej. Skierowany na front dostał się jesienią 1941 roku nad Dniestrem do niewoli niemieckiej.

Przywieziono go do Dębina, do Stalagu 307, gdzie zaznał straszliwego głodu, cierpienia i był już bliski śmierci. Nagle stał się cud i w dniu 2 kwietnia 1942 roku (miał 29 lat) staraniem Ireny Haase został zwolniony z obozu. Czego doświadczył, co przeżył w obozie, zeznawał w 1947 roku w procesie sądowym w Lublinie ostatniego komendanta obozu płk. **Artura Gisese**. Zbrodniarz wojenny został skazany na śmierć. Wyrok ten zmienił mu Prezydent B. Bierut na dożywocie.

Zimą, na przełomie 1942 i 1943 roku, partyzanci dali znać o stojącym na stacji w Życzynie transporcie dzieci z Zamojszczyzny. **Irena Haase** wspólnie z **Wojciechem Leśko** i innymi konspiratorami z AK oraz kobietami z Ireny wykradli i wykupili od Bahnschutzów kilkanaścioro dzieci. Dzieci przybyły do sierocińca w okropnym stanie. Odebrane rodzicom, zszokowane, wygłodniałe, ciała miały odmrożone, całe w strupach. Część dzieci wzięli do swoich domów mieszkańcy Dębina.

Pomagała wysiedleńcom z poznańskiego znaleźć zakwaterowanie w okolicznych wioskach. Poszukiwanym przez Niemców leka-



rzom organizowała lewe kenkarty i umieszczała pod zmienionymi nazwiskami w Bobrownikach, Rykach, na stacji Dęblin, w Ułężu, w Zawiślu i w innych miejscowościach.

Jej wszechstronna działalność, mimo ścisłej konspiracji, została przez Niemców zauważona, była obserwowana i śledzona. Aresztowanie przyspieszył donos złożony przez konfidenta pracującego dla Niemców, volksdeucha, przedwojennego kierownika Szkoły Powszechniej Nr 3 na lotnisku – **Mieczysława Brandla**. W lipcu 1943 roku została aresztowana przez tajną policję – gestapo i przewieziona do ciężkiego więzienia na Zamek Lubelski.

Po tym donosie przelała się czara. Wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego AK skazano Brandla na karę śmierci. Wyrok, wieczorem 29 listopada 1943 roku na łące obok fortu Mierzwiażka, wykonali **Edmund Kotyza „Grot”**, **Czesław Szlendak „Maks”** i **Marian Janas „Żbik”**.

Na śledztwie podczas przesłuchania była bita. W czasie siedmioletniego więzienia usiłowano złamać jej psychikę, by łatwiej uzyskać potrzebne informacje. Do niczego się jednak nie przyznała i nic nie ujawniła.



Syn Andrzej, opisując ten ciężki okres wspomina, że dzięki pomocy Stanisława Gibińskiego mógł przesyłać Matce paczki zawierające leki i żywność. Dzięki temu mogła współwięźniarkom w celi przed przesłuchaniami podawać środki przeciwbólowe. Po siedmiu miesiącach delikatnych i kosztownych pertraktacji, za 300 tys. złotych udało się przekupić wpływowego gestapowca i wydobyć Ją na wolność. Schorowana, z początkami gruźlicy, zamieszkała u rodziny w Warszawie.

Po upadku Powstania Warszawskiego, w którym zginął Jej młodszy syn **Tadeusz ps. „Bojar”**, a starszy **Andrzej ps. „Głaz”** został wywieziony w głąb Niemiec do obozu jenieckiego, wróciła do Ireny. Okres zimy z roku 1944 na 1945 rok spędziła na wysiedleniu

w Ułężu. W Dęblinie i nad Wisłą toczyły się ostre walki, forsowano rzekę. W czasie pobytu w Ułężu otworzyła na potrzeby miejscowej ludności punkt apteczny.

Do Dęblina wróciła w lutym 1945 roku, otworzyła ponownie aptekę na ulicy Warszawskiej. Wznowiła pracę w PCK. I znów jako prezes PCK pomagała powracającym do domów, uwolnionym jeńcom, między innymi byłym jeńcom amerykańskim, którzy przez Dęblin, przez Odesę powracali do USA. Otrzymali żywność, cywilne ubrania i pieniądze.

Zachowała się korespondencja z 1947 roku z jednym oficerem, Amerykaninem **Woodleyem C. Warrickiem** z Karoliny, który serdecznie dziękuje Pani Irenie, pisze „nigdy nie zapomnę, co zrobiła Pani i Jej przyjaciele dla mnie i innych Amerykanów”.

W 1947 roku przekazała aptekę synowi **Andrzejowi**. Ponieważ zdrowie zaczęło jej poważnie szwankować poddała się leczeniu w Otwocku. Do pracy już nie wróciła, utrzymywała się z renty zdrowotnej. W starym domu wśród bliskich osób i drogich pamiątek zakończyła życie w wieku 88 lat.

Posiadała wiele odznaczeń, srebrny Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

## 17. JAKI OJCIEC TAKI SYN

(sierż. Stanisław Hołda ps. ZWZ „Stanisław”  
i Zbigniew Hołda ps. AK „Wilczek”)



**St. sierż. HOŁDA Stanisław ps. „Stanisław”** urodził się 16.07.1901 roku w Krakowie, syn Jana i Anny z Porwiszów.

W okresie odrodzenia Polski po 123-letniej niewoli Stanisław Hołda walczył na wojnie z Sowietami. Za odwagę i męstwo wykazane w walkach w 1919 roku odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari, a w 1920 roku Krzyżem Walecznych.

W latach trzydziestych skierowany do służby w 15 pp. „Wilków” w Twierdzy Dęblin jako instruktor wychowania fizycznego w 2 kmp ckm II batalionu.

Obok **mjr. Władysława Naprawy**, st. sierż. Stanisław Hołda, instruktor wychowania fizycznego był głównym inicjatorem i wykonawcą stadionu sportowego w tzw. parku obok Twierdzy. Stadion posiadał pełnowymiarowe boisko piłkarskie z lekkoatletyczną żużlową bieżnią, skocznie, tor przeszkód, boiska do koszykówki i siatkówki, dwa ziemne korty tenisowe i strzelnicę do strzelania z broni małokalibrowej na odległość 50 m.

Na budowę tego obiektu pułk otrzymał tylko 3200 zł. Kosztorys opiewał na 50 tys. zł. Zbierano fundusze z imprez dochodowych i składek pułkowych. Decydujący był wkład pracy żołnierskiej. Zimą w fosie obok Bramy Lubelskiej urządzano lodowisko, jazdę na łyżwach umilała wojskowa orkiestra dęta.

Latem funkcjonowały dwie pływalnie na Wiśle, jedna dla oficerów i ich rodzin z żeglarskim hangarem z wypożyczalnią łodzi, żaglówek i ślizgów i druga dla podoficerów i ich rodzin. W Twierdzy była sala gimnastyczna na 100 osób oraz kręgielnia. Przed Lubelską Bramą vis-à-vis pomnika ku czci poległych żołnierzy 15 pp. „Wilków” był barak, w którym funkcjonowało kino „Świt”.

Stanisław Hołda był pasjonatem sportu, był trenerem i równocześnie zawodnikiem pułkowej drużyny piłki nożnej. Uczył wybranych żołnierzy boks, organizował walki bokserskie pomiędzy pułkami z Dębłina i z Radomia. Warto przypomnieć, że trenerem boks w tym czasie był **Franciszek Szymura**, dziesięciokrotny mistrz Polski, gwiazda przedwojennego boks.

Zimą Hołda organizował w Zwardaniu obozy narciarskie, gdzie występował jako instruktor. Szkolenie to uzupełniało kwalifikacje wybranych żołnierzy i sprzyjało poprawie kondycji fizycznej kadry oficerskiej i podoficerskiej.

Pięciosobowa rodzina Hołdów do 1937 roku mieszkała w Twierdzy Dęblin w budynku dla rodzin podoficerów, niedaleko cerkwi. Mieszkania miały wspólną sień i wspólną jadalnię. Od 1937 roku do wybuchu wojny mieszkali na lotnisku w szarych blokach przy Irence.

We wrześniu 1939 roku rodzina Hołdów uciekła do rodziny pod Ułęż. Po kilku tygodniach wrócili do Dębłina i zamieszkali u ojca matki na Stacji Towarowej 8 (obecnie ulica Towarowa 8).

Pod koniec sierpnia 1939 roku sierż. Hołda wraz z całym pułkiem ładuje się do kolejowych wagonów i wyjeżdża do Wielunia. Od 1 września bierze udział w walkach z Niemcami, jakie toczy 15

pp. „Wilków” na szlaku Wielunia przez linię Warty, Pabianice, Łódź, twierdzę Modlin.



Po kampanii wrześniowej udaje mu się uniknąć niewoli i wrócić do Dębina z pistoletem „Vis” w kieszeni. Zamieszkał z rodziną na Towarowej i pracował na stacji kolejowej jako fryzjer.

Od pierwszych dni 1940 roku włącza się w działalność konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej. Posługiwał się pseudonimem „Stanisław” i pełnił funkcję dowódcy sekcji dywersji ZWZ Rejonu V Irena–Dęblin. Dowódcą Placówki Irena był w tym czasie przedwojenny sołtys **Wojciech Leśko ps. „Kostka”**.

W związku z działalnością konspiracyjną znalazł się na liście gestapo, działaczy do aresztowania. W kwietniu 1941 roku hitlerowcy realizowali na terenie ważnego garnizonu wojskowego akcję aresztowania i mordowania osób, które stanowili potencjalne zagrożenie dla Rzeszy. Masowo aresztowali b. oficerów i podoficerów, nauczycieli, wykształconych przedwojennych pracowników administracji państwowej i kolejowej. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych i w kilka następných dni aresztowali na terenie Dębina ponad 15 osób.

Po Stanisława Hołdę do domu, gdzie mieszkali u teścia na ulicy Towarowej 8, kilka dni po świętach przyszedł żandarm z posterunku w Irenie na ulicy Warszawskiej.



Doskonale pamięta ten dzień młodszy syn Artur, rocznik 1931, który miał wówczas niecałe 10 lat. Żandarm prowadził ojca ulicą Towarową wzdłuż torów kolejowych. Na wysokości prowizorycznego boiska, gdzie obecnie są budynki Liceum Ogólnokształcącego grał w piłkę z kolegami Artur. Niezadowolony z towarzystwa chłopaków, z którymi zadawał się syn, Ojciec krzyknął do Artura: Idź do domu! Jak wrócę, to sobie porozmawiamy. Było to ostatnie spotkanie Artura z Ojcem, były to ostatnie słowa Ojca.

Z posterunku w Irenie przewieziono go na gestapo, na Zamek Lubelski, do gmachu „Pod Zegarem”, gdzie 15 maja 1941 roku został zamordowany. Żona otrzymała pismo z żandarmerii, że 15 maja 1941 roku Stanisław Hołda zmarł z powodu choroby (była jakaś nazwa choroby).

Hołdowie z czasem dowiedzieli się, że rodziny pozostałych aresztowanych otrzymali podobne pisma, którzy także „zmarli” 15 maja 1941 roku na tą samą chorobę.

Od pierwszych dni okupacji dom Hołdów staje się miejscem spotkań konspiracyjnych. Prowadzonym rozmowom o przyszłości Polski pilnie przysłuchuje się 16-letni syn Stanisława – Zbyszek. Konspiratorzy i ojciec zdecydowali, że trzeba go włączyć w szeregi Związku Walki Zbrojnej. W styczniu 1940 roku zostaje zaprzysiężony i przyjmuje pseudonim „Wilczek”.

Po to, by mieć mocne papiery i pomóc przeżyć rodzinie liczącej 4 osoby, **Zbigniew Hołda** podejmuje pracę w wojskowej piekarni w Twierdzy Dęblin. Co tydzień oprócz paru marek przynosił kilka bochenków chleba jako deputat pracowniczy. Codziennie obserwuje przez okna piekarni gehennę jeńców, żołnierzy Armii Czerwonej, którzy masowo mordowani są głodem, chorobami i mrozem w Stalagu 307. Młody chłopak nie mógł znieść tych widoków. Do tego zaczęto go pilnie obserwować, bo zdarzało mu się rzucać chleb za druty dla konających z głodu jeńców.



Przeniósł się do pracy w nadzorze polowego lotniska w Gołębiu.

Po tym jak żołnierze BCh wysadzili w okolicach stacji kolejowej Gołąb pociąg towarowy z wagonami pełnymi pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych, Niemcy zaczęli intensywnie szukać sprawców.

Dalszy pobyt na lotnisku młodego chłopaka stał się niebezpieczny.

Wiosną 1944 r. nawiązuje kontakt z Oddziałem Lotnym „Pilot” dowodzonym przez **„Zagona” por. Jerzego Jaskulskiego** i zostaje celowniczym karabinu maszynowego. Aktywnie uczestniczy w licznych akcjach bojowych Oddziału Kedywu, jakim był „Pilot”. Wspólnie z kolegami brał udział w wysadzaniu pociągów wokół Dębina, uszkadzał torowiska, brał udział w wysadzaniu mostów kolejowych i mostków drogowych.

Z każdym narastającym miesiącem 1944 roku nasilano walkę z żandarmami, Ostlegionistami, Turkmenami i Kozakami. Wykonywano wyroki na konfidentach i współpracownikach gestapo i żandarmerii.

Kiedy ruszyła ofensywa Armii czerwonej oddział „Zagona” podjął 25 lipca 1944 roku zwycięską walkę z hitlerowcami próbującymi spalić Końskowolę. „Wilczek” – celowniczy ckm-u został ranny. Po rozwiązaniu oddziału, w sierpniu 1944 roku rusza na pomoc Powstaniu Warszawskiemu, pod Garwolinem musi zawrócić, bo Rosjanie nie pozwalają iść dalej.

W maju 1945 roku, kiedy „Orlik” ponownie reaktywuje Oddział Partyzancki, Zbigniew Hołda zgłasza akces w jego szeregi. Bierze udział w nieudanej próbie zdobycia posterunku MO w Rykach i opanowaniu posterunków milicji w Trojanowie i Żelechowie. Uczestniczył w bitwie z oddziałami NKWD w Lesie Stockim 25 maja 1945 r.

W dniu 1 września 1946 roku **pchor. Józef Pasek ps. „Czart”**, komendant drużyn dywersyjnych przekazał Zbigniewowi Hołdzie rozkaz „Orlika” o konieczności zlikwidowania rzekomej współpracownicy UB i NKWD ob. B. K. **Piotr Nafalski ps. „Spyrka”** dał wywiad „Czartowi”, że w/w jest w domu na Warszawskiej. Wyrok poszedł wykonać „Wilczek”, który otrzymał od „Czarta” pistolet „TT”.

Podpity „Wilczek” zaprosił ją na spacer. W drodze na szosie od Twierdzy Dęblin do Stężycy zauważyła ona, że kolega ma pistolet. Naprzeciwko szedł 3-osobowy patrol Rosjan, zaczęła krzyczeć o pomoc.

Rosjanie natychmiast zareagowali, obezwładnili Zbigniewa Hołdę i zabrali mu pistolet.

Próby odbicia „Wilczka” z Twierdzy Dęblin podejmowane przez Oddział WiN nie powiodły się. Po śledztwie stanął 27 sierpnia 1946 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, dostał 10 lat więzienia. Karę odbywał w więzieniu we Wronkach. Na podstawie amnestii z 22 lutego 1947 roku zmniejszono karę do 5 lat



więzienia. Wyszedł na wolność 7 września 1950 roku. Po wyjściu z więzienia podejmował pracę w różnych zawodach. Był krawcem, nauczycielem WF, zaopatrzeniowcem w WZN Dęblin. Za odwagę i męstwo został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Zmarł w 1998 roku, jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Dęblinie.

### **19. Od tokarza w warsztatach lotniczych do partyzanta u „Zagona”**

**JAKUBICKI Czesław ps. „Mars”**. Urodził się 30 marca 1920 roku w Bobrownikach. Ojcem był Jan, a matką Maria z domu Kurdziałek. Dzieciństwo spędził w rodzinnym domu. Uczył się dobrze. Po skończeniu szkoły powszechnej podjął naukę zawodu mechanicznej obróbki metalu w II Miejskiej Szkole Rzemieślniczej w Warszawie przy ulicy Sandomierskiej, którą ukończył w 1937 roku.

Wybuch wojny zastał go w stolicy, którą opuścił 10 września. W listopadzie tego roku rozpoczął pracę na dęblińskim lotnisku w zawodzie tokarza. Razem z nim pracowało wielu rzemieślników, którzy zatrudnieni byli tu przed wojną między innymi Zdzisław Mikulski, Bolesław Piotrowicz, Marian Wojtyś i wielu innych. Kierował nimi majster Daniszewski, mieszkaniec Starówki. Kolejnym przełożonym został starszy majster, niemiecki żołnierz, Nowotny. Był on dobrym fachowcem i dobrze znał język polski. Po zapoznaniu się z kwalifikacjami Polaków, niektórych z nich Nowotny przeniósł na dział, gdzie pracowali Niemcy o znacznie niższych kwalifikacjach. Odbyło się to wbrew woli Polaków, którzy chcieli pracować między swoimi. Niemcy odnosili się nieufnie do nowych współpracowników, ale po stwierdzeniu, że Polacy są dobrymi fachowcami, zaczęli ich traktować trochę lepiej. Zaczął się nawet zmniejszać początkowy surowy nadzór.

Panująca bieda, niskie zarobki i zapotrzebowanie na różne, trudno dostępne na rynku materiały, przedmioty i urządzenia prowokowały Polaków do zdobywania ich w sposób nielegalny i wykonywania w warsztatach. Oczywiście można to było robić w ukryciu i w drugiej kolejności, po wykonaniu prac zleconych przez Niemców. Jakubicki wykonywał, jako „produkcję uboczną”: młynki do mielenia zboża, maszynki do krojenia tytoniu, a nawet prasę do wyciskania oleju z rzepaku i lnu. Przedmioty te służyły do domo-

wego wyrobu produktów potrzebnych w domu i poszukiwanych przez znajomych. Jego prasę obsługiwał ojciec, produkując olej na potrzeby mieszkańców Bobrownik. Niejednokrotnie sami Niemcy zamawiali u Polaków, różne potrzebne im przedmioty. Dużym wzięciem cieszyły się u nich olbrzymie walizy ze sklejki, w które ładowali drób, masło, tytoń, gdy wyjeżdżali na urlop do rodzinnych domów. Innym razem były to wykonane przez Polaków piękne celuloidowe modele polskich przedwojennych samolotów. Po otrzymaniu takiego zamówienia wykonywano kilka sztuk więcej, ukrywając je dla siebie. Powstawał problem wyniesienia ich z terenu lotniska. Drobne przedmioty i materiały wynoszone były w różnych schowkach teczek, kieszeniach lub, jak płótno lotnicze, owijane było wokół ciała. Przy znalezieniu ich podczas przeprowadzanych rewizji, groziły poważne kary. Po nawiązaniu bliższych znajomości z Niemcami często utrwalonych alkoholowymi libacjami lub prezentem w postaci gęsi, wykorzystywano ich do wynoszenia różnych rzeczy.

Początkowe żywiołowe uszkodzenie gospodarce niemieckiej zamieniło się w bardziej zorganizowane, gdy zatrudnieni tu rzemieślnicy wstąpili do ZWZ. Cz. Jakubicki został zaprzysiężony w placówce ZWZ Bobrowniki w 1941 roku.

Jesienią zwrócił się do niego żołnierz oddziału partyzanckiego „Hektora”, Kazimierz Szczepański ps. „Korczak”, aby dostarczył z lotniska mocną linę stalową, którą chciano wykorzystać do niszczenia niemieckich samochodów wojskowych na trasie Warszawa – Lublin. Linę taką wynieśli z lotniska zaufani volksdeutsche z Raciborza: Max Marscholik, Franz Wiczorek i inni. Po przywiezieniu jej do ogrodzenia przecięli siatkę i dostarczyli ją pod dom pani Łodzi Gapikowej, która mieszkała w pobliżu lotniska. Później „Mars” zorganizował przerzut jej do oddziału. Następne zamówienia były bardziej trudne i niebezpieczne do wykonania. Stefan Miłosz specjalizował się w wykonaniu zapasowych magazynków do różnych typów pistoletów. Czesław Jakubicki miał wykonać cztery zamki do pistoletów maszynowych wzór 40 Bergman. Broń tę wyniósł z transportu kolejowego W. Szczepański ps. „Podkład”. Bez zamków broń mogła być tylko straszakiem.

W czasie ich wykonywania został wezwany do Nowotnego, gdzie żandarmi niemieccy rewidowali grupę polskich rzemieślników. Niemcy nic nie znaleźli. Tego dnia Nowotny przeprowadził rewizję u ucznia ślusarskiego – Tadeusza Przerwy. Następnie polecił mu umyć ręce. Pod wpływem wody ręce zmieniły kolor. Był to dowód,

że T. Przerwa wynosił coś z samolotu. W tym czasie ginęła z samolotu broń, amunicja, żywność, mapy i wiele innych przedmiotów, które przydawały się polskim konspiratorom. Niemcy, chcąc ustalić wykonawców tych akcji, pokryli wnętrze samolotu jakimś środkiem chemicznym, który reagował z wodą. Przerwa został aresztowany. Wiedział on dobrze, czym zajmował się Cz. Jakubicki, gdyż go ubezpieczał w trakcie wykonywania zamków.

Niektórzy pracownicy, a wśród nich Jan Wojciechowski, uciekli z lotniska i zaczęli się ukrywać. Przerwę zwolniono, podobno miał wysledzić Wojciechowski. Aresztowania nasiliły się, wpadli: Kurzyp, dwaj bracia Wawrzyniakowie, Marian Lang, Józef Modelski i nauczyciel zawodu Zdzisław Bondel. Zostali zamordowani na zamku lubelskim. Kilka dni po tym ktoś przyniósł informację, że na liście do aresztowania znajduje się Kazimierz Ilczewski, Bronisław Kozak i Czesław Jakubicki. Ostrzeżeni ukryli się na terenie lotniska. Stefan Miłosz i Karol Kaczmarczyk obserwowali, czy nie przyjeżdża samochód z żandarmami w celu aresztowania ukrywających się. Dzień minął szczęśliwie. Następnego dnia Cz. Jakubicki udał się do lekarza, doktora Tymosławskiego i przedstawił mu swoją sytuację. Lekarz, żołnierz podziemia, dał mu skierowanie na prześwietlenie płuc do Lublina i zwolnienie z pracy na dwa tygodnie.

Obawa przed aresztowaniem się powiększała. Dowiedział się, że wysłano na niego anonim na żandarmerię, że przechowuje w domu brata partyzanta, ukrywa broń i ulotki. List został przechwycony przez jednego z pracowników poczty. Można go było obejrzyć w dęblińskim muzeum PKP, gdzie był eksponowany przez długie lata.

W kwietniu 1944 roku otrzymał od komendanta placówki w Bobrownikach, Melchiora Piskały ps. „Melchior” skierowanie do oddziału partyzanckiego Jerzego Franciszka Jaskulskiego „Zagona”. Partyzancki żywot skończył w ostatniej dekadzie lipca 1944 roku.

W 1945 roku wyjechał z Dęblińska na Pomorze Zachodnie do miejscowości Łobez. Do 1949 roku pracował we własnym zakładzie rzemieślniczym. W międzyczasie wiosną 1946 roku, odnalazł drukarnię połową. Powiadomił o tym „Orlika”, który zlecił sprowadzenie jej Jerzemu Jurkiewiczowi ps. „Junacz”. Trzy młode dziewczyny z Bobrownik sprowadziły ją do Ryk, gdzie była wykorzystywana przez niepodległościowe podziemie.

W 1949 roku przyjechał do Warszawy. Cz. Jakubicki założył tu warsztat rzemieślniczy, w którym pracował do ostatnich miesięcy swego życia. Wśród galanterii metalowej wykonywał odznaki 15

pułku piechoty „Wilków”, tabliczki pamiątkowe poświęcone pamięci dowódców partyzanckich, m.in. Zygmunтови Żebrackiemu ps. „Żeliwa” i majorowi Jerzemu Franciszkowi Jaskulskiemu ps. „Zagon”.

Był członkiem ZBOWiD-u. W październiku 1992 roku został członkiem zwyczajnym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Brał udział w licznych spotkaniach środowiska żołnierzy 15 pp „Wilków”.

Często odwiedzał rodzinne Bobrowniki, gdzie udzielał się w pracach Towarzystwa Przyjaciół Bobrownik. Był jednym z inicjatorów odbudowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bobrownikach. Ufundował na tym pomniku tablicę z brązu.

Był skromnym człowiekiem, nie dał się namówić na wydrukowanie jego życiorysu za życia. Nie dokonał żadnych bohaterskich czynów – mówił.

Za działalność w Armii Krajowej został odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Armii Krajowej oraz trzykrotnie Medalem Wojska Polskiego.

/ Nasz Dęblin 2/1999 /

## 20. Najwierniejszy i najbardziej dzielny.



**JAKUBICKI Stanisław Bogusław ps. „Junior”.** Urodził się 13 lipca 1924 roku w Bobrownikach, gdzie ukończył w 1938 roku szkołę powszechną. Następnie rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Handlowej im. Roeslerów w Warszawie, po której ukończeniu wrócił w 1942 roku do rodziców i zamieszkał w Bobrownikach.

Patriotyczne wychowanie w szkole i rodzinie spowodowało, że nie podjął żadnej pracy, tylko zastanawiał nad dalszym swoim postępowaniem. Okupacja oraz związana z nią aresztowana i łapanki się nasiliły. W jednej z nich Jakubicki został ujęty i osadzony w obozie pracy. Obóz był zlokalizowany w Dęblinie, w barakach przy ujściu rzeki Wieprz. Pracował tam w nieludzkich warunkach przy odbudowie mostu. 12 września 1942 roku uciekł z obozu i rozpoczął życie na nielegalnej stopie. Wkrótce

nawiązał kontakt z komendantem placówki AK w Bobrownikach Melchiorem Piskałą ps. „Melchior”, złożył na jego ręce przysięgę i przyjął ps. „Junior”. Ponieważ był spalony na terenie Bobrownik i okolicy otrzymał latem 1943 roku skierowanie do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez porucznika rezerwy Jana Zdzisława Targosińskiego ps. „Hektor”. Był jednym z pierwszych żołnierzy OP 3/15 i brał udział w wielu akcjach na terenie obwodu puławskiego. Między innymi uczestniczył jesienią tego roku w akcji zapotrzeniowej na sklep i magazyny niemieckiej firmy Eike Lohman w Rykach. Po sterroryzowaniu personelu partyzanci zarekwirowali obuwie, kurtki, koszule, koce, materiały tekstylne, maszynę do pisania i gotówkę. Akcję ubezpieczali żołnierze ryckiej placówki. 9 marca 1944 roku był jednym z uczestników napadu na Wydział Wyżywienia Starostwa Powiatowego w Puławach. Z urzędu zabrano 8 maszyn do pisania, powielacz, 2 konie, bryczkę, 3 rowery, kolczyki do kolczykowania trzody chlewnej i bydła oraz samochód osobowy kreislandwirta, który porzucono po drodze. 17 marca był w wydzielonej grupie, która zatrzymała samochód z garbami w Kazimierzu Dolnym i skonfiskowała ponad 1300 kg wyprawionych skór. Dwa dni później został lekko ranny w trakcie transportu zdobytych skór. 4 maja 1944 roku uszedł z życiem po podstępnym napadzie oddziału Armii Ludowej Bolesława Kowalskiego ps. „Cień” na oddział „Hektora” w Owczarni.

Jakubicki nie powrócił do rodzimego oddziału, lecz przeszedł do oddziału partyzanckiego Jerzego Franciszka Jaskulskiego ps. „Zagon”. W nowej jednostce brał udział we wszystkich poważniejszych akcjach, wykazując się odwagą i ofiarnością. 15 czerwca uczestniczył w udanym zamachu na życie dęblińskiego żandarma Petersena. 14 lipca brał udział w akcji na zespół majątków SS Kluczkowice. 24 lipca dowodził obroną mostu w Bobrownikach. Dzień później uczestniczył w walkach o wyzwolenie Końskowoli. Oprócz tego brał udział w wielu zasadzkach na samochody wojskowe na trasie Warszawa – Lublin i wysadzaniu pociągów wojskowych. Po nieudanym marszu na pomoc powstańczej Warszawie powrócił do domu w Bobrownikach. Zagrożony aresztowaniem na początku 1945 roku wstąpił do oddziału „Zagończyka”. Po aresztowaniu „Zagończyka” przeszedł do oddziału „Orlika” i uczestniczył w akcjach tego oddziału. 24 kwietnia 1945 roku był w grupie sześciu rzekomo aresztowanych, których „Orlik”, przebrany w mundur radzieckiego lejtnanta miał dostarczyć do PUBP w Puławach. Ubrudzeni, w po-



szarpanych ubraniach, z rękami założonymi na karkach partyzanci szli w stronę wejścia, konwojowani przez swoich kolegów uzbrojonych w automaty. Po rozbrojeniu wartowników wtargnęli do budynku i walczyli o uwolnienie więźniów. 24 maja toczył bój z przeważającymi siłami „nowej władzy” w Lesie Stockim. Do ujawnienia się w marcu 1947 roku brał udział w różnorodnych walkach i akcjach.

„Junior” zawsze odznaczał się zimną krwią. Pewnego razu wybrał się na zabawę ubrany w mundur sierżanta LWP. Nagle remiza została otoczona i przystąpiono do rewidowania oraz sprawdzania dokumentów. Sytuacja była bez wyjścia, ale nie dla naszego bohatera. Szybko zadeklarował pomoc dowodzącemu akcją, ten przyjął ją, nie sprawdzając dokumentów. W 1947 roku wyjechał do Warszawy i rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Budowlanym „Hydrobudowa”. Za dobrą pracę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką za Zasługi dla Budownictwa. Pracował przy budowie rurociągu „Przyjaźń” i zmarł w Płocku w 1969 roku w niewyjaśnionych do tej pory okolicznościach. Wielu mieszkańców Dębina, którzy znali Stanisława Jakubickiego, wspomina go ciepło, wymieniając zdrobniale jego imię Boguś. O żołnierzu wydaje jednak opinię przełożony i taką wydał, na walnym zebraniu 20.01.1996 roku jego partyzancki dowódca major rezerwy Jan Targosiński „Hektor” – *Stanisław Bogusław Jakubicki był najwierniejszym i najdzielniejszym żołnierzem.*

/ Nasz Dęblin 4/1996 /

## 21. Od bitwy pod Kockiem do bitwy o wyzwolenie Końskowoli



**Sierżant JOŃSKI Władysław ps. „Baczycki”.** Urodził się 12 listopada 1917 roku we wsi Mierzwiączka. Ojcem był Jan, a matką Aleksandra z domu Jońska. Od 1924 roku rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej nr 1 w Irenie, po ukończeniu jej przebywał przy rodzicach. Gdy skończył 18 lat, rozpoczął pracę w firmie budowlanej na lotnisku w Dęblinie. W 1938 roku został powołany do wojska. Służbę wojskową rozpoczął w Swieciu nad Wi-



słą. Po ukończeniu okresu rekruckiego szkolił się w obsłudze samolotów. Po zdobyciu wymaganych kwalifikacji został skierowany, w marcu 1939 roku do dalszej służby wojskowej na lotnisko w Sadkowie pod Radomiem. We wrześniu 1939 wycofywał się na wschód razem z personelem Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa. Tam dostał się do niewoli radzieckiej, z której uciekł razem z kolegą w Zdołbunowie. Po przebraniu się w cywilne ubrania dotarli do miejscowości Równe. Tutaj dostali od ucznia mapę Polski wyrwaną z atlasu geograficznego. Po bezdrożach, polnymi drogami i lasami szli w kierunku zachodnim, pokonując około 30 km dziennie. Na początku października dotarli pod Kock i brali udział w ostatniej bitwie 1939 roku w ramach SGO „Polesie”. Po kapitulacji Joński nie poszedł do niewoli, zatrudnił się u gospodarza przy wykopkach ziemniaków. Gdy trochę uspokoiło się, wrócił do Dębina.

Rozpoczął pracę jako palacz w kotłowni na lotnisku. Przepojony patriotyzmem wyniesionym ze szkoły i wojska nie mógł biernie przyglądać się, jak Niemcy panoszą się w Polsce. W styczniu 1940 roku wstąpił do ZWZ. Przysięgę składał w obecności Stanisława Pudło ps. „Poręba” i przyjął pseudonim „Barzycki”. Początkowo zajmował się kolportażem gazetek, które odbierał od Tomasza Majewskiego i rozprawdzał na lotnisku i Masowie. Od maja 1943 roku rozpoczął służbę w Kedywie. Dowódcą był starszy sierżant Kazimierz Kieńczykowski ps. „Błysk”. W patrolu Kedywu brał udział 21 maja 1943 roku w spaleniu akt w gminie Stężycza, zerwaniu łączności oraz rozbrojeniu posterunku granatowej policji. Policjanci nie bronili się, gdyż byli uprzedzeni o mającym nastąpić napadzie. W akcji tej „Barzycki” zdobył rewolwer typu „nagant”. Następne akcje to niszczenie urzędzeń mleczarni w Stasinie, Trojanowie i Rykach. W dalszym ciągu pracował jako palacz i prowadził mały sabotaż przeciwko Niemcom. Korzystając z nieuwagi niemieckich kierowców, którzy przyjeżdżali pod kotłownię po wodę, wkładał do samochodów ładunki termitowe, które powodowały po kilku godzinach pożar. Sprawdzając grzejniki w hangarach, stwierdził możliwość wymontowania z samolotu typu Heinkel karabinu maszynowego. Powiadomił o tym Kazimierza Kozaka ps. „Hak”. Konspiratorzy rozpoczęli obserwację hangaru przy Szkole Rolniczej. Stwierdzili, że wartownik przybywa tu co dwie godziny. Tyle mieli czasu na kradzież następnej nocy. Kozak otworzył wytrychem boczne drzwi do hangaru, weszli obydwaj do środka. Demontaż miał być sprawą prostą. Należało wyciągnąć tylko kilka mocujących bolców.

Coś jednak się zacięło i „Hak” nie mógł wymontować broni. W końcu udało się i Kozak wyniósł karabin maszynowy z hangaru, a później z lotniska. Była to już kolejna kradzież broni z terenu lotniska. Niemcy rozpoczęli rewizję w budynkach, przybyli też do kotłowni, sprawdzając wszystkie zakamarki. Po kilku dniach majster Duda – volksdeutsch ze Śląska – zaczął wypytywać się o Eugeniusza Nojka. Poleciał Jońskiemu przestać grzać i udać się z nim do biura. „Barzycki” wciągnął majstra do kotłowni, zamknął drzwi wejściowe i ratował się z Nojkiem ucieczką. Mężczyźni sforsowali płot koło wieży ciśnieniowej i łakami dotarli do Masowa. W domu Nojek wyciągnął ze skrytki dwa pistolety maszynowe i uzbrojeni w nie dotarli do oddziału „Zagon”. Tej nocy aresztowano wielu pracowników lotniska podejrzanych o kradzież broni i sabotaż. Część z nich po okrutnym śledztwie została zamordowana.

W oddziale porucznika Jerzego Franciszka Jaskulskiego, tak jak u „Błyska”, brał udział w wysadzaniu i wykolejaniu pociągów na trasie Lublin – Warszawa i Dęblin – Stawy. Był wyszkolonym żołnierzem i dobrym strzelcem, często więc ubezpieczał akcje, którymi raz dowodził „Zagon”, innym razem „Błysk” lub „Spec” – sierżant Marian Grabski. Częstotliwość akcji nasiliła się w 1944 roku. 2 maja był uczestnikiem zabrania broni i amunicji z dęblńskiej parowozowni. „Barzycki” stał na ubezpieczeniu przy rycickim przejeździe kolejowym. 8 maja osłaniał kolegów, którzy dokonali zaboru 700 tysięcy zł z kasy węzła kolejowego Dęblin. Następnego dnia uczestniczył w nieudanej próbie odbicia pojmanego zamachowca ze Stężycy, a przetrzymywanego w areszcie gminy Irena. Joński uzbrojony w automat i dwa angielskie granaty ubezpieczał akcję przy Deutsche Haus, obecnie banku PKO, na skrzyżowaniu ulicy Niepodległości i Okólnej. Akcja nie powiodła się, gdyż ochrona aresztu – granatowi policjanci – bronili się, co spowodowało zaalarmowanie niemieckiego garnizonu na lotnisku. „Zagon” nakazał przerwanie ataku i wycofanie się przez Starówkę na Krukówkę. 17 maja brał udział w ataku na majątek Borowina pod Gołębiem, gdzie rozbrojono 14 ostlegionistów (Kozaków).

Dnia 14 czerwca 1944 roku po południu dorożkarz Tadeusz Marczak powiadomił „Barzyckiego” o planowanym wyjeździe jutrzejszego dnia, w godzinach rannych żandarma Christiana Petersena. Wł. Joński przekazał informację „Zagonowi”. W następnym dniu w końcu powiódł się kolejny zamach, „kat Dęblina” został zlikwidowany. Jednym z bohaterów akcji był „Barzycki”. 14 lipca uczest-

niczył w ataku połączonych oddziałów OP 15 – „Agrila”, „Zagona”, „Orlika”, „Tumusa” i „Małego” na zespół majątków Kluczkowice, który był pod zarządem SS. 24 lipca walczył o wyzwolenie Końskowoli.

Pod koniec lipca skończyła się okupacja niemiecka w Dęblinie. Wł. Joński w styczniu 1945 roku rozpoczął pracę na kolei w charakterze spinacza wagonów. W tym czasie spotykał się z Zygmuntem Kęską ps. „Świt”, który nakazał mu obserwację transportów kolejowych idących przez Dęblin w kierunku wschodnim. 27 lipca powiadomił „Świta” o stojącym na bocznym torze w Dęblinie transporcie więźniów politycznych z Warszawy do Wronek. „Barzycki” uczestniczył w ich odbijaniu za stacją kolejową w Bąkowcu. Wśród kilkudziesięciu uwolnionych był kolega z oddziału – Tadeusz Miesiak ps. „Mężny”. Od jesieni 1945 roku zaczyna poszukiwać go NKWD, musiał się ukrywać. Wł. Joński skontaktował się z „Zagonem”, który po ucieczce z więzienia organizował ponownie oddział. „Barzycki” wszedł w jego skład. W listopadzie 1945 roku uczestniczył w uwalnianiu akowców, aresztowanych i przetrzymywanych w budynku położonym naprzeciw budynku stacji PKP w Dęblinie. W marcu 1946 roku wpadł w zasadzkę na drodze Masów – Bobrowniki w trakcie wykonywania zadania. Zginął Lucjan Filipek ps. „Cyklista”, a jego aresztowano. Po śledztwie i torturach odbył się w jego sprawie sąd pokazowy we Włochach za Warszawą. Zapadł wyrok – 10 lat więzienia. Po kolejnych amnestiach kara została zmniejszona i w 1953 roku opuścił więzienie w Iławie.

W grudniu Wł. Joński rozpoczął pracę w GS-ie Dęblin w transporcie. Później pracował w innych przedsiębiorstwach jako magazynier, dozorca itp. W styczniu 1983 roku przeszedł na emeryturę. Za lata walki i służby Ojczyźnie został odznaczony Krzyżem Walecznych (1949), Krzyżem Armii Krajowej (1988), Medalem Wojska Polskiego po raz 1, 2, 3 i 4, oraz Medalem „Za udział w wojnie 1939”, Odznaką Pułkową 15 pp, Odznaką Pamiątkową „Akcja Burza” i Odznaką Weterana Walk o Niepodległość.



/ Nasz Dęblin 6/1996 /

## 22. TRAGICZNY, PRZERWANY LOS ZASTĘPCY „ORLIKA”

**KĘSKA Zygmunt ps. „Krewny”, „Świt”,** s. Tomasza i Wiktorii z d. Jakubik, ur. 20.01.1917 r. w Witebsku.

W 1920 roku rodzice powrócili z Rosji i osiedlili się na Rycicach koło Dębłina.

Po ukończeniu siedmiu klas Szkoły Powszechnej Zygmunt Kęska pracował w Twierdzy jako pomoc murarzy i w Zajezierzu przy reperaturze dróg. W międzyczasie starszy brat ukończył Szkołę Podchorążych w Ostrowie Maz. i mógł finansować jego naukę w Szkole Chemiczno-Garbarskiej w Radomiu. W 1938 roku po jej ukończeniu został skierowany do wojska w Twierdzy Dęblin do Szkoły Podchorążych Rezerwy do plutonu CKM, dodatkowo ukończył kurs obsługi moździerzy.

Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku i po rozbiciu ich batalionu przez Niemców w pobliżu granicy rumuńskiej dowódca mjr Krzyżanowski zwolnił wojsko i nakazał kierować się za granicę rumuńską lub do domu. Kęska wrócił do Dębłina i w grudniu 1939 roku rozpoczął pracę w parowozowni Dęblin, a następnie w firmie „Schwarc”, która budowała nową ogromną parowozownię. Będąc brygadzystą utrzymywał dobre stosunki z pracującymi przymusowo Żydami, których część skierowano do Poniatowej i Opolu Lubelskiego.

Kilka razy na prośbę Żydów pracujących w Dęblinie na stacji i na lotnisku, jeździł z pieniędzmi i listami do Żydów będących w Opolu Lubelskim.

W tym czasie był już zaprzysiężony do ZWZ do „piątki”, do której należeli plut. 15 pp **Czesław Witenberg ps. „Wicher”, Henryk Borek „Bekier”, Stefan Rakalski „Rak”, Jan Augustyniak „Anzelm”**.

Pewnego razu latem 1943 roku Zygmunt Kęska został zatrzymany przez „Feldżandarmerię” (żandarmerię polową, to ci z blachami na piersi), miał przy sobie listy i pieniądze. Po przesłuchaniu wsadzono go do aresztu gminnego w Irenie. Współtowarzysze z konspiracji pomogli mu wydobyć się z aresztu, ale musiał się ukryć. Udał się do Bobrownik do **Zygmunta Szlendaka ps. „Brzoza”,** który wprowadził go do oddziału partyzanckiego „Orlika”.

W oddziale „Orlika” Zygmunt Kęska przybrał pseudonim „Krewny” i brał czynny udział w różnych akcjach mających na celu zdobycie broni palnej, żywności, pieniędzy i innych materiałów niezbędnych do funkcjonowania oddziału.

W połowie 1944 roku Oddział liczył już 47 partyzantów. Oficerem broni został „Krewny”.

W Oddziale Leśnym „Orlika” było czterech oficerów ppor. rezerwy: **Marian Bernaciak „Orlik”** ppor. rezerwy artylerii – urzędnik pocztowy, **Władysław Antoszczak „Szary”** ppor. rezerwy piechoty – nauczyciel, ppor. rezerwy saper **Zygmunt Matysiak „Sęp”** – technik i ppor. rezerwy **Zygmunt Kęska „Krewny”** przeszkolony w obsłudze CKM i moździerzy – technik.



Od lipca 1944 r. został mianowany na dowódcę drugiej drużyny.

16 kwietnia 1944 roku patrol pod dowództwem ppor. „Krewnego” zniszczył kilka aparatów bimbrowniczych w kolonii Ryki. Jednemu z bimbrowników odebrano karabin i skradzione buty wojskowe.

W maju 1944 roku patrol pod dowództwem „Krewnego” rozbroił w Dęblinie oficera niemieckiego, odbierając mu pistolet marki „Walther”, a następnie podoficera Wehrmachtu, któremu zabrano „Parabellum”. Odskakując po akcji, patrol natknął się na innego podoficera niemieckiego, który na wezwanie do podniesienia rąk chwycił za kaburę, w związku z czym został zastrzelony. W obawie przed represjami wobec ludności cywilnej, żołnierze patrolu zakopali jego ciało na terenie pobliskiego kartofliśka. Ogółem zdobyto trzy pistolety, umundurowanie i oporządzenie wojskowe. W akcji obok „Krewnego” brali udział: „**Bokser**” **Stefan Błachnio**, „**Grab**” **Kazimierz Żochowski**, „**Henry**” **Henryk Baran**, „**Lampart**” **Witold Lesisz** i „**Lufa**” **Zdzisław Błaszczyk**.

- 11 maja 1944 roku – na stacji kolejowej Życzyn wydzielona z oddziału grupa pod dowództwem Z. Kęski opanowała transport wojskowy z bydłem zarekwirowanym przez Niemców w majątku Podobłocie. Partyzanci zabrali 31 krów, 1 buhaja i 17 owiec. Zostały one następnie przekazane ludności gminy Kłoczew i Trojanów.

- 13 maja 1944 roku – oddział pod dowództwem ppor. „Orlika” zaatakował obóz szkoleniowy Hitlerjugend zajmujący Szkołę Rolniczą w Brzozowej pod Sobieszynem. Pierwszy etap akcji zakończył się pełnym powodzeniem: grupa uderzeniowa wtargnęła do budynku i bez strzału rozbroiła kilku członków Hitlerjugend, zdobywając 7 karabinów. Nie udało się natomiast opanować pokoju kadry instruktorskiej, która zabarykadowała się i podjęła zdeterminowaną



obronę. W tej sytuacji partyzanci ostrzelali jedynie pomieszczenie kadry i obawiając się nadejścia posiłków przerwali akcję i wycofali się z Brzozowej. Podczas akcji zginął niemiecki dowódca obozu, a trzech instruktorów było rannych, z których jeden zaraz zmarł. Zabity został także komendant Leiter Liegenschaftu majątku Sobieszyn. Po stronie oddziału ranę postrzałową otrzymał „**Kwiatek**” **Pyt Piotr** z Dębłina. W akcji tej szczególnie wyróżnił się ppor. **Stefan Stachnio ps. „Dąbek”** z Sobieszyna oraz „**Krewny**”, „**Szczupak**” i „**Rybka**” **Waldemar i Wiesław Burdzanowscy** z Dębłina.

- Na początku czerwca 1944 roku patrol z oddziału w składzie: „**Krewny**” (dowódca), „**Henry**”, „**Lampart**”, „**Szybki**” i „**Tokarz**” **Tadeusz Sałacki** pojmał w Woli Życkiej dwóch tzw. „kałmuków” – Turkmenów, ostlegionistów z pododdziału ochrony mostu kolejowego na rzece Okrzejka. Dowieziono ich następnie do miejsca postoju oddziału, gdzie za gwałty na ludności cywilnej zostali rozstrzelani. Zdobyto dwa karabiny i dwa komplety umundurowania.

- W połowie czerwca 1944 roku na szosie Lublin – Warszawa, na wysokości miejscowości Trojanów, patrol z oddziału pod dowództwem ppor. „**Krewnego**” dokonał zasadzki na niemiecki samochód wojskowy. Po ostrzelaniu silnym ogniem samochód został zmuszony do zatrzymania się, ale jadący nim Niemcy, po zajęciu stanowisk za samochodem, zaczęli się ostrzeliwać i razić ogniem z broni maszynowej stanowiska partyzantów. Po stracie erkaemisty „**Tokarza**” **Tadeusza Sałackiego** i innego żołnierza **Witosława Łysakowskiego** z Ryk, którego Niemcy złapali, akcję przerwano. W akcji tej brali udział m.in. **Wiesław Burdzanowski** „**Szczupak**” i **Witold Lesisz** „**Lampart**” z Dębłina.

- 14 lipca 1944 roku ppor. „**Krewny**” wraz z całym oddziałem „**Orlika**” brał udział w ataku na zespół majątków Liegenschaftu Kluczkowice.

- 24 lipca 1944 roku w ramach akcji „**Burza**” **Zygmunt Kęska** dowodził grupą bojową partyzantów, którzy zapobiegli wysadzeniu zabudowań lotniczych i gospodarczych na lotnisku w Podlodowie i w Ułężu.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Ryk i Dębłina 26 lipca 1944 roku „**Orlik**” rozformował swój oddział. **Zygmunt Kęska** udał się do domu na Rycice.

1 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie, z czasem zaczęto organizować pomoc. We wrześniu „**Krewny**” otrzymał rozkaz, aby dostarczyć broń, amunicję i środki opatrunkowe do Walczącej



Warszawy. Rosjanie postawili kordon na wysokości Garwolina i we wsi Jagodne Zygmunt Kęskę aresztowało NKWD.

Dębiniak, kolega z oddziału „Orlika” **Kazimierz Żochowski ps. „Grab”**, aresztowany 20 września 1944 roku przez NKWD, gdy z **Wiesławem Burdzanowskim ps. „Szczupak”** i z **Zygmuntem Kuliakiem ps. „Zemsta”** wieźli na furmance broń, amunicję i materiały opatrunkowe dla Powstania Warszawskiego, wspomina nieoczekiwane spotkanie z Zygmuntem Kęską w Bazanowie k. Ryk w obozie, gdzie w prymitywnych ziemiankach więziono AK-owców idących na Warszawę.

Po upływie tygodnia od aresztowania, gdy wychodziłem na kolejne przesłuchanie, dostrzegłem we władze sąsiedniej ziemianki znajomą twarz: był to Zygmunt Kęska pseudonim „Świt”, kolega z oddziału. Znałem go doskonale, pochodził z Dębina.

– *Kazik! – zawołał.*

– *Cześć, Zygmunt! Ty także...*

– *Nie rozmawiać! – wrzasnął wartownik. – Idź, idź! – ponaglił, abym się nie zatrzymywał.*

*Następnego dnia ujrzałem twarz Zygmunta w otworze naszej ziemianki. Wsypał naręcze drewna porąbanego na opał. Kawalek rzucił oddzielnie i szepnął:*

– *Przeczytaj i odpowiedz...*

*Na gładkiej powierzchni drewna wypisał datę i miejsce swego aresztowania. Doszedł dalej niż my: w okolice Garwolina. Prosił, abym tą samą drogą powiadomił go, o co pytają w czasie śledztwa i co z nami zamierzają uczynić.*

*O formie prowadzonych przesłuchań i rodzaju zadawanych pytań przekazałem Zygmunтови informację następnego dnia, gdy zgłosiłem się ochotniczo do rąbania drewna. O naszym dalszym losie nic mu nie mogłem konkretnego powiedzieć...*

Według wspomnień **por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp”**, kolegi z oddziału, „Krewny” został zwolniony z aresztu NKWD. Pomocy udzielił mu jeden Żyd z Dębina piastujący wysokie stanowisko w Urzędzie Bezpieczeństwa, któremu w czasie okupacji przewoził listy i kosztowności do Opola Lubelskiego, do jego żydowskiej rodziny.

Ponieważ z każdym miesiącem od wyzwolenia nasilały się represje i aresztowania AK-owców organizowane przez NKWD i UB, na początku 1945 roku, Marian Bernaciak „Orlik” ponownie zorganizował oddział partyzancki. Wiosną „Krewny” otrzymał rozkaz,

aby stawić się do oddziału. „Orlik” zajęty sprawami organizacyjnymi i propagandowymi powierzył Zygmuntovi Kęsce, jako swojemu zastępcy, praktyczne kierowanie i dowodzenie całym Oddziałem Leśnym składającym się z dwóch plutonów i drużyny ochrony. Kęska przybrał nowy pseudonim „Świt”, którym posługiwał się jako dowódca oddziału. Zaczął czynną walkę z aparatem bezpieczeństwa, milicją i aktywem PPR.

- W piątek 13 kwietnia 1945 roku dowodził oddziałem w Woli Zadybskiej w walce z żołnierzami grupy operacyjnej Wojsk Wewnętrznych WP. Z liczącej 32 żołnierzy grupy tylko dwóm udało się zbiec, reszta poddała się.

Również następną kompania, która na drugi dzień zjawiała się w Woli Zadybskiej poniosła klęskę, tracąc łącznie czterech zabitych, sześciu rannych i trzydziestu żołnierzy, którzy się poddali. Kilkunastu żołnierzy postanowiło wstąpić do Oddziału. Pozostali, po rozbrojeniu, zostali zwolnieni.

- 16 kwietnia 1945 roku oddział „Świta” rozbroił posterunek MO w Adamowie w powiecie łukowskim. Trzech milicjantów rozstrzelano.

- We wtorek 24 kwietnia 1945 roku „Świt” brał czynny udział w akcji uwolnienia więźniów z PUBP w Puławach. „Świt” jechał drugą ciężarówką Studebaker przebrany za oficera NKWD wraz z dwudziestoma umundurowanymi po rosyjsku partyzantami. W pierwszej ciężarówce, na której wieziono rzekomo zaaresztowanych „bandytów” – specjalnie ucharakteryzowanych sześciu partyzantów – jechał „Orlik”. W wyniku tej brawurowej akcji uwolniono 107 więźniów. W akcji tej brali udział m.in. „Hak” **Kazimierz Kozak**, „Gwóźdź” **Jerzy Zomer**, „Czart” **Józef Pasek** z Dębłina oraz **Bogusław Jakubicki „Junior”** z Bobrownik. „Orlik” miał dwóch zabitych. Po stronie UB zginęło pięciu funkcjonariuszy, dwóch milicjantów i pięciu zostało rannych.

Po drodze, maszerując na Kock, 28 kwietnia 1944 roku dokonano w Helenowie egzekucji małżeństwa **Stanisława i Władysławy Brygułów**. Stanisław Bryguła należał do PPR, był milicjantem w Adamowie.

- 1 maja „Świt” dowodził akcją opanowania miasteczka Kock. Przekształcili wiec pierwszomajowy w wiec patriotyczny. Kiedy na pomoc przyjeżdżał samochód ciężarowy z milicjantami i funkcjonariuszami PUBP z Łukowa wpadł w zasadzkę zastawioną przez partyzantów koło wsi Annówka. Posypały się granaty, zaczęły bić

ustawione wzdłuż drogi ręczne karabiny maszynowe. Samochód został rozbity i spalony. W czasie błyskawicznej walki zginęło dwóch milicjantów i trzech funkcjonariuszy UB. Dziewięciu wziętych do niewoli rozstrzelano w lesie.

- 24 maja „Świt” dowodził II plutonem w największej bitwie jaką stoczyło Zgrupowanie „Orlika” z milicją, wojskiem i NKWD w miejscowości Las Stocki w pobliżu szosy prowadzącej z Bohotnicy do Nałęczowa.

Pomimo przygniatającej trzykrotnej przewagi liczebnej i sprzętowej żołnierze „Orlika” odnieśli zwycięstwo. Przedarli się z okrzykiem. Straty napastników wyniosły: 28 enkawudzistów i 12 funkcjonariuszy MO i UB. Straty „Orlika” to 8 zabitych i 7 rannych. W bitwie tej zginął strzelec **Wacław Buksiński ps. „Budzik”** z Bobrownik i **Zdzisław Pastuszko ps. „Karaś”** z Krasnolin.

Rozkazem Personalnym 173 Komendanta Sił Zbrojnych z dniem 1 czerwca 1945 roku Zygmunt Kęska został awansowany na porucznika.

- 14 czerwca 1945 roku dowodził atakiem na posterunek MO w Żelechowie. Trzech milicjantów uprowadzono i rozstrzelano publicznie we wsi Czernic k. Kłoczewa.

- 21 lipca 1945 roku por. „Świt”, „Kruk” **Leonard Zdybicki**, „Nieuchwytny” **Karol Krekora**, „Gawron” **Kazimierz Mroczek**, wszyscy z Dębina i „Dziadek” **Kazimierz Orzechowski** z Garbatki zarekwirowali z kasy kolejowej na stacji Dęblin 282 000 zł. Pieniądze podzielili między sobą.

- W dniu 25 lipca zorganizował największy skok na pociąg towarowy wiozący cukier na trasie Dęblin – Łuków pod Oszczywilkiem. Zabito jednego konwojenta sowieckiego i zabrano 627 worków cukru po 100 kg każdy, co dało 62,7 ton cukru.

Było to duże przedsięwzięcie organizacyjne, do rozładunku z wagonów potrzebnych było ponad 20 osób, a do wywozu cukru potrzebnych było kilkadziesiąt furmanek. Część cukru przeznaczono na potrzeby oddziału „Orlika”, większość rozdzielono pośród uczestników skoku.

Na początku lipca 1945 roku „Orlik”, chciał uniknąć walk z oddziałami Armii Czerwonej, które zostały skierowane z frontu na teren działania Oddziału, celem jego likwidacji. W tej sytuacji podzielił Oddział na plutony i zamelinował w terenie, w nowych rejonach rozlokowania. Pluton porucznika **Piotra Mierzwińskiego „Wiernego”** zamelinował się w rejonie Sędowic i Bobrownik, plu-

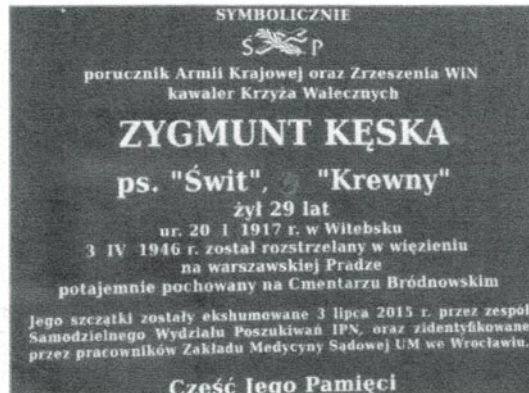
ton por. **Jerzego Jurkiewicza „Junacza”** w rejonie Kozic, Stężycy i Trojanowa.

- W nocy z 27 na 28 lipca 1945 roku „Świt” zebrał drużyny wypadowe z Dębłina, Stężycy oraz plutony „Wiernego” i „Junacza” w sile 75, osób odbił pod Bąkowcem k. Kozienic 136 więźniów transportowanych z aresztu z ulicy 11 Listopada na warszawskiej Pradze do więzienia we Wronkach.

Konwój w sile 63 żołnierzy z 10 batalionu KBW dowodzony przez ppor. Gorzelana poddał się partyzantom. Uwięzionych więźniów przewieziono łódkami na prawy brzeg Wisły. Po nakarmieniu, ubraniu, dostarczeniu nowych dokumentów i pieniędzy skierowano do rodzin i znajomych.

Porucznik Zygmunt Kęska odszedł z Oddziału Leśnego wyrzucony przez „Orlika” w sierpniu 1945 roku za działanie na własną rękę bez zameldowania, przywłaszczenie środków pieniężnych i materialnych oraz przewinienia dyscyplinarne. „Orlik” w raporcie z 7 listopada 1945 roku domagał się jego degradacji, a nawet likwidacji, nie wiedząc, że od 22 października 1945 roku „Świt” był już aresztowany przez UB i siedział w areszcie w Warszawie. Aresztowany został na Warszawskiej Pradze w trakcie zakupu od cinkciarza 20 dolarówek po 20 000 zł każda.

8 marca 1946 roku Sąd Wojskowy Okręgu Warszawskiego skazał Zygmunta Kęskę na karę śmierci. Wyrok wykonano 2 kwietnia 1946 roku w piwnicy więziennej przy ul. 11 Listopada w Warszawie w tzw. „kartoflarni”. Po kryjomu pochowano Go na Cmentarzu Bródnowskim.



**Cześć Jego Pamięci**  
*Tablica na dęblińskim cmentarzu komunalnym*

W styczniu 2016 roku odkopano Jego szczątki oraz szczoteczkę do zębów z wyrytym z jednej strony napisem: „**Kazimiera Adamkiewicz**. Demblin, ul. Lipowa 35. Cela śmierci”. Z drugiej strony: „Świt”, obok napis: „Demblin, AK, Orlik”. Pod spodem wyryte: „Kęska Zygmunt, 8.III.1946”.

### 23. DĘBLIŃSKI KMICIC



Tak jak Kmicic chadzał na Szwedów, tak Kiełczykowski chadzał na Niemców.

**KIEŁCZYKOWSKI Kazimierz ps. „Błysk”** – urodził się 2 lutego 1899 r. w Warszawie. Syn Jana i Józefy z Kronenbergów. Ukończył cztery klasy gimnazjum, po czym w wieku 15 lat zaczął praktykę ślusarską. Następnie pracował w fabryce naprawy armat. Tam został wciągnięty do konspiracyjnej działalności niepodległościowej

przeciwko żołdactwu niemieckiemu.

Aresztowany, początkowo siedział w kazamatach Cytadeli Warszawskiej, a następnie przez trzy miesiące pracował przymusowo przy wyrębie drzewa w Puszczy Białowieskiej.

W dniu 4 listopada 1918 roku wstąpił do formujących się oddziałów wojska polskiego i brał czynny udział w walce o uwolnienie polskich patriotów z więzienia mokotowskiego, a następnie z garstką słabo uzbrojonych żołnierzy zdobyli licznie uzbrojoną przez dobrze uzbrojonych Niemców Cytadelę Warszawską.

W czasie walk z bolszewikami jako plutonowy w 1919 i w 1920 roku został odznaczony Krzyżem za Męstwo, a po klęsce wojsk Tuchaczewskiego Krzyżem Walecznych i Krzyżem „Virtuti Militari”.

Od września 1931 roku już jako starszy sierżant rozpoczął pracę w Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr 2 w Stawach k. Dębłina, początkowo jako magazynier, a następnie jako zarządzający działem magazynów amunicji i prochów.

Do września 1939 roku był przedstawicielem II Oddziału Sztabu Generalnego, czyli kontrwywiadu wojskowego.

W dniu 5 marca 1940 roku wstąpił do konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej i pod pseudonimem „Mina” objął dowództwo dę-



blińskiego plutonu saperów. W lipcu 1941 roku otrzymał nominację na dowódcę pododdziału dywersyjnego Związku Odwetu i przyjął pseudonim „Błysk”. Oddział był bezpośrednio podporządkowany szefowi dywersji Okręgu ZWZ Lublin **Alfonsowi Fańciszewskiemu ps. „Konar”**. Odtąd Kazimierz Kiełczykowski przeszedł do podziemia i do końca okupacji niemieckiej ukrywał się oraz otrzymał wynagrodzenie na utrzymanie rodziny z finansów ZWZ i AK.

Zaczął werbować członków, których w 1943 roku było dwudziestu pięciu, kiedy jego pododdział włączono do Oddziału Jerzego Jaskulskiego „Zagona”. Oddział miał charakter garnizonowy, to znaczy, że skupiał żołnierzy głównie z Dębłina i kilku ze Stężycy, którzy legalnie pracowali. Na nocne i wczesnoporanne akcje bojowe pobierali broń, którą po akcji zdawali i chowali w bunkrach we wsi Krukówka koło Rycic. Następnie jak gdyby nigdy nic wracali do swoich zajęć.

Początkowo pododdział nie prowadził czynnej działalności bojowej. W okresie tym werbowano nowych członków, koncentrowano się na zdobywaniu broni, rozpowszechniano nielegalną prasę i antyhitlerowskie hasła w formie gazetek i ulotek, które rozklejano na mieście.

Pierwsze akcje, tzw. „kolejówki”, z powodu braku min i odpowiednich środków wybuchowych polegały na rozkręcaniu śrub mocujących szyny do drewnianych podkładów kolejowych<sup>1</sup>. Specjalne metalowe klucze z długimi ramionami potajemnie wykonali ślusarze zatrudnieni w warsztatach kolejowych.

W szkoleniowo-bojowej akcji rozkręcania szyn kolejowych na trasie Dęblin – Stawy pod dowództwem „Błyska” Kazimierza Kiełczykowskiego uczestniczyli: **„Baruta”** czyli **Mieczysław Dębowski**, **„Cygar”** **Józef Modelski**, **„Czart”** **Józef Pasek**, **„Hak”** **Kazimierz Kozak**, **„Pućka”** **Ignacy Pawlak**, **„Mężny”** **Tadeusz Miesiak** i **„Grot”** **Edmund Kotyza**, wszyscy z Dębłina. Do Oddziału Dyspozycyjnego (ZO) przekształconego od początku 1943 roku w Oddział Dywersji „Kedywu” (Kierownictwa Dywersji) należeli również **„Jawa”** **Marian Szeliga**, jego brat **Zdzisław Szeliga ps. „Pocisk”**, **„Długi”** **Henryk Barański**, **„Bekier”** **Henryk Borek**, **„Krewny”** **Zygmunt Kęska**, **„Zemsta”** **Zygmunt Kulik**, **„Moskit”** **Czesław Gajda**, **„Maks”** **Czesław Szlendak**, **„Spec”** **Marian Grabski**, **„Szarak”** **Tadeusz Szarzyński**, **„Iglica”** **Kazimierz Deska**, **„Barzycki”** **Władysław Joński**, **„Lucyfer”** **Kazimierz Dębowski**, **„Piorun”** **Janusz Krajewski** i **„Samarytanka”** **Regina Pudło-Sałek**, wszyscy z Dębłina. Do Oddziału



należeli również „Lamik” Władysław Mikusek, „Wiśnia” Jan Oleksy, „Groźny” Kazimierz Goździcki, „Wilk” Zygmunt Majchrowski i „Sokół” Józef Mizger ze Stężycy.

W początkowym okresie działalności Oddziału „Błyska” podpiłowywano i zwalano drewniane słupy linii telefonicznych i telegraficznych, przerywając skutecznie łączność niemiecką na wiele godzin. Zwalano także słupy kolejowych linii telefonicznych, powodując utrudnienia w ruchu kolejowym, np. w rejonie stacji Leopoldów, Ryk czy Bąkowca.

Przeprowadzano akcje na urzędy gminne w Stężycy i Kłoczewie, niszcząc listy dostaw kontyngentowych żywca, mleka i kartofli oraz wykazy osób przewidzianych do wywozu na roboty przymusowe do Rzeszy. Zabrane z urzędu kolczyki rozdawano chłopom, co pozwalało hodować świnie i krowy poza kontrolą Niemców, zwierzęta były zakolczykowane, ale nie były w ewidencji gminy.

Niszczono i uszkodzono obiekty pracujące na rzecz Niemców, takie jak tartaki, wydzielone młyny m.in. w Brzeźcach, gorzelnie i mleczarnie.

Od początku organizowania Oddziału „Błysk” nawiązał konspiracyjne kontakty i zwerbował kolejarzy z dęblńskiego węzła pracujących w parowozowni i w wagonowni. Pod kierunkiem sierżanta Mariana Grabskiego ps. „Spec” prowadzili oni systematyczny sabotaż polegający na niszczeniu surowców i materiałów służących do remontu parowozów i wagonów, takich jak inżektory, wentyle do pomp, wentyle do pary suchej, klapy bezpieczeństwa, butle tlenu, prasy smarownicze oraz brąz, mosiądz, stal, blacha, azbest, miedź, nafta, oliwa i smary.

Systematycznie uszkodzano parowozy poprzez zasypywanie opiłkami cylindrów i suwaków, wybicie dekli cylindrowych, powodowanie wytapiania panewek, przedziurawianie rur zasilających inżektory, niszczenie gumowych łączników powietrznych pomiędzy parowozem a tendrem, powodowanie zatarcia osi (osie z kołami odsyłano do Lublina do przetoczenia), odkręcania śrub od poprzeczek blokowych, uszkodzanie hamulców, pomp powietrznych i uszkodzanie innych części i podzespołów parowozów. W sumie unieruchamiano na kilka, kilkanaście godzin, a nawet na dwa, trzy dni średnio 20–30 parowozów miesięcznie, przedłużając wydatnie ich wyłączenie z ruchu.

W sierpniu 1943 roku Oddział Dyspozycyjny „Błyska” przejął Jerzy Jaskulski „Zagon” i przekształcił w Oddział Dywersyjny „Kedywu”.

W tym czasie zaczęli dostawać oprócz poprzednich nielegalnych wydawnictw gazetki „Twierdza” i „Biuletyn Informacyjny”.

W ostatnich dniach 1943 roku gestapo z Puław nasiliło aresztowania konspiratorów AK z terenu Dębłina. Widząc realne zagrożenie większość żołnierzy grupy „Błyska” zbiegła do oddziału partyzanckiego „Zagona”.

### Spece od kolejowej dywersji

Pododdział „Błyska” działający u „Zagona”, jako oddzielny bojowy patrol przeszedł teraz do aktywnej działalności bojowej i bezpośrednich potyczek z Niemcami, głównie na terenie Rejonu nr 5 Irena–Stężyca. Otrzymali z produkcji AK i ze zrzutów materiały wybuchowe miny i termitowe miny zapalające z opóźnionym zapłonem, co stwarzało nowe możliwości bojowe i sabotażowe.

Kazimierz Kiełczykowski „Błysk” stworzył najbardziej operatywny i bojowy pododdział partyzancki. Jego żołnierze posiadali duże doświadczenie, zarówno w prowadzeniu dywersji bezpośredniej, jak i działalności sabotażowej.

Jego patrol przeprowadził najwięcej akcji na liniach kolejowych. „Błysk” inspirował i nadzorował akcje sabotażowe w dęblińskiej parowozowni i wagonowni.

Zaczęło się stałe nękanie Niemców, praktycznie nie było tygodnia, aby nie wylatywało w powietrze kilka kolejowych transportów wojskowych.

Patrol „Błyska” wyspecjalizował się w dywersji kolejowej, wysadzał pociągi, uszkadzał torowiska, wysadzał mosty kolejowe i mostki drogowe. Coraz śmielej organizowano akcje rozbijania żołnierzy niemieckich i napadania na składy z bronią na dęblińskim lotnisku i w biurach parowozowni DEPO.

Podjęli bezwzględną walkę z żandarmami, ostlegionistami Turkmenami i kolaborującymi Kozakami. Nasilono wykonywanie wyroków na konfidentów, karano chłostą gorliwców występujących się Niemcom, strzyżono na łyso kobiety łajdaczące się z Niemcami.

Oto przykładowy meldunek „Błyska” za miesiąc luty 1944 roku:

1944, luty 29. – Meldunek dowódcy patrolu dywersyjnego do dowódcy oddziału dywersyjnego Inspektora rejonowego „Puławy” „Przepiórki”

**RAPORT OD DNIA 1 DO DNIA 29 LUTEGO BR. (1944 r. – przypis autora)**

Stan parowozów: 59 szt.: serii 38 – 4 [sztuki], 58–16, 140–19, 55–3 (Tp4), 040–3,55–14 (Tp2), razem: 59. W głównej naprawie było 10 szt. – wróciły. W głównej naprawie jest 14 szt.

Uszkodzenie parowozów: 19 [sztuk].

140–090 – spowodowano wybicie lewego dekla cylindrowego przez zluźnienie i odbezpieczenie klina krzyżulcowego.

140–336 – jak wyżej – prawy.

58–2528 – spowodowano wytopienie jednej panewki blokowej, przełamano jedną panewkę korbową, zniszczono rękaw wodny.

58–2547 – wytopienie dwóch panewek blokowych, zniszczono prawy rękaw i lewą oliwarkę krzyżulcową.

140–306 – wytopienie jednej panewki blokowej.

140–263 – zerwanie ramy tylnej wiązara z lewej strony, przedziurawiono rurę zasilającą lewego inżektora, zniszczono łącznik powietrzny gumowy pomiędzy parowozem a tendrem.

58–2368 i 58–2383 – wytopienie dwóch panewek tendrowych i zatarcie osi (osie z kołami odesłano do Lublina do przetoczenia).

140–111 – spowodowano lanie rur płomieniowych.

140–141 – wytopienie jednej panewki centrowej i dwóch wiązarowych, zerwano gwint na dwóch śrubach klinów wiązarowych.

58–2561 – uszkodzono lewy inżektor (Metkalf), przełamano dwie panewki wiązarowe, zniszczono kran maszynisty.

58–2420 – zniszczono suwak palowy przy pompie powietrznej, 4 zawory, przerwano górny pakunek na pokrywie cylindrowej, zniszczono zawór redukcyjny dużego kranu maszynisty.

140–311 – wytopienie jednej panewki blokowej, oberwano dolny tłok przy pompie powietrznej, zniszczono lej lewego inżektora.

58–2571 – uszkodzono prawy inżektor, zniszczono rękaw wodny lewego inżektora.

140–398 – uszkodzono prasę smarną przez zagłuszenie przewodu ogrzewczego, co spowodowało zamarznięcie.

55–3539 i 040 B26 – wytopienie korków, lanie rur płomieniowych.

140–353 – wytopienie dwóch panewek blokowych i zerwanie gwintu na lewym garnku zasilającym.

140–202 – odkręcono 8 śrub od poprzeczek blokowych, kliny blokowe – jedne opuszczone całkiem na poprzeczki, inne podkręcone do tego stopnia, że spowodowały zatarcie ich w ramach, spowodowało [to] zerwanie wiązara na trzecim kole, z lewej strony, oraz wytopienie i pęknięcie panewki blokowej na drugim kole, z prawej strony.

Uszkodzono pompę wodną na Wieprzu – czas naprawy około 10 dni.

Zniszczono materiału: 1 butla tlenu, 12 kg oliwy cylindrowej, 15 kg oliwy rzadkiej, 250 kg żelaza i stali, 40 kg mosiądzu, 8 kg azbestu, 5 kg krengielitu, 14 kg brązu, 9 kg miedzi i 2 prasy smarownicze.

3 II 44. Ostrzyżenie dwóch kobiet: J.A. [...] i M.J. [...] za utrzymywanie stosunków z Niemcami. Udział brali: Czart, Cygar, Pućka, Mężny, Groźny, Boruta. Od delikwentek pobrano wysokie koszta fryzjerskie.

7 II 44. Ostrzyżenie czterech kobiet, z Mierzwiączki za utrzymywanie stosunków z Niemcami, są to: B.W. [...], J.B. [...] oraz S.J. [...]. Podoficer polski, plutonowy P. [...], dostał 18 batów za samowolne zerwanie afisza antyniemieckiego.

13 II 44. Pućka, Hak i Cygar natknęli się na dwóch Niemców, z Wehrmachtu w godzin[ach] wieczornych, na szosie prowadzącej z dworca do Ireny, koło cmentarza wojskowego, których chcieli rozbroić. Na wezwanie: „Hände hoeh”, z odległości dwóch kroków, Niemcy odskoczyli, sięgając po broń. Wobec czego chłopcy dali ognia, zabijając jednego na miejscu, drugi ranny – uciekł. Zabitemu zabrano parabellum z dwoma magazynkami. Chłopcy wycofali się cało. Represji żadnych nie było. Ranny Niemiec zeznał, że strzelali do niego pijani Kałmucy.

15 II 44. O godz. 21.15 został wykolejony pociąg towarowy jadący ze Staw do Dębłina – przez rozkręcenie szyn. Skutki: jeden parowóz przewrócony do góry kołami, trzy wagony wyrwcone, które leżą na trasie do dnia dzisiejszego, około 10 wagonów uszkodzonych, które wymagają naprawy. Ofiar w ludziach nie było. Represji żadnych. Udział brali: Boruta, Cygar, Czart, Hak, Pućka, Mężny, Zagłoba, Groźny. Przerwa trwała 12 godzin.

17 II 44. Na prośbę placówki w Stężycy, Wiśni, wysłałem czterech ludzi pod dowództwem Boryny celem odebrania broni służbowej żołnierzowi AK, który w dniu 15 bm. po pijanemu strzelał na tamtejszym terenie. Broni komendantowi placówki oddać nie chciał. Na naszą interwencję i zagrożenie, broń zwrócił na drugi dzień. Udział brali: Hak, Cygar, Pućka.

22 II 44. O godz. 23.00, pod moim osobistym kierownictwem przy współudziale 23 ludzi pododdziału OL Pilota, pod rozkazami Zagończyka [Jerzy Jaskólski], został wykolejony pociąg urlopowy zdążający w kierunku Warszawy, za Życzynem około 3 km, w pobliżu mostku na Okrzejce, przez rozkręcenie szyn. Skutki: dwa parowozy spadły z mostku do rzeki [...] wykolejone, jednakże nie spadły z nasypu wskutek oderwania się tendra od drugiego parowozu. Parowóz zarył się w ziemię, nie dając zlecieć wagonom do rzeki. Parowozy leżą w rzece do dnia dzisiejszego. Mostek został uszkodzony. Przerwa w ruchu trwała do dnia następnego – godz. 14.00. Ofiary z Polaków: maszynista, pomocnik i trzech handlarzy z pierwszego parowozu – zabici. Ofiary w Niemcach nie znane. W drodze powrotnej, na Podbłociu, natknęliśmy się na jadącą furmankę w kierunku wsi z jakimiś osobnikami. Należy przypuszczać, że bandyci wracający z roboty. Na wezwanie: „stój”, zaczęli uciekać. Została oddana za nimi seria strzałów, jednak nie zatrzymali się. Strzały prawdopodobnie chybiły, ponieważ była ciemna noc. Podczas odpoczynku we wsi Kletnia został zatrzymany osobnik, pijany, który posiadał visa, którego zabrano i przekazano Pilotowi.

22 II 44. O godz. 20.00 została zlikwidowana rodzina Szponderów, Władysław, Eleonora i syn, ponieważ wysłali list do żandarmerii w Irenie, celem wydania tajnej org[anizacji] na terenie Stężycy. List został przejęty. Celem uniknięcia podejrzeń i możliwych represji upozorowano rabunek. Zabrane rzeczy przekazano dowódcy pododdziału. Udział brali: Boruta, Czart, Cygar, Henio (Henryka Jakóbczyk).

22 II 44. O godz. 22.00 rozbito stację pomocniczą znajdującą się w promieniu 4 km od Życzyna „Mika” – aparaty wszystkie potłuczone.

M.p., 29 II 44 r.

Dowódca Pododdziału Dyspozycyjnego  
B ł y s k [Kielczykowski]



*Rodzina Zubelów i Kiełczykowskich w Stawach*

Do raportu „Błysk” dołączył uwagę, że ze względu na brak materiałów wybuchowych i środków zapalających, wykolejenie pociągów natrafia na duże trudności, gdyż mechaniczne uszkodzenie torów nie dają możliwości złapania tego pociągu, o który chodzi.

Ponadto w tym samym miesiącu inne patrole „Zagona” przeprowadziły następujące akcje:

22 II – na szlaku Łuków – Dęblin został, przez wysadzenie, wykolejony pociąg urlopowy. Wybuch nastąpił poza parowozem. Zniszczeniu uległy dwa wagony osobowe. Straty nieprzyjaciela nie znane.

22 II – na tym samym szlaku podłożono minę pod pociąg policyjny. Dwa wagony zniszczone. Straty nieprzyjaciela nie znane.

25 II – na szlaku Lublin – Dęblin, pod st. kol. Sadurki, został wykolejony, przez rozkręcenie szyn, pociąg urlopowy. Parowóz i kilka wagonów spadło z toru. Straty nieprzyjaciela nie znane.

26 II – na szlaku Łuków – Dęblin na minę przygotowaną pod pociąg urlopowy najechał pociąg parowozowy (6 parowozów). Zjechały z toru, dwa przewróciły się. Przerwa w ruchu – 30 godz.

21 II – wykonano napad na st. kol. Życzyn celem zdobycia broni z transportu. Zamiar nie udał się, gdyż żołnierz pilnujący wagonu stawiał opór, wobec czego został zastrzelony. Zdobyto pm. Strzały zaalarmowały załogę i uniemożliwiły dalszą pracę.



Spalono motor elektryczny w kuźni w parowozowni Dęblin.

Od początku 1944 roku pododdział „Błyska” prowadził akcję termitową polegającą na umieszczaniu w wagonach z amunicją i materiałami łatwopalnymi ładunków zapalających z opóźnionym zapłonem, które po upływie określonego czasu (od 45 minut do 12 godzin) wytwarzały ogień o bardzo wysokiej temperaturze.

Płonęły i wybuchaly całe wagony, często ogień przenosił się na inne, co powodowało duże straty dla Niemców.

Ładunki termitowe wrzucano do palenisk parowozów, powodując przepalenie się rusztu, a tym samym skierowanie lokomotywy do remontu. W meldunkach niemieckich często występują informacje o zapalaniu się z niewiadomych przyczyn wagonów na trasach kolejowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że „Błysk”, przeprowadzając tak dużo akcji bojowych, bardzo dbał o bezpieczeństwo swoich żołnierzy, nie miał żadnych ofiar śmiertelnych, było tylko kilku lekko rannych.

Nie ustrzegł się jednak jednej tragedii. Kiedy po akcji wysadzenia pociągu pod Bąkowcem przeprawiali się przez Wisłę na prawy brzeg wywróciła się jedna łódka. Ponieważ było to 16 marca 1942 roku, woda była bardzo zimna, w bystrym nurcie rzeki utonęli **Ignacy Pawlak „Pućka”** i **Józef Popis „Marcel”**. Grób Ignacego Pawlaka znajduje się na cmentarzu komunalnym w Dęblinie.

W ostatnich dniach okupacji, 25 lipca 1944 roku, w ramach akcji „Burza”, pododdział „Błyska” w ramach zgrupowania „Zagona” uczestniczył w walce z Niemcami próbującymi spalić Końskowolę. Jego oddział stanowił odwód i osłonę taborów.

Oto cytat jego oświadczenia złożonego przed Komisją, gdy się ujawnił i zalegalizował w 1947 roku: „...Po wyzwoleniu, w kwietniu 1945 roku otrzymałem rozkaz odtworzenia plutonu partyzanckiego, zacząłem go tworzyć, ale widząc, że na tutejszym terenie zaczyna się tworzyć świństwo robione przez ludzi z grupy „Orlika”, poprosiłem o zwolnienie i w lipcu 1945 roku – otrzymałem. W dniu 1 września 1945 roku wyjechałem do Grodziska Mazowieckiego”.

W latach sześćdziesiątych Kazimierz Kiłczykowski mieszkał i pracował w okolicy Zielonej Góry.

\* \* \*

**Kazimierz Kiłczykowski** był najbardziej aktywnym bojowcem ze wszystkich żołnierzy oddziałów AK zgrupowanych w 15 pp „Wilków”. Zorganizował i uczestniczył w największej, sięgającej



trzydziestu zbrojnych akcji bojowych. Głównie były to tzw. „kolejówki”, wykolejanie pociągów przy pomocy rozkręconych szyn oraz wysadzanie przy pomocy ładunków wybuchowych lub podłożonych min niemieckich transportów wojskowych.

Miał na swym sumieniu ponad dwadzieścia niemieckich składów kolejowych. Kierował sabotażem w parowozowni i wagonowni na dęblińskim węźle. Dostarczał kolejarzom miny termitowe, które układano do wagonów z ładunkiem łatwopalnym, do cystern pełnych benzyny, do palenisk parowozów. Termity zapalały się z opóźnieniem po określonym czasie.

Ogółem przeprowadzono ponad pięćdziesiąt takich akcji sabotażowych.

Mimo mizernego wzrostu Kazimierz Kiełczykowski był bardzo odważny i bardzo aktywny. Był dęblińskim Kmicicem, bo tak jak Kmicic chadzał na Szwedów, tak Kiełczykowski nieustraszenie chadzał na Niemców.

## 24. Zwyczajny chłopak ze Starówki.

**KOPEĆ Jerzy ps. „Pećko”**. Urodził się w 1926 roku na Starówce w Irenie. W czasie nauki w szkole powszechnej był aktywnym harcerzem Drużyny Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego. Kiedy przyszła mroczna okupacja czternastoletni Jurek, chcąc pomóc rodzinie i unikając wywiezienia na roboty przymusowe do Rzeszy, podjął ciężką pracę pomocnika piekarza w wojskowej piekarni w Twierdzy. Piekarnia wypiekała chleb przez całą dobę na trzy zmiany.

Od 1942 roku Jurek, oprócz pracy w piekarni, uczęszczał na tajne komplety stopnia gimnazjalnego prowadzone m.in. przez **prof. Wandę Lorentz**. Uczył się języka niemieckiego. Prowadził rozmowy z kapralem Austriakiem z Linzu pracującym w piekarni.

Harcerze zatrudnieni na terenie Twierdzy nieśli pomoc żołnierzom Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. Kleeberga wziętym do niewoli i więzionym w Cytadeli. Wnosili cywilne ubrania i wyprawdzali jeńców z obozu.

**Jerzy Kopeć** i **Jerzy Stando** poinstruowani przez podharcymistrza **Edmunda Kotyżę**, członka ZWZ ps. „Grot”, potrafili rozpoznawać znaki niemieckich formacji, a na podstawie ilości pobieranego pieczywa ustalali stany liczbowe poszczególnych jednostek niemieckich.

kich stacjonujących w obrębie garnizonu Dęblin i okolic. Notowali numery samochodów i ilość wydawanego chleba.



*(Ze zbiorów Małgorzaty Iwaniec)*

W rogu placu, przy murze kazamat koszarowych, tuż przy płocie stała latryna. Była to drewniana budka z murowaną podłogą i dziurą pośrodku. Jeńcy podkopali się od strony obozu do ściany murowanego dołu i wybili w nim otwór. Za pomocą worków na linie piekarze po kryjomu dostarczali bochenki chleba. Przez dłuższy czas udawało się tym sposobem pomagać głodującym.

Nawiązały się znajomości pomiędzy piekarzami a rosyjskimi jeńcami. Jerzy Kopec pamięta, że aby odwdziżyć się Polakom, jeńcy zebrali radzieckie pieniądze, tzw. czerwienice i żołnierz imieniem Wołodia przekazał je drogą powrotną w worku za pomocą liny. Jerzy Kopec rozdał je pracującym w piekarni w Twierdzy ireńskim piekarzom.

Jakież było jego zdziwienie i zadowolenie, kiedy tuż po wyzwoleniu jego matka mogła za te czerwienice kupić coś do jedzenia. Po wyzwoleniu pieniądze te były chętnie przyjmowane przez żołnierzy radzieckich.

Na temat opłacania piekarzy wachmistrz Zinke, kierownik piekarni, mawiał: „*Za mało jak dla piekarzy – ale za dużo jak dla niewolników*”.

Pomocnicy piekarza, w tym Jurek, za swoją pracę otrzymywali 20 zł miesięcznie. Wypłacane im „młynarki” nie miały żadnej siły nabywczej, liczył się tylko handel wymienny. Piekarze otrzymywali raz na tydzień, w sobotę, deputat w postaci 3 bochenków chleba i to stanowiło wartość pracy w piekarni. Po klęsce pod Stalingradem Niemcy nieco poluzowali rygor. Można było odważyć się wynieść ukradkiem pod pazuchą bochenek chleba, bądź okręcony na nodze worek po mące. Grube worki po mące po ufarbowaniu nadawały się do szycia spodni i dlatego były tak cenne.

W połowie 1941 roku Jerzy Kopeć z grupą dęblińskich harcerzy został zaprzysiężony w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Do organizacji wprowadził ich Edmund Kotyza. W grupie tej oprócz Kopcia znaleźli się m.in. Ryszard Kibil, Zbigniew Kozłowski, Janusz Szeptowski, Zdzisław Szeliga, L. Kubas i Modzelewski.



*(Ze zbiorów Małgorzaty Iwaniec)*

Obowiązywała ich ścisła konspiracja, działali w 4–6-osobowych patrolach. Wzajemnie się nie kontaktowali i nie informowali o prowadzonych akcjach. Zbierali i zabezpieczali broń ukrytą przez żołnierzy w trakcie kampanii wrześniowej. Prowadzili wywiad, a niektórzy brali udział w akcjach sabotażowych na kolei i na lotnisku.

Niszczyli w lasach kubki z żywicą potrzebną Niemcom do produkcji farb i lakierów stosowanych w przemyśle zbrojeniowym. Prowadzili akcje podnoszące nastroje społeczne, rozlepiali na mieście afisze antyniemieckie. Prowadzili akcje zniechęcające mieszkańców Dębłina do uczęszczania do kina na propagandówki gebelsowskie. Prowadzili obserwacje volksdeutscheów i polskich kolaborantów.



*(Ze zbiorów Małgorzaty Iwaniec)*

### **Koniec dęblińskiego oprawcy**

Przykładem tego jest wykonanie wyroku wojskowego sądu specjalnego na renegacie Czesławie Grabarczyku, szefowi „kripo” w Irenie (kriminalpolizei). Jerzy Stando ps. „Donast” i Jerzy Kopeć ps. „Pećko” dostali rozkaz śledzenia tego zwyrodniałego kolaboranta. W wykazie AK kolaborantów Obwodu Puławskiego znajduje się zapis, że sprawa Czesława Grabarczyka, komendanta „kripo” w Irenie, była rozpatrzona przez WSS i wydano wyrok śmierci. Charakterystyka skazanego: renegat, pijak, zwyrodnialec, torturu-

je Polaków przy badaniach, chętnie rozstrzeliwał Żydów i Polaków. U matki skład futer ściągniętych z żydowskich trupów.

Urzędnik gminy Ryki **Edmund Doliński** w swoich wspomnieniach tak opisuje tego zwyrodnialca:

*„...Grabarczyk kazał wyprowadzić z aresztu gminnego w Rykach ośmiu Żydów, którzy zbiegli z transportu do Treblinki i zastrzelił ich na dziedzińcu: Grabarczyk wszystkich zastrzelił i przyszedł do nas do biura na pogawędkę. Pytaliśmy dlaczego to zrobił i czy zdaje sobie sprawę z konsekwencji, jakie za to mogą go spotkać. Powiedział, że zdaje sobie z tego sprawę...”*

Na zmianę chłopcy śledzili ruchy Grabarczyka. Ustalili, że lubi wieczorami zachodzić i zabawiać się z mieszkanką Starówki z ulicy Staromiejskiej nr 41, panią P.

Rozkaz zlikwidowania Grabarczyka otrzymała grupa wypadowa AK z Dębina w składzie: dowódca – **Edmund Kotyza ps. „Grot”**, **Jerzy Stando ps. „Donast”**, **Jerzy Kopeć ps. „Pećko”**, **Józef Popis ps. „Marcel”**, **Zdzisław Mikulski ps. „Szczepa”** i **Józef Pasek ps. „Czart”**.



*Czesław Grabarczyk, komendant policji kryminalnej „kripo”.  
(Ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Dębina)*

Tak relacjonuje przebieg akcji **Jerzy Stando**, wówczas 19-letni chłopak:

*„9 marca 1944 roku, godzina 16.30. Widzę idącego ulicą Warszawską Grabarczyka. Mija rynek i skręca w ul. Staromiejską do masarni Kobuszyńskiego. Czekam około godziny. Wychodzi. Idzie dalej Staromiejską i wchodzi do zaprzyjaźnionego domu”*.

O pojawieniu się Grabarczyka „Donast” zameldował „Grotowi”. Było już późno, zbliżała się godzina policyjna, nie było czasu na powiadomienie starszych żołnierzy. „Grot” podjął decyzję o wykonaniu wyroku z „Donastem”. Wzięli z domu „Grot” visa i parabellum i ruszają. Po drodze spotkali „Pećko”.

*„Jest ciemna, dżdżysta noc. Przykucnęliśmy pod płotem około 5 metrów od mieszkania. Strzelać będzie „Grot”. Mijają dwie godziny. Nerwy napięte do ostateczności. Słyszymy skrzywienie drzwi. Wychodzi. Staje w progu z gołą głową, bez jesionki, stoi nieporuszony, przyzwyczajają wzrok do ciemności. Dotykam, jak było umówione ramienia „Grot”. Ten z visa gotowego do strzału oddaje serię. Mierzy w głowę, cały tułów, aż do nóg. „Grot” strzela, a Grabarczyk rusza w naszym kierunku, sięga do tylnej kieszeni spodni. Podnosi pistolet, by strzelać, ale to już niepotrzebne. Grabarczyk pada twarzą na ziemię, tuż przy naszych nogach.*

Wyrok wykonany. Trzeba zabrać jeszcze dokumenty i broń. Nadchodzi „Pećko”. Wycofujemy się przez ogrody na łąkę. Czekamy 15 minut. Wokół panuje cisza. „Grot” daje rozkaz rozejścia się do domów<sup>1</sup>.

Zdobyto pistolet mauzer kaliber 7,65 mm nr 326280 wraz z ośmioma nabojami.

Życie okupacyjne toczyło się, czasami zdarzały się dziwne sytuacje. Jerzy Kopeć pamięta, że w Pierwszy Dzień świąt Bożego Narodzenia w 1943 roku wieczorem pod oknem ich domu na Starówce stanęła grupka żołnierzy Werhmachtu. Matka Jurka kazała mu zaprosić dwóch Niemców do świątecznego stołu. Z ociąganiem weszli, bardzo dziękowali za zaproszenie, a kiedy zapłonęły świeczki na choince zaczęli śpiewać kolędy niemieckie.

Po wyzwoleniu Dębliń Jurek Kopeć terminował w warsztacie elektrotechnicznym u Iwańca na ulicy Warszawskiej. W 1948 roku Jerzy Kopeć był słuchaczem Wojskowej Technicznej Szkoły Lotniczej w Bornerowie k. Warszawy, ale za przynależność do Armii Krajowej został wydany. Cudem udało mu się kontynuować zainteresowania techniczne studiując na Politechnice Warszawskiej, następnie zrobił doktorat i habilitację w Instytucie Biologii Doświadczalnej w Warszawie. Był właścicielem kilku patentów za wynalazki. Opublikował ponad 300 prac naukowych.

1 Relacja Jerzego Stando.



Dopóki pozwalało mu zdrowie aktywnie uczestniczył jako były chorąży sztandaru harcerskiego i były żołnierz AK w corocznych wrześniowych spotkaniach kombatantów w kościele w Dęblinie.

Zmarł przeżywszy 84 lata.



*Wojskowa Techniczna Szkoła Lotnicza, Bornerowo 1948 r.  
Z lewej Jerzy Kopeć, z prawej Stanisław Wiak  
(Ze zbiorów Stanisława Wiaka)*

PS

W latach siedemdziesiątych na życzenie Światowego Związku Żołnierzy AK w Londynie Jerzy Kopeć miał szerzej opisać zamach na Czesławie Grabarczyku oraz dowiedzieć się więcej o nim szczegółów.

Dużym zaskoczenie dla niego był podwójny grób na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie, w którym rodzina pochowała Czesława Grabarczyka. Bowiem obok leży brat, który został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Po latach zrodziła się u wybitnego naukowca, wychowawcy młodzieży akademickiej głęboka refleksja.

„W tamtych czasach zbyt szybko, zbyt łatwo naciskało się na spust pistoletu. Mówił, że wcale nie jest dumny z tego, że brał udział w wykonaniu wyroku”.

Na tym tle moja refleksja.

„To co mają powiedzieć egzekutorzy zabójstwa na 17-letnim Stanisławie Rumińku z Podobłocia, 20-letniej Zofii Pieńkowskiej z Ryk, zabójcy 11-letniego Wiesława Pyta z Podwierzbia, 20-letniego Gustawa Filipka z Dębłina, 15-letniego Mieczysława Gnyszka z Ryk, 18-letniego Mariana Smolarczyka z Dębłina, 16-letniej

Janiny Szuleckiej z Ryk czy 15-letniego Kazimierza Śmigiela z Kolonii Brzeziny gm. Trojanów?”

(Szczegóły i okoliczności opisałem w książce „Żołnierze Niechciani”).

## 25. Prawy harcerz – nizełomny żołnierz podziemia.



*Edmund Kotyza  
(Ze zbiorów  
Małgorzaty Iwaniec)*

**KOTYZA Edmund ps. „Grot”**, rocznik 1919, nauczyciel, podharcistrz drużyny IV WDH im. Krzysztofa Arciszewskiego w Dęblinie.

W czasie okupacji był kierową w niemieckiej firmie Hoch-Tieff budującej drugą nitkę mostu kolejowego na Wieprzu. Firma wykorzystywała do prac budowlanych m.in. ok. 300 Żydów zgrupowanych w obozie, mieszkających w barakach w zagłębieniu koło nasypu kolejowego przy brzegu rzeki. Siedziba firmy była w budynku Żyda Europy na ulicy Warszawskiej, tuż przy przejeździe kolejowym.

Szef firmy wyrobił przepustkę dla swego kierowcy na cały dystrykt lubelski i pozwalał mu samodzielnie korzystać z samochodu firmy. Samochodem tym E. Kotyza przewoził nielegalną prasę, broń i wyposażenie wojskowe wynoszone z lotniska.

Edmund Kotyza już w październiku 1939 roku zaangażował się w działalność konspiracyjną i wciągnął do konspiracji najstarszych harcerzy.

Kiedy Niemcy uwięzili w Twierdzy ponad 16 tys. żołnierzy i oficerów Kleeberga wziętych do niewoli po bitwie pod Kockiem, harcerze dostali polecenie zatrudnienia się do pracy jako pomocnicy w fortecznej piekarni. Polecenie to otrzymało m.in. trzech Jurków – Jerzy Kopeć, Jurek Stando i Jerzy Ślusarz.

Mieszkańcy Dębłina zbierali cywilne ubrania, kierowała tym Wanda Jerszow. Zadaniem „Jurków” było dyskretne wnoszenie tych ubrań na teren obozu. Wybrani żołnierze przebierali się w cywilne ciuchy i w grupie liczącej około 30 wychodzących piekarzy po skończonej zmianie, wydostawali się z niewoli.

W miarę powstawania struktur Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej harcerze z drużyny podharcymistrza Kotyzy otrzymywali następane zadania wywiadowcze. Zapamiętywali typy i numery rejestracyjne samochodów wojskowych przyjeżdżających do piekarni po chleb dla poszczególnych jednostek oraz ile bochenków chleba pobierali.

Pozwalało to kierownictwu organizacji zorientować się i meldować wyżej ilu niemieckich żołnierzy stacjonuje w poszczególnych jednostkach na terenie garnizonu Dęblin i Rejonu Dęblin–Stężyca.

Inni harcerze, których obejmował obowiązek pracy, zatrudniani byli w warsztatach na lotnisku, na kolei i w parowozowni oraz w firmach budowlanych m.in. w firmach „Gustaw Kleinitz”, „Autheried”, „Firma Schwarz”, „Firma Schulz”, gdzie prowadzili działalność wywiadowczą. Edmund Kotyza przyjmował od nich przysięgę i wprowadzał ich do ZWZ, a następnie do AK.

**Jerzy Stando** i **Jurek Kopeć** wspominają, że składali przysięgę do ZWZ w czerwcu 1941 roku.

W 1942 roku podharcymistrz Edmund Kotyza wprowadził do Armii Krajowej dużą grupę starszych harcerzy, w grupie tej byli m.in. **Ryszard Kibil**, **Zbigniew Kozłowski**, **Janusz Szepiatowski**, **Stanisław Mikulski**, **Henryk Jakubik**, **Marian Szeliga**, **Longin Kubas** i **Modzelewski** oraz **Władysław Kwiatkowski** z Trzemeszna, który z ojcem i bratem pracowali w piekarni w Twierdzy, mieszkali u rodziny Sroków na ulicy Składowej.

Edmund Kotyza był już od 1940 roku członkiem samodzielnego oddziału dywersyjnego dowodzonego przez sierżanta **Kazimierza Kielczykowskiego ps. „Błysk”** w Związku Odwetu, przekształconego na początku 1943 roku w oddział „Kedywu” (Kierownictwa Dywersji). Brał czynny udział w wielu akcjach bojowych, szczególnie w dywersji kolejowych przeprowadzanych przez ten oddział. Roz-



*Edmund Kotyza ps. „Grot”  
(Ze zbiorów Małgorzaty Iwaniec)*

kręcanie śrub mocujących szyny kolejowe i wykolejanie pociągów na trasie Dęblin–Stawy. Podpiłowywanie i zwalanie słupów linii telefonicznych i telegraficznych.

Wieczorem, 9 marca 1944 roku, „Grot” wykonał wyrok na komendancie „Kripo” (Kryminalnej Policji) w Irenie renegacie Czesławie Grabarczyku.

Wskutek nieprzewidzianych wcześniej okoliczności obstawę „Grot” stanowili dwaj harcerze **Jerzy Stando „Donast”** i **Jerzy Kopec „Pećko”**. Zdobyto pistolet typu Parabellum i osiem naboji.

W maju 1944 roku Niemcy aresztowali jedenastu pracowników warsztatów remontowych na lotnisku w Dęblinie. Niemcy podejrzewali ich o kradzież i wynoszenie broni, amunicji, apteczek sanitarnych, map oraz o sabotaż przy remontach samolotów.

Większość zagrożonych następnymi aresztowaniami, byłych harcerzy, uciekła do Oddziału Lotnego AK Jerzego Jaskulskiego „Zagona”.

Edmund Kotyza, pomimo że ziemia „paliła” mu się pod stopami, dokończył spokojnie ostatnie rozkazy. Przewiózł powielacz i maszynę do pisania z mieszkania, które wynajmował u Wojciechowskich na Starówce do domu Bartmańskich. Wspólnie z **Jerzym Bartmańskim ps. „Aston”** przez kilka dni powielali „Biuletyn Informacyjny”. Następnie „Aster” rozniósł gazetki pod wskazane adresy.

„Grot” przed odejściem do Oddziału Partyzanckiego mianował Jerzego Bartmańskiego drużynowym i całą drużynę harcerską przekazał do drużyny dywersyjnej AK w Irenie. Wcześniej, 12 kwietnia 1944 roku „Grot” wspólnie z „Gryfem” **Jankiem Wojciechowskim**, „Szarakiem” **Tadeuszem Szarzyńskim** i „Mścicielem” **Tadeuszem Morycem** ukarali Zygmunta Raczkowskiego. Pracował on dla Niemców, wyszukując rzeczy pozostawione przez zamordowanych Żydów. Zawsze posiadał większą ilość gotówki, urządzał pijatyki. Skonfiskowali na rzecz organizacji 5100 zł.

2 maja 1944 roku drużyna dywersji z Ireny pod dowództwem Kazimierza Kiełczykowskiego „Błyska” przeprowadziła udaną akcję bojową na magazyn broni w biurze inspektorów parowozowni Dęblin DEPO. Zdobyto bez strat własnych 27 karabinów Kb, 1000 szt. amunicji i granaty.

W akcji obok „Grot” brali udział **„Boruta” Mieczysław Dębowski**, „Długi” **Henryk Barański**, „Jawa” **Marian Szeliga**, „Lech” **Lesław Fańciszewski**, syn „Konara” d–cy Kedywu Okręgu Lublin,

**„Lis” Wacław Rogalski, „Barzycki” Władysław Joński, „Maks” Czesław Szlendak i „Żbik” Marian Janas.**

Następnego dnia „Grot” wraz z „Maksem” i „Żbikiem” wykonali wyrok na konfidentie i pospolitym bandycie Piotrze Płatku z Sędowic, sanitariuszu z zawodu i „spławili” do Wieprza.

12 maja 1944 roku „Grot”, „Maks” i „Żbik” wykonali wforcie Mierzwiączka wyrok śmierci na konfidentce żandarmerii w Irenie, 28-letniej Władysławie Rostkowskiej, pochodzącej z Warszawy, żonie kupca Tadeusza Rostkowskiego, współwłaścicielce kawiarni „tylko dla Niemców”. Kawiarnia mieściła się w Irenie na parterze kamienicy przy ulicy Warszawskiej 44 (naprzeciwko powojennej poczty). Lubił w niej przesiadywać wraz ze swoją bestią wilczurem Astorem „krwawy kat Ireny”, żandarm wachmajster Christian Petersen. Bacznie obserwował ruch na ulicy i gdy coś mu się nie spodobało wyskakiwał na chodnik i szczuł psa na wybraną ofiarę. Wytresowany wilczur rzucał się na ludzi, przegryzając gardło. Często kończyło się to okrutną śmiercią. Pomimo tego Rostkowska sympatyzowała z Niemcami.

W dniu 17 maja 1944 roku „Grot” aktywnie uczestniczył w brawurowej akcji oddziału „Zagona” w ataku na majątek Liegenschaft w Borowinie koło Gołębia. Partyzanci rozgromili 14 Ostlegionistów-Kozaków. Zdobyto 20 karabinów Kb, 2 rkm-y, granaty i mundury.

14 lipca 1944 roku uczestniczył w bitwie z Niemcami i Kozakami w zespole majątków SS w Kluczkowicach.

25 lipca 1944 roku „Grot” brał udział w Oddziale „Zagona” w walce z wycofującymi się na zachód 150-osobowym oddziałem niemieckim, którzy chcieli spalić Końskowolę.

Po zwycięskiej bitwie wzięto do niewoli 40 hitlerowców. Po wkroczeniu w ostatnich dniach lipca 1944 roku Armii Czerwonej na teren Obwodu Puławy „Zagon” rozformował Oddział.

„Grot” ukrył swą broń i próbował „przejsć do cywila”. Jednak NKWD od pierwszych tygodni poszukiwało partyzantów i ważniejszych członków konspiracji AK, masowo dokonywało aresztowań. Na poskrypcyjnej liście znalazł się także „Grot”. W tej sytuacji Edmund Kotyza zaczął się ukrywać, wyciągnął z kryjówki broń, musiał się bronić.

W październiku 1944 roku oddział NKWD otoczył w Kurowie dom, w którym kwaterował Edmund Kotyza. Postanowił się ratować, wyskoczył przez okno. Doświadczony żołnierz, biegnąc ostrzeliwał się i tu w ogrodzie dosięgła go śmiertelna kula.

Jest pochowany na cmentarzu w Kurowie. Przeżył zaledwie 25 lat.

Jego harcerski przyjaciel, podharczmistrz por. Henryk Piątkowski ps. „Dolina”, komendant AK Podobwodu Puławy w raporcie pisał: „W Kurowie został zastrzelony przez Rosjan jeden z najodważniejszych i najstarszych stażem partyzant Edmund Kotyza”.



*Grób Edmunda Kotyzy na cmentarzu w Kurowie  
(Ze zbiorów Małgorzaty Iwaniec)*

## 26. Zwyczajny chłopak z Warszawskiej

**KOZAK Kazimierz ps. „Hak”** – ur. 6.12.1925 r. w Irenie, s. Mikołaja i Eleonory, zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej. Wprowadzony w szeregi AK w 1943 r. przez Józefa Modelskiego ps. „Cygar”. Był członkiem „Kedywu”, a następnie członkiem OL „Zagona”. Brał udział prawie we wszystkich bojowych akcjach przeciwko Niemcom przeprowadzanych przez Oddział. Wykazywał się niezwykłą odwagą i opanowaniem, kiedy wspólnie z Władysławem



wem Jońskim ps. „Barzycki” wymontowali z bombowca Heinkel 111 Lotniczy Karabin Maszynowy MG-15 i wynieśli go za teren strzeżonego lotniska. Brał udział w ataku na majątek w Borowinie, gdzie rozbrojono 14 Kozaków i zabrano karabiny i amunicję. Brał udział w „kolejówkach” – wysadzaniu transportów wojskowych. Po wyzwoleniu pozostał nadal w konspiracji. W 1945 r. pełnił funkcję komendanta WiN Rejonu Nr 5 Dęblin–Stężycza.

W dniu 25 lipca 1945 r. brał udział w uwolnieniu więźniów politycznych pod Bąkowcem. W dniu 19 czerwca 1946 roku Kazimierz Kozak ps. „Moskit” wspólnie z Leonardem Zdybickim ps. „Kruk” zorganizowali 14-osobową grupę, która napadała na kasę Stoczni Gdańskiej, gdzie zarekwirowano 1.400.000 zł.

Ujawnił się w 1946 r. w Radomiu.

IPN BU 0203/2670

Warszawa, dnia 7.I.1946 r.

Protokół przesłuchania

Ja ppor. Romuald Pomorski przesłuchał niżej wymienionego jako zatrzymanego o przynależność do bandy „Orlika”.

Zeznaje co następuje:

Kozak Kazimierz ur. 6 XII 1925 r.  
w Dęblinie pow. Gorzów  
wyz. Rzym–Kat. zawód: piekarz  
kawaler wyksz. 7 kl. szk. powsz.  
przyn. part. do org. A.K. gr. „Orlika”.

pyt: Proszę opowiadać swój życiorys.

odp: Urodziłem się 6 XII 1925 r. w Dęblinie, ojciec mój był w tym czasie w służbie w żandarmerii, służba czynna stopień sierżanta. Ja jako syn byłem u rodziców jeden, ojciec w roku 1937 poszedł na emeryturę i pobierał pensję. Byłem przy ojcu do roku 1943, potem pracowałem pół roku w piekarni i byłem już na swoim utrzymaniu, z piekarni byłem przydzielony do szkoły rolniczej w Dęblinie. W szkole przystąpiłem do organizacji tzn. w roku 1943, 1 i 12 miesiąca były to organizacja A.K. pod d-ctwem ps. „Cygara” naz. Modelski Józef zam. w Dęblinie. Była to placówka Dęblin podlegająca pod „Zagona”. Wciągnął mnie do tej organizacji Modelski Józef ps. „Cygar”, w organizacji byłem do kwietnia, byłem na placówce, kiedy tydzień przed Zielonymi Świątkami zostałem spalony. Wstąpiłem do oddziału bojowego chodzącego, pod d-ctwem „Zagona”. Odcinek jaki zajmował „Zagon” był to odcinek od Dęblina do Klementowic, to był teren jego działania. Byłem w tym czasie szeregowym.

W oddziale byłem do czasu, gdy przyszły wojska sowieckie, oddział był nasz rozpuszczony, ja przebywałem w Swatach, z powodu tego, że moja rodzina była wysiedlona z Dęblina i przebywała w Swatach. Potem leżałem chory w Swatach do Wielkanocy, po jakimś czasie byłem wciągnięty nazat do organizacji A.K. grupy „Orlika”, tzn. w miesiącu czerwcu. Wciągnął mnie do organizacji „Orzeł III” nazwisko Lesisz Tadeusz, zam. Dęblin ul. Warszawska Nr

102, byłem u „Orła III” miesiąc czasu i zachorowałem. Byłem cały czas w domu, chorując na świerzbę, potem otrzymałem wezwanie przez „Czarta” nazwisko Józef Pasek, żebym stawił się do grupy „Zagona” do Bobrownik. Ja nie zameldowałem się na czas, zameldowałem się po dwóch tygodniach do „Brzozy” naz. nie znam, tam spotkałem „Zagona”, „Brzozę”, „Czarta” i „Kruka”. Przydzielili mi funkcję łącznika między „Zagonem” a „Orłem III”, listy nosiłem do Stężycy, do domu naprzeciw sklepu Lachowej, tam miał melinę „Orzeł III” nazwisko Lesisz Tadeusz. Tam przynosiłem jeden list i on powiedział, że cukier zrobiony pod Rokitnią. Od „Orła III” otrzymałem meldunek do „Orlika”, w tym meldunku „Orzeł III” meldował „Orlikowi”, że cukier został zrobiony i żeby „Orlik” przyjechał albo przysłał podwozy po cukier. Ja poszedłem do Kośmina do Borzenckiego, tam miał znajdować się „Orlik”, gdy przyszedłem zastałem „Orlika” u Borzenckich, on pobrał ode mnie list i kazał mi pójść i czekać w Bobrownikach. Sam rozesłał swoich ludzi na organizowanie podwod dla przywiezienia cukru z Rokitny. W mieszkaniu u Borzenckiego w tym czasie był „Orlik” tzn. Bierniaciak Marian, a także „Spokojny” nazwisko Kuchnio Waclaw, jego zastępca i jeszcze kilku ludzi, których nie znam. Gdy przyszedłem do Bobrownik, poszedłem do sołtysa, tam przenocowałem, dostałem mieszkanie od samego sołtysa. W Bobrownikach koło kościoła spotkałem się na drugi dzień ze „Spokojnym” i „Brzoza” i „Spokojnego” adiutantem, oni przy spotkaniu zaprosili mnie do domu organisty nazwisko Rodak, jego córka należy do organizacji A.K. „Orlika” pod ps. „Kora”, lat 23–24, jest łączniczką tam od „Spokojnego” otrzymałem rozkaz pojechać do Breslau z listem, w toku rozmowy wszedł do mieszkania „Orlik”, był zadowolony, że cukier został zdobyty. W tym czasie wytłumaczyli mi, jak i komu mam zostawić listy, miało być tak: miałem przyjechać do Breslau, przyjść na stację i stanąć koło okienka III klasy, tam miał przyjść człowiek który miał wyglądać w następujący sposób, wysoki, szatyn, ubrany w kurtkę brązową, buty z cholewami, bez czapki, spodnie wojskowe, lat 30–35, na jednym policzku miał znaki, jakoby krosty czy t.p. Nasze hasło było takie: Ja miałem powiedzieć 6, a tamten człowiek 4 i pakiet miałem oddać w jego ręce, a także otrzymałem od niego list. A także otrzymałem rozkaz, po powrocie z Breslau miałem stawić się do Stężycy do Lachowej. Po drodze ze stacji Breslau widziałem „Zagona” ze swoim adiutantem, ubrany był w ubraniu oficera sowieckiego w stopniu starszego leitnanta, a adiutant w stopniu starszyny. Rozmawiał z nim nie rozmawiałem, bo odwrócił się ode mnie, gdy tylko mnie zobaczył. Po drodze w Radomiu zauważyłem także „Zagończyka”, którego ze stacji przyjęło jego kilku strażników kolejowych, którzy proponowali „Zagonowi”, aby poszedł z nimi i tytuował jego panem komendantem, a rozmawiając poszli gdzieś z „Zagonem”. Ja natomiast pojechałem do Dębina, a potem poszedłem do Stężycy do Lachowej, tam był „Orlik”, jemu oddałem ten list. „Orlik” po wzięciu listu kazał mi przyjść do Bobrownik do organisty, tam będzie „Zagon”, tam miałem dostać dalsze instrukcje co do dalszej pracy. Gdy przyszedłem do Bobrownik do organisty było dnia 19 XII 45 r., tam był „Zagon”. „Czart” a także por. „Sęp” Matysiak Zygmunt, Zenek Ochal ps. „Jastrząb” i Heniek Baran ps. „Sowa” zam. Mierzwiaczka. Przy tej biesiadzie jaka odbywała się tam, otrzymałem rozkaz objęcia zastępcy komendanta grupy dywersyjnej „Czarta”, który był komendantem placówki Ireny. Rozkaz ten otrzymałem od „Zagona”. Poszedłem na obiad do sklepiku Trajera, jedząc obiad przyszedł „Czart” i powiedział mi, że jedzie do Dębina do żony, czy ja nie chcę jechać do domu, ja nie pojechałem, a poszedłem spać do Szczepańskiego Kazika ps. „Korczak”. Tam spałem. Było to w Bobrownikach. Na drugi dzień pojechałem do Dębina i zaszedłem do „Czarta” nazwisko Józef Pasek, jego w domu nie było, natomiast była jego żona, która powiedziała mi, że pojechał do Stężycy, mają robić tam cukier. Pasek Józef zamieszkały ul. Lipowa Szosa. Ja także zabrałem się i pojechałem do Stężycy, do Lachowej, tam zastałem kilku chłopców jak „Czart”, „Kruk” i por. „Świt” i 15-tu ludzi,

którzy czekali na wydanie rozkazu i na wymarsz, wyruszyliśmy na stację do Dębłina, był z nami Strąk Władysław ps. „Swój” i większa część Ochrony Kolei, poszliśmy na posterunek 4–ty i tam czekaliśmy, bo Strąk Władysław poszedł dowiedzieć się, kiedy pociąg odchodzi ze stacji w stronę Rokitny. Strąk miał ze sobą 5–ciu ludzi ze strony Ochrony Kolei z bronią, miał i 2–ch swoich ludzi w pociągu, którzy specjalnie byli posadzeni do konwojowania pociągu, oni także rozładowywali cukier, a potem na lipę pojechali do Życzyna, meldując a sami wrócili, aby otrzymać swoją część cukru, było wtedy wyniesione 15 ton cukru. 40 metrów poszło na oddział, rozdzielone po wszystkich członkach napadu. Ja dostałem trzy metry, które sprzedawałem w Stężycy u Lachowej. A także jak i większa część członków sprzedawała tam. Potem pojechałem do Dębłina, bo miałem za cukier 27 tysięcy, z tego dałem 8 tysięcy matce a za resztę kupiłem sobie ubranie, po tym napadzie objąłem się jakiś czas po Dęblinie. Któregoś dnia przyjechał „Czart” i dał mi gazetki, abym doręczył byłemu komendantowi M.O. w Irenie Lewandowskiemu, ja zaniósłem Lewandowskiemu do kina była jak raz wtedy zabawa i nazat jakiś czas łąziłem po Dęblinie i nic nie robiąc Będąc w Dęblinie chodziłem bez łączności, spotkałem żonę „Czarta”, która powiedziała, że mąż powiedział, żebym przyjechał do Bobrownik do organisty, tam będzie „Czart”. Ja wyjechałem na drugi dzień, gdy tylko przyjechałem stawilem się do organisty, lecz nie zastałem jego w Bobrownikach, córka organisty ps. „Kora” powiedziała, że „Czart” Piwowoska na gajówce koło Bałtowa pod lasem, tam ma być „Czart”. Ja poszedłem szukać jego, tam idąc przez most nad Wieprzem spotkałem „Czarta”, szedł on z Bałtowa z 4–ma ludźmi, zawrócił mnie do Bobrownik a tam spotkałem „Brzozę”, on nam powiedział, że do Dębłina przyjechało N.K.W.D i Bezpieczeństwo trzeba się wycofać, a mnie powiedział zameldować się u komendanta „Zagończyka”, ja nie poszedłem, a poszedłem do domu, wziąłem bieliznę i pojechałem do Dębłina kupie sobie jesionkę. Byłem w Dęblinie cztery dni, kupiłem sobie jesionkę i przyjechałem sobie do Gołębia, stamtąd przyszedłem pieszo do Bobrownik. W Bobrownikach spotkałem płatnika „Groźnego” od „Zagona” i z nim poszedłem do Piwowarska na gajówkę do „Zagończyka”, tam spotkałem „Zagończyka”, który powiedział mi, że jestem z–ca po „Czarcie”, gdyż „Czart” złamał nogę i leży na Łojach gm. Kozice. A w tym czasie dał mi gazetkę do „Wiśni” nazwisko Oleksy Jan zam. Stężycza, abym się tam zgłosił i pobrał 10 karabinów dla Lewandowskiego grupy. Karabiny miałem pobrać osobiście, odstawię je do Rokitny do Kochanowskiego Władysława ps. „Dunczy”, a tam miał przyjść Lewandowski z grupa i pobrać te karabiny. Ja też dowozu nie zrobiłem a pojechałem do Lublina i tam byłem 5–6 dni, jak przyjechałem z Lublina poszedłem do Stężycy do „Wiśni”, jego w domu nie było. Ja poszedłem do Lachowej i spotkałem tam „Orlika”, „Spokojnego”, „Zagończyka”, „Groźnego” i jeszcze dwóch, których nie znam. Rozmowa toczyła się o wypadkach, jakie były na stacji Dęblin, a także o napadzie na Bezpieczeństwo i jakie straty oni ponieśli, 1 zabity, 5 rannych, a w tym był ranny dowódca patroli lotnej ps. „Jantor”, który jak ja słyszałem, „Orlik” mówił, że leży we wsi Gordzieszka gm. Ryki za Okrzeją.

Oficer śledczy  
Kazimierz Kozak

## 27. Bohaterski lkaemista.



**KRAJEWSKI Janusz ps. „Piorun”** – pracował na stacji kolejowej w Dęblinie, był kolegą Ryszarda Barańskiego „Małego”, brat Krystyny Krajewskiej ps. „Lotos”, która pracowała w biurze Telegrafu razem z „Małym”.

Członek drużyny dywersyjnej oddziału Lotniczego „Pilot” por. Jerzego Jaskulskiego. Brał aktywny udział w wielu akcjach bojowych, m.in. na majątek Borowina, na zespół majątków SS Kluczkowice, ranny w trakcie obrony Końskowoli. Był uczestnikiem zamachu na żandarma „krwawego kata Ireny” Christiana Petersena.

Po wojnie wcielony do Wojska Polskiego, pod zmienionym nazwiskiem Prażnowski, służył w stopniu sierżanta w Słupsku. Pomógł zalegalizować się por. Zygmuntowi Matysiakowi ps. „Sęp” w Urzędzie Powiatowym w Słupsku.

Oto jak zapamiętał walkę w majątku Kluczkowice:

*»Jesteśmy bardzo zmęczeni forsownym marszem przez parę dni i nocy. Zmieniamy co pewien czas ubezpieczenie. Teraz idziemy my na ubezpieczeniu przednim – „Henio” idzie z lewej, „Żak” z prawej, ja wraz z Jurkiem „Postrachem”, który jest moim amunicyjnym, maszerujemy środkiem. Daleko za nami cały oddział, konie, podwoły, żołnierze... Pierwszy odpoczynek w lesie. Wszyscy walą się na ziemię. Jesteśmy strasznie wykończeni. Nikt się nie rozbiera. Oporządzenie mamy na sobie. Strasznie dokuczają pasy amunicyjne. Uzupełniliśmy stany amunicji. Czyszcze lotniczy LKM i przeglądamy bębny z amunicją, mam ich 10 szt., tj. 1000 sztuk amunicji. To muszę mieć ze sobą. Wygoniłem Jurka spać, sam jakoś się męczę. Ciągłe siebie widzę moją mamę, aż się łapię na tym – może myśli o mnie? Przyszedł Marian Sikora „Przepiórka”. Rozmawiamy o wszystkim i o niczym. Powstań i marsz dalej. Nogi strasznie bolą. Maszerujemy teraz i w dzień. Wyczuwa się jakąś podniecającą sytuację. Koncentracja różnych naszych oddziałów. Idziemy wg ściśle wytyczonych szlaków. Znowu odpoczynek. Dwa plutony odeszły z por. „Przepiórka”, dwa plutony zostają z „Zagonem”. Widać już czterech naszych ubranych w kompletne mundury*

żandarmów niemieckich i konny powóz. Krótka odprawa. Cel i zachowanie się. Zbiórka w marszu. Majątek widoczny – na wzgórzu. Obsada własowców w gmachu głównym. Moje zadanie: dopełnić do stodoły, zajęć stanowisko, ogniem LKM-u osłaniać naszą grupę żandarmów. Idziemu pod górę. „Jastrząb”, Jurek „Postrach”, Wacek (nowy nabytek) i ja. Doczołgaliśmy się do stodoły mam dobre pole ostrzału. Czekamy na rozkaz. Z lewej strony „Zagon” z częścią plutonu, z prawej – Zygmunt „Brzoza” z ludźmi trzeciego plutony. Na ganku siedzi trzech własowców i dwie kobiety. Podjeżdża nasz powóz z żandarmami, jeden z własowców strzela do nich (nie dali się zaskoczyć). Ktoś z naszych wali z PM-u – jeden własowiec pada na ganku. Ja biję długimi seriami. Chłopcy biegiem dopadają mурowanego płotu. Przenoszę ogień na piętro. Biorę LKM w rękę (parzy cholernie!) i biegiem pod ścianę. Teraz dostać się do wnętrza budynku. Poleciało parę granatów w okna na pierwszym piętrze. Chwile wahania... i z „Jastrzębiem” wpadamy do sieni. Zenek wali granat i bije krótkimi seriami. Dla pewności chronimy się pod schody obaj z Jurkiem „Postrachem”, posuwam się na lewą stronę. Słychać strzały... Wychodzą obaj z pokoju, skąd zabrali jednego Visa z magazynkiem, jeden kbk, trochę amunicji, aparat fotograficzny, buty i parę granatów. Musimy dostać się na pierwsze piętro. Skaczę do przodu z Wackiem, Zenek przykrywa nas swoim PM'em. Gdy byłem już na połowie schodów z drugiego piętra rzucono granat ręczny. Granat odbija się od mojej głowy i za chwilę eksploduje koło Zenka. Kurz, huk, Wacek mocno przylgnął do mnie. Walę seriami po drzwiach. Dobiegł do mnie „Jastrząb”, on trzyma w szachu drzwi na piętrze, za chwilę krzyczy: „Piorun”, krew ci się leje z głowy! Obtarłem ręką głowę, od krwi mokra, ale cała. Idziemy wyżej, w połowie drzwi leży rozbebeszony Własowiec, a przy nim dwa granaty i pistolet FN. Pistolet funduje sobie Jurek. Wołamy do Własowców, by się poddali, ale wychodzą tylko dwie zatrzymane kobiety. Rozkaz z dołu – wycofujemy się! Jeszcze kilka serii po drzwiach, po oknie. Wypadówka, zabrała konie, krowy – my ściągamy ubezpieczenie tylne i ruszamy za oddziałem. Głowa trochę boli, ale to tylko guz i przecięta skóra – trochę za wcześnie rzucił, źle obliczył. Posuwamy się do przodu, nagle niedaleko od nas słychać mocne strzały. Okazuje się, że nasze plutony z por. „Przepiórką” obrabiają tartak. Bezpośrednio z marszu wkraczamy do walki. Zostaję z obsługą przydzielony do dyspozycji por. „Przepiórki”.



Tartak w ogniu, widać jakieś umocnienia, a koło nich jacyś ludzie. Nie mogę się w tym wyznać. Podbiega do mnie Marian (Przepiórka), orientuje mnie w sytuacji i mówi: przykryj ogniem bunkier, bo tam są nasi, który rzucili kilka granatów i plastiku, a nie mogą się wycofać. Wpatrzyłem się dobrze, oparłem LKM o płot i nagle widzę naszych, rozpoznaję „Henia”, „Kocura”, Jasia Górkę – przy bunkrze. Marian coś do nich krzyczy, ja naciskam spust i powoli nachodzę – po paru krótkich seriach – na cel.... Chłopcy wycofują się, ostrzeliwując się jednocześnie. Przenoszę ogień dalej. Ktoś mi mówi że i oddział „Grzechotnika” ma dwóch ludzi zabitych i od nas jest ranny „Tajfun”. Ogień nie ustaje. My powoli przestajemy strzelać i czekamy na dalsze rozkazy – powoli przegrupowujemy się. Podchodzą do mnie z bunkrów, Stanio ściska mnie i mówi: „Dziękuję ci, stary – rąbaleś nieźle”. Jasio Górka z granatem w ręku idzie do „Henia” i siarczyście klnie, widocznie coś mu nie wyszło, bo to pedant w robocie, bardzo spokojny, dobry kolega. Kiwa głową i mówi: „Dziękuję, pierunie”. Nie szkodzi. Rozkaz odwrotu. Powoli zaczynamy się wycofywać. Ciemno... Jesteśmy wszyscy, mamy dużo koni pod siodłami. Jeszcze sprawdzamy stan i marsz. Kluczkowice–tartak płoną, widać je z daleka, a przed nami cała noc marszu”...

## 28. Zaginiony bez wieści.

**KUŁĄGOWSKI Jerzy ps. „Żyrafa”** – ur. 7.06.1925 r. Syn Franciszka i Julii. Przed wojną harcerz IV DH Żeglarskiej w Dęblinie. Kapral Armii Krajowej. Jeden z najbardziej dzielnych żołnierzy Oddziału Partyzanckiego AK Jerzego Jaskulskiego „Zagona”. Pierwszy zgłaszał się na każdą bojową akcję. Oto epizod z urlopu „Żyrafy” w 1943 r.:

»...W czerwcu 1943 r. nasz brat cioteczny Jerzy Kułągowski ps. „Żyrafa” otrzymał urlop od trudów przebywania w lesie, gdzie służył w oddziale partyzanckim. Pracując za okupacji niemieckiej w warsztacie uprawiał „mały sabotaż” na sprzęcie niemieckim i po ostrzeżeniu, iż został już „namierzony”, poszedł do lasu i służył w Oddziale Lotnym „Zagona”, czyli ppor. rez. kaw. Jerzego Jaskulskiego. Przybywając wtedy w czerwcu 1943 r. na urlopie Jerzy mieszkał oczywiście nie we własnym mieszkaniu w mieście, ale u rodziny w jednym z domów stojących szeregiem nad łąkami



*nadwieprzańskimi zwanymi wówczas kolonią Dęblin, a obecnie jest to ulica Spacerowa. Po kilku dniach pobytu dowiedział się od swojej i naszej cioci, że jej mąż, przedwojenny podoficer, mechanik samolotowy, służący na lotnisku w Dęblinie, po wkroczeniu Niemców do Dęblina w 1939 r. zakopał na podwórku pistolet służbowy – polskiego visa. Niestety wuj zakopał broń bez świadków. Jesienią 1941 r. wujek przyjął zbiegłego z Twierdzy Dęblin jeńca Armii Czerwonej, który notabene okazał się Polakiem wcielonym do tej armii. Wujek opatrzywszy go, wysłał gdzieś na wieś, możliwe, że do partyzantki. Niszcząc jego stare łachmany musiał zarazić się tyfusem panującym w Twierdzy i w noc sylwestrową 1941 r. zmarł. Ciocia nie wiedziała oczywiście, w którym kącie podwórka zakopany jest ten vis. Taka broń dla młodego partyzanta, a Jerzy miał wtedy 18 lat, była wielką zdobyczą. Nie mogąc oprzeć się pokusie posiadania visa, Jurek przekopał promieniście ryjąc podwórko, aż natrafił! Vis był pedantycznie zakonserwowany, jak też i kilkadziesiąt naboji, owinięty jeszcze w naoliwiony materiał i w skrzynce obitej papką zakopany pod ścianą przybudówki przystawionej do domu. Jerzy również pedantycznie oczyścił go, zapewne nie posiadając się z radości z takiej zdobyczy, postanowił wypróbować broń na łąkach nad Wieprzem, które akurat były zalane (nie było wałów ochronnych) prawie co roku wodą „świętojańską”, właśnie w czerwcu. Załadował do magazynka, dla oszczędności tylko trzy naboje i wraz z bratem ciotecznym Henrykiem Cybulą, mającym w tym czasie 12 lat, poszli wzdłuż rzeczki Irenki, ponieważ łąki były już zalane tą powodzią „świętojańską”. Zatrzymali się koło krzaka i Jurek niewiele myśląc strzelił trzy razy z visa w wodę. Za chwilę z drugiej strony Irenki wyszedł zza krzaka Niemiec — myśliwy ze strzelbą w ręku. Prawdopodobnie polujący niemiecki pilot z lotniska. Spojrzeli na siebie niepewnie, Jurek miał już pusty magazynek, ale Niemiec odwróciwszy się, odszedł, jakby nie zauważając tego zdarzenia. Wówczas, mając już wpojone zasady konspiracji, Jerzy kazał młodszemu bratu szerokim łukiem ominąć dom, w którym mieszkał i nie wracać przed wieczorem do domu, zaś sam zabrawszy swoje rzeczy odszedł pośpiesznie do swego oddziału...«.*

*(Według relacji p. Henryka Cybuli spisał Andrzej Rodak  
– obaj z Dęblina).*

Niestety wiemy tylko o niektórych akcjach bojowych, w których brał udział kapral „Żyrafa”. W Oddziale był celowniczym Lotniczego Karabinu Maszynowego MG–15 wykradzionego z samolotu na lotnisku w Dęblinie. 30 czerwca 1944 r. na szosie Puławy–Dęblin, na wysokości wsi Wólka Gołębska w lecie zaczął się patrol partyzantów „Zagończyka” na żandarmów z Ireny. Po długim oczekiwaniu od strony Puław nadjechał samochód ciężarowy z 6 żandarmami z posterunku w Irenie, który mieścił się na ulicy Warszawskiej, obok Szkoły Powszechnej, naprzeciwko kościoła.

Jerzy Kulągowski pierwszy otworzył ogień ze swojego LKM–u i zatrzymał samochód. Wtedy pozostali partyzanci otworzyli ogień. Żandarmi próbowali wyskakiwać spod plandeki i uciekać. Udało się tylko jednemu o nazwisku Kirsch. Ten nie podjął walki, lecz stoczył się do przydrożnego rowu, a z rowu na brzeg Wisły, odczołgał się od miejsca walki i wyszedł z zasadzki cało. Na szosie zostało zabitych pięciu żandarmów i kierowca wozu, też żandarm. 14 lipca 1944 r. nastąpiło zgrupowanie sił partyzanckich Oddziału „Orlika”, „Zagona”, „Hektora”, „Anglika” i „Małego”. Postanowiono zaatakować kompleks majątków SS Liegenschaft Kluczkowice. Oddział „Zagona”, w którym walczył „Żyrafa”, zaatakował Folwark Góry. Całą akcją dowodził „Mały” Stanisław Łakuciewski. Poszczególne Oddziały zaatakowały majątki i obiekty, takie jak tartak, gorzelnia, wartownia, pałac. Pomimo początkowych sukcesów wynikających z elementu zaskoczenia, SS–mani i Kozaczy zabarykadowali się w bunkrach i murowanym budynku spichrza, w którym była wartownia. Wezwali pomoc z Opoła Lubelskiego. Dysponowali karabinami maszynowymi o dużej sile ognia i dogodnymi warunkami obrony. W tej sytuacji partyzanci musieli się wycofać. Straty hitlerowców sięgające kilkudziesięciu zabitych okupione zostały śmiercią 5 partyzantów.

25 lipca 1944 r. Oddział „Zagona” poszedł z pomocą miastu Końskowola. Wycofujący się za Wisłę hitlerowcy w sile 150 żołnierzy chcieli spalić miasto. Wywiązała się zaciepła bitwa. Górą byli żołnierze „Zagona”. Do niewoli wzięto 40 hitlerowców. W trakcie tej walki ranny został celowniczy LKM–u Jerzy Kulągowski ps. „Żyrafa”. Oto jak dowcipnie opisał to wydarzenie jego kolega Kazimierz Gruszecki ps. „Wicher”:

*»Mój kolega – Kulągowski Jurek, pseudonim „Żyrafa” – był ranny. Był wtedy ubrany w kombinezon lotniczy. Zielony. Podwinięte rękawy, a w kieszeni miał siódmkę – nieduży pistolet z drewnia-*

*nymi okładkami na rękojeści. Jak dostał od Niemca z „mauzera” to pocisk trafił akurat ten pistolet i się odbił. Gdyby nie on to by mu rozerwało wnętrzności. Trzymał później ten pistolet, całował go i mówił – On mi życie uratował...».*

Jerzy Kulągowski został aresztowany w 1944 r. przez NKWD i skazany z uwagi na swój młodociany wiek „tylko” na 10 lat łagru. Nigdy nie wrócił, prawdopodobnie zmarł w transporcie.



## 29. Z lasu do tajgi – dębliński Sybirak



*Zygmunt Kulik ps. „Zemsta”*

**KULIK Zygmunt ps. „Zemsta”** – plut. sierż. syn Stanisława i Mariany z Maćkulów, urodził się 16 marca 1925 roku w Michalinowie gm. Irena.

Lata dziecięce spędza na Michalinowie w gronie rodziny i swoich kuzynów z rodziny Borków. Do wybuchu wojny ukończył 5 klas Szkoły Powszechnej. Podobnie jak jego szwagier **Henryk Borek ps. „Bekier”** i jego bracia **Czesław Borek ps. „Bekas”** i **Klemens Borek ps. „Boruta”** w 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, jego bezpośrednim przełożonym był „Bekier”.

Przyjmuje pseudonim „Zemsta” i w początkowym okresie jest łącznikiem i kolporterem podziemnej prasy. Pomaga w zbieraniu

broni i amunicji, zajmuje się konserwacją i przechowywaniem broni. W 1943 roku ukończył Szkołę Młodszych Dowódców, której komendantem był st. sierż. 15 pp. „Wilków” **Żak**. Instruktorem sanitarnym był sierż. **Władysław Kruk ps. „Orzeł”**, a zajęcia szkolenia bojowego prowadził plut. **Józef Kowalik ps. „Wilk”**. Egzamin końcowy „Zemsta” zdał przed komendantem Podobwołu A **kpt. Piotrem Ignacakiem ps. „Sawa”**, uzyskał stopień plutonowego AK.

Po wielkiej wysypie i masowych aresztowaniach AK-owców w Dęblinie styczniu 1944 roku „Zemsta” ucieka do dęblińskiego oddziału partyzanckiego, którym dowodzi por. **Zygmunt Matysiak ps. „Sęp”**. Dołącza do braci Borek, którzy wcześniej wstąpili do oddziału.

Na początku lutego 1944 roku oddział „Sępa” wchodzi w skład Oddziału Partyzanckiego **Mariana Bernaciaka „Orlika”** i stanowi 1 pluton, w którym „Zemsta” dowodzi jedną z drużyn. W oddziale „Orlika” spotyka kolegów z Dębline **braci Burdzanowskich i Kazimierza Żochowskiego ps. „Grab”**.

W swoich powojennych wspomnieniach „Grab” tak przedstawia „Zemstę”:

Zygmunt – szczupły, niewysoki blondyn o niebieskich oczach, był synem kolejarza. Mieszkał w osiedlu przy stacji kolejowej. Poznałem go bliżej dopiero w partyzantce. Prostolinijny, lojalny i obowiązkowy. Był moim zastępcą. Bojowy i ofiarny, wspaniały żołnierz.



*Od lewej: Zygmunt Kulik ps. „Zemsta”, Kazimierz Żochowski ps. „Grab” (siedzi), Wiesław (Maciek) Burdzanowski ps. „Szczupak”. Dębline, jesień 1948 r., po powrocie z Syberii.*

Zygmunt Kulik uczestniczy w smutnym pogrzebie zamordowanego 5 lutego 1944 roku przez niemieckich bahuschutzów szwagra Henryka Borka ps. „Beker”. Wraz z Maciejem Burdzanowskim ps. „Szczipak” i Klemensem Borkiem ps. „Boruta” odkopują zwłoki spod cmentarza, ubierają i składają do trumny. „Orlik” organizuje żołnierski pogrzeb swego partyzanta.

„Zemsta” aktywnie uczestniczy w bojowych akcjach oddziału „Orlika”, 21 marca w akcji zaopatrzeniowej w magazynach w Kocku.

3 maja 1944 roku uczestniczy w mszy i obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja w lasach koło Życzyna. 27 czerwca bierze udział w tragicznej walce pod Paprotnią. W nocy wraz z kolegami przewożą ciała siedmiu poległych partyzantów i urządzają pogrzeb z ceremoniałem wojskowym na cmentarzu w Brzezinach.

Jest aktywnym uczestnikiem ataku na budynek szkoły Hitlerjugend w Brzozowej k. Sobieszyna. Wraz z całym zgrupowaniem partyzanckim bierze udział w walce z SS-manami i Kozakami w majątku ziemskim w Kluczkowicach.

W sierpniu 1944 roku „Orlik” formuje grupy partyzanckie, które furmankami wiozą broń i amunicję oraz środki opatrunkowe na pomoc walczącej Warszawie.

Zawrócony przez kordon NKWD koło Garwolina wraca do Dęblińna.

W listopadzie 1944 roku zostaje aresztowany przez posterunek NKWD na krzyżówkach w Moszczance. Rosjanie mieli listy osób przeznaczonych do aresztowania. W tym czasie rodziny Kulików i Borków były wysiedlone z pasa przyfrontowego do wsi Leopoldów.

Zygmunt przekonał eskortujących go żołnierzy, aby pozwolili mu pójść z nimi do rodziny do Leopoldowa, aby mógł zabrać do aresztu rzeczy osobiste, a w zamian da im paczki papierosów, które ma w domu.

W domu była matka Zygmunta. Wziął rzeczy, dał Rosjanom papierosy i machorkę i pożegnał się.

21 grudnia 1944 roku został skazany wyrokiem Trybunału Wojskowego Korpusu Gwardyjskiego na 10 lat łagrów. Pracował w okropnych warunkach przy wycinaniu drzew w tajdze Krasnojarskiego Kraju.

Po czterech latach pobytu na nieludzkiej ziemi w dniu 5 listopada 1948 roku wraca do kraju. Zły los go nie opuszcza.



Po powrocie do Dębłina mieszkają w drewnianym domku na ulicy Wiślanej u Soralów. Za ubikacją jeszcze przed zsyłką Zygmunt zakopał zakonserwowanego „Visa”. Odkopał go, wyczyścił i postanowił wraz z kolegami **Cześkiem Miesiakiem** i **Heńkiem Dobkiem** wypróbować go. Poszli na błonie koło torów kolejowych na Michalinowie i kilkakrotnie wystrzelili.

Po powrocie do domu zakopali pistolet na cmentarzu prawosławnym.

Na ich nieszczęście w czasie strzelania zauważyła ich jakaś sąsiadka z Michalinowa, która zameldowała to na UB w Irenie i podała ich nazwiska. Wszyscy trzej zostali aresztowani i skazani na 2, 4 i 6 lat więzienia.

Zygmunt Kulik początkowo odbywał karę 6 lat w ciężkim więzieniu we Wronkach. Ponieważ za pracę w kopalni za 1 dzień liczyło się 2 dni „odsiadki”, zgłosił się do kopalni węgla kamiennego w Siemianowicach. Po trzech latach wrócił do domu.

Po wielu kłopotach znalazł w końcu pracę na kolei jako maszynista, gdzie dotrwał do emerytury.

Brał aktywny udział w uroczystościach rocznicowych ku czci żołnierzy „Orlika”, brał udział we wrześniowych mszach odprawionych w Dęblinie w intencji poległych żołnierzy AK 15 pp. „Wilków”.

Zygmunt Kulik „Zemsta” był odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Armii Krajowej.

### 30. Komendant Rejonu ZWZ / AK Dęblin



**LESISZ Tadeusz** – podporucznik, syn kolejarza Jana i Heleny z d. Jońskiej. Urodzony 9.11.1913 r., Rycice, gm., Irena. Posiadał pseudonimy w ZWZ i AK „Orzeł III”, a w WiN „Ramzes”.

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w 1934 r. rozpoczął naukę w Szkole Technicznej w Radomiu, którą ukończył w 1936 r., uzyskując dyplom technika drogowo-budowlanego. Skierowany do Szkoły Podchorążych w Modlinie. We wrześniu 1937 r. przydzielony do II-ego Batalionu Saperów Konięskich w Puławach.



W okresie okupacji niemieckiej pełnił obowiązki komendanta Rejonu ZWZ/AK Dęblin. Żył z handlu obuwem na drewnianych podszwach, które sam robił. Mieszkał w Irenie na ulicy Warszawskiej w domu Ochnia. Podlegał służbowo „Orlikowi” i **Piotrowi Ignacakowi ps. „Sawa”**, komendantowi Podobwodu A Puławy.

Kiedy 25 lipca 1944 r. na lotnisku w Dęblinie zatrzymała się czołówka 8 Armii Pancерnej, Tadeusz Lesisz nawiązał kontakty z Rosjanami jako komendant Rejonu AK Dęblin, jako gospodarz terenu.

Po wyzwoleniu Dęblina w lipcu 1944 r. nie przejawiał żadnej działalności konspiracyjnej, aż do powołania Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), a właściwie wcześniej, gdy „Orlik” wiosną 1945 r. zaczął na nowo organizować Oddział Partyzancki.

W 1945 roku przenosi się do Stężycy, gdzie mieszka u rodziny Goździckich, nadal pełni obowiązki komendanta Rejonu WiN Nr V Dęblin–Stężycza o kryptonimie „Sekretariat PPS”, przyjmuje nowy pseudonim „Ramzes”.

Rozkazem personalnym komendanta Sił Zbrojnych Nr 175 z 1 czerwca 1945 roku został mianowany na stopień porucznika.

W nocy z 25 na 26 lipca 1945 roku Tadeusz Lesisz był jednym z dowodzących akcją odbicia 136 więźniów z pociągu pod Bąkowcem. Zaopiekował się grupą uwolnionych więźniów. Po przewiezieniu łódkami przez Wisłę w okolice Stężycy, po posiłku dostali dokumenty i udali się na miejsca dalszego ukrycia bądź do miejsc zamieszkania.

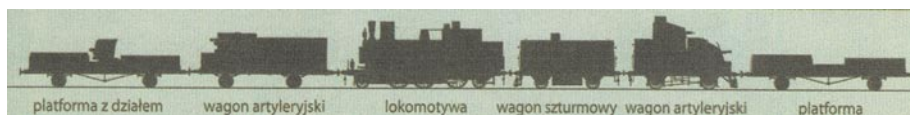
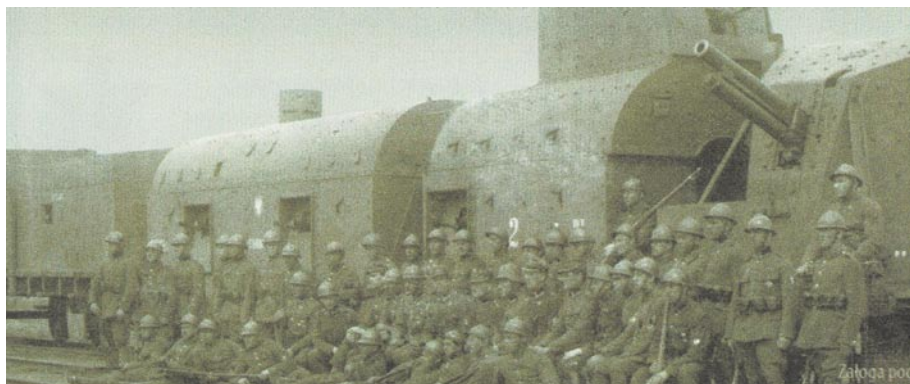
Funkcję komendanta Rejonu pełnił do października 1945 roku. Na skutek raport **Bolesława Lachowicza ps. „Kolka”**, który pracował w wywiadzie WiN w Rejonie Dęblin–Stężycza, na początku października został zatrzymany przez szefa dywersji **Józefa Paska ps. „Czart”** za rzekome kontakty i współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa. Pod tymi samymi zarzutami zostali zatrzymani również **Jerzy Jurkiewicz ps. „Junacz”**, piekarz ze Stężycy **Józef Butrym** i pracownik gminy Stężycza **Wnuk**. Mimo pobicia do niczego się nie przyznali. Po osobistym przesłuchaniu przez „Orlika” otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia Rejonu w ciągu 24 godzin.

W tej sytuacji Tadeusz Lesisz wyjechał na Ziemię Odzyskane do Ryczewa pow. Słupsk. Po amnestii ujawnił się w kwietniu 1947 roku w PUBP w Słupsku.

### 31. OJCIEC DĘBLIŃSKIEJ KONSPIRACJI

**LEŚKO WOJCIECH** ps. „Kostka”, urodził się 19.X.1900 roku w Żótkwi koło Lwowa, gdzie ukończył czterooddziałową Szkołę Ludową i 4 klasy Szkoły Budowlanej.

W 1918 roku jako ochotnik walczył w obronie Lwowa, a następnie w załodze pociągu pancernego „Poznańczyk” \*.



Służbę zakończył w lipcu 1919 roku, po ostantiu walk na froncie ukraińskim.

W 1920 roku zostaje wcielony do 6 Pułku Ułanów Kaniewskich w Stanisławowie.

1922 roku kończy szkołę łączności, awansowany do stopnia kaprała jako telefonista zostaje skierowany do batalionu łączności we Lwowie.

W 1926 roku wraz z żoną Paulina przybywa do Dęblińska. W latach trzydziestych zostaje sołtysem osady gminnej Irena, mieszkając na ulicy Niecałej 3.



W pełni angażował się w pracy na rzecz mieszkańców. Nie było ważnego przedsięwzięcia na terenie Ireny, gdzie zabrakłoby sołtysa.

1 września 1939 roku, udaje się do pracy, gdzie dowiaduje się o wybuchu wojny.

2 września nie ulega panice. Nie opuszcza miejsca pracy mimo, że bombardowane było lotnisko i szkoła rolnicza. Zagrożenie było duże. Po bombardowaniu włącza się do usuwania jego skutków. Pracy jest dużo:

- opanowanie paniki i szoku po atakach lotniczych,
- organizowanie pomocy rannym, których było 28 osób,
- zgrupowanie zabitych w jednym miejscu i pochowania tych, którymi nikt z rodziny nie mógł się zająć,

Leško jest wszędzie gdzie trzeba uruchomić akcję. Brak mu tylko czasu na zajecie się rodziną. Nie ewakuuje jej z Dębłina.

15 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Dębłina. W listopadzie Leško spotyka się z por. Zygmuntem Żebraskim, oficerem 15 PP. Zostaje zaprzysiężona pierwsza „piątka” Służby Zwycięstwa Polski (SZP) pod dowództwem Wojciecha Leško ps. „Kostka”.

Jan Łomott – kierownik Szkoły Powszechnej nr 1, Stanisław Stańczak – pracownik Robotniczej Spółdzielni Spozywców, podkarmistrzyni ? Janina Tyszkiewicz ps. „Zagłoba” i Ignacy Dobrzyński – pracownik Urzędu Gminy.

Wymienienie konspiratorzy zostali upoważnieni do organizowania kolejnych „piątek”.

Komendantem placówki Irena został Wojciech Leško. Małomówny, konkretny, wymagający dużo od siebie i od innych. Posiadał predyspozycje konspiratora i organizatora.

Wiosną 1940 r. placówka SZP zostaje przekształcona w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ).

Następuje wzrost ilościowy organizacji z „piątki”, powstają drużyny, które łączą się w plutony. Na dowódców plutonów zostają wyznaczeni: por. Pudło „Poręba”, kpr. Czesław Witemberg „Wierny”, sierż. Stanisław Hołda „Jan”, Stanisław Włodarczyk „Dydke”.

Spośród drużyn w placówce, wyróżniała się drużyna dywersyjna Edmunda Kotyzy „Grota”. Plutonowy Józef Kowalik „Wilk” został instruktorem szkolenia bojowego, Jan Burza „San”? – szefem wywiadu. Czesław Paszke „Brzoza” – podoficerem gospodarczym i zaopatrzenia, st. sierż. Franciszek Jastrzębski, po nim sierż. Władysław Kruk „Orzeł” – instruktorem sanitarnym. Od 1939/41 r. do

14 kwietnia 1941 r. wydawano na placówce Tajny Biuletyn Informacyjny. Ukazało się 17 numerów. Powielany był w sklepie Tomasa Majewskiego na rogu ul. Warszawskiej i Okólnej.

Aresztowanie redakcji biuletynu oraz innych konspiratorów w feralną niedzielę wielkanocną było fragmentem planu niemieckiego „AB” – zniszczenia polskiej inteligencji i ewentualnych przywódców ruchu oporu oraz „niepożądanych elementów narodu polskiego”.

Aresztowano nauczycieli: Michała Kwiecińskiego ps. „Kłos”, Edwarda Slusarza, Antoniego Osiaka oraz Tadeusza Ćwiklaka i Tomasza Majewskiego. Kilku oficerów i podoficerów 15PP „Wilków” należących do ZWZ ppor. Hipolita Godlewskiego, ppor. Pawła Bociana oraz sierżanta Władysława Hołdę.

Wszyscy aresztowani w liczbie 15 osób w tym kolejarzy ze stacji Dęblin, zostali zamordowani 15 maja 1940 roku na Zamku Lubelskim.

Jesienią 1943 roku Klemens Kurzyp ps. „Wojtysiński” zagrożony aresztowaniem opuszcza rejon działania. Komendantem rejonu AK Irena-Dęblin zostaje Wojciech Leśko. Następuje tragiczna „czerwona noc” w Dęblinie z 23 na 24 stycznia 1944 roku.

Masowe aresztowania trzonu dęblińskiej konspiracji.

Jeszcze nocą, przed aresztowaniem ktoś zapukał do domu Leśków i ostrzegł komendanta o aresztowaniach. Lecz on wybrał to, na co skazał go los, ratując w ten sposób rodzinę przed aresztowaniem. Może liczył, że uda mu się uzyskać zwolnienie dzięki przełożonym lub na wykupienie.

Faktem było, że był przygotowany do aresztowania. Był ubrany, zabrał do teczek niezbędne rzeczy i czekał na przyście żandarmów. Zaprowadzono go do gminy. Dotarła tam córka Janina, której ojciec oddał zegarek. Aresztowanych przewieziono na Zamek do Lublina. Dostarczono ich grupami na badanie do gestapo.

Szczególnie w bestialski sposób był torturowany „Kostka”. Leśce przedstawiono dowody jego przynależności do AK i uczestnictwo w różnych sabotażowych i nielegalnych akcjach. Do domu pisał: „Jestem zdrow. Paczki otrzymuje. Napiszcie czy jesteście wszyscy zdrowi. Żegnam Was. Zostańcie z Bogiem. Wojciech”. Natychmiast po aresztowaniu opróżniono komórkę Leśków z kompromitujących materiałów i przedmiotów. Stanisław Przykuci i Józef Trześniak zabrali akta, amunicję ukryli w gruzach, deskach i innych skrytkach wykonanych przez Leśke. Piotr Durakiewicz i współpracow-

nicy z konspiracji zaczęli zbierać pieniądze na wykup. Próby poszły kilkoma drogami. Odpowiedź nie budziła nadziei. Nie udało się go wykupić, gdyż jest zbyt znaczącą figurą w organizacji.

Rankiem w poniedziałek 6 marca, przyjechał do Kurowa samochód ciężarowy z uzbrojonymi Niemcami. Ustawiono na rynku szubienicę. Pracownikom Urzędu Gminnego polecono rozlepić plakaty, z których wynikało, że w dniu 3 marca 1944r. na drodze pomiędzy Kurowem a Żyrzynem, członkowie ZWZ napadli na kolumnę samochodową i zabito trzech Niemców, w tym zastępcę komendanta obozu na Majdanku. Za karę powieszono 10 aresztowanych członków ZWZ, a 3 rozstrzelano.

Razem z Wojciechem Leśko z Dębłina i okolic, powieszono 5 osób, a 10 rozstrzelano.



*Wojciech Leśko ps. „Kostka”*

*\* Komendantem pociągu pancernego „Poznańczyk” był Władysław Szczyciński – dziedzic 111 hektarowego majątku Szczytno w Podobłociu k/ Stężycy. Po wojnie sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie.*



## 32. Wspomnienia z czasów okupacyjnych



**MIESIAK Tadeusz „Modry”, „Mężny”.** W okresie od września 1936 r. do września 1939 r. byłem członkiem Związku Harcerstwa Polskiego (wywiadowca). Po zajęciu Polski przez Niemców hitlerowskich w 1939 r. wstąpiłem w miesiącu grudniu 1939 r. do „ZWZ” (Związku Walki Zbrojnej). Przysięgę składałem na krzyż w obecności „Bekera” H. Borek dowódca placówki „ZWZ” Dęblin – Rycice oraz jego zastępcy „Miernika” – W. Misiak. W owym czasie posiadałem zakonserwowane i zmagazynowane: 5 kb Mauser oraz 3 pistolety Vis. Karabiny od-

dałem w 1942 r. „Bekerowi”, gdy jako spalony odszedł do Oddziału Partyzanckiego „Orlika” – Marian Bernaciak. Będąc na placówce byłem czynnym żołnierzem i brałem udział w unieruchomieniu młyna w Brześćcach koło Stężycy razem z „Wiśnią” – J. Oleksy i „Lamik” – Wł. Mikusek, oraz młyna w Moszczance koło Ryk.

Ostrzygliśmy dwie kobiety M.J. i A.J. za utrzymywanie intymnych stosunków z Niemcami na ul. Wiślanej w Dęblinie „Czart”, „Mądry”, „Pućka”, „Cygar”, „Boruta”.

Jednakże to mnie nie zadowalało, dlatego pod koniec 1942 r. przeszedłem do „Związku Odwetu” dowódca „Błysk” – K. Kiełczykowski, który zajmował się sabotażem i dywersją.

Grupa dywersyjna „KEDYW” Podobwód Dęblin 1941–1943: Dowódca „Błysk” – st. sierż. K. Kiełczykowski; „Czujduch” plut. St. Gawroński; „Boruta” plut. M. Dębowski; „Mężny” kapral T. Miesiak; „Czart” kapral J. Pasek; „Jawa” kapral M. Szeliga; „Spec” plut. M. Grabski; „Ruch” kapral St. Wielgomas; „Lucyfer” st. sierż. K. Dębowski; „Groźny” strz. K. Groździcki; „Długi” strz. H. Barański; „Barzycki” strz. Wł. Joński; „Bokser”, „Kołek” strz. J. Szargan; „Dziadek” strz. K. Orzechowski; „Pućka” strz. Ig. Pawlak; „Cygar” strz. J. Modelski; „Hak” strz. K. Kozak; „Henio” strz. H. Jakubczyk; „Samarytanką” r. Pudło-Sałek; „Maria” Tamara Polakowska; „Baśka” B. Bakiera-Mikulska; Marta Zienkiewicz; „Ramzesowa” H. Bąk-Wardal; „Ryś” Ed. Figiela; Zagłoba” Anzelm Jaskulski.



W międzyczasie uczęszczałem na konspiracyjny kurs „Młodych Dowódców”, kierownikiem i instruktorem był st. sierż. sztabowy 25 pp „Wilków” p. Żak. Razem ze mną w sekcji byli: „Jawa” – Marian Szeliga, „Mężny” – Tadeusz Miesiak, „Zemsta” Zygmunt Kulik, Czesław Gajda „Moskit”, innych nie pamiętam.

Egzamin końcowy zdawaliśmy przed komendantem podobwođu A.K. Dęblin kpt. „Sawą”, „Just” – Piotr Ignacak.

Po ukończeniu szkoły młodszych dowódców otrzymałem awans na kaprała i zostałem skierowany w miesiącu VII 1943 r. do oddziału partyzanckiego „KEDYW” d-ca „Przepiórka” – Marian Sikora.

W tym okresie zastępcą dowódcy oddziału był „Maciuś” – Józef Warchoń. Po dwóch miesiącach mojego pobytu w oddziale partyzanckim, „Maciuś” odszedł na inny teren, a na jego miejsce przyszedł „Zagończyk” Jerzy Jaskulski. Oddział rozrastał się, utworzono drużyny.

Dowódcami drużyn mianowano:

D-ca I drużyny „Dan”,

D-ca II drużyny „Czart” Józef Pasek

Z-ca d-cy III drużyny „Mężny” Tadeusz Miesiak.

Oddział partyzancki „KEDYW” – OL „Pilot” AK był oddziałem lotnym i zajmował się dywersją i sabotażem. W okręgu swojej działalności w insp. – Puławy w 1943 i 1944 wykonano 41 akcji kolejowych, 33 przeciwko funkcjonariuszom, obiektom i siłom zbrojnym okupanta, na urządzeniach łączności, 25 likwidacja i karanie konfidentów, 3 odbicia aresztowanych, 2 przeciwko administracji okupanta, 17 rekwizycje i inne akcje gospodarcze, 5 starć przypadkowych, 8 przeciwko bandytyzmowi. Razem przeprowadzono 147 akcji.

Do ważniejszych akcji Oddziału Partyzanckiego „Pilot” 15 pp „Wilków” AK należy zaliczyć: akcja na Borowinę koło Gołębia, likwidacja kata żandarmerii w Dęblinie Christiana Petersena. Zasadzka na żandarmów hitlerowskich z Dęblina na trasie Puławy–Gołąb; Marsz patriotyczny na Baranów koło Puław; akcja na Kluczkowice oraz akcja w Końskowoli koło Puław, (likwidacja 150 żołnierzy hitlerowskich, którzy chcieli spalić miasteczko) oraz zajęcie Puław w akcji „Burza”. W końcu lipca 1944 r. „Zagończyk” rozwiązał i urlopował oddział, jednak w sierpniu 1944 r. otrzymaliśmy rozkaz marszu na pomoc warszawskim powstańcom... Ze stenem zgłosiłem się do „Zagończyka” w Babicach koło Ryk.

Po kilku dniach marszu w stronę Warszawy za Garwolinie nastąpiło odwołanie marszu. Część żołnierzy 15 pp „Wilków” „Kedywu” poszła do Lublina (koncentracja okręgu), ale tam nastąpiły pierwsze aresztowania „Zagończyka”, „Przepiórki”, „Konrada” i wielu, wielu innych. Wszyscy trzej w grudniu 1944 roku otrzymali karę śmierci, gdyż byli przywódcami 15 pp „Wilków” AK. Na „Konradzie” i „Przepiórce” wykonano wyrok śmierci. „Zagończykowi” wyrok śmierci zamieniono na 10 lat więzienia. „Zagończyk” uciekł z więzienia z Wronek i wrócił na nasz teren. „Mężny” uciekając przed represjami, wstąpił do LWP do II Armii. Po przeszkoleniu w Szkole Oficerskiej 20 grudnia 1944 roku mianowano mnie na chorążego LWP i skierowano do 15 pp. 5 dywizji do kompanii moździerzy 82 mm. Zagrożony aresztowaniem przez Informację LWP opuściłem jednostkę wojskową w styczniu 1945 roku. Przyjechałem do Brzezin koło Dębina, spotkałem „Maksa”, „Żuka” i „Czarta”, którzy mieli już kontakt z „Orlikiem” – Marianem Bernaciakiem. Po rozmowie z „Żukiem”, któremu „Orlik” powierzył organizację w obwodzie Puławy ROAK, zaproponowano mi przywództwo placówek Michalinów, Rycice. Od tego czasu podlegałem „Orlikowi” pośrednio przez „Świta” – Zygmunta Kęska d-ca kompanii ROAK. Od stycznia 1945 roku do kwietnia 1945 roku przeprowadziliśmy parę akcji, na przykład Zadybie Stare wspólnie „Świt” ze „Spokojnym” – Wacław Kuchnio. W drodze powrotnej na placówkę zostali ranni „Lucyfer” – Kazimierz Dębowski, leczony w Stężycy k. Dębina i „Bekas” Czesław Borek aresztowany przez UB Garwolin – zmarł podczas śledztwa w UB. Pochowany w miejscu nieznanym. W kwietniu 1945 roku zostałem postrzelony przez UB Garwolin i aresztowany.



*Tadeusz Miesiak ps. Mężny*

Skazany 26 lipca 1945 r. przewożony do Wroniek, zostałem odbity z rąk UB z transportu przez „Świta” mojego bezpośredniego przełożonego w ROAK. W akcji tej brał udział pluton „Junacza” – Jerzy Jurkiewicz. Wróciłem do Stężycy koło Dębłina, leczyłem się w Paprotni. Po wyleczeniu rany i ucieczce „Zagończyka” z Wroniek, za zgodą „Orlika” skontaktowałem się z „Zagończykiem”. Było to w październiku 1945 roku spotkanie nastąpiło w Stężycy koło Dębłina na wyspie. „Zagończyk” dołączył mnie do swojego sztabu, powierzając mi funkcje oficera uzbrojenia oddziału. W tym okresie zasadniczym naszym celem było przegrupowanie struktury oddziału AK na naszym terenie, to znaczy inspektorat Puławy. „Orlik” został inspektorem bezpieczeństwa 15 pp. „Wików” AK. Postanowił sprawdzić wiarygodność „Zagończyka” i rozkazał, aby „Spokojny” wspólnie z „Zagończykiem” zaatakowali stację PKP Dęblin oraz budynek kolejowy, w którym stacjonowała grupa UB, a w nim aresztowani żołnierze AK.

Dnia 16 listopada 1945 roku „Zagończyk” wspólnie ze „Spokojnym” zaatakowali jednocześnie stację PKP – „Zagończyk”, a budynek z funkcjonariuszami UB – „Spokojny”. Chciałem zaznaczyć, że „Zagończyk” dowodził ludźmi „Olika”, a „Spokojny” przejął ludzi „Zagona”.

Po naszej stronie zginął jeden żołnierz z Sieciechowa. Przeciwnicy stracili 1 milicjanta, 4 pracowników UB, 10 żołnierzy KBW i 4 żołnierzy radzieckich (według raportu UB). Zginęło 2 cywili.

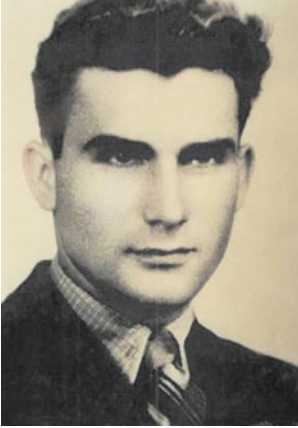
Po tej akcji „Orlik” zlecił „Zagończykowi”, aby przejął tereny północne powiatów województwa kieleckiego.

W styczniu 1946 r. „Zagończyk”, „Mężny” i „Groźny” udali się na punkt kontaktowy w Garbatce. Od zastępcy dowódcy Okręgu BH mjr „Graba” Molenda przejęliśmy oddział partyzancki „Orła” Tadeusz Bednarski (32 żołnierzy oraz uzbrojenie).

Tak rozpoczęliśmy stworzenie organizacji niepodległościowej ZZK–WIN (Związek Zbrojnej Konspiracji, Wolność i Niezawisłość) na Kielecczyźnie, przejmowaliśmy powstałe terenowe oddziały, ZZK „Oriona” – zastępca „Zagończyka”, „Orła”, „Igły”, „Zawoja”, „Dzidy”, oddział „Brzozy”, „Jastrzębia” – łącznie. Od tej pory mogliśmy względnie swobodnie poruszać się po rejonie radomsko–kozienickim.

Porucznik Tadeusz Miesiak „Mężny”  
Puławy 02.04.2004 r.

### 33. Niespełniony saper



Losy por. **Zygmunta Matysiaka** ps. „Sęp”, „Gnat”, żołnierza ZWZ, AK i WiN.

W bardzo obszernych aktach śledczych **Zygmunta Matysiaka**, ur. 27.10.1914 r. w Krukówce k. Rycic, absolwenta Państwowej Średniej Szkoły Technicznej w Radomiu, zgromadzonych w WUBP w Koszalinie znajduje się m.in. Oświadczenie z ujawnienia, z dnia 8 kwietnia 1947 roku złożone w PUBP w Słupsku [sygn. akt IPN BU 0255/274 t.3]; jest dziesięć protokołów przesłuchania podejrzanego złożonych w okresie luty – wrzesień 1952 roku [sygn. akt IPN BU0203/2670] oraz zeznanie własnoręcznie napisane w areszcie w dniu 21 marca 1953 roku.

St. sierż. pchor. saperów Zygmunt Matysiak od początku 1940 roku był członkiem dęblińskiej konspiracji ZWZ, był dowódcą plutonu saperów Rejonu V AK (Irena – Stężycza). Był organizatorem dęblińskiego Oddziału Partyzanckiego połączonych po kilku tygodniach samodzielnego działania z Oddziałem Mariana Bernaciaka „Orlika”. Był zastępcą „Orlika” i dowódcą drużyn dywersyjnych Podobwołu A.

Własnoręcznie napisane zeznania porucznika Z. Matysiaka pokazują od środka obraz dęblińskiej konspiracji, oddają klimat okupacyjnych i powojennych dni, opisują z „pierwszej ręki” działania bojowe, w których brał udział.

Zeznanie jest bardzo oszczędne i ogólne, szczególnie jeśli chodzi o ujawnienie nazwisk partyzantów z Oddziału. Wyraźnie starał się nikogo nie obciążać i nie ujawniać szczegółów przydatnych do dalszych śledztw. Dlatego warto je przytoczyć w całości.

#### ZEZNANIE

własnoręcznie napisane przez podejrzanego Matysiaka Zygmunta s. Andrzeja dot. działalności w nielegalnej organizacji AK i WiN w czasie okupacji i po wyzwoleniu, oraz przebiegu prac w OZ PGR Słupsk do dnia 11 II 1952 r.

Do organizacji podziemnej pod krypt. „ZWZ” Związek Walki Zbrojnej zwerbował mnie wiosną 1940 r. Warda Henryk ps. „Chmura”. Po zakończonej kampanii wrześniowej 1939 r. przebywałem często na stacji kolejowej Dęblin, spotkałem tam swych kolegów szkolnych. Rozmawialiśmy o minionych chwilach tragicznej dla nas kampanii wrześniowej. Podczas takich rozmów wiosną 1940 r. Warda Henryk zaproponował mi, czy nie mógłbym wstąpić do organizacji podziemnej, że zwerbował już czterech kolegów – a potrzebny jest mu jeszcze jeden do „piątki”. Zapytałem wówczas, co to za kole-dzy, a Warda mi odpowiedział, że jest on sam, dalej Lesisz Tadeusz, Soral Waclaw i Soral Bolesław. Wówczas ja się zgodziłem na to. Po upływie pewnego czasu Warda wyznaczył nam termin spotkania się wszystkich, celem złożenia przysięgi. Jak sobie przypominam było to na początku marca 1940 r. Zebraliśmy się wszyscy na stacji Dęblin przed odejściem pociągów osobowych, a po ich odejściu Warda Henryk zaprowadził nas do budki kolejowej odległej od stacji do 150 metrów. Buda była pusta i tam złożyliśmy przysięgę. Treści przysięgi nie pamiętam, oraz każdy z nas obrał sobie pseudonim. Warda Henryk obrał sobie ps. „Chmura”, ja ps. „Sęp”, Lesisz Tadeusz ps. „Orzeł”, pozostałych dwóch pseudonimów nie pamiętam. Po złożonej przysiędze Warda Henryk powiedział nam, że jest to organizacja systemu „piątkowego”, że znamy się tylko w piątkę, a on zna piątkowego z innej piątki, że w razie wyspy to każdy z nas wie tylko o pięciu ludziach, że na razie żadnej działalności przejawiać nie będziemy, że jeśli będzie coś od nas potrzebował, to zawiadomi nas przez jednego z naszej piątki, że w późniejszym czasie będziemy otrzymywali gazetki podziemne. Po tej rozmowie rozeszliśmy się każdy do domu. Od czasu do czasu zbieraliśmy się na stacji, aby dowiedzieć się, czy nie ma czegoś nowego. Po upływie pewnego czasu otrzymaliśmy od Wardy Henryka gazetkę podziemną – nazwy tej gazetki nie pamiętam – wówczas udaliśmy się za stację Dęblin w zaciszne miejsce i tam jeden czytał na głos treść całej gazetki, a po skończeniu czytania gazetkę zabierał z powrotem Warda Henryk. Ten stan rzeczy istniał do chwili rozgromienia i położenia Francji na „obie łopatki” – przez wojska niemieckie. Po upadku Francji przestałem przychodzić na stację Dęblin i nie spotykałem się z kolegami, tracąc z nimi kontakt. Jak sobie przypominam kole-dzy moi poszli do pracy. W początkach sierpnia 1940 r. rozpocząłem pracować na lotnisku Dęblin w „Bauleitung der Luftwaffe Dęblin” jako grupowy grupy murarskiej. W czasie pracy dowiedziałem się,



że Soral Wacław pracuje na lotnisku a Lesisz Tadeusz i Sorla Boleśław też pracują, ale gdzieś koło Puław na tak zwanym „Baustelu”. Kontaktów żadnych z nim nie miałem.

W dniu 8 września 1940 r. zawarłem związek małżeński z Wandą Bondel i sprowadziłem się do rodziców żony, pracując w dalszym ciągu na lotnisku. Mieszkając na Mierzwiączce gm. Irena pow. Puławawy zaznałomiłem się z Kotłęgą Władysławem – jak mi się zdaje on też pracował na lotnisku – w czasie rozmów z nim zwierzyłem mu się, że należałem do ZWZ, lecz po upadku Francji kontakt mój zerwałem i teraz nigdzie nie należę. Kotłęga nic mi na to nie odpowiedział. Po dłuższych rozmowach oraz naszej znajomości powiedział mi, że może mnie wciągnąć do organizacji pod krypt. „AK” /Armia Krajowa/ zaznaczając przy tym, że jeżeli się zgodzę wstąpić to żebym mu przyniósł swoje personalia oraz stosunek do służby wojskowej. Dokładnej daty nie pamiętam, czy to było na wiosnę czy w drugiej połowie roku 1941. Po namyśle zdecydowałem się wstąpić do AK i podałem swoje personalia. Po pewnym czasie otrzymałem gazetki od Kotłęgi Władysława, które po przeczytaniu zwróciłem mu. Od czasu do czasu zachodziłem do domu Kotłęgi. Pod koniec roku zwolniłem się z lotniska, gdyż Niemcy zamiarowali część ludzi wywieźć z lotniska na roboty do Niemiec, i rozpocząłem pracować w firmie „Gustaw W. Rogge” w Nałęczowie przy budowie drugiej linii kolejowej Dęblin – Dorohusk. Pracowałem przy niwelacji linii. Przez cały tydzień pracowałem w Nałęczowie, sypiając w barakach, a na niedzielę przyjeżdżałem do domu. Wiosną 1942 r. zostałem powiadomiony przez Kotłęgę, że jestem awansowany do stopnia ppor., że komendant rejonu piątego osobiście mi rozkaz przeczyta. Wtedy to dowiedziałem się, że Kotłęga Władysław zajmuje stanowisko zastępcy d-cy Placówki Nr 5 i że ps. jego jest „Łoś”. Dowiedziałem się później, że ja jestem przydzielony do plutonu w placówce Nr 5, którego dowódcą jest ps. „Pik” por. nazwisko Stefan Tipelt, zaś zastępcą jest Kotłęga. Kotłęga zawiadomił mnie, aby się udał do komendanta R.5. Po przybyciu do niego ten oznajmił mi, iż jest rozkaz dowództwa Armii Krajowej wszystkich podchorążych mianować do stopni ppor. Ja wtedy miałem stopień st. sierż. podchorąży. Komendant R5 podał mi numer rozkazu z którego dnia, ale dzisiaj tego już nie pamiętam.

Nazwiska Komendanta Rejonu piątego nie znam, pseudonim miał „Rębacz”<sup>1</sup>. Przychodząc później do Kotłęgi dowiedziałem

1 Por. kawalerii Aleksander Prokop „Rębacz” mieszkał na ulicy Długiej 68 (obecna Grun-

się od niego, że zajmuje się pocztą dla R5 oraz przydziela prasę podziemną dla całego rejonu. Rozsyłał to specjalnymi gońcami, których ja nie znałem. Nie chodziłem na żadne odprawy czy też zebrania, to co było ciekawe a nie wchodziło w zakres organizacji, otrzymałam bezpośrednio od Kotłęgi. Czy Kotłęga stale zajmował się pocztą i rozsyłaniem prasy podziemnej tego nie wiem. Pracowałam w dalszym ciągu w Nałęczowie i widywałem się z nim raz na tydzień. Około miesiąca maja 1942 r. zostałem zawiadomiony przez Kotłęgę, że wzywa mnie komendant Podobwołu A. ps. „Sawa”<sup>1</sup> nazwiska i imienia nie znam. Po zgłoszeniu się u niego i zapoznaniu się, powiedział mi „Sawa”, że zabiera mnie z plutonu od „Pika” i „Łosia” i poleca mi przejąć pluton saperów, który jest obecnie pod dowództwem „Krakowiaka”, nazwiska nie pamiętam. Do zadań tego plutonu w czasie powstania z Niemcami ma być wysadzenie, zniszczenie pewnych punktów linii kolejowej na terenie Podobwołu A, że szkic tych przeszkód otrzymam później, że na razie moim zastępcą będzie „Krakowiak”, powiedział mi dalej, że ja będę na terenie R5, lecz bezpośrednio będę podlegał komendantowi Podobwołu A1, tj. „Sawie”. Za pośrednictwem Kotłęgi zapoznałem się z „Krakowiakiem”, który z kolei miał mnie zapoznać z drużynowymi drużyn saperских oraz ludźmi. „Krakowiak” dał mi kontakt do Rejonu Nr 4. Po przybyciu na miejsce, tj. do rejonu, który się mieścił w Rykach, zapoznałem się z komendantem rejonu ps. „Dymek” – jak później się dowiedziałem był to Bernaciak Marian. Poprosiłem „Dymka”, aby zawiadomił drużynowego oraz ludzi z drużyny saperских, aby w oznaczonym dniu wszyscy zebrali się w Rykach, celem zapoznania się z nimi. Ustaliliśmy z „Dymkiem” termin zebrania i powróciłem do domu. W oznaczonym terminie pojechałem razem z „Krakowiakiem” do Ryk, lecz ludzie się nie stawili, d-ca drużyny oznajmił, że ludzie są przy pracach polnych, tak że im trudno było przybyć. Jak sobie przypominam został wyznaczony nowy termin, ale ja już nie jeździłem, był sam „Krakowiak”. Co wtedy załatwił „Krakowiak”, tego nie wiem.

W niedługim czasie, może to było w sierpniu lub wrześniu 1942 r. otrzymałem szkic przeszkód – było ich trzy, a mianowicie: 1.

---

waldzka) pod nazwiskiem Rudolf Czajkowski. Komendant Rejonu 5 (Dęblin – Stężyca) do aresztowania w dniu 19 maja 1944 roku. Przewieziony na Zamek Lubelski do siedziby gestapo „Pod zegarem” 22 lipca 1944 roku został zamordowany.

1 „Sawa”, porucznik 15 pp „Wilków” w Twierdzy Dęblin – Piotr Ignacak. Komendant AK Podobwołu A Puławy. Przed wojną w trakcie ćwiczeń saperских wybuch granatu urwał mu prawą rękę do łokcia. Nosił protezę w czarnej skórzanej rękawiczce.

na linii kolejowej Dęblin – Lublin pod stacją kolejową Gołęb zniszczenie linii kolejowej na łuku w lesie, 2. na trasie kolejowej Dęblin – Warszawa pod stacją kolejową Sobolew zniszczenie linii kolejowej na łuku w wykopie, 3. na trasie linii kolejowej Dęblin – Łuków za stacją kolejową Leopoldów – zniszczenie linii kolejowej na łuku w nasypie. Jak sobie przypominam zastępcą moim miał być po „Krakowiaku” Lesisz Tadeusz ps. „Orzeł”, gdzieś około miesiąca lipca 1942 r. Pod koniec roku 1942 zwoleń się z pracy, ponieważ firma skończyła roboty w Nałęczowie a rozpoczęła prace na Wiśle przy budowie mostu pod Opolem. Zwolnię się z powodu złego dojazdu do domu. W dalszym ciągu utrzymywałem kontakt z Kotłęgą. Jak sobie przypominam na początku roku 1944 nastąpiła wyspa – Niemcy wpadli na trop organizacji i zaczęli aresztować członków AK. W jaki sposób Niemcy wpadli na trop organizacji, tego nie wiem, słyszałem tylko, że ktoś wsypał, ale kto, tego nie wiem. Na liście aresztowanych znalazłem się i ja. Zaczęliśmy się ukrywać, czekając na dalszy bieg wypadków. Po dwóch dniach wieczorem po spotkaniu z Kotłęgą dowiedziałem się, że Kotłęga wraz z innymi członkami AK poszukiwanymi przez Niemców postanowili wydobyc ukrytą broń i grupę mieć się na baczności, wówczas i ja dołączyłem się do nich – umówiliśmy się, że na drugi dzień spotkamy się pomiędzy Stawami, a Ireną w małych zaroślach celem zebrania się wszystkich ściganych przez Niemców, oraz omówienia dalszych postępowań. Na drugi dzień w/w miejscu zebrało się nas około 10 ludzi, wtedy to Kotłęga poprzydzielał posiadaną broń – której stan był bardzo niski. Posiadano wtedy, jak sobie przypominam, 4 pistolety, jeden K.B.K. oraz dwa karabiny austriackie, do których brak było magazynków i naboje trzeba było wkładać do komory naboju pojedynczo. Ja otrzymałem od Kotłegi pistolet typu „Vis”. Po południu dołączyło się do nas jeszcze kilku członków AK. Na razie dowództwo objął Kotłęga – jako z-ca komendanta placówki Nr 5. Ja starałem się być neutralny nawet i wtedy, kiedy zaczęli poszczególni członkowie AK zgłaszać kandydatów na dowódcę grupy. W jaki sposób Kotłęga dowiedział się, że Komendant Rejonu Nr 5 przebywa w Steżycy, tego nie wiem, dość, że wysłał gońca do niego opisując mu cały stan rzeczy. Wówczas goniec przyniósł odpowiedź, iż z rozkazu Komendanta R.5 ja mam objąć dowództwo nad grupą ludzi, że należy w dalszym ciągu ukrywać się i czekać dalszych rozkazów. Zastępcą moim został Kotłęga, ponieważ on znał wszystkich ludzi oraz orientował się w ogólnej sytuacji. Po przenocowaniu jed-

nej czy dwóch nocy w pustej stodole pod wsią Brzeziny – wspólnie z Kotłągą wysłaliśmy gońca do Ireny, czy nie ma jakiejś wiadomości lub rozporządzenia. Gонец przyniósł nam wiadomość, że tego dnia będzie komendant Podobwodu A. Wówczas to wieczorem podciągnęliśmy całą grupę pod Irenę, a ja z Kotłągą udaliśmy się do komendanta Podobwodu A ps. „Sawa”. Po przybyciu na miejsce, tj. do Ireny, zastaliśmy tam „Sawę” oraz dwóch czy trzech prócz „Sawy”. Wśród nich rozpoznałem komendanta R.4, Bernaciaka Mariana ps. „Dymek”. Na tej odprawie dowiedziałem się, że „Dymek” już od dłuższego czasu chodzi po terenie z małą grupą ludzi – ponieważ są poszukiwani przez Niemców. „Sawa” powiedział nam, aby mieć się na baczności, gdyż ma wiadomość, że Niemcy szykują w okolicach Dęblińska urządzać obławę i pacyfikację oraz podał nam, że za parę dni przyśle dokładne zarządzenie co do naszych dwóch grup. „Dymek” chciał, abym zaraz do niego dołączył, lecz „Sawa” nie zgodził się na to. Po upływie około dwóch tygodni otrzymałem rozkaz od „Sawy” – jak sobie przypominam doręczył mi go „Dymek” mający już nowy ps. „Orlik”, abym dołączył się do grupy „Orlika” i być w pobliżu wioski Kośmin, ponieważ Niemcy mają przyjechać tam na pacyfikację<sup>1</sup>.

Na pacyfikację tworzyliśmy jedną grupę pod dowództwem „Orlika”, ja zostałem jego zastępcą, zaś adiutantem jego był Kuchnio Wacław ps. „Spokojny”. Zadaniem tej grupy, którą dowodził „Orlik”, była samoobrona przed Niemcami, jak również pomoc ludności cywilnej przed pacyfikacją, przed zabieraniem kontyngentów, wywożeniem ludzi na roboty do Niemiec. Ponieważ pacyfikacja nie następowała, a „Orlik” dowiedział się, że Niemcy mają zabierać kontyngent za Rykami, przerzucił całą grupę w te okolice, dokładnej daty nie pamiętam. Kwatery zajmowane były po koloniach w pobliżu lasu. „Orlik” wysyłał po kilku ludzi do likwidowania bimbrowni. Przypominam sobie, że przez grupę początkowo „Orlika” pod dowództwem „Spokojnego” zostało zlikwidowane około 4 ludzi w Czernicach (Czernicu gm. Kłoczew – przyp. autora), gminy nie pamiętam. Jak z późniejszych rozmów wywnioskowałem miał to być odwet ze strony „Orlika” za zlikwidowanie nam kilku ludzi oraz radiotechnika w pobliżu Ryk przez ludzi AL. Około miesiąca kwietnia 1944 r. „Orlik” z całą grupą dokonał wypadu na Kock, zabierając ze sklepów kontyngentowych materiały skórzane,

<sup>1</sup> Połączenie Dęblińskiego Oddziału Partyzanckiego z Oddziałem „Orlika” nastąpiło 14 lutego 1944 r. we wsi Krasnoglina z rozkazu „Sawy”.

tekstylnie oraz papierosy. W czasie strzelaniny jaka się wywiązała pomiędzy grupą „Orlika” a żandarmerią niemiecką wspomaganą przez policje granatową, ze strony „Orlika” zginęło dwóch ludzi. Co do strat niemieckich tego nie wiem. Przy natarciu w głąb miasta natknęliśmy się na zwłoki policjanta granatowego. Ponieważ telefony nie zostały zniszczone, tj. połączenie telefoniczne nie przecięte, musieliśmy się wycofać, gdyż silne posiłki niemieckie od strony Dębłina oraz Łukowa nadchodziły do Kocka.

Po wycofaniu się i odtransportowaniu materiału pod koniec kwietnia zajęliśmy kwatery w pobliżu Życzyna, gdzie również w pobliżu kwaterował „Zagończyk” z Kedywu. W dniu 3 maja 1944 r. odbyło się nabożeństwo polowe oraz po jego zakończeniu defilada na szosie Życzyn – Trojanów. Defiladę przyjmował komendant Podobowodu A „Sawa”, który z księży odprawiał mszę, tego nie wiem.

Do oddziału, który teraz był już Oddziałem Leśnym /obie grupy zostały połączone ze sobą/ zaczęli napływać nowi ludzie. Przybył na początku maja porucznik ps. „Szary”, nazwiska nie pamiętam, który zaraz objął stanowisko zastępcy „Orlika”. Pod koniec maja lub na początku czerwca 1944 r. Oddział „Orlika” dokonał akcji zbrojnej na szkołę „Hitlerjugend”, która mieściła się w Brzozowej za Rykami. W czasie akcji zabrano z magazynu broń, żywność oraz umundurowanie. Jak mi wiadomo zginął głośny komendant niemiecki oraz dwóch czy trzech przełożonych szkoły. Własnych strat nie było. Ponieważ miejscowość Brzozowa leżała tuż przy szosie Dęblin – Kock oraz między dwoma lotniskami Ułęż i Podlodów, musieliśmy się natychmiast wycofać, gdyż pomoc ze strony Niemców przyszła natychmiast. Przez cały czas odwetu byliśmy ścigani przez samoloty niemieckie typu „Focke-Wulff” dwukadłubowe, które obniżały się nisko i do pojedynczych ludzi strzelały z broni pokładowej. Po wycofaniu się podciągnęliśmy do lasów gułowskich pod Kockiem. W między czasie „Orlik” przeprowadził organizację w oddziale, dzieląc go na plutony. Dowódcą plutonu pierwszego zostałem ja. Dowódcą plutony drugiego został Kęska Zygmunt ps. „Krewny”, który w tym czasie zgłosił się do oddziału. Dowódcą plutonu trzeciego został zastępca „Orlika”, por. ps. „Szary” (ppor. rez. Władysław Antoszczak – przyp. autora), nazwiska nie pamiętam. Szefem oddziału został Kotłęga Władysław ps. „Łoś”, w późniejszym czasie ps. „Dębor”. Adiutantem „Orlika” był w dalszym ciągu Kuchnio Waclaw ps. „Spokojny”. Pluton liczył mniej więcej 25 ludzi. Utrzymanie i żywywienie dla Oddziału Leśnego brane



było z akcji zbrojnej oraz zabierane były z „Ligenschaftów” krowy, świnię, konie, owce, pasza dla koni.

„Orlik” posiadał ludzi na poszczególnych Rejonach, którzy trudnili się sprzedażą wziętego materiału od Niemców, jak również ubojem świń czy krów. Przy takich akcjach w majątkach administrowanych przez Niemców były dawane upomnienia lub baty dla ludzi zarządzających tym majątkiem, a którzy źle obchodzili się z ludnością polską. Upomnienie kilkakrotnie dawane były osobnikom narodowości polskiej, którzy trudnili się rozbojem i kradzieżą. Jeżeli po 2-ach upomnieniach dany osobnik się nie poprawił, wtedy został zlikwidowany.

W oddziale „Orlik” stworzył wywiad wewnętrzny, jak również do likwidacji byli ludzie zaufani, kto się tym trudnił, tego nie wiem, wiem tylko tyle, że komendantem likwidacyjnym był Kuchnio Wacław ps. „Spokojny”, który dobrał sobie ludzi. Po koniec czerwca oddział leśny kwaterował w pobliżu Maciejowic, „Orlik” zaznajomił się z pewnym jegomościem, który ze swej strony zaoferował się udzielać mu tj. „Orlikowi” pewnych informacji dotyczących Niemców oraz żandarmerii z Sobolewa. Na propozycje i doniesienia tego jegomościa udaliśmy się do majątku Godzisz (to był Liegenschaft Oblin – przyp. autora), aby zabrać krowy i rozbroić posterunek strzegący majątku – nie wiem dlaczego roboty tej „Orlik” zaniechał. Po kilku dniach „Orlik”, przydzielając mi około 25 ludzi, polecił mi udać się do majątku, jak sobie przypominam, celem zabrania krów. Po przybyciu na miejsce zastałem owego jegomościa w tym majątku, który z przyczyn dość tajemniczych starał się opóźnić nasz wymarsz z majątku z wziętymi krowami. W drodze powrotnej, gdy zbliżałem się już do kwater zostaliśmy zaatakowani z jednej strony przez wojska niemieckie a z drugiej strony przez żandarmerię niemiecką z Sobolewa wspomaganą policją granatową. W walce jaka się wywiązała we wsi Paprotnia ze strony naszej zginęło 6-ciu ludzi – jakie były straty ze strony Niemców, tego nie wiem. Jak się później okazało ów tajemniczy jegomość był na usługach Niemców i donosił im o każdym ruchu oddziału. Dowiedzieliśmy się później, że w Godziszu, gdzie mieliśmy zrobić akcję na propozycję tego jegomościa Niemcy przygotowali dużą zasadzkę. Około miesiąca sierpnia 1943 r., kwaterując ze swym oddziałem w pobliżu Trojanowa – wysłał „Orlik” „Krewnego” z jedną drużyną na szosę Warszawa – Lublin, aby tam zrobił zasadzkę na samochody niemieckie zdążając na wschód. „Krewny” natrafił na kolumnę lotną, w czasie

akcji „Krewny” stracił dwóch ludzi<sup>1</sup>. Z powodu małej ilości ludzi a dużej liczby Niemców „Krewny” zmuszony był się wycofać. Jak sobie przypominam jesienią porą 44 r. „Orlik”, przebywając na terenie R.5 dowiedział się, że jeden członek z tego rejonu zaginął w okolicach wioski Podobłocie, wtedy podciągnął oddziałem pod tą wieś – wieczorem zaś robił poszukiwanie, przesłuchując na tą okoliczność mieszkańców wiejskich, jak mi wiadomo. Przesłuchiwał „Spokojny”, „Orlik” i „Szary”. Po wycofaniu się z wioski na drugi czy trzeci dzień dowiedziałem się od szefa oddziału, że dwóch czy jeden z zatrzymanych ludzi zostali zlikwidowani<sup>2</sup>. W tym czasie zwłoki poszukiwanego przez oddział „Orlika” człowieka odnalezionego zostały przy wiosce Podobłocie na łące w rowie po torfie – prócz tych zwłok były jeszcze inne zwłoki dwóch ludzi z rejonu R.3.

Jesienią 43 r. lub wiosną 44 r., kwaterując w pobliżu lasu Gutowskiego pod Kockiem „Orlik” miał kilka spotkań, tj. kontaktów z dowódcą oddziału sowieckiego „Serafinem” i umówili się, aby przy spotkaniu całego oddziału lub ludzi z oddziałów nie padały strzały. W tym celu umówione mieli hasło w granicach liczb od 1 do 10<sup>3</sup>. W końcu czerwca a na początku lipca oddział „Orlika” udał się na zgrupowanie w okolicach Kraśnika. Jaki cel to zgrupowanie miało, tego do tej pory nie wiem. Na zgrupowaniu było bardzo dużo oddziałów leśnych. Kwaterując po wioskach okolicznych w miejscu zgrupowania zastawaliśmy puste wioski, ludność uciekała w popłochu. Ktoś puścił fałszywą plotkę, że oddziały AK będą palić i mordować. Ale po niedługim czasie ludzie zaczęli napływać z powrotem do wiosek, byli bardzo zdziwieni na spokoj i nasze grzeczne zachowanie się. Za wszelką żywność płaciliśmy gotówką, ludność zdziwiła się, z początku nie chciała brać, obawiając się, że to jest podstęp z naszej strony. Ale kiedy się dowiedzieli, że we wszystkich wioskach płacą za żywność – pieniądze brali. Opowiadali nam, że przed nami kwaterowały inne oddziały, które za żywność nic nie płaciły, wyznaczając kontyngenty na poszczególne wioski, bardzo źle się obchodzili z ludnością, panowały bardzo duże kradzieże.

1 W potyczce pod Trojanowem w pierwszych dniach lipca 1944 r., nie w sierpniu 1943 r., zginął erkaemista Tadeusz Sałacki „Tokarz”. Wiesława Łysakowskiego ps. „Dzięcioł” z Ryk Niemcy wzięli do niewoli i zamordowali.

2 Rozprawa z komunizującą wioską Podobłocie odbyła się w mocy z 29 lutego na 1 marca 1944 roku. Piętnaścioro mieszkańców wioski wychłostano. Zastrzelono trzech mieszkańców: Władysława Rumianka, Władysława Pudło i Juliana Sosarskiego.

3 „Serafim” – kapitan Serafim Aleksiejew, Rosjanin, dowódca Oddziału Partyzanckiego AL działającego na tym terenie od maja 1942 r. Hasło było bardzo proste, na okrzyk „4” odzew był „6”, na okrzyk „7” odzew musiał być „3”

Na zakończenie zgrupowania – dowództwo urządziło wspólną akcję w promieniu, jak sobie przypominam, 50 kilometrów. Oddział „Orlika” brał udział w zdobyciu browaru w miejscowości Kluczkowice, akcja była robiona w dzień. Co do wyników udanej akcji poszczególnych oddziałów – nie wiem, pamiętam, że „Zagończyk” zlikwidował posterunek żandarmerii niemieckiej w jednym z majątków, zabierając kilka sztuk koni i krów, „Orlik” ze wspomnianym innym oddziałem, nazwy tego oddziału nie pamiętam, zdobył browar w Kluczkowicach. Jakiś inny oddział zniszczył tartak, którego pilnowali „mongoli”. Posterunek ich nie został zlikwidowany, ponieważ schronili się do bunkra, z którego bardzo się obstrzeliwali. Wieczorem oddziały wycofały się na wyznaczone kwatery, a na drugi dzień nastąpił powrót na stare swe miejsca. Kto kierował zgrupowaniem oddziałów AK, tego nie wiem. Po przeprawieniu się przez rzekę Wieprz oddział „Orlika” zajął kwatery na terenie rejonu czwartego w pobliżu Ułęża. W tym czasie na głównych drogach były kolumny niemieckie w odwrocie ze wschodu. Niemcy opuszczali lotnisko w Ułężu i Podlodowie, wysadzając budynki w powietrze oraz pałac zabudowania gospodarskie, które były w sąsiedztwie lotniska Uleş. „Orlik” wysłał jeden pluton pod dowództwem „Krewnego”, aby udaremnić palenie budynków gospodarczych oraz wysadzenie budynków na lotnisku. „Krewnemu” akcja się udała, zmuszono Niemców do wycofania się w kierunku Dębina. Ja z kilkoma ludźmi poszedłem na rozpoznanie do pobliskiego majątku czy Niemcy się szykują do wycofania. Stwierdziłem na miejscu, że Niemcy się wycofują. Po powrocie na kwatery dowiedziałem się, że „Orlik” wysłał kilku ludzi, jak sobie przypominam, że „Spokojnym” do pobliskiej wioski w celu rozmówienia się z miejscowym nauczycielem, czy też przyprowadzenie go do „Orlika” na rozmowę. Po drodze ludzie „Orlika” zostali zaatakowani przez dużą ilość ludzi z AL. W czasie strzelaniny jaka się wywiązała zginął nauczyciel, z której strony tego nie wiem<sup>1</sup>. Ponieważ Niemcy wycofali się przez cały czas „Orlik” postanowił podciągnąć pod same Ryki i robić wypad na cofających się Niemców. Zamiaru tego nie wykonał, gdyż w dniu 25 lipca 44 r. wojska radzieckie wkroczyły do miasta Ryki.

1 6 czerwca 1944 roku „Orlik” wysłał trzyosobowy patrol w składzie: Wacław Kuchnio „Spokojny”, Tadeusz Osiński „Tek” i Tadeusz Sałacki „Tokarz”. Zadaniem ich było doprowadzenie do Oddziału na przesłuchanie Stanisława Skowrońskiego, nauczyciela z Białek Dolnych k. Uleşa. Na odgłos odstrasających strażów, jakie z daleka oddawali zaalarmowani AL-owcy z miejscowej grupy wypadowej, „Tokarz” zastrzelił nauczyciela. Ciało zostawiali a sami zdążyli bezpiecznie wrócić do Oddziału.

Cały oddział pod komendą porucznika „Szarego” wyszedł na spotkanie pierwszych czołówek czołgów sowieckich. Po zatrzymaniu się czołówek, przywitał nas sowiecki dowódca, pytając nas co to jest za oddział, kto dowodzi, ilu jest ludzi oraz gdzie są Niemcy. Odpowiedzieliśmy, że jest to oddział AK, że w tej chwili prowadzi go porucznik „Szary” i że Niemcy są w Dęblinie, wówczas dowódca czołgów skierował jedną kolumnę w stronę Warszawy, zaś resztę w stronę Dębli. Oddział zatrzymał się w Rykach, gdzie ludność serdecznie nas powitała. Po południu tego dnia oddział nasz podciągnął do miejscowości Stawy, aby przeszkodzić Niemcom wysadzenie pewnych obiektów. Członkowie AK, którzy byli na terenie Staw poprzecinali przewody i w ten sposób budynki na terenie Staw były ocalone. Po przybyciu na miejsce, tj. do Staw, stwierdziliśmy, że Niemcy się już wycofali z rana. Pod wieczór do Staw zajechało kilka czołgów z rannymi żołnierzami sowieckimi – pierwszej pomocy niektórym rannym udzieliła nasza sanitariuszka oddziałowa a z ciężko rannymi poradziliśmy, aby jechali do Ryk, wskazaliśmy im kierunek i czołgi odjechały.

Pod naporem czołgów sowieckich Niemcy z Dębli. wycofali się za Wisłę i stamtąd ostrzeliwali silnie prawy brzeg Wisły, „Orlik” zatrzymał się na noc w Stawach, a na drugi dzień wieczorem wyruszył w stronę Ryk, zabierając ze sobą pewną ilość amunicji. Kiedy podciągnęliśmy pod samo miasto Ryki „Orlik” dowiedział się, że w Rykach kwateruje oddział AL „Dąbrowskiego”. Przypominam sobie, że „Orlik” ze „Spokojnym” i „Szarym” naradzali się czy maszerować przez Ryki, czy ich obejść z boku. Po naradzie „Orlik” zdecydował obejść bokiem. Obawiał się maszerować przez miasto wieczorem, aby pomiędzy oddziałami nie wynikła strzelanina. Za Rykami zajęliśmy kwatery, a „Orlik” ze „Spokojnym” pojechali zachować wziętą ze Staw amunicję. Pod koniec lipca lub w początkach sierpnia 44 r. „Orlik” udał się na odprawę za rzekę Wieprz, miejscowości nie pamiętam, do Sztabu Wojska Polskiego, które razem wkroczyło z wojskami sowieckimi. Treści narady nie znam, lecz po powrocie „Orlik” postanowił rozwiązać oddział rozpuszczając go do domu, a broń zachować. „Orlik” wyznaczył „Spokojnego” i „Szarego”, aby dopilnowali odbioru broni od poszczególnych członków z oddziału. Po złożeniu broni powróciłem do domu. Pozostał na miejscu „Orlik”, „Spokojny” i „Szary” oraz kilku ludzi zaufanych „Orlikowi” celem zachowania broni. Szef oddziału Kotłęga Władysław „Dębor” pozostał także, gdyż rozliczał się z kancelarią

i gotówką. Po powrocie do domu zauważyliśmy porozlepiane afisze, aby wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi zgłaszali się do wojska, „Orlik” przysłał nam zawiadomienie, aby do wojska nikt z nas nie szedł, aż do powtórnego nas zawiadomienia, gdyż wysłany jest meldunek do głównego sztabu AK z zapytaniem, jak się mają członkowie AK ustosunkować na wezwanie do wojska i że odpowiedź jeszcze nie nadeszła – proponując nam zaczekanie kilka dni. Upłynęło około trzech tygodni i żadnego wyjaśnienia w tej sprawie ja nie otrzymałem. Niektórzy członkowie AK na własną rękę zgłosili się do wojska, między innymi i Kotłęga Władysław ps. „Dębor”. W tym czasie znalazłem się na liście poszukiwanych przez władze sowieckie, jak również i inni członkowie AK. Niezależnie od tego wszystkiego władze sowieckie wydały rozkaz i nakaz, aby wszyscy, cała ludność opuściła teren przyfrontowy na odległość 50 km (20 km – przyp. autora) w głąb. Za teren frontu uważało się prawy brzeg Wisły, gdyż Niemcy byli za Wisłą. Na opuszczonych wioskach pozostali nieliczni gospodarze, którzy pilnowali swego, jak i innych mienia. Kiedy „Orlik” dowiedział się, że jestem poszukiwany przyniósł mi 300 zł i radził mi, abym dołączył się do niego – ja tego nie uczyniłem, ukrywając się na własną rękę. Po sforsowaniu rzeki Wisły przez wojska radzieckie w styczniu 1945 r. ewakuowana ludność zaczęła powracać do domu. Około miesiąca lutego powróciłem ja do domu, mając się na baczności. Jak sobie przypominam w początkach marca 1945 r. zostałem zawezwany przez „Orlika” do miejscowości Stawy na odprawę. Po przybyciu na miejsce dowiedziałem się od „Orlika”, że porucznik „Szary” nie żyje, że bardzo dużo członków AK, jak też z byłego oddziału członkowie są poaresztowani przez władze sowieckie i wywiezieni do Rosji. Następnie powiedział, że z rozkazu komendanta obwodu mam się udać do miejscowości Nałęczów, aby objąć tam stanowisko komendanta rejonu – zaś „Krewny” obejmie oddział, który on już z powrotem zorganizował. Ja na tą propozycję się nie zgodziłem i odpowiedziałem „Orlikowi”, że do Nałęczowa się nie udam, gdyż nie znam ani ludzi i terenu – na to „Orlik” odpowiedział mi – o tym zadecyduje komendant obwodu, któremu on tą sprawę przedłoży. Czekałem na zarządzenie komendanta obwodu. W tym czasie „Orlik” zajął się przyjmowaniem członków z oddziału „Zagończyka”, ponieważ całe dowództwo tego oddziału zostało aresztowane i ludzie błądzili na własną rękę. „Krewny”, który zmienił sobie pseudonim na „Świt” objął oddział od „Orlika” i poruszał się po terenie. Aresztowania



członków AK nie ustawały, członkowie AK kryli się, względnie szli do oddziału.

W miesiącu kwietniu nałożyłem kilka razy kontrybucję zamożniejszym mieszkańcom miasta Ireny. Jak sobie przypominam pod koniec kwietnia lub na początku maja 45 r. zawezwał mnie komendant obwodu ps. „Sawa”, jak mi wiadomo występował wtedy pod ps. „Just”, zabronił mi tego robić, polecając mi rozliczyć się z go-tówki z komendantem obwodu ps. „Willi”, nazwiska nie pamiętam (kpt. Agenor Walusiński – przyp. autora). W rozmowie tej kategorycznie powiedziałem „Justowi”, że do Nałęczowa się nie udam i stanowiska tego nie obejmę. „Just” odpowiedział mi, że zostawia mnie na starym terenie, lecz co do funkcji mojej to mnie później zawiadomi. W połowie maja, przebywając w starej dzielnicy Ireny spotkałem Krekora Karola ps. „Nieuchwytny”, który mi pokazał rozkaz „Orlika”, aby wykonać wyrok na Filipku Janie<sup>1</sup>. Kilka dni później spotkałem się z Ochalem Zenonem ps. „Piorun” oraz Baranem Henrykiem ps. „Henry” i powiedziałem im, że „Orlik” przysłał nam rozkaz zlikwidowania Filipka. „Piorun” i „Henry” zgodzili się na to. Pod koniec maja, będąc w trójkę w Irenie Ochal Zenon ps. „Piorun” zauważył Filipka Jana i powiedział nam, że to on, bo ja go nie znałem i pierwszy ruszył w jego stronę, oddając do niego strzał, drugi podbiegł Baran Henryk ps. „Henry”, oddając również strzał, ja biegłem trzeci. W odległości około 5 metrów od leżącego na ziemi Filipka wyrzuciłem się. W czasie upadku mając pistolet odbezpieczony wystrzeliłem. Po tym fakcie wszyscy trzej wycofaliśmy się przez tartak w stronę wsi Mierzwiączka. Dobiegłszy do Mierzwiączki zrobiło się już ciemno. Jak sobie przypominam pod koniec czerwca, przebywając w pobliżu stacji kolejowej Dęblin, wspólnie z kolejarzami, którzy odczepiali wagon z cukrem wyjechaliśmy na stację Dęblin w pobliżu wsi Rokitnia i tam wyrzuciliśmy około 180 worków cukru, dokładnej ilości nie pamiętam. Po wyrzuceniu cukru parowóz z wagonem powrócił na stację Dęblin a ja z ludźmi zajęliśmy się zwiezieniem cukru. Przydzieliłem kolejarzom pewną część cukru, sam wysłałem meldunek do Podobwodu „Willego”, zawiadamiając go, iż zrobiłem trochę roboty. „Willi” przysłał mi przez gońca meldunek oraz kilkunastu ludzi celem zabrania cukru. Jak sobie przypominam przekazałem „Willemu” 120 lub 130 worków z cu-

<sup>1</sup> Filipka Jan – kolejarz, przedwojenny działacz związkowy, po wojnie przewodniczący gromady Irena, sekretarz powiatowy PPR, pełnomocnik powiatowy ds. przeprowadzenia reformy rolnej. Zastrzelony 30 maja 1945 r. na ul. Bankowej, na wysokości bramy tartaku.

krem. Na początku lipca około 10 lub 15 lipca 45 r. „Willi” zawezwał mnie do siebie i powiedział, iż z rozkazu komendanta obwodu mianuje mnie komendantem drużyn dywersyjnych na Podobwodzie



Zygmunt Matysiak „Sęp” (z lewej),  
lipiec 1945 r. (AIPN).

A i że mam przejąć od Paska Józefa ps. „Czart” istniejące drużyny oraz stworzyć nowe. Cel i zadanie drużyn dywersyjnych otrzymałem w późniejszym czasie.

Pod koniec lipca, przebywając w Stężycy zostałem zawiadomiony przez ludzi z dywersji że z Dęblińna w stronę Łukowa odjeżdża transport z cukrem, że ten transport możemy zrobić. Ponieważ w tym czasie na kwaterach w Stężycy przebywał pluton ps. „Junacza” (por. Jerzy Jurkiewicz – przyp. autora), nazwiska nie znam, z oddziału „Świta”, udałem się do niego, abyśmy wspólnie z jego ludźmi robotę tę wykonali, „Junacz” zgodził się na to, ustaliliśmy, że on z plutonem będzie miał

ochronę i zabezpieczenie roboty, ja zaś wyładowanie i zwiezenie cukru. Wtedy to kazałem zawiadomić kolejarzy na stacji Dęblin, że tę robotę będziemy robić i powiedziałem do „Czarta” i „Chmury”, aby ludzie przygotowali się. Gонец powrócił ze stacji Dęblin i oznajmił nam, że transport w godzinach wieczornych odjedzie ze stacji Dęblin i że za stacją kolejową Stawy zwolni biegu, pozwalając nam wejście do wagonów. Ponieważ kolejarze znali dokładnie tę trasę, więc za stacją kolejową Ryki pociąg został zatrzymany, wtedy ja przystąpiłem ze swymi ludźmi do wyładowywania cukru. Pod koniec roboty podszedł do mnie „Junacz” i powiedział mi, że konwojujący żołnierze sowieccy są zamknięci w wagonie obok parowozu i że jeden żołnierz sowiecki został zabity, powiedział mi, abym przydzielił ze swej grupy ludzi celem zakopania zwłok zabitego. Tak też uczyniłem, przydzielając kilku ludzi. Zawiadomiłem swoją grupę, aby zaprzestała wyrzucać worki z cukrem i w tym czasie „Junacz”

polecił maszyniście odjechać. Wspólnie z „Junaczem” wysłaliśmy ludzi ze swych grup po furmanki celem zwiezienia cukru na meliny. Przypominam sobie, że dwa lub trzy karabiny zostały wzięte żołnierzom radzieckim i te karabiny zabrał do swego plutonu „Junacz”. Po zwiezieniu cukru przenocowaliśmy na pobliskiej wiosce i na drugi dzień ja wysłałem meldunek komendanta Podobwodu A ps. „Williego” zaś „Junacz” wysłał meldunek do „Orlika”. Meldunki zaniósł goniec z grupy „Junacza”. Kolarze po otrzymaniu swej należności odjechali do domu. Goniec przyniósł odpowiedź od „Orlika”, iż „Junacz” ma się udać na swe kwatery, zaś „Sęp” to jest ja, mam przekazać cukier człowiekowi, którego „Orlik” przyśle do mnie z hasłem. Nie pamiętam już po ilu dniach zgłosił się ten człowiek, ale po przybyciu jego przekazałem mu cukier, który był na melinach. Dokładnej ilości przekazania cukru dziś nie pamiętam. Po przekazaniu cukru powróciłem do Dębli. W dniu 11 sierpnia, przebywając razem z Ochalem Zenonem ps. „Piorun” i Baranem Henrykiem ps. „Henry” we wsi Żdźary, tuż obok Ireny zostaliśmy aresztowani przez wojska sowieckie NKWD. Po badaniach w Dęblinie zostaliśmy wywiezieni do Kielc i po sześciu tygodniach zostałem zwolniony na słowo oficera, że więcej do lasu już nie pójde i że zerwe z organizacją. Po powrocie do domu widziałem się z „Orlikiem” i oznajmiłem mu, że wyjeżdżam na zachód – na co się zgodził. Po upływie dwóch czy trzech tygodni wyjechałem na zachód, zatrzymując się po drodze w Warszawie, w nadziei, że może tu znajdę pracę.

Będąc ze swym bratem ciotecznym na Kiercelaku – Stanisławem Szkodą, spotkałem przypadkowo Henryka Wardę ps. „Chmura” i Krekorę Karola ps. „Nieuchwytny”, którzy mi oznajmili, że zostali aresztowani razem ze „Świtem” przez Władze Bezpieczeństwa, że ich po jednym dniu wypuścili, a „Świt” został zatrzymany. „Chmura” oznajmił mi, że jest w posiadaniu 100.000 zł, że może się uda „Świta” wykupić, lecz nie mają zaufanego człowieka, któremu mogliby powierzyć gotówkę – dalej powiedział mi, że jest jeden znajomy, lecz jemu nie ufa. Słyszając naszą rozmowę mój brat cioteczny podjął się sam w doręczaniu pieniędzy. Tego samego dnia pod wieczór zostało wypłacone 50.000 zł. Ze strony Władz Bezpieczeństwa ten, który przyjmował gotówkę odpowiedział, że „Świt” zostanie wypuszczony na drugi dzień, że dzisiaj jest już za późno i że jutro należy wpłacić drugie 50.000 zł. Na drugi dzień przed południem „Świt” został wyprowadzony z aresztu przez ul. Targową do po-

bliskiej kawiarni – pozorując w ten sposób jego zwolnienie, a przy wpłaceniu drugiej raty zostali aresztowani bezpośredni doręczyciel gotówki Władzom Bezpieczeństwa oraz mój brat cioteczny – w pobliżu wszystkie ulice były obstawione cywilami. Zatrzymałem się jeszcze w Warszawie kilka dni i wyjechałem na zachód. Po drodze przejeżdżając przez Wrocław zatrzymałem się w Legnicy, rozpoczynając pracować na kolei, lecz po dwóch czy trzech tygodniach wyjechałem z Legnicy i przyjechałem do Słupska.

W Słupsku obawiałem się być na swoim nazwisku – spotkałem swego znajomego z Dębłina, który był w oddziale „Zagończyka” Krajewskiego Janusza<sup>1</sup> i opowiedziałem mu, że obawiam się być za swe nazwisko. Wówczas Krajewski odpowiedział mi, że w tym mi pomoże. On wtedy był w wojsku, stacjonował w Słupsku. Po kilku dniach poszedł ze mną do Komisariatu Milicji i powiedział, że ja jestem jego znajomym, że nazywam się Prażmowski Zygmunt i że mnie zaginęły dokumenty. Na tej podstawie otrzymałem zaświadczenie z Komisariatu o zagubieniu dokumentów i na podstawie tego zaświadczenia wyrobiłem sobie dowód tymczasowy na nazwisko Prażmowski Zygmunt w Magistracie w Słupsku.

Na stawiane mi pytania w związku z moim oświadczeniem pisemnym wyjaśniam co następuje:

1. Po reorganizacji Oddziału Leśnego „Orlik” przydzielał funkcję oficerom jacy się znajdowali w oddziale. Niezależnie od tego Oddział Leśny miał wchodzić jako część składowa 15 pułku piechoty, który stacjonował przed rokiem 1939 w Dęblinie. Czy oddział miał być kompanią lub też batalionem to zależało od ilości ludzi, oficerów i p.oficerów, w każdym bądź razie był to początek tworzenia się nieistniejącego 15 p.p. Na tej podstawie „Orlik” posiadając większą ilość ludzi w oddziale zaczął tworzyć z niego kompanię, poczynając od drużyn i plutonów. Jeżeli chodzi o specjalne zadanie dowódcy plutonu czy dowódców plutonu w Oddziale „Orlika” to nie było takich. Nie wiem, co miał na myśli „Orlik” tworząc plutony i przydzielając do nich dowódców poszczególnych. Co do mnie, żadnych specjalnych zadań nie otrzymałem. Przy zajmowaniu kwater podczas okupacji było „Orlikowi” wygodniej rozbić oddział plutonami, jak również przy akcjach z Niemcami, naciskać plutonami. Czy inni

<sup>1</sup> Janusz Krajewski z Dębłina ps. „Piorun”, członek OL „Zagona”. Uczestnik udanego zamachu na „kata Ireny”, żandarma Christiana Petersena w dniu 15 czerwca 1944 roku pod Krasnoglinami. Po wojnie sierżant WP.

dowódcy pozostałych dwóch plutonów otrzymywali specjalne zadania od „Orlika” tego nie wiem i nie słyszałem o tym.

2. W końcu lipca lub w początkach miesiąca sierpnia 1944 r. „Orlik” postanowił rozwiązać Oddział Leśny, rozpuszczając ludzi do domu, zaś broń została złożona. Pamiętam, w tym czasie „Orlik” zajął kwaterę za Rykami w stronę Kocka. Kwaterowaliśmy plutonami i „Orlik” zawezwał dowódców plutonów, aby przyprowadzili swe plutony na kwaterę „Orlika” i złożyli broń – dopilnowywał tego zarządzenia „Spokojny” i porucznik „Szary”. Składanie broni odbyło się w dzień, jak sobie przypominam to „Spokojny” notował każdego czy złożył broń. Szef oddziału „Dębor” regulował listę żołdu, kto nie pobrał, to wypłacał. Po złożeniu broni przeze mnie i mój pluton – pożegnałem się i odjechałem do domu. Kto i gdzie zachowywał broń nie wiem. Przypuszczam, że był przy tym osobiście sam „Orlik” ze swym adiutantem „Spokojnym”, lecz gdzie ją zachowali tego nie wiem. W późniejszym czasie o tym też nie słyszałem.

3. Na początku marca 1945 r. zawezwał mnie do miejscowości Stawy i powiedział mi, iż z rozkazu Komendanta Obwodu mam się udać do miejscowości Nałęczów, celem objęcia stanowiska Komendanta Rejonu. Podczas swego pobytu w oddziale pomiędzy mną a „Orlikiem” istniały pewne nieprzychylne stosunki. W mym plutonie byli ludzie, którzy donosili „Orlikowi”, że podczas obiadów czy kolacji ludzie z mego plutonu piją wódkę i ja na to nie reaguję, udając że nie widzę. „Orlik” kilkakrotnie zwracał mi na to uwagę, wtedy ja zwróciłem się do swoich ludzi i powiedziałem im, iż w mym plutonie jest ktoś, kto donosi „Orlikowi”, choćby takie głupstwa jak czasem ktoś sobie wypije troszkę bimbrowa czy wódki. Na drugi dzień „Orlik” mi zwrócił uwagę, iż ja powinienem kategorycznie zabronić im picia wódki, że zostałem za to zrugany przez komendanta oddziału, a ja odwrotnie nie zakazałem im picia wódki, lecz ostrzegłem ich, że ktoś z plutonu donosi, by mieli się na baczności. Z tego to powodu „Orlik” odnosił się do mnie z pewną niechęcią. Być może, że to jego była koncepcja, abym objął stanowisko komendanta rejonu w Nałęczowie. Co do struktury organizacji rejonu i jego zadań – w ogóle nie orientowałem się – za czasów okupacji niemieckiej byłem przynależny tylko terenowo do Rejonu, podlegałem bezpośrednio komendantowi Podobwodu A. Niektóre fragmenty organizacyjnego schematu rejonu pamiętałem z opowiadań



mi przez Kotłęgę Władysława z czasów okupacji niemieckiej. Czy schemat organizacyjny z czasów AK pozostał ten sam za czasów WiN tego nie wiem. Nie mam też pojęcia, co należało do kompetencji Komendanta Rejonu. Nie znając ludzi ani terenu w Nałęczowie – wiedziałem, że nie podołam temu zadaniu i kategorycznie tego stanowiska objąć nie chciałem.

4. Około połowy kwietnia 1945 r., jak sobie przypominam, w starej dzielnicy miasta Ireny spotkałem się z Polańskim (Stanisław Przykucki ps. „Polański” – przyp. autora), czy to było jego właściwe nazwisko czy pseudonim, tego nie wiem. Polański posiadał skrzynkę pocztową, w trakcie rozmowy z nim powiedział mi, że na terenie R.5 jest dużo ludzi, a zwłaszcza żon, które potraciły swych mężów z czasu okupacji niemieckiej bądź teraz zostali aresztowani i nikt im nie przyjdzie z pomocą. W czasie dalszej z nim rozmowy powiedział mi, że „Orlik” lub komendant Obwodu powinni przysłać zapomogi i nasunął mi taką myśl, czy my sami nie moglibyśmy pomóc tym kobietom lub rodzinom. Wówczas ja powiedziałem mu, że ja nie mam żadnej funkcji, że to nie zależy ode mnie i powiedziałem mu, że ja roześlę kartki z nakazem wpłacenia gotówki zamożniejszym ludziom a pieniądze te rozdzielę dla tych kobiet. Polański nie wiem co mi na to odpowiedział, lecz na me zapytanie podał mi kilka nazwisk, kto najwięcej potrzebuje pomocy. W tej chwili nie przypominam sobie ile rozesłałem takich kartek. Kartki z nakazem płatniczym, jak sobie przypominam, rozesłał Ochal Zenon, kto drugi, nie pamiętam, którego w tym czasie spotkałem, po odbiór gotówki chodzili ci sami<sup>1</sup>. Dzisiaj dokładnie sobie nie przypominam. Otrzymałą gotówkę rozdzieliłem wdowom po poległych mężach lub aresztowanych, biorąc od nich pokwitowanie na otrzymaną gotówkę. Komendant Obwodu „Sawa” kategorycznie zabronił mi tego robić i polecił mi rozliczyć się z gotówki, którą jeszcze posiadałem z Komendantem Podobwodu A ps. „Willi”. Zapytał się mnie „Sawa”, kto drugi prócz mnie pobiera gotówkę w ten sposób jak ja, odpowiedziałem mu, że nie wiem – wówczas „Sawa” polecił mi dopilnować tego i zbadać, kto to robi. Pamiętam, że kilkakrotnie byłem w pobliżu domu, gdzie był nakaz płatniczy przysłany w ozna-

1 Kontrybucje od kupców i rzemieślników z Ireny w 1946 roku ściągali Zdzisław Sieńko „Duży” z ul. Długiej 73, Kazimierz Badaj z ul. Stawskiej pod dowództwem Zdzisława Sałkiewicza „Lotnika” z ul. Warszawskiej 101. „Lotnik” za rozboje, rabunki i działanie dla własnych korzyści z rozkazu „Orlika” został rozstrzelany w Bobrownikach pod koniec 1945 roku.

czonym terminie, lecz osobnik ten w tym czasie nie zgłosił się po odbiór wyznaczonej gotówki.

Jak się później okazało byli to ludzie, których „Orlik” wyrzucił z oddziału i robili to na własną rękę, pieniądze biorąc dla siebie. Kartki z nakazem płatniczym na cele organizacyjne podpisywałem przybranym pseudonimem „Kordian”. Na początku lipca 1945 r. rozliczyłem się z Komendantem Podobwodu A z posiadanej gotówki, jak również oddałem mu wszystkie pokwitowania za odbiór gotówki wpłacanej przeze mnie jako zapomoga.

5. W dniu 9 kwietnia 1947 r. zgłosiłem się prze komisją ujawniającą w Słupsku celem ujawniania się. Podczas ujawniania się, ujawniłem, iż byłem komendantem drużyn dywersyjnych, że byłem w Oddziale „Orlika” za czasów okupacji niemieckiej, że nakładałem kontrybucje, że robiłem akcje dwie, rozbierając cukier z wagonów, że pomagałem w wykupieniu Kęski Zygmunta ps. „Świt” z aresztu. Przy ujawnieniu zataiłem zlikwidowanie Filipka Jana. Dzisiaj sam nie mogę tego wytłumaczyć, dlaczego to zataiłem. Pamiętam, ogarnął mnie wtedy lęk, bałem się czegoś ogromnie i nie mogę tego dzisiaj w żaden sposób wytłumaczyć. Przy ujawnieniu zapomniałem podać, że używałem drugiego pseudonimu „Kordian” oraz nie podałem, że do końca byłem w organizacji pod krypt. „WiN”, uważając AK za dalszy trzon organizacji.

Do połowy maja 1942 r. byłem jako zwykły członek organizacji AK w plutonie na placówce R.5. Do AK wstąpiłem na początku lub pod koniec 1941. Od połowy maja do końca roku 1942 byłem dowódcą saperów na Podobwodzie A. i podlegałem bezpośrednio komendantowi tegoż podobwodu, będąc terenowo na rejonie Nr 5. W początkach roku 1943 przez dwa tygodnie lub trzy byłem dowódcą grupy, która musiała się chronić przez Niemcami. Po złączeniu obu grup, mojej i „Orlika” byłem jego zastępcą do maja 1943 r. Po reorganizacji oddziału przez „Orlika” gdzieś z końcem maja 1943 r. zostałem dowódcą pierwszego plutonu w oddziale „Orlika”. Funkcję tą pełniłem do chwili rozwiązania oddziału przez „Orlika”, tj. do początku sierpnia 1944 r. Od 15 lipca do 11 sierpnia 45 r. byłem komendantem drużyn dywersyjnych na Podobwodzie A.

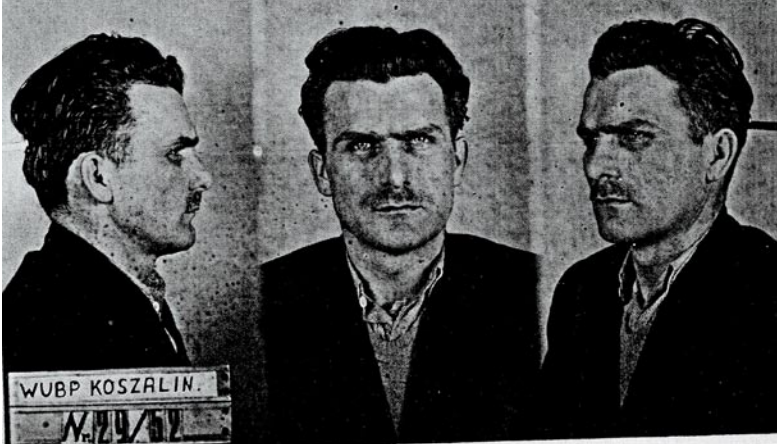
Z jakich przyczyn „Orlik” wydał rozkaz zlikwidowania Filipka Jana i z kim to uzgadniał, tego powiedzieć nie mogę, gdyż nie wiem. Nie utrzymywałem kontaktów z nim. Czy zlikwidowany był niebezpieczny dla „Orlika” tego też nie wiem. Ja poleciłem wykonać

wyrok swym ludziom, bo miałem taki rozkaz. Osobiście nie znałem Filipka Jana.

Na tym zeznaniu własnoręcznie napisane zakończyłem i po przeczytaniu jego podpisałem.

21 III 53 r.

Zygmunt Matysiak



*Zygmunt Matysiak „Sęp”, luty 1952 r.*

W rozmowach wspomnieniowych długo po wojnie mówił o swoistym paradoksie. Brał udział w kilku akcjach bojowych w Oddziale „Orlika”, ale jako wyszkolony oficer saper ani razu nie wysadził pociągu, mostka drogowego czy jakiegoś wiaduktu.

### 34. Orli harcerz – prawy człowiek



**MIKUSEK Władysław ps. „Lamik”.** Urodził się 26 czerwca 1922 r. w Stężycy. W 1936 roku ukończył siedmioklasową Publiczną Szkołę Rozwojową i rozpoczął dalszą naukę w Gimnazjum i Liceum w Dęblinie. Fascynowało go harcerstwo, pełnił funkcję drużynowego. Z jego inicjatywy powołano Wodną Drużynę Harcerską.

We wrześniu 1939 roku, pod koniec pierwszego tygodnia wojny, został wezwany do urzędu gminy Stężycza dru-

zynowy, harcerz orli Władysław Mikusek. Dostał trudne zadanie eskortowania do Warszawy transportu złożonego z 50 wozów pełnych zboża. Wziął do pomocy harcerza z drużyny, Wacława Wojdata i ruszyli. Na drodze tłok nie do opisania. Ciągnęły masy uciekinierów. Co chwila, te potężne masy ludzi, rozpierzchały się po rowach i zaroślach. Nadlatywały niemieckie samoloty, zaczynało się bombardowanie.

Druh Mikusek rozciągnął transport: wozy jechały w odległości 5 metrów od siebie. Po drodze gubli się i znajdowali, by w końcu szczęśliwie dotrzeć po wielu koszmarnych godzinach jazdy do Warszawy.

W Warszawie bałagan straszny. Odsyłali ich z miejsca na miejsce. W końcu jakiś urzędnik kazał im wyładować zboże pod Młynem na Pradze. Woźnice wyładowali worki i odjechali do Stężycy. Harcerze zostali i przez trzy doby pilnowali zboża. Do domu (90 km) wrócili piechotą.

Związane z wojskiem społeczeństwo Dębłina dotkliwie przeżyło klęskę wrześniową i od początku okupacji mocno odczuwało potrzebę kontynuowania walki w warunkach konspiracji.

Już w połowie września pod wpływem starszych harcerzy Władysława Mikuska, Zenona Niedzielaka i Tadeusza Piskorskiego, 27-letni podharcemistrz Bronisław Piskorski podejmuje decyzję o przejściu do konspiracyjnej działalności harcerskiej. W listopadzie tego po roku po przeprowadzeniu odpowiednich rozmów zostaje zorganizowana dwuzastępowa drużyna harcerska. Zastęp z roczników 1917–21 pod przywództwem ówika Tadeusza Piskorskiego i zastęp z roczników 1922–28 pod przywództwem ówika Zenona Niedzielaka. Drużynowym zostaje podharcemistrz Bronisław Piskorski a jego zastępcą harcerz orli Władysław Mikusek. Po nawiązaniu kontaktu w Dęblinie z ZWZ w styczniu 1940 r. została zarejestrowana jako pluton harcerski ze Stężycy, często kojarzona jako pluton „Stalszera” – pseudonim Bronisława Piskorskiego.

Oto fragmenty wspomnień „Stalszera”:

*»...Po kilku zebraniach szkoleniowych i organizacyjnych w pierwszych dniach listopada 1939 r. została zorganizowana Konspiracyjna Drużyna Harcerzy Stężycy z charakterem działania: wywiad, dywersja, sabotaż, gromadzenie broni i sprzętu wojskowego. Wywiadem objęto: Urząd gm. Stężycy, pocztę, posterunek policji, kolonistów niemieckich w Brzeźcach. Wywiad i dywersja: koszary wojskowe w Stężycy a od sierpnia 1941 r. szpital wojskowy,*

*kolej w Dęblinie – miejsce działania wywiadu dywersji i sabotażu brata Tadeusza. Od listopada 1939 r. wszyscy harcerze mają pseudonimy i zakaz używania imion i nazwisk w sprawach konspiracyjnych. W grudniu 1939 r. nawiązałem kontakt z Rejonem Dęblin ze Stanisławem Włodarczykiem ps. „Dytko”. W pierwszych dniach stycznia 1940 r. drużyna została zarejestrowana w Rejonie Dęblin jako pluton harcerzy Stężycy w Związku Walki Zbrojnej a od lutego 1942 r. Armia Krajowa. Ja zostałem dowódcą plutonu z pseudonimem „Stalszer”. Pluton występował pod pseudonimem grupy-plutonu „Stalszera”. W ramach planu „Burza” Ak 1943 r. włączony do oddziału obrony i uruchomienia lotniska Dęblin.*

*W lutym 1941 r. w moim domu odbyła się przysięga mojego plutonu. Przysięgę na krucyfiks odebrał Stanisław Włodarczyk ps. „Dytko” w obecności kapitana Żyłki-Żebrackiego. Do przysięgi przystąpiło 20 harcerzy.*

*Winien jestem wyjaśnienia, co robili moi podopieczni w Stężycy. 14 pracowało w Stężycy w koszarach, a od 1941 r. w szpitalu. Z nastaniem chłódów i mrozów przywożono rannych i odmrożonych żołnierzy z frontu wschodniego. U wielu ciało gnijące odpadało kawałkami, wielu amputowano kończyny. Transport wyładowywano i przewożono nocą. Pracownicy i pielęgniarki mieli nocne przepustki. Polacy byli za noszowych. Każdy ranny u wezglowia miał worek wojskowego ekwipunku, nim to wciągnięto do ewidencji i zdeponowano wiele z tego ginęło, jak broń, amunicja, ciepłe koce, pasy itp. Transporty w nocy były celowe, żeby Polacy nie wiedzieli jak wracają zwycięzcy z Rosji, tym bardziej, że głośno przeklinali hitleryzmem. Po podleczeniu chorych, często bez nóg i rąk wysyłali do „Rajchu”.*

*Sześciu harcerzy uczęszczało na tajne komplety maturalne. 7 osób z mojego plutonu było w oddziale partyzanckim Jerzego Jaskólskiego „Zagończyka”. Meldunki z terenu koszar i szpitala zbierał mój zastępca Władysław Mikusek „Lamik”, jak też z placówki Stężycy, z tym, że z placówki doręczałem do Komendanta Rejonu por. Klemensa Kurzypa ps. „Wojtyński”, a moje z wywiadu, dywersji i sabotażu do punktu kontaktowego do Stanisława Włodarczyka ps. „Dytko”.*

*W noc sylwestrową 1939/40 roku harcerze ze Stężycy zdobyli 10 sztuk karabinów. Oto jak wspomina tą akcję Władysław Mikusek:*

*»...Kiedy zorientowaliśmy się, że Niemcy zrobili w remizie strażackiej skład broni i że ten skład jest pilnowany przez jedne-*



*go wartownika, postanowiliśmy spróbować. Wartownik wolnym, miarowym krokiem obchodził remizę dookoła. W bocznej ścianie budynku było małe okienko, przez które bez trudu mógł się przecisnąć każdy z nas.*

*Pierwszy przebiegłem ja. Wyjąłem szybę i przywarłem do ściany. Kiedy wartownik robił następne okrążenie dostałem się do środka. Wartownik obchodził remizę, a ja w czasie każdego następnego okrążenia podawałem karabin stojącemu pod oknem harcerzowi. Na scenie leżało 100 szt. Karabinów, ułożonych po 10. Z każdej dziesiątki wziąłem po jednym karabinie. Broń przewieźliśmy starą łódką na wyspę na Wiśle i tam ukryliśmy. Przydała się później w partyzantce«.*

By uchronić się od wywiezienia na roboty przymusowe do Rzeszy, Wladek miał się różnych zajęć. Pracował jako pomocnik palacza w kotłowni, był robotnikiem torowym i pomocnikiem cieśli.

W 1940 roku Władysław Mikusek podjął naukę w zespole tajnego nauczania na poziomie licealnym prowadzonym przez nauczycieli byłego gimnazjum w Dęblinie. Egzamin dojrzałości złożył 30 stycznia 1944 roku.

Początkowo pluton harcerski działał w Związku Odwetu pod dowództwem sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk” zakres działania plutonu to wywiad, dywersja, gromadzenie broni. Wywiad obejmował gminę, posterunek policji, pocztę, koszary, a od 1942 r. również szpital wojskowy.

Jednym z najodważniejszych żołnierzy „Kedywu” dowodzonego przez „Błyska” był Władysław Mikusek, który nosił pseudonim „Lamik”. Brał udział w najważniejszych akcjach bojowych i dywersyjnych, w stopniu plutonowego dowodził drużyną dywersyjną.

Na początku 1943 r. przyjechał do Stężycy do swojej siostry, która była żoną zegarmistrza Kaucha (miał zakład zegarmistrzowski na ulicy Warszawskiej w Irenie) – ppor. Jerzy Jaskulski ps. „Zagon”. „Zagona” poszukiwało w Krotoszynie Gestapo, uciekł do Stężycy. Przedwojenny nauczyciel, podharcemistrz, nawiązywał kontakt z Władysławem Mikuskim i rozpoczął współpracę z dęblińskim Ak. Został dowódcą Partyzanckiego Oddziału „Kedywu” pod nazwą Oddział Lotny „Pilot”.

W dniu 9 maja 1944 r. Władysław Mikusek „Lamik” brał udział w akcji odbicia z gminnego aresztu w Irenie, zatrzymanego przez żandarmów członka AK, byłego harcerza Zbigniewa Piżewicza ze Stężycy.



W akcji w środku miasta, na rynku, gdzie był areszt, uczestniczył kilkunastoosobowy pluton „Zagona” i kilkunastoosobowy oddział z placówki AK ze Stężycy.

Niestety nie udało się zaskoczyć policjantów i Niemców. Z odsieczą ruszyła kompania wartownicza Luftwaffe z pobliskiego dęblińskiego lotniska, ruszyły oddziały z Twierdzy i z fortu Mierzwiączka. W tej sytuacji „Zagon” musiał wycofać partyzantów.

W trakcie marszu na pomoc powstańczej Warszawie Władysław Mikusek, aresztowany przez NKWD, został skazany i wywieziony do łagru w Jagielsku, z którego powrócił w 1946 roku.

Rozpoczął naukę na KUL-u i w 1949 r. uzyskał tytuł magistra prawa i nauk ekonomiczno-społecznych. W latach 1948–1953 kierował Technikum Administracyjno-Handlowym w Dęblinie, w latach 1963–1968 był dyrektorem Gimnazjum i Liceum w Rykach. Ponownie wrócił do Dęblińska i objął obowiązki dyrektora Gimnazjum i Liceum, które pełnił od 1982 r. Zmarł w 1991 roku.

Za swoją działalność bojową i pracę zawodową był odznaczony krzyżami i medalami. Najbardziej cenił sobie Krzyż Partyzancki.



### 35. ZAPOMNIANY DĘBLIŃSKI BOHATER

Latem 2017 r. wybrałem się wraz ze **Stanisławem Wiakiem** na zwiedzanie cmentarza parafialnego w Dęblinie.

Mój przewodnik, Stanisław Wiak, żołnierz AK ps. „Mały”, liczący sobie bagatela 91 wiosen, prosty jak świeca, poruszał się dziarsko. Miał niesamowicie bogate w przygody życie, szczególnie w okresie niemieckiej okupacji, którą przeżył w Dęblinie. To On na czołgu T-34 dowodzącego korpusem kapitana, wyzwalał 25 lipca 1944 roku Dęblin. Jego przeżycia zasługują na opis w oddzielnym miejscu.

Idąc główną aleją od furtki przeszliśmy około stu metrów i zatrzymaliśmy się po lewej stronie przy pustym miejscu porośniętym trawą, pomiędzy dwoma lastrykowymi nagrobkami.

Pan Stanisław Wiak zaczął opowiadać mi tragiczną historię pełnego fantazji, najodważniejszego konspiranta i partyzanta **sierzanta Józefa MODELSKIEGO ps. „Cygar”**, rocznik 1908, z którym razem pracował na lotnisku w warsztacie tzw. „Werft II”:

...Znałem go osobiście, jakbym miał go przed oczami. W okresie okupacji mieszkał z żoną i dziećmi w budynku dr Sochackiego, tuż za Szkołą Powszechną nr 1, niedaleko ogrodzenia dęblińskiego lotniska. Już w 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, obierając sobie pseudonim „Cygar”. Był aktywnym, bardzo odważnym żołnierzem Związku Odwetu, przekształconego w Oddział „Kedywu”, dowodzonego przez st. sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”, przedwojennego podoficera z Głównej Składnicy Uzbrojenia nr 2 w Stawach.

Brał udział we wszystkich akcjach bojowych oddziału.

Kiedy wracał z akcji, był już czas, aby iść do pracy w kuźni na lotnisku – nie było kiedy ukryć broni. Zdarzało się więc, że przez cały dzień chodził po warsztacie ze schowanym pistoletem za paskiem, z tyłu spodni. Zapasowe magazynki nosił w kieszeniach roboczego fartucha. Nerwy miał jak ze stali, spokojnie rozmawiał z niemieckimi majstrami.

Szczególne nasilenie walki z hitlerowcami nastąpiło z początkiem 1944 roku.

- 3 II 1944 r. wraz z „Czartem” – Józef Pasek, „Pućką” – Ignacy Pawlak, „Mężnym” – Tadeusz Miesiak, „Groźnym” – Kazimierz Goździcki i „Borutą” – Mieczysław Dębowski brał udział w ostrzyżeniu „na łyso” dwóch kobiet z Mierzwiączki:

- J.A. [...] i M.J. [...] za łajdaczenie się z Niemcami. Od delikwentek pobrano wysokie koszty fryzjerskie.
- 7 II 1944 r. ostrzyżono kolejne cztery kobiety z Mierzwiączki. Polski przedwojenny plutonowy P. [...] dostał 18 batów za samowolne zerwanie afisza antyniemieckiego.
  - 13 II 1944 r. „Pućka”, **Kazimierz Kozak „Hak”** i „Cygar” naknęli się na dwóch Niemców, z Wehrmachtu w godzin[ach] wieczornych, na szosie prowadzącej z dworca do Ireny, koło cmentarza wojskowego, których chcieli rozbroić. Na wezwanie: „Hände hoch”, z odległości dwóch kroków, Niemcy odskoczyli, sięgając po broń. Wobec czego chłopcy dali ognia, zabijając jednego na miejscu, drugi ranny – uciekł. Zabiemu zabrano parabellum z dwoma magazynkami. Chłopcy wycofali się cało. Represji żadnych nie było. Ranny *Niemiec zeznał, że strzelali do niego pijani Kałmucy.*
  - 15 II 1944 r. o godz. 21.15 został wykolejony pociąg towarowy jadący ze Staw do Dębłina – przez rozkręcenie szyn. Skutki: jeden parowóz przewrócony do góry kołami, trzy wagony wywrócone, które leżały na trasie przez dwa dni, około 10 wagonów uszkodzonych, które wymagają naprawy. Ofiar w ludziach nie było. Represji żadnych. Udział brali: „Boruta”, „Cygar”, „Czart”, „Hak”, „Pućka”, „Mężny”, **„Zagłoba” – Anzelm Jaskulski**, „Groźny”. Przerwa trwała 12 godzin.
  - 17 II 1944 r. na prośbę komendanta placówki w Stężycy, **„Wiśni” Jana Oleksego** wysłano czterech ludzi pod dowództwem „Boruty” celem odebrania broni służbowej żołnierzowi AK, który w dniu 15 bm. po pijanemu strzelał na tamtejszym terenie. Broni komendantowi placówki oddać nie chciał. Po interwencji i pogroźeniu, broń zwrócił na drugi dzień. Udział brali: „Hak”, „Cygar”, „Pućka”.
  - 22 II 1944 r. o godz. 20.00 została rozstrzelana rodzina Szponderów, Władysław, Eleonora i syn, ponieważ wysłali list do żandarmerii w Irenie, celem wydania tajnej organizacji na terenie Stężycy. List został przejęty. Celem uniknięcia podejrzeń i możliwych represji upozorowano rabunek. Zabrane rzeczy przekazano dowódcy pododdziału. Udział brali: „Boruta”, „Czart”, „Cygar”, **„Henio” – Henryk Jakóbczyk**.
  - 2 IV 1944 r. rozkręcał szyny kolejowe na linii Dęblin – Stawy.

- W nocy z 15 IV 1944 r. wraz z Kazimierzem Kozakiem ps. „Hak” i Anzelmem Jaskulskim ps. „Zagłoba” wymontowali z bombowców Heinkel 111 dwa Lotnicze Karabiny Maszynowe MG-15. Przerzucili przez ogrodzenie lotniska obok dworku dr Sochackiego. W piwnicy „Cygar” miał przygotowaną kryjówkę, gdzie schowali karabiny.
- Najpierw szybko przerzucono te karabiny do komórki pobliskiego mieszkania **Klemensa Wojciechowskiego** na ul. Staromiejską, u których wynajmował kwaterę **Edmund Kotyza „Grot”**.
- Po kilku dniach **Czesław Szlendak „Maks”** wraz z **Kazimierzem Komodą „Szermierz”** zabrali je do Masowa i ukryli w zabudowaniach ojczyma „Maksa”, u Jakubowskiego. Owinięte w papier karabiny przymocowali do ram rowerów i przewieźli ze Starówki na Masów. Z czasem jeden trafił do Oddziału Partyzanckiego **Mariana Bernaciaka „Orlika”**, drugi do Oddziału Lotnego **Jerzego Jaskulskiego „Zagona”**.
- 3 V 1944 r. dowodził sekcją „Kedywu” w zarekwirowaniu 600 tys. zł z kasy dęblińskiej stacji osobowej.
- 8 V 1944 r. ponownie uczestniczył w skoku na kasę kolejową na stacji osobowej w Dęblinie. Zdobyto 700 tys. zł i dwa pistolety na rozbrojonych kasjerach. Akcją dowodził „Zagon”.
- 9 V 1944 r. brał udział wraz z częścią Oddziału „Zagona” w nieudanej próbie odbicia z aresztu, w podwórku obok urzędu gminy w Irenie, partyzanta **Zdzisława Piżewicza** ze Stężycy.

Do Dębłina od wschodu zbliżał się front. Dyscyplina w warsztatach lotniczych się rozluźniła. Na bramach niemieccy wartownicy byli mniej surowi. Mieli głowę zajętą troską o swe dalsze losy. Rozmyślali, co się dzieje z ich rodzinami w bombardowanym dywanowo kraju.

Polscy robotnicy coraz częściej wykradali i wynosili broń, amunicję, mapy lotnicze, racje żywnościowe, apteczki i inne przydatne rzeczy.

Chcąc wykryć sprawców kradzieży Niemcy zastosowali sprytną pułapkę. Posypali specjalnym niewidocznym środkiem chemicznym kabiny samolotów, stojaki z bronią, ładownice z amunicją i inne przedmioty. Proszek przyklejał się do rąk i po chwili powodował zabarwienie skóry na kolor żółty. Mycie mydłem powodowało



jeszcze większe zabarwienie. Niemcy kazali wszystkim Polakom ustawić się na korytarzu i każdemu sprawdzali ręce.

Pamiętam – wspomina Stanisław Wiak – że stałem na korytarzu na gumowych nogach, bo wcześniej brałem udział w wynoszeniu broni i amunicji. Na szczęście w ostatnich dniach – nie. Ręce mi się trzęsły, ale były czyste. Aresztowali kilkanaście osób, głównie najmłodszych pracowników i praktykantów.

Niemcy aresztowali i wywieźli do gestapo na Lubelski Zamek m.in. braci **Zygmunta Wawrzyniaka** (19 l.) i **Kazimierza Wawrzyniaka** (17 l.) oraz **Zdzisława Bondela** (19 l.), **Stanisława Langa** (19 l.) i **Zbigniewa Kurzypa** (18 l.). Na cztery dni przed wyzwoleniem Lublina, 20 lipca 1944 roku, wszyscy zostali bestialsko zamordowani przez gestapo.

Któryś z katowanych więźniów nie wytrzymał i wymienił nazwisko Modelskiego jako organizatora konspiracji i sabotażu.

Po pierwszych aresztowaniach „Cygar” zwrócił się do **Janiny Frydeckiej ps. „Joanna”** o pomoc w bezpiecznym ukryciu rodziny. Wiedział, że w przypadku wpadki i nie daj Boże jego aresztowania rodziny były wywożone do gestapo na Zamek Lubelski lub do obozu koncentracyjnego na Majdanek. W obu przypadkach równało się to wyrokowi śmierci.

Na terenie Dębłina działała w ramach Armii Krajowej wyodrębniona organizacja WSK (Wojskowa Służba Kobiet). Komendantką Podobwołu A była właśnie nauczycielka Frydecka.

W pobliskim Ułężu komendantką Placówki WSK była też doświadczona nauczycielka **Zofia Zatorska ps. „Ojczyzna”**. Żona Modelskiego wraz z córką i synem Ryszardem znalazła tam schronienie do końca okupacji niemieckiej.

Jan Modelski wyczyścił ze wszystkich dokumentów i podejrzanych rzeczy mieszkanie i skrytki w piwnicy.

Sam wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę i zjawił się w pracy w kuźni, aby zlikwidować swoje rzeczy. Zamierzał uciec do lasu, do Oddziału „Zagona”.

Niemcy już na niego czekali. Natychmiast skuli go kajdankami i zawieźli do aresztu, który mieścił się w piwnicy (z lewej strony od głównego wejścia) w budynku obecnej komendy szkoły lotniczej.

## BRAWUROWA UCIECZKA

W dniu 29 maja 1944 roku – opowiada Stanisław Wiak – w trakcie przesłuchania zdjęto Modelskiemu kajdanki. Przesłuchujący „Cygara” oficer zaczął wygrażać mu pistoletem. Zdeterminowany Modelski wyrwał mu pistolet i błyskawicznie strzelił mu w głowę, szybko zastrzelił siedzącego obok protokolanta. Wybiegł po schodach na górę i zaczął uciekać w kierunku wsi Masów. Wskoczył na ogrodzenie, zaczął się wspinać, aby przerzucić się przez druty kolczaste na drugą stronę siatki. Był jasny majowy dzień, zauważył to wartownik z tzw. masowskiej bramy. Zerwał karabin z ramienia, szybko wymierzył, strzelił i na nieszczęście śmiertelnie Go trafił!

Niemcy kazali zakopać go na miejscu, za drutami. Po trzech dniach odkopali go krewni, **Stefan i Franciszek Chadaj** z ulicy Warszawskiej, mieszkali vis à vis apteki, obaj szewcy. Po kryjomu pochowali Go na tym cmentarzu.

Kończąc opowiadanie, Stanisław Wiak wskazał ręką – to jest właśnie to miejsce – miał 36 lat.

Dalsze losy rodziny Modelskich niestety nie ułożyły się pomyślnie. Żona Józefa Modelskiego ciężko zachorowała na gruźlicę płuc i na przełomie 1946 / 1947 roku zmarła na suchoty. Została pochowana obok męża.

Dwójką dzieci zaopiekowała się jej kuzynka. Z czasem wyszła za mąż za podoficera, który był kierowcą i służył na lotnisku w Dęblinie. Po ślubie wyjechali do Szczecina. Małżeństwo prawdopodobnie zaadoptowało dzieci.

Po kilku latach na groby rodziców przyjeżdżał syn Ryszard, który kontaktował się z rodziną Chadajów.

23 lata temu, w 1994 roku, **Jerzy Zydek** w miesięczniku „Nasz Dęblin” przedstawił bohaterskiego żołnierza ZWZ, AK. Na końcu artykułu pisał:

*„Próbowałem odnaleźć na cmentarzu parafialnym grób naszego bohatera, nie udało mi się. Zwracam się z prośbą do mieszkańców Dębłina – może ktoś mógłby w sposób jednoznaczny stwierdzić, jak zginął „Cygara”. Może uda się zlokalizować miejsce pochówku. W maju minie 50. rocznica jego śmierci. Wystarczająco długo, aby można było zapomnieć o człowieku, który wpisał się w historię naszego miasta. Modelski zasłużył sobie na grób z brzoźowym krzyżem. Z Polski wyjeżdżają różne komisje w poszukiwaniu różnych grobów we Lwowie, na Wileńszczyźnie, Syberii, Kazachstanie i in-*

*nych miejscach dawnego sowieckiego imperium. Oburzamy się, że są tam zdewastowane nasze cmentarze. Siebie jednak potrafimy rozgrzeszyć z zaniedbań w tym zakresie”.*

Nie zachowały się Jego fotografie, ale zachowały się meldunki „Błyska” i „Zagona” z akcji bojowych przeciwko Niemcom, w których aktywny udział brał Józef Modelski.

Zachowały się zapiski z relacji kolegów „Cygara” o jego bohaterskiej, brawurowej ucieczce z aresztu i tragicznej śmierci. Doskonale pamięta Go Pan Stanisław Wiak ps. „Mały”.

Z ogromnym żalem należy stwierdzić, że po 73 latach nic się nie zmieniło, nie zachował się nawet ślad grobu – zostało tylko puste miejsce. Nadal nie ma nawet symbolicznego brzoźowego krzyża.

### 36. Adiutant „Zagończyka”



#### **OCHAL Zenon ps. „Piorun”, „Jastrząb”.**

Urodził się 8.04.1925 r. na Mierzwiączce gm. Irena, syn Kamila i Aleksandry z d. Wojdat. W 1946 roku, zamieszkały na ulicy Bankowej 3. Po ukończeniu Szkoły Powszecznej, do 1939 roku zdążył ukończyć 2 kl. Gimnazjum. Następnie dwie klasy Gimnazjum skończył na tajnych kompletach w 1941 i 1942 roku. W kompletach uczył się razem z Zofią Wojciechowską, Janem Jakubikiem, Wacławem Torzem i Zbigniewem Stańczakiem oraz z Teodozją i Henrykiem Wojdat. Zajęcia prowadzili bardzo sumiennie, świetnie przygotowani nauczyciele Wanda Lorentz i dr Stanisław Papierkowski i Franciszek Szwarc. Zajęcia początkowo odbywały się w domu Ochalów na Mierzwiączce, później w mieszkaniu Wojciechowskich na ulicy Warszawskiej. W 1943 roku, jako 18 letni chłopak zakradł się wraz z kolegą Stefanem Mikuskim do niemieckich wojskowych magazynów żywnościowych w Twierdzy. Udało im się zabrać konserwy, suchary, cukier i kilka kartonów papierosów „Juno”. Żandarmi niemieccy przeprowadzili dochodzenie i dowiedzieli się, kto dokonał kradzieży. Zaczęli ich poszukiwać. Od tej pory musieli się ukrywać. Kiedy dowiedzieli się, że w celu samoobrony st. wachmistrz Władysław Kotłęga i ppor. Zygmunt

Matysiak zaczęli organizować Dębliński Oddział Partyzancki AK postanowili wstąpić do partyzantki. We wsi Rokitna k/Stężycy odzyskali partyzantów i dołączyli do Oddziału. Dęblińscy otrzymali rozkaz komendanta Podobwodu AK, aby połączyli się z Oddziałem Partyzanckim AK ppor. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik” i od lutego 1944 roku stanowili jeden oddział. Po pięciu miesiącach pobytu w oddziale „Orlika”, strzelec Zenon Ochal ps. „Piorun” został skierowany do Oddziału Lotnego ppor. Franciszka Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”. W czasie przynależności do Oddziału „Orlika”, Zenon Ochal brał aktywny udział w bojowej akcji mającej na celu zaopatrzenie w broń, amunicję, żywność i umundurowanie. W dzień targowy 21.03.1944 r. brał udział w akcji zaopatrzeniowej na niemieckie magazyny w Kocku. W dniu 30.05.1944 r. przeprowadzono likwidację obozu 60 junaków Hitlerjugend zajmującego Szkołę Rolniczą w Brzozowej koło Sobieszyna. Po krótkiej walce zabito komendanta obozu i Leitva (zarządzającego majątkiem) Liengenschaften Sobieszyn. Zdobyto broń, amunicję, granaty, mundury, koce i inny ekwipunek żołnierski.

Rozbrojonych i rozebranych junaków puszczono wolno, ale musieli bezpowrotnie zniknąć w ciągu 24 godzin. W Oddziale „Zagona” był do wyzwolenia do lipca 1944 roku, po czym Oddział został rozwiązany i Zenon Ochal wrócił do domu. W 1945 roku ponownie



musiał się ukrywać, bo tym razem chcieli go aresztować NKWD-owcy za przynależność do AK. Ścigało go UB i NKWD, agenci dysponowali następującym rysopisem: lat ok. 22, wzrost średni, szczupły, chodzi prosto, twarz szczupła, ciemna, oczy bure, nos normalny, włosy czarne, czesze się na bok, ubrany po cywilnemu. Po aresztowaniu w Jedlni „Zagończyka”, w wyniku zdrady „Kruka” Leonarda Zdybickiego z Rycic, w czerwcu 1946 roku – Oddział ujawnił się. Zenon Ochal wrócił do Dęblińska. W listopadzie 1946 roku wyjechał do Wrocławia, gdzie spotkał się w mieszkaniu Stefana Mikuska „Wicher” z Tadeuszem Szkodą „Sarna” i Eugeniuszem Wojdatem „Sprytny”,

gdzie zaplanowali napad na kasę stacji na dworcu we Wrocławiu, z której zebrali 1 460 tys. zł, rozzuchwaleni powodzeniem i bezkar-

nością zaplanowali napad na pracownika Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego przewożącego pociągiem służbowe pieniądze, któremu odebrali 2 346 tys. zł. W kwietniu 1945 roku „Orlik” reaktywował Oddział pomimo formalnego rozkazu gen. Leopolda Okulickiego komendanta głównego AK o rozwiązaniu AK. Mianował por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp” Referentem Bezpieczeństwa Podobwołu A Puławy. Matysiak zaproponował Zenonowi Ochalowi ponowne wstąpienie do konspiracji, na co ten wyraził zgodę. W środę, w dzień targowy w Irenie, 30 maja 1945 roku po południu, Zenon Ochal „Piorun” wraz z Zygmuntem Matysiakiem „Sęp” i Henrykiem Baranem „Henry”, zastrzelili na ulicy Bankowej 54-letniego Jana Filipka. Filipek, kolejarz, ojciec czwórki dzieci pełnił w tym czasie funkcję przewodniczącego GRN w Irenie, był sekretarzem PPR i pełnomocnikiem d/s reformy rolnej. Po donosie Henryka Krawczyka, UB nieświadomie aresztowało 11.08.1945 r. na Żdżarach, trójkę zamachowców. Przesłuchującemu „Sępa” kapitanowi Chmielewskiemu z UB bardzo zależało na bezpośrednim kontakcie z „Orlikiem”, chciał się z nim spotkać i namówić do ujawnienia i złożenia broni. Napisał list do „Orlika”, „Sęp” wskazał Ochala, aby to on odnalazł „Orlika”. Partyzanci upozorowali napad na „Pioruna”, aby dać mu alibi i ten nie powrócił już do aresztu. kap. Chmielewski konsekwentnie dążył do osobistego spotkania z „Orlikiem”. Pod koniec września zwolnił „Sępa” i „Henrego” zobowiązując „Sępa”, aby ułatwił mu spotkanie z Marianem Bernaciakiem. Podał mu hasło i adres, gdzie ma się zgłosić, gdyby udało mu się namówić „Orlika”. Komendant Marian Bernaciak nie ufał UB i nigdy nie podjął żadnych rozmów. W listopadzie 1945 roku Ochal dowiedział się, że jego dawny dowódca Franciszek Jaskulski, uciekł z więzienia, reaktywował Oddział Partyzancki i działa pod ps. „Zagończyk”. W Bobrownikach spotkał się z porucznikiem Jaskulskim i wstąpił do Oddziału i przyjął pseudonim „Jastrząb”. Po dwóch tygodniach został mianowany na dowódcę dobrze uzbrojonej, lotnej drużyny dywersyjnej liczącej 18 osób. W skład jego drużyny m.in. wchodził: Boruch Witold ps. „Czarny” z Ireny, Grzegorz Sylwester ps. „Sylwin” z Mierzwiączki, Gabran Józef ps. „Granat” z Ireny, Wojdat Eugeniusz ps. „Sprytny” z Mierzwiączki, Marczak Waldemar ps. „Dywan” z Mierzwiączki, Dobosz Jerzy ps. „Wicher” i Wesołowski Czesław ps. „Szturm” z Mierzwiączki, Piwowarek Adam ps. „Borsuk” z Bałtowa i Mikusek Stefan ps. „Wicher” z Mierzwiączki. Po przejściu Oddziału na zachodni brzeg Wisły na



teren powiatu Kozenice, „Jastrząb” został adiutantem „Zagończyka”, a jego drużyna stanowiła ochronę komendanta sztabu oddziału. W nocy z 14 na 15 listopada 1945 roku „Jastrząb” brał czynny udział w próbie oswobodzenia więźniów, członków AK i WiN z aresztu NKWD na dworcu kolejowym w Dęblinie. Około 80 partyzantów podzielonych na dwie grupy zaatakowało stacjonujących na dworcu żołnierzy KBW i stanowiących ochronę aresztu NKWD. Po krwawej bitwie, w której zginęło 10-ciu żołnierzy i jeden cywil, zmuszeni byli się wycofać, zabierając kilku rannych. W drugiej grupie atakującej dworzec dowodzonej przez Wacława Kuchnio ps. „Spokojny” z Oddziału „Orlika” jeden partyzant zginął i kilku było rannych. W czasie pobytu w Oddziale „Zagończyka”, „Jastrząb” brał udział w kilku zasadzkach na samochody celem zdobycia gotówki i towarów dla oddziału. Zatrzymywali także wybrane pociągi osobowe i przebrani w mundury wojskowe uwalniali przewożonych aresztantów, o których wiedzieli – głównie byłych członków AK, konwojowanych przez funkcjonariuszy UB. W razie oporu wywiązywała się strzelanina, zdarzało się, że ze strony UB padali zabici. W marcu i w czerwcu 1946 roku „Jastrząb” brał udział w starciach z żołnierzami Armii Czerwonej. Po obu stronach byli zabici i ranni. W Laskach koło Kozenic zginęło 3 partyzantów, Rosjan więcej. We wsi Podgóra pod Zwoleniem zginęło 7 partyzantów, a Rosjan kilkunastu. W końcowych dniach 1946 roku wszyscy członkowie drużyny zostali aresztowani i przewiezieni do aresztu w Kielcach.

4 lipca 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach skazał Zenona Ochala na 5 lat więzienia, pozostali otrzymali wyroki 8 lat pozbawienia wolności. Z więzienia został zwolniony w połowie 1952 roku. Niestety nie cieszył się długo wolnością, albowiem na początku sierpnia 1952 roku uległ wypadkowi. Podczas próby wskoczenia do jadącego pociągu na stacji Garbatka potknął się, wpadł pod koła, poszarpało i zmiążdżyło mu lewą nogę. W wyniku zakażenia zmarł w szpitalu. 17 Sierpnia 1952 roku odbył się jego pogrzeb. Wartę honorową przy odkrytej trumnie pełnili koledzy z jego oddziału: Adam Piwowarek pd. „Borsuk” z Bałtowa, Jerzy Buzon ps. „Jur” z Puław, Edward Prządka z Rycic, Henryk Baran ps. „Henry” z Mierzwiączki, Jan Wojciechowski ps. „Orlątko” ze Starówki, Józef Pasek ps. „Czart” z Mierzwiączki i kilku innych, którzy przyjechali na pogrzeb z Ziemi Odzyskanych. Trumnę, na ramionach, z domu na Mierzwiączce na cmentarzu parafialnym w Dęblinie w asyście ponad 200 mieszkańców, nieśli koledzy. Miał zaledwie 27 lat.

### 37. Jeden z pierwszych dęblińskich partyzantów, odważny uczestnik akcji bojowych. Bohater czy zdrajca?



**PASEK Józef ps. „Czart”** – ur. 4.07.1922 r. na Mierzwiączce gm. Irena syn Antoniego i Karoliny Rutkowskiej. Szkołę Powszechną ukończył w Irenie, następnie uczęszczał do Zawodowej Szkoły Doksztalczącej w Irenie. W 1941 r. zaczął pracować w parowozowni Dęblin, jako elektromonter. Latem 1941 r. został zaprzysiężony przez Mieczysława Dębowskiego, ps. „Boruta” do konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej przekształconego w AK. Odbierając przysięgę „Boruta” nadal pod pseudonimem „Czart”. W trakcie pracy w parowozowni brał udział w akcjach sabotażowych organizowanych przez Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk” – dowódcę pododdziału Dywersyjnego Związku Odwetu przekształconego w 1943 r. w „Kedyw” (Kierownictwo Dywersji). Nocami brał udział w bojowych akcjach pododdziału w tak zwanych „kolejówkach” – wykolejaniu pociągów niemieckich przewożących broń i inne wojskowe towary. Jesienią 1943 roku pododdział „Błyska” liczący 28 żołnierzy został wcielony do Oddziału Lotnego „Pilot” ppor. Franciszka Jaskulskiego ps. „Zagon”. W oddziale został mianowany dowódcą 2 drużyny w skład, której wchodził między innymi: „Dziadek” Kazimierz Orzechowski, „Kruk” Leonard Zdybicki, „Henio” Henryk Jakubczyk, „Hak” Kazimierz Kozak, „Grabula” Henryk Warda i inni. Był odważnym i rwącym się do walki dowódcą i żołnierzem. Brał udział w kilkunastu akcjach bojowych przeciwko hitlerowcom wykolejania i wysadzania niemieckich transportów kolejowych, zdobywania broni i amunicji, urządzania zasadzek na samochody wojskowe i na żandarmów, w atakach na majątek niemiecki w Borowinie.

- 15 lutego patrol z pododdziału „Błyska” w składzie „Boruta”, „Cygan”, „Czart”, „Hak”, „Pućka” i „Groźny” w wyniku rozkręcania szyn wykoleił pociąg towarowy. Dywersje przeprowadzono pomiędzy stacjami Stawy i Dęblin. Wykoleiła się lokomotywa, która przewróciła się, a 4 wagony zostały rozbite, a 10 uszkodzonych. Zniszczył uległ również nasyp kolejowy

na długości około 60 m. Przerwa w ruchu trwała 11 godzin. Podczas katastrofy został ranny polski maszynista pociągu.

- 2 kwietnia, OL „Zagon” zaminował tor kolejowy na moście na rzece Kurówka, w pobliżu Wólki Profeckiej. Około pierwszej w nocy w wyniku eksplozji ładunku wybuchowego wykoleił się wojskowy pociąg z zaopatrzeniem. Z toru wypadły 2 lokomotywy i 14 wagonów, z których kilka stoczyła się z mostu i wpadło do rzeki. Część z nich uległa całkowitemu rozbiciu. Wybuch uszkodził się w pobliżu pociągu pospiesznego z urlopowanymi. Katastrofa spowodowała zablokowanie ruchu w obie strony na 12 godzin.
- 2 maja żołnierzy oddziału „Zagona” przebrani w mundury niemieckie dokonali w godzinach popołudniowych wpadli na magazyn broni w parowozowni Dęblin. Akcje przeprowadzono bez wystrzału. Po sterroryzowaniu wartownika partyzanci zabrali z magazynu przechowywana tam broń i bez przeszkód wywieźli ją poza teren stacji. Bezpośrednio w akcji uczestniczyli: „Prawdzic”, „Murzyn” i „Wrzos”, ostatni przez dwie wydzielone z oddziału grupy bojowe z udziałem „Czarta”.
- 9 maja kilkunasto osobowa grupa żołnierzy z OL „Zagona” przeprowadziła akcję na areszt gminy w Irenie. Jej celem było uwolnienie młodego chłopca ze Steżycy, który został schwytany podczas zamachu na Volksdeutscha w Dęblinie. Zaczął, – co zdołał ujawnić kontrwywiad AK wymieniać nazwiska znanych mu członków organizacji. Odbicie chłopca nie powiodło się, gdyż policjanci nie dali się zaskoczyć i podjęli obronę aresztu. Zaalarmowało to garnizon niemiecki, a wyniku, czego żołnierze AK musieli wycofać się z Ireny.
- 17 maja wydzielona grupa żołnierzy z OL „Zagona” pod dowództwem podporucznika „Zagona” zaatakowała majątek Borowina pod Gołębiem, chroniony przez wartę złożoną z 14 ostlegionistów (Kozaków). Zostali oni rozbrojeni. Oddział zdobył broń, amunicję, granaty i umundurowanie.
- 4 czerwca – patrol z oddziału „Zagona” pod dowództwem „Czarta” dokonał we wczesnych godzinach rannych akcji na pociąg towarowy z końmi ewakuowanymi ze stadniny koni w Kozienicach. Pociąg ten pomiędzy Gołębiem, a Wólką Profecką najechał na minę, a następnie został przez partyzantów ostrzelany z broni maszynowej i karabinów, w wyniku, czego

zginął podoficer Wehrmachtu. Wykolejony pociąg zablokował tory na 6–7 godzin. Akcje ubezpieczał pododdział „Agawy”.

- 15 czerwca – na drodze z Moszczanki do Ireny z rejonów składów amunicyjnych w Stawach, kilkunastoosobowa grupa żołnierzy pod dowództwem podporucznika „Zagona” zorganizowała zasadzkę na z-cę komendanta posterunku żandarmerii w Irenie Christiana Petersena, który wraz z innymi żandarmami i policjantami powracał bryczką z Moszczanki. Był on postrachem ludności w Dęblinie i okolicy, miał na sumieniu śmierć oraz aresztowania wielu Polaków. Z tych powodów już wcześniej podejmowano kilka prób jego zlikwidowania, ale wszystkie zakończyły się niepowodzeniem. Tym razem akcja została bardzo dobrze przygotowana i przeprowadzona. Niemiec najechał na miejsce zasadzki i podczas próby ucieczki z zagrożonego rejonu został zastrzelony. Partyzanci zabrali mu pistolet maszynowy PPSza, „Parabellum” oraz oporządzenie wojskowe. Pozostałym Niemcom i polskiemu policjantowi pozwolono uciec. Ubezpieczenie grupy uderzeniowej ostrzelało się z patrolem żandarmerii polowej. W kilkanaście minut po zastrzeleniu Petersena Niemcy wysłali z Dębłina silny pododdział żandarmerii polowej, ale partyzanci zdołali już opuścić miejsce zasadzki.
- W lipcu 1944 roku oddział „Zagona” został rozwiązany. Józef Pasek wraz z rodziną podczas trwania frontu na Wiśle do stycznia 1945 roku przebywał koło Ryk. Na wiosnę 1945 roku „Orlik” ponownie zaczął organizować Oddział spośród dawnych żołnierzy AK teraz ściąganych i prześladowanych przez UB i NKWD muszących się gdzieś ukryć. Józef Pasek nawiązał kontakt z „Orlikiem” i wstąpił do Oddziału. W maju 1945 roku „Orlik” mianował go komendantem Rejonu Dęblin z celu zorganizowania drużyny dywersyjnej w skład, której wchodził między innymi: „Hak”, „Dziadek”, „Lotnik” – Zdzisław Sałkiewicz i inni. W tym czasie drużyna podlegała terytorialnie Tadeuszowi Lesiszowi „Orzeł 3”, a bojowo Zygmuntovi Kęsce ps. „Świt”. Drużyna „Czarta” uczestniczyła w napadzie na pociąg wiozący cukier na trasie Dęblin–Życzyn. Zabrano dwa wagony cukru, który przeznaczono na potrzeby organizacji. W celu dozbrojenia drużyny wiosną 1946 roku rozbili posterunek MO w Zajezierzu. Z rozkazu „Orlika”, „Czart” wykonał wyrok na dwóch osobnikach ze wsi Drachli-

ca k/Stężycy za kradzieże i rabunki ludności. W 1946 roku udało się „Zagonowi” uciec z więzienia i powrócić do Stężycy. „Orlik” nakazał zorganizować samodzielny Oddział i operować po lewej stronie Wisły na terenie powiatu Kozienice. Skierował pod jego dowództwo grupę partyzantów z Dębina i ze Stężycy. „Czart” został mianowany przez „Zagończyka”, bowiem taki pseudonim przyjął Jerzy Jaskulski, na komendanta Rejonu Sieciechów.

W kwietniu 1946 roku „Czart” w zastępstwie chorego „Kruka” Leonarda Zdybickiego dowodził specjalnym plutonem żandarmarii zwanym „plutonem śmierci”. 12 kwietnia 1946 roku zatrzymali pociąg osobowy na stacji Gołąb. Przeszukano około 60 pasażerów, rozbrojono kilku żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, uprowadzono kilku żołnierzy i cywila. Grupa operacyjna KBW z Dębina w sile 80 żołnierzy przyjechała specjalnym pociągiem do Gołębia i wszczęła pościg we wsi Bobrowniki. Aresztowali Michała Danysa pseudonim „Damski”, woźnicę „Orlika”, zarekwirowano furmankę i dwa konie. Aresztowano Józefa Goca ps. „Szpała” z-cę redaktora „Wiadomości Bieżących”, zatrzymano również Jana Jońskiego z pistoletem „Vis” i Jana Sobolewskiego z pistoletem „TT”.

Ustalono, że oddział, który dokonał napadu na pociąg stacjonował we wsi Krukówka za Rycicami koło Dębina. Batalion kolejowy, kompania NKWD oraz funkcjonariusze UB razem około 200 osób nad ranem 13 kwietnia o godzinie piątej otoczyło wieś, zaczęto przeszukiwanie zagród. Napotkali na silny ostrzał ze strony 24 partyzantów. Wywiązała się zacięta walka, w której zginęło 11 członków WiN, dwóch wzięto do niewoli, 11-tu udało się ukryć w pobliskie krzaki i uciec.

Była to ogromna klęska i strata dla „Orlika”. Józef Pasek, który dowodził, cudem przeżył. Ukrył się na oborze, przykrył się grubą warstwą gnoju i nadśluchiwał. Żołnierze dokładnie przez dwa dni przeszukiwali wieś, budynek po budynku, zanim wyjechali. Za dopuszczanie do takich strat, za śmierć tylu ludzi „Orlik” skazał zaocznie „Czarta” na karę śmierci. Józef Pasek dowiedział się o wyroku i pospiesznie udał się do Warszawy. W czerwcu 1944 roku został w Warszawie zatrzymany przez WUBP. Powiedziano mu: „U „Orlika” czeka cię czapa. U nas też. Chyba, że pójdziesz z nami na współpracę”. Poszedł. Tak złamano „Czarta”. Dostarczył UB informacji o oddziale. Po śmierci „Orlika” brał udział w rozpracowywaniu Wacława Kuchnio pseudonim „Spokojny”, który w 1947 roku



ujawnił się wraz z kilkudziesięcioma członkami swojego oddziału w PUBP w Garwolinie, gdzie złożyli broń. Józef Pasek na kilka lat wyjechał z Dęblińska, pracował w Zwierzyńcu nad Wieprzem, potem pracował w tartaku lasów państwowych Korytków, potem w tartaku Budy w powiecie Tomaszów Lubelski. Wrócił do Warszawy, gdzie pracował w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych. W latach pięćdziesiątych wrócił do Dęblińska, pracował w PKP, jako konduktor. Zmarł w Dęblinie.

### **38. Ze wspomnień kapitana Stanisława PIECHOWICZA ps. „Lot”, komendanta rejonu ZWZ /AK nr 3 Trojanów-Kłoczew**



W sierpniu 1934 roku przybył świeżo upieczony podporucznik Stanisław Piechowicz do 15 pp. „Wilków” w Twierdzy Dęblin. Ożenił się z maturzystką LO w Dęblinie Haliną Burdzanowską, siostrą Wiesława i Waldemara, przyszłych żołnierzy Oddziału „Orlika” o pseudonimach „Rybka” i „Szczupak”. Do września 1939 roku mieszkali w bloku dla rodzin oficerskich w Twierdzy.

We wrześniu 1939 roku jako dowódca kompanii Stanisław

Piechowicz wyruszył na front. Szczególnie zawzięte walki z hitlerowcami toczyła jego 300-osobowa kompania pod Pabianicami. Tu 8 września został ciężko ranny, miał potrzaskane prawe biodro. Podwładni żołnierze nie zostawili swego dowódcy, na furmance odwieźli go do szpitala ewangelickiego w Łodzi. Po operacji i wstępnym podleczeniu, gdy już w Łodzi od dwóch miesięcy panoszyli się Niemcy, zorganizowano mu cywilne ubranie i umożliwiono dotar-



cie na dworzec kolejowy Łódź–Kaliska. Pod koniec listopada 1939 roku wylądował na dworcu w Dęblinie. Okazało się, że żonę Halinę z domu Burdzanowską po wyrzuceniu z mieszkania w Twierdzy przysgarbnił p. Ciszkowscy z ulicy Warszawskiej.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia zjawiała się u porucznika Stanisława Piechowicza córka Wojciecha Leśko, która umówiła go z komendantem placówki ZWZ w Irenie. Poinformował go, że potrzebni są oficerowie do terenowej pracy konspiracyjnej. Otrzymał rozkaz przyjęcia jako komendant placówki gmin Trojanów i Kłoczew. Przybrał pseudonim organizacyjny „Lot” i zamieszkał w Woli Zadybskiej. Do końca okupacji przeprowadzał się jeszcze trzy razy w okolicznych wsiach.

Pierwsze 18 karabinów przywieźli i ukryli członkowie ZWZ w Woli Zadybskiej przed Świątami Bożego Narodzenia z lasów bitwy pod Kockiem Kazimierz Świtaj ps. „Kuba” z Woli Zadybskiej i Kazimierz Głodek ps. „Kački” ze wsi Kąty, późniejszy komendant BCh rejonu Kłoczew.

Organizacja się rozrastała, powstawały nowe placówki i powołano Rejon nr 3, którego komendantem został por. Stanisław Piechowicz. Rejon obejmował gminę Trojanów i gminę Kłoczew.

Komendantem Placówki Trojanów został ppor. rez. Bronisław Kozuń ps. „Turnus”, po nim ppor. rez. Karol Krupa, a od maja do lipca 1944 r. Michał Bober ps. „Mur”. Przez cały okres okupacji zastępcą komendanta Placówki w zachodniej części gminy był wachmistrz Józef Piętka ps. „Głośny” ze wsi Życzyn.

Komendantem Placówki Kłoczew został ppor. cz. w. Kazimierz Świtaj ps. „Kuba”, od października 1943 r. ppor. rez. Julian Szast ps. „Wolny”, a od marca do lipca 1944 roku sierż. Władysław Markiewicz ps. „Żbik”.

W gminie Trojanów w lipcu 1944 roku było zaprzysiężonych w grupach bojowych we wsi Trojanów i Jagieła 13 członków AK, we wsi Kozice i Mika – 15 członków AK, we wsi Więcków i Piotrówek – 26 członków AK, we wsi Życzyn i Wola Życka – 21 członków AK, we wsi Dębówka–Wskazówki – 12 członków AK, st. kol. Życzyn i wieś Franciszków – 12 członków AK, we wsi Brzeziny i Zielonka – 5 członków AK, we wsi Żabianka i Dadzin – 5 członków AK, we wsi Jabłonowiec – 3 członków AK.

W gminie Kłoczew w lipcu 1944 roku w grupach bojowych było zaprzysiężonych: we wsi Kłoczew – 13 członków AK, Wola Zadybska – 15 członków AK, Gęsia Wólka – 8 członków AK, Zadybie Nowe

– 5 członków AK, Zadybie Stare – 21 członków AK, we wsi Stryj – 4 członków AK.

W lipcu 1944 roku organizacja Rejonu AK nr 3 liczyła ponad 180 zaprzysiężonych żołnierzy, w tym kilkanaście kobiet Wojskowej Służby Kobiet.

W Zadybiu Starym zorganizowano tajną podchorążówkę i jedną szkołę podoficerską. Podchorążówkę ukończyło 5 podchorążych, szkołę podoficerską – 4 podoficerów.

W miarę krzepnięcia organizacyjnego dozbrojenia i szkolenia wojskowego podejmowano akcje sabotażowe, takie jak:

- niszczenie wykazów osób, sporządzonych przez gminy, przeznaczonych do wywozu do Niemiec na roboty;
- akcje opóźniające omłoty polegające na wykrecaniu części zamiennych brakujących na rynku;
- akcje kontygentowe organizowane jednego dnia na terenie całej gminy przez sołtysów, rolnicy otrzymywali szczegółowe wykazy dostaw zbóż z określonym terminem dostawy. Zawsze było wiadomo, którym szlakiem sołtys poprowadzi klucz furmanek ze zbożem. Patrole uzbrojone w dogodnym dla siebie terenie zatrzymywały transport, wręczały sołtysowi pisemny nakaz rozwiązania transportu i powrót do swoich zagród;
- akcje spirytusowe – Gorzelnia Zadybie Stare. Spirytus dostarczano zaprzęgiem konnym do stacji kolejowej w Leopoldowie, gdzie przelewano spirytus z dostawczych beczek do cystern. Ostatnie dostawy w 1944 roku zdążyły oddalić się o cá 0,5 km od gorzelni i zostały zabrane przez „leśnych”. Ogółem zniszczono cá 250 tys. litrów spirytusu.
- w maju 1944 roku na stacji kolejowej w Życzynie rozładowano transport z bydlęm przeznaczonym do wywozu do Niemiec. Podczas nocy bydło z 3 do 4 wagonów rozproszono wśród potrzebujących w najbliższym i dalszym terenie;
- ochrona młodzieży przed wywiezieniem na roboty do Niemiec przez lokowanie jej i ew. zatrudnianie w najbliższym terenie;
- walka z alkoholizmem przez niszczenie bimbrowni;
- rekwirowanie wełny owczej w gminnych magazynach przeznaczonej do wywozu do Niemiec i rozdanie najbardziej potrzebującym;
- opieka nad ludźmi spalonymi i ukrywającymi się.

### **Za mną stał Petersen z pistoletem gotowym do strzału**

Jedną z najokropniejszych sytuacji, w jakiej się znalazł, wspomina tak:

*Jesienią 1943 r. do majątku Zadybie Stare przybył „Wachmajster” Christian Petersen – komendant żandarmerii z Dębina w otoczeniu żandarmów i granatowych policjantów. Na miejscu dołączyło do niego około piętnastu lotników z osłony majątku i w ten sposób powstała ekspedycja specjalna. Furmankami wyjechali z Zadybia Starego w kierunku wsi Pyrka, składającej się z kilku domostw nad rzeką Okrzejką. Do wsi ekspedycja wchodziła tyralierą, co zauważyli ukrywający się we wsi osobnicy. Wskoczyli na małą, dobrze widoczną polanę z zamiarem ukrycia się w pobliskich krzakach. Zagrały niemieckie karabiny maszynowe.*

*Przed krzakami padły trzy śmiertelne ofiary.*

*W tym czasie przebywałem w miejscu mego zamieszkania, w odległości około dwóch kilometrów od miejsca masakry i słyszałem serie z broni maszynowej.*

*Postanowiłem opóźnić mój wymarsz do Zadybia Starego na odprawę u komendanta podobowodu majora Piotra Ignacaka „Sawy”. Przerwa trwała około godziny i na trasie mego marszu było już cicho i spokojnie.*

*Zabrałem ze sobą kartki na chleb, notatki na odprawę skrupulatnie ukryłem w szwach roboczych spodni. Gospodarz mój Aleksander Wesołowski użyczył mi wiklinowego kosza, w którym niosłem 7–8 torebek tytoniu do sprzedaży wśród znajomych.*

*W drodze przez Wolę Zadybską i las nie zauważyłem żadnych objawów powodujących niepokój. Dopiero w ostatnich krzakach przed Pyrką obskoczyli mnie żandarmi i lotnicy. Początkowo było ich kilku. Za następnymi krzakami już kilkunastu. Przesuwano mnie z rąk do rąk, do coraz to większej grupy, przeprowadzając jednocześnie rewizję szczegółową. Niepostrzeżenie stanąłem przed granatowymi policjantami na przesłuchanie. Granatowy zapytał:*

*„Kto pan jest? Skąd pan idzie i dokąd pan idzie?”. Podałem mu dowód osobisty /kenkartę/, przy którym była karta pracy /arbeitskarte/.*

*Granatowy pytał dalej wg wręczonych mu dokumentów:*

*„Imię i nazwisko?”. Franciszek Karpowicz.*

*„Miejsce zamieszkania?”. Kłoczew.*

*„Zawód?”. Robotnik leśny.*

*„Miejsce pracy?”. Zadybie Stare.*

*Na pierwsze pytanie opowiedziałem na końcu; idę po chleb do Kłoczewa, co miało pokrycie w niewyciętych kuponach kartkowych,*

*Jedno pytanie padło półgębkiem i półgłosem.*

*„Co jest w torebkach włożonych do kosza?”*

*Tytoń – odpowiedziałem również półgłosem.*

*Granatowy rzucił z pogardą moje dokumenty do kosza, które rozsypały się, maskując skutecznie jego zawartość.*

**„Wujciu – Bóg czuwał nad Tobą”**

*Czułem, że zbliża się finał. Ale jaki? Przykre to uczucie, gdy losem błyskawicy przepływa przez świadomość ofiary, że zapewne to będzie tylko dreszcz, jak ten pod Ksawerowem k/Pabianic, gdyż za mną stał wachmajster Petersen z pistoletem gotowym do strzału. Na polecenie granatowego policjanta: „Niech pan idzie, dokąd pan ma iść!”*

*Nogi nie ruszyły z miejsca. Był to moment najgorszy, najostateczniejszy stan beznadziejnego odrętwienia i martwoty. Granatowy powtórzył: „Spokojnie, może pan odejść”. Z trudem obróciłem się w kierunku mego marszu i zauważyłem, że podczas przesłuchania ułożono obok nas, lecz po drugiej stronie drogi trzy trupy, którym oprawcy włożyli do ust skrócone z gazety papierosy. (Jeden to Roman Pacek z Zadybia Starego).*

*Zrobiłem krok pierwszy, drugi, trzeci itd., oczekując na dreszcz, który obali mnie na ziemię. Po przejściu około dwudziestu metrów zaczęłem nabierać przekonania, że granatowy ratował moją sytuację.*

*I tak po przejściu około pięćdziesięciu metrów ujrzałem Gorzelnię Zadybie Stare, która była celem mojej podróży. Wszystko to, o czym wyżej mowa, działo się na oczach łączniczka – sanitariuszki AK Bronisławy Więckowskiej „Ksantypy”, mieszkającej wraz z rodziną w marnej chatce w odległości nie większej jak trzydziści metrów od miejsca egzekucji. W chatce tej były same kobiety i oglądały dyskretnie przez okno całe wydarzenie. Po dojściu do Gorzelni Zadybie Stare otworzyłem pierwsze drzwi i o dziwo zauważyłem, że wszyscy domownicy stoją przy wyjściu i każdy z nich czuje się w obowiązku dotknąć mnie własną ręką, jakby na okoliczność stwierdzenia stanu faktycznego. Pamiętam, że wujcio Kazio Sielicki „Kiercz” również dotykaniem stan faktyczny potwierdził, ale jednocześnie dodał: „Wójciu – Bóg czuwa nad Tobą!”...*



Dnia 3 maja 1944 roku na terenie placówki AK Trojanów w rejonie 4 w lasach życzyńskich, którym dowodził Stanisław Piechowicz, obchodzono konspiracyjnie 153 rocznicę Konstytucji 3 Maja. Na uroczystość przybyli: Komendant Podobodu 642/A kpt. Piotr Ignacak ps. „Sawa”, komendant Marian Bernaciak ps. „Orlik”, komendant Jerzy Jaskulski ps. „Zagończyk” oraz księża kapelani „Ordon” i „Skała”.

Oprócz oddziałów partyzanckich przybyła szkoła podchorążych i szkoła podoficerska pod dowództwem ppor. Władysława Piskaly z Bobrownik ps. „Melchior”, przybyły miejscowe oddziały BCh oraz okoliczni mieszkańcy.

Przed ołtarzem polowym odprawiono dwie msze, potem oddziały przemaszerowały przed zaimprovizowaną trybuną w formie defilady, głośno oklaskiwane przez miejscową ludność. Po apelu poległych odbyły się występy artystyczne przy ognisku. Śpiewano partyzanckie piosenki, wygłaszano wiersze, skecze i przemówienia.

Około godziny 24. na zakończenie odśpiewano „Rotę” Marii Konopnickiej. Trzeba dodać, że imprezę artystyczną i konferansjerkę prowadził pchor. Wiesław Burdzanowski ps. „Rybka” z Dębina.

Działalność konspiracyjna w Rejonie III była infiltrowana przez gestapo. W miarę jak pogarszała się sytuacja Niemców na wschodnim froncie nasilały się represje.

Dnia 10 marca 1944 roku przygotowało gestapo akcję na szeroką skalę. W bardzo wczesnych godzinach rannych, gdy Wola Zadybska jeszcze spała, otoczono ją gęstym kordonem wraz z koloniami. Co 50 m stał uzbrojony lotnik, a wśród nich z rzadka rozrzućeni gestapowcy. O świcie zaczęto wyciągać z domostw mężczyzn, gromadząc ofiary na dziedzińcu szkolnym. W wyniku tej akcji kijami zostali zabici na miejscu:

- Jan Kupczyk – kierownik szkoły
- Kazimierz Kiełtyka
- Aleksander Antolak
- Tadeusz Głodek
- Bolesław Wesołowski.

Aresztowani i zabrani przez gestapo:

- Wacław Bednarczyk
- Kazimierz Głodek
- Jan Głodek
- Władysław Lesisz
- Aleksander Bytniewski

- Jan Świtaj
- Konstanty Koźlak
- Stanisław Antolak
- Zygmunt Głodek
- Wacław Prządka
- Jan Szlendak
- Stanisław Kiełtyka
- Władysław Przeworski

Wszyscy zginęli bez wieści. Ogółem Wola Zadybska utraciła 29 mężczyzn biorących udział w walce o polskość, na różnych frontach II wojny światowej.

W październiku 1943 roku Kazimierz Świtaj ps. „Kuba” odszedł do „leśnych” ze względu na bezpieczeństwo osobiste. Komendantem placówki AK Kłoczew został „Wolny” i obowiązki te pełnił do 31 marca 1944 roku, to jest do dnia najazdu hitlerowskiej żandarmerii z Łukowa na szkołę w Gęsiej Wólce. Wyprowadzeni do pobliskiego lasu zostali zamordowani:

- ppor. Władysław Mazur – nauczyciel
- ppor. Stanisław Pisula – nauczyciel
- bosman Barton vel Wiśniewski.

Pogrzebani na cmentarzu w Okrzei.

Po tym wydarzeniu komendantem placówki AK w Kłoczewie został sierżant Władysław Markiewicz ps. „Żbik” i funkcję tę pełnił do wyzwolenia.

Mniej było represji na terenie gminy Trojanów, chociaż na przestrzeni lat 1943/44 dało się zauważyć, że tu również byli agenci wroga i dawali informacje o czynnym ruchu podziemnym. Dwukrotnie przyjeżdżało Gestapo do Więckowa do Bronisława Kozunia „Turnusa”, który niezależnie od pracy konspiracyjno-wojskowej prowadził tajne nauczanie. Na tym gruncie był „spalony” i tylko cudem uszedł przed aresztowaniem. Od tej chwili mało przebywał w domu. Ale wróg zawsze czuwa i napada na ofiary.

W różnych okresach czasu zostali aresztowani przez Gestapo i nie doczekali wolności:

- Edward Kowalczyk – Więcków
- Czesław Mucha – Trojanów
- Jan Bany – Zielonka
- Jan Kozuń – Więcków
- Lucjan Kozuń – Więcków
- Bolesław Kalbarczyk – Życzyn.

### Akcja „Burza”

W czasie akcji „Burza” na terenie Podobwodu A Puławy por. Stanisław Piechowicz ps. „Lot” sformował w rejonie wsi Oszczy-wilk k. Ryk 3 kompanię składającą się z plutonów sformowanych przez partyzantów z Trojanowa i Kłoczewa. Funkcję szefa kompanii objął ppor. Władysław Markiewicz ps. „Żbik” z Kłoczewa, podoficerem broni został plut. Mieczysław Kieliszek ps. „Krok”.



W dniu 29 lipca 1944 roku kometandant Podobwodu A Armii Krajowej kpt. Zygmunt Żobrcki „Żeliwa” wydał rozkaz ujawnienia się podległych mu oddziałów. W skład Podobwodu A wchodził m.in. Rejon AK Trojanów-Kłoczew, rozkaz dotyczył więc oddziałów z Gminy Trojanów i z Gminy Kłoczew. Na miejscu zbiórki w Nowodworze /Ułęż/ stanęły w czworoboku kompanie Podobwodu. Po odprawionej mszy polowej batalion został rozwiązany a jego żołnierze udali się do swych domostw.

Akcja „Burza” przygotowywana długo i starannie trwała krótko i zakończyła się inaczej niż planowano. Oddziały Armii Czerwonej posuwały się tak szybko, że formowane terenowe

oddziały AK nie zdążyły podjąć walki z Niemcami, którzy w panice uciekali na Zachód, aby za Wisłę.

Gdy front wschodni stanął na Wiśle w sierpniu 1944 roku Stanisław Piechowicz zaniechał dalszej działalności w AK. Mimo to w październiku 1944 roku został aresztowany przez NKWD, osadzony w obozie w Skrobowie. Wywieziony do Rosji do Riazania, powrócił do kraju w 1947 roku i z rodziną osiedlił się w Bydgoszczy.

Za sprawne dowodzenie kompanią piechoty w bitwie pod Pabianicami, za okazane męstwo i wybitne zasługi por. Stanisław Piechowicz został w dniu 29 września 1939 roku odznaczony przez gen. Juliusza Rómmla krzyżem *Virtuti Militari*.

### 39. Harcerz, wywiadowca, dywersant

**PISKORSKI Bronisław ps. Stalszer**” ur. 22.10.1912 r. w Samarkandzie. Syn Jana i Zofii z Freliszków. Po powrocie do kraju osiedlili się w Steżycy. Sześciooddziałową Szkołę Powszechną ukończył w 1930 roku. W 1927 roku za namową starszego brata Bolesława organizuje drużyną harcerską. Systematycznie się szkoli i uzyskuje kolejne stopnie harcerskie ćwika i harcerza orlego. W czerwcu 1933 roku po ukończeniu Szkoły Rzemieśniczej w Chełmie zdał egzamin czeladniczy przemysłu ślusarskiego.



*Bracia Piskorscy w szkole w Chełmie. Zdjęcie z 1930 r.  
W środku siedzi Bolesław, za nim stoi Bronisław.  
Bolesław po ukończeniu szkoły, Bronisław rozpoczynający naukę  
w mundurze szkolnym.*

W lutym 1934 roku zostaje powołany do odbycia służby wojskowej w 1 Pułku Lotniczym w 12 Eskadrze w Warszawie jako mechanik lotniczy.



*Harczerz orli Bronisław Piskorski  
Warszawa–Okęcie, 1934 r.*

We wrześniu 1936 roku zostaje powołany na ćwiczenia rezerwy na przeszkolenia mechaników lotniczych dla obsługi samolotów P-26 „Karaś”. 15 czerwca 1939 roku ukończył w Warszawie roczny kurs lotniczo–mechaniczny.

Po wybuchu wojny Bronisław Piskorski powraca do Stężycy. W listopadzie 1939 roku organizuje wraz z Władysławem Mikuśkiem, Zenonem Niedzielakiem i młodszym bratem Tadeuszem konspiracyjną dwuzastępową drużynę harcerską.

Po nawiązaniu kontaktów ze Związkiem Walki Zbrojnej w Dęblinie w osobie sołtysa Wojciecha Leśko ps. „Kostka”, komendanta placówki, w styczniu 1940 roku drużyna została zarejestrowana jako pluton harcerski ze Stężycy, nazywany plutonem „Stalszera”, od pseudonimu Bronisława Piskorskiego.

Harcerski pluton ZWZ liczył 32 członków, mieszkańców Stężycy. Kilku z nich, już jako członkowie AK, brało udział w bojowych akcjach przeprowadzanych w 1943 i w 1944 roku przez dywersyjny oddział „Kedywu”, dowodzony przez sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. 10 członków plutonu walczyło w 1944 roku w dywersyjnym oddziale partyzanckim AK por. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”.

Jak to wyglądało „na żywo” przedstawia jego relacja:

»... W styczniu w rozmowie ze Stanisławem Włodarczykiem ps. „Dytko”, który był moim zleceniodawcą z racji mojej specjalności wojskowej – mechanik lotniczy – zalecono mi zatrudnić się na lot-



nisku w Dęblinie celem wywiadu, dywersji i sabotażu, gdyż obiekt niedawnego lotniska Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa (CWOL) stał się dużym obiektem zainteresowań sztabu niemieckiego. W początku stycznia 1940 r. rozpocząłem pracę na lotnisku. W wydzielonym pomieszczeniu, o jednym wyjściu, pracowało około 130 polskich rzemieślników w różnych specjalnościach. Nadzór średni 3 majstrów i tłumacz – Polacy. Szperaliśmy po wszystkich budynkach i rozbitych magazynach, rozpoczynając pracę od sabotażu gospodarczego, wynoszenia wszystkiego, co miało wartość dla wroga. Początkowo nie było ścisłej kontroli wychodzących pracowników, zresztą i potem były kontrole sporadyczne. Wynoszono w torbach z odpadami drewna, w workach – lakiery, farby, pokosty, karbid, naftę, benzynę, kit do okien, zamki, narzędzia. Nim przystąpiono do porządkowania magazynów cięto na odpowiednie wymiary lotnicze blachy aluminiowe, chromoniklowe i czarne, z których wykonywano: z blach aluminiowych – wszelkiego rodzaju naczynia kuchenne od baniek na mleko, garnków, patelni do łyżek wazowych, nawet miski i talerze. Z blach chromoniklowych ja wykonywałem garnki, kubki, monogramy na albumy i małe monogramy na torebki. Z blach czarnych wykonywano piecyki węglowe, trociniaki, rury, kolanka i szufelki. Ze stali narzędziowej ja wykonywałem siekiery, młotki, babki do klepania kos. Ze stali szlachetniejszej wykonywano zamki do pistoletów, młynki do mielenia zboża na chleb i śrutowniki do mielenia zboża na śrutę dla trzody (młyny były do wyłącznych potrzeb Niemców). Z kątowników, teowników i rurek wykonano wiele sanek.

Wiosną 1940 r. okupanci przystąpili do intensywnej niwelacji lotniska po wybuchach bomb, odgruzowania hangarów, budynków mieszkalnych, sal wykładowych Szkoły Orłąt w Dęblinie i remontu uszkodzonych budynków. Zatrudnili około 2000 Żydów, około 40 Polaków z pojazdami konnymi, 500 Polaków cieśli, murarzy i pomoc do napraw hangarów i magazynów. Żydów używali do robót ziemnych i do odgruzowania. Zjechało ze Śląska i z Niemiec około 1000 osób urzędników, magazynierów, fachowców różnych specjalności i nadzór. Pracownicy polskiego warsztatu byli używani do napraw wiat i drzwi magazynów oraz pomieszczeń biurowych przyległych do hali parkowej.

Brałem udział przy szkleniu okien świetlików ściany przedniej hali parkowej nad wiatą. Przy tej okazji wiele kilogramów kitu przeszło w ręce potrzebujących Polaków. Pod koniec 1940 r. do

przygotowanych pomieszczeń przybyło kilkuset nowych Niemców, specjalistów z dziedziny obsługi lotnictwa, około 500 żołnierzy z lotnictwa, ok. 100 chłopców należących do Hitlerjugend z okolic Śląska. Z tą grupą Niemców przyjechało kilkunastu z tajnej policji po cywilnemu, węszących po katach, obserwujących zachowanie się i pracę Polaków. Ja w tym okresie byłem zatrudniony przy ostrzeżeniu i lutowaniu pił taśmowych do cięcia drzewa. Niemcy rozpoczęli produkcję skrzyń do przesyłki części wojskowych. Początkowo byli zadowoleni z regeneracji pił. Gdy zorientowałem się do czego służą, zaczęły się rwać w czasie cięcia desek, reklamacje nie skutkowały, zainteresowali się mną jacyś cywile i majster niemiecki. Udowadniałem złą jakość blaszek mosiężnych do lutowania i proszku, robiłem przy nich próby, prosiłem by zrobił próbę lutowania ktoś ze specjalistów niemieckich, ale piły się rwały. Patrzyli na mnie podejrzliwie, bo początkowo piły były dobre.

Oczywiście o wszelkich zmianach na lotnisku w zachowaniu się Niemców w stosunku do pracowników polskich, poglądach politycznych Ślązaków, ruchu samolotów na lotnisku, inspekcjach wojskowych i cywilnych, o pracy dywersyjnej ze Ślązakami i młodzieżą z Hitlerjugend, o ubocznej produkcji Polaków, przemycaniu kabli, części elektrycznych, linek stalowych i wszelkich wyrobów, podawałem w przesyłanych meldunkach do „Dytko”. Też z terenu Stężycy o rewizjach dokonywanych w domach polskich, arogantkim zachowaniu się kolonistów niemieckich, o wykradaniu z koszar sprzętu wojskowego jak plecaki, koce, prześcieradła, pasy, bagnety.

W marcu 1941 r. Niemcy rozpoczęli szkolenie pilotów myśliwskich na samolotach Me-109 i F-Wulf 190. Z wyniku częstych koptaży przy lądowaniu 5 do 6 maszyn dziennie dawało do myślenia o słabym wyszkoleniu treningowym i pośpiechu szkolenia myśliwców. Wynikiem koptaży było przy lądowaniu na jedno koło złożenie podwozia, podłamanie skrzydła, zarycie trzypiórowym śmigłem w ziemię, czasami było przyczyną zginiecia wału. Ja widziałem dwa razy postawione maszyny na łbie i raz podłamane maszyny w ogonie. W kwietniu 1941 r. po wcieleniu Niemców, folksdojczów, hitelrjugend do wojska, 30 Polaków, między innymi ja, przydzielono po dwóch do obsługi maszyn po uprzednim podpisaniu „cyrografu” na swoje życie na wypadek usiłowania sabotażu. Jednak maszyn uszkodzonych przy szkoleniu pilotażu nie dawano Polakom do przeglądu, robiła to wojskowa obsługa niemiecka.

W październiku 1942 r. z obrotnicy dwusilnikowego M-110 skradziono sprzężony lotniczy KM MG-17. Przyglądałem mu się z bliska, był zamocowany na obrotnicy jedną śrubą  $\varnothing$  24 mm, maszyna stała obok mojego warsztatu i w pobliżu mojej maszyny M-110. Byłem podejrzany o współudział w kradzieży, wypytywano mnie czy widziałem kogoś w pobliżu. Moje zaprzeczenia nie przekonały Niemców, a karabin jak nic na pewno wyszedł przez świetlik na dach i powędrował do partyzantki.

W listopadzie 1942 r. Niemcy ściągnęli dywizjonami z Afryki samoloty szturmowe Ju-87 i Heinkel 129, przeprowadzając ich kapitalny przegląd i po przemalowaniu z koloru piaskowego na biały wysyłali na wschód (około 250 maszyn w styczniu 1943 r.). W takich przypadkach od ręki składałem meldunek. W lutym 1943 r. zatałem pęknięcie ścięgna lewego podwozia. Zameldowałem majstrowi, że maszyna jest sprawna i gotowa do lotu. Po tygodniu maszyna wystartowała, ale przy lądowaniu ścięgno całkowicie pękło, co spowodowało złożenie podwozia, nastąpiło złamanie płata, pogięcie śmigła i zgięcie wału. Maszyna stała dłuższy czas z boku. Byłem wzywany na dochodzenie. Uważali, że kradzież KM-lot i rozbicie maszyny ma ścisły związek z moją osobą.



Bronisław Piskorski w 1943 r. jako Zbigniew Orliński w czasie, gdy musiał się ukrywać.

W kwietniu 1943 r. w czasie pracy przy warsztacie nieznanymi mi mężczyźni, szatyn, wzrost około 1,8 m, przechodząc wolnym krokiem koło mojego stanowiska, nie zatrzymując się, ostrzegł mnie śląskim akcentem: „Pierunie, ty jesteś na ta lista do gestapo, uciekaj!”. Na drugi dzień byłem już w Warszawie...«.

Ostrzeżony, że jest na liście Gestapo przeznaczonych do aresztowania, ucieka do brata do Warszawy i ukrywa się pod zmienionym nazwiskiem Zbigniew Orliński.

Nadal działał w konspiracji w grupie brata Bolesława ps. „Szpagat”, który będąc kierownikiem pociągu technicznego do na-

praw kabli kolejowych, zatrudnił go jako pracownika obsługi tego pociągu.

Rodzinny dom w Stężycy był często nachodzony przez żandar-mów w poszukiwaniu Bronisława.

Po wkroczeniu do Stężycy Armii Czerwonej ze względów bezpie-czeństwa wyjechał do Wrocławia.

Będąc na emeryturze pracował społecznie w Towarzystwie Przyjaciół Stężycy. Za działalność konspiracyjną był odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

(Na podstawie opracowania Andrzeja i Krzysztofa Piskorskich, synów Bolesława – do druku przedstawił – tadeusz Opieka).

#### 40. Pięć lat w dęblińskiej konspiracji

**PUDŁO Józef ps. „Poręba”** – podporucznik, urodzony 18.03.1911 roku we wsi Mierzwiączka, syn kolejarza Franciszka i Franciszki z d. Kuła.

Po Szkole Powszechnej uczęszczał do Szkoły Handlowej, po ukończeniu której uzyskał tytuł technika. w 1934 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu w stopniu pchor. rezerwy. We wrześniu 1939 roku awansowany do stopnia ppor. rezerwy kawalerii.

W czasie okupacji mieszkał na Mierzwiączce na ulicy Kościelnej. W 1940 roku wstąpił do ZWZ. Według wspomnień **Władysława Jońskiego ps. „Barzycki”** właśnie „Poręba” odbierał od niego przysięgę w 1940 roku, gdy wstępował do ZWZ.

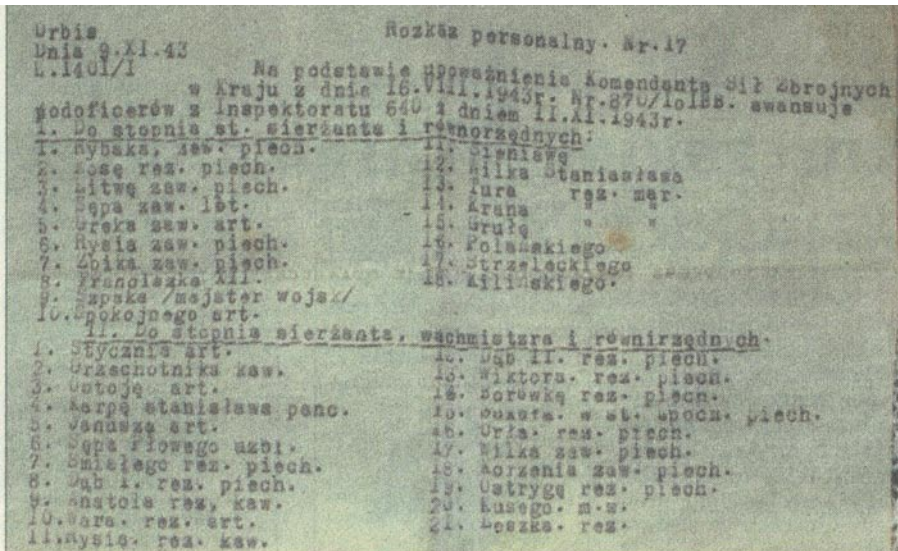
W latach 1941–944 aktywnie pracował w dęblińskiej konspiracji. Przez jego ręce przechodziły konspiracyjne dokumenty AK, które przekazywał do komendanta Rejonu V **Aleksandra Prokopa ps. „Rębacz”**. Ścisłe współpracował z komendantem placówki Irena,





przedwojennym sołtysem **Wojciechem Leśko ps. „Kostka”** oraz **Stanisławem Przykuckim ps. „Polański”**. „Polański” z zawodu fotograf uczestniczył w wyrabianiu lewych dokumentów tożsamości, tzw. „kennkart”, których druki dostarczał mu **Kazimierz Żochowski ps. „Grab”** pracujący w urzędzie gminy Irena.

W 2016 roku, kiedy rozbierano dom, gdzie mieszkał Józef Pudło, znaleziono w specjalnej skrytce dokumenty AK z 1942 i 1943 roku, w tym lewą pustą „kennkartę” z ostemplowanym zdjęciem „Poręby”. Obok awansów personalnych znaleziono ewidencję plutonów AK. Wśród awansowanych 19.07.1943 roku rozkazem Nr 870 z up. Komendanta Sił Zbrojnych na uwagę zasługuje poz. 10 awans „**Spo-kojnego**” **Wacława Kuchnio** na stopień st. sierżanta, poz. 16 „**Po-lańskiego**” Stanisława Przykuckiego na stopień st. sierżanta oraz „**Borówki**” **Tadeusza Bociańskiego** do stopnia sierżanta.



Fragment rozkazu z 9 listopada 1943 roku. Wszystkie pozostałe rozkazy, a także notatki nie zawierają nazwisk. Tylko pseudonimy

Po wyzwoleniu Dębłina przez Armię Czerwoną w dniu 26 lipca 1944 roku Józef Poręba 25 sierpnia 1944 roku zarejestrował się w RKU w Garwolinie. Otrzymał trzymiesięczne odroczenia służby wojskowej. Do wojska nie zgłosił się.

W styczniu 1945 roku komendant Rejonu 5 Tadeusz Lesisz ps. „Orzeł III” powiadomił „Porębę”, że został mianowany na jego zastępcę.



Z dniem 1 czerwca 1945 roku „Poręba” rozkazem personalnym Komendanta Sił Zbrojnych został awansowany do stopnia porucznika. Po odwołaniu przez „Orlika” z funkcji komendanta WiN Rejonu V Irena–Stężycza por. Tadeusz Lesisza ps. „Orzeł III” w październiku 1945 roku, funkcję tę objął Józef Pudło ps. „Poręba”.

W Twierdzy Dęblin stacjonowało duże zgrupowanie NKWD, na kolei zorganizowano specjalne pociągi z załogami grup pogranicznych. Do Dęblina kierowano posiłki z WUBP i wręcz z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Po wielu akcjach rekwizycyjnych plutonów WiN na pociągi wiozące cukier, słoninę, pieprz, mąkę, bieliznę wojskową, tkaniny bawełniane, tytoń, świnie, obuwie, towaru z UNRA Dęblin był nasycony wojskiem. Przy pomocy złamanych w śledztwach członków WiN zaczęto masowe aresztowania wśród dęblńskich kolejarzy. Na początku października 1945 roku aresztowano kolejarzy z Dęblina, członków WiN – dowódcę Tadeusza Szkodę ps. „Sarna”, jego zastępcę Czesława Gajdę ps. „Moskit” i Władysława Strąka ps. „Ramzes”. W kilka dni później aresztowano Józefa Pudło ps. „Poręba”, komendanta rejonu V WiN i Stanisława Przykuckiego ps. „Polański”, komendanta placówki WiN Dęblin.

Wyrokiem Sądu Wojskowego Okręgu Warszawskiego z dnia 25 marca 1946 roku Józef Pudło został skazany na 3 lata więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Wyjechał do Świdnicy, gdzie zmarł 27 grudnia 1972 roku.

#### **41. Przedwojenny sierż. żandarmerii komendantem Służby Ochrony Powstania Rejonu Dęblin**

**REDA Józef ps. „Orzeł I”** – st. sierżant, syn Wincentego, kamieniarza i Marianny z domu Pataj, urodzony 13.01.1897 r. w Baranowie pow. Puławy.

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Baranowie, od 1910 roku pracował przy budowie fortów w twierdzy Brześć nad Bugiem.

W 1921 r. powołany do wojska do 21 pp. w Warszawie. W 1929 r. przeniesiony do 15 pp. „Wilków” w Dęblinie, gdzie w stopniu st. sierżanta służył w żandarmerii. W okresie okupacji pracował w Twierdzy Dęblin jako cieśla.

Na początku 1940 roku został zaprzysiężony do ZWZ przez **Wojciecha Leśko ps. „Kostka”** i otrzymał pseudonim „**Orzeł I**”. Objął

obowiązki komendanta S.O.P. (Służba Ochrony Powstania) Rejonu V – gmina Irena, Stężyca i Gołęb. Funkcję tę pełnił do końca okupacji niemieckiej.

W kwietniu 1945 roku **Tadeusz Lesisz ps. „Orzeł III”** zaproponował mu funkcję szefa wywiadu Rejonu V. Wywiad prowadził do lipca 1946 roku. Zadaniem wywiadu była obserwacja obiektów wojskowych w Dęblinie, w Stężycy i w Zajezierzu. Obserwacja działań milicji i Urzędów Bezpieczeństwa rozwoju PPR i PPS. Badanie nastrojów społecznych ludności oraz ustosunkowanie się tejże do obecnego rządu i ustroju.

Meldunki przysyłał co miesiąc do komendanta Podobwodu „A” **por. Henryka Piątkowskiego ps. „Kotlina”** przez komendanta Rejonu V – „Orła III”.

W listopadzie 1945 r. Tadeusz Lesisz, dotychczasowy komendant Rejonu V wyjechał na Ziemię Odzyskane i urwał się kontakt z organizacją.

Józef Reda ponownie nawiązał kontakty w kwietniu 1946 roku z nowym komendantem Rejonu V – przedwojennym sierżantem z lotniska Dęblin **Marcinem Graffem ps. „Konarski”**. Z „Konarskim” kontaktował się kilka razy, przekazując mu luźne spostrzeżenia. W czerwcu 1946 roku „Konarski” wyjechał z terenu Dęblina.

W sierpniu 1946 roku na podwórko jego domu w Dęblinie na ulicy Towarowej 3 przybyła łączniczka **Eugenia Kędziora ps. „Skoczek”** z Ireny z ul. Składowej, jako łączniczka **Wacława Micha ps. „Polny”** i wręczyła mu list, w którym komendant Podobwodu A WiN mianował go Komendantem WiN Rejonu V pod pseudonimem „**Rzepecki**”.

Funkcję tę sprawował do chwili aresztowania przez funkcjonariuszy UB w Dęblinie w dniu 13.10.1946 r.

W domu Józefa Redy UB znalazło sporo materiałów archiwalnych AK, które zostawił mu na przechowanie Tadeusz Lesisz. Zachowały się w archiwum IPN, zawierają: rozkazy, instrukcje dowództwa i meldunki w ilości 352 stron; instrukcje bojowe – 17 stron; broszury, gazetki – 20 stron. Dokumenty te pozwalają opisać działalność konspiracyjną AK na terenie Dęblina.

Józef Reda wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 10 marca 1947 roku został skazany na 5 lat więzienia. Sąd zaliczył w poczet kary dotychczasowy pobyt w więzieniu od 13 października 1946 roku do 10 marca 1947 roku i na mocy amnestii resztę kary umorzył.

Przed aresztowaniem Józef Reda pracował jako sekretarz Szkoły Handlowej w Stowarzyszeniu Kupców i w Zarządzie Nieruchomości Opuszczonych w Dęblinie.

Józef Reda zmarł w 1950 roku w Irenie.

## 42. Z Szarych Szeregów do oddziału „Zagona”



**STANDO Jerzy Wincenty ps. „Donast”.**

Urodził się 1.08.1925 r. w Twierdzy Dęblin jako syn podoficera 15 pp. „Wilków”. W Dęblinie uczęszczał do Szkoły Powszechnej oraz należał do ZHP.

W czasie okupacji uczył na tajnych kompletach u znanych dęblińskich pedagogów: Wandy Lorentz, Marii Przybylskiej i Franciszka Szwarca. Po ukończeniu 16 lat rozpoczyna pracę w wojskowej piekarni w twierdzy jako pomocnik piekarza.

Cały czas utrzymuje ścisły kontakt z hufcowym Edmundem Kotyżą ps. „Grot”.

W czerwcu 1941 r. składa przysięgę i zostaje członkiem ZWZ. Przyjmuje pseudonim „Donast”, który później zmienia na „Jelonek”. W ZWZ-AK prowadzi wywiad wojskowy na terenie twierdzy. W międzyczasie kończy Kurs Niższych Dowódców.

W murach twierdzy mieściły się wojskowe magazyny żywności i piekarnia. Twierdza była również terenem penetracji wywiadu ZWZ-AK. Jerzy Stando „Donast” przeszkolony przez Edmunda Kotyżę w rozpoznaniu niemieckich formacji wojskowych, na podstawie ilości pobieranego pieczywa, ustalał stany liczbowe poszczególnych jednostek niemieckich.

Od 1945 r. oprócz jeńców radzieckich przebywali w twierdzy internowani żołnierze włoscy. Traktowani byli przez Niemców o wiele lepiej niż jeńcy radzieccy. Jednak i oni również cierpieli głód. Prypadkowo nawiązali kontakt z pracującym w piekarni Jerzym Stando. Od tamtej pory codziennie dostawali chleb, który Jerzy Stando przerzucał im przez ogrodzenie. Oprócz chleba dostarczał jeńcom cebule, a czasami i mięso. Za udzielanie pomocy jeńcom groziła mu

kara śmierci. Złapany prawie na gorącym uczynku Jerzy Stando, cudem uniknął kary. Tak wspomina to wydarzenie:

*„Tego dnia, jak zwykle, przerzuciłem chleb przez podwójną linię drutów kolczastych. Odgłos padającego chleba zwrócił uwagę wartownika. Chleb był gorący, nie uległo wątpliwości skąd pochodził. Pierwszy raz w życiu poczułem, że mam zupełnie „gumowe nogi”. Wtedy przeprowadzono mojego Włocha i kazano mu wskazać, od kogo dostał chleb. Włoch wolno przechodził przed frontem ustawionych w rzędzie pracowników piekarni. Nie rozpoznał nikogo. Później każdego z osobna wzywano na rozmowę. Aresztowano tylko mnie. Od ciężkiej kary wyratował mnie tłumacz Kowalski. Kazał mi do niczego się nie przyznawać i wyjednał moje zwolnienie u Niemców. Do pracy w twierdzy już nie wróciłem, przeniósłem się do zakładów remontowych na lotnisku”.*

Nadszedł czas rozliczeń za zbrodnie popełnione przez Niemców na mieszkańcach Dęblińska i okolicy. Wojskowy Sąd Specjalny wydał wyroki m.in. na komendanta Kripo Czesława Grabarczyka i komendanta żandarmerii Christiana Petersena.

### Wyrok na dęblińskim oprawcy

Rozkaz zlikwidowania Grabarczyka otrzymała grupa wypadowa AK z Dęblińska w składzie: dowódca – Edmund Kotyza „Grot”, Jerzy Stando „Donast”, Jerzy Kopeć „Pećko”, Józef Popis „Marcel”, Zdzisław Mikulski „Szczepa” i Józef Pasek „Czart”. Najmłodszy grupy z grupy harcerze „Donast” i „Pećko” dostali rozkaz śledzenia Grabarczyka. Tak relacjonuje przebieg akcji Jerzy Stando, wówczas 19-letni chłopak:

*„9 marca 1944 roku, godzina 16:30. Widzę idącego ul. Warszawską Grabarczyka. Mija rynek i skręca w ul. Staromiejską do masarni Kobuszeńskiego. Czekam około godziny. Wychodzi. Idzie dalej Staromiejska i wchodzi do zaprzyjawnionego domu”.*

O pojawieniu się Grabarczyka „Donast” zameldował „Grotowi”. Było już późno, zbliżała się godzina policyjna, nie było czasu na



Czesław Grabarczyk,  
komendant policji kryminalnej  
w Irenie

powiadomienie starszych chłopców. „Grot” podjął decyzje o wykonaniu wyroku z „Donastem”. Wzięli z domu „Grota” wisa i parabelum i ruszają. Po drodze spotkali „Pećko”.

*„Jest ciemna, dżdżysta noc. Przykucnęliśmy pod płotem około 5 metrów od mieszkania. Strzelec będzie „Grot”. Mijają dwie godziny. Nerwy napięte do ostateczności. Słyszymy skrzypienie drzwi. Wychodzi. Staje w progu, a gołą głową, bez jesionki, stoi nieporuszony, przyzwyczajają wzrok do ciemności. Dotykam, jak było umówione, ramienia „Grota”. Ten z visa gotowego do strzału oddaje serię. Mierzy w głowę, cały tułów, aż do nóg. „Grot” strzela, a Grabarczyk rusza w naszym kierunku, sięga do tylnej kieszeni spodni. Podnoszę pistolet, by strzelać, ale to już niepotrzebne. Grabarczyk pada twarzą na ziemię, tuż przy naszych nogach.*

*Wyrok wykonany. Trzeba jeszcze zabrać dokumenty i broń. Nadchodzi „Pećko”. Wycofujemy się przez ogrody na łąkę. Czekamy 15 minut. Wokół panuje cisza. „Grot” daje rozkaz rozejścia się do domów”.*

W maju 1944 r. następują liczne aresztowania na dęblińskim lotnisku. Wielu mężczyzn ukrywa się, inni przechodzą do oddziałów partyzanckich. J. Stando otrzymał przydział do OL „Zagona”. Bierze w nim czynny udział w akcji „Burza” w obronie Końskowoli. W 1945 r. rozpoczyna prace w firmie budowlanej na terenie Staw i rozpoczyna naukę w wieczorowej szkole średniej. W 1946 r. wyjeżdża do Szczecina, gdzie pracuje i uczy się w Państwowej Szkole Technicznej. 18 marca ujawnia się.

Zmarł 3.02.1996 r. w Dęblinie. Odznaczony Krzyżem Zasługi z Mieczami., Krzyżem Armii Krajowej.



### 43. Z lasu na Politechnikę po dyplom inżyniera



Por. SZELIGA Marian ps. „Jawa”. Urodził się 19 sierpnia 1922 roku w Dęblinie. Ojcem był Teofil, legionista z I Brygady, matką Bronisława z Melerów.

W 1925 roku zginął tragicznie ojciec. Marian uczęszczał do szkoły powszechnej w Dęblinie. Ukończył ją w 1936 roku. Od dwóch lat był harcerzem. Jak wielu dęblińskich chłopców marzył o służbie w lotnictwie. W 1937 roku zaczął uczęszczać do Szkoły Mechaników Lotniczych przy Centrum Wyszakolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Wojna przerwała młodzieńcze pasje.

Naukę trzeba było zamienić na pracę i walkę z wrogiem.

M. Szeliga należał do pokolenia, które urodziło się i wychowywało w wolnej Polsce. Dom, szkoła i harcerstwo uczyły go miłości do Ojczyzny. Nadszedł czas zdawania egzaminu z patriotyzmu. Zdał go dobrze i szybko. W grudniu 1939 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej i przyjął pseudonim „Jawa”. Dostał się do grupy Stanisława Piwowarka ps. „Puszczyc”. Był on jego dobrym znajomym, razem należeli do harcerstwa. Został skierowany do sekcji, w której byli: Mieczysław Dębowski ps. „Lucyfer”, dowódca, Henryk Barański ps. „Długi” i Józef Pasek ps. „Czart”.



*Jerzy Kopeć i Zdzisław Szeliga.  
W domu Szeligów odbywały się spotkania  
informacyjno-szkoleniowe.*

W początkowym okresie roznosili nielegalną prasę w wyznaczone miejsca. Prasa ta w tym czasie – oprócz niebezpiecznych nasłuchów radiowych – była źródłem prawdziwej informacji, która dawała wielu ludziom nadzieję, że nie wszystko jest jeszcze stracone. „Jawa” wraz z kolegami z sekcji rozrzucali ulotki w języku niemieckim w miejscu zakwaterowania żołnierzy niemieckich na lotnisku i twierdzy.

Do rodzinnego domu przy ulicy Polnej przychodzili młodzi ludzie i uczyli się posługiwać bronią. Później wykonywali coraz odpowiedzialniejsze zadania. Umieszczali ładunki zapalające w niemieckich transportach wojskowych idących na wschód. „Jawa” czynił to kilkakrotnie. Pracował w PKP w Dęblinie, mógł przebywać na stacji w pobliżu wagonów. Nie bardzo wierzył w skuteczność działania ładunków zapalających, działających z opóźnieniem. Postanowił sprawdzić działanie takiego ładunku. 6 października 1943 roku razem z „Długim” nastawił mechanizm czasowy na dwugodzinne opóźnienie i włożył ładunek do wagonu kolejowego ze słomą na stacji towarowej w Dęblinie. Wagon zapalił się w naznaczonym czasie. Przy pomocy ładunków termitowych zniszczyli ruszta paleniskowe w kilku lokomotywach.

Razem z „Długim” przeszukiwali wagony transportów kolejowych idących ze wschodu. Znaleźli w nich pięć karabinów i wiele amunicji. Wszystko to przekazywali w wyznaczone miejsce.

„Jawa” brał udział w niszczeniu linii telefonicznych wokół Dębli. Te ostatnie akcje były wykonywane już w ramach Kedywu, w patrolu starszego sierżanta Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. W składzie patrolu „Jawa” był od 1943 roku. W roku tym ukończył kurs podoficerski prowadzony przez starszego sierżanta „Żaka” (NN). Egzaminatorami byli oficerowie z 15 pp „Wilków”: Piotr Ignacak ps. „Sawa” i Zygmunt Żebracki ps. „Żeliwa”. Uczestniczył także w wielu akcjach dywersyjnych. Akowcy niszczyli dokumenty z nazwiskami ludzi przeznaczonymi na wyjazd do Niemiec oraz listy kontyngentowe w gminach położonych wokół Dębli. 21 maja 1943 roku, w czasie takiej akcji na gminę w Stężycy, rozbili przodownika policji granatowej z Dębli, zdobyli wtedy pistolet. Akcją dowodził „Błysk”.

Współuczestniczył w ekshumowaniu ciała Alfonsa Faściszewskiego ps. „Konar”, zastępcy szefa Kedywu Okręgu Lubelskiego AK. Zwłoki zostały zabrane z cmentarza we wsi Wojcieszków koło Adamowa i przetransportowane do Żyrzyna. Na trasie zostali

ostrzelani przez oddział AL Mikołaja Paramonowa ps. „Dąbrowski”. W akcji brali udział również Józef Popis, Henryk Barański, Kazimierz Kamola ps. „Szermierz”. Przemarsz ubezpieczali „Długi” i „Jawa”.

Szeliga włączył się w wiele akcji wysadzania pociągów na liniach kolejowych biegnących przez Dęblin. 24 sierpnia 1943 roku został wysadzony pociąg pośpieszny na stacji kolejowej Życzyn. W tym czasie mieszkał w domu wraz z rodzicami i młodszym bratem Zdzichem, który również był w sekcji „Boruty” i patrolu „Błyska”. Na czas akcji zbierali się w umówionym miejscu i po wykonaniu zadania wracali do miejsca zamieszkania.

Jesienią, z trzema kolegami z sekcji „Boruty”, ochraniali oficera od Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” na trasie do Skarżyska-Kamiennej, gdzie otrzymali lufy do pistoletów maszynowych i przewieźli je do Dębina.

Dnia 29 listopada 1943 roku był w grupie likwidacyjnej konfidenta niemieckiego Mieczysława Brandla, kierownika szkoły powszechnej. Wykonanie wyroku nastąpiło na drodze między fortem Mierzwiączka a Starówką, gdzie przyprowdziła go jedna z mieszanek Michalinowa. Towarzyszyli mu „Boruta”, „Czart” i „Długi”.

Na przełomie marca i kwietnia 1944 roku przeszedł do oddziału partyzanckiego Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”. W składzie wydzielonych patroli i oddziału brał udział w szeregu akcji:

2 maja opanowanie magazynu broni w parowozowni dęblińskiej. „Jawa” wraz z „Długim” i „Barzyckim” (Władysław Joński) byli w jednej z grup ubezpieczających akcję,

17 maja opanowanie majątku Borowina,

7 czerwca akcja na pociąg z lotnikami niemieckimi na stacji kolejowej Gołęb, pociąg pośpieszny z urlopowanymi żołnierzami niemieckimi został wysadzony między Wólką Profecką a stacją Gołęb, wykoleiło się 6 wagonów,

30 czerwca ostrzeliwanie samochodu ciężarowego z żandarmami pod Wólką Profecką.

14 lipca akcja oddziałów partyzanckich „Zagona” i „Orlika” na zespół majątków SS Kluczkowice. „Jawa” brał udział w ataku na budynek administracyjny majątku. Niemcy bronili się w nim, strzelając z broni maszynowej i rzucając granaty na atakujących. Osłaniany ogniem atakujących „Jawa” wraz z „Jastrzębiem” (Zennon Ochal) wdarli się na klatkę schodową. Za nimi przebiło się

jeszcze kilku partyzantów. Nie można było wykorzystać uzyskanej przewagi, gdyż „Zagon” przerwał atak.

25 lipca walka w Końskowoli, którą żołnierze niemieccy chcieli zniszczyć przed jej opuszczeniem. Był w grupie, która skrycie podeszła do Niemców ostrzeliwujących inną grupę partyzantów. Ich ogień całkowicie zaskoczył Niemców. Część Niemców poddała się, inni się wycofali. Do niewoli wzięto kilkudziesięciu Niemców. Po wejściu żołnierzy radzieckich do Końskowoli przekazali im Niemców. Nie oddali tylko jednego Francuza, który był wśród nich. Rodaka swojego rozpoznał „Żak” – Francuz – partyzant oddziału „Zagona”. Po zakończeniu wojny obydwaj Francuzi dotarli szczęśliwie do swojej ojczyzny.

Po zajęciu Dębina przez Rosjan utrzymywał kontakt z żołnierzami „Zagona”, a po jego ucieczce z Wronek, i organizowaniu lotnych grup WiN na Kielecczyźnie, „Jawa” dołączył do swojego dowódcy, który występował pod pseudonimem „Zagończyk”. 26 lipca 1945 roku uczestniczył w odbiciu więźniów jadących do Wronek. „Jawa” został aresztowany w marcu 1946 roku. Prawdopodobnie wydał go były żołnierz „Zagona” i „Błyska” K.K. W czasie śledztwa był torturowany, nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i został zwolniony.

Opuścił Dęblin, wyjechał do Koszalina, gdzie ukończył liceum ogólnokształcące. Mimo zdanego egzaminu miał trudności w dostaniu się na studia wyższe. Ciężyła na nim przynależność do AK i WiN. Nie zrezygnował, ponowił próbę i został studentem Politechniki Gdańskiej, którą ukończył w 1956 roku. Uzyskał dyplom inżyniera chemika.

Był członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Przez 16 lat opiekował się chorą matką, z którą zamieszkiwał w Dęblinie. Po przejściu na emeryturę wkrótce zmarł.

Za bohaterstwo w walkach i akcjach został odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK i Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska Polskiego i Odznaką Pułkową 15 Pułku Piechoty „Wilków” AK. Jego walka o wolną, suwerenną i demokratyczną Polskę może być wzorem do naśladowania przez młode pokolenie Polaków.

Opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez brata zmarłego  
Zdzisława Szelię ps. „Pocisk”, żołnierza oddziału partyzanckiego „Zagona”  
/ Nasz Dęblin 11/2001 /

#### 44. Z lasu do więzienia, z więzienia na architekturę Opowieść o nadzwyczajnym chłopaku z Masowa



Wśród dęblińskich żołnierzy podziemia, jednym z największą ilością bojowych akcji, jest **Czesław SZLENDAK ps. „Maks”**.

Urodził się 30 marca 1922 roku na Masowie, gm. Irena, z matki Wiktorii Rogala i ojca Bolesława. Siedmiodziałową szkołę powszechną ukończył w 1936 roku. Rozpoczął praktykę ślusarską i do 1942 roku uczęszczał do Szkoły Technicznej w Radomiu. Od 1938 roku brał udział w szkoleniach Związku Strzeleckiego.

Wybuchła wojna, aby nie dać się wywieźć na roboty przymusowe do Rzeszy, podjął pracę ślusarza w remontowych warsztatach na lotnisku w Dęblinie.

Mając 18 lat, w 1940 roku wstępuje do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), zwerbowany przez **Władysława Majchrzaka ps. „Migłanc”**, otrzymuje pseudonim „Orkan” w placówce w Masowie.

Na początku 1943 roku **Edmund Kotyza ps. „Grot”** wciąga go do Oddziału Dyspozycyjnego „Kedywu” (Kierownictwa Dywersji) dowodzonego przez **st. sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”**. Otrzymuje nowy pseudonim „Maks”. Daje się poznać jako odważny uczestnik wielu bojowych akcji przeprowadzonych przez Oddział.

Po wsypie i licznych aresztowaniach przez gestapo dęblińskich konspiratorów, jesienią 1943 roku, ucieka wraz z liczną grupą żołnierzy „Błyska”, do leśnego oddziału **Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”**.

#### Skok na kasę

Na początku marca 1944 roku „Maks” wspólnie z **Tadeuszem Szarzyńskim ps. „Szarak”** zdobyli 400 tys. zł z kasy kolejowego przedsiębiorstwa w Dęblinie na ulicy Lipowa Szosa na potrzeby organizacji.



Relacjonuje „Maks”:

*...Wywiad doniósł, że przedsiębiorstwo niemieckie prowadzące roboty kolejowe otrzymało większą kwotę pieniędzy.*

*Ja ze swoją sekcją z oddziału 3/I/15 pp. zostaje odwołany z akcji na Petersena /jak się okazało Petersen tego dnia nie wyjechał na „krzyżówki”/ i mam zdobyć te pieniądze.*

*Przedsiębiorstwo to mieściło się na ulicy Lipowej.*

*By nie tracić czasu, nie zawiadamiam swojego oddziału o zmianie rozkazu, a z kolegą „Szarakiem” /Tadeusz Szarzyński/ na rowerach z bronią krótką udajemy się do wymienionego przedsiębiorstwa, pod pretekstem szukania pracy.*

*Niemiec – kierownik przedsiębiorstwa przekazał nas pracownikowi polskiemu, by spisał nasze dane i załatwił formalności związane z przyjęciem.*

*W czasie spisywania danych i wypełniania formularzy zorientowaliśmy się w rozmieszczeniu pomieszczeń. Następnie z bronią gotową do strzału weszliśmy do pomieszczenia Niemców. Odebraliśmy im broń, a ich samych postawiliśmy z rękami w górze pod ścianą.*

*Kasa była otwarta, przecięliśmy przewody telefoniczne i paczkami banknotów, przeważnie 500 setek, załadowaliśmy teczki. Ile było pieniędzy, nie wiem – sądzę, że około 400 tysięcy złotych.*

*Z niedomykającymi się dużymi teczkami jechaliśmy drogą w stronę fortu nr 2 na Mierzwiańcze, następnie drogą w stronę Ireny. Mniej więcej na połowie drogi pomiędzy fortem a Ireną miało miejsce śmieszne zajście. Widzimy, że naprzeciw nam jedzie również na rowerach dwóch niemieckich żołnierzy. Uzbrojenie ich stanowią jedynie bagnety, nie zwracamy więc na nich uwagi, ale już z nabytej ostrożności, kiedy nas minęli, oglądamy się – Niemcy rzucili w rów przydrożny rowery i uciekają przez pola ile sił w nogach – chyba ich pieniądze wystające z niedomkniętych teczek tak przeraziły.*

*Pieniądze przekazaliśmy na Starówce „Błyskowi”, gdzie zostały komisyjnie policzone.*

*Po oddaniu pieniędzy zaraz skoczyłem na rower i pojechałem pod Kleszczówkę, by ściągnąć ludzi ze stanowisk wyczekiwania na akcję, likwidacji Petersena. Przejechałem szosą aż na szczyt, w kierunku Moszczanki, ale nikogo nie zauważyłem. Wracając wolno i obserwując las nie zwracałem uwagi na szybko zbliżający się samochód z kierunku Ireny. Kiedy samochód zrównał się ze*

*mną zauważyłem w nim żandarmów i wśród nich jednego Niemca, pracownika przedsiębiorstwa, z którego przed chwilą zabraliśmy pieniądze. Jak się okazało żandarmi rozjechali się we wszystkich kierunkach z pracownikami Niemcami, którzy widzieli napastników...*

Tu należy przypuszczać, że pracownika, który przyglądał się „Maksowi” zmyliło to, że „Maks” jechał w stronę Ireny, co mogło wydawać się nieprawdopodobne, by w tak krótkim czasie mógł wracać – bez teczki, do Ireny.

„Maks” natomiast zrozumiał całą sytuację i jak mógł najprędzej umknął na rowerze do swoich żołnierzy w Irenie.

W kilka dni potem, wieczorem 20 marca 1944 r. wraz z **Kazimierzem Kamolą ps. „Szermierz”** w szalenie odważny i wręcz bezczelny sposób zakradli się przez świetlik na dachu do magazynu broni. W budynku Działu Nauk było pełno niemieckich lotników i żołnierzy z obsługi lotniska, oglądających za ścianą film puszczonego z projektora. „Szermierz” wyciągnął na sznurze worek z 10 nowoczesnymi „szmajserami” pistoletami maszynowymi (pm.wz.40) i jeden pistolet „Parabellum”.

„Maks” nie zdołał wdrapać się z powrotem po linie na dach. Pracując na lotnisku znał rozkład tego budynku, aby się wydostać musiał przejść przez salę kinową. Udało się. Wraz z „Szermierzem” przerzucili worek przez druty ogrodzenia lotniska i ukryli w zagrodzie „Maksa”. Broń bardzo się przydała do uzbrojenia żołnierzy Oddziału „Zagona”.

Innym razem „Maks” wraz z kolegami z Masowa zabrał, w ciągu jednej nocy z przebudówek przy biurach, zapasowe magazynki do tych automatów. Szczególnie cenną i dużą zdobycz udało się uzyskać w akcji przeprowadzonej w samo południe 2 maja 1944 roku na magazyn broni w biurze niemieckich inspektorów parowozowni Depo. Bez wystrzału sterroryzowano załogę i zabrano 40 karabinów, granaty i dużą ilość amunicji.

W kwietniu i maju 1944 roku w związku ze zbliżającym się frontem zachodziła obawa, że zdrajcy i konfidenci bezkarnie uciekną. Nasilono więc wykonywanie wyroków wydanych przez Wojskowe Sąd Specjalne Państwa Podziemnego, karano chłostą gorliwców wysługujących się okupantami, strzyżono na łyso kobiety łajdaczące się z Niemcami. 28 kwietnia 1944 roku za oskarżanie polskich kolejarzy i pisanie meldunków do władz niemieckich, nawet na własnego syna, Stanisław Tomaszewski otrzymał jako ostrzeżenie

chłostę 50 batów. Karę wymierzili „Sęp” Zdzisław Trajer i „Korak” Lucjan Joński z Bobrownik, podprowadzeni przez „Maksa”.

Oto jak przedstawia rodzinę Tomaszewskich w swoich „Wspomnieniach nauczyciela” kierownik Szkoły Podstawowej Nr 2 w Dęblinie, **Tomasz Kusyk**.

*„W naszym domu podczas okupacji mieszkali Tomaszewscy z dwoma dorosłymi synami. Zajmowali jeden pokój. Ojciec Tomaszewski Stanisław to podoficer wojska polskiego, który jako zawodowy, był magazynierem opałowym na lotnisku do wybuchu wojny. Oboje pochodzili z Poznania, podczas okupacji pełnił funkcję dołmacza przy żandarmerii na stacji kolejowej. Jak tam się zachowywał w stosunków do zatrzymanych Polaków nie wiem. Wiem tylko, że bardzo często przynosił do domu mięso i wyroby mięsne oraz masło pochodzące z rekwizycji u podróżnych. Chciał koniecznie podpisać listę folksdojczów, ale jego żona nie pozwoliła mu na to.*

*Jego starszy syn Józef, podobno lotnik pilot, poszedł na służbę do bahnszuców (straż kolejowa) i tam chyba przy jakiejś sprzeczce czy pijaństwie został zastrzelony, chyba przez swoich kompanów.*

*Wypadek ten nie wywołał większego wstrząsu w rodzinie. Może dlatego, że Tomaszewska była jego macochą. Charakterystyczne cechy stosunku do własnego dziecka i tragicznej chwili przejawiały się podczas pogrzebu zabitego. Kiedy przyjechali oboje Tomaszewscy, brat zmarłego, Florek i mój syn Tadek do kostnicy, w której leżały zwłoki zabitego, to ojciec Tomaszewski dowcipkował sobie, skrobiąc zmarłego pod podeszwy nóg i mówił, że się porusza...”*

W dniu 12 maja 1944 roku na łąkach koło fortu Mierzwiączka „Maks”, „Grot” i „Żbik” (**Marian Janas**) wykonali wyrok na Władysławie Rostkowskiej za wysługiwanie się Niemcom, właścicielce kawiarni dla Niemców na ulicy Warszawskiej (na przeciwko powojennej poczty). W kawiarni tej często przesiadywał i obserwował co się dzieje na ulicy żandarm Christian Petersen.

Wcześniej „Maks” uczestniczył w wykonaniu wyroku śmierci na konfidentie żandarmerii Piotrze Płatku z Sędowic, którego spławili Wieprzem.

W dniu 17 maja Oddział pod dowództwem „Zagona” przeprowadził brawurową i głośną akcję na Ligenschaft w Borowinie koło Gołębia. Służbę ochronną majątku stanowili Ostlegioniści-Kozacy. W porze obiadowej „na beczelnego” czterech partyzantów podjechało bryczką do frontowej bramy i bez przeszkód wjechali na dziedziniec pałacowy. W tym samym czasie od strony lasu zakra-

dło się 40 żołnierzy. Na sygnał przybysze wyciągnęli broń i rozbroili wartowników. Bez przeszkód do jadalni wdarli się partyzanci i obezwładnili 14 Ostlegionistów. Zdobyto ich broń, w tym 2 rkm-y, 20 KBK, 80 granatów i 20 sortów mundurowych. Cała akcja trwała jedynie kilkanaście minut. W akcji tej bryczką zajechał i rozbrajał wartowników m.in. Czesław Szlendak.

W dniu 12 czerwca 1944 roku „Maks” uczestniczył w akcji na szosie warszawskiej pod Trojanowem na samochód niemiecki. Ciężarówkę spalono i zabito załogę bez strat własnych.

### Zamach na Petersena

„Maks” uczestniczył w najgłośniejszej akcji AK w Rejonie 5 Irena – Dęblin w okresie okupacji. 15 czerwca 1944 roku piętnastoosobowy doborowy patrol pod dowództwem Jerzego Jaskulskiego „Zagona” dokonał zamachu na szczególnie okrutnego sadystę, żandarma, „kata Ireny” Hauptwachmasterra, **SS-mana, Christiana Petersena**.

Petersen z upodobaniem zabijał Żydów i Polaków, ze szczególnym okrucieństwem szczał na ludzi swego pas. Wypasiony wilczur przegryzał ofiarom gardła, powodując męczeńską śmierć. W meldunkach do Obwodu AK „Zagon” pisał – zastrzeliliśmy największą kanalię w powiecie.

Petersen wracał po południu dorożką Tadeusza Marcza z tzw. „krzyżówek” z Moszczanki, gdzie rabował przyjeżdżających Polaków. Na wzniesieniu pod Krasnoglinami wpadł w zasadzkę. Najpierw postrzelił go z karabinu **Tadeusz Szarzyński „Szarak”**, a dobił go z najbliższej odległości dwoma seriami, siedemnastoletni **Janek Wojciechowski „Gryf”**. Partyzanci wiedzieli, gdzie strzelać, wiedzieli, że nosi kamizelkę kuloodporną. Tym razem go nie uchroniła przed stokrotnie zasłużoną karą.

„Zagon” świadomie wybrał miejsce zamachu tak, aby Niemcy nie mścili się na mieszkańcach Dęblina ani Moszczanki. Po kilkunastu minutach nadjechał osobowy Opel z żandarmami z obstawy, ale było już za późno. Partyzanci zabrali pepeszę i parabelkę zbrodniarza i zdążyli się oddalić w kierunku wsi Krukówka.

– W końcu i na naszej ulicy zaświeciło słońce – komentowali to wydarzenie mieszkańcy Dęblina.

- Słyszała pani? Ukatrupili w końcu tego Petersena.
- Droga pani, ilu on zamordował Polaków, a ilu Żydów!
- Podobnierz, zastrzelili też tę jego bestię, psa.

– W końcu przyszła kara na tego sk..., mordercę, siejącego strach na ulicach – komentowali mężczyźni.

Takie rozmowy i komentarze słychać było na każdym kroku. Słowami nie da się opowiedzieć, jakich zbrodni i bestialstw dopuszczał się Petersen. Strzelał do ludzi jak do kaczek. Żydom golił brody siekierą. Na ulicy Warszawskiej pełnej ludzi strzelał z automatu do biegnącego psa. Jak mu się ktoś nie spodobał, walił z całej siły pięścią w twarz, a był ogromny, miał 190 cm wzrostu.

30 czerwca 1944 roku patrol z udziałem „Maksa” w godzinach popołudniowych urządził w lesie zasadzkę, na szosie Puławy – Dęblin (na wysokości Wólki Gołębskiej), w miejscu, gdzie Wisła płynęła tuż przy szosie.

Umiejscowienie zasadzki nie było zbyt dobre, bowiem obserwacja w kierunku Puław była utrudniona. Z tego powodu nadjeżdżający około godziny dziewiętnastej samochód został zbyt późno rozpoznany.

Mijał już zasadnicze stanowisko i prawdopodobnie udało by mu się uciec, gdyby nie ubezpieczenie od strony Wólki Gołębskiej. Z tego ubezpieczenia skutecznie prowadzony przez „Żyrafę” (**Jurka Kulagowskiego**) celowniczego LKM-u (lotniczy karabin maszynowy MG-15, kaliber 7,92 mm) – ogień zatrzymał samochód. Samochód raptownie staje, żandarmi wyskakują i próbują podjąć walkę. Padają granaty. Nagle wszystko cichnie. Na szosie leży pięciu żandarmów, w tym kierowca, też żandarm.

Zaskakujące było zachowanie jednego z żandarmów, który podniósł ręce do góry i zawołał „panie, ja komunist”, zanim padł trafiony serią.

Jeden ocalał dzięki swej sylwetce podobnej do sylwetki „**Kruka**” (**Leonarda Zdybickiego**), który chodził na akcję w mundurze żandarma. Był to volksdeutsch Wachtmeister (wachmistrz) **Kirsch**. Ten nie podjął walki, lecz stoczył się do przydrożnego rowu, wyczłogał się i dotarł do brzegu Wisły i dalej chyłkiem pobiegł w kierunku Dębina. Nocą wyczerpany i wystraszony dotarł na posterunek w Irenie na ulicy Warszawskiej i przyniósł hiobowe wieści.

Patrol zdobył 2 kbk, 1 MP „Szmajser” i pistolet „Walther” oraz umundurowania i teczkę z dokumentami.

W dniu 14 lipca 1944 roku oddziały partyzanckie AK „**Argila**” **Antoniego Frańczaka**, „**Turnusa**” **Bronisława Kozunia**, „**Zagona**”, „**Orlika**” i „**Małego**” **Stanisława Łokuciewskiego** zaatakowały ze-



spół majątków SS w Kluczkowicach, zespół pałacowy, bunkry, tartak i spichlerz.

Nie udało się opanować całego majątku, bo w murowanym spichlerzu, w którym mieściła się wartownia skryło się dużo Niemców i Kozaków, gniazda karabinów maszynowych ziały ogniem, nie pozwalając na bliższe podejście. Na wieść, że idą z pomocą silne oddziały niemieckie partyzanci musieli się wycofać. W oddziale „Zagona” w bitwie tej walczył „Maks”.

25 lipca 1944 roku Oddział „Zagona” podjął walkę z wycofującym się na zachód 150-osobowym oddziałem niemieckim, którzy na koniec jeszcze chcieli spalić Końskowolę. Bitwa zakończyła się całkowitym zwycięstwem partyzantów. Po zawziętych atakach wyparli hitlerowców z miasta. Wzięli do niewoli 40 jeńców, których przekazali nacierającym na czołgach czerwonoarmistom. W boju tym szczególnym męstwem wykazał się „Maks”.

Po wkroczeniu Rosjan tereny Obwodu Puławy „Zagon” rozformował Oddział, ukrył lepszą broń, a żołnierzy zwolnił.

Czesław Szlendak wraz z żoną **Leokadią pseudonim „Maksio-wa”**, która w ostatnich trzech miesiącach także służyła w Oddziale jako sanitariuszka, wrócili do domu na Masów.



Na wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego „Maks” idzie na pomoc, wioząc broń i amunicję. Jak wszyscy zostaje pod Garwo-

linem zawrócony przez NKWD, które blokowało dalszy marsz na Warszawę.

Wiosną 1945 r. nawiązuje kontakt z „Orlikiem”, który mianuje st. kpr. podchorążego „Maksa” komendantem drużyn dywersyjnych puławskiego Podobwođu B. Uczestniczy w akcjach aprowizacyjnych.

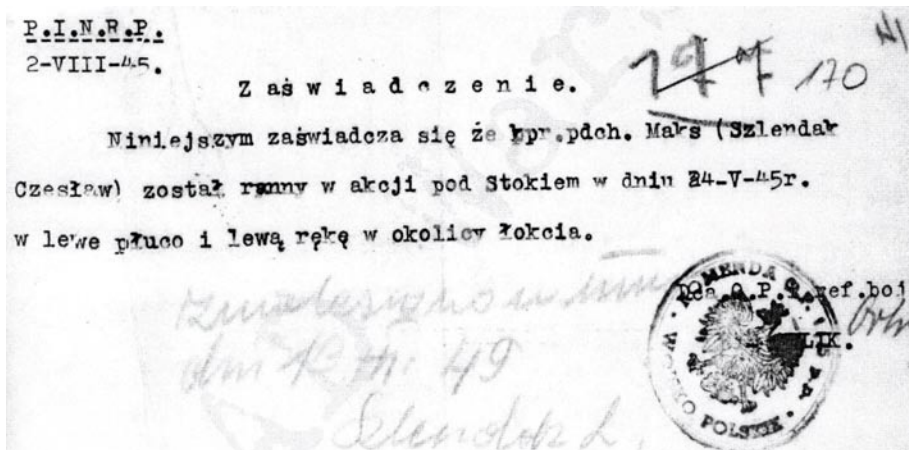
W kwietniu 1945 roku uczestniczy w brawurowej akcji „Orlika” odbicia więźniów z silnie strzeżonego budynku PUBP w Puławach. Pomimo oporu UB-owców i NKWD udało się uwolnić kilkudziesięciu więźniów.

Miesiąc później „Maks” przyprowadził do miejscowości Las Stocki, gm. Celejów, 120-osobowy oddział złożony z podporządkowanych mu drużyn dywersyjnych i dołączył do Oddziału „Orlika”.

Zgrupowanie liczące 210 partyzantów zostało zaatakowane przez ponad 600 żołnierzy NKWD i UB-owców z Puław.

Po kilkugodzinnych zawziętych walkach „Orlikowcy” wyrwali się z okrażenia. Stracili 12 poległych żołnierzy. Na placu boju zostało 27 żołnierzy NKWD i 11 funkcjonariuszy UB i MO.

W tym boju Czesław Szlendak został ranny w pierś i w lewą rękę przy łokciu.



Podleczony na kwaterach w Kośminie i w Baranowie na początku sierpnia powrócił do domu. Nie na długo nacieszył się rodziną, bo 15 sierpnia został aresztowany przez UB, miał przy sobie pistolet „Vis”, osądzony i skazany na 5 lat więzienia. W lutym 1947 roku zwolniono go na mocy amnestii.

W marcu 1949 roku wpadł w Warszawie w „kocioł” zastawiony na członków WiN-u. Zarzucono mu działalność konspiracyjną i walkę z władzą ludową.



Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie skazano go na 12 lat więzienia. Zwolniony został dopiero w 1956 roku.

Zamieszkał w Warszawie, ukończył architekturę na Politechnice Warszawskiej, pracował w biurach projektowych. Był autorem wielu pomników i płyt upamiętniających czyny bojowe żołnierzy podziemia.

#### **45. Protokół z przesłuchania Józefa TRZEŚNIAKA ps. „Trzaska”, „Bard”**

Dęblin dnia 11 listopada 1946 r.

##### PROTOKÓŁ

przesłuchania zatrzymanego

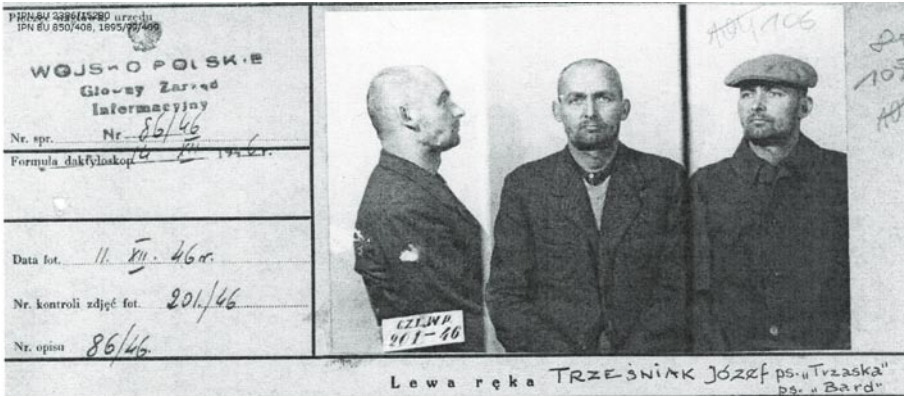
Ja, Oficer Informacji Zjednoczonej Szkoły Lotniczej W.P. w Dęblinie Pagórski T.S. por. przesłuchałem w dniu 11 listopada 1946 r. zatrzymanego Trześniaka Józefa s. Hipolita, ur. 1908 r., nar. polskiej pochodzenia rolniczego, wyksz. 4 kl. Gimn. Z zawodu urzędnik, kawaler, ze słów niekaranego, zamieszkałego w Karasiówce, pow. Garwolin.

Trześniak Józef jest podejrzany o przynależenie do organizacji podziemnej „WIN” działającej na terenie pow. garwolińskiego pod nazwą „Dęby”.

Pytanie: Opowiedzcie pokrótce swój życiorys?

Odpowiedź: Urodziłem się w dniu 22 marca 1908 roku we wsi Borysik pow. Chełm Lubelski jako syn ..... chłopca. Rodzina składała się z 11 osób. Po ukończeniu szkoły powszechnej byłem jeden rok w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Chełmie Lubelskim.

Po ukończeniu 1-go kursu nauk przerwałem z braku środków materialnych. Uczyłem się następnie korespondencyjnie. W 1928 r. zacząłem pracować w Składnicy Uzbrojenia Nr 2 w Stawach pow. Garwolin. Początkowo pracowałem jako robotnik, następnie jako urzędnik do roku 1939.



Pytanie: Opowiedzcie przebieg waszej pracy konspiracyjnej w czasie okupacji niemieckiej?

Odpowiedź: Wstąpiłem do organizacji w 1940 roku, nie widząc do jakiej. Wciągnął mnie Wojciech Leśko ps. „Kostka”. Tenże „Kostka” zginął w egzekucji w Kurowie. Byłem jego łącznikiem. Ze względu na odległość czynności żadnych nie spełniałem. W roku 1941 straciłem u moich przełożonych zaufanie t.j. u „Kostki”, ze względu na to, że udzieliłem pomocy jeńcowi Armii Czerwonej. „Kostka” dowiedział się o tym drogą okrężną. Po śmierci „Kostki” w lutym lub marcu 1944 roku stanowisko po „Kostce” objął „Orzeł III” Lesisz. On nawiązał ze mną łączność. Występowałem pod pseudonimem „Trzaska”. Z „Orłem III” żadnej współpracy nie prowadziłem ze względu na ewakuację terenów po wkroczeniu Armii Czerwonej.

Pytanie: Opowiedzcie jak najdokładniej przebieg waszej pracy w konspiracji od czasu wyzwolenia od okupacji niemieckiej do czasu zatrzymania was przez Organy Informacji?

Odpowiedź: Z ewakuacji wróciłem w marcu 1945 r. „Orzeł III” wybierał się do wyjazdu z terenu pow. garwolińskiego. Wyjechał w maju 1945 r. Kilka dni przed wyjazdem „Orzeł III” w rozmowie ze mną powiedział, że przysięga złożona na rzecz konspiracji nadal obowiązuje. Po nim stanowisko objął „Poręba” Pudło Józef. Mnie nadal pozostawiono na funkcji łącznika. „Poręba” został wkrótce po nawiązaniu z nim łączności aresztowany. Z tego powodu łączność z moją organizacją została zerwana. Po zwolnieniu „Poręby” z więzienia spotkał się ze mną i oświadczył, że wyjeżdża. W dalszym ciągu byłem bez łączności z organizacją. Na początku lata bieżącego przyszedł do mnie Józef Bal od komendanta Rejonu „Polnego” z prośbą ażeby obsługiwał skrzynkę. Nazwiska „Polnego” nie znam. Jest to człowiek w wieku ponad 30 lat, średnio zbudowany. Skrzynka ta pod pseudonimem „Bart” była bardzo mało ruchliwa. Mniej więcej przychodziła poczta raz na trzy tygodnie. Przychodziła w ruloniku prasa z napisem „PL.5”, to znaczy placówka 5-ta. Przynosił Bal Józef. Zbierała prasę łączniczka „Wicher”. Przychodziły również meldunki, jednak wybitnie rzadko. Nie mogę wiedzieć dokładnie czy były to meldunki, gdyż przychodziły w kopertach zamkniętych, ja zaś nie miałem prawa otwierania tych kopert.

Pytanie: Jakie jeszcze funkcje spełnialiście w organizacji?

Odpowiedź: Żadnych więcej funkcji nie spełniałem.

- Pytanie: Kto wypłacał pieniądze łącznikom?  
Odpowiedź: Pieniądze przychodziły do mnie i ja wypłacałem.
- Pytanie: W jaki sposób łączniczki kwitowały otrzymane pieniądze?  
Odpowiedź: Pisały na karteczce pokwitowania.
- Pytanie: Gdzie następnie szły pokwitowania?  
Odpowiedź: Pokwitowania szły z powrotem do „Polnego”.
- Pytanie: Jakie sumy pieniężne otrzymywaliście od „Polnego” w miesiącu dla łączniczek?  
Odpowiedź: Otrzymywałem dwa tysiące zł jako dotacje niestałe.
- Pytanie: Komu je rozdawaliście?  
Odpowiedź: Rozdawałem je „Wichrowi” i „Wiosnie”.
- Pytanie: Kto to jest „Wicher” i jakie spełniał zadanie?  
Odpowiedź: Była to łączniczka, nazwisko jej Węgiełkówna Felicja, zamieszkała w Irenie.
- Pytanie: Kto to jest „Wiosna”?  
Odpowiedź: Jest to łączniczka nazwiskiem Panus Lucyna, zamieszkała w Karasiówce.
- Pytanie: Komu one podlegały?  
Odpowiedź: Podlegały one „Polnemu”
- Pytanie: Czy wiadome wam są miejsca, tzn. pseudonimy, nazwiska lub adresy, gdzie łączniczki „Wicher” lub „Wiosna” zanosily meldunki lub prasę a w ogólności pocztę?  
Odpowiedź: „Wiosna” dawała „Wichrowi”. Gdzie zanosił „Wicher” tego nie wiem.
- Pytanie: Skąd mogła wiedzieć łączniczka dokąd ma nosić pocztę?  
Odpowiedź: „Polny” organizując łączność od razu zaznaczył odcinki.
- Pytanie: Czy przesyłki poczty podziemnej miały adresy podane pseudonimami czy nazwiskami lub nazwami miejscowości czy jednostek wojskowych?  
Odpowiedź: Były kryptonimy, a rzadziej pseudonimy. Były wypadki, że były przesyłki nieadresowane, jednak bardzo rzadko.
- Pytanie: Podajcie kryptonimy lub pseudonimy, które zapamiętaliście?  
Odpowiedź: Pamiętam znak „5”, „Polny”, „4”. Więcej nie pamiętam.
- Pytanie: Jak była adresowana prasa?  
Odpowiedź: Prasa była adresowana znakiem „5”.
- Pytanie: Jak dużo prasy znajdowało się w jednej przesyłce?  
Odpowiedź: Kilkanaście sztuk.
- Pytanie: Kto ją zabierał, tzn. prasę?  
Odpowiedź: Zbierała łączniczka „Wicher”.
- Pytanie: Dostaliście 48 godzin do namyslenia się i przypomnienia sobie znanych wam członków organizacji podziemnej, czy to z nazwiska, czy to z wyglądu czy z adresu lub pseudonimu. Opowiedzcie mi, których ludzi znacie należących obecnie do organizacji podziemnej.  
Odpowiedź: Znam z nazwiska Panus Lucynę „Wiosna”, Bala Józefa, Węgiełkówną Felicję „Wicher”, wszyscy trzej łącznikami, Frydecką Janinę „Joanna”, szefa służby sanitarnej, Jakubika Tadeusza zam. w Kleszczówce posiadającego skrzynkę pocztową. O ile mi wiadomo, Jakubik dawno już w organizacji nie pracuje. Z pseudonimu znam „Polnego”, komendanta rejonu „Killego”, komendanta podobowodu. Więcej nazwisk nie przypominam sobie, jeżeli sobie przypomnę, to powiem.
- Pytanie: Czy możecie mi określić dokładnie miejsce pobytu „Polnego” lub kogokolwiek innego z wymienionych w poprzedniej odpowiedzi?



Odpowiedź: Wiem, że „Polny” przebywa w bliskich okolicach Ułęża, Panus Lucyna zamieszkuje na Karasiówce, Węgiełkówna mieszka na Irenie, „Joanna”, o ile mi wiadomo, przebywa w okolicach Warszawy.

Pytanie: Czy macie coś jeszcze do dodanie do niniejszego protokołu?

Odpowiedź: Tak. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że w czasie mego pobytu w AK w czasie okupacji niemieckiej pomagałem jeńcom rosyjskim. Pomagałem również w czasie okupacji w przechowaniu i transporcie amunicji dla oddziału AL „Dąbrowskiego”, będąc sam w AK.

Pomagałem również Żydom pracującym w obozie u Niemców na lotnisku.

Protokół sporządzono zgodnie z moimi słowami i mnie przeczytano.

Trześniak Józef

Protokół sporządził:

/.../ PAGÓRSKI por.

Dęblin dnia 11 listopada 1946 r.

#### **46. „Chmura” – nazywany „Grabula”**

**WARDA Henryk ps. „Chmura”** – s. Hipolita i Władysławy Nakoniecznej, ur. 28.08.1914 r. w Dęblinie na stacji, zamieszkały w Dęblinie na ul. Dworcowej 1. Szkołę Powszechną ukończył w Dęblinie i podjął dalszą naukę w szkole technicznej w Radomiu, gdzie ukończył 3 kursy garbarskie. Henryk Warda został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej przez wachmistrza Władysława Kotłęgę ps. „Dębór”. W 1940 r. wiosną Henryk Warda noszący pseudonim „Chmura” zaprzysiężył do ZWZ ppor. Zygmunta Matysiaka ps. „Sep”. H. Warda do września 1941 roku pracował jako dyżurny ruchu na stacji kolejowej Dęblin. Na stacji członkowie konspiracji dokonywali aktów sabotażu. Żandarmi z posterunku kolejowego dostali donos, że Warda macza w tym palce i aresztowali go we wrześniu 1941 roku. Przewieźli go do aresztu gminnego w Irenie, który mieścił się w budynku obok Urzędu Gminy na rynku.

Stróż aresztu gminnego Sereżyn przekazał sołtysowi Wojciechowi Leśko, który był komendantem placówki ZWZ Irena–Dęblin, że Henryk Warda prosi, aby dostarczyć mu truciznę, bo nie wie czy wytrzyma tortury i boi się, że zacznie sypać, a znał dużo członków ZWZ. Przekupiona policja kryminalna w nocy zabrała go z aresztu i wypuściła.

Henryk Warda musiał się ukrywać i wyjechał do Warszawy. Na teren Dęblina wrócił pod koniec 1943 roku i wstąpił do Oddziału Lotnego „Pilot” dowodzonego przez por. Jerzego Jaskulskiego ps.

„Zagon”. W Oddziale m. in. pełnił funkcję kucharza, ale brał również udział w akcjach bojowych. Tak było w dniu 23 czerwca 1944 roku, kiedy to oddział pod dowództwem „Zagona” przeprowadził efektowną akcję na stację kolejową w Gołębiu. Z Oddziału wydzielono kilkusobową grupę, która miała opanować najważniejsze stanowiska na stacji. I tak w dyspozytorni funkcję dyżurnego przejął „Chmura”, powszechnie zwany „Grabula” (Henryk Warda). Akcja zakończyła się pełnym sukcesem: zniszczono dwie lokomotywy, kilka wagonów, a 15 zostało poważnie uszkodzonych. Zginęło 3 Niemców z ochrony pociągu. Henryk Warda uczestniczył w mszy polowej z okazji 3 maja w 1944 roku zorganizowanej manifestacyjnie w lesie pod Życzynem. „Chmura” uczestniczył w Oddziale w akcji „Burza” w lipcu 1944 roku, aż do rozformowania Oddziału.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej w drugiej połowie 1945 roku Henryk Warda ponownie nawiązał kontakt z Oddziałem WiN dowodzonym przez „Zagończyka”. W 1945 i w 1946 roku był członkiem drużyny dywersyjnej dowodzonej przez Józefa Paska ps. „Czart”.

W listopadzie 1945 roku próbował wraz z Karolem Krekorą ps. „Nieuchwytny” i Zygmuntem Matysiakiem przekupić funkcjonariuszy UB w Warszawie, aby uwolnić aresztowanego por. Zygmunta Kęskę ps. „Świt”, który wpadł w trakcie kupowania większej ilości dolarów. Ubecy wzięli 100 tys. zł łąpówki, ale Kęski nie uwolnili z więzienia „Toledo” na warszawskiej Pradze. „Grabula” dwukrotnie brał czynny udział w skoku na transporty kolejowe wiozące cukier, które przy pomocy dużej grupy dęblińskich kolejarzy i okolicznych chłopów organizował por. Zygmunt Matysiak ps. „Sęp”.

W lipcu 1945 roku Henryk Warda brał aktywny udział w odbiciu 136 więźniów politycznych AK i WiN więzionych transportem kolejowym z Warszawy do Wronek, pod Bąkowcem. Henryk Warda ujawnił się po ogłoszeniu amnestii, 18 marca 1947 roku, w PUBP w Garwolinie.

## 47. Bezsensowne morderstwo



**WARDAL Helena ps. „Ramzesowa”**  
– z. d. Bąk, c. Władysława i Antoniny  
ur. 16.01.1921 r. w Irenie na Mierzwiczyńcu. W 1938 roku wyszła za mąż za Ignacego Wardala ps. „Ramzes”, który został zamordowany w Oświęcimiu.

W 1943 roku wstąpiła do AK zaprzysiężona przez Kazimierza Kiełczyńskiego „Błyska”, po mężu przyjęła pseudonim „Ramzesowa”. Pełniła funkcję łączniczki w oddziale dyspozycyjnym „Kedywu”, którym dowodził „Błysk”. Jesienią 1943 roku wraz z całym oddziałem „Kedywu” została wcielona do Oddziału Lotnego „Pilot” dowodzonego przez Jerzego Jaskulskiego „Zagona”.

Pewnej niedzieli, kiedy niosła meldunek, została nagle zatrzymana przez żandarma, znanego sadystę i bandytę, SS-mana Christiana Petersena. O tym ważnym wydarzeniu, jakie przeżyła „Ramzesowa” tak pisze jej przyjaciel Ryszard Barański ps. „Mały”:

*„Po szczęśliwej ucieczce w następstwie nieskutecznego zamachu na Petersena byłem świadkiem rozmowy między Heleną Wardal, a bliską jej kuzynką Reginą Sałek ps. „Samarytanka” (wówczas wdową po Stanisławie Pudle). Zażenowana „Ramzesowa” przeproszała „Samarytankę” za zgubienie w leśnym gąszczu pożyczonej od niej skórzanej teczki niezbędnej na przyniesienie materiałów konspiracyjnych. Tylko dzięki niezwyklej opanowaniu na widok zbliżającego się Petersena błyskawicznie rzuciła ją w krzaki, czego na szczęście nie zauważył. Otrzymała wówczas pocieszającą odpowiedź Pudłowej: Hela, czym się przejmujesz przecież to drobiazg. Najważniejsze żeś przeżyła i udało ci się umknąć”. Szczegół dotychczas niepublikowany, a poszerzający opisane wydarzenie: „Petersen uniknął znowu śmierci. Była niedziela. Podczas kontroli na drodze za Dęblinem zatrzymał łączników AK: Helenę Wardal z d. Bąk ps. „Ramzesowa” i Zdzisława Trajera ps. „Sęp”. Ten nie tracąc zimnej krwi, wyrwał spod marynarki „Siódemkę” i z odległości 2–3 m trzykrotnie strzelił do Petersena. Strzały były celne, ale Petersen nie upadł. Zachwiał się i zaczął gwałtownie łykać powietrze. Wykorzystując ten moment łącznicy zbiegli do lasu. Okazało się, że*

*Petersen pod mundurem nosił kuloodporną kamizelkę. Pokazywał ją potem triumfalnie woźnicy. Od tej chwili już żaden z Polaków nie miał prawa zbliżyć się do niego bez podniesionych rąk”.*

W akcji „Burza” H. Wardal jako sanitariuszka brała udział w Oddziale „Zagona” w obronie Końskowoli.

Po wojnie kontynuowała działalność, jako łączniczka i kolporterka prasy w zgrupowaniu „Orlika”. W każdy czwartek przewoziła z Dębina do Puław na ulice Lubelską nielegalne ulotki i gazetki „Żagiew” i „Wiadomości Bieżące”. Po powrocie w każdy piątek przychodził do niej do domu Józef Trześniak ps. „Bard”, redaktor naczelny „Wiadomości Bieżących” i zabierała powrotną pocztę.

W 1945 roku była łączniczką pomiędzy „Orlikiem” a Sekcją Egzekucyjną „Błyskawica”, komórką podległą „Orlikowi” z Łodzi, powstałą w maju 1945 roku pod dowództwem sierż. Mariana Grabskiego ps. „Spec”. Przywoziła do Łodzi m.in. pieniądze, gazetki „Wiadomości Bieżące” oraz różne rozkazy i instrukcje.

Sekcja Egzekucyjna „Błyskawica”, do której należeli m.in. Jerzy Walaszczyk ps. „Postrach” i Henryk Walaszczyk ps. „Klin”, którzy w czasie okupacji mieszkali w Dęblinie i byli członkami zgrupowania „Orlika”. „Błyskawica” wykonała w Łodzi w sierpniu 1945 roku wyrok na nauczycielu Barczyńskim i na kierowniku Samopomocy Chłopskiej Górniaku oraz bez wyroku zastrzelono małżeństwo Zakrzewskich. Na początku sierpnia 1945 r. pojechała z dzieckiem do Łodzi, aby podjąć pracę w jakiejś fabryce. Nawiązała kontakt z Grabskim, który pomógł jej znaleźć mieszkanie.

Na początku września 1945 roku większość członków Sekcji została aresztowana, w tym także Helena Wardal. Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi w dniu 1 października 1945 roku wydał drakańskie wyroki, na śmierć skazano M. Grabskiego, Jerzego Maika, Jerzego Walaszczyka oraz Helenę Wardal, zostali wszyscy rozstrzelani przez pluton egzekucyjny. Helena Wardal ps. „Ramzesowa” miała zaledwie 24 lata, nie zważono, że ma małe dziecko, że nie miała w ręku żadnej broni, nie uczestniczyła w wykonywaniu wyroków.

Na wniosek Roberta Wardala (wnuka) Sąd Wojewódzki w Łodzi rozpoznał w dniu 23.03.1992 r. sprawę Heleny Wardal i stwierdził nieważność wydanego wyroku w dniu 29.09.1945 r. Zakwalifikował działanie poszkodowanej na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

## 48. Dwa pseudonimy bohaterskiej łączniczki



**WOJCIECHOWSKA Zofia ps. „Flora”, „Oleńka”.** Zofia Wojciechowska przed wojną zdążyła w Puławach ukończyć dwie klasy gimnazjum. Z początkiem 1940 roku ojciec skierował całą trójkę rodzeństwa na tajne nauczanie. Rozpoczęła naukę w zakresie gimnazjum i liceum zabronionych przez Niemców przedmiotów jak język polski i literatura, historia i geografia oraz przedmioty, które Niemcy dopuszczali takie jak język łaciński, język

niemiecki, biologia, fizyka, matematyka, ale tylko w szkołach o profilu zawodowym, jak szkoły kupieckie, handlowe, rzemieślnicze i rolnicze bez możliwości uzyskania matury.

W zakresie szkoły powszechnej tajnie nauczano tylko zabronionych przedmiotów. W liceum wszystkie przedmioty na tajnych kompletach liczących 4–6 uczniów prowadził jeden nauczyciel. Na poziomie liceum uczyło kilku nauczycieli według swoich specjalności. Początkowo byli zorganizowani w pięcioosobowej grupie, której opiekunem był prof. **Franciszek Szwarz**. Języka polskiego uczyła prof. **Wanda Loretz**, a religii i łaciny ksiądz **Marian Olszak**.

Ponieważ cała piątka należała do konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej lekcje przypominały trochę tajne posiedzenia młodych spiskowców. Zofia została zaprzysiężona przez swojego ojca, który należał do ZWZ już od końca 1939 roku. Na początku czytano najnowszą tajną prasę, później omawiano wydarzenia z okolic i kraju i na koniec przystępowano do właściwych lekcji.

Z początkiem 1944 roku skład zespołu uległ zmianie ponieważ **Zenon Ochal** musiał się ukrywać i uciekł do lasu, do oddziału partyzanckiego „Orlika”.

W niedzielę 26 maja 1944 roku ostatecznie maturę zdawała czwórka abiturientów: **Zofia Wojciechowska, Waclaw Torz, Jan Jakubik i Zbigniew Stańczak**.

Stawili się punktualnie rano na plebanii, gdzie oczekiwali już profesorowie i przedstawiciele władzy tajnego nauczania z powiatu garwolińskiego. Najpierw był pisemny egzamin z łaciny, a po przezwyciężeniu pisemny z języka polskiego. Po wojnie cała czwórka ukończyła studia wyższe, dwóch zostało lekarzami a dwoje prawnikami.



Wiosną 1941 roku na Wielkanoc w Dęblinie były masowe aresztowania członków konspiracji. Gestapo aresztowało ojca Zofii, **Stanisława Wojciechowskiego ps. „Stary”**, współredaktora tajnego Biuletynu Informacyjnego i stracono w maju na Zamku Lubelskim.

Zofia i młodszy brat Janek pałali chęcią odwetu na najeźdźcach, prowadzili działalność konspiracyjną w ZWZ, a od 1942 roku w Armii Krajowej.

Średnia siostra, Krystyna miała się nie mieszać i opiekować matką, która mocno przeżywała śmierć męża. Do kwietnia 1942 roku jej praca polegała na nielegalnym słuchaniu londyńskiego radia i rozpowszechnianiu w formie pisanych ulotek wiadomości radiowych.

Od maja 1942 roku w sklepie galanteryjnym na ulicy Warszawskiej 37 prowadzonym przez matkę był punkt kontaktowy wywiadu AK z terenu lotniska w Dęblinie. Łącznikami, którzy odbierali meldunki od Zofii posługującej się pseudonimem „Flora” byli: **Roman Suchecki** (zginął w 1944 roku w oddziale lotnym „Zagona”) oraz **Mieczysław Kruk**. Meldunki zawierały dane o ilości i rodzajach samolotów znajdujących się na lotnisku, o znakach wojsk stacjonujących, o dowódcach poszczególnych jednostek lotniczych.

W 1941 roku zaczęła pracować jako urzędniczka w firmie budowlanej Strachalskich.

Od końca maja 1942 roku, po pierwszej deportacji ireńskich Żydów do obozu zagłady w Śródborowie, zaczęła pracować w biurze Przymusowego Zarządu Nieruchomościami Pożydowskimi w Dęblinie, gdzie pracowała do kwietnia 1944 roku.

W 1943 roku młodej osiemnastoletniej Zofii Wojciechowskiej ps. „Flora” wywiad AK zlecił trudne zadanie rozpoznania rodzaju i ilości amunicji zwożonej przez Niemców do Składnicy w Stawach. Zapewniono „Florze” zatrudnienie w biurze składnicy przy sporządzaniu list płac i przepustek. Przypadek sprawił, że zadanie z goła niewykonalne udało się jej zrealizować.

Komendant składnicy major **von Juske** miał psa, który spuszczo-ny ze smyczy atakował ludzi. Wszystkich z wyjątkiem „Flory”. Zdumiony von Juske wielokrotnie powtarzał eksperymenty, puszczał psa ze smyczy, a ten dobiegał do Zosi i łasił się. Od tego zdarzenia komendant zaczął darzyć ją specjalnymi względami. Kiedyś zabrał „Florę” na najbardziej strzeżony teren. Zostawił ją tam i kazał zbierać poziomki a sam poszedł na obchód.

Obchód trwał wiele godzin, co pozwoliło Zofii Wojciechowskiej dokładnie zorientować się w ilości i rozmieszczeniu magazynów amunicji. Sporządzony przez nią raport i szkice terenu zostały wysłane do Londynu.

W maju 1944 roku Niemcy wpadli na trop działania organizacji AK w warsztatach remontowych na lotnisku – wykradania karabinów maszynowych z samolotów, apteczek, pistoletów maszynowych i amunicji z magazynów broni i inny sabotaż. Rozpoczęli aresztowania, m.in. aresztowano pięciu harcerzy, członków AK: braci **Zygmunta** i **Kazimierza Wawrzyniaków**, **Zdzisława Bondela**, **Stanisława Langa** i **Zbigniewa Kurzypa**, których w lipcu 1944 roku rozstrzelano na Zamku w Lublinie. W trakcie przesłuchania **Józef Modelski** ps. „Cygar” zastrzelił dwóch Niemców, ale podczas ucieczki z aresztu został zastrzelony przez wartownika.

### Samarytanka – sanitariuszka

W ostatnich dniach maja 1944 roku Zofia Wojciechowska z bratem Jankiem postanowili wstąpić do partyzanckiego oddziału lotnego AK dowodzonego przez **Franciszka Jaskulskiego** ps. „Zagon” – „Zagończyk”.

Był to czas szczególnej aktywności bojowej oddziału. Atakowano zdezorientowanych, wystraszonych Niemców myślących o jak najszybszej ucieczce na zachód o bezpiecznym powrocie do domów.



Kenkarta Zofii Wojciechowskiej

7 czerwca 1944 roku Zofia Wojciechowska pod pseudonimem „Oleńka” zabezpieczała jako przeszkolona samarytanka-sanitariuszka akcję oddziału „Zagończyka” ostrzelania pociągu ulopowego nr 102 tzw. „urlaubzugu” pomiędzy Wólką Profecką a stacją Gołęb. Po południu o godzinie 17.50 pociąg D–Zug 102 został wysadzony przy pomocy dwóch min i ostrzelany z broni maszynowej. Miny podłożono w odległości 500 m od zasadzki, skąd ostrzelano wagony pulmanowskie. Zniszczeniu uległo sześć wagonów i kilka metrów torów. Oberkomando Werhmachtu podało, że tylko pięciu żołnierzy zostało ciężko rannych i dwóch lekko.

Przerwa w ruchu pociągów trwała 11 godzin. Niemcy pod koniec wojny zaniżali własne straty a wyolbrzymiali liczbę silnie uzbrojonych bandytów, którzy napadli na pociąg.

15 czerwca 1944 r. „Oleńka” z bratem Jankiem ps. „Gryf” wraz z piętnastoosobowym oddziałem dyspozycyjnym pod komendą „Zagończyka” brała udział pod Krasnoglinami w piątym, wreszcie udanym zamachu na „krwawego kata Ireney”, żandarma **Christiana Petersena**, zbrodniarza siejącego postrach w całej okolicy. Tym razem kamizelka kuloodporna i hełm nie pomogły, hitlerowski gad został ubity. Seria z kaemu skosiła także Astora, psa wilczura, który szczuty przez żandarma przegryzał gardła ofiarom. Szczególnie ulubioną zwierzyną, na którą polował Petersen i pies byli bezbronni Żydzi.

Mieszkańcy Ireney i okolic na wieść o śmierci tego sadysty, bydlaka, cieszyli się, że w końcu i na naszej ulicy zaświeciło słońce.

Od popołudnia 15 czerwca 1944 roku na twarzach wielu mieszkańców zagościł uśmiech.

– Słyszała pani, w końcu ukatrupili tego kata Petersena! Pani, ilu on zabił Polaków! A ilu Żydów! Podobno partyzanci zastrzelili też tę jego wściekłą bestię, tego wilczura.

– W końcu przyszła kara na tego skurwysyna, bandytę – komentowali mężczyźni.

Takie rozmowy i komentarze słyhać było na każdym kroku.

„Zagończyk” wybrał miejsce zamachu tak, aby nie można było obciążyć odpowiedzialnością mieszkańców Moszczanki ani Dęblińska. Zamachu dokonano w lesie koło wsi Krasnogliny. Po kilkunastu minutach po strzelaninie nadjechała oplem od strony krzyżówek ochrona Petersena z kilkoma żandarmami. Ale partyzanci zdążyli już się oddalić i bezpiecznie wycofać.

19 czerwca „Oleńka” brała udział jako sanitariuszka w akcji wysadzania pociągu ciągnącego cysterny z paliwem na trasie Dęblin – Rokitnica. Około godziny 20.05 pociąg towarowy nr 90327 wpadł na minę. Pociąg został ostrzelany przez partyzantów z patrolu „Zagończyka” przy pomocy amunicji zapalającej. Zapaliły się dwie cysterny wypełnione benzyną. Strat w ludziach obsługi nie było. Pożar i wybuchy trwały kilka godzin. Akcja ta spowodowała przerwę w ruchu pociągów do 20 czerwca do godziny 5 rano.

30 czerwca patrol „Zagończyka” o godzinie 8 rano z zasadzki przygotowanej na szosie Puławy – Żyrzyn zaatakował przechodzący oddział Kałmuków–Turkmenów, którzy prowadzili konie na pastwisko. W wyniku ostrzału zabito 10 Kałmuków oraz zdobyto: 6 kbk, 1 konia, 700 zł, 4 mundury, 4 pary kamaszy oraz inne drobiazgi.

W tym samym dniu inny patrol, w którym była „Oleńka” w godzinach popołudniowych urządził zasadzkę na szosie Puławy – Dęblin na wysokości Wólki Gołębskiej. Około godziny 19 wieczorem nadjechał jeden samochód z żandarmami z Ireny, który skutecznie ostrzelano i zniszczono granatami. W wyniku tej potyczki zabito pięciu żandarmów z Ireny. W okresie 5 lat okupacji dali się oni mocno we znaki mieszkańcom Dęblina. Panoszyli się, rabowali, bili, a nawet zabijali, szczególnie ukrywających się Żydów. Aż przyszła pora na ostateczne rozliczenie i zasłużoną karę. Udało się zeskoczyć i rowem uciec volksdutschowi **Kirschowi**, który przyniósł nocą na posterunek w Irenie na ulicy Warszawskiej hiobowe wieści.

W akcji tej zdobyto: 2 kbk, 1 automat „schmeiser” MP-40, 1 pistolet „walther” 7,65 mm, 4 mundury, 2 pary butów, 7350 zł oraz szereg innych pożytecznych drobiazgów.

### Akcja „Burza”

Nadszedł lipiec 1944 roku, ostatni miesiąc niemieckiej okupacji Dęblina.

14 lipca cały oddział „Zagończyka” liczący ponad 170 żołnierzy pociągnął na zgrupowie wszystkich oddziałów partyzanckich Obwodu Puławy i Obwodu Kraśnik w okolice Opola Lubelskiego. Zebrały się oddziały partyzanckie OP15 („Argila”, „Orlika”, „Zagona”, „Turmusa”) oraz oddział „Małego” Stanisława Łokuciewskiego.

Podjęto decyzję o zaatakowaniu majątków, browaru, tartaku i szeregu bunkrów Liegenschaftu Kluczkowice chronionych przez SS i garnizon Kozaków.

W bitwie tej „Oleńka” pełniła funkcję sanitariuszki. Oddział „Zagończyka” opanował browar, ale kosztem śmierci dwóch żołnierzy o pseudonimie „Wiosna” i „Tajfun”.

Po stronie Niemców było więcej zabitych i rannych. Kilkunastu Kozaków wykorzystano powstałe w trakcie bitwy zamieszanie i zabrawszy oporządzenia i broń opuściło Niemców i nie powróciło już do garnizonu.

25 lipca 1944 roku oddział OP 2/15 pod dowództwem por. „Przepiórki” i ppor. „Zagończyka” stacjonujący we wsi Młynki pospieszył na ratunek palonej przez hitlerowców Końskowoli.

W dużej bitwie zakończonej znaczącym zwycięstwem partyzantów (wzięto do niewoli 40 Niemców) uczestniczyła także „Oleńka”. Opatrywała i odwoziła furmanki rannych żołnierzy do wsi Młynki i wracała do Końskowoli po następnych.

Wśród rannych byli dęblińscy **Jerzy Kulągowski ps. „Żyrafa”** – amunicyjny Lotniczego Karabinu Maszynowego, ranny w nogę i **Janusz Krajewski ps. „Piorun”** z obsługi lkm-u.

Następnego dnia, 26 lipca, „Zagończyk” rozwiązał oddział, ukrył lepszą broń i udzielił partyzantom urlopu, bo chciano cały oddział wcielić do armii Berlinga.

„Oleńka” wraz z „Zagończykiem” zamelinowała się we wsi Witkowiec w powiecie puławskim. W dniu 3 października 1944 roku została aresztowana przez UB w Lublinie, gdy z siostrą Krystyną szła do restauracji, do której zaprosił ją „Zagończyk”, którego też aresztowano.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Garnizonowego z 30 stycznia 1945 roku została skazana na 7 lat za to, że nie ujawniła organom bezpieczeństwa, że Franciszek Jaskulski prowadzi wywrotową działalność antypaństwową. „Zagończyk” w tym procesie został skazany na karę śmierci, którą marszałek Rola-Żymirski zamienił na dożywocie.

Po siedmiu miesiącach, w czerwcu 1945 roku, Zofia Wojciechowska w ramach tzw. „małej amnestii” została zwolniona z więzienia. Wróciła do Ireny do matki.

„Zagończyk” został zesłany do więzienia we Wronkach, z którego udało mu się uciec. Powrócił na tereny dęblińskie, ponownie nawiązał kontakt z „Orlikiem” i odtworzył oddział partyzancki WiN, który operował na terenie powiatu kozienickiego i radomskiego.



W 1946 roku „Oleńka” nawiązała ponownie kontakt z „Zagończykiem”, ale po kilku tygodniach ponownie został on aresztowany i skazany na śmierć.

Zofia Wojciechowska po wojnie ukończyła studia na Uniwersytecie Lubelskim, pracowała i mieszkała w Warszawie.

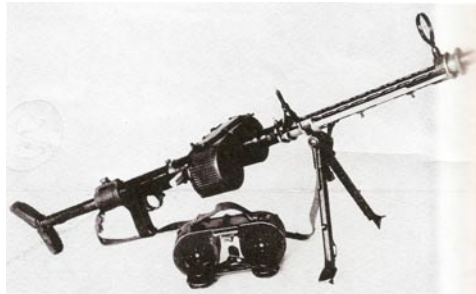
#### 49. Młodociany, tragiczny bohater



*Mateńko, tak chciałoby się pożyć, ale okrutni ludzie nie pozwolili!*

kpr. pchor. **WOJCIECHOWSKI Jan ps. „Gryf”** – s. Stanisława i Felicji, ur. 4.04.1927 r. w Irenie, zamieszkały w Irenie na ul. Warszawskiej. W Irenie uczęszczał do Szkoły Powszechnej, gdzie wstąpił do harcerstwa. W 1940 roku ojciec skierował go na dalsze nauczanie w tajnych kompletach. Z czasem został drużynowym harcerzy młodszych. Jego kolega z klasy Artur

Filipek pamięta, że pożyczył mu kulę i dysk sportowy do ćwiczeń lekkoatletycznych z harcerzami. Następnie uczył się wieczorowo w szkole zawodowej w zawodzie ślusarza–mechanika samolotowego i w wieku 16 lat podjął prace w warsztatach remontowych na lotnisku w Dęblinie. Wiedział, że ojciec został zamordowany przez Niemców za działalność konspiracyjną, widział zaangażowanie starszej o dwa lata siostry, sam także marzył o podjęciu czynnej działalności konspiracyjnej. Wspólnie z Witkiem Szczepańskim i Henrykiem Barańskim wynieśli w 1942 roku z magazynu kolejowego na stacji Dęblin przesyłkę zaadresowaną do Składnicy Uzbrojenia w Stawach. 4 Pistolety maszynowe MP-40 oraz 6 karabinów Mauser wylądowało w oddziale dywersyjnym Związku Odwetu dowodzonym przez st. sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. W lutym 1944 roku brał udział w akcji dywersyjnej oddziału



dyspozycyjnego. „Błyska” rozkręcała szyn kolejowych i wykolejeniu parowozów i kilku wagonów. 10 kwietnia 1944 roku wspólnie ze Stanisławem Szafranem ps. „Mach” wymontowali Lotniczy Karabin Maszynowy MG-15 z remontowanego bombowca Heinkel-111 i skrycie wynieśli do Oddziału Partyzanckiego „Zagona”. Aby zagrać na nosie Niemcom, „Gryf” zostawił na miejscu śruby po skradzionym karabinie symboliczną 1 złotówkę.

Z zachowanego raportu OL „Pilot” (Oddział „Zagona”), kwiecień 1944 roku wynika, że brał udział w ostrzeżeniu i udzielanie nagany volksdeutschowi Zygmuntowi Raczkowskiemu z Ireny. Poszukiwał on rzeczy ukrytych przez Ireńskich Żydów i rekwirował je zabierając od Polaków, które je przechowywali, posiadał zawsze dużo gotówki, urządzał pijatyki i żył hulaszczco.

Organizacja nałożyła na niego grzywnę – zarekwirovano od niego 5100 zł. W akcji tej brał udział również Edmund Kotyza ps. „Grot” i Tadeusz Szarzyński, ps. „Szarak”.

W maju 1944 roku Niemcy aresztowali na dęblińskim lotnisku wielu konspiratorów tym kilku najbliższych kolegów „Gryfa”. W tej sytuacji Janek Wojciechowski zbiegł do Oddziału Partyzanckiego „Zagona”. Brał udział w akcjach dywersyjnych bardzo często przeprowadzanych w maju, czerwcu i lipcu 1944 roku, szczególnie w tzw. „kolejówkach” w wykolejaniu i wysadzaniu niemieckich transportów kolejowych wiozących wojsko, sprzęt i amunicję na wschodni front.

W dniu 15.06.1944 r., w targowy czwartek w Rykach, „krwawy kat Ireny”, żandarm, sadysta i najgorsza kanalia Christian Petersen – Hauptscharfurer SS udał się na tzw. „krzyżówki”, skrzyżowanie drogi Warszawa – Lublin i Dęblin – Kock, celem rabowania przejeżdżających podróżnych Polaków. Potrzebne mu były świeże łupy, bo wieczorem tego dnia miał jechać na urlop do Rzeszy. Przez dęblińskiego dorożkarza Tadeusza Marczaka został wcześniej powiadomiony o tym wyjeździe „Zagon”.

15-osobowy patrol partyzancki dowodzony przez por. kaw. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon” urządził na niego zamach, na trasie przejazdu pod Krasnoglinami. W tej najgłośniejszej, najbardziej spektakularnej akcji partyzanckiej okresu II wojny światowej w okolicy Dębina, brał udział również 17-letni Janek Wojciechowski ps. „Gryf”. On jako najbardziej impulsywny i szybki – pierwszy podbiegł do zranionego żandarma i z bliskiej odległości skosił go

serią z automatu MP-40. Partyzanci wiedzieli, że Petersen nosi kuloodporną kamizelkę, więc „Gryf” celował w szyję i głowę kata.

Janek Wojciechowski brał czynny udział w ataku Oddziału „Zagona” na niemiecki majątek Liegenschaft SS-Kluczkowice, oraz w obronie Końskowoli.

Po rozformowaniu oddziału w dniu 26.07.1944 r. Janek Wojciechowski wrócił do matki, do domu w Dęblinie.

Niedługo cieszył się upragnioną wolnością. Pod koniec października 1944 roku aresztowało go NKWD. W grudniu 1944 roku z nieznanych przyczyn i powodów został rozstrzelany. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Miał zaledwie 17 lat. Na cmentarzu parafialnym w Dęblinie znajduje się grób rodziny Wojciechowskich, w którym symbolicznie spoczywa Janek.

## 50. WOJTYŚ Władysław „Pedro”



**WOJTYŚ Władysław „Pedro”** – Dnia 8 maja mija, kolejna rocznica zakończenia II wojny światowej w Europie. Ubywa ludzi, którzy pamiętają tę wojnę z własnych przeżyć, jeszcze szybciej odchodzą ci, którzy walczyli z niemieckim okupantem w oddziałach partyzanckich i jednostkach Wojska Polskiego. Jednym z mieszkańców, który był świadkiem tamtych lat, jest Władysław Wojtyś, urodzony w Dęblinie 20 maja 1921 roku. Po ukończeniu, w 1935 roku szkoły powszechnej w Irenie kontynuował naukę w Szkole Mechaników Lotniczych przy Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Do szkoły tej uczęszczało wielu chłopców, którzy chcieli uzyskać kwalifikacje rzemieślnicze w specjalności lotniczej, a niektórzy z nich myśleli o służbie w lotnictwie. Jednym z nauczycieli w tej szkole był znany i ceniony wykładowca inżynier Szymon Chruszcz. Już w sierpniu 1939 roku poznał pierwsze oznaki zbliżającej się wojny. Wracając z kolegami z Cetniewa, po wakacjach nad morzem, grupa ich została obrzucona kamieniami przez sfanatyzowaną młodzież niemiecką.

W Dęblinie młodzi mężczyźni, po otrzymaniu kart mobilizacyjnych, odchodzili do jednostek wojskowych. Samoloty z dęblińskie-

go lotniska odleciały na lotniska polowe. Na polach widoczne były rowy przeciwołamkowe. Alarmy przeciwlotnicze, bombardowanie Dębłina zapisały się na trwale w pamięci W. Wojtysia.

Nie rozpoczął się nowy rok szkolny. Wkrótce do Dębłina wkroczyli Niemcy. Niezrozumiała mowa, inne mundury, budziły niechęć do okupanta, a późniejsze bestialstwa z ich strony – nienawiść i chęć odwetu. Nakaz podjęcia pracy zmusił go do zatrudnienia się na lotnisku. Pracował w Bauleitungu jako robotnik niewykwalifikowany, później w zawodzie ślusarza. W listopadzie 1943 roku wstąpił do AK. Przysięgę odebrał od niego kapral Jan Piskała ps. „Zagłoba”. Pod ps. „Pedro” uczestniczył w wielu akcjach przeprowadzonych przez oddział partyzancki „Zagona”. 2 maja 1944 roku był jednym z ubezpieczających akcję na magazyn broni w parowozowni dęblińskiej. 17 maja uczestniczył w napadzie na majątek Borowina pod Gołębiem, a 14 lipca w ataku na majątek SS w Kluczkowicach. 25 lipca walczył w obronie Końskowoli. W międzyczasie brał udział w wysadzaniu pociągów ze sprzętem niemieckim i ostrzeliwaniu pociągów urlopowych z żołnierzami niemieckimi.

W końcu lipca porucznik Jerzy Jaskulski ps. „Zagon” rozwiązał oddział i „Pedro” wrócił do Dębłina. Z domu pozostały zgliszcza. To był efekt nalotu bombowego na miasto w przeddzień walk wojsk radzieckich o zdobycie Dębłina. Jak wszyscy mieszkańcy Dębłina był zmuszony do opuszczenia strefy przyfrontowej i czasowo zamieszkiwał w Łysobykach. W wykazie roczników poborowych był rok urodzenia W. Wojtysia. Mężczyzna wyjechał do Siedlec i zgłosił się do wojska. 21 września 1944 roku został wcielony do 36 pp 8 DP. W grudniu skierowano go do szkoły podoficerskiej, którą ukończył w stopniu kaprała. 28 stycznia 1945 roku nastąpił wymarsz dywizji do Warszawy. Po dotarciu do niej 36 pułk kwaterował na Pradze w koszarach przy ulicy 11 listopada. 26 lutego 1945 roku wyruszyli na front. Droga wiodła przez Błonie, Kutno, Włocławek, Bydgoszcz, Nakło i Piłę. 29 marca dotarli pod Wrocław. Przez kilka dni pułk brał udział w oblężeniu miasta. W składzie II Armii WP wyruszyli 5 kwietnia w kierunku Nysy Łużyckiej. Od 14 kwietnia pułk walczył o zdobycia przyczółków po drugiej stronie rzeki. 36 pułk sforsował Nysę Łużycką i atakował kolejne rubieże obronne Niemców. Maszerował na Budziszyn, odpierając kolejne zaciekle ataki broniących się Niemców.

Na przedpolach Drezna 8 i 9 DP toczyły zaciekle walki. 20 kwietnia dywizja wycofała się, kolejne niemieckie ataki wytworzyły bar-

dzo groźną sytuację. Wśród żołnierzy rosły straty w zabitych i rannych. W takiej sytuacji przyjechał samochodem Willysem generał Karol Świerczewski z dwoma oficerami. Świerczewski donośnym głosem wydawał rozkazy, w celu zahamowania panującego bałaganu, co mu się w pewnej części udało. Druga kompania fizylierów, w której służył W. Wojtyś, osłaniała jazdę generała w kierunku pobliskiej wioski. Dowódca kompanii podporucznik Ostrowski chciał zatrzymać samochód generała, ale Świerczewski pod groźbą użycia broni wydał rozkaz kompanii do ataku na wioskę. Wszyscy wiedzieli, że generał często robił użytek z broni, aby zmusić żołnierzy do ataku. Kolejne salwy niemieckich moździerzy i widok tyraliery niemieckiej, rozwijającej się do ataku zmusiły Polaków do wycofania się. Wkrótce pojawiły się pojedyncze czołgi niemieckie, których załogi strzelały do poddających się żołnierzy polskich. Do walki włączyła się obsługa działa, która po oddaniu kilku strzałów została zniszczona, wystarczyło to jednak na bezpieczne wycofanie się generała i sztabu 36 pp na kolejną pozycję obronną pułku. Przez kolejne dni toczyły się zacięte boje, których celem było wyjście dywizji z okrążenia. Walki trwały 9 i 10 maja, mimo ogłoszonej kapitulacji Niemiec.

W maju 1945 roku W. Wojtyś został skierowany do szkoły oficerskiej w Przemyślu. Podczas podróży zjechał z trasy w celu odwiedzenia rodziny w Dęblinie. 31 maja został zastrzelony Jan Filipek. Patrole wojska, milicji i funkcjonariuszy UB szukały sprawców tego czynu, aresztowały podejrzanych. Wśród aresztowanych znalazł się W. Wojtyś. Siedział w jednej celi ze znanym żandarmem niemieckim Edkiem, nazywanym „krwawym” z powodu wielkiej ilości zbrodni dokonanych na mieszkańcach Dęblina. Po kilku dniach Wojtyś został wywieziony do aresztu w Garwolinie. Był bity i namawiany do współpracy z UB. Po paru tygodniach przewieziono go do więzienia w Warszawie, mieszczącego się przy ulicy 11 listopada. Przebywał w nim do grudnia 1945 roku.

Po zwolnieniu został skierowany do 36 pp stacjonującego w Lesku. W pułku zdegradowano go do szeregowca. Wraz z innymi żołnierzami brał udział w likwidacji ukraińskiego podziemia. Był świadkiem okrucieństw ukraińskich nacjonalistów, którzy w mordach nie oszczędzali kobiet i dzieci. Pod Baligrodem konwój, w którym uczestniczył W. Wojtyś, jadący z Leska do Cisnej, zaatakowało UPA. W walce ranny został porucznik Balcerowicz i starszy szeregowiec Brujko. Zaatakowani żołnierze wycofali się w kierunku Sa-



noka. Na placu boju pozostał samochód, ckm, prowiant i wódka. Zastępca dowódcy pułku, oficer radziecki kapitan Komar źle ocenił ich walkę, strasznie ich zwymyślał. Porucznik Balcerowicz został oddany pod sąd. Sędziowie uznali tłumaczenie oficera, że walka była prowadzona z przeważającymi siłami UPA.



*Poczet sztandarowy 15 pp „Wilków” AK Dęblin. Od lewej: Władysław Wojtyś, Kazimierz Gruszecki, Władysław Joński.*

Dnia 18 października 1946 roku W. Wojtyś został zdemobilizowany. Był członkiem Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Mimo podeszłego wieku często uczestniczył z poczem sztandarowym ZKRP i BWP w wielu uroczystościach patriotycznych.

W dniu 26 lutego 2002 roku w WKU Puławy został uhonorowany awansem do stopnia podporucznika Wojska Polskiego.

P.S. Artykuł został opracowany w oparciu o relację W. Wojtysia.  
/ *Nasz Dęblin* 5/2002 /

## **51. Najdzielniejszy, bohaterski żołnierz, ale oszukany zdrajca.**

**ZDYBICKI Leonard ps. „Kruk”** – s. Feliksa i Marii z d. Majchrowska ur. 6.11.1923 r. na Rycicach gm. Irena. Ojciec Lolka, bo tak go nazywali, pracował na kolei jako kierownik pociągu. W wieku 19 lat wstąpił do Związku Walki Zbrojnej do dyspozycyjnego oddziału dywersyjnego ZO (Związku Odvetu) dowodzonego przez sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. Cechowała go ogromna odwaga osobista, brawura, zamiłowanie do ryzykownych akcji. Brał udział w prawie wszystkich bojowych akcjach Związku Odvetu. W 1943 roku razem z całym oddziałem dyspozycyjnym

„Błyska” przeszli pod komendę ppor. kaw. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”. Jako oddział dywersyjny „Kedywu” organizowali dużo akcji bojowych, w mniejszych patrolach przerzucali się z miejsca na miejsce, działali po obu stronach Wisły. Im bliżej końca wojny, tym bardziej nasilone działania bojowe. Nie było dnia i tygodnia, aby nie leciały w powietrze wojskowe transporty wiozące broń, wojsko i sprzęt na wschodni front. Oddział „Zagona” miał na swym koncie najwięcej tzw. „kolejówek” w całym Lubelskim Okręgu AK, bo aż 35.



*Łączniczka Irena Olszewska z Leonardem Zdybickim „Krukiem”,  
dowódcą drużyny.*

Leonard Zdybicki bez wahania zgłosił się jako ochotnik do 15 osobowej drużyny organizującej zasadzkę na „krwawego kata Ire-ny”, żandarma, SS-mana Christiana Petersena. Był to już piąty, w końcu udany zamach na tego sadystę, bandytę, który własno- ręcznie zamordował kilkudziesięciu Żydów i kilkunastu Polaków. 15 czerwca 1944 roku, pod Krasnoglinami nadeszła jego, stukrotnie zasłużona, śmierć.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej „Kruk” został wcielony do I Brygady Zaporowej WP, skąd 23 kwietnia 1945 roku zdezerterował. Ponownie nawiązał kontakt z ugrupowaniem WiN dowodzonym przez „Orlika”. 21 lipca 1945 r. wraz z Zygmuntem Kęską ps. „Świt” brał udział w zarekwirowaniu z kasy kolejowej w Dęblinie 282 tys. zł.

Po ucieczce we wrześniu 1945 roku „Zagona” z więzienia z Wron- nek i reaktywowaniu Oddziału Partyzanckiego, Leonard Zdybicki

został dowódcą plutonu Żandarmerii Specjalnej zwanego plutonem Śmierci. Wykonali oni zadania dywersyjne jak również wyroki śmierci na zdrajcach i konfidentach, ale także na członkach WiN skazanych za bandytyzm, złodziejstwo i działania na własną rękę. Józef Pobralski ps. „Puma” żołnierz Oddziału „Orlika” tak zapamiętał „Kruka” w tego czasu: *„Pamiętam dokładnie jakby to było dziś, jak grupa partyzantów pod dowództwem Józefa Rutkowskiego „Jantara” odchodziła wieczorem z kwatery lotnego oddziału „Orlika” na nowy teren działania. Zapamiętałem, może dlatego, że w podobnej scenerii odchodziłem kilka tygodni później na czele lotnego patrolu, celem realizacji działań. Pamiętam, że tego samego wieczoru po odejściu „Jantara” odchodził z oddziału „Kruk”. Odchodził samotnie, uzbrojony w polski ręczny karabin maszynowy „Browning”, niemiecki PM tzw. „Rozpylacz”, z pistoletem i granatami. Odchodził na teren ziemi kieleckiej celem zasilenia kadrowo nowopowstałego zgrupowania „Zagona”. Wyglądał imponująco. Był idolem dla młodszych partyzantów, do których ja także należałem”.*

Z nocy z 28 na 29 grudnia 1945 roku Patrol pod komendą „Kruka” upozorował napad na placówkę Batalionu Ochrony Mostów na Wiśle w Zajezerzu. Od kilku miesięcy ludzie „Kruka” współpracowali z żołnierzami tej placówki, którzy dostarczali broń i amunicję plutonowi, ukrywali członków plutonu w kwaterach służbowych w czasie obław UB i NKWD, dostarczali legitymacje, przepustki i rozkazy na wyjazdy. W akcji tej został zabity sierż. WP Wacław Murat. Trzech żołnierzy zdezerterowało do plutonu Śmierci. W okresie tym, aresztowany Zygmunt Kaśka „Świt”, podał następujący rysopis Leonarda Zdybickiego: wzrost 168 cm, ciemny blondyn, uczesany na bok, twarz okrągła, nos zadarty do góry, oczy niebieskie, lat około 24, ubrany w długie buty, bryczesy czarne, bluza wojskowa niemiecka, długa czarna skóra, cyklistówka, jeździ na motorze „100”.

W czerwcu 1946 roku Leonard Zdybicki otrzymuje zadanie zdobycia w Gdańsku środków finansowych na działalność konspiracyjną.

Wypis z zeznania Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk” z dn. 23 lipca 1946 roku: *„Po spotkaniu się z Jaskulskim ps. „Zagończyk” w Jedlni, pow. Radom na początku czerwca 1946 roku dostałem rozkaz jechać do Gdańska, w celu skontaktowania się z „Moskitem –Hakiem” nazwiskiem Kozak Kazimierz zam. w Gdańsku, ul. Łagiewniki restauracja „Pod marynarzem” oraz ps. „Ponury” Ro-*

chem Iwańskim. Udając się do Gdańska „Zagończyk” wręczył mi zaklejony list, oraz prasę pr. „Wiadomości Bieżące” w ilości około 50 egzemplarzy, który to list i prasę wręczyłem „Moskitowi–Hakowi”. Przy tym zaznaczam, że jadąc do Gdańska zabrałem ze sobą do dyspozycji „Moskita” mego znajomego z Radomia Tadka, nazwiska jego nie znam, którego poznałem przez Fiuka Bronistawa. Tadek był i jest prawdopodobnie poszukiwany przez UB w Radomiu. Będąc wówczas w Gdańsku – Wrzeszczu, około półtora tygodnia zostałem wysłany przez „Moskita” z meldunkiem i poleceniem do „Zagończyka”, że meliny są przygotowane i „Zagończyk” może na te meliny przysłać ludzi, na skutek tego „Zagończyk” polecił mi przewieść na te meliny następujących ludzi:

- 1) Czesław Romanowicz ps. „Chan”,
- 2) ps. „Żbik” imię Albert,
- 3) ps. „Kolejarz” nazwisko Szafranek Stanisław,
- 4) Mańkowski Tadeusz ps. „Tadek”, „Skala”,
- 5) Parniewski Stanisław ps. „Szpagat”.

Następnego dnia po skoku na stocznnię nastąpiła seria nieszczęść. Aresztowano 10 uczestników napadu. 13 września 1946 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku skazał na karę śmierci Tadeusza Mańkowskiego ps. „Skala” ze Steżycy i Stefana Pączkowskiego ps. „Drażal” z Michalinowa, pozostali dostali od 1 do 5 lat więzienia. UB dowiedziało się, że ich dowódca Leonard Zdybicki uciekł i ukrywa się w Radomiu. 23 Lipca 1946 roku o 5 rano zostaje aresztowany w mieszkaniu swojej narzeczonej, Marii Gałki na Placu Jagiellońskim w Radomiu. Szybko zgodził się na współpracę.

W zamian za „wystawienie” „Zagończyka” UB–owcy obiecują, że zostanie uwolniony, a „Zagończyk” po rozwiązaniu oddziału, ujawnieniu ludzi i zdaniu broni, także będzie wolny. „Kruk” uzyskał zgodę na wyjazd za granicę. Aresztowanie „Zagończyka” tak opisał Jerzy Ślaski – żołnierz Oddziału „Orlika”:

„Późnym wieczorem 25 lipca 1946 roku silna grupa operacyjna UB, w którą włączono „Kruka”, pod dowództwem szefa WUBP Kielce mjr Jana Tataja, przybyła do m. Jedlnia–Letnisko, gdzie „Zagon” miał swe miejsce dowodzenia i skrycie zajęła stanowiska bojowe w kilku punktach tej miejscowości i wokół. „Kruk” konwojowany przez ubeków, udał się na kwaterę jednej z łączniczek „Zagona” – bo nie wiedział, gdzie sam „Zagon” przebywa – i powiadomił ją, że przyjechało kilku oficerów WiN z Warszawy, którzy chcą

z „Zagonem” rozmawiać. Łączniczka odparła, że do tej rozmowy może dojść dopiero nazajutrz wczesnym rankiem.

Tak też się stało. „Zagon”, bez ochrony, którą zostawił w domu w pobliżu swej kwatery, tylko z ową łączniczką, przyszedł po szóstej rano do małego domu koło stacji kolejowej, gdzie tamci mieli na niego czekać. Po kilku pierwszych słowach stojący na nim ubowcy przystawili mu pistolet do pleców. Oporu nie stawiał. Według relacji funkcjonariuszy UB zapytał tylko:

*Kto mnie tak urządził?*

*Ci, którzy pragną spokoju i dobra narodu – podobno odpowiedział mu mjr Tataj.*

*Po aresztowaniu „Zagona” ubowcy zmusili łączniczkę, by zaprowadziła ich na jego kwaterę. Zgodziła się, sądząc, że po drodze zdoła zaalarmować ochronę. I rzeczywiście uczyniła to. Doszło do walki między grupą operacyjną, a żołnierzami ochrony. Po obu stronach byli ranni. Ochrona przerwała pierścień okrążenia i wycofała się, łączniczka – korzystając z zamieszania – zbiegła. UB przystąpiło do przeczesywania Jedlni, rewizji i aresztowań”.*

Leonard Zdybicki nie wyjechał z Polski, UB-owcy go okłamywali i zmuszali do dalszej współpracy, omotany i szantażowany wyjechał na Wybrzeże, może myślał o ucieczce do Szwecji?

W dniu 9.08.1946 r. łączniczka „Ada” przywiozła gryps z aresztu UB w Kielcach, w którym „Zagończyk” wydał rozkaz rozstrzelania „Kruka”. Rozkaz ten „Ada” doręczyła „Moskitowi” Kazmierzowi Kozakowi, który jego wykonanie zlecił członkom jego patrolu. Wyrok wykonał „Hel” (NN) w dniu 10 sierpnia 1946 roku na ulicy Konopnickiej w Gdańsku-Wrzeszczu.

UB nie uwolniło „Zagończyka” pomimo, że dowódcy pododdziałów z jego zgrupowania z chęci ratowania komendanta zgodzili się na złożenie broni i ujawnienie się. Złożono 500 szt. broni. Wiele placówek się ujawniło. Jakby złośliwie i z premedytacją. 19 lutego 1947 roku Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego płk. A. Michniewicz przesłał pismo informujące, że Bierut nie skorzystał z prawa łaski i zarządził BEZWŁOCZNE wykonanie wyroku. Jeszcze w tym samym dniu wyrok wykonano. W trzy dni potem Sejm Ustawodawczy uchwalił Ustawę Amnestyjną, z której „Zagończyk” mógłby skorzystać.



## 52. Cztery lata zsyłki na Sybir



**ŻOCHOWSKI Kazimierz ps. „Grab”** – s. Stefana i Stefanii z Wardów ur. 17.03.1923 r. w Twierdzy Dęblin. Wychowywał się w środowisku wojskowym. Ojciec był st. sierż. 15 Pułku Piechoty „Wilków”, był tamburmajorem w pułkowej orkiestrze.

Szkołę powszechną i średnią ukończył w Dęblinie. Był harcerzem i uczestniczył w zajęciach przysposobienia wojskowego.

We wrześniu 1939 roku w wieku 16 lat wstępuje do wojska jako ochotnik, walczy pod Lublinem i Trawnnikami. W okolicach Chełma Lubelskiego, dostał się do niewoli niemieckiej. Przetransportowany do obozu w Kielcach, ucieka z niego. Przybywa do Ireny i zamieszkuje przy ul. Śląskiej 1 (obecny nr 9).

W listopadzie 1939 roku wstępuje do Służby Zwycięstwa Polski. Na początku 1940 roku usiłuje przejść nielegalnie granice, aby dostać się do Francji. Pragnie zostać pilotem. W 1939 roku ukończył przecież z pierwszą lokatą kurs szybowcowy w Ustjanowej. Niestety, próba przejścia nie udaje się. Znowu wraca do Dęblina. Rozpoczyna pracę na lotnisku, później pracuje w dęblińskiej parowozowni. W trakcie pracy w Urzędzie Gminnym w Irenie wyrabia „lewe” dokumenty ukrywającym się członkom AK, m.in. wyrobił kenkartę Henrykowi Nosowskiemu ps. „Zygryd”.

Jednocześnie kontynuuje podziemną walkę. Kończy szkołę podoficerską i podchorążych piechoty. Awansuje do stopnia kaprała podchorążego. W lutym 1944 roku rozbraja niemieckiego żołnierza i ze zdobytym pistoletem wstępuje do oddziału partyzanckiego „Orlika”. Po miesiącu obejmuje stanowisko dowódcy 7 osobowej sekcji. Zna dobrze język niemiecki, w akcjach występuje często w mundurze niemieckim.

W maju, pod dowództwem por. Zygmunta Kęski „Świta” uczestniczy w akcji rozbrojenia żołnierzy niemieckich. Zdobywają trzy pistolety. Jeden podoficer nie dał się rozbroić, sięgnął do kabury, musiał zginąć.

22 czerwca, pod dowództwem Wacława Kuchnio, przy współudziale Waldemara Burdzanowskiego ps. „Szczupak”, rekwirują

parę koni i bryczkę z majątku Jagodne. Kowal przerobił tzw. linijkę w bojową taczankę, na której zamontowano karabin maszynowy.

11 czerwca patrol OP w sile dwóch drużyn pod dowództwem ppor. „Sępa”, udał się do Krukówki, gm. Irena, aby rozprawić się z Turkiestanami, terroryzującymi miejscową ludność oraz dopuszczającymi się gwałtów na kobietach polskich. Na miejscu spotkali dwóch Turkiestanów (Arnas Bahaiero i Kotschok Molacw), których przy rozbijaniu zastrzelili. Jednym z żołnierzy patrolu był strz. „Grab” (Kazimierz Żochowski), znał on świetnie język niemiecki i występował w mundurze żandarma niemieckiego, co ułatwiło przebieg akcji. Zdobyto dwa umundurowania i dwa KB. Akcje w rodzinnej wsi tak opisał ppor. Zygmunt Matysiak ps. „Sęp”: *„Wiedząc, że „Własowcy” lubią odwiedzać te okolice, poprosiłem por. „Orlika”, by zezwolił mi urządzić na nich zasadzkę. Pamiętam, że oddział nasz kwaterował w pobliżu miejscowości Dąbin, czy Babice i po otrzymaniu zgody komendanta oddziału, na tą akcję, dobrałem sobie kilku żołnierzy z mego plutonu i wyruszyliśmy w drogę. Podwodami podciągnęliśmy do miejscowości Kolonie Brzeziny, tu pozostawiliśmy w ukryciu furmanki w pobliskim lasku, z ubezpieczeniem ich. Sami pieszo pomaszerowaliśmy do miejscowości Krukówka. Wśród moich żołnierzy był kpr. podch. Żochowski Kazimierz ps. „Grab”, w mundurze żandarma niemieckiego i mówiący po niemiecku. Kapr. podch. „Grab”, zgłosił się na ochotnika na tą akcję, był w drugim plutonie u por. Antoszcza Władysława ps. „Szary”. W domu od swych siostr dowiedziałem się, że „Własowców” jeszcze nie było, ale na pewno będą, bo ich nie było przez dwa dni. Przyszła mi do głowy taka myśl, ponieważ mieliśmy jednego partyzanta, kpr. podchor. „Graba”, aby odstawić lipne moje aresztowanie. Pamiętam, szedłem na przodzie z podniesionymi rękami do góry, prowadził mnie pod bronią kpr. podchor. „Grab” w mundurze żandarma niemieckiego i pytał się wszystkich mieszkańców Krukówki, przechodząc od mieszkania do mieszkania, czy mnie znają, tego Polskiego Bandytę, nadrabiając mowę łamana polszczyzną. Były różne odpowiedzi, ale większość mówiła, że mnie nie zna. Słyszałem ciche szepty: ale biedak wpadł”. Chodziło mi o to, by okoliczna ludność, która mnie przecież znała dobrze, dowiedziała się, że jestem zatrzymany. Przypuszczam, że w razie gdyby się Niemcy o mnie pytali, otrzymaliby odpowiedź, że jestem aresztowany, bo żandarmi ciągle o mnie pytali i mnie poszukiwali. Po tym upozorowanym moim aresztowaniu, już mieliśmy powracać do*

*furmanek, bo „Własowców” ciągle nie było widać, kiedy ku naszej ucieście, na pobliski pagórkę polnym ukazało się dwóch „Własowców”. Podchor. kpr. „Grab” w mundurze żandarma, zaczął machać ręką i przywoływać ich po niemiecku. Chwilowo się wahali, ale w pewnej chwili, zdecydowali przyjść do nas. Tu ich zaraz rozbiliśmy z broni. Dowiedzieli się od nas, że jesteśmy partyzantami, że ich zabieramy ze sobą do oddziału i że jak będą chcieli, to zostaną z nami. Dokładnie wypytywaliśmy się ich, czy są tylko sami, czy może grupka „Własowców” jest w pobliżu, bo tak zrobili, że dwóch czy trzech szło do wioski, a reszta czekała na nich w pobliżu. Odpowiedzieliśmy, że są sami. Przeszukaliśmy pobliski teren, więcej ich nie było. Wycofaliśmy się wtedy do naszych furmanek i powróciliśmy do oddziału. Zdałem relacje por. „Orlikowi” z udanej akcji, tylko szkoda, że ich więcej nie było. Po kolacji – „Własowcy” też dostali jeść. Umieszczono ich na jednej z kwater z naszymi ludźmi, a na zewnątrz wystawiono wartę. W nocy, jeden z „Własowców”, próbował zwać i został zatrzymany na gorącym uczynku. Chyba zdawali sobie sprawę, już wtedy, co ich czeka, bo stali się nie ufni i podejrzliwi. Na drugi dzień, wieczorem zostali zlikwidowani. Przybyło nam dwa mundury i broń”.*

Dowódca sekcji „Grab” cieszył się w Oddziale dużą popularnością, bo komponował melodie i pisał teksty piosenek chętnie śpiewanych przez partyzantów.

### **Na pomoc walczącej Warszawie**

W połowie sierpnia 1944 roku „Grab” na rozkaz „Orlika” udał się na zbiórkę do Zalesia koło Ryk, gdzie zapadła decyzja, aby iść z bronią i amunicją na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Został aresztowany już na początku drogi, w Dąbi Nowej koło Ryk. Wraz z Waldemarem Burdzanowskim („Szczupak”) kwaterowali w gospodarstwie Jana Głodka. Konwojowany przez nich wóz z bronią i amunicją stał w stodole. Ktoś zadenuncjował. Przewieziono ich do wsi Bazanów Stary, gdzie na polu Czesława Rybaka, ogrodzonym drutem kolczastym, NKWD urządziło jeden z tych prowizorycznych obozów, o których historycy do dziś nic nie wiedzą, a których były wtedy setki: kilkanaście prymitywnych, pilnie strzeżonych ziemianek. Akowców rozdzielono, „Grab” dzielił ziemiankę z trzema oficerami Armii Czerwonej: jeden z nich sam się postrzelił, pragnął uniknąć frontu, drugi, intendent pułku, sprzedał na lewo 200 litrów wódki, trzeci po pijanemu wjechał ciężarówką do rowu, w wyniku

czego poniósł śmierć stojący na stopniach wozu żołnierz, też zresztą pijany. Gwoli prawdy trzeba dodać, że nie traktowano ich lepiej, niż „Graba”, wyrok dostali większy.

Parodia sądu odbyła się w wiejskiej chacie. „Grab” stał przed stołem, za którym siedziało trzech enkawudzistów. Jeden z nich odczytał mu po rosyjsku wyrok. Zrozumiał tylko tyle, że dopuścił się „wielce hańbiącego czynu” i że „udowodniono mu terroryzm i zdradę ojczyzny”, za co skazał skazany na 10 lat poprawczego obozu pracy w ZSRR. Gdy na pytanie o to, czy ma coś do powiedzenia, odpowiedzieli, że chciałby wstąpić do wojska, usłyszał: W armju? Nie lzja! I było po „rozprawie”, trwającej może dwie, może trzy minuty.

27 grudnia 1944 roku zostali załadowani na samochód ciężarowy i wywiezieni do Brześcia. Po 14 dniach pobytu w brudzie i o głodzie załadowano ich do wagonów bydłych i zaczęła się gehenna wywózki na Sybir.

27 stycznia 1945 roku przejechali przez Moskwę, 10 lutego dotarli do Swierdłowska. Po pięciu kolejnych niekończących się dniach dotarli do Nowosybirsk. Po 37 dniach katorgi transport więźniów dotarł do stacji końcowej Rieszoty. 17 lutego 1945 roku, w asyście uzbrojonych konwojentów i sfory psów, doszli do Obozu.

Przez kolejne cztery lata Kazimierz Żochowski rąbał tajgę w Kraju Krasnodarskim.

W połowie sierpnia 1948 roku komendant zakomunikował K. Żochowskiego, że opuszcza obóz.



25 października ruszyli w drogę powrotną, mieli przed sobą około 6 tysięcy kilometrów. 6 listopada dotarli do Białej Podlaskiej, w połowie listopada 1948 roku Kazimierz Żochowski, a raczej szkielet jaki z niego pozostał, wrócił do domu w Dęblinie.

Po powrocie mieszkał i pracował po studiach politechnicznych w Warszawie, gdzie zmarł w 1994 roku.

Na rok przed śmiercią w swojej książce – biografii „JA DRUGOJ TAKOI STRANY NIE ZNAJU, czyli ARCHIPE-

LAG GUŁAG PO POLSKU”, bardzo mile wspomina dzieciństwo spędzone w Twierdzy Dęblin:...

*„najprzyjemniejszą chwilą dla człowieka przebywającego w odosobnieniu są jego wspomnienia: Moja ukochana Twierdza!”... bo gdybym się kiedyś urodzić miał znów, to nie we Lwowie, lecz tylko w Twierdzy !”.*

Wówczas, gdy większość warszawskich dzieci grała na podwórzu – studni w szmacianą piłkę, ja mogłem korzystać z pięknie utrzymanego przez wojsko boiska sportowego lub sali gimnastycznej, wyposażonej w nowoczesny sprzęt sportowy. Do Wisły i Wieprza kilkaset metrów. Obydwie rzeki były rajem dla wędkarzy i miały taką wodę, w której można się było umyć, a nie ubrudzić. Kilka wodnych ośrodków sportowych wyposażonych w łodzie i kajaki. W zasięgu półtoragodzinnego marszu piękne lasy i łąki, raj dla zbieraczy leśnego runa. Zimą wspaniała tafla lodowa na fosie otaczającej wokół Twierdzy. Drugie lodowisko na stawie na terenie lotniska. Przygrywająca w niedziele i święta przy lodowisku wojskowa orkiestra. Częste zawody sportowe i imprezy z okazji różnych świąt i uroczystości. Gdyby komuś było mało, mógł korzystać ze stadionu w parku obok Twierdzy lub oddalonego o piętnaście minut pieszej wędrówki stadionu sportowego Oficerskiej Szkoły Lotniczej „Orląt”, a także z sali gimnastycznej, której wyposażenia mógłby pozazdrościć sławny przedwojenny warszawski CIWF.

Impreza goniła imprezę. Było komu organizować. Pięć jednostek wojskowych: 15 Pułk Piechoty „Wilków”, Szkoła Lotnicza „Orląt”, Artyleria Przeciwlotnicza w Stężycy, 28 Pułk Artylerii Lekkiej w Zajezerzu i Główna Składnica Uzbrojeniu w Stawach (wszystkie jednostki w odległości kilku kilometrów) oraz kilka szkół powszechnych i gimnazjum.

Uprawialiśmy niemal wszystkie popularne w świecie sporty również – elitarne –takie jak tenis, szermierka i żeglarstwo. Było także kino ze sceną na występy dla artystów. Działał teatr amatorski, z dużymi ambicjami. Pamiętam cieszącą się powszechnym powodzeniem sztukę „Chata za wsią” oraz operetkę pod tytułem: „Dziewczę z odległej krainy”, do której muzykę skomponował kapral orkiestry wojskowej 15 PP, Robert Feigel – Austriak z pochodzenia, którego ojciec – wraz z rodziną – wybrał po pierwszej wojnie światowej Polskę jako swoją ojczyznę. W czasie niemieckiej okupacji pracowałem z Robertem w dęblińskiej parowozowni. Niemcy



proponowali mu podpisanie Volkslisty. Nie podpisał !/!. Libretto do operetki napisał sierżant Tadeusz Załanowski.

A jaka wspaniała młodzież... Nie tylko chłopcy, ale i dziewczyny pływające jak ryby i skaczące do wody z kilkumetrowe trampoliny. Nie zawodniczki, lecz takie zwyczajne... Kto i gdzie takie widział”?!...

### 53. Opowieść o chłopaku, który na czołgach T-34 wyzwalał Dęblin



*Stanisław Wiak  
Wojskowa Szkoła Lotnicza,  
Bornerowo 1948 r.*

**WIAK Stanisław ps. „Mały”** – s. Jana i Lucyny ze Strzeleckich, ur. 16.07.1926 r. w Ułężu. Rodzina Wiaków sprowadziła się do Dęblina jesienią 1926 r. Ojciec dostał pracę w Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa nr 1 w dziale żywnościowym jako ogrodnik. Zamieszkali w parku, w budynku za pałacem, gdzie było kasyno oficerskie. Naprzeciwko ich domu była wartownia, warty na lotnisku pełnili żołnierze z 15 pp „Wilków”. Uroczyste zmiany wart odbywały się na placu przed portem lotniczym, towarzyszyła temu orkiestra dęta.

Staszek chętnie uczestniczył w tej paradzie, bo kucyk ciągnął bęben, co sprawiało dużą radość dzieciom z lotniska.

Na lotnisku chodził do Szkoły Powszechnej nr 3, należał do męskiej drużyny harcerskiej. Pierwszą komunię dzieci z lotniska przyjmowały w kaplicy na wyspie parkowego stawu. Po komunii tradycją były lody dla wszystkich dzieci, które fundował na tarasie swojej willi naczelnny lekarz CWOL-u.

Przedwojenny harcerz Stanisław Wiak, rocznik 1926, po latach wspomina:

*„Latem 1938 r. miałem 14 lat. Należałem do drużyny tzw. lotniczej na dęblińskim lotnisku, gdzie od kilku lat mieszkaliśmy z rodzicami. Ojciec, przedwojenny podoficer, pracował na lotnisku jako wykwalifikowany ogrodnik. Dbał o ogród, a przede wszystkim*

*o oranżerię, gdzie uprawiano kwiaty oraz warzywa dla potrzeb oficerskiego kasyna i komendy Szkoły Podchorążych Lotnictwa.*

*Pewnego dnia drużynowy podzielił nas na pięcioosobowe grupy i wyznaczył trasę biegu terenowego na orientację. Mieliśmy wykonać zadania spisane na kartkach ukrytych na trasie biegu.*

*Jedna ze skrytek umieszczona była na pochylonej sośnie w lesie stawskim na tzw. »Krzywym chojaku«. Zadanie polegało na odczytaniu napisu z blaszanej tabliczki umieszczonej na krzyżu, na grobie pod drzewem. Odczytany przez nas napis brzmiał: »Tu jest pogrzebany Polak patriota, powieszony przez Kozaków w 1905 roku«.*

Kilkunastoletni Staszek razem z kolegami buszowali po całym lotnisku, znali wszystkie typy samolotów, wiedzieli który hangar do kogo jest przypisany, zaglądali przez szklane świetliki do piwnicy pałacu, gdzie podchorążowie urządzili swój klub „piekiełko”. Interesowały ich szczególnie pikantne rysunki, jakimi podchorążowie przyozdobili ściany.

Zaczęła się wojna, 13-letni wówczas Stanisław tak wspominał dzień 2 września 1939 roku:

*„Szedłem z Mierzwiączki z ulicy Ogrodowej, gdzie mieszkaliśmy, na lotnisko po zaległą pensję ojca. Ojciec został w sierpniu powołany do wojska do 28 PAL w Zajezerzu, wcześniej był ogrodnikiem prowadzącym na lotnisku warzywnik i oranżerię na potrzeby kasyna. Nalot spotkał mnie na środku lotniska, niedaleko za główną bramą.*

*Po uderzeniu bomby wskoczyłem do leja, a skrzydło rozbitego samolotu, który stał na skraju pola startowego, przykryło mnie. Wystraszony myślałem, że to jest ostatni dzień mojego życia. Przejechałem w dole pod tym skrzydłem nalot, który trwał ponad pół godziny. Pomimo strachu pomny polecenia matki poszedłem dalej w głąb lotniska do ocalałej komendantury i odebrałem pieniądze...”.*

Ojciec Stanisława znalazł się w obozie jenieckim. Trzeba było pomóc matce, aby utrzymać dom.

Na początku 1941 r. Arbeitsamt skierował go do pracy w Składnicy Amunicji w Stawach. O mało nie skończyło się to tragedią. W kadrach Składnicy w pośpiechu wydano mu przepustkę tymczasową na inne nazwisko. Pech chciał, że konspiratorzy ZWZ pracujący w Składnicy wywieźli ze Staw skrzynie z amunicją na lewe dokumenty. Jak się to wydało – przyjechała żandarmeria z Irenej

i Gestapo z Lublina. Zebrali wszystkich pracowników w szeregu i kazali się wszystkim rozebrać do naga, na osobistą rewizję. Jeżeli u kogoś znaleźli choćby jeden nabój, to kierowali na bok i kazali się twarzą kłaść do ziemi.

Stanisław podał przepustkę – nie zgadzało się nazwisko. Kije jałowcowe poszły w ruch, aż się łamały. Był tak zbity, że nie doszedł do tej odstawionej grupy, którą wywieźli na Zamek Lubelski.

Trzymali ich aż do rana i potem puścili do domu, dając dzień wolny. Furman Kłak przywiózł go wozem do matki. Lekarz niemiecki wystawił mu zwolnienie na 14 dni.

We wrześniu 1941 r. zapisał się do szkoły wieczorowej zawodowej w zawodzie ślusarz precyzyjny – mechanik samolotowy. Rano do godziny 15. pracował w warsztacie lotniczym „Werft II”, a następnie szedł na lekcje na ulicę Warszawską (pierwsze piętro, ten sam budynek, gdzie była żandarmeria). Lekcje od poniedziałku do piątku trwały do godz. 20<sup>00</sup>, bo od 21<sup>00</sup> była godzina policyjna i nie wolno było przebywać poza domem.

W tzw. „Werft II” pracowało ponad 300 Polaków mechaników, ślusarzy, stolarzy, kowali, malarzy, płatowców i osprzętowców, elektryków i innych specjalistów.

Remonty i przeglądy były przeprowadzane na myśliwcach Me-109, dwusilnikowych, dwumiejscowych Me-110, na myśliwcach Focke-Wulf 190, samolotach Arado, dwusilnikowych, czteromiejscowych bombowcach Dornier Do-17, najbardziej popularnych dwusilnikowych pięciomiejscowych bombowcach Heinkel He-111, oraz na bombowcach Junkers Ju-52 i Junkers Ju-87 nazywanych „Sztukas”.

Niemieccy mechanicy bojąc się sabotażu dokonywali najważniejszych napraw, oni dopuszczali samoloty do lotów.

Polacy byli wykorzystywani do produkcji części zamiennych i najbardziej niewdzięcznych prac np. żeby odkręcić śruby i przewody w najtrudniej dostępnych zakamarkach kadłuba.

### Grób nieznanego jeńca

Jesienią 1941 r. gdzieś w połowie października szesnastoletni **Stanisław Wiak**, przedwojenny harcerz, uczeń szkoły wieczorowej wybrał się na grzyby do stawskiego lasu.

Torem łukowskim jechał pociąg towarowy, sapiąc i ciągnąc smugę dymu. Przed stojącym na uboczu Staszkiem przesuwały się, postukując drewniane wagony z małutkimi okienkami, potem ukazały

się odkryte wagony bez dachu, pełne stłoczonych, stojących ciasno jeńców rosyjskich.

Na końcu składu doczepiony był wagon z górującą nad dachami budką wartowniczą, w której siedział uzbrojony niemiecki strażnik.

Nagle Stach usłyszał strzały z karabinu. Zauważył, że z odkrytego wagonu na łuku torów, gdzie pociąg zwalniał, na wysokości tzw. „Krzywego chojaka” wyskoczył jakiś człowiek. Przewrócił się i początkowo na czworakach zaczął uciekać z nasypu. Następnie wyprostował się i zaczął biec do lasu. I to go zgubiło. Strażnik ponownie wycelował i trafił. Uciekinier, chwając się, przebiegł jeszcze kilka kroków i upadł. Pociąg nie zatrzymał się, pojechał dalej.

Stach podbiegł do leżącego. Okazał się nim żołnierz w sowieckim mundurze wieziony z jeńcami wojennymi do Twierdzy, do Stalagu, jeszcze żył. Zdażył Stachowi powiedzieć, że jest Polakiem z Nowowilejki wcielonym do Armii Czerwonej. Wyszeptał nazwisko, imię i adres. Ręką wskazał na kieszeń żołnierskiej bluzy i skonał.

Po chwili podbiegli do nich dwaj Polacy, robotnicy leśni pracujący w pobliżu. Zjawił się także miejscowy gajowy Dubin ze strzelbą na plecach i nakazał robotnikom wykopać grób i pochować jeńca.

Stach zabrał dokumenty i nieśmiertelnik zabitego żołnierza. Przechował je przez całą okupację. Po wojnie myślał, jak odnaleźć rodzinę zabitego. Ktoś mu poradził, aby przekazać wszystko do Ambasady ZSRR w Warszawie. Stanisław Wiak tak zrobił. Nigdy nie dostał żadnej informacji z ambasady, co Rosjanie zrobili z tymi dokumentami. Dziś, po latach, nie pamięta już nawet nazwiska zabitego.

Po wojnie mogiła została obwarowana betonowym cokołem. Leśnicy postawili metalowy krzyż. Pielęgnowany m.in. przez Stanisława Wiaka grób przetrwał do dziś. Jest za łukowskim torem w kierunku wsi Krukówka, jakieś 150 m od „Krzywego chojaka” w kierunku Staw.

## Tyfus

W pamięci Stanisława Wiaka przetrwał fakt epidemii tyfusu. W styczniu 1942 r. w Dęblinie wybuchła epidemia tyfusu przywleczona ze Stalagu 307 i z getta. W obawie przed przeniesieniem choroby na odgrodzone od miasta lotnisko Niemcy zarządzili kwarantannę i przymusowo skoszarowali w barakach Polaków pracujących w warsztatach. Po pracy nie mogli udać się do domu, musieli spać

w szybko przystosowanych do mieszkania drewnianych barakach. Trwało to 2–3 miesiące, aż choroba w mieście została opanowana.

Stanisław znał nieźle język niemiecki. Potrzebny był ślusarz–stolarz w budynku, tzw. „kwadracie” budowanym razem z „Pekinem”, w którym mieszkały Niemki ze służby pomocniczej. Tak więc na okres kwarantanny został zakwaterowany u Niemek. Kierowniczką przydzieliła mu mały pokój, gdzie miał zamieszkać. Przez 2–3 miesiące po pracy w warsztatach szedł do tego budynku.

Wieczorami naprawiał drzwi, dorabiał klucze do drzwi, dorabiał klucze do szafek i wykonywał inne naprawy gospodarcze. Wieczorami, co bardziej żartobliwe Niemki, pomimo uprzedzeń i zakazów rasowych, prowokowały młodego przystojnego Polaka. Nie narzekał za bardzo, bo Niemki dosyć dobrze go karmiły, lepiej niż tych, co mieszkali w barakach.

Po klęsce pod Stalingradem, ledwie dotarło do Dębłina kilka He–111 bardzo podziurawionych, wymagających gruntownej naprawy.

Niezwykłym wydarzeniem był przylot na dęblińskie lotnisko ponad 300 bombowców oraz kilkudziesięciu myśliwców i samolotów, które przemalowano na jasne, piaskowe, pustynne kolory. Po tym zamaskowaniu samoloty te prawdopodobnie poleciały zasilić chwiejącego się front niemiecki w Afryce.

Inny pamiętny fakt to tragiczny wypadek, jaki zdarzył się niemieckim komandosom, którzy ćwiczyli desant spadochronowy na poligonie za Wieprzem. W wyniku nieprzewidzianych okoliczności zabiło się naraz kilku spadochroniarzy.

Świadkowie mówili, że 2–3 skoczkom nie otworzyły się spadochrony, zaczęły spadać na czasze rozwiniętych wcześniej spadochronów kolegów, spadali łącznie, niektórzy pojedynczo. Kilku komandosów było połamanych, a kilku zginęło na miejscu. Zostali pogrzebani na niemieckim cmentarzu lotników w Dęblinie w lesie naprzeciwko cmentarza parafialnego.

Polacy zatrudnieni na lotnisku zaprzysiężeni w AK prowadzili prace wywiadowcze i sabotażowe. Mnożyły się kradzieże sprzętu wojskowego, wojskowych map, apteczek, a nawet Lotniczych Karabinów Maszynowych MG–15. Wymontowywano je z bombowców Heinkel–111, które przeszły serwis i ustawiano je przy hangarach na północy lotniska, koło drutów na wysokości Szkoły Rolniczej w pobliżu Żdzar. Udało się też wykraść z magazynu broni w Dzia-



le Nauk 10 pistoletów maszynowych i 1 Parabellkę. Kradziono też amunicję.

### **Wielka wsypa**

To musiało spowodować reakcję lotniczego Gestapo. Użyli oni podstęp. W kabinach remontowanych samolotów, na karabinach, w magazynach broni oraz w innych zakazanych miejscach, wysypali niewidoczny gołym okiem proszek.

Nastąpiła największa wsypa. W dniu 29 maja 1944 r. na długim korytarzu warsztatu remontowego kazano wszystkim polskim pracownikom ustawić się wzdłuż jednej i drugiej ściany z wyciągniętymi do przodu rękami. Po kolei moczo no dłonie pracowników i natychmiast aresztowano tych, których dłonie zabarwiły się na żółto.

Pamiętam – wspomina Stanisław Wiak ps. „Mały” – że stałem na korytarzu na gumowych nogach, bo wcześniej brałem udział w wynoszeniu broni i amunicji. Na szczęście w ostatnich dniach – nie. Ręce mi się trzęsły, ale były czyste. Aresztowali kilkanaście osób, głównie najmłodszych pracowników i praktykantów.

Niemcy aresztowali i wywieźli do Gestapo na Lubelski Zamek m.in. braci **Zygmunta Wawrzyniaka (19 l.)** i **Kazimierza Wawrzyniaka (17 l.)** pracujących w wywiadzie AK, dostarczających meldunki Stanisławowi Włodarczykowi ps. „Dytko”, nauczyciela zawodu **Zdzisława Bondela** oraz uczniów, **Stanisława Langa (19 l.)** i **Zbigniewa Kurzypa (18 l.)**.

Od 10 lipca 1944 r. Stanisław Wiak, tak jak i inni pracownicy, został zagoniony do likwidacji warsztatów remontowych na lotnisku w Dęblinie. Rozmontowywali ciężkie maszyny typu tokarki, frezarki, mechaniczne wiertarki, stanowiska kontrolne, urządzenie z kuźni i ze stolarni. Ładowali je do ogromnych skrzyń i wtaczali do podstawionych wagonów towarowych. Nakazali wszystkim pracownikom warsztatów, kuźni, malarni i stolarni zdać wszystkim narzędzia.

### **Atak czołgów na Dęblin**

Mówiąc szczerze, to ja zdobywałem Dęblin – mówi 92-letni **Stanisław Wiak**.

A oto, jak do tego doszło: W połowie lipca Niemcy urządzali łapanki, wyciągali mężczyzn z domów i kierowali do kopania schronów i transzei. Nikt dobrowolnie nie chciał pomagać hitlerowcom.

Ludzie kryli się, uciekali z Dębłina do pobliskich wsi, gdzie mieli rodziny.

16-letni Stach Wiak na piechotę uciekł do babci, do wsi Poręba koło Pogonowa nad Wieprzem.

25 lipca 1944 r. do wsi wjechała duża kolumna czołgów Armii Czerwonej ( Brygada Pancerna 16 Korpusu Pancernego z Armii Pancernej Gwardii).

Wysiadł dowódca i pytał, jak najprędzej dojechać do Iwangrodu?

Mieszkańcy odpowiedzieli, że jest tu chłopak z Dębłina, który zna drogę.

– Dawaj na tank! Nawet nie zdążył pożegnać się z babcią.

Bez przeszkód dojechali do Parafianki, tu zbombardowały kolumnę niemieckie samoloty, ale nie trafili. Z wściekłości obniżyli lot i z karabinów maszynowych próbowali ostrzelać fizylierów siedzących na czołgach. Doświadczeni frontowcy już wcześniej leżeli w rowach, jedynie zdezorientowany Stach, przerażony, wtulał się w pancerz czołgu. Na szczęście drewniany most na Wieprzu był cały i nie zaminowany. Dojechali do krzyżówek na Moszczance i tu zaczął się problem. Trzeba skrócić w lewo na Dęblin. Rosjanin upierał się, że trzeba jechać na Iwangorod, bo miał carskie mapy. Nie mógł zrozumieć, że Iwangorod to Dęblin. Zdenerwowany Stanisław wskazał na tej mapie. – Patrz, tu są Ryki. Patrz, tu jest droga na Kock – więc tu musi być droga na Iwangorod, czyli Dęblin. Rosyjski dowódca popatrzył, zmarszczył brwi i po rosyjsku powiedział: Jeśli kłamiesz, to cię zabiję jako szpiega!

Kolumna czołgów dojechała na wzgórze na wysokości wsi Kranogliny, niedaleko było widać cmentarz. Stanisław wskazywał ręką – na lewo jest lotnisko, na prawo stacja kolejowa, prosto twierdza Dęblin.

Dowódca skierował dwa plutony czołgów na lewo przez Kleszczówkę, w kierunku lotniska. Stach ostrzegał, żeby trzymać się drogi, bo z boku grząskie bagna. Po niecałej godzinie czołgi bez jednego wystrzału opanowały lotnisko.



*Lim-2 i mech. lot. Stanisław Wiak*

### **Walka o wyzwolenie Ireny i Twierdzy**

Reszta czołgów pociągnęła dalej brukowaną szosą na Irenę. Przy dróżniku na Żdżarach napotkali na pierwszy opór Niemców. Patrol saperów zaminowywał mostek. Na widok zbliżających się czołgów otworzyli ogień z panzerfaustów. Pierwszy czołg został trafiony. Czołg dowódcy ze Stachem jechał trzeci w kolumnie. Fizylierzy błyskawicznie zaatakowali i zastrzelili cały niemiecki patrol. Na wysokości ulicy Ordynackiej (PCK) wpadli pod ostrzał artyleryjski. Trafiony został drugi czołg, Stach widział, jak palący się czołg toczył się Ordynacką i zatrzymał się obok zburzonej żydowskiej bożnicy. Załoga zdołała wyskoczyć i uratować się. (Uszkodzony czołg długo po wojnie stał na ulicy Okólnej).

Pomimo ostrzału z dwóch baterii dział przeciwlotniczych ustawionych na górcie za przejazdem kolejowym na ulicy Warszawskiej skierowanych lufami poziomo i jednego dział przeciwpancernego ustawionego w rowie po lewej stronie ulicy – czołgi parły dalej. Na wysokości ulicy Kościelnej (1 Maja) trafiony został trzeci czołg i kawałek dalej, tuż przed przejazdem (na wysokości kamienicy Ochniów) – czwarty. Tego już było za wiele. Rozwścieczeni czołgisti na pełnym gazie wpadli z impetem na środkowe działo i obsługujących hitlerowców. Stach usłyszał głośny chrzęst miażdżonego żelaza i rozpaczliwy krzyk rozjeżdżanych Niemców. Obsługa dwóch pozostałych dział uciekła w popłochu. Zatrzymali się przy parku. Niemcy nie bronili Twierdzy. Dowódca skierował jeden pluton czoł-

gów w kierunku na Puławy w celu uchwycenia drewnianego mostu drogowego na Wieprzu. Reszta czołgów okrążyła Twierdzę i parła na drewniany most drogowy na Wiśle. Zdołali jeszcze dogonić grupę żołnierzy niemieckich którzy pieszo uciekali przez most na drugą stronę Wisły. Ostrzelali ich z karabinów maszynowych. Strzelali też filizjerzy z pepeszek i diegtariewów. Mostu nie przekraczali, bo bali się, że jest zaminowany. Dowódca brygady podał przez radio dowódcy Korpusu swoją pozycję i meldował, że Iwangorod zajęty. Po pewnym czasie samochodami nadjechało dużo piechoty. Wtedy zwolnili Stanisława, który udał się do domu, na ulicę Ogrodową, gdzie byli rodzice.

### Walka o stacje

W emocjach i huku szumiących po bruku szosy żelaznych gąsienic czołgów T-34 Stanisław Wiak nie zauważył, że dowódca skierował na prawo przez ugory i krzaki kompanię czołgów w celu opanowania stacji kolejowej.

Z relacji innych mieszkańców Dębłina wiadomo, że około godziny czwartej po południu 25 lipca 1944 r. nadjechały czołgi do Mierzwiączki, w rejon stacji kolejowej. Na torach stały wagony 5 transportów niemieckich unieruchomionych, bo partyzanci z AK wysadzili tory wyjazdowe na Warszawę i na Radom za Wisłę.

Jeden z czołgów, pokonując przejazd kolejowy na Michalinowie, oddał strzał z armaty do położonej już przy ulicy Wiślanej odległej zaledwie o 100 m chłodni-lodowni, wyglądającej jak bunkier (*pryzma*, w kształcie piramidy z tafli lodu przysypanej trocinami). Pod gruzami budowli zginęła 3-osobowa pochodząca z poznańskiego rodzina Skibów: **Helena Skiba** (44 L), **Józef Skiba** (55 l.) i ich córka.

Na ulicy Wiślanej, w okolicy obecnego kościoła, dwóch mężczyzn ubranych w czarne kolejarские mundury pomachało czapkami w powitalnym geście. Strzelec pokładowy przestraszył się, że rzucają w czołg granaty lub butelki zapalające. Pociągnął za spust karabinu maszynowego i skosił obu. Jeden z zabitych to **Zygmunt Sosnowski** pochowany na cmentarzu komunalnym.

Czołgi sunęły dalej ulicą Wiślaną, chciały dołączyć do Brygady do mostu na Wiśle. Napotkały silny ogień artyleryjski. Działo na czterech kołach, przeciwlotnicze, dużego kalibru, ustawione było w osi ulicy Wiślanej i ziało silnym ogniem. Niemcy zniszczyli trzy czołgi, w tym jeden na wysokości domu Radomskich.

Tymczasem zapadł zmierzch. Niedobitki hitlerowców pod osłoną nocy uciekały za Wisłę. Nad ranem zniszczyli drewniany most.

### Początki warsztatów lotniczych

W kwietniu 1945 r. przeniesiono z Zamościa do Dębina Zjednoczoną Szkołę Lotniczą. Zaszła pilna potrzeba reaktywowania lotniczych warsztatów remontowych. Sięgnięto po kadre, która pracowała w warsztatach w czasie okupacji. Skierowanie do pracy dostał także 19-letni Stanisław Wiak.

Przez pierwszy tydzień pracował na dziale mechanicznym. Miał papiery czeladnicze jako ślusarz precyzyjny – mechanik samolotowy. Ruski komendant działu silnikowego inż. Mikołaj Lubimow zaproponował mu, aby przeszedł do jego działu.

W tym czasie remontowali i przeprowadzali przeglądy techniczne popularnych „kukuryżników” Po-2, dwunastocylindrowych Jak-ów, bombowo-szturmowych „peszek” Pe-2, groźnych Ił-ów.

80% personelu technicznego stanowili mechanicy wojskowi w mundurach zawodowych podoficerów ściągnięci z województwa poznańskiego. W jego dziale było 8 mechaników wojskowych i 6 cywili. Ostateczny montaż robił Węgiełek, kontrolę silnikową dopuszczającą do lotów prowadził porucznik Stefan Komola ze Stok. Remont bloków silnikowych, wałów korbowych i reduktora robił Stanisław Wiak.

Rosjanie przywieźli oprzyrządowanie i specjalistyczne maszyny. Narzędzia był także specjalne np. klucze. Każde stanowisko miało swoje oprzyrządowanie np. regulator śmigła, ustawienie żyrokompasu.



*Słuchacze Technicznej Szkoły Lotniczej, Bornerowo 1948 r.*



W 1946 r. 20-letni Stanisław Wiak oraz jego bliski kolega Jurek Kopeć zostali skierowani do wojskowej Technicznej Szkoły Lotniczej na Bornerowie (obecnie WAT na Bemowie), co pozwoliło im zaliczyć obowiązkową służbę wojskową. Byli młodzi, ale mieli już sporą praktykę zawodową. Stanisław Wiak został przydzielony na specjalizację mechanik lotniczy, a Jurek Kopeć na radiotechnikę.

Szkołę ukończyli w 1948 r. Jerzy Kopeć został przydzielony do eskadry lotniczej w Warszawie do „Specpułku”. Stanisław Wiak wrócił do warsztatów w Dęblinie.



*Jerzy Kopeć ps. „Pećko”, Stanisław Wiak ps. „Mały”*

Po wojnie podoficer Stanisław Wiak jeszcze przez 6 lat pracował naprawiając samoloty. Żaden silnik nie miał dla niego tajemnic, w tym także nowoczesne silniki odrzutowe od MiG-ów.

Po odejściu z wojska przez rok był Dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy parowozowni w Dęblinie. Potem przez ponad 30 lat pracował jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w ryckim „Mechaniku”.

P.S. Kiedy kończę ten artykuł w maju 2020 r. Pan Stanisław Wiak cieszy się dobrym zdrowiem. Jest jedynym żyjącym członkiem AK z panteonu dęblińskich bohaterów.



## 2 Żołnierze dęblińskiego podziemia

### Niepełny wykaz członków ZWZ, AK, WiN mieszkańców Dębłina działających w konspiracji w latach 1939–1946



**ANYSZ Stanisław ps. „Aston”** – syn Józefa, urodzony 3.02.1916 r. w Irenie pow. Garwolin. Członek Placówki AK w Irenie w stopniu plutonowego. Kapral z drużyny dowódcy 11 Dywizjonu Art. P. Lot., od kwietnia 1939 r. stacjonującego w Stężycy. Walczył w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” gen. Kleeberga. Podczas marszu jeńców do Twierdzy Dęblin uciekł z kolumny i pozostał w Irenie. (Więcej w podstawowej części książki).

**AUGUSTYNIAK Jan ps. „Czarny”, „Anzelm”** z Rycic gm. Irena. Członek Placówki AK w Irenie Rejon 5, kurier AK. Od 1940 r. członek ZWZ /Związku Walki Zbrojnej/, utrzymywał konspiracyjne kontakty z Wojciechem Leśko ps. „Kostka” – komendantem Placówki ZWZ–AK Irena. Należał do „piątki” ZWZ w Irenie w składzie: Czesław Witenberg ps. „Wierny”, Henryk Borek ps. „Beker”, Jan Augustyniak ps. „Anzelm”, Stefan Rafalski ps. „Rak” i Zygmunt Kęska ps. „Świt”. Aresztowany przez Gestapo 24 stycznia 1944 roku. Przewieziony na śledztwo na Zamek w Lublinie skąd 6 marca 1944 r. zabrany wraz z 40 więźniami na rynek do Kurowa, gdzie został powieszony. Po trzech dniach pogrzebany w zbiorowej mogile we wsi Barłogi. W 1946 r. po ekshumacji zwłoki złożono na cmentarzu parafialnym w Dęblinie.

**B** **BADAJ Kazimierz** – urodzony w 1923 r., zamieszkały w Irenie na Mierzwiączce na ulicy Stawskiej. W grudniu 1945 r. przechowywał pistolet, należał do AK, a następnie do WiN. W 1946 r. należał do kolejowej drużyny dywersyjnej, której komendantem był Kazimierz Kozak ps. „Hak”.

Wiosną 1946 r. ściągął kontrybucję z bogatszych mieszkańców Ireny wraz ze Zdzisławem Sałkiewiczem ps. „Lotnik”, zastępcą „Haka”. Był dezercerem z Wojska Polskiego.

**BAJ Jan** – listonosz w Urzędzie Pocztowym Dęblin – stacja kolejowa, przejmował i palił listy z donosami do żandarmerii i Gestapo, ściśle współpracował z komendą ZWZ/AK placówki Irena–Dęblin.

**BAKIERÓWNA Barbara ps. „Baśka”** – łączniczka oddziału WiN „Zagończyka”. To ją poprosił Tadeusz Miesiak ps. „Mężny”, aby powiadomiła partyzantów, że na stacji w Dęblinie stoi transport więźniów przewożonych z Warszawy do więzienia we Wronkach.

Połączone drużyny dywersyjne „Świta” – Zygmunta Kęski i „Junacza” – Jerzego Jurkiewicza, 26 lipca 1945 r. odbiły 136 więźniów na stacji w Bąkowcu.

**BALL Czesław ps. „Ryś”** – s. Józefa i Czesławy z d. Konopka, zam. Irena ul. Przechodnia 12.

*»Urodziłem się 3 lipca 1930 roku w rodzinie podoficera 15 pp. „Wilków”, legionisty. Wychowany byłem, wspólnie z moim starszym bratem ś.p. Józefem, w atmosferze miłości do Ojczyzny.*

*W roku 1943 rozpocząłem – jeszcze jako dziecko – działalność konspiracyjną, zostałem łącznikiem AK o pseudonimie „Wacek” a następnie „Ryś”. Moim zadaniem było dostarczenie na punkty kontaktowe meldunków organizacji podziemnej. Wozilem „Biuletyny Informacyjne”, a później nawet broń. Szczególnie niebezpieczną była trasa do Masowa i Gołębia przez drewniany most na Wieprzu strzeżony przez żandarmerię polową. W tym przypadku materiały konspiracyjne musiałem ukryć w blaszanej bańce o podwójnym dnie: na wierzchu w bańce była nafta a u dołu, pod pierwszym dnem – meldunki.*

*Byłem małym chłopcem, chudym, bo nie dożywionym, nie wzbudzałem podejrzeń Niemców, więc idealnie nadawałem się na łącznika. Do dziś jednak czuję łopot serca, gdy Niemiec brał bańkę wiszącą u kierownicy roweru i pytał: was ist das?«.*

Do konspiracji WiN włączył się latem 1946 r. zastępując matkę Czesławę w funkcji łącznika pomiędzy Janiną Frydecką „Joanną”, a pułkownikiem Madejskim, komendantem Zjednoczonej Szkoły Lotniczej WP w Dęblinie. Matka w tym czasie podjęła pracę w aptece w Irenie jako fasowaczka.

*»W rodzinie było nas dwóch żołnierzy AK. Mój starszy brat Józef od szesnastego roku życia należał do AK, mając pseudonim „Wilk” w zgrupowaniu „Orlika”. Po przyjsciu Sowietów i rozwiązaniu się AK wstąpił do WiN-u i jednocześnie w roku szkolnym 1945/6 był uczniem gimnazjum w klasach „dla młodzieży opóźnionej wiekiem”, jego wychowawczynią była H. Karczmarzyk, germanistka. Przerzywa naukę szkolną ostrzeżony, że UB ściga go, ukrywa się pod zmienionym nazwiskiem (Perlikowski).*

*Zginął 3.01.1947 r. w walce z oddziałem UB w miejscowości Podlodówka. Postawa i działalność mojego brata, zarówno podczas okupacji niemieckiej jak i w latach 1945–1947, budziły mój podziw i zrozumienie a także wolę naśladowania go.*

*Od września 1946 r., to znaczy od momentu ucieczki i ukrywania się mojego brata, moja rodzina była stale nękana przez UB i funkcjonariuszy Informacji Wojskowej. Żądali od nas wskazania miejsca ukrywania się mojego brata, śledzili każdy nasz krok«.*

6 stycznia 1947 r. został wraz z matką Czesławą aresztowany przez Wojskową Informację Oddziału Szkoły Lotniczej w Dęblinie w sprawie śledztwa prowadzonego przeciwko pułkownikowi Madejskiemu – komendantowi Szkoły.

W czasie przesłuchania w Warszawie w więzieniu WSI przy ul. Chałubińskiego 1 miał 16 i pół roku, uprzedzony do odpowiedzialności karnej zeznał: *»Pytanie – Opowiedzcie dokładnie o jakich osobach wojskowych wiadomo wam, że należały do organizacji podziemnych lub współpracowały z nimi?*

*Odpowiedź – Wiadomo mi, że do członków organizacji WiN Jaworskiej Heleny, u której była tajna drukarnia, przyjeżdżali żołnierze z Lotniska w Dęblinie w celu pobierania tajnych pism i ulotek podziemnych organizacji WiN. Przyjeżdżał szofer generała Smagi w stopniu kaprała lub plutonowego wraz z dwoma kolegami, najpierw jednym, a później drugim samochodem, z czego pierwszy był marki „WILLYS”, drugi – taksówka koloru jasnego. Było to na początku lata 1945 r. Szofer, którego zapamiętałem miał na imię Stanisław, nie mogę tego jednak potwierdzić na pewno. Mogę poznać.*



Następnie pamiętam, że w środku lub w końcu lata 1946 r. przyszła do nas Felicja Węgiałkówna ps. „Wicher”, która w czasie rozmowy z moim bratem Józkiem ps. „Wilk” zapytała się go czy nie obawia się zanosić gazetki do pułkownika. Na to Józek odpowiedział, że pułkownik „jest swój chłop” i nie ma się czego obawiać.

Faktem tego można przytoczyć to, że przysłał samochód do drukarni do Jaworskiej.

Z dalszej rozmowy wywnioskowałem, że ten pułkownik jest wysoko postawioną osobą i jest nastawiony do obecnego ustroju wrogo. Wrogo nastawiony do Państwa Polskiego.

*Józef Ball, mój brat ps. „Wilk”, nie miał przede mną sekretów, gdyż ja również wykonywałem zadania organizacji pod ps. „Ryś”. Gdy szedł do wspomnianego pułkownika zabierał ze sobą prasę». ... /IPNBU 0207/1830 s.191. m.in. na podstawie zeznań Czesławy Ball oraz Czesława Balla. 27.07.1947 r. został aresztowany pułkownik pilot Władysław Madejski.*

**BALL Czesława** – córka Fabiana i Aleksandry z Konopków urodzona 16.10.1905 r. w Warszawie. 7 oddziałów szkoły powszechnej. Zamieszkała Irena ul. Przechodnia 12.

W 1925 r. wyszła za mąż za Józefa Balla i przyjechała do Ireny. Gdy w 1941 r. mąż jej zmarł, aby utrzymać rodzinę, to jest siebie i dwóch synów Józka i Cześka, zajęła się handlem. Członek AK od 1943 r. pełniła funkcję łączniczki i kolportowała podziemną prasę. Przenosiła pocztę z punktu na punkt.

Po wyzwoleniu w maju 1945 r. została ponownie wciągnięta do konspiracji AK i WiN przez nauczycielkę Janinę Frydecką ps. „Joanna”. Przenosiła korespondencję od Frydeckiej z Ireny na Kolonię Rycką do chor. Jana Kamionki ps. „Baran”, kwatermistrza WiN rejonu 5 Dęblin–Stężyca. Po roku Frydecka wyjechała do Kłoczewa. Teraz korespondencję nadawały jej Janina Funkiewiczowa ps. „Nina” i Antonina Łomottowa ps. „Mira”, pocztę tą nadal wozila do Kolonii Ryckiej. W 1946 r. funkcję łącznika przejął jej młodszy syn Czesław Ball ps. „Ryś”, ponieważ ona podjęła pracę w aptece w Irenie jako fasowaczka.

6 stycznia 1947 r. została wraz z synem Czesławem aresztowana przez Wojskową Informację Oddział Szkoły Lotniczej w Dęblinie. W czasie przesłuchania zeznała, że jej syn Józef ps. „Wilk” oraz młodszy Czesław ps. „Ryś” doręczali tajną korespondencję i pod-

ziemne gazetki pułkownikowi Madejskiemu – komendantowi Zjednoczonej Szkoły Lotniczej WP w Dęblinie.

**BALL Józef ps. „Wilk”** – syn Józefa i Czesławy z d. Konopka, ur. 7.08.1927 r. w Irenie, zam. Irena ul. Przychodnia 12.

W czasie okupacji, mając 16 lat, wstąpił do AK. Początkowo zajmował się kolportażem tajnej prasy, później sabotażem i rozbijaniem Niemców. W sierpniu 1944 roku uczestniczył w marszu, niosąc broń i amunicję dla walczącej Warszawy, zawrócony spod Wilgi przez wojska radzieckie.

Po wkroczeniu Rosjan nie godzi się z porządkami wprowadzonymi przez NKWD i UB. Wstępuje do WiN i ponownie zajmuje się kolportażem „Wiadomości Bieżących”. Przenosi korespondencję i tajną gazetkę od Janiny Frydeckiej „Joanna” do pułkownika Madejskiego – komendanta Zjednoczonej Szkoły Lotniczej WP w Dęblinie.

Latem 1946 r. podejmuje ryzyko pracy w tajnej drukarni mieszczącej się w mieszkaniu Heleny Jaworskiej w Irenie. Drukują pisma, ulotki i gazetki. Tajną prasę roznosiła po zaufanych członkach ireńskiej konspiracji Felicja Węgiełkowa ps. „Wicher”.

Do mieszkania Jaworskiej przyjeżdżały samochody z lotniska od pułkownika Madejskiego i brały paczki z gazetkami.

Równoległe do działalności konspiracyjnej podjął naukę w gimnazjum Irenie. W połowie 1946 r. znalazł się na liście poszukiwanych przez UB. Zmienia nazwisko na Perlikowski i ukrywa się. Na przełomie roku 1946/1947 wraz z Leonem Kondrackim zamelinovali się we wsi Podlodówka koło lotniska w Podlodowie.

Na wieść o obławie bezpieki ukryli się w oborze na strychu, kiedy próbowali ich zaaresztować „Wilk” zaczął się ostrzeliwać z pistoletu typu „Vis”. Ranny odłamkiem granatu, zgodnie z tym, co wcześniej deklarował, wybrał śmierć z własnej ręki. Leona Kondrackiego aresztowano, odsiedział swoje i to on opowiedział rodzinie, w jakich okolicznościach 3 stycznia 1947 r. zginął Józek.



**BANACH Stanisław ps. „Karlik”** – syn Stanisława, urodzony 30.04.1925 r. na Mierzwiączce, wykształcenie: 7 klas szkoły powszechnej, uczeń mechanik. Członek placówki WiN Irena pod komendą Tadeusza Lesisza ps. „Orzeł 3”, a następnie Henryka Nosowskiego ps. „Zygfryd”. Zaprzysiężony do AK przez Jerzego Wołińskiego ps. „Jeleń”. Po wojnie kontynuował działalność w WiN, pracując na kolei w Dęblinie jako przetokowy. Ujawnił się 2.04.1947 r. w PUBP w Garwolinie.

**BANY Bronisław** – listonosz w Urzędzie Poczтовым Irena-Dęblin, konfiskował przesyłki zwykle adresowane do żandarmerii i Gestapo. Kontrolował przesyłki polecane z donosami i informował o ich treści komendę ZWZ/AK placówki.

**BARAN Henryk ps. „Henry”, „Prawdzic”.** (Więcej w podstawowej części książki).

15 Pułk Piechoty  
2 kemp  
Dęblin

26. lipiec 1944

Kapral „Prawdzic” Baran Henryk Odbyczał czasie od 17.4.44 do 26.7.44 służbę wojskową wOL grupy Pilet /2 kemp 15 pp/. Wyżej wymieniony był w czasie swej służby ranny. Zwolniony został na własną prośbę i udaje się do miejsca zamieszkania w Lublinie

D- ca 2 kemp 15 pp  
67. Zagony  
10 per

**BARAŃSKI Antoni ps. „Żółkiewski”** – kolejarz, organizator konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej. Ojciec dwóch synów, członków Oddziału Lotnego „Zagona” Ryszarda i Henryka. (Więcej w podstawowej części książki).



**BARAŃSKI Henryk s. Adama ps. „Długi”** – członek Oddziału Lotnego „Pilot” por. Jerzego Jaskulskiego „Zagon”. (Więcej w podstawowej części książki).



**BARAŃSKI Ryszard ps. „Mały”** – członek OL „Zagona”, urodzony 29.05.1922 r. w Pomykowie. (Więcej w podstawowej części książki).

**BARSZCZ Irena ps. „Irena”** – zam. Irena ul. Rynek 13. Członek placówki AK i WiN Irena pod komendą Tadeusza Lesisza ps. „Orzeł 3”. Pełniła funkcje łączniczki oraz kolporterki podziemnej prasy oraz „Wiadomości Biejących”.



**BARTMAŃSKI Jerzy ps. „Aster”** – syn Stanisława i Wiktorii Lorentz, ur. 4.09.1920 r. w Toruniu. W czasie okupacji mieszkał w Irenie na Starówce na ulicy Staromiejskiej 6. Przedwojenny harcerz IV WDH w Dęblinie. Sekcyjny konspiracyjnej drużyny harcerskiej kierowanej przez podharc mistrza Edmunda Kotyżę ps. „Grot”.

Wiosną 1940 r., Jerzy Bartmański, Romuald Kargol i Stanisław Czyż odnaleźli na Żdżarach skrzynkę amunicji karabinowej, którą przekazali Kotyżie. Na terenie fortu Mierzwiączka, gdzie we wrześniu 1939 r. było stanowisko artylerii przeciwlotniczej odkopali granaty i sprawny karabin. W czerwcu 1940 r. przynieśli do Ireny ukryty aż w Międzyrzeczu Podlaskim pistolet.

Kilku harcerzy z IV DH pracowało w firmie Gustaw Kleinitz budującej bunkry. Jerzy Bartmański i Witold Czyż na rozkaz drużynowego nanosili na mapę bunkry i inne umocnienia znajdujące się na terenie od Trojanowa do Kośmina. 15 kwietnia 1942 r. rozpoczęła się ewakuacja firmy na Ukrainę. Kilku młodych, w tym Jerzy Bartmański, wyjechali z Dęblina.

W 1943 roku, cofając się, Niemcy przenieśli firmę do Kowla. Jerzy Bartmański w czasie ewakuacji uciekł i przedostał się do 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, członek Batalionu „Siwego”. Po wielu bitwach jego batalion, z którego zostało przy życiu 63 ludzi, został rozwiązany. Dnia 17.05.1944 r. wrócił do Dęblina i ponownie nawiązał kontakt w Kotyżę.

Musiał się ukrywać, wstąpił do oddziału AK Mariana Bernaciaka „Orlika”, kontynuował partyzantkę w WiN. Przechowywał w domu nielegalnie pistolet „Walther”. Aresztowany 5.09.1946 r. przez PUBP w Garwolinie, zeznał, że Marian Smolarczyk członek PPR, najmłodszy z czterech braci, został zastrzelony 13.11.1945 r. na ulicy Staromiejskiej przez dęblińską drużynę dywersyjną WiN pod komendą Zdzisława Sałkiewicza ps. „Lotnik”. W akcji brali udział Józef Gabran „Granat”, Jerzy Woliński „Jeleń” oraz Zdzisław Zaręba „Kędzior”.





**BARTMAŃSKI Wacław** – młodszy brat Jerzego „Astera”, przedwojenny harcerz, w październiku 1946 r. aresztowany przez UB za sprzedaż pistoletu. Zwolniony z aresztu za sprawą siostry, która w zamian obiecała współpracę z resortem.



**BARTOSIEWICZ Feliks ps. „Burza”** – s. Wojciecha i Agnieszki, ur. 20.02.1909 r. Młynki gmina Irena pow. Garwolin i tamże zamieszkały, członek organizacji AK/WiN, kolejarz na stacji Dęblin.

**BAK Stanisław** – ur. w 1927 roku, zamieszkały w Irenie przy ulicy Stawskiej. Donos do Urzędu Bezpieczeństwa w Irenie informował, że ma ukryty pistolet typu „Nagan”.

**BECZEK Wacław ps. „Bystry”** – s. Władysława, ur. 11.11.1916 r. na Rycicach gm. Irena i tam zamieszkały. Członek organizacji AK.

**BEDNARCZYK Zbigniew ps. „Czujny”** – członek Oddziału Lotnego „Pilot” Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagończyk”. Po wojnie wcielony do wojska polskiego był z-cą komendanta wojennego w Słupsku. Pomógł Zygmuntowi Matysiakowi wyrobić rzekomo zagubione dokumenty i podjąć pracę w Słupsku.

**BIELAK Jan ps. „Markiz”** – s. Andrzeja i Barbary z domu Gzik, ur. 30.01.1907 r. Krępiec pow. Lublin, zam. w Irenie. Po wyzwoleniu był członkiem WiN, pełniąc funkcje dyżurnego w ruchu na stacji Dęblin. Współpracował z oddziałem „Orlika” udzielając informacji o zawartości transportów kolejowych, z których co cenniejsze były grabione. W 1946 r. przeniósł się do Szczecina i tam pełnił funkcję dyżurnego ruchu.

**BŁASZCZAK Danuta ps. „Lotos”** – zam. Irena-Starówka ulica Niecała. Pełniła funkcję łączniczki w Ireńskiej placówce WiN.

**BŁASZCZYK Zdzisław ps. „Lufa”** – członek Oddziału Partyzanckiego „Orlika”. Zginął w bitwie pod Paprotnią. (Więcej w podstawowej części książki).



**BOCHIŃSKI Ryszard z Ireny** – członek AK, absolwent LO w Dęblinie (matura 1946 r.), lekarz.

Ryszard Bochiński gimnazjalista i żołnierz AK, opowiada historię swego młodzieńczego życia: »W tamtych latach w domu naszym przy ul. Okólnej był zorganizowany kurs „grania” alfabetem Morse’a, który prowadził pewien Poznaniak (tak się mówiło o rodakach wygnanych ze swych domów w poznańskim, które wcielono do III Rzeszy Niemieckiej). Pewnego dnia wpadli szkopy, jeden z uczestników uciekł przez okno, ale zostawił na stole jakąś lampę radiową i to wystarczyło, że obecni wówczas mama, siostra i jej mąż zostali aresztowani.

Rodzina moja była od początku okupacji w podziemiu, mieszkanie było punktem kontaktowym. Ja byłem kurierem, zaprzysiężony zostałem we wrześniu 1941 r. przez p. Leśko ps. „Kostka” oraz przez p. Jędrzejewskiego ps. „Warta”, przedwojennego oficera«.

25 lutego 1944 r. po aresztowaniu ojca w pracy w piwiarni, a wcześniej matki, siostry i szwagra, Ryszard Bochiński musiał uciekać z Dębina. Zamieszkał w Rykach u Traczyków. Dalej wspomina: ...»Traczykowie namówili mnie żebym skombinował od Węgrów jakąś broń. A chodziłem do restauracji Ostałowskiej, bo tam kelnerką była Janka Leškówna (średnia córka Wojciecha Leško ps. „Kostka”, wójta, komendanta Placówki AK w Irenie). W Rykach był garnizon węgierski (w 1944 r.). Wtedy ukradłem por. Mikłoszewi pistolet z kabury wiszącej na wieszaku. Ponieważ potem byłem poszukiwany, władze AK wysłały mnie do Warszawy, do ciotki. Następnie przybyłem do majątku Zadybie koło Kłoczewa, potem od Ruskich kupiłem za włoski zegarek „pepesz” i wstąpiłem do oddziału partyzanckiego „Lota” por. Stanisława Spiechowicza (komendanta Rejonu nr 3 AK Trojanów–Kłoczew), męża Haliny Burdzanowskiej, siostry braci Burdzanowskich. Oddział pomaszerował na zgrupowanie pod Kockiem, mieliśmy iść stamtąd na pomoc Powstaniu Warszawskiemu, ale nic z tego nie wyszło. W styczniu 1945 roku jak front ruszył wróciłem do Ireny i zaczęła się znowu nauka w gimnazjum«...

**Ppor. BOCIAN Paweł** – przedwojenny oficer 15 pp „Wilków”. Aresztowany w drugi dzień Wielkanocy, 14.04.1941 roku. Gestapo z Kazimierza Dolnego i z Puław w dniu tym przeprowadziło aresztowania w ramach akcji „AB”, której celem była eksterminacja „przywódczych i niepożądanych elementów narodu polskiego”. Równocześnie w Puławach i w Dęblinie aresztowano wg list proskrypcyjnych przedstawicieli inteligencji: nauczycieli, oficerów, naukowców, fachowców.

W dniu 15 maja 1941 r. rozstrzelany na Zamku Lubelskim w siedzibie Gestapo.

**BOCIAŃSKI Kazimierz ps. „Berin”** – przemyczał ze Składnicy Uzbrojenia w Stawach amunicję. Dowodził Daniel Wardal z Ireny.

**Sierżant BOCIAŃSKI Tadeusz ps. „Borówka”** – jeden z pierwszej „10” partyzantów AK z Ireny pod dowództwem Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp”. Po połączeniu oddziału z oddziałem „Orlika” został kwatermistrzem Oddziału Partyzanckiego pod dowództwem Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”. W 1945 r. był dowódcą drużyny dywersyjnej WiN w Irenie. Tragicznie zastrzelony na postoju

w Kleszczówce przez czyszczącego pistolet członka jego drużyny. W komorze był nabój i pistolet wypalił śmiertelnie.

**BOCZKOWSKI Zbigniew ps. „Skrzydlaty”** – żołnierz oddziału lotnego AK, autor wielu wierszy partyzanckich. Odznaczony krzyżem AK w 1995 r. w Rykach.

**BONDEL Leon** – kolejarz pracujący w parowozowni stacji Dęblin. Aresztowany wiosną 1944 r., więziony i rozstrzelany na Zamku Lubelskim.

**BONDEL Zdzisław** – nauczyciel zawodu, aresztowany na lotnisku 29.05.1944 roku wraz z czterema jego uczniami za sabotaż i wykradanie lotnisku karabinów maszynowych z samolotów bojowych–bombowców Heinkel 111. Przesłuchiwany i więziony przez Gestapo na Zamku Lubelskim, rozstrzelany w celi, 22 lipca 1944 r., w przeddzień wyzwolenia.

**BONDEL Zdzisław** – kolejarz pracujący w parowozowni stacji Dęblin. Aresztowany wiosną 1944 r., więziony i rozstrzelany na Zamku Lubelskim

**BOREK Czesław ps. „Bekas”**. (Więcej w podstawowej części książki).



**BOREK Henryk ps. „Beker”**. (Więcej w podstawowej części książki).



**BOREK Klemens ps. „Boruta”.** (Więcej w podstawowej części książki).



**BOREK Stanisława ps. „Bluszcz”.** (Więcej w podstawowej części książki).

**BOROWIEC Andrzej ps. „Karp”** – s. Stanisława i Stefanii z domu Lipińskiej, ur. 2.07.1927 r. w Irenie. Wykształcenie 3 klasy gimnazjum. Dnia 19.12.1945 r. został aresztowany z bronią w rękę podczas nieudanego rabunku kasy Teatru im Osterwy w Lublinie. Sąd Okręgowy w Lublinie 13.03.1946 r. skazał go na 10 lat więzienia. W 1982 r. mieszkał w Szczecinie.

**BORUCH Witold ps. „Czarny”** – zam. Irena, członek WiN, członek drużyny dywersyjnej Zenona Ochala „Jastrzębia” w oddziale lotnym „Pilot” por. Jerzego Jaskulskiego „Zagończyk”. W dniu 11.11.1945 r. brał udział w wykonaniu wyroku na Adamie Padewskim w restauracji w Irenie na ul. Warszawskiej. Do 1949 r., wg Stefana Miłosza ps. „Cel”, nie ujawniał się.





**BRYŚ Janina ps. „Lidia”** – c. Dominika i Józefy, urodzona 15.05.1923 r. w Święcianach, woj. Wileńskie. W czasie okupacji mieszkała w Irenie na Starówce na ul. Niecałej 2. Do organizacji AK została zwerbowana przez nauczycielkę Janinę Frydecką ps. „Joanna”, komendantkę WSK w rejonie 5 Irena. Pełniła funkcję sanitariuszki w placówce AK Irena. Po wkroczeniu wojsk sowiecko-polskich miała zerwane kontakty z organizacją

do stycznia 1945 roku.

„Joanna” ponownie nawiązała kontakty z Janiną Bryś i poleciła jej doręczać meldunki do Kłoczewa do jej siostry Teresy. W konspiracji trwała do maja 1945 roku. Potem zajmowała się handlem, a następnie podjęła pracę w Szkole Oficerskiej w Dęblinie jako pracownik umysłowy.

Z zemsty, oficer Informacji Wojskowej, któremu nie chciała ulec, doprowadził do jej zwolnienia. Na jego interwencję UB nie pozwalało jej nigdzie zatrudnić.



**BRYŚ Irena ps. „Gizella”** – c. Dominika i Józefy, ur. 15.07.1925 r. w Irenie, zamieszkała na Starówce na ul. Niecałej 2. Za czasów okupacji niemieckiej należała do organizacji AK w Placówce Irena dowodzonej przez Wojciecha Leśko ps. „Kostka”.

Po wyzwoleniu, po lipcu 1944 r., przenosiła się do AK Placówki Kłoczew. Pełniła funkcję sanitariuszki i łączniczki. Przenosiła meldunki i podziemną prasę od komendantki WSK (Wojsk Służby Kobiet) Janiny Frydeckiej „Joanny” do majątku Ułęż, do komendanta „Ułana” por. Józefa Grzechnika.

Meldunki przenosiła do miesiąca kwietnia 1945 r. Na własne żądanie została zwolniona i podjęła pracę na lotnisku w Dęblinie. Ujawniła się 17 kwietnia 1947 r. w WUBP Warszawa.

**BUCZKOWSKI Maciej** – zam. w Irenie, pracował na lotnisku w Dęblinie, członek WiN, podejrzewany o nieujawnianie się. Członek drużyny dywersyjnej WiN na węzle kolejowym w Dęblinie. Brał udział w akcjach pociągi towarowe.



**BURDZANOWSKI Waldemar Maciek ps. „Szczupak”**. (Więcej w podstawowej części książki).



**BURDZANOWSKI Wiesław ps. „Rybka”**. (Więcej w podstawowej części książki).

**BURZA Jan ps. „SAN”** – syn Józefa, ur. 24.06.1918 r.

Wiosną 1940 r. przekształcono SZP na ZWZ. Powołano dęblińską drużynę dywersyjną ZWZ pod komendą Edmunda Kotyzy ps. „Grot”. „San” został szefem wywiadu placówki ZWZ Irena. W 1941 r. przejął meldunek sporządzony przez Zofię Wojciechowską ps. „Flora”, „Oleńka” o rozmieszczeniu amunicji i bomb w magazynach Składnicy Amunicji w Stawach. Meldunek przesłano drogą radiową do Londynu.

Po wyzwoleniu wstąpił do Wojska Polskiego, awansował do stopnia podpułkownika. Na emeryturze działał społecznie jako Przewodniczący Zarządu Środowiska Żołnierzy AK 15 pp „Wilków” oraz w Zarządzie Stołecznym ZBOWiD.

**BUZYROW Edward** – s. Jana i Marianny ur. 8.03.1926r. w Ire-  
nie, zamieszkały w Irenie ul. Lipowa nr 35. Członek organizacji AK  
i WiN drużyny dywersyjnej na stacji kolejowej Dęblin. W końcu  
czerwca 1945 r. brał udział w napadzie na pociąg towarowy relacji  
Dęblin–Łuków w okolicach Leopolda wiozący cukier. Rozłado-  
wano 67 ton cukru, który furmankami rozwieziono po stodołach,  
głównie do wsi Oszczywilk i Brusów.

**CHABROS Jan ps. „Chomik”** – ur. 15.11.1910 r. w Krasnogli-  
nach, w ZWZ utrzymywał ściśle kontakty z Wojciechem Leśko ps.  
„Kostka”. Członek plutonu saperów pod pseudonimem „Kornik”  
– ZWZ Dęblin. Aresztowany 24 grudnia 1944 r. w trakcie wielkiej  
wsypy w „Czerwoną Noc”. Rozstrzelany 6 marca 1944 r. w publicz-  
nej egzekucji w Kurowie. Ekshumowane zwłoki w 1946 r. złożono  
na cmentarzu parafialnym w Dęblinie.

**CHICIŃSKI M. ps. „Czarny”** – zbierał wiadomości wywiadow-  
cze z lotniska i przekazywał je Wojciechowi Leśce ps. „Kostka”.



**CHYBAŁA Stanisław ps. „Wilk”** – sier-  
żant, ur. 28.03.1905 r. w Węgliniu w powiecie  
Radomsko, syn Józefa i Walerii Skalików. We  
wrześniu 1926 r. został powołany do służby  
czynnej i wcielony do Oddziału Służby Lot-  
nictwa w Poznaniu, gdzie po sześciomie-  
siężnej szkole pełnił funkcję pomocnika  
mechanika lotniczego.

Z dniem 17 grudnia 1927 r. został przenie-  
siony do Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dę-  
blinie, gdzie pracował jako pomocnik mechanika lotniczego. 1 lipca  
1928 r. został skierowany do Szkoły Zbrojmistrzów na Warszawskiej  
Cytadeli na roczny kurs rusznikarski. Po ukończeniu tego kursu  
powrócił do OSŁ w Dęblinie na stanowisko młodszego majstra woj-  
skowego. W 1936 r. awansowany został w CWAL jako rusznikarz na  
majstra wojskowego.

W wrześniu 1939 r. został wcielony do Plutonu Lotniczego War-  
szawskiej Brygady Pancerno–Motorowej dowodzonej przez płk.  
Grota–Roweckiego, jako strzelec płatowcowy. 6 września 1939 r.  
uczestniczył w locie rozpoznawczym na samolocie PZL–23 „Karaś”  
jako strzelec pokładowy.

9 września po południu, podczas rozpoznania lotem koszącym załoga, por. obs. Voellnagel, kpr. pil. Szałkiewicz i strzelec pchor. obs. Dreja (zgłosił się ochotniczo) wykryli duże zgrupowanie pancerne npla na postoju w m. Ciepłów.

Nazajutrz rozpoznanie na korzyść Armii „Lublin” – przepraw nieprzyjaciela przez Wisłę na odcinku od m. Solec do m. Maciejowice – przeprowadzili: por. Staniewicz, płt. Głowacki i sierż. Chybała. Wykryto kolumny czołgów i samochodów w rej. Sieciechów – Kozienice oraz silne walki o przeprawę pod Maciejowicami. Po godz. 15:00 załoga ponownie wystartowała dla rozpoznania ruchów npla w rej. Dęblin – Ryki – Góra Kalwaria. Ostrzelano z lotu ptaka niskiego oddziały niemieckiej broni pancernej. Wieczorem przesunięcie plutonu na lotnisko Kierz (30 km na zachód do Lublina). Z plutonu ubył chory sierż. Chybała.

Wraz personelem z CWL Stanisław Chybała przemieszczał się na wchód w stronę Rumunii. 4 października 1939 r. oddział został rozbrojony przez wojska Sowieckie pod Włodzimierzem Wałyńskim. Szczęśliwie udało się mu uciec z niewoli Sowieckiej i powrócić do domu w Dęblinie.

Po powrocie podjął pracę na lotnisku w Ułężu jako hydraulik.

Na początku 1940 r. został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej i przybrał pseudonim „WILK”.

W kwietniu 1940 r. jako komendant ZWZ Lotniska w Ułężu wraz z sierż. pil. Józefem Stradomskim ps. „SUM” komendantem Bazy Lotniczej obejmującej lotniska w Dęblinie, Ułężu, Łsobykach i w Gołębiu, zwerbowali Feliksa Antoniewicza ps. „Rak”, który zaprzysięgł kolejnych pracowników do prowadzenia wywiadu lotniczego.

Stanisław Chybała przeniósł się do pracy w Dęblinie i był w kierownictwie Ośrodka Lotniczego AK „Pekin” jako d-ca sekcji uzbrojenia.

Po wojnie pracował na lotnisku w Dęblinie jako podoficer zawodowy w stopniu sierżanta. Dęblinianie pamiętają go jako znanego społecznika i działacza sportowego, który często sędziował mecze piłkarskie „Czarnych Dęblin”. Zmarł 29 kwietnia 1992 roku.



**CISZKOWSKI Franciszek ps. „Ołówek”**

– brat Adama Ciszkowskiego, mieszkali na ulicy Warszawskiej, róg Pułaskiego. Na przełomie 1940/1941 roku w obecności chorążego 15 PP „Wilków” Ignacego Kmaka, złożył na krucyfiks przysięgę, wstępując do konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej.

**CYBULA Leon** – zamieszkały na Mierzwiączce, pracownik kolei. Skierował pociąg z rannymi żołnierzami niemieckimi na jadący drugi pociąg. Spowodował ogromną katastrofę. Po tym wydarzeniu ukrywał się przed represjami władz niemieckich. W 1945 r. ukrywał się przed władzami UB, którzy chcieli go aresztować.



**CZECH Stanisław** – st. sierż. 15 pp „Wilków”, długoletni szef kancelarii pułkowej. We wrześniu 1939 r. wspólnie ze st. sierż. Józefem Ballem ukryli sztandar 15 pp „Wilków”, zakopali odpowiednio zapakowany sztandar na posesji emerytowanego st. wachmistrza Karola Ziółkowskiego na wprost Bramy Lubelskiej, w pobliżu przejazdu kolejowego. W 1947 r. sztandar przeniesiono do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Na początku 1943 r. aresztowany przez Gestapo za działalność w AK, przewieziony na Zamek Lubelski – nigdy nie powrócił.

**CZEKALSKI Bolesław** – ur. 22.03.1922 r., członek ZWZ i AK. Pracownik urzędu gminy Irena. Przekazał Władysławowi Jońskiemu ps. „Barzycki” informację od dorożkarza Tadeusza Marcza, że „kat Ireny” wachmajster żandarmerii Christian Petersen zamówił dorożkę na 6. rano 15 czerwca 1944 r. na wyjazd do Moszczanki. „Barzycki” przekazał te informacje komendantowi Oddziału Partyzanckiego por. Jerzemu Jaskulskiemu ps. „Zagon”.

„Zagon” zorganizował zamach pod Krasnoglina, gdzie zastrzelono Petersena.



W sierpniu 1944 r. Bolesław Czekalski wraz z innymi partyzantami AK szedł na pomoc powstańcom warszawskim. Aresztowany pod Garwolinem przez NKWD, został wywieziony na Sybir. Po kilku latach zesłania szczęśliwie powrócił do domu. Zmarł 3 kwietnia 1984 roku.

**CZYŻ Stanisław** – harcerz, ur. w 1923 r. Przed wojną – członek IV DH Żeglarskiej w Dęblinie. W czasie wojny – żołnierz w Oddziale Garnizonowym ZWZ–AK w Dęblinie pod dow. Wojciecha Leśko „Kostka” (1940–1942). W kwietniu 1942 r. wywieziony z Dębłina na Ukrainę jako pracownik firmy niemieckiej budującej bunkry. W Kowlu uciekł do partyzantki sowieckiej. Poległ jesienią 1943 r.

**CZYŻ Witold** – harcerz, ur. w 1922 r. Przed wojną – członek IV DH Żeglarskiej w Dęblinie. Drużynowy DH Wodnej. W czasie wojny – żołnierz w Oddziale Garnizonowym ZWZ–AK w Dęblinie pod dow. Wojciecha Leśko „Kostka” (1940–1942). W kwietniu 1942 r. wywieziony z Dębłina na Ukrainę jako pracownik firmy niemieckiej budującej bunkry. W Kowlu uciekł do partyzantki sowieckiej. Żołnierz I Armii WP. Poległ w 1945 r. na froncie.

**ĆWIKLAK Tadeusz** – jeden ze współredaktorów tajnego „Biuletynu Informacyjnego”, którego 17 numerów wydrukowano w sklepie Tomasza Majewskiego na ulicy Warszawskiej, róg Okólnej. Aresztowany 14 kwietnia 1941 r., w drugi dzień Wielkanocy. Przewieziony do więzienia Gestapo na Zamek Lubelski, zamordowany 15 maja 1941 r.

**DARSKI Henryk ps. „Douglas”** – zbierał wiadomości wywiadowcze na dęblińskim lotnisku i przekazywał je Wojciechowi Leśko ps. „Kostka”. Był komendantem straży pożarnej na lotnisku i na kolei. Działał w Zarządzie Robotniczej Spółdzielni Spożywców oraz pełnił funkcję kasjera i magazyniera. Według donosu dla UB schował karabin i amunicję pod podłogę u Sobiechowej w podwórku, gdzie była gospoda na ulicy Warszawskiej.

**DECKO Stanisław** – kierownik Szkoły Powszechnej Nr 4 na Stacji. Utrzymywał punkt kontaktowy AK.

**DEMKOWSKI Mieczysław** – kolejarz, członek ZWZ, aresztowany 14 kwietnia 1941 r., w drugi dzień Wielkanocy. Zamordowany na Zamku Lubelskim 15 maja 1941 roku.

**DERYSZ Włodzimierz ps. „Boruta”** – pracował w czasie okupacji w warsztatach remontowych na dęblińskim lotnisku. Uprawiał sabotaż, niszczył materiały i części do samolotów.



**DESKA Kazimierz ps. „Iglica”** – urodzony 20.10.1922 r. na Mierzwiączce, syn Feliksa i Marianny z d. Szkoda. Szkołę Powszechną i Gimnazjum ukończył w Irenie. W okresie okupacji niemieckiej pracował na kolei w Dęblinie. Był aktywnym żołnierzem AK w Związku Odwetu, a następnie w oddziale „Kedywu” (Kierownictwo Dywersji) dowodzonym przez st. sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. (Więcej w podstawowej części książki).

**DĘBOWSKI Kazimierz ps. „Lucyfer”** – zamieszkały w Irenie na ulicy Michalinowskiej. Pracował na kolei. Członek oddziału „Orlika”. Po wyzwoleniu człowiek WiN w Oddziale „Zagończyka”. Według wykazu strat sporządzonego przez Henryka Piętkowskiego „Kotlinie” za miesiąc kwiecień 1945 r. jest informacja, że Kazimierz Dębowski jest aresztowany i siedzi w PUBP w Garwolinie. „Lucyfer” lekko ranny, został aresztowany przez UB 29 marca 1945 r. razem z ciężko rannym Czesławem Borkiem „Bekasem”, we wsi koło Trojanowa, w trakcie przepustki, jakiej udzielił im „Orlik”, aby udali się do domu na Święta Wielkanocne.

**DĘBOWSKI Mieczysław ps. „Boruta”** – brat Kazimierza, urodzony 27.11.1919 r., podharc mistrz, drużynowy I żeglarskiej DH im. K. Pułaskiego w Puławach w latach 1936–1939. Członek ZWZ i AK zaprzysiężony jako jeden z pierwszych w Irenie. To on wprowadzał do konspiracji Józefa Paska ps. „Czart”. Od 1943 r. aktywny bojowiec Związku Odwetu i „Kedywu”. (Więcej w podstawowej części książki).

**DIAMENT Henryk** – dyżurny ruchu na stacji Dęblin. Zaprzysiężony do ZWZ/AK przez Antoniego Barańskiego ps. „Żółkiewski”. W ramach akcji „Burza” był wytypowany przez kierownictwo AK na zawiadowcę stacji po wyzwoleniu.

**DOBEK Kazimierz** – członek Oddziału „Zagończyka”. Komentant SOK-u (Służba Ochrony Kolei) na stacji kolejowej Dęblin. Informował o transportach wiozących atrakcyjne rynkowo towary, jak np. cukier, peklowaną słoninę, tkaniny bawełniane, obuwie, pieprz. Był na pogrzebie „Samarytanki” w 1980 r.

**DOBEK Klemens ps. „Bielas”** – zamieszkały Rycice gm. Irena, członek AK placówki Irena.

**DOBRZYŃSKI Ignacy** – jeden z pierwszych konspiratorów w Irenie. Zaprzysiężony jeszcze w listopadzie 1939 r. w pierwszej „piątce” – przez organizatora Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) Klemensa Kurzypa ze Stężycy ps. „Wojtyński”.

**DOWBOR Anna ps. „Niuśka”** – w 1940 roku zwerbowała do Konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej Ryszarda Barańskiego, który przyjął pseudonim „Mały”, jako łącznika pomiędzy Dęblinem a Radomiem. Barański w tym czasie dojeżdżał do Szkoły Technicznej w Radomiu. W drodze powrotnej przewoził w szkolnej teczce prasę konspiracyjną, ładunki zapalające sporządzone w szklanych butelkach, gotówkę i korespondencję konspiracyjną. „Bibułę” i ładunki otrzymywał od Feliksa Kijowskiego ps. „Felek”, który pracował w Zarządzie Miejskim w Radomiu. Anna Dowbor przekazywała to konspiratorom na dęblińskim węźle kolejowym. Trwało to do połowy 1941 r.

Najpierw aresztowany został F. Kijowski i zamordowany w Oświęcimiu. Po aresztowaniu „Felka” Anna Dowbor nie chciała się ukrywać, wierzyła w swoją szczęśliwą gwiazdę. Niestety w kilka tygodni potem została aresztowana przez Gestapo i wywieziona na Zamek Lubelski. Poddana okrutnym torturom nie zdradziła żadnego nazwiska, nie wydała też Ryszarda Barańskiego.

W nocy z 21 na 22 sierpnia 1942 r. została wywieziona do obozu w Oświęcimiu. Wytatuowano jej numer więźnia – nr 22164. Nie wytrzymała długo obozowych katuszy. W dniu 5 listopada 1942 r. rodzina otrzymała depezę od hitlerowskich oprawców o jej śmierci.

**DOWBOR Mieczysław** – mąż Anny, kolejarz T.C. 8, organizator wśród współpracowników uroczystych Dni Wojska Polskiego 15 sierpnia 1940, 1941 i 1942 roku.

**DRACHAL Stanisław ps. „Dąb”** – s. Piotra i Katarzyny z d. Krupa. Urodzony 7.04.1900 r. we wsi Występy pow. Kozienice, zamieszkały we wsi Młynki gm. Stężycza. Aresztowany 19.03.1946 r. przez PUBP w Garwolinie. Odesłany do więzienia karno-śledczego w Warszawie 9.06.1946 r.

**DURAKIEWICZ Piotr** – 24.01.1903–17.08.1998 r., jeden z pierwszych zaprzysiężonych przez Wojciecha Leśko „Kostkę” konspiratorów z Ireny. Utrzymywał stałe kontakty z komendantem Placówki. Po aresztowaniu przez puławskie Gestapo Wojciecha Leśko wraz z Przykuckim ps. „Polański” i Trześniakiem ps. „Bard” zabrali trefne dokumenty ze skrytek w mieszkaniu i ze skrytek w stercie cegieł ułożonych na podwórku domku Leśków na ulicy Niecałej, na Starówce.

Zbierał w Irenie wśród mieszkańców pieniądze na wykupienie „Kostki” z więzienia. Niestety nie udało się Go wykupić, bo był zbyt ważną figurą w hierarchii AK.

Był współwłaścicielem razem z braćmi Zawodnikami młyna elektrycznego, mieszczącego się w głębi podwórka od ulicy Warszawskiej przy Irence. Aresztowany, wywieziony do siedziby Gestapo na Zamek Lubelski. Dzięki staraniom rodziny i dużym łapówkom udało się go wykupić z więzienia.

**DZIOBA Henryk ps. „Kłoda”** – zam. Irena ul. Lipowa. Członek Oddziału „Orlika”. Magazynier na kolei. Członek drużyny dywersyjnej WiN Tadeusza Skody ps. „Sarna”. W 1942 r. członek AK Związku Odwetu, oddziału dywersji, a następnie „Kedywu” (kierownictwa dywersji) dowodzonego przez Kazimierza Kiełczykowskiego „Błyska”. Członek OL „Pilot” „Zagończyka”.

**DZIUBAK Henryk ps. „Żaba”, „Żabka”** – członek plutonu „Żandarmerii Specjalnej” WiN pod dowództwem Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk” stacjonującego w Stężycy. Mieszkał w Irenie na ul. Lipowej 2. Najpierw był członkiem Oddziału Partyzanckiego „Orlika”, w 1945 r. przeszedł do OL „Zagończyka”. Kolporter prasy podziem-

nej na cały Obwód Puławy. Brał udział w akcji odbicia więźniów politycznych pod Bąkowcem w dniu 25 lipca 1945 r. Członek sztabu „Pułtusk I” obwodu WiN Garwolin pod dowództwem Agenora Walusińskiego ps. „Zawadzki”, „Willy”. Uwięziony w Radomiu w dniu 7.07.1946 r.

**DZWONEK Zygmunt** – rocznik 1912, zamieszkały w 1945 r. w Irenie ul. Ogrodowa 9. Informator UB donosił, że ma nielegalnie pistolet Parabellum. Brał udział w skokach na transporty kolejowe pod wodzą Tadeusza Szkody ps. „Sarna”, m.in. na transport cukru pod Leopoldowem. Brał udział w odbiciu więźniów politycznych, pod Bąkowcem w dniu 25 lipca 1945 r.

**FAJGIEL Wanda** – w okresie okupacji niemieckiej pracownica polskiej kasy biletowej na stacji kolejowej Dęblin. Codziennie sporządzała raport kasowy gotówki pochodzącej ze sprzedaży biletów oraz wpływów dostarczanych kasami bagażowymi do zbiorczej kasy w Dęblinie. Zbierano pieniądze z kilkudziesięciu okolicznych stacji na linii Dęblin–Łuków do Łapiguz, Dęblin–Lublin do Nałęczowa i Dęblin–Warszawa do Pilawy. Kopię raportu przekazywała codziennie do polskiego podziemia, z czasem bezpośrednio do OL „Zagona”. W dniu 8 maja 1944 r. patrol „Zagona” wykorzystał tę informację i skutecznie zaatakował Niemców obsługujących kasę, zdobywając 700 tys. złotych.

**FIET Janina** – sanitariuszka AK na Placówce Irena. Aresztowana w kwietniu 1945 r. przez MO i NKWD podczas transportowania do szpitala w Garwolinie rannego kaprała rez. szofera Karpińskiego. Jej nazwisko widnieje w wykazie strat za miesiąc kwiecień 1945 r. sporządzonym przez por. Henryka Piątkowskiego ps. „Kotlina” – Komendanta Podobwołu A Puławy.

**FIET Stanisława ps. „Fiołek”** – c. Jana, ur. 2.05.1894 r. w Gnievoszowie pow. Kozienice, zamieszkała Irena, ul. Nowa 22, z zawodu szwaczka. Łączniczka WiN pomiędzy Agenorem Walusińskim dowódcą WiN Podobwołu A Puławy, a dowódcą Rejonu WiN Dęblin–Stężycza Tadeuszem Lesiszem ps. „Orzeł III”. Zwerbowana do WiN przez nauczycielkę Janinę Frydecką ps. „Joanna”. W listopadzie 1946 r. ukrywała się przed aresztowaniem Informacji WP, wyjechała z Ireny. Stanisława Fiet prowadziła główny punkt na miej-



scowość Dęblin, potem, jak Frydecka, uciekła w okolice Warszawy. Stanisława Fiet została komendantką Rejonu Dęblin Wojskowej Służby Kobiet WiN. Utrzymywała kontakt z Heleną Jarosławską ps. „Krawcowa” i Felicją Węgiełek ps. „Wicher” i łącznikiem Czesławem Ballem ps. „Ryś”. Podlegała bezpośrednio „Willemu”, była organizatorem i łączniczką komendanta Podobwodu. Wyjeżdżała często z Ireny do „Joanny” i do „Willego”. W dniu 27 czerwca 1947 r. ujawniała się w WUBP w Warszawie.

**FIGIELA Edward ps. „Ryś”** – członek Związku Odwetu i „Kedywu” Oddziału Specjalnego Dywersji dowodzonej przez Kazimierza Kieńczykowskiego ps. „Błysk”. Pracował w parowozowni Dęblin, gdzie organizował sabotaż na szkodę Niemców. Brał udział w wielu akcjach dywersyjnych, był na akcji wysadzenia pociągu pod Rokitnią, która nie odbyła się z powodu niewypalenia miny. Było to jesienią 1943 roku. Wraz z całym Oddziałem „Błyska” przeszedł pod dowództwo por. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”. Po wojnie pracował jako kierownik robót warsztatowych w parowozowni Dęblin.

**FIUK Bronisław ps. „Wsiarz”** – s. Stanisława i Pauliny ur. 5.10.1915 r. w Żytkowicach. Mieszkał w Michalinowie. Pracował na dęblińskim węźle kolejowym jako zwrotniczy. W lutym 1943 r. został zaprzysiężony do AK przez Władysława Lamka ps. „Orzeł II”, przedwojennego podoficera WP z grupy „Orlika” Mariana Bernaciaka. Po wojnie kontynuował pracę na kolei. W lipcu 1945 r. opuścił pracę i za namową Józefa Paska ps. „Czart” wstąpił do sekcji specjalnej WiN nazywanej „Plutonem Śmierci”, dowodzonej przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”. Jednostka od października 1945 r. przeszła pod rozkazy Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagończyk”.

Bronisław Fiuk uczestniczył w odbiciu więźniów politycznych 25 lipca 1945 r. pod Bąkowcem. Brał udział w skoku na transport kolejowy cukru pod Leopoldowem w lipcu 1946 r. W dniu 6 września 1946 r. ujawnił się w PUBP w Kozienicach.

**FREJLICH Zygmunt ps. „Goniec”** – aresztowany latem 1941 roku. Przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skąd 28.09.1941 r. przesłał swój pierwszy list do rodziny i niedługo potem został zamordowany.



**FRYDECKA Janina ps. „Joanna”** – c. Władysława i Walerii, ur. 27.01.1900 r., wieś Stawki pow. Włodawa, zamieszkała w Irenie na ulicy Przechodniej na Starówce. Nauczycielka Szkoły Podstawowej Nr 2 w Irenie, nauczycielka geografii i biologii, działaczka ZHP. W czasie okupacji prowadziła tajne kompleksy nauczania. Po zaprzysiężeniu w ZWZ/AK została organizatorką i komendantką WSK (Wojskowej Służby Kobiet) Podobwodu A Puławy.

Pracę tą kontynuowała również po wyzwoleniu w WiN.

Praca Wojskowej Służby Kobiet podzielona była na kilka działów:

- **Opus** – opieka nad rodzinami poległych i aresztowanych członków.
- **Łączność** – polegało to na odbieraniu konspiracyjnej poczty z terenu. Poczte przekazywano z punktów kontaktowych do komendanta Podobwodu. Pisma zwrotne trafiały do łączniczek, które rozwoziły przesyłki w teren.
- **Kontakty** – polegało to na organizowaniu i ułatwianiu spotkań komendantów Podobwodu z dowódcami Placówek i drużyn dywersyjnych, do czego służyły punkty kontaktowe prowadzone przez członków AK i WiN.
- **Prasa** – Prasę „Joanna” otrzymywała od Józefa Trześniaka ps. „Bard”, redaktora naczelnego „Wiadomości Bieżących” mieszkającego we wsi Karasiówka k/Staw. Rozsyłała je w teren przy pomocy łączniczek.

„Joanna” w 1946 r. była członkinią Sztabu WiN „Pułtusk I” Obwodu Garwolin. Komendant Obwodu kpt. Agenor Walusiński ps. „Zawadzki”, „Willy” często stacjonował w Sądowicach. W 1946 r. tak opisywał ją agent UB: *»Wzrost średni, tęga, twarz szczupła, blada, oczy niebieskie, twarz pomarszczona, lat około 40 kilka, włosy nieco szpakowate, ubrana po wiejsku«.*



**FUNKIEWICZ Janina ps. „Nina”** – c. Michała i Władysławy, urodzona 16.05.1919 r. w Irenie pow. Garwolin, zam. w Irenie ul. Staromiejska 27. Członek AK, a następnie zwerbowana przez Janinę Frydecką ps. „Jonna” do WiN jako łączniczka. Rozwoziła do punktów kontaktowych WiN konspiracyjną korespondencję i tajne gazetki, w tym „Wiadomości Bieżące”. W dniu 4 marca 1947 roku ujawniła się w PUBP w Garwolinie. Po wojnie wyjechała do Pabianic.

**GABRAN Józef ps. „Granat”** – s. Jana i Leokadii Dobosz, urodzony 5.01.1927 r. w Irenie, mieszkał na ulicy Piłsudskiego.

*„Naukę rozpoczyna w Szkole Podstawowej nr 3 na lotnisku. Kończy ją w czerwcu 1940 r. przed zakończeniem roku szkolnego. Został wydalony za wybijanie szyb w niemieckich koszarach położonych obok szkoły. Tak skończył się jego pierwszy protest przeciwko niemieckiej okupacji. Ma 13 lat i pragnie włączyć się w zorganizowany nurt walki z Niemcami. Pomaga mu w tym Jan Modzelewski ps. „Vis”, który wprowadza go w dęblińskie, konspiracyjne harcerstwo. W Wigilię Bożego Narodzenia t.r. składa przyrzeczenie harcerskie przed drużynowym IV Drużyny Harcerskiej im. Krzysztofa Arciszewskiego, phm. Edmundem Kotyzą ps. „Grot” i przyjmuje ps. „Granat”. E. Kotyza jest dowódca patrolu w „Kedywie” i przydziela druha „Granata” do sekcji Jerzego Bartmańskiego ps. „Aster”. Pierwsze otrzymane zadanie: to mieć oczy i uszy otwarte na wszystko, co dzieje się w Dęblinie, a w szczególności na lotnisku. „Granat” liczy lądujące i startujące z lotniska samoloty, ustala ich typy i przekazuje to wszystko w formie raportu „Grotowi” co 10 dni. W marcu 1942 r. rozpoczyna pracę na lotnisku w charakterze ślusarskiego ucznia. Wykonuje prace konserwacyjne w różnych pomieszczeniach. Ma możliwość poruszania się po całym lotnisku. Notuje sobie w pamięci położenie magazynów broni i ich ochronę. Zastanawia się nad możliwością włamania się do nich. W sprawie zdobywania i wynoszenia broni z lotniska kontaktuje się z sierż. Józefem Modelskim ps. „Cygar”.*

*W maju 1943 r. zostaje skazany na 3 miesiące obozu pracy za 3 dniową nieobecność w pracy. Wyjeżdża do Kowla, gdzie pracu-*

je przy remoncie torów kolejowych. W dalszym ciągu wykonuje swoje konspiracyjne zadania. W końcu października zagrożony aresztowaniem, ucieka do GG i przybywa do Dębłina. Jest „spalony” i musi się ukrywać. Odnawia kontakty z „Grottem”, „Visem” i „Cygarem”. 2 listopada 1943 r. zgłasza się do st. sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”, który odbiera od niego, teraz już wojskową przysięgę i wciela go do swojego patrolu. Najpierw w nim, a później w oddziale lotnym „Zagona”, bierze udział w wielu akcjach. Po wejściu Armii Czerwonej musi się ukrywać, gdyż jest poszukiwany. Gdy „Zagon” został aresztowany przenosi się do oddziału „Orlika” i walczy z nowym okupantem. Po ucieczce z więzienia wraca pod jego komendę. 16 listopada w 1945 r. bierze udział w ataku na stację kolejową w celu uwolnienia aresztowanych. Po jej zakończeniu wynosi na plecach ранnego uczestnika. W maju 1946 r. przybywa na „melinie” w Zwoleniu. Zaskoczony podczas snu, ratuje się ucieczką, zostaje ranny i aresztowany. Po ciężkich katuszach w czasie śledztwa zostaje skazany w trybie doraźnym przez Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Kozienicach. Otrzymany wyrok: to kara dożywotniego więzienia. Rodzice proszą bezskutecznie Prezydenta o złagodzenie kary. Przebywa w różnych więzieniach. Po amnestii zostaje warunkowo zwolniony 7 lutego 1955 roku. Od stycznia 1958 r. zatrudniony w Lotniczych Zakładach Remontowych na stanowisku technologa. Uzupełnia wykształcenie w Technikum Mechanicznym w Dęblinie. Organizuje Spółdzielnię Mieszkaniową Lotnik i pracuje w niej społecznie na stanowisku prezesa. W lutym 1966 r. przechodzi na etat kierownika spółdzielni i zwalnia się z lotniczych zakładów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego zostaje internowany, zwolniony w lutym 1982 roku. Jednocześnie zostaje zwolniony z zakładu bez prawa odwołania się.

W 1990 r. zostaje wybrany Radnym MR w Dęblinie.

Człowiek, którego los nie oszczędzał, który przechodził typowe losy Pokolenia Kolumbów. Walczył w czasie okupacji niemieckiej i nie godził się z władzą komunistyczną. Przelewał krew, cierpiał w więzieniach. Gdy skończyła się walka, pracował solidnie na kolejnych stanowiskach. Dużo poświęcał czasu na prace społeczne i pomoc ludziom.

Zmarł 11 października 1997 roku”.

**GAJDA Czesław ps. „Moskit”** – s. Rocha i Aleksandry, ur. w Łodzi 13.03.1919 r., zamieszkały we wsi Rycice przy szosie Lipowej nr 1. Członek WiN od września 1945 roku, działał w drużynie dywersji kolejowej. Od grudnia 1945 r. do marca 1946 r. z-ca dowódcy Placówki WiN na stacji Dęblin, którą dowodził Tadeusz Szkoda ps. „Sarna”. Brał udział w skokach na transporty kolejowe z cukrem 23.07.1946 r. pod Leopoldowem i następnie pod Rokitnią. Uczestniczył uzbrojony w pistolet „Vis”, który pożyczył od T. Szkozy, w odbiciu więźniów politycznych przewożonych z więzienia śledczego UB w Warszawie do więzienia we Wronkach. Akcję przeprowadzono nocą 25 lipca 1945 r. pod Bąkowcem. Uwolniono 136 więźniów. 60 żołnierzy z ochrony pociągu poddało się, dwóch zginęło. Uwolnionym więźniom udzielono pomocy w postaci ubrań, pieniędzy i dokumentów, co pozwoliło im wrócić do domów.

IPN BU00232/190 t.5

Warszawa, dnia 13–II–1945 roku

PROTOKÓŁ  
PRZESŁUCHANIA PODEJRZANEGO  
Gajda Czesław ps. „Moskit”

Oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie ppor. SIECZKO przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego, który po pouczeniu go o prawie odmowy zeznań – zeznał co następuje.

GAJDA Czesław s. Rocha i Aleksandry ur.13.III.1919 roku w Łodzi, polak, rzym–kat. Z zawodu mechanik lotniczy, wyksz. 7, oddz. szk. podstawowej i 3, kl. gimnazjum, żonaty, bez majątku, w Wojsku nie służył, bez odznaczeń i orderów, ze słów nie karany, ostatnio zam. Dęblin ul. Szosa Lipowa Nr I a.

**Pytanie.** Opowiedzcie o swojej działalności w organizacji A.K. po przyjsciu wojsk Polsko–Radzieckich?

**Odpowiedź.** Do org. A.K. wstąpiłem w maju 1945 roku, wciągnął mnie WARDA Henryk ps. „Grabula” i obrałem sobie ps. „Moskit”, przysięgi ja nie składałem, gdyż ode mnie nikt jej nie wymagał, tylko dałem Wardzie słowo, że będę szczerym czł. Tu zostałem naznaczony z–pca Szkoda ps. „Sarna”, który był naznaczony dowódcą placówki na terenie Dworca kolejowego Dęblin. Warda sam jeszcze zorganizował oddział, który to w końcu maja przekazał Szkodzie Tadeuszowi i jednocześnie polecił dobierać ludzi, czyli rozbudowywać oddział, ja osobiście do oddziału nikogo nie wciągnąłem, zgłaszali się sami np. 1) Dzwonek Bronisław 2) Marczak Zdzisław 3) Marczak Kazimierz 4) Fiuk Bronisław 5) Staniszewski Jerzy 6) Spytek Stanisław 7) Michał na 8–mym posterunku w charakterze plut. Oprócz tego otrzymałem zadanie od Wardy, ażeby prowadzić wywiad na terenie stacji Dęblin i meldować jemu lub „Sępowi”, który w tym czasie stacjonował we wsi Kleszczowce. W skład moich obowiązków wchodziło.

1) Nastroje kolejarzy i ustosunkowanie się do obecnego ustroju Polski.

2) Ustosunkowanie się do organizacji podziemnych.



3) Ustosunkowanie się władz kolejowych do kolejarzy.

4) Jakie transporty przechodzą przez stacje, w jakim kierunku i co wiozą w wagonach. O ile z kolejarzy ktoś się wygasał, to było meldować dowództwu org. i stamtąd przysyłano ludzi, którzy takowego człowieka zbili, jak np. Sedure kol. z Dębłina.

**Pytanie.** Jakie i kiedy wyście takowe informacje przekazywali w)g właścivości?

**Odpowiedź.** Ja osobiście żadnych informacji nie przekazywałem, gdyż po tym zadaniu pracowałem i Szkoda, a że on był o wiele więcej ode mnie aktywnym, więc o wszystkim on sam meldował, gdyż nawet ja nic nowego nie mogłem dowiedzieć się od Szkoły.

**Pytanie.** W jakich napadach i kiedy wyście brali udział?

**Odpowiedź.** Pierwszego napadu dokonano, w którym, ja brałem udział to był w początku lipca 1945 roku w okolicach między Rykami a Leopoldowem. Napad był dokonany w sposób następujący. O godz. 16 Szkoda powiedział mi, ażebym szedł do Staw w celu dokonania rabunku na pociąg wiozący cukier. O godz. 18.00 ja wyjechałem z domu i w Stawach na stacji spotkałem Sypytkę Stanisława, Dziubaka Henryka i osobników nie znanych. Po upływie godz. czasu zaczęły napływać oddziały bojowe pod dowództwem „Junacza”, całością zaś kierował „Sęp”. Zadaniem „Junacza” było rozbroić ochronę pociągu, a zadaniem „Sępa” kierować całością tzn. oddziałem „Junacza” i grupą, która miała otworzyć wagony i wyrzucić z wagonów cukier, oraz dać sygnał do rozpoczęcia akcji. O godz. 21.00 nadszedł transport oczekiwany i w Stawach zatrzymał się, wtedy zjawił się Szkoda i kazał nam wszystkim wsiadać do pociągu, a sam z Marczakiem Zdzisławem wskoczyli do parowozu i opanowali parowóz. Po przejeździe Ryk 3–4 km „Sęp” zahamował pociąg i dał rozkaz do roboty, i wtedy każdy zaczął pracować w)g z góry opracowanego planu. Wyładowano około 5,5 wagonu. „Sęp” podał komendę kończyć i pociąg ruszył. Chcę dodać, że po rozbrojeniu konwoju, który był żołnierzy radzieckich, zostali spędzeni do jednego wagonu i zamknięci, broń zaś czy była im zwrócona czy nie – tego nie widziałem. Cukier od razu odwieźli do pobliskiej wsi furmankami, grupa kolejarzy odeszła i uporządkowano spis uczestników i nastąpił rozdział cukru, z czego przypadło na każdego przeciętnie 3–4 metry, ja zaś otrzymałem z przydziału 9 m, Szkoda 9m, Fiuk 8 m, Strąk 7 m, Dziubak 8 m. Ja swojej ilości nie otrzymałem, gdyż Szkoda moje dwa worki zabrał o świcie, ja cukier swój i Dziubaka w ilości 17 m przywiozłem do Ireny i sprzedałem go Fałdydze – sklepikarzowi po 12 tys. za metr.

Ja należnej mi sumy nie wziąłem z umową, że suma ta będzie obrotowa ....

W sierpniu 1945 roku od Fałdygi otrzymałem 54 tys., a 25 tys. z należnej mi sumy otrzymał Strąk Władysław. W trzy dni po dokonaniu rabunku na pociąg z cukrem brałem udział z bronią w rękę (wisem), który pożyczyłem od Szkoły. O napadzie tym również zawiadomił mnie Szkoda, a organizował go Kęska Zygmunt ps. „Świt”. Ja po otrzymaniu wiadomości drugim pociągiem przed tym, który miał być rozbity zjechałem do Bąkowca, już była cała grupa w komplecie. Z Dworca Dębłina byli ja, Szkoda, Marczak Zdzisław i Strąk Władysław. Stację Bąkowice opanowaliśmy i pociąg przymusowo zatrzymano, i do parowozu wsiadli „Czart” Pasek Józef, Kozak Kazimierz ps. „Hak”, Warda Henryk ps. „Grabula”, myśmy wszyscy poszli w stronę stacji Garbatka. Po odejściu 2 – 3 km zatrzymaliśmy się, gdzie miał być zatrzymany pociąg. Z chwilą nadejścia pociągu był dany wystrzał z raketnicy ze strony oddziału i pociąg się zatrzymał, wtedy posypały się strzały gęste w górę, celem wydania jak największego szumu. Ze strony konwoju również były strzały, ale oni w prędkim czasie się poddali i zostali rozbrojeni, wtedy wagony z więźniami zostały odemknięte i kazano wychodzić więźniom z wagonów, gdy pociąg został puszczony dalej po swym naznaczeniu, a uprzednio wyładowaniu wszystkich więźniów – wszyscy zostali posegregowani, a mianowicie, więźniom kryminalnym kazano od razu iść kto gdzie chciał, konwój również, a politycznych wzięto ze

sobą. Był jeden Żyd, którego Strąk Władysław odprowadził do lasu, po upływie kilkunastu minut wrócił z butami w ręku danego Żyda, które to oddał jednemu z więźniów.

**Pytanie.** Wyliczenie wszystkich członków, którzy brali udział w obu lub też jednym z napadów rabunkowych!

**Odpowiedź.** 1) Kozak Kazimierz ps. „Hak”, zam. Irena ul. Warszawska, brał udział w obu napadach 2) Pasek Józef ps. „Czart”, zam. Irena, ul. Szosa–Lipowa, brał udział w obu napadach 3) Lachowicz ps. „Kolka”, zam. Stężycza, brał udział w napadzie na więźniów i szereg innych jak 4) Kęska Zygmunt ps. „Świt” 5) por. „Junacz” z leśnego oddziału 6) Szkoda Tadeusz 7) Marczak Zdzisław 8) Strąk Władysław 9) Dżownek Bronisław 10) Kurowski Bronisław 11) Marczak Kazimierz 12) Fiuk Bronisław 13) Ochal Zenon 14) Baran Henryk 15) Zaborski Zdzisław 16) Dziubak Henryk 17) Jędrych Mieczysław 18) Buzyrow Edward 19) Warda Henryk ps. „Grabuła”.

Więcej nazwisk nie znam, gdyż znam tylko z widzenia.

Protokół z moich słów napisany prawidłowo po przeczytaniu podpisano.

(-) GAJDA

Za zgodność z odpisu

Sz. J.

**GAURSIER Jacques ps. „Żak”** – żołnierz francuski, wzięty przez Niemców do niewoli, wcielony do obozu jenieckiego w Czechosłowacji, z którego uciekł.

Przedostał się do Polski i w 1944 roku trafił do Oddziału Partyzanckiego AK „Zagona”.

Był bardzo odważnym, dobrze wykształconym żołnierzem, zgłaszał się na ochotnika do akcji bojowych przeciw Niemcom, którzy mu dopiekli i których nienawidził, szukał odwetu i zemsty. Był członkiem plutonu dowodzonego przez „Puszczyka” Stanisława Piwowarka z Bałut. Był wesołym i lubianym kompanem.

W jednej z walk prowadzonych przez Oddział z Niemcami, wśród jeńców, którzy się poddali znalazł się inny Francuz – Alzarczyk wcielony do Wehrmachtu. Jacques dogadał się z nim i wyprosił u komendanta Jaskulskiego, aby przyjął go do Oddziału.

Obaj spisywali się bardzo dzielnie, znali się na broni, angażowali się w służbę partyzancką i zyskali sobie ogólną sympatię.

„Żak” jako amunicyjny Lotniczego Karabinu Maszynowego MG–15, którego celowniczym był Janusz Krajewski ps. „Piorun”, wyróżnił się w walce o majątek SS w Kluczkowicach (14 lipca 1944 r.), gdzie jako patrol zdobył po zaciętym kilkugodzinnym boju tartak. W dziesięć dni później (25 lipca 1944 r.) Oddział „Zagona” stoczył zwycięski bój z Niemcami o ocalenie spalenia Końskowoli, znowu obsługa LKM–u dała się mocno Niemcom we znaki, „Żak” i „Piorun” zostali wyróżnieni przez komendanta „Zagona”.

Wcześniej, 15 lipca 1944 r. „Żak” znalazł się w doborowej grupie 15-stu ochotników, żołnierzy Oddziału „Zagona”, którzy wykonali wyrok na zbrodniarzu bandycie, sadyście, żandarmie, „krwawym kacie Ireny”, SS-manie Hauptscharführerze Christianie Petersenie w zasadzce pod Krasnoglinami.

Po wkroczeniu na tereny Dęblińska Armii Czerwonej obaj Francuzi zostali w sierpniu 1944 roku aresztowani przez NKWD. Z rozkazu „Zagona” wraz z kilkoma innymi żołnierzami wydobywali w Borysewie ukrytą broń po to, aby nieść pomoc Powstańcom Warszawskim. Wszyscy, w tym Jacques Gaursier, zostali wywiezieni do łagrów na Sybir.



**GARBAN Józef** – s. Jana, ur. 5.01.1927 r. w Irenie, ul. Prosta 39. Szofer, pracował w warsztacie ślusarskim. W czerwcu 1945 r. zaprzysiężony do WiN.

**Dr med. GELBER Tadeusz ps. „Mały”** – należał do ZWZ/AK od listopada 1939 r. pełnił funkcję lekarza Podobwodu A – Puławy. Pracował jako lekarz w ubezpieczalni społecznej i w szpitalu zakaźnym. Na jego polecenie zbierano do pudełek zapalek wszy zakażone tyfusem, które podrzucono hitlerowcom z lotniska i pracującym w lazarecie w Stężycy.

Kwatermistrz Podobwodu A por. Franciszek Jędrzejewski ps. „Warta” miał za zadanie zorganizować służbę medyczną dla członków AK w rejonie 5– Irena. Zaproponował, aby lekarzem Podobwodu został dr Tadeusz Gelber, na co ten chętnie się zgodził. Zaczął gromadzić leki i środki sanitarne. Na wypadek powstania należało zorganizować przynajmniej 3 punkty sanitarne.

Od lipca 1941 roku wciągnięto do organizacji ZWZ lekarza chorób wewnętrznych Brunona Rotha. Pracował on wspólnie z dr. Gelberem w niesieniu pomocy lekarskiej rannym i chorym żołnierzom konspiracji. Wykonywał swoje obowiązki z entuzjazmem. W czasie bojowej akcji wypadł z łódki do Wisły, zaziębił się, dostał zapalenia

płuc i zmarł. Na zawiadomieniach ze względów konspiracyjnych podano, że zmarł w szpitalu w Otwocku.

Jako trzeciego lekarza dr Gelbert powołał dr. Tadeusza Nasuto, który przejął obowiązki zmarłego dr. Rotha. Gdy w lipcu 1944 r. Dęblin był wyzwalany i tworzył się front na Wiśle, część ludności schroniła się w forcie Mierzwiączka, gdzie dr T. Nasuto udzielał pomocy lekarskiej, używając leków i opatrunków zgromadzonych podczas okupacji.

Dr Gelbert powołał do wspólnej współpracy Jana Zawiszę ps. „Azjan” właściciela drogerii, który wspólnie z właścicielką apteki Ireną Haase gromadzili leki i środki opatrunkowe. Powołał również st. sierż. Franciszka Jastrzębskiego do obsady punktu sanitarnego. Sierż. Franciszek Jastrzębski był intendentem szpitala dla zakaźnie chorych w Dęblinie.

Ponieważ w Dęblinie żandarmeria i Gestapo zaczęło się nim nadmiernie interesować, wyjechał do Warszawy. Zginął w Warszawie w 1943 roku. Niemcy podejrzewali go, że jest Żydem.



**GELO Stanisław ps. „Świerk”** – urodził się 3 września 1922 r. w Sabienich Jeziorach k/Garwolina. Gdy miał 6 lat rodzice przenieśli się do Stężycy, gdzie ukończył Szkołę Powszechną. W 1936 r. rozpoczął naukę w Gimnazjum w Dęblinie. Podczas okupacji, aby uniknąć wywózki do Rzeszy, miał się różnych prac. Był palaczem w kotłowni, cieślą przy budowie baraków, drwalem, brukarzem szosy Stężycy–Pawłowice oraz robotnikiem torowym na stacji kolejowej Dęblin.

Od pierwszych miesięcy okupacji należał do ZWZ. Mogąc swobodnie poruszać się o torach, uszkadzał lub niszczył urządzenia kolejowe. Należał do ugrupowania „Orlika” pod pseudonimem „Świerk”. Był uczestnikiem akcji „Burza”.

Dwukrotnie był aresztowany przez UB w 1944 i w 1945 roku.

Znany był jako wybitny pedagog, społecznik, propagator piękna przyrody, kronikarz i biograf.

**GŁOWACKI Karol** – zamieszkały na ulicy Długiej 68 (obecnie Grunwaldzka). Zaprzysiężony przez Wojciecha Leśko ps. „Kostka” jako jeden z pierwszych konspiratorów ZWZ w Irenie w „piątce”

razem z „Rębaczem” i „Dytko”. Członek Oddziału Lotniczego AK „Pekin” na lotnisku w Dęblinie, godnie pracował jako komendant straży pożarnej.

**GŁOWIAK Franciszek** – aresztowany w warsztacie krawieckim 9 września 1943 r. przez Gestapo z Kazimierza Wielkiego n/Wisłą. Krawiec z ulicy Warszawskiej 65 z Ireny. W warsztacie z kilkoma kolegami „oblewali” kapitulację faszystowskich Włoch.

**GOC Józef ps. „Szpała”** – redaktor podziemnego biuletynu WiN „Wiadomości Bieżące”. W nocy z 12 na 13 kwietnia 1946 r. aresztowany w Bobrownikach przez oddział NKWD. Identyfikował w Warszawie w siedzibie WUBP zwłoki Mariana Bernaciaka „Orlika”, zabitego 24 czerwca 1946 r. we wsi Piotrówek, koło Trojanowa.

**GODLEWSKI Hipolit** – ppor. 15pp „Wilków”, aresztowany na Wielkanoc w kwietniu 1941 r. Przewieziony do Gestapo na Zamek Lubelski, gdzie 15 maja 1941 r. został zamordowany.

**GOGACZ Jan ps. „Ryszard”** – żołnierz Plutonu Specjalnego WiN dowodzonego przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”. Aresztowany w Zajezerzu przez UB 2 stycznia 1946 r. na kwaterze u łączniczki „Zagończyka” o nazwisku Chyła, która prowadziła punkt kontaktowy.

**Sierż. GÓRECKI Zdzisław ps. „Płaszczak”**. Przed wojną służył w CWOL na lotnisku w Dęblinie jako instruktor-pilot. 17 września 1939 r. został zestrzelony pod Tarnopolem. Wstąpił do Leśnego Oddziału Partyzanckiego Jana Targasińskiego ps. „Hektor”, gdzie był dowódcą 10-osobowej drużyny dywersyjnej.

Był wykładowcą broni i wyszkolenia w Oddziale „Hektora”.

Został oddelegowany do Oddziału Partyzanckiego „Argila” Bolesława Frańczaka, gdzie był jego z-cą ds. odbioru zrzutów lotniczych. Miał zadanie zorganizować lądowiska na czas powszechnego powstania w ramach planu „Burza”.

W sierpniu 1944 r. wstąpił do armii polskiej i tworzył 1 Dywizję Lotnictwa na Majdanku.

Aresztowany w listopadzie 1944 r., skierowany do obozu w Skrobowie i wywieziony do Stalinogorska, skąd wrócił w grudniu 1947 r. Ponownie podjął służbę w OSŁ w Dęblinie. W 1951 r. był dowódcą



kłucza w 3 Eskadrze, z-cą d-cy 9 Eskadry w Podlodowie i 6 Eskadry w Ułężu, dosłużył się stopnia kapitana. Jak wielu oficerów, członków AK był rozpracowywany przez Informację Wojskową, zarzucano mu, że utrzymuje kontakty z byłymi członkami AK i WiN z Sobieszyna i Ułęża. Po przejściu do rezerwy mieszkał wraz z żoną w rodzinnym Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.



**GRABOŃ Zdzisław ps. „Zorza”** – s. Jana i Marii z d. Jędrych, urodzony w 1926 r. w Sądowicach, zamieszkały w Pawłowicach, członek drużyny dywersyjnej WiN w Bobrownikach pod dowództwem Zygmunta Szlendaka z Podwierzbia ps. „Brzoza”, podległej „Orlikowi”. Z inicjatywy A. Golucha, któremu patrol WiN pod dowództwem „Brzozy” zabił żonę, aresztowany w Bobrownikach wraz ze Stanisławem Pawłowskim ps. „Kolejarz”, w maju 1946 r. przez UB. Skazany wyrokiem Sądu Doraźnego w Garwolinie w dniu 6.06.1946 r. na 6 lat więzienia. Zwolniony na mocy amnestii wyjechał w lipcu 1947 r. do Kołobrzegu.

**GRABOSZ Jerzy ps. „Werbana”** – żołnierz oddziału AK „Orlika”. Zginął 27 czerwca 1944 r. w walce z hitlerowcami pod Paprotnią.



**Sierż. GRABSKI Marian ps. „Spec”** – s. Feliksa i Anny, ur. 27.01.1907 r. w Bałczu, pow. Łask, woj. Łódzkie, narodowość i obywatelstwo polskie, pochodzenie społeczne-robotnicze, wykształcenie podstawowe i szkoła rzemiosł, zawód – majster ślusarski, zam. w okresie przynależności do podziemia w Łodzi, ul. Cmentarna nr 10.

W roku 1929 ukończył szkołę rzemiosł i otrzymał dyplom czeladnika ślusarskiego. W latach 1929–1932 pełnił czynną służbę wojskową w dywizjonie samochodowym w Łodzi.

Po zwolnieniu z wojska do chwili wybuchu wojny w 1939 r. pracował w Łucku, Równem i Dęblinie. W czasie okupacji hitlerowskiej zatrudniony był w parowozowni kolejowej w Dęblinie. Od 1940 r. należał do organizacji podziemnej Związek Walki Zbrojnej (ZWZ),

a następnie do AK. W 1943 r. uciekł z parowozowni w obawie przed aresztowaniem przez okupanta.

Był aktywnym bojowcem Związku Odwetu, a następnie „Kedywu” (Kierownictwa Dywersji) Specjalnego Oddziału Dywersyjnego dowodzonego przez sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. Brał udział w wielu tzw. „kolejówkach”, bojowych akcjach wykolejania i wysadzania w powietrze niemieckich transportów kolejowych. Specjalizował się w organizowaniu akcji sabotażowych w parowozowni Dęblin, gdzie niszczone materiały, części zamienne i uszkodzane parowozy, podkładano miny z opóźnionym zapłonem tzw. ładunki termitowe, które powodowały wybuch wagonów i lokomotyw na trasie po opuszczeniu parowozowni.

Po wyzwoleniu oddział, w którym znajdował się Grabski, został rozwiązany, część ludzi z oddziału wstąpiła do Wojska Polskiego, część rozeszła się do domów.

Grabski przyjechał z żoną i dzieckiem do Łodzi. W lipcu 1945 r. nawiązał łączność z oddziałem WiN „Orlika” z rejonu Dęblina i został dowódcą Grupy Egzekucyjnej WiN „Błyskawica” w Łodzi. Był współorganizatorem 3 zabójstw politycznych dokonanych przez grupę.

Dnia 1 września 1945 r. Marian Grabski został aresztowany przez Wojewódzki Urząd BP w Łodzi i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi dnia 29.09.1945 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano.



**GRAFF Marian ps. „Konarski”** – sierżant przedwojenny na lotnisku w Dęblinie. Komendant rejonu WiN Irena-Stężyca w sierpniu 1946 roku, rejonu specjalnego bez numeru, utworzonego w 1946 roku.

**GRĄCZEWSKA Helena** – członkini konspiracji AK, łączniczka Oddziału „Orlika”. Aresztowana w 1945 r. w Dęblinie za przetrzymywanie dezertów z Armii Czerwonej. W śledztwie wskazała kilka nazwisk i adresów członków AK z oddziału „Orlika”, m.in. Rodaka – organisty z Bobrownik.

**GREGORCZYK Sylwester ps. „Sylwin”** – członek Oddziału Lotnego „Pilot” Jerzego Jaskulskiego „Zagończyka”. Urodzony w 1926 r. na Mierzwiączce na ulicy Stawskiej. Członek drużyny dywersyjnej „Jastrzębia” Zenona Ochala w latach 1945–1946.



**GRUSZECKI Kazimierz ps. „Wicher”** – urodzony 2.01.1926r. w Irenie. Kiedy wybuchła wojna Kazik miał 14 lat. Pilnie śledził przebieg walk na froncie. Gdy pod ogromną militarną i liczebną Niemców poddał swą Samodzielną Brygadę „Polesie” generał Kleberg, młody Gruszecki postanowił działać. Udzielał pomocy żołnierzom wziętym do niewoli prowadzonym z Kocka do Twierdzy Dęblin. Czterech przechwycił i pomógł im zbiec. Pod pretekstem podawania wody do picia wyprowadzał ich przez odsunięte sztachety w płocie. Dał im stare ubrania ojca. Podprowadzał na stację kolejową, skąd odjechali do domów.

Poszedł do pracy przy obudowie zbombardowanego lotniska, zasypywali leje po bombach. Potem podjął pracę w „Werft I” – w lotniczych warsztatach remontowych. Jednocześnie chodził do wieczorowej szkoły zawodowej. Z czasem zaczęto tworzyć konspiracyjne trójki i szóstki, został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ).

Doskonale pamięta dzień z maja 1944 roku, kiedy Niemcy zastawili pułapkę na konspiratorów. Razem z Gieńkiem Życkim pomagali dwóm Niemcom przy łataniu przestrzelin bombowca Heinkel-111. Szczególnie kusiły ich zamontowane w nim karabiny maszynowe, jeden w kołysce z przodu i dwa w skrzydłach. Myśleli jak choć jeden wyciągnąć i wynieść z lotniska. Jak się później okazało, mieli szczęście, że nie podjęli próby kradzieży. Karabiny były posypane proszkiem, a samolot obserwowany. Pod koniec zmiany Niemcy ustawili wszystkich Polaków wzdłuż korytarza. Sprawdzali czy ktoś ma zabarwione na żółto ręce? Tych z miejsca zabierali. W tym dniu zostali aresztowani ich koledzy bracia Wawrzyniakowie, Zbyszek Kurzyp, Stanisław Lang i inni. Wszyscy zostali zamordowani na Zamku Lubelskim. Po tej wpadce dużo młodych chłopaków poczuło się zagrożonych i uciekło do lasu, do Oddziału AK „Zagona”.

Uciekali grupami po dwóch, po trzech. W grupie Kazimierza Gruszeckiego poszło pięciu. Na początku lipca 1944 r. udali się do Sędowic nad Wieprzem. Stamtąd łącznik przeprowadził ich do Oddziału stacjonującego na polanie w Borysewie. Na miejscu okazało się, że pełno tu znajomych chłopaków z Dębłina, razem chodzili do szkoły. Powitał ich przedwojenny porucznik 15pp „Wilków” Stefan Tipelt ps. „Pik”, były komendant ZWZ/AK Placówki Irena i powiedział: »No, mam was już prawie wszystkich«. Za parę dni, 24 lipca przenieśli się do wsi Osiny. „Wicher” miał wartę przy taborze konnym. Na wozie pod plandeką złożony był trotyl, amunicja do karabinów, granaty i miny. Nagle nad ranem, usłyszeli warkot dużej ilości samolotów. To był nalot na Dęblin rosyjskich bombowców. Nad Wisłą puścili flarę – racę oświetlającą. Z tej flary zaczęły się sypać iskry zapalające. Jak to zobaczył, to konia za uzdę i dalej w nogi! Krzyknął dyżurnemu, że przebazowuje się z tymi wozami. – Jak by to wszystko wybuchło, to nie daj Boże!

W dniu 27 lipca 1944 r., 50-osobowy Oddział „Zagona” składający się ze „starych” tj. żołnierzy dawnego OL podjęło obronę Końskowoli przed najazdem 150-osobowego oddziału wycofujących się za Wisłę hitlerowców. Pozostali żołnierze, w tym Kazimierz Gruszecki pod dowództwem Kazimierza Kiełczykowskiego „Błyska”, pozostali jako odwody i osłona taborów. Po zażartej, zwycięskiej bitwie wzięto do niewoli ponad 40 żołnierzy niemieckich. „Wicher” pilnował kilku z nich zamkniętych w stodole w Zapolu, zagroził im, że w razie próby ucieczki, to ich zastrzeli.

Po rozformowaniu Oddziału wrócili do Ireny, do domu. Początkowo było spokojnie, ale po kilku tygodniach NKWD zaczął węszyć i tropić Ak-owców. Zaczęły się pierwsze aresztowania. W sierpniu 1944 r. przyszedł rozkaz, aby na nowo stawić się do Oddziału, bo trzeba iść na pomoc walczącej Warszawie. W pierwszym rzucie poszło wielu chłopaków z Dębłina, wioząc na furmankach ukrytą w słomie broń, amunicję, żywność i środki opatrunkowe.

Na wysokości Garwolina zatrzymywani byli przez strażę NKWD. Wielu aresztowano i wywieziono na Sybir. Wśród nich byli: Waledek Burdzanowski „Szcupak”, Zygmunt Kulik „Zemsta”, Kazik Żachowski „Grab”, Jurek Kulągowski „Żyrafa”, Kazik Wroński, Władek Mikusek „Lamik”, i Bolek Czekalski.

W wyniku aresztowania, na Sybir zesłano por. Stanisława Piechowicza „Lot”. Zesłano, również do łagru na Syberii, sierż. Jana

Ledwonia, który kilka tygodni wcześniej wrócił z obozu, z niewoli niemieckiej.

Większości, cudem udało się po kilku latach katongi i cierpień, wrócić do domu. Niestety, nie wszystkim – nigdy nie wrócił dzielny żołnierz „Zagona” – Jurek Kulągowski „Żyrafa”.

W drugim rzucie miał iść Kazimierz Gruszecki, ale dowódca kazał im się rozejść. Dotarł do nich rozkaz komendanta AK Obwodu Puławy kpt. Żyłki-Żebrackiego „Żeliwy” o zaprzestaniu wysyłania ludzi i broni, bo wszystkich zgarnia NKWD.

Po zakończeniu wojny Kazimierz Gruszecki pracował ponownie przy odbudowie lotniska, później pracował jako mechanik w Wojskowych Zakładach Lotniczych w Dęblinie. Póki żył, aktywnie działał w środowisku kombatanckim.

**GRZEBALSKI Stanisław ps. „Dąb”** – pracownik urzędu gminnego w Irenie. Jeden z pierwszych członków ZWZ w Irenie. Woził meldunki z Rejonu 5 AK od Wojciecha Leśko ps. „Kostka” do komendanta Obwodu Puławy Zygmunta Żyłki-Żebrackiego ps. „Żeliwa”. To Stanisław Grzebalski poinformował „Barzyckiego” o tym, że na 15 czerwca 1944 r. Petersen zamówił dorożkę do Moszczanki. Władysław Joński przekazał tę informację „Zagonowi”, który zorganizował udany zamach na „Krwawego Kata Ireny”.



**GRZĘDA Stanisław ps. „Kret”** – ur. 3.05.1904 r. na Mierzwiączce, gm. Irena, pow. Garwolin, s. Wojciecha i Katarzyny. Podoficer zawodowy w stopniu plutonowego 15 pp „Wilków”. Organizator Dębińskiego Oddziału Partyzanckiego AK, zbrojmistrz w Oddziale Partyzanckim „Orlika”. (Więcej w podstawowej części książki w rozdziale „Zbrojmistrz Grzęda”).





**HAASE Andrzej ps. „Głaz”** – urodził się 19.12.1920 r. w Warszawie. Za wyjątkiem kilku lat prawie całe swoje życie spędził w Dęblinie. W maju 1938 r. zdał maturę w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum Towarzystwa Szkół Średnich w Dęblinie. W sierpniu 1939 r. po kursie, jako kpr. podchorąży w 15 pp „Wilków”, otrzymał przydział do 6 kompanii. W kampanii wrześniowej losy wojenne rzucają go do Hrubieszowa.

Wraca do Dęblina przebrany w cywilne ubranie. W 1942 r. rozpoczyna studia na wydziale farmaceutycznym tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie próby otrzymania piorunianu rtęci przygotowanego na potrzeby podziemia, następuje wybuch i traci oko. Od 15 lipca 1944 r. jest żołnierzem AK. Pełni służbę w pułku „Baszta” na Mokotowie. Przyjmuje pseudonim „Głaz”. Od 1 sierpnia walczy w 4 plut. kompanii. „B1” jako celowniczy lkm-u. Przed kapitulacją Mokotowa próbuje przejść kanałami do Śródmieścia. Po 12 godzinach błędzenia wraz z innymi powstańcami wychodzi włazem przy ul. Dworkowej wprost w ręce Niemców. Tam zostaje rozstrzelany jego brat – Tadeusz st. strzelec ps. „Bajor”. Jemu sprzyjał los, gdyż jako jeńiec wojenny zostaje wywieziony do obozu w Sandbostel. W kwietniu 1945 r. obóz wyzwalają Anglicy. Po rozpoczęciu repatriacji wraca do Polski. 22 grudnia spotyka się z żoną – Anną z Laliczyńskich i synkiem Jackiem, który ma już roczek. Wraca do Dęblina. W 1947 r. kończy studia farmaceutyczne i rozpoczyna pracę w aptece. Po uspołecznieniu apteki Haasów zostaje jej kierownikiem. W wolnym czasie poluje, żegluje i grywa w brydża. Jest lubiany i szanowany przez podległych pracowników, współpracowników i liczne grono znajomych. Pracując, rozpoczyna studia doktoranckie i uzyskuje tytuł doktora farmacji. Po przejściu na emeryturę poświęca więcej czasu swoim zainteresowaniom. Zostaje kierownikiem Sekcji Brydża Sportowego KKS Czarni Dęblin. Organizuje rozgrywki i bierze w nich udział. Jest przewodnikiem, instruktorem turystyki żeglarskiej, organizuje liczne spływy żeglarskie, do których zachęca młodzież. Dużo z nią pracuje, zapoznając

ze sztuką żeglowania i pięknymi zabytkami naszego kraju. Do ostatnich dni swojego życia był pełen energii i planów na przyszłość.

Dr farmacji Andrzej Haase jest honorowym obywatelem miasta Dęblin. Posiadał liczne wyróżnienia i odznaczenia, w tym Złoty Krzyż Zasługi.



**HAASE Irena ps. „Ikar”** – członek ZWZ i AK, sanitariuszka i organizatorka służb medycznych w Podobwodzie A Puławy. Właścicielka apteki na ulicy Warszawskiej w Irenie. Aresztowana w skutek donosu, że jest aktywnym członkiem AK, w dniu 25 września 1943 r. i więziona w Gestapo na Zamku Lubelskim. W wyniku usilnych starań rodziny i kierownictwa AK oraz dłuższej łapówki udało się ją uwolnić. (Więcej w podstawowej części książki).

**HAASE Tadeusz ps. „Bajor”** – młodszy brat Andrzeja. Zginął w Powstaniu Warszawskim zamordowany przez hitlerowskich żandarmów. Walczył w batalionie „Baszta” na Mokotowie.

Wspomina Stefan Jakubowski, dozorca domu przy alei Na skarpie 1 w Warszawie: „27 września 1944 r. rano (w dniu kapitulacji Mokotowa) przy ul. Dworkowej naprzeciwko posesji numer 5, przy parkanie okalającym plac, na którym obecnie mieści się bazar, widziałem grupę około 20 mężczyzn i 14 kobiet kłęczących z rękami podniesionymi w górę. Doprowadzano innych. Widziałem, jak ulicą Dworkową SS-mani prowadzili mężczyznę w szarym ubraniu z gwiazdkami na ramieniu



i oznaką biało-czerwoną na furazerce, z podniesionymi w górę rękami. Zaprowadzili go na podwórze Dworkowej 3. Widziałem, iż stało tam dużo Niemców, słyszałem ich śmiechy, widziałem, jak przyprobowanego bili. Później dowiedziałem się, iż pod parkanem były doprowadzone grupy powstańców z Mokotowa, którzy wyszli z kanałów włazami przy Dworkowej 3 koło schodków i przy Puławskiej róg Dworkowej. Rozstrzelali tę grupę powstańców SS-mani z oddziału stacjonującego przy Puławskiej 24/28.

Wieczorem, gdy prowadzono mnie z pracy, widziałem naprzeciwko posesji przy Dworkowej 5 pod płótem leżące ponad sto zwłok mężczyzn i cztery kobiety. Między trupami chodził podoficer SS i SS-man (rozpoznałem, iż byli z oddziału kwaterującego przy Puławskiej) i dobijali rannych z rewolweru. Grupa mężczyzn z naszej ulicy na rozkaz Niemców zwłoki zakopała na górcie, na placu, gdzie obecnie mieści się bazar. Między innymi zakopywał zwłoki krawiec Górecki (obecnie zamieszkały przy Puławskiej 4), który mi opowiadał, że zostało zakopanych 150 mężczyzn i 4 kobiety. Oprócz Góreckiego zakopywali trupy Fidzikowski (zam. przy ul. Promenada 2 m. 23), Kisielewski (obecnie na Zachodzie) i dozorca domu przy ulicy Willowej 13, którego nazwiska nie znam.

**HINC Bronisław ps. „Lewandowski”** – plutonowy 15 PP „Wilków” członek ZWZ i AK z Ireny. Bestialsko zamordowany 6 marca 1944 r. w publicznej egzekucji w Kurowie. Pracował w służbie ruchu na stacji kolejowej Dęblin.



**HOŁDA Stanisław ps. „Stanisław”** – sierż. pp. „Wilków”, jeden z pierwszych konspiratorów dęblińskich. Już w listopadzie 1939 r. wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski przekształconej w Związek Walki Zbrojnej. Dowódca plutonu dęblińskiego ZWZ. Aresztowany w kwietniu 1941 r. Zamordowany na Zamku Lubelskim 15 maja 1941 r.



**HOŁDA Zbigniew ps. „Wilczek”** – rocznik 1924, syn Stanisława. Członek AK, żołnierz Oddziału Lotnego „Pilot” Jerzego Jaskulskiego „Zagona”. Po wyzwoleniu członek WiN Oddziału „Orlika”. (Więcej w podstawowej części książki).

**HOŁODKA Zbigniew ps. „Promień”** – zamieszkały Dęblin ul. Towarowa 8. Sekcyjny w Oddziale Partyzanckim „Orlika”, po wyzwoleniu członek WiN w Oddziale „Orlika”.



**HOŁUBEK Janina ps. „Sarna”** – urodzona 4.02.1920 r. w Irenie, córka Jana i Marianny. Maturę zdała w 1938 r. w Gimnazjum w Dęblinie. Do AK została zwerbowana jako łączniczka przez nauczycielkę Janinę Frydecką ps. „Joanna”. Po wyzwoleniu kontynuowała działalność konspiracyjną w WiN jako maszynistka w redakcji tajnego biuletynu „Wiadomości Bieżące” redagowanego przez Józefa Trześniaka ps. „Bard”, jako redaktora naczelnego i Józefa Goca ps. „Szpała”, jego zastępcy. W styczniu 1947 r. uciekła przez okno z rodzinnego domu na ulicy Warszawskiej 16, w momencie, gdy funkcjonariusze UB przyszli ją aresztować. W marcu 1947 r. ujawniła się w PUBP w Garwolinie i skorzystała z amnestii.

**ISIO Wacław ps. „Sygnał”** – s. Aleksandra i Marianny z d. Frelich, ur. 7.09.1927 r. w Dęblinie, zamieszkały przy ulicy Składowej 8. W czasie okupacji mieszkał na Mierzwiączce na ul. Długiej. Członek dęblińskiego plutonu saperów ZWZ AK nosił ps. „Jaguar”. Pracował na kolei jako pomocnik maszynisty. Po wyzwoleniu należał do WiN jako członek dywersyjnej drużyny placówki kolejowej Dęblin. Według donosu na UB z 1945 r. miał schowaną w domu broń.

Rysopis z 1945 roku: lat około 20, niski, szczupły, włosy ciemne, oczy piwne, twarz okrągła.

**JABŁKOWSKI** – kolejarz ze stacji Dęblin. Zwerbowany do pierwszej „piątki” ZWZ na kolei przez Antoniego Barańskiego ps. „Żółkiewicz”.

**JAGIEŁŁO Zdzisław ps. „Grab”** – urodzony 2.08.1925 r., zamieszkały na Mierzwiączce gm. Irena, na Szosie Lipowej. Pracował na węźle kolejowym Dęblin jako maszynista. Był członkiem kolejowej drużyny dywersyjnej pod dowództwem Kazimierza Kozaka ps. „Hak” i Zdzisława Sałkiewicza ps. „Lotnik”. Jako członek drużyny posiadał broń i brał udział w skokach na transporty kolejowe. Po wyzwoleniu, od września 1945 r. działał na terenie powiatu garwolińskiego w Oddziale Partyzanckim dowodzonego przez Zygmunta Kęskę ps. „Świt”. Od listopada 1945 r. przeszedł do drużyny dywersyjnej dowodzonej przez Zygmunta Wilczyńskiego ps. „Żuk” i działał na terenie powiatu puławskiego. Brał udział w walce z WP pod Niezabitowem w marcu 1945 roku. W marcu 1947 r. ujawnił się przed Komisją Amnestyjną w Puławach i zdał rosyjski kbk Nr 2284.

**JAKACKA Helena ps. „Bez”** – zamieszkała Dęblin ul. Niecała 5. Łączniczka, kolporterka ulotek i biuletynu „Wiadomości Bieżące”. Działała w Placówce WiN Nr 5 Irena pod dowództwem Tadeusza Lesisza ps. „Orzeł III”.

**JAKACKI Jan ps. „Noga”** – s. Jana ur. w 1911 r. w Warszawie, w rodzinie urzędniczej. Urzędnik kolejowy na stacji Dęblin. Zamieszkały w Irenie ul. Niecała 5. W czasie okupacji członek dęblińskiej organizacji AK, działał w drużynie dywersyjnej. W kwietniu 1945 r. nawiązał kontakty ze strukturą podziemną organizowaną przez Mariana Bernaciaka „Orlika”, gdzie aktywnie działał do czerwca 1945 r. W kwietniu 1946 r. ponownie nawiązał kontakty organizacyjne, kolportował nielegalne pisma i ulotki podziemne, które otrzymywał od Felicji Węgiełkównej ps. „Wicher”. W dniu 11 listopada 1946 r. został aresztowany przez Informację Wojskową Szkoły Lotniczej w Dęblinie.





**JAKUBICKI Bogusław ps. „Junior” z Bobrownik.** (Więcej w podstawowej części książki).

**JAKUBICKI Czesław ps. „Mars” z Bobrownik.** (Więcej w podstawowej części książki).

**JAKUBCZYK Henryk ps. „Henio”** – członek drużyny dywersyjnej Oddziału Partyzanckiego Jerzego Jaskulskiego „Zagona”. Wykazał szczególną odwagę, wręcz brawurą, w trakcie akcji na kasę kolejową na stacji Dęblin. To on wraz z „Dziadkiem” Kazimierzem Orzechowskim wtargnęli do pomieszczenia stacyjnego kasy, rozbroili Niemców i zabrali 700 tys. złotych na potrzeby organizacji.

**JAKUBIK Tadeusz ps. „Balicki”** – zamieszkały w Kleszczówce. Dowódca placówki Kleszczówka, prowadził w swoim mieszkaniu punkt pocztowy. Kolportował tajne ulotki i biuletyn „Wiadomości Bieżące”. Organizował i dostarczał do konspiracyjnych punktów, gdzie mieściły się powielacze i drukarnia – papier i farby drukarskie.



**JAKUBOWSKI Ryszard ps. „Watach”** – ur. 24.10.1924 r. w Dęblinie, syn Franciszka i Antoniny. Zastępowy III Druż. Harcerskiej przy Szkole Powszechnej w Dęblinie. W czasie wojny najpierw członek Warszawskiej Organizacji Wojskowej (1940–1941), a następnie w drużynie harcerskiej AK „Zawieszaków” w Białej Podlaskiej. Od 3 maja 1944 r. do 27 października 1944 r. członek oddziału partyzanckiego OP/2 „Pilot”, którym dowodził por.

Jerzy Jaskulski „Zagon”. Brał czynny udział w akcjach bojowych i dywersyjnych na:

- stację kolejową Gołęb (opanoowano stację na kilka godzin) – doprowadzono do zniszczenia wielu wagonów, uszkodzono 2 lokomotywy, zabito 3 Niemców, zniszczono nastawnie i krzyżownice;
- samochody opancerzone w Korytnicy;
- zasadzka na Ireńskich żandarmów k. Wólki Gołębskiej, w której zabito 5 hitlerowców;
- atak zgrupowanych 5 Oddziałów Partyzanckich na majątek SS w Kluczkowicach;
- próba odbicia z aresztu gminnego w Irenie partyzanta Zbigniewa Piżewicza;
- wysadzanie pociągów wojskowych m.in. pod Rokitnią, pod Życzynem, pod Gołębiem;
- udział w obronie Końskowoli przed napaścią 150-osobowego oddziału Wehrmachtu;

Ryszard Jakubowski skorzystał z amnestii i ujawnił się 2 kwietnia 1947 r. w PUBP w Puławach. Po wojnie ukończył studia medyczne, prowadził działalność naukową uzyskując habilitację. Pełnił funkcję dyrektora szpitala kolejowego w Lublinie.

**JAŁTUCHOWSKI Borys** – kolejarz ze stacji Dęblin. Aresztowany w kwietniu 1941 r. na Wielkanoc. Zamordowany na Zamku Lubelskim 15 maja 1941 roku.

**JAMROZ Kazimierz** – dębliński konspirator, członek ZWZ. Aresztowany latem 1941 r. z grupą innych członków dęblińskiej konspiracji wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W styczniu 1942 r. został zamordowany przez hitlerowskich oprawców.

**JANAS Marian ps. „Żbik”** – ur. 25.03.1926 r. w Krotoszynie, członek Oddziału Partyzanckiego „Zagona”. Aktywny uczestnik wielu bojowych akcji przeprowadzanych przez patrole dywersyjne. Brał udział 2.04.1944 r. w akcji rozkręcania szyn kolejowych i wykolejania pociągu na trasie Dęblin–Stawy. W dniu 30 kwietnia 1944 r. brał udział w podłożeniu petardy w kinie „Bajka” w Irenie. W dniu 2 maja 1944 r. brał udział w brawurowej akcji rozbrajania Niemców w biurze parowozowni DEPO w Dęblinie i w zdobyciu 27 karabinów

i ponad 1000 sztuk naboju karabinowych. Aresztowany 31.10.1944 r. przez NKWD, skazany na 10 lat łagru. W 1954 r. wrócił do kraju, do Krotoszyna.

**JANOWSKI Józef ps. „Gruby”** – zamieszkały Irena ul. Bankowa 26. Przedwojenny policjant państwowy w Irenie. Na początku okupacji nie zgłosił się do pracy w policji granatowej, podjął pracę w sekcji ruchu na węźle kolejowym Dęblin. Tu został zwerbowany do ZWZ do „piątki” przez Antoniego Barańskiego ps. „Żółkiewski”. Zmienił pracę i zajmował się handlem, prowadził w Irenie na ulicy Okólnej knajpkę „Pod 100-ką”. Po wyzwoleniu należał do WiN, spieniężał m.in. towary pochodzące z akcji aprowizacyjnych np. cukier.



**JAROSŁAWSKA Helena ps. „Krawcowa”** – urodziła się 4 marca 1912 r. w Mierzwiączce, gmina Irena, z ojca Franciszka i matki Ludwiki z domu Piskała. W 1918 roku ojciec jej jako maszynista kolejowy przeniesiony został wraz z rodziną z Dęblina do Homla w Rosji. Cała rodzina przebywała tam do lata 1921 roku.

Po powrocie do kraju w latach 1921–1928 uczęszczała do Szkoły Powszechnej w Dęblinie, a od 1928 do 1931 roku uczyła się w Żeńskiej Szkole Zawodowej w Radomiu. Po ukończeniu szkoły trudniła się krawiectwem.

Była w 1937 r. założycielką i pierwszą prezeską Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Dęblinie, które prowadziło działalność religijną, kulturalno – oświatową, charytatywną i społeczno – patriotyczną pod hasłem „Budujmy Polskę Chrystusową”. Od początku istnienia stowarzyszenie wyznaczyło sobie za cel wychowanie młodzieży w duchu katolickim i narodowym, pomijając w swej działalności wszelkie sprawy polityczne i wpływy partyjne. Stowarzyszenie działało do wybuchu drugiej wojny światowej.

We wrześniu 1940 r. rozpoczęła pracę konspiracyjną w Armii Krajowej jako łączniczka, przyjęła pseudonim „Krawcowa”. Została zaprzysiężona przez nauczycielkę Janinę Frydecką ps. „Joanna”, komendantkę Wojskowej Służby Kobiet.

Była aktywną i odważną łączniczką Podobwołu A Dęblin. Jako kurierka dostarczała tajną korespondencję, broń, amunicję i prasę konspiracyjną do:

- Wacława Kuchnio ps. „Spokojny” w Rykach,
- Kornelii Rodak ps. „Kora” w Bobrownikach,
- inżyniera Szymona Chruszcza, wykładowcy matematyki w szkole lotniczej, później w gimnazjum w Dęblinie, ukrywającego się podczas okupacji w Pawłowicach,
- nauczyciela Zygmunta Dontena ps. „Olszyna” w Leopoldowie,
- Wacława Micha ps. „Polny” w Blizocinie,
- bufetowej na stacji kolejowej w Łaskarzewie,
- placówek w Niebrzegowie, Sędowicach, Sobolewie.

W swoim mieszkaniu często sporządzała odbitki prasy konspiracyjnej na szapirografie (powielaczu) z otrzymanych matryc tekstu. Później rozprowadzała publikacje konspiracyjne do wyznaczonych punktów kontaktowych. W jej mieszkaniu na maszynie drukowano również tajne ulotki i biuletyn WiN „Wiadomości Bieżące”. U niej mieścił się punkt kontaktowy, skąd łączniczki rozwoziły prasę do poszczególnych placówek. W 1945 roku „Krawcowa” dostarczała „Wiadomości Bieżące” na lotnisku w Dęblinie m.in. do komendanta OSŁ pułkownika Madejskiego – funkcję łącznikową pełniła Czesława Ball i jej syn Czesław Ball ps. „Ryś”.

Rysopis Heleny Jarosławskiej (34 l.) z listopada 1946 r.: wzrost niżej średni, oczy jasno-niebieskie, twarz owalna, nos normalno-wydatny, włosy jasnoblond, rzadkie, z przeświecającą łysiną.

Korzystając z amnestii ujawniła się w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Garwolinie w dniu 2 kwietnia 1947 roku. W maju tego roku wyjechała do Braniewa, gdzie trudniła się szyciem chałupniczym. Od 21 kwietnia 1977 przebywała na emeryturze. Była członkiem akowskich związków kombatanckich.

PS. Materiał opracowano na podstawie dokumentów przekazanych przez Marka Frycza.



**JAROSŁAWSKI Edward ps. „Mały”** – urodzony 2.06.1913 r. na Mierzwiączce gm. Irena. W listopadzie 1939 r. wstąpił do konspiracyjnej organizacji Związek Walki Zbrojnej jako członek Placówki Nr 5 Irena. Taki stan trwał do lipca 1944 roku. Obawiając się aresztowania przez NKWD jako członek AK 15 kwietnia 1945 r. uciekł do Oddziału Partyzanckiego Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”. Zeznawał, że nie brał udziału w akcjach bojowych oddziału, jego zadaniem było strzyc i golić partyzantów. W miesiącu czerwcu

1945 r. zwolnił się z Oddziału. Korzystając z amnestii, ujawnił się 9 kwietnia 1947 r. w PUBP w Garwolinie.

**JAROSŁAWSKI Mieczysław ps. „Wróbelek”** – brat „Krawcowej” i „Małego”, urodzony 26.03.1923 r. na Mierzwiączce gm. Irena. Brak dalszych danych.

**JASKULSKI Anzelm ps. „Zagłoba”** – pracował w warsztatach remontowych na lotnisku w Dęblinie. Razem z „Cygarem” Józefem Modelskim i „Hakiem” Kazimierzem Kozakiem wymontowywali z bombowców Heinkel-111 karabiny maszynowe MG-15 i wynosili nocą z lotniska.

**JASTRZEBSKI Franciszek** – przedwojenny st. sierż. 15 pp „Wilków”. Prowadził zajęcia jako instruktor sanitarny na kursach podoficerskich ZWZ/AK organizowanych w Placówce ZWZ/AK Irena. Pracował jako kurier i przywoził pociągiem tajne gazetki, tzw. „bibułę” z Warszawy. Współpracował jako sanitariusz z obwodowym lekarzem ZWZ/AK dr Tadeuszem Golberem ps. „Mały”. Zbierał i magazynował leki i środki opatrunkowe dla punktów sanitarnych. Pracował jako sanitariusz w szpitalu zakaźnym przy ulicy Przechodniej w Irenie na Starówce. Zawsze chodził w mundurze wojskowym bez dystynkcji i w charakterystycznej czapce – maciejówce. Nigdy jej nie zdejmował przed Niemcami. Bacznie obserwował ulicę i przechodził na drugą stronę jeżeli zbliżali się Niemcy. Na początku 1943 r. został aresztowany i przywieziony do więzienia Gestapo na Zamek Lubelski. Nigdy nie powrócił.

**JELINEK Bogdan ps. „Szczepko”** – członek Oddziału Partyzackiego „Zagona”.

**JELINEK Zygmunt** por. 15pp „Wilków” – aresztowany na Wielkanoc 1941 r. Zamordowany 15 maja 1941 r. na Zamku Lubelskim.





**JERSZOW Aleksander ps. „Wilk”** – zamieszkały Irena ulica Krótka 6. Po wyzwoleniu pełnił funkcję inkasenta WiN, prowadził własny sklep mięsny. Były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

**JEŻEWSKI Wiktor ps. „Wróg”** – członek AK. Swoją furmanką wywoził amunicję ze Składnicy Amunicji w Stawach, którą przekazywali „Orlikowi”. Dowodził Daniel Wardal.

**JĘDRZEJEWSKI Franciszek ps. „Warta”** – przedwojenny porucznik 15 pp „Wilków”, w dęblińskiej placówce ZWZ/AK oraz w Rejonie 5 Irena–Dęblin – kwatermistrz. Jemu podlegał Ignacy Krajewski „Rafał”. Oto jak opisuje swój powrót z wojny:

„Wróciłem do Dęblina w połowie listopada. Na ulicy spotkałem sekretarza gminy, pana Dionizego Błażejczyka, który mi powiedział, że Niemcy poszukują i wypytyują ciągle o oficerów armii polskiej ukrywających się w Dęblinie. Aby dowiedzieć się więcej szczegółów udałem się do Jaakowa Rozenberga i tam przenocowałem. Następne dni spędziłem u Pinchasa Szejnbucha Kamień i u Leny Sztern. Nikt już nie zajmował się handlem. Nasze rozmowy toczyły się na temat wojny i pytania: „Co przyniesie nam dzień jutrzejszy?” i „Jaki los nas czeka?”. Nikt nie miał odpowiedzi na te pytania.

Na razie jeszcze Niemcy nie dokonywali mordów, ale handel został zabroniony. Ludność żydowska wymienia po kryjomu wyroby przemysłowe na żywność, aby się utrzymać. „Wojna nie potrwa długo” – mawiają ludzie. Jeszcze Francuzi i Anglicy nie przystąpili do walk i jest nadzieja, że Niemcy nie wygrają – tak twierdzą ci, co słuchają transmisji radiowych z zagranicy. Oni pocieszają się, by nie upaść na duchu.

Pod koniec roku 1939 rozkazują Niemcy oddać wszystkie aparaty radiowe i fotograficzne. „Volksdeutsche”, z opaskami ze swastyką na ramieniu wchodzą do domów i dokonują rewizji. Na pozór poszukują zabronionych aparatów, ale zabierają wszystko, czego

ich dusza zapragnie. Jest to pierwsza wroga działalność zarówno przeciw ludności żydowskiej, jak polskiej”.

W październiku 1940 r. został wyznaczony na magazyniera spółdzielni spożywców. Magazyn mieścił się w podwórzu przy ulicy Warszawskiej, naprzeciw ulicy Bankowej, na tej ulicy znajdował się jeszcze dodatkowy magazyn cukru i produktów żywnościowych. I potrzebny był tam tragarz do pracy. Kierownik Łomott i Jędrzejewski, po omówieniu sprawy z Biurem Zatrudnienia, zwrócili się do Judenratu, by przysłali im do roboty Żyda – Joske (jego nazwiska nie udało się ustalić). Gdy Joske zaczął pracować jako tragarz w magazynach Jędrzejewskiego, zaczął również przenosić informacje i wiadomości dla przyjaciół i od przyjaciół. Jędrzejewski zorganizował w składzie punkt zbiorczy produktów żywnościowych dla getta. Produkty te kupował u okolicznych chłopów i również u właściciela majątku Modrzejewo. Zawierały one ziemniaki, kapustę i inne jarzyny, czasami nawet jaja. To wszystko odsprzedawał w getcie bez dodatku do cen, jakie płacił chłopom. Podczas zakupów znajdował się tam zawsze siostrzeniec Sztejnbacha, Icchak Goldberg. Za zgodą kierownika przekazywał Jędrzejewski do getta sól, kawę, krupy i inne produkty, które nie były zawarte w kartkach żywnościowych Żydów, ale były niezbędne dla utrzymania się przy życiu.

Joske tragarz wziął na siebie obowiązek przekazania produktów mieszkańcom getta, a Goldberg był łącznikiem między Jędrzejewskim i Judenratem. Patrol żydowski u wylotu ulicy Bankowej nie przeszkadzał Goldbergowi wychodzić z Getta i też przestrzegał go, by nie natknął się na Niemców. Pomoc Jędrzejewskiego mieszkańcom getta trwała, aż do jego likwidacji, tzn. do 15 października 1942 r.

Kierownikiem robót na lotnisku był inżynier Sznajder, Austriak z pochodzenia. Do niego zwrócili się członkowie Judenratu, by ich przyjął do pracy, a oni w zamian za to dadzą mu złoto i drogocenną biżuterię. Ów inżynier ustosunkował się do nich po ludzku, przyjął ich do roboty i za otrzymaną od nich zapłatę bronił ich, mówiąc swoim przełożonym, że ci Żydzi są niezbędni dla pracy na lotnisku, bo znajduje się między nimi wielu wykwalifikowanych specjalistów. Władze mu nie odmówiły, bo praca była niezbędna, gdyż wojna jeszcze trwała.

Wszyscy szukali dróg i sposobów ratowania się. Niektórzy zwracali się bezpośrednio do różnych Niemców z prośbą o ochro-

nę i dawali im za to złoto i drogie przedmioty, a niektórzy szukali innych dróg, tańszych i pewniejszych. Niektórzy zwracali się do Franciszka Jędrzejewskiego o pomoc przez wysłanie ich za pośrednictwem „Arbeitsamtu” (biura zatrudnienia) na roboty do Niemiec.

W „Arbeitsamt” kierownikiem był reichsdeutsch Kowalski z poznańskiego, który szedł na rękę przy zatrudnianiu ludzi w Spółdzielni w zamian za prezenty w postaci naturalnej kawy i gotówki. W jego biurze byli zatrudnieni członkowie ZWZ Mieczysław Mikołajczuk (mł. syn dowódcy 15 pp. „Wilków”) Drozdalski i Truchliński, którzy pomagali wyrabiać urzędowe papiery. I tak dzięki staraniom Jędrzejewskiego zostali wysłani do Niemiec Arie Szejnbach, Szlomo Sztem, córka Cwajngenberga i inni. Oni wyjechali nie jako Żydzi, ale jako Polacy. Należało więc ich zaopatrzyć w świadectwa polskie i katolickie i o to postarał się Jędrzejewski i Wojciech Leško ps. „Kostka” – komendant Placówki ZWZ Irena–Dęblin”.



**JOŃSKI Władysław ps. „Barzycki”** – ur. 12.11.1917 r. we wsi Mierzwiączka, s. Jana i Aleksandry. W wojsku szkolił się w obsłudze samolotów. W marcu 1939 r. został skierowany do służby na lotnisku w Sadkowie pod Radomiem. Brał udział w bitwie pod Kockiem. W okresie okupacji, w 1940 r. wstąpił do ZWZ. Od 1943 r. był w oddziale „Kedywu” pod dowództwem K. Kiełczykowskiego „Błyska”. Brał udział w bardzo wielu akcjach bojowych, jakie przeprowadzał OL „Zagona”, m.in. był uczestnikiem zamachu na „krwawego kata Ireny” – żandarma SS–mana, Chri-

stiana Petersena. Po wyzwoleniu nadal był członkiem WiN Oddziału „Zagończyka”. (Więcej w podstawowej części książki).

**JÓŹWIAK Władysław ps. „Zemsta”, „Szwagier”** – z Ireny, ze Zdżar. W jego mieszkaniu pracowała drukarnia, gdzie odbijano tajne ulotki. Po wyzwoleniu drukowano biuletyn WiN p.t. „Wiadomości Bieżące”.



**JUDEJKO Czesław** (1896–1986) – legionista, przedwojenny chorąży w CWL-1 w Dęblinie, instruktor strzelania powietrznego, wcześniej instruktor strzelania w OSL Grudziądz. Jesienią 1939 r. por. pp „Wilków” Zygmunt Żyłka-Żebracki prowadził z Judejką rozmowy w celu powołania na lotnisku w Dęblinie konspiracyjnej organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polski (SZP).

Judejko był jednym z pierwszych zaprzysiężonych w dęblińskiej placówce Związku Walki Zbrojnej, Pełnił funkcję oficera żywnościowego Rejonu ZWZ Dęblin. To on zwerbował do organizacji Ignacego Krajewskiego ps. „Rafał”. W 1942 r. w ramach pionu lotniczego AK zaczęto organizować na lotnisku Oddział Lotniczy AK „Pekin”. Jednym z organizatorów był chor. Czesław Judejko. Po wojnie organizował odbudowę obiektów szkoły lotniczej, był instruktorem-wykładowcą strzelania powietrznego. W 1959 r. przeszedł w stan spoczynku, dosłużył się stopnia podpułkownika.

**KACZYŃSKI Albin** – z Krasnoglin. Zamordowany 6 marca 1944 r. w Kurowie.

**KALBARCZYK Eugeniusz** – s. Szczepana i Franciszka z d. Meier, ur. 02.10.1923 r. Mieszkał na ulicy Warszawskiej za budynkiem Ochników koło przejazdu kolejowego. Członek AK ze zgrupowania „Orlika”. Pracował przy budowie mostu na Wiśle, gdzie UB podejrzewało go o szeptaną propagandę antypaństwową. W 1946 r. UB miało następujący jego rysopis: wzrost 178–180 cm, włosy rude, twarz pociągła, dobrze zbudowany, lat ok. 23.

**KALBARCZYK Stanisław ps. „Sokół”** – s. Władysława, urodził się 14.08.1925 r. w Dęblinie. Stopień wojskowy podczas okupacji – szeregowy. W czerwcu 1942 r. wstąpił do Armii Krajowej i przebywał w niej do lipca 1944 r. Był żołnierzem dyspozycyjnym i pełnił funkcję wywiadowcy na kolei, gdzie pracował. Kontynuował działalność konspiracyjną w WIN w latach 1945–1947.



**KAMIONKA Jan ps. „Baran”** – przedwojenny chorąży 15 pp „Wilków”, ur. 03.04.1898 r. w Bochni, syn Józefa i Józefy z d. Kokoszka. 12.01.1917 r. wstąpił do Legionów Polskich, stacjonuje w 6 pp Legionów w Zajezerzu koło Dębina. Po zakończeniu I wojny, w grudniu 1918 r. zgłasza się do Wojska Polskiego, bierze udział w walkach o Lwów. W 1921 r. zostaje skierowany do 15 pp „Wilków” do Twierdzy Dęblin. Służył jako podoficer rachunkowy i materiałowy. Wojnę obronną 1939 r. rozpoczyna jako oficer materiałowy 15 pp. Dostaje się do niewoli niemieckiej, z której wraca do Dębina w lutym 1941 r. Wstępuje do ZWZ i pod pseudonimem „Baran” pełni funkcję d-cy plutonu, referenta materiałowego i zastępcy kwatermistrza Rejonu AK Irena, do lipca 1944 r. Bezpośrednim przełożonym był por. Tadeusz Czerwiński ps. „Gandi” (właściwe nazwisko Konstanty Rewkowski z Ośrodka Zapasowego 15 pp). W latach okupacji hitlerowskiej rodzina Jan Kamionki mieszkała w Dęblinie przy ulicy Długiej u p. Osików. Po wojnie wstępuje do Wojska Polskiego, z którego zostaje wydalony w 1949 r. za zatajenie przynależności do ZWZ–AK. Zweryfikowany jako ppłk rezerwy w korpusie kwatermistrzowskim.



**KAMOLA Kazimierz ps. „Szermierz”** – ur. w 1922 r. na Masowie, syn Antoniego i Anieli z d. Stańczak. Ukończył Szkołę Powszechną w Irenie i kursy dokształcające mechanika. Członek ZWZ i AK na Placówce Masów. Od 1943 r. był członkiem Oddziału Specjalnego „Kedywa” (Kierownictwa Dywersji) dowodzonego przez sierż. Kazimierza Kiełczyńskiego ps. „Błysk”. Brał udział w tzw.



„kolejówkach” – wykolejaniu pociągów wojskowych w okolicach Staw i Życzyna.

W czasie okupacji pracował na dęblińskim lotnisku jako hydraulik. Zauważył, że w gmachu Działu Nauk w magazynie stoją pistolety maszynowe, które można wykraść. Poinformował o tym Czesława Szlendaka ps. „Maks”. Wieczorem w końcu marca 1943 r. zakradli się i wynieśli 10 MP 40 i 1 pistolet „Parabellum”. Innym razem wynieśli buty wojskowe, które przekazali partyzantom z oddziału „Zagona”. Pod koniec maja 1944 r. został aresztowany i uwięziony na Zamku Lubelskim. 20 i 21 lipca 1944 r. był świadkiem, jak hitlerowcy, cela po celi, wyprowadzali więźniów na plac i rozstrzeliwali. Miał ogromne szczęście, 22 lipca do Lublina wkroczyli Rosjanie. Niemcy nie zdążyli dojść do jego celi. Żona pojechała do Lublina, aby go odszukać. W ogromnym tłumie jaki się zebrał na dziedzińcu – nie odnaleźli się. Do domu na Masów pierwszy dotarł Kazimierz. Niedługo nacieszył się wolnością, bo już w listopadzie wcielono go do II Armii WP. Przeszedł z II Armią cały bojowy szlak, łącznie z krwawą bitwą pod Budziszynem. Dostał liczne odznaczenia bojowe. Po wojnie był mistrzem na wydziale mechanicznym w Wojskowych Zakładach Naprawczych w Dęblinie. Przez cały powojenny okres utrzymywał kontakty z kolegami masowskiej drużyny AK. Szczególnie bliskie kontakty miał z Czesławem Szlendakiem. Zmarł w 1973 r.



**ppor. KAMOLA Stefan ps. „Chytry”** – ur. 28.08.1911 r. we wsi Skoki koło Dębina. Był najstarszy spośród piątki rodzeństwa. W zimę 1926 roku rodzinę dotknęła tragedia. Ojciec Antoni Kamola utonął w Wieprzu. Gdy przechodził na drugi brzeg rzeki, załamał się pod nim lód. W tym czasie Stefan Kamola uczęszczał do siódmej klasy Szkoły Powszechnej w Dęblinie. Po ukończeniu „powszechniaka” wstąpił do Państwowej Średniej Szkoły Technicznej w Radomiu. Warunki materialne rodziny były bardzo ciężkie. W szkole utrzymywał się, dorabiając korepetycjami i wykonując rysunki techniczne. W czerwcu 1931 roku ukończył szkołę i otrzymał tytuł technika mechanika. Od 23 listopada 1931 roku rozpoczął praktykę warsztatową w Parku Lotniczym CWOL w Dę-

blinie, w którym pracował na różnych stanowiskach aż do wybuchu wojny.

Czynną służbę wojskową odbywał w Szkole Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie od 12 sierpnia 1932 roku do 20 września 1933 roku. Do rezerwy został przeniesiony w stopniu plutonowego podchorążego, a z dniem 1 stycznia 1935 roku został mianowany podporucznikiem rezerwy. Ćwiczenia rezerwy odbywał w 2 pułku saperów kaniowskich, który stacjonował w Puławach. W 1937 roku zawarł związek małżeński z Heleną Trajer i razem zamieszkali w kupionym przez teściów domu przy ulicy Warszawskiej, nad Irenką. Stefan Kamola aktywnie działał w Związku Rezerwistów w Dęblinie.

W 1939 roku Stefan Kamola był kontrolerem technicznym w Parku CWOL w Dęblinie. W lipcu dowództwo reklamowało wszystkich pracowników na wypadek mobilizacji. Cała załoga miała remontować sprzęt lotniczy w czasie wojny. Tak St. Kamola opisuje tamte wrześniowe dni:

*Po zbombardowaniu lotniska, w dniu 2 września 1939 roku, pracownicy zostali zatrudnieni do ładowania materiałów technicznych, części zamiennych i urządzeń warsztatowych na wagony celem ewakuacji. Dnia 9 września cała załoga dostała rozkaz ewakuacji do Kołomyi – Horodenki. Część personelu wyjechała samochodami, a druga grupa rowerami. Ja byłem w grupie rowerowej. Dnia 17 września pod Krzemieńcem grupa rowerowa dołączyła do grupy samochodowej, w której znajdowało się dowództwo warsztatów. Następnego dnia grupa rowerowa otrzymała rozkaz dalszej ewakuacji do Rumunii. Ponieważ w tym czasie wojska radzieckie przekroczyły granicę Polski, grupie rowerowej nie udało się przedostać do Rumunii. Wobec powyższego żołnierze zostali podzieleni na małe grupki i rozpoczęli powrót do domu. W czasie ewakuacji w kierunku do Krzemieńca byliśmy kilkakrotnie ostrzeliwani przez lotnictwo nieprzyjaciela. W czasie drogi powrotnej wojsko sowieckie zabrało nam rowety w Kamionce Strumiłowej. Rozpoczął się powrót pieszo. W czasie noclegu w stodole, nazwy miejscowości nie pamiętam, zajechało tam w nocy wojsko sowieckie i aresztowało moją grupę. Rano cała grupa została włączona do oddziału jeńców. Szliśmy drogą wśród łąk pszenicy, mnie się udało uciec w zboże, moi koledzy pozostali i nie wrócili już do Polski. Szedłem ścieżką wzdłuż torów kolejowych. W lasach janowskich spotkałem się z patrolem niemieckim – jeden oficer oraz pięciu żołnierzy. W czasie*

*rewizji znaleziono przy mnie książeczkę oficera rezerwy. Dowódca patrolu wyciągnął pistolet i przyłożył mi do skroni. Ja w tym czasie modliłem się do Matki Boskiej o uratowanie życia. Oficer mówił po niemiecku, a następnie po polsku, że nie można chodzić ścieżkami, tylko tam, gdzie jeżdżą samochody. Po dłuższym czasie opuścił rewolwer i puścił mnie wolno. W końcu września wróciłem do domu do Dębłina, do żony i malutkiego syna.*

Podczas okupacji St. Kamola pracował w gospodarstwie rolnym rodziców żony, gdyż nie chciał być zatrudniony przez Niemców jako specjalista lotniczy. Od maja 1943 roku do kwietnia 1944 roku miał posadę w Zakładach Instalacji Urządzeń Zdrowotnych na stacji kolejowej w Dęblinie, ponieważ groziła mu wywózka na roboty przymusowe do Niemiec. Był członkiem dęblińskiego AK. Dnia 3 listopada 1944 roku wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego i do grudnia przebywał w Dywizjonie Lotniczym, który stacjonował na Majdanku. Następnie został przydzielony do Remontowych Warsztatów Lotniczych przy Oficerskiej Szkole Lotniczej w Zamościu na stanowisko starszego technika działu kontroli technicznej. Po przeniesieniu szkoły lotniczej i warsztatów do Dębłina, w 1945 roku, brał czynny udział w organizowaniu działalności zakładu, wyszukiwaniu i angażowaniu byłych pracowników CWL. W 1946 roku został wyznaczony na kierownika działu kontroli. Odszedł z zakładu na własną prośbę w 1959 roku, ponieważ nie zgodził się na zamontowanie w samolotach odrzutowych przeterminowanych przewodów paliwowych. Pracował do 1963 roku w OSL, skąd przeszedł w stopniu podpułkownika na emeryturę.

(Opracowała Grażyna Szczepańska)

**KANAREK Jan ps. „Kruk”** – pracownik urzędu pocztowego Irena-Dęblin. Przechwytywał listy do żandarmerii i inne podłe donosy. Przekazywał je władzom AK. Udzielano informacji osobom, na które były donosy. Przeprowadzono ostre rozmowy ostrzegawcze w przypadku zidentyfikowania osoby piszącej listy i donosy do żandarmerii.

**KAWCZYŃSKA Zenobia** – c. Feliksa, ur. 23.02.1909 r. w Kowatach. Była członkiem dęblińskiej organizacji AK, współpracowała z Oddziałem Partyzanckim „Orlika”. W 1946 r. zeznawała w sprawie Jana Biegalskiego ps. „Jan”. Aresztowana w grudniu 1946 r. przez Informację Wojskową WP na lotnisku w Dęblinie. Zwolniona

8 lutego 1947 r. z braku dowodów. Po wojnie była kierowniczką gospody na ulicy Warszawskiej naprzeciwko kina. Zbierała pieniądze na budowę krzyża upamiętniającego „Orlika”.

**KAWKA Stanisław** – członek kolejowej grupy dywersyjnej WiN. Mieszkał w Irenie.

**KĘDZIORA Eugenia ps. „Skoczek”** – ur. 6.01.1910 r. we wsi Gołąb, córka Antoniego i Ludwiki, zamieszkała w Irenie ul. Składowa 1. Do 1930 r. pracowała w Głównej Składnicy Uzbrojenia w Stawach. W 1940 r. pracowała w kuchni w Twierdzy, w 1943 r. została zwolniona z tej pracy. Poznała Zbigniewa Osieckiego ps. „Żbik”, „Przeworski” i prowadziła mu gospodarstwo domowe. W październiku 1945 r. Osiecki zaproponował jej wstąpienie do WiN i pełnienie funkcji łącznika. Przewoziła w każdy wtorek pocztę organizacyjną od Osieckiego, który był sekretarzem komendanta Obwodu WiN–Garwolin Agenora Walusińskiego ps. „Willi” do Heleny Jarosławskiej ps. „Krawcowa” i odwrotnie brała pocztę od „Krawcowej” do „Przeworskiego”. W swoim mieszkaniu w Irenie urządziła punkt kontaktowy, który obsługiwała Stefania Konopka ps. „Irena”. Od niej „Skoczek” woziła pocztę do „Willego” do Łaskarzewa, a od niego woziła pocztę do „Krawcowej”. Całą organizacją łączniczek dowodziła nauczycielka Janina Frydecka ps. „Joanna”, która zaprzysięgła te kobiety. „Skoczek” wraz ze Zbigniewem Osieckim uczestniczyła w weselu Mariana Kuchnio „Spokojnego” w Zielone Świątki 1946 r. Eugenia Kędziora została wraz z siostrą aresztowana 17 sierpnia przez PUBP w Garwolinie. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w dniu 13 lutego 1947 r. skazał Eugenię Kędziórę na 3 lata więzienia.

Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie  
Odpis

#### PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA PODEJRZANEGO

Garwolin dnia 12.9.1946 r.

Oficer Śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie  
Przesłuchał w charakterze podejrzanego

Nazwisko i imię	Kędziora Eugenia ps. „Skoczek”
Imiona rodziców	Antoni i Ludwika
Data i miejsce urodzenia	6.1.1910 roku wieś Gołąb pow. Puławy
Miejsca zamieszkania	Irena pow.* Garwolin
Narodowość	Polska

Obywatelstwo	polskie
Wyznanie	rym. – kat.
zajęcie .....	
zawód	robotnik
wykształcenie	7 oddziałów szkoły powsz.
Stan rodzinny	panna
Stan majątkowy	żaden
Stosunek do służby wojskowe .....	
Stopień wojskowy .....	
Odnaczenia i ordery .....	
Karalność	rzekomo nie karana

Pyt.: Opowiedzcie swój życiorys ?

Odp.: Urodziłam się we wsi Gołąb w 1910 roku, po ukończeniu szkoły powsz. pracowałam w Głównej Składnicy Uzbrojenia nr 2 w Stawach k/o Dębłina w charakterze pracownicy fizycznej do 1939 r. Po ukończonej wojnie z Niemcami w roku 1940 zaczęłam pracować w kuchni w twierdzy w Dęblinie, w roku 1943 zostałam z pracy zwolniona i do chwili zatrzymania t.j. do dn. 17 sierpnia br. prowadziłam gospodarstwo domowe początkowo u swoich rodziców, a następnie u Osieckiego Zbigniewa, którego poznałam w czasie okupacji.

Pyt.: Do jakiej organizacji wolnościowej należeliście w czasie okupacji?

Odp.: Ja w czasie okupacji nie należałam do żadnej organizacji.

Pyt.: Zapodajcie, kiedy wstąpiliście do nielegalnej organizacji WiN. kto was do tej wciągnął i na czym polegała wasza funkcja?

Odp.: W październiku 1945 r. Osiecki Zbigniew, członek nielegalnej organizacji WiN. zaproponował mi pracę w tej organizacji, z tym, że funkcja będzie polegała na przenoszeniu poczty, organizacyjnej, za co będę otrzymywała 1000 złotych miesięcznie. Ja byłam w tym czasie w bardzo złych warunkach materialnych i zgodziłam się, obierając sobie pseudonim „SKOCZEK”, którym posługiwałam się do chwili zatrzymania.

Pyt.: Do czego ograniczała się wasza praca w organizacji WiN.?

Odp.: Moi rodzice zamieszkiwali w Irenie k/o Dębłina, natomiast ja zamieszkiwałam we wsi Sędowice, do mieszkania moich rodziców przynosiła pocztę ps. „KRAWCOWA” w każdy wtorek, którą ja zabierałam doręczając Osieckiemu Zbigniewowi i odwrotnie, w każdy wtorek brałam od Osieckiego i doręczałam pseudo „KRAWCOWEJ”, która oczekiwała mnie w mieszkaniu moich rodziców. Natomiast w każdy wtorek doręczałam pocztę Konopce Stefanii pseudo „IRENA” też w mieszkaniu moich rodziców i odwrotnie od niej pocztę odbierałam i doręczałam Osieckiemu. Poczta, którą przywoziła Irena adresowana była „Samopomoc Chłopska Prezes” /lub/ a ta poczta, którą ja „IRENIE” doręczałam adresowana była „Sklepy Rozdzielcze” lub r. – I – albo r. – II –. Od miesiąca czerwca b.r. odbierałam pocztę od „Zawadzkiego” w Łaskarzewie którą doręczałam „KRAWCOWEJ” w mieszkaniu swoich rodziców w Irenie, poczta ta nie wiem jak była adresowana, natomiast poczta, którą otrzymywałam od „KRAWCOWEJ” adresowana była „Dęby.D.” i doręczałam ją bezpośrednio „ZAWADZKIEMU”.

Pyt.: Zapodajcie kto was skontaktował „IRENA” I „KRAWCOWA”?

Odp.: 1 października 1945 r. przysłała do mnie Frydecka Stanisława lub Janina zam. w Irenie i zaproponowała mi ażebym mieszkanie w Irenie oddała organizacji W. i N na punkt kontaktowy, z tym iż będą do mnie przyjeżdżały łączniczki, od których będę przyjmowała i wymieniała pocztę. Ja nie chciałam się zgodzić, lecz gdy Frydecka obiecała mi, że będę za to otrzymywała 1000 złotych miesięcznie, zgodziłam się. Po mojej zgodzie Frydecka po-



wiedziała mi, że będzie do mnie przyjeżdżać co wtorek kobieta z Sobolewa, była to „IRENA”, która będzie przywoziła do mnie pocztę dla Osieckiego i odwrotnie, pocztę pobieraną od Osieckiego będę doręczać. Następnie Frydecka powiedziała mi też, że o ile przyjedzie do mnie kobieta i powie, że jest „KRAWCOWEJ” to pocztę, którą otrzymam dla niej od Osieckiego mam jej oddać. Od „KRAWCOWEJ” ja raz w miesiącu otrzymywałam prasę zapakowaną w rulonach i zaadresowaną r. – I – r. – II –, którą doręczałam „IRENIE”, dodając, że przed odejściem Niemców z tamtejszych terenów zostaliśmy przez okupanta wysiedleni, zamieszkałam wtedy z Osieckim we wsi Sędowice. W czerwcu b.r. przeprowadziłam się z Osieckim do Łaskarzewa a opodal nas mieszkał „ZAWADZKI” z żoną, któremu w połowie lipca b.r. ostatni raz doręczyłam pocztę. Przed aresztowaniem Osieckiego „ZAWADZKI” wyjechał do Warszawy.

Pyt.: Kogo znacie prócz wymienionych przez was członków organizacji WiN.?

Odp.: Znam „SPOKOJNEGO”, którego poznałam na jego weselu w Lasuch Guławskich. w Zielone Świątki 1946 r., funkcja jego w organizacji nie jest mi znana.

Pyt.: Kto wam doręczał pieniądze należne wam za pracę organizacyjną?

Odp.: Początkowo otrzymywałam od „KRAWCOWEJ” a ostatnio od Osieckiego po 1000 złotych miesięcznie.

Pyt.: Dlaczego w poprzednim protokole zeznaliście fałszywie?

Odp.: Bałam się powiedzieć prawdę.

Pyt.: Pod jakim nazwiskiem mąż wasz występował w organizacji?

Odp.: Do czerwca b.r. mąż mój posługiwał się swoim nazwiskiem, z chwilą gdy zam. w Łaskarzewie mąż mój posługiwał się nazwiskiem Chiliński Zbigniew.

Pyt.: Jaki stosunek męża pani Osieckiego do Frydeckiej?

Odp.: Ja w ogóle nie wiem czy mąż mój Osiecki zna Frydecką.

Pyt.: To znaczy, że nie tylko mąż Osiecki wciągnął was do organizacji W. i N. ale i Frydecka?

Odp.: Ja zostałam wciągnięta do organizacji W. i N. przez swego męża Osieckiego w tym samym czasie zaproponowała mi też współpracę z organizacją nauczycielka z Ireny Frydecka, ja jej propozycję dlatego tylko przyjąłem, że obiecała mi iż będę otrzymywała 1000 zł miesięcznie.

Pyt.: Czy możecie uzupełnić swoje zeznanie?

Odp.: Nie mam więcej nic do dodania.

Protokół napisany zgodnie z mych słów.

Po odczytaniu podpisuję

Kędziora Eugenia  
Przesłuchiwał  
Ofic. śledczy

IPN BU 0203/3023

**Por. KĘSKA Zygmunt ps. „Świt”, „Krewny”** – ur. 20.01.1917 r. w Witebsku. Syn Tomasza i Wiktorii Jakubików. W czasie okupacji mieszkał w Irenie na ulicy Lipowej 35. Dowódca kompanii w Oddziale Partyzanckim „Orlika” AK i WiN. W zastępstwie „Orlika” w 1945 r. dowodził całym Oddziałem. Dowodził wieloma akcjami

w tym uwolnienia więźniów politycznych pod Bąkowcem 25 lipca 1945 r. z transportu wiozącego ich do więzienia we Wronkach. Przypadkowo aresztowany w Warszawie, w dniu 30.10.1945 r., w trakcie kupowania dolarów od współpracującego z UB cinkciarza. Wojskowy Sąd Okręgu Warszawskiego 8.03.1946 r. skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano. Szczątki zabitego odnaleziono w 2016 r. na cmentarzu Bródnowskim. (Więcej w podstawowej części książki).



*Zygmunt Kęska „Świt”*



**Cześć Jego Pamięci**

*Tablica na dęblińskim cmentarzu  
komunalnym*

**KIBIL Ryszard** – przedwojenny harcerz, wprowadzony do AK w 1942 r. przez drużynowego Edmunda Kotyżę ps. „Grot”.

**KIBIL Teofil** – zamieszkały w Irenie na ulicy Bankowej. Członek organizacji WiN na Placówce Nr 5 Irena–Dęblin. Jako inkasent zbierał wśród bogatszych mieszkańców Ireny pieniądze na wspieranie konspiracji WiN. Wpłacali mu pieniądze m.in. Tomasz Majewski właściciel sklepu, dr Jan Rojek, Jan Biegalski ps. „Jan”, właściciel sklepu, Jan Terej – sołtys i Jan Janowski ps. „Gruby”, właściciel knajpki „Pod 100-ką”.



**St. sierż. KIEŁCZYKOWSKI Kazimierz ps. „Błysk”** – s. Jana i Józefy, ur. 2.02.1899 r. w Warszawie. Do 1939 r. służył w stopniu st. sierż., jako magazynier w Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr 2 w Stawach. Od 1940 r. członek ZWZ, zorganizował Oddział Specjalny „Związku Odwetu” przekształcony w 1943 r. w „Kedyw” (Kierownictwo Dywersji). Specjalista od tzw. „kolejówek”, zorganizował i przeprowadził ponad 30 akcji wykołowania i wysadzania w powietrze wojskowych transportów kolejowych. (Więcej w podstawowej części książki).



**KLIMEK Jan ps. „Poznańczyk”** – s. Władysława i Katarzyny ur. 22.12.1923 r. w Gorlicach. Zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej 90. Ojciec przed wojną był podoficerem 15 pp „Wilków”. Od 1943 r. członek Oddziału Partyzanckiego „Zagona”. Wcześniej członek Rejonu AK Irena-Dęblin pod dowództwem Tadeusza Lesisza ps. „Orzeł III”. Aresztowany 14 kwietnia 1946 r. w Węgrowcu, po napadzie na nadleśnictwo Durowo. W trybie doraźnym Sąd Okręgowy w Siedlcach, którego pokazowa rozprawa odbyła się w Irenie w kinie „Bajka”, w dniu 31 maja 1946 r. skazał go na 5 lat więzienia.

**KLIMEK Jerzy ps. „Fiat”** – syn Władysława i Katarzyny z d. Wojnar, urodził się 24.04.1927 r. Zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej 90. Od czerwca 1944 r. członek Oddziału Partyzanckiego AK Jerzego Jaskulskiego „Zagona”. Po wyzwoleniu nadal członek Oddziału WiN „Zagończyka”. Poszukiwany przez UB ukrywał się w Bobrownikach. Ujawnił się 17 września 1946 r. w UB w Twierdzy Dęblin.

**KLIMKOWSKI Mieczysław** – pracował na lotnisku w warsztatach remontowych jako mechanik samolotowy. Uprawiał wyrafinowany sabotaż – cieniutkim wiertłem robił otwory 0.6 mm w cylin-

drze w komorze spalania, co po rozgrzaniu powodowało zatarcie silnika samolotu.

**KŁODOWSKI Zygmunt** – aresztowany latem 1941 r. z grupą dęblińskich kolejarzy konspiratorów ZWZ. Wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zamordowany pod ścianą śmierci w dniu 28.10.1943 r.

**KMAK Ignacy** – przedwojenny chorąży 15 pp „Wilków”. Jeden z pierwszych konspiratorów, członków ZWZ w Dęblinie. Na przełomie 1940 na 1941 rok odbierał na krucyfiks przysięgę ZWZ od Zbigniewa Stańczaka ps. „Ołówek”, Antoniego Lesisza i Franka Ciszkowskiego w domku Adama Ciszkowskiego na ulicy Warszawskiej róg Pułaskiego. Kmak w czasie okupacji pracował na kolei i aktywnie działał w kolejarskich strukturach konspiracyjnych.

**KOCHAŃSKI Władysław ps. „Duńczy”** – członek drużyny dywersyjnej kolejowej na stacji Dęblin od grudnia 1945 r. do marca 1946 r.

**KOŁOWA** – mieszkała w Irenie na ulicy Staromiejskiej 49. Łączniczka Oddziału Lotnego „Zagona”. Jej brat, członek kolejarskiej konspiracji, pracował na stacji w Dęblinie.

**KOPACZ Jan** – przedwojenny podoficer 15 pp „Wilków”, jako członek ZWZ/AK prowadził szkolenie wojskowe na podchorążówce AK w Stężycy. Mieszkał w swojej kamienicy na ulicy Warszawskiej. Rodzina jego udzielała pomocy dęblińskim Żydom, szczególnie sąsiadom prowadzącym w ich kamienicy zakład fotograficzny (FOTO-STUDIO własność A. i L. FAJGENBAUM). Po wyzwoleniu wstąpił do Wojska Polskiego. Zginął w 1945 r. pod Kołobrzegiem.



**KOPEC Jerzy ps. „Pećko”** – zamieszkały na ulicy Staromiejskiej na Ireńskiej Starówce. Uczestnik zamachu na komendanta „Kri-po” Czesława Grabarczyka w dniu 6 marca 1944 r. (Więcej w podstawowej części książki).

**KOPEĆ Marian ps. „Krepy”** – z Rycic, syn Pawła i Wiktorii Kuzieckiej, ur. 27.01.1929 r. w Irenie gm. Garwolin. Członek Oddziału WiN „Zagończyka”. W dniu 5 kwietnia 1946 r., podczas prowadzenia akcji przez żołnierzy WP na terenie Rycice, wg zeznań aresztowanego Eugeniusza Kozickiego – Marian Kopeć strzelał z pistoletu „Vis” do żołnierzy. Po śmierci Jerzego Jaskulskiego „Zagończyka” Marian Kopeć przeszedł do Oddziału WiN Mariana Kuchnio ps. „Spokojny”. W 1946 r. tak opisywał go agent UB – wzrost 179 cm, ciemny blondyn, twarz okrągła, tęgi, czesze się na bok, ubrany po cywilnemu. Mieszkał w Dęblinie na ul. Okólnej 32.

**KORNIŁOW** – mieszkaniec Ireny z ulicy Warszawskiej 108. Członek zgrupowania „Orlika”.



**KOROWIEC Piotr ps. „Korek”** – jeden z pierwszych dęblińskich partyzantów. Dowódca II drużyny w Oddziale Partyzanckim AK „Orlika”, następnie Sekcyjny w OP „Orlika”. Urodzony 22.08.1905 r. w miejscowości Wźwieniacz pow. Krzemieniec (ZSRR) w rodzinie chłopskiej, syn Bazylego i Aleksandry. W okresie okupacji niemieckiej mieszkał we wsi Młynki gm. Stężycza i należał do ZWZ placówki Irena. W dniu 3 czerwca 1943 r. chorąży AK Piotr Korowiec z Ryszardem Rudzkim z oddziału terenowego por. Aleksandra Prokopa ps. „Rębacz” Rejonu nr 5 Irena–Dęblin, zatopili łódź motorową i uszkodzili wóz motorowy do przewożenia ziemi przy budowie mostu kołowego na Wiśle pod Dęblinem.

17 czerwca 1944 r. Piotr Korowiec został aresztowany i wywieziony na Zamek w Lublinie. W tym samym miesiącu Zamek zorganizował transport więźniów z Lublina do Oświęcimia. Z odjazdem transportu z Lublina zbiegł się nalot samolotów radzieckich na Lublin. Korzystając z ogólnego chaosu spowodowanego tak przez organizację transportu jak i nalotem samolotów – kilku więźniów próbuje ucieczki z Zamku. Wyłamali kraty w oknie i zbiegli. Między nimi był Piotr Korowiec ps. „Korek” i Stefan Filipek.

Po wyzwoleniu Piotr Korowiec kontynuował działalność konspiracyjną w organizacji WIN jako komendant Placówki Młynki. Będąc w WIN posiadał broń w postaci 2-ch pistoletów „VIS” nr 35097 i nr 17783. Aresztowany 26 września 1946 r. za nielegalne



posiadanie broni wraz z dwoma członkami WIN z jego placówki. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 17 marca 1947 r. skazany na 5 lat więzienia. Uniewinniony na podstawie amnestii z 1947 r.

**KOSIK Henryk** – mieszkaniec Ireny z ulicy Warszawskiej. Członek zgrupowania „Orlika”.

**KOSIŃSKI Stanisław** – mieszkaniec wsi Mierzwiączka z ulicy Lipowej. Członek zgrupowania „Orlika”.

**KOTŁĘGA Bolesław ps. „Sap”** – z Krasnoglin, członek dęblińskiego plutonu saperów, kapral, starszy saper. Aresztowany w nocy z 23 na 24 stycznia 1944 r. przez Gestapo w trackie tzw. „Czerwonej nocy”. Zamordowany 6 marca 1944 r. w publicznej egzekucji w Kurowie.



**KOTŁĘGA Władysław ps. „Łoś”, „Dębor”** – przed wojną st. wachmistrz żandarmerii wojskowej. Dowódca ZWZ Irena–Dęblin podlegał Piotrowi Ignacakowi ps. „Just”. Był z-cą komendanta ZWZ Rejonu Irena–Dęblin por. Aleksandra Prokopa ps. „Rębacz”. Był organizatorem Dęblińskiego Oddziału Partyzanckiego AK, który wszedł w skład Oddziału „Orlika”. W Oddziale „Orlika” pełnił funkcję szefa oddziału, kasjera i oficera dochodzeniowego. To on prowadził przesłuchania zatrzymywanych osób. Po wojnie wstąpił do Wojska Polskiego, był prokuratorem Sądu Rejonowego w Chełmie Lub.



**KOTYZA Edmund ps. „Grot”** – rocznik 1919, przedwojenny podharc mistrz żeglarz. Od 1940 r. dowódca drużyny dywersyjnej ZWZ w Dęblinie. Żołnierz „Oddziału Odwetu” i „Kedywu” (Kierownictwa Dywersji) dowodzonego przez Kazimierza Kieńczykowskiego ps. „Błysk”. W 1942 r. wprowadził do AK wielu przedwojennych harcerzy. Słynął z odwagi i mocnych nerwów. Wywoził służbo-

wym samochodem skradzione z samolotów na lotnisku w Dęblinie karabiny, amunicje, apteczki i inne wyposażenie wojskowe. Wykonał wyrok na renegacie, komendancie „Kripo” (Kryminalna Policja) Czesławie Grabarczyku. (Więcej w zasadniczej części książki).

**KOWALCZYK Czesław ps. „Cichy”** – kapral AK, żołnierz września 1939 r., jego grób jest na cmentarzu parafialnym w Dęblinie, zginął w dniu 16 grudnia 1944 r.

**KOWALCZYK Edward** – z Ireny, członek dęblińskiej AK. Porwany wraz z Lucjanem i Janem Kozuń (bracia d–cy Oddziału Partyzanckiego „Tornus” Bronisława Kozunia). Zabity 12 stycznia 1944 r. przez pluton AL.



**KOWALEWSKA Irena ps. „Hanka”** – ur. 3.03.1911 r. w Irenie pow. Garwolin, mieszkała na ulicy Staromiejskiej 27. Córka Michała i Władysławy Lipińskiej. Wojciech Leśko ps. „Kostka” zaprzysiął w 1943 r. Irenę Kowalewską i skierował do pracy w Referacie Opieki nad Żołnierzami i Rodzinami, m.in. szyła mundury dla żołnierzy AK. Kontynuowała działalność w 1946 r. w WiN, współpracowała z komendantem Obwodu Garwolin Wacławem Michem ps. „Polny”, „Wodny”. Przesyłał jej pieniądze za pośrednictwem łączniczki Felicji Węgiełek ps. „Wicher”, które przekazywała rodzinom aresztowanych członków WiN, rodzinom które były bez środków do życia. W ramach amnestii ujawniła się 10 marca 1947 r. w PUBP Garwolin. W latach 70-tych mieszkała w Gdańsku.

**KOWALIK Józef ps. „Wilk”** – przedwojenny plutonowy 15 pp „Wilków”. Członek SZP przekształconego na ZWZ w 1940 r. Po powołaniu drużyny dywersyjnej w placówce ZWZ w Irenie pod dowództwem E. Kotyza „Grot”, Józef Kowalik został instruktorem szkolenia bojowego.

**KOWALIK Kazimierz ps. „Szatan”** – (1925–1993 r.) ze wsi Rycice. W 1944 r. wstąpił do Oddziału Lotnego „Pilot” dowodzonego

przez por. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”. Walczył z Oddziałem do końca lipca 1944 r., aż do jego rozwiązania.

**KOWALSKI Kazimierz** – zamieszkały w domu kolejowym w Dęblinie, członek kolejowej drużyny dywersyjnej WiN.

**KOWALSKI Wacław** – przedwojenny ppor 15 pp „Wilków”. Aresztowany wiosną, na Wielkanoc 1941 r. i zamordowany 15 maja 1941 r. na Zamku Lubelskim.

**KOZAK Kazimierz ps. „Hak”** – ur. 6.12.1925 r. w Irenie, s. Miłkołaja i Eleonory, zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej. Wprowadzony w szeregi AK w 1943 r. przez Józefa Modelskiego ps. „Cygar”. Był członkiem „Kedywu”, a następnie członkiem OL „Zagona”. Brał udział prawie we wszystkich bojowych akcjach przeciwko Niemcom przeprowadzanych przez Oddział. (Więcej w podstawowej części książki).



**KOZICKI Eugeniusz ps. „Szperacz”** – syn Aleksandra, urodził się 12.09.1928 r. mieszkał we wsi Rycice gm. Irena. Wstąpił do Armii Krajowej w styczniu 1944 r. i pozostał w jej szeregach do lipca 1944 r. Był zwiadowcą oddziału „Zagona” na stacji kolejowej Dęblin. Pracował przy oczyszczaniu wagonów kolejowych po rannych żołnierzach Wehrmachtu powracających z frontu wschodniego. Tam odnajdował broń i amunicję, którą przekazywał Reginie Sałek „Samarytance” zamieszkałej na Mierzwiące na ulicy Stawskiej lub bezpośrednio kolegom z oddziału „Zagona”. W 2002 r. otrzymał patent Weterana Walk o Niepodległość.



**KOZICKI Henryk ps. „Bocian”** – rocznik 1925. W 1945 r. był członkiem plutonu Żandarmerii Specjalnej WIN pod dowództwem Leonadra Zdybickiego ps. „Kruk” z Rycic. Dnia 19 grudnia 1945 r. brał udział w rozbrojeniu posterunku wartowniczego Wojska Polskiego przy moście kolejowym na Wiśle w Dęblinie. W trakcie tej akcji zginął Wacław

Murat sierż. WP, rocznik 1925. Na nagrobku Henryka Kozickiego widnieje informacja, że zmarł śmiercią tragiczną w 1946 r., prawdopodobnie w Krukówce.

**KOZŁOWSKI Zbigniew** – przedwojenny harcerz, wprowadzony do AK w 1945 r. przez Edmunda Kotyżę ps. „Grot”, zagrożony aresztowaniem wyjechał w kieleckie, gdzie walczył w Oddziale Partyzanckim AK „Szarego”.

**KOZUB Kazimierz ps. „Sandomierz”, „Łan”** – s. Jana i Stefanii, ur. 03.02.1921 r. w Stanisławowie. W dniu 09.11.1944 r. w czasie oblężenia Warszawy zbiegł z 1 Armii WP zabierając broń. W marcu 1945 r. przybył na teren powiatu puławskiego i nawiązał kontakt z „Orlikiem”. Po śmierci „Orlika” (24.06.1946 r.), Zygmunt Wilczyński ps. „Żuk” powierzył mu stanowisko redaktora drukarni, gdzie wydawano tajny biuletyn „Wiadomości Bieżące”. Kontynuował działalność w WiN w stopniu porucznika. Dnia 26.03.1947 r. ujawnił się przed Komisją Amnestyjną w Puławach i zdał drukarnię pedałową „Liliput”.

**KRAJEWSKA Krystyna ps. „Lotos”** – pracowała w dyżurce ruchu kolejowego na węźle dęblińskim, obsługiwała m. in. telegraf. W biurze tym pracował również Ryszard Barański ps. „Mały”. Kopiowali depezę niemieckie i przekazywali ich treść do Oddziału Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”, siostra Janusza Krajewskiego ps. „Piorun”.



**KRAJEWSKI Ignacy ps. „Rafał”** – rocznik 1907, członek AK zgrupowania „Orlika”. Do ZWZ został zaprzysiężony przez Stanisława Włodarczyka ps. „Dytko”, w obecności chor. Czesława Judejko, oficera żywnościowego w służbie kwatermistrzowskiej rejonu Dęblin. Jego bezpośrednim przełożonym był por. Franciszek Jędrzejewski ps. „Warta”. Krajewski pracował w Spółdzielni „Rolnik” w Rykach. Fałszowali kwity za obowiązkowe dostawy kontygentowe mięsa, zboża, mleka, ziemniaków, które przekazywali Wojciechowi Leśko ps. „Kostka” albo sołtysowi Adamowi Lipskiemu ps. „Marek”. Ci z kolei przekazywali te kwity rol-

nikom, którzy mogli w ten sposób zachować zbiory. Po aresztowaniu Ignacy Krajewski został wykupiony z aresztu Gestapo za pieniądze zebrane w organizacji.



**KRAJEWSKI Janusz ps. „Piorun”** – pracował na stacji kolejowej w Dęblinie, był kolegą Ryszarda Barańskiego „Małego”, brat Krystyny Krajewskiej ps. „Lotos”, która pracowała w biurze Telegrafu razem z „Małym”.

Członek drużyny dywersyjnej oddziału Lotniczego „Pilot” por. Jerzego Jaskulskiego. Brał aktywny udział w wielu akcjach bojowych, m.in. na majątek Borowina, na zespół majątków SS Kluczkowice, ranny w trakcie obrony Końskowoli. Był uczestnikiem zamachu na żandarma „krwawego kata Ireny” Christiana Petersena.

**KRAJEWSKI Julian** – pracownik ruchu na węźle kolejowym w Dęblinie. Zaprzysiężony do ZWZ przez Antoniego Barańskiego ps. „Żółkiewki” do pierwszej konspiracyjnej „piątki” na kolei.

**KRAWCZYK Henryk** – rocznik 1921, był zaprzysiężonym w AK w grupie współpracującej z „Orlikiem”, pracował na kolei. Aresztowany przez UB na zabawie na stacji Dęblin, bo miał niekompletne dokumenty osobiste. Zgodził się na współpracę z UB. Poinformował UB w Irenie o miejscu pobytu na Żdżarach por. Zygmunta Matysia-ka „Sęp”, Zenona Ochala „Jastrząb” i Henryka Barana „Henryk” – cała trójka została aresztowana. Za to został zastrzelony nocą 14 sierpnia 1945 r. na ulicy Staromiejskiej 13 na Starówce w Irenie.

**KRAWCZYK Stanisław** – s. Jana i Józefy z d. Banach, ur. 26.04.1913 r. w Irenie pow. Garwolin. Pracował na kolei na dęblińskim węźle, gdzie był zaprzysiężonym w AK/ZWZ. Po wojnie przeniósł się do pracy na dworcu kolejowym we Wrocławiu. Utrzymywał kontakty z dęblińską organizacją WiN. Nadał skok na kasę kolejową na dworcu we Wrocławiu w dniu 11.10.1946 r.

**KRAWCZYK Wacław** – członek ZWZ/AK dęblińskiej placówki. Pracownik urzędu gminnego w Irenie.



**KRAWCZYK Zdzisław** – rocznik 1925, zamieszkały we wsi Mierzwiączka na ulicy Stawskiej.

Wg informatora UB, w listopadzie 1945 r. posiadał nielegalnie rewolwer „Nagant”.

**KREKORA Apolinary** – rocznik 1926, zamieszkały we wsi Mierzwiączka na ulicy Stawskiej. Wg doniesienia na UB, w 1945 r. ukrywał nielegalnie broń, pistolet „Parabellum”.

**KREKORA Karol ps. „Nieuchwytny”** – ur. 27.09.1911 r., syn Józefa i Bronisławy, kawaler, z zawodu technik. Członek grupy dywersyjnej WiN stacjonującej w Stężycy. Drużyna zwana była Plutonem Żandarmerii Specjalnej lub „Plutonem Śmierci” – dowodził Leonard Zdybicki ps. „Kruk”. Pluton wykonywał wyroki śmierci na zdrajcach i konfidentach, rozstrzeliwano także skazanych przez „Orlika” członków Oddziału, którzy zhańbili się bandytyzmem. „Nieuchwytny” brał udział w wykonaniu wyroku na Zdzisławie Zawodniku z Ireny w dniu 1.03.1945 r. na ulicy Krzywej 20. W maju 1945 r. przywiózł por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp” rozkaz „Orlika” zastrzelenia Jana Filipka II sekr. KP PRR w Garwolinie. Karol Krekora został zabity w obławie NKWD w dniu 19.12.1945 r. w Bąkowcu.

**KRUK Mieczysław** – w 1942 roku przyjmował meldunki wywiadowcze od Zofii Wojciechowskiej „Oleńki” z lotniska w Dęblinie i przewoził dalej.

**KRUK Władysław ps. „Orzeł”** – przedwojenny sierżant 15 pp „Wilków”. Założyciel SZP (Służba Zwycięstwu Polski), którą to organizację w 1940 r. przekształcono w ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). W Dęblińskiej placówce ZWZ powołano drużynę dywersyjną pod dowództwem Edmunda Kotyzy „Grota”. Sierż. Władysław Kruk został instruktorem sanitarnym i prowadził w tym zakresie szkolenia.

**KRUK Zbigniew ps. „Chudzik”** – zamieszkały w Irenie ul. Składowa 25. Przedwojenny harcerz, syn sierżanta Władysława Kruka ps. „Orzeł”, urodzony 24.09.1925 r. w Irenie. Łącznik por. Józefa Pudła ps. „Poręba” z Rejonem 4 – Ryki. Członek drużyny dywersyj-

nej zwanej „Plutonem Śmierci” dowodzonej przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”. Aresztowany 17 maja 1946 r. w Irenie przez grupę operacyjną MBP, razem z łączniczką WiN – Bąkówną.

**KRUPIŃSKI Edward** – urodzony w styczniu 1923 r. Według donosu na UB, w styczniu 1945 r. ukrywał niemiecki pistolet. Był dezerterem z Wojska Polskiego.

**KUŁĄGOWSKI Jerzy ps. „Żyrafa”** – ur. 7.06.1925 r. Syn Franciszka i Julii. Przed wojną harcerz IV DH Żeglarskiej w Dęblinie. Kapral Armii Krajowej. Jeden z najbardziej dzielnych żołnierzy Oddziału Partyzanckiego AK Jerzego Jaskulskiego „Zagon”. Pierwszy zgłaszał się na każdą bojową akcję.

Jerzy Kułągowski został aresztowany w 1944 r. przez NKWD i skazany z uwagi na swój młodociany wiek „tylko” na 10 lat łagru. nigdy nie wrócił. (Więcej w podstawowej części książki).



**KULIK Zygmunt ps. „Zemsta”** – urodzony 16.03.1925 r. w Michalinowie, syn Stanisława i Marianny z domu Machula. Zamieszkały we wsi Mierzwiączka na ulicy Lipowej.

Jeden z pierwszych partyzantów tworzących Dębliński Oddział Partyzancki AK, który został włączony do Oddziału „Orlika”. Po ukończonych kursach mianowany na sierżanta podchorążego AK. Brał udział w walce pod Paprotnią z żandarmami z Ireny i z Sobolewa, gdzie 27 czerwca 1944 r. poległo jego 6-miu kolegów żołnierzy-partyzantów z Oddziału „Orlika”. Po wyzwoleniu aresztowany

przez NKWD i wywieziony na Sybir. (Więcej w podstawowej części książki).

**KULIS Stanisław ps. „Żak”** – (11.07.1904–27.08.1968 r.) przedwojenny podoficer CWL1 w stopniu plutonowego. W czasie okupacji pracował nadal na lotnisku, był członkiem Oddziału Lotniczego AK „Pekin”, którego zadaniem była ochrona obiektów lotniska przed zniszczeniem. W pełni mu się to udało, bowiem to on przeciął główną wiązkę przewodów, jakie rozciągnęli saperzy hitlerowscy, prowadzących od min i podłożonych bomb do punktu saperskiego. Przez to nie udało się Niemcom wysadzić wielu obiektów.

**KUPIEC Ryszard** – mieszkaniec wsi Mierzwiączka z ulicy Lipowej. Członek zgrupowania „Orlika”.

**KUROWSKI Bronisław ps. „Bicz”** – z Michalinowa, ur. 30.08.1907 r. w Stężycy, syn Ludwika i Anieli Cieśla. Członek Zgrupowania „Orlika”. W 1952 r. donosił na niego agent UB o kryptonimie „Wicher”, że był członkiem drużyny dywersyjnej WiN na stacji kolejowej Dęblin. Brał udział w skoku na transport kolejowy cukru w lipcu 1945 r. pod Leopoldowem. W dniu 14.11.1945 r. został aresztowany przez UB. Po wojnie pracował jako kolejarz. Mieszkał w Radomsku.

**KURYCKI Dominik** – zamieszkały w Młynkach, był członkiem zgrupowania „Orlika”.

**KURZYP Zbigniew** – ur. 9.10.1926 r. we wsi Mierzwiączka, syn Kazimierza i Stefanii. Kolega z jednej klasy Janka Wojciechowskiego ps. „Gryf” – uczestnika zamachu na Petersena. Przed wojną członek I Drużyny Harcerskiej w Dęblinie. 27 kwietnia 1944 r. aresztowany przez Gestapo na lotnisku w Dęblinie. O okolicznościach aresztowania tak opowiada Kazimierz Gruszecki ps. „Wicher”, kolega szkolny Zbyszka:

*»...Dwaj moi koledzy – jeden z nich nazywał się Zbyszek Kurzyp – jechali po prowiant i jeden z nich wskoczył do remontowanego po bojowym locie bombowca Heinkel-111 i zakosił zasobniki żywnościowe. W przypadku kiedy samolot został zestrzelony i musiał przymusowo lądować na terenie nieprzyjaciela, to w tych zasobnikach lotnicy mieli witaminy, specjalne pastylki do odkażania wody*

*i czekolady witaminowe, że jak jedną tabletkę odłamałeś, to na cały dzień starczało. Dzięki nim załoga mogła przeżyć miesiąc. Zatrzymali nas czterech, którzy pracowali przy naprawie samolotów i co piętnaście minut patrzą nam na ręce. I nam i Niemcom, którzy z nami pracowali. Oni do nas – was ist los? A ja im mówię, że nie wiem. Dwie, trzy godziny, a oni trzymają pod ścianą cały polski warsztat. Już fajrant, a oni trzymają dalej. Później ten kumpel wraca z Kurzypem z prowiantem na kuchnię. Niemcy doskoczyli do Kurzypa i krzyczą: O, są – żółte plamy na rękach. Widocznie w remontowanym przez nas Heinklu był posypany niewidzialny proszek na uzbrojenie i na wyposażenie samolotu. Kurzypa aresztowali. W tym dniu aresztowali również braci Wawrzyniaków, Stanisława Langa i Zdzisława Bondla z Mierzwiaćki. Nas zwolnili.*

*Zbyszek Kurzyp podobno się tłumaczył – młody jestem (miał niecałe 18 lat), nigdy nie jadłem czekolady, a wiedziałem, że są w pojemnikach, Niemcy o tym mówili. Udawał głupiego. Nic nie pomogło. Został razem z pozostałymi wywieziony do siedziby Gestapo na Zamek Lubelski.*

*Tak jak i pozostali został zamordowany na Zamku Lubelskim w dniu 20 lipca 1944 r.«.*



**KUSYK Tomasz** – ur. w 1896 r. w Kolonii Gołąb, s. Antoniego i Katarzyny Pikul. W 1911 roku uczęszczał do Szkoły Przemysłu Ludowego w Nałęczowie. Po I wojnie światowej rozpoczął pracę nauczyciela wiejskiego we wsi Niebrzegów, gm. Gołąb, pow. puławski.

W maju 1919 r. został żołnierzem wojsk łączności, które stacjonowały w Cytadeli Warszawskiej. W 1920 r. uczestniczył w wojnie z bolszewikami. Pod koniec września 1939 r. szczęśliwie wrócił do domu z kampanii wrześniowej. W drugiej połowie października nauczyciele zaczęli organizować naukę w szkole.

W grudniu 1939 r. złożył ślubowanie o przystąpieniu do tajnej organizacji wojskowej Związku Walki Zbrojnej, przekształconej w 1942 r. w Armię Krajową. Należał do jednej z pierwszych trójek” i „piątek” dęblińskiej konspiracji.

Jako Prezes Robotniczej Spółdzielni brał czynny udział w uruchamianiu kilku sklepów spożywczych.

Po przekupieniu kierownika Arbeitsamtu reichsdojczy Kowlańskiego fikcyjnie zatrudniali nauczycieli oraz młodych ludzi z konspiracji, aby uchronili ich przed wywozem na roboty przymusowe do Rzeszy.

Z funduszy spoldzielni udzielali pomocy materialnej i moralnej rodzinom, by mogły przetrwać najcięższy czas. Wymienić tu można panią Wyrzykowską, żonę doktora, który przebywał w obozie jeńckim w Niemczech, inż. Sz. Chruszcza czy gen. Freja.

Tomasz Kusyk ściśle współpracował z Wojciechem Leśko ps. „Kostka”, sołtysem, komendantem ZWZ/AK placówki Irena-Dęblin.

Dzięki kontaktom z władzami dęblińskiej konspiracji załatwił aryjskie metryki i niemieckie dokumenty kenkarty i ausweisy kilkorgu Żydom ireńskim, głównie znajomym córki Zdzisławy. Była to m.in. Mirla Kornelstein i jej młodszy brat Henryk oraz Chana Sztajnbuch. Dzięki zaangażowaniu AK-owców, a przede wszystkim Zdzisławy Kusyk, udało ich się wywieźć do Warszawy i dalej na zachód Europy i do USA.

Po wojnie dzięki staraniom Tomasza Kusyka pobudowano w Dęblinie nowoczesną „Tysiąclatkę”, Szkołę Podstawową Nr 2, której przez kilkanaście lat był kierownikiem.

Zmarł w 1975 roku, spoczął na cmentarzu komunalnym w Dęblinie.



**KWIECIŃSKI Michał ps. „Kłos”** – kierownik Szkoły Powszechnej Nr 2 w Irenie. Członek ZWZ ściśle współpracujący z komendantem Placówki Wojciechem Leśko ps. „Kostka”. Redaktor podziemnego „Tajnego Biuletynu Informacyjnego”, którego ukazało się 17 numerów, powielanych w sklepie Tomasza Majewskiego, na ulicy Warszawskiej róg Okólnej. Aresztowany przez Gestapo z grupą kilkunastu konspiratorów dęblińskich 14 kwietnia 1944 r. w Wielkanoc, prosto po wyjściu z kościoła. Przewieziony na Zamek Lubelski do siedziby Gestapo, zamordowany 15 maja 1941 r.

**LACH Janina** – z rodziny Marczaków z Mierzwiączki, mąż kolejarz. Właścicielka sklepu i knajpki w Stężycy, punkt kontaktowy



„Orlika” i „Zagona”. Spieniężała towary ze skoków na transporty kolejowe. Aresztowana i po przesłuchaniu zwolniona. Wyjechała na Ziemię Odzyskane w Zielonogórskie.



**LALAK Eugeniusz ps. „Cyngiel”** – członek plutonu saperów ZWZ w Dęblinie w 1940 r.

**LAMEK Władysław ps. „Orzeł 2”** – ur. 24.08.1911 r. w Irenie. Prowadził wywiad wojskowy na węzle kolejowym w Dęblinie. Blisko współpracował z komendantem Placówki ZWZ/AK Irena – Wojciechem Leśko ps. „Kostka”. Prowadził punkt kontaktowy. Był dowódcą grupy podoficerów 15 pp „Wilków” zgrupowanych w strukturach konspiracyjnych ZWZ/AK podległych „Orlikowi”. Aresztowany 24 grudnia 1944 r. w „Czerwonej noc” w Dęblinie. Zamordowany 6 marca 1944 r. w publicznej egzekucji w Kurowie.

**LANG Stanisław** – uczeń wieczorowej szkoły specjalności ślusarz, mechanik samolotowy. Pracował w warsztatach remontowych samolotów na lotnisku w Dęblinie. Aresztowany 29 maja 1944 r. wraz z czterema kolegami z klasy. Zamordowany na Gestapo na Zamku Lubelskim 20 lipca 1944 r. Miał niespełna 19 lat.

**LESISZ Antoni** – na przełomie 1940/1941 roku złożył przysięgę na krucyfiks, wstępując do ZWZ w domku Ciszkowskiego w Irenie na ulicy Warszawskiej róg Puławskiego. Przysięgę odebrał przedwojenny sierżant 15 pp „Wilków” Kmak.

**LESISZ Jan ps. „Lin”, „Kłak”** – brat Tadeusza, syn Jana i Heleny z d. Jońska ur. 13.09.1915 r., zamieszkały w Irenie ul. Warszawska 103. Żonaty w Steżycy. Członek oddziału partyzanckiego „Orlika”, po wyzwoleniu wstąpił do WiN we wrześniu 1945 r. Od października 1945 r. członek Plutonu Żandarmerii Specjalnej dowodzonego

przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”. Pluton stacjonował w Steżycy. Dnia 28 grudnia 1945 r. wraz z innymi członkami Plutonu brał udział w rozbrojeniu wartowni WP ochrony mostu kolejowego na Wiśle. W trakcie tej akcji zginął sierżant WP Wacław Murat. Jan Lesisz ujawnił się w WUBP w Kielcach w dniu 12.09.1946 r.

**LESISZ Klemens ps. „Leszek”** – s. Józefa i Wiktorii z d. Mikuś, ur. 7.11. 1912 r. w Steżycy. Zamieszkały w Młynkach gm. Irena. Członek WiN w placówce Irena dowodzonej przez Tadeusza Lesisza ps. „Orzeł-3”. W końcu 1945 r. został aresztowany przez PUBP w Garwolinie i w dniu 12 grudnia 1946 r. osadzony w więzieniu w Warszawie na Pradze. W dniu 19 marca 1947 r. został zwolniony na mocy amnestii.

**LESISZ Tadeusz ps. „Orzeł 3”** – ur. 9.11.1913 r. na Rycicach, syn Jana i Heleny z Jońska. W 1936 r. ukończył Szkołę Techniczną w Radomiu – uzyskał tytuł technika drogowo-budowlanego. W wojsku ukończył szkołę Podchorążych Saperów w Modlinie i we wrześniu 1937 r. skierowany jako kpr. pchor. do II Batalionu Saperów Kaniewskich w Puławach. W czasie okupacji zamieszkał w Irenie przy ulicy Warszawskiej, w domu Ochnia. Od 1940 r. w ZWZ, członek plutonu saperów na placówce w Irenie. W AK komendant Rejonu Dęblin pod pseudonimem „Orzeł-3”. Kontynuował działalność w WiN jako komendant Rejonu nr 5, Irena-Steżycza. (Więcej w zasadniczej części książki).

**LESISZ Witold ps. „Lampart”** – s. Jana, ur. 19.09.1922 r. na Rycicach gm. Irena, pow. Garwolin. Jeden z pierwszych partyzantów w oddziale „Orlika”. W sierpniu 1944 r. na rozkaz „Orlika” o pomoc powstańcom warszawskim stawił się na zbiórkę w Zalesiu k. Ryk, dotarli w okolice Wilgi k. Garwolina, ale dalej nie pozwolili iść NKWD-dziści. Po wyzwoleniu kontynuował działalność w oddziale WiN „Orlika”, do którego ponownie wstąpił 15 czerwca 1945 r., po dezercji z Wojska Polskiego, z jednostki w Puławach. Brał czynny udział jako RKM-ista, w akcjach prowadzonych przez oddział pod komendą por. Zygmunta Kęski ps. „Świt”. 25 lipca 1945 r. brał udział w akcji pod Bąkowcem odbicia więźniów politycznych z transportu kolejowego do więzienia we Wronkach. Witold Lesisz skorzystał z amnestii i ujawnił się w PUBP w Garwolinie w dniu 5 marca 1947 r.

**LESZCZAK Zygmunt ps. „Lublin”** – członek dęblińskiej organizacji WiN na węźle kolejowym pod dowództwem „Haka” Kazimierza Kozaka w okresie grudzień 1945 – marzec 1946. W 1946 r. mieszkał na ulicy Warszawskiej. Brał udział w skokach na transporty kolejowe.



**LEŚKO Wojciech ps. „Kostka”** – ur. 19.10.1900 r. w Żółkwi woj. lwowskie, syn Wojciecha i Julii rodziny rolników. Wojciech ukończył w Żółkwi czterooddziałową Szkołę Ludową i cztery klasy Szkoły Budowlanej. W 1918 r. brał udział w obronie Lwowa. Następnie walczył w pociągu pancernym Nr 11 „Poznańczyk”. W 1926 r. rodzina Leśków osiedliła się w Irenie na Starówce. W latach trzydziestych Wojciech Leśko zostaje sołtysiem osady gminnej Irena. W okresie okupacji niemieckiej Wojciech Leśko organizuje ruch konspiracyjny na terenie Dębina, zostaje komendantem placówki ZWZ/AK Irena. Aresztowany 24 grudnia 1944 r., zamordowany 6 marca 1944 r. w publicznej egzekucji w Kurowie. (Więcej w podstawowej części książki).

**LEWANDOWSKI Władysław** – starszy sierżant MO, komendant posterunku w Irenie do 1 listopada 1945 r. W dniu 1 listopada 1945 r. zbiegł do Oddziału WiN „Orlika”. Został dowódcą plutonu dywersyjnego. Zbiegł w tragicznych okolicznościach, po zastrzeleniu swego z-cy kpr Jana Sucheckiego. Suchecki usiłował przeszkodzić w ucieczce z aresztu MO na ulicy Warszawskiej róg Okólnej w Irenie, dwóm członkom WiN z oddziału „Orlika”. Lewandowski działał w oddziale „Orlika” do jego śmierci w czerwcu 1946 r.

**LEWTOWT Danuta** – siostra Stanisława, uczestniczka Powstania Warszawskiego, batalionu „Parasol”, zginęła pod gruzami Pałacu Krasińskich, 27.08.1944 r. Miała 18 lat.

**LEWTOWT Stanisław ps. „Bohun”** – uczestnik Powstania Warszawskiego batalionu „Parasol”, zginął 14.08.1944 r. na Starym Mieście. Miał 21 lat.



**LIPSKI Adam ps. „Marek”** – członek konspiracji ZWZ/AK w dęblińskiej organizacji. Bliski współpracownik Wojciecha Leśko ps. „Kostka”. Wójt gminy Irena w 1944 r. oraz w pierwszych latach po wojnie.

**LIS Czesław** – s. Jana, ur. 20.05.1923 r. w Irenie, zamieszkały Irena ul. Rynek 13. Członek grupy wypadowej AK Placówki Irena. Od października 1944 r. do marca 1946 r. więzień gułagu na Syberii. Po powrocie do kraju ponownie nawiązał kontakt z członkiem WiN Aleksandrem Dubikiem, od którego otrzymał broń pistolet „Vis” i węgierską „7-kę”. Po aresztowaniu Dubika ukrywał się u Ireny Barsz w Irenie. W dniu 20.11.1946 r. został aresztowany przez patrol NKWD stacjonujący w Twierdzy Dęblin, po przesłuchaniu zwolniony. Po wojnie mieszkał w Szczecinie.

**LIS Jan** – syn Andrzeja i Franciszki Leszek, ur. 20.06.1892 r., ojciec Czesława i Kazimierza. W latach 1945–1946 na terenie Ireny był członkiem WiN pod dowództwem Henryka Nosowskiego ps. „Zygryd”. Ujawnił się 31 lipca 1946 r. na Posterunku MO w Irenie, zdając pistolet „7-kę” węgierską. Po wojnie mieszkał w Szczecinie.

**LIS Kazimierz** – brat Czesława, członek grupy wypadowej AK Placówki Irena. W 1946 r. wcielony do wojska.

**LORENTZ-ŁOMOTTOWA Wanda** – nauczycielka, organizatorka tajnych kompletów nauczania na poziomie liceum. W maju 1944 r. jej uczniowie w warunkach okupacji niemieckiej zdawali maturę. Do egzaminu przystąpiły 4 osoby: Zofia Wojciechowska, Jan Jakubik, Zbigniew Stańczak i Janusz Szepietowski. W jej mieszkaniu odbywał się egzamin pisemny z języka polskiego i z łaciny. Natomiast egzamin ustny (historia, j. łaciński i j. niemiecki) był zorganizowany na plebanii przy kościele.

Wanda Lorentz urodziła się w Irenie w dniu 21.12.1907 r. W 1930 r. ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1933 r. była nauczycielką w prywatnym koedukacyjnym gimnazjum dęblińskim. Po wojnie długoletnia dyrektorka Liceum

Ogólnokształcącego w Dęblinie. Doprowadziła do ukończenia budowy nowego gmachu gimnazjum i liceum.

**ŁAKOMIEC Jerzy** – członek dęblińskiej drużyny dywersyjnej WiN dowodzonej przez Henryka Nosowskiego ps. „Zygfyd” oraz Henryka Moryca ps. „Fircyk”. Zginął zastrzelony przez funkcjonariuszy UB, podczas ucieczki z leśniczówki Durowo w okolicach Węgrowa, w dniu 14 kwietnia 1946 r. Do końca ostrzeliwał się z dwóch pistoletów Walthera 9mm i Naganta–7.65mm.

**ŁAKOMIEC Władysław** – rocznik 1905, zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej, pracownik kolejowy. W 1945 r. posiadał nielegalnie broń.

**ŁAPIŃSKA Stanisława** – uczennica gimnazjum w Radomiu, pracowała w czasie okupacji na kolei jako tłumaczka w parowozowni. Była członkiem ZWZ, AK i WiN. Działała jako łączniczka. Od 1944 r. była spalona i musiała ukrywać się przed Niemcami. Po wojnie nie ujawniała się przed organami bezpieczeństwa.

**ŁAPIŃSKI Stanisław** – maszynista kolejowy. Aresztowany wiosną 1941 r., zamordowany na Zamku Lubelskim w 1941 r.

**ŁASZKIEWICZ Paweł ps. „Zbigniew”** – kpt. lotnik, kadet z Chełmna. W latach okupacji niemieckiej komendant bazy lotniczej AK – lotnisk Dęblin, Ułęż, Podlodów, Borowina, Zajezerze, Góra Puławska. Na lotnisku w Dęblinie utworzono silny Oddział Lotniczy AK „Pekin” grupujący przedwojennych podoficerów i oficerów lotnictwa. Zadaniem OL „Pekin” był wywiad, sabotaż i przygotowanie poszczególnych służb w celu ochrony lotniska przed zniszczeniem na wypadek wycofania się Niemców.

Aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru na Syberii. W 1945 r. uciekł z niewoli z obozu z Diagielewa. Po powrocie do kraju, już jako major pod ps. „Rawicz”, aż do ujawnienia się w 1947 r. – działał jako inspektor WiN Inspektoratu „Północ” obejmującego obwody: Biała Podlaska, Radzyń, Łuków, Siedlce.





**ŁOMOTT Antonina ps. „Mira”** – z domu Sosenkiewiczówna, ur. 20.06.1901 r., c. Kazimierza. Przed wojną była nauczycielką Szkoły Powszechnej nr 1, a następnie Gimnazjum w Dęblinie, mieszkała na ulicy Szkolnej (Sochackiego). Już w 1939 r. w ślad za mężem Janem Łomottem wstąpiła do ZWZ. W AK prowadziła w ramach Wojskowej Służby Kobiet działalność w służbie zdrowia, była w zarządzie PCK. Utrzymywała łączność ze szpitalami i lekarzami, gromadziła lekarstwa i środki opatrunkowe dla oddziałów partyzanckich. Opiekowała się rodzinami rannych, uwięzionych i zamordowanych. Pomagała rodzinom żydowskim. Przechowywała żydowskie mienie, ocaliła je od grabieży i umożliwiła przez to właścicielom tego mienia przetrwanie. Udzielała pomocy rodzinie Kalmana, Friesa, Samuela Szlanfelda i Josefa Ekhajzera. Prowadziła nauczanie na tajnych kompletach. Po wkroczeniu wojsk sowieckich i polskich nie ujawniła się i kontynuowała działalność konspiracyjną w WiN. Przyjmowała i przekazywała meldunki od „Orlika”, „Willego”, „Polnego” i „Spokojnego”, łączniczkami jej były Felicja Węgiełek ps. „Wicher”, Stanisława Fiet ps. „Fiołek” oraz Janina Frydecka ps. „Joanna”, która była jednocześnie przełożoną „Miry”. W skutek inwigilacji dęblińskiego podziemia w ramach działań operacyjnych UB, w dniu 9 listopada 1946 r. zostaje aresztowana przez Wojskową Informację ze Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Przewieziona do aresztu śledczego Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego w Warszawie, 15 listopada 1946 r. Zmarła następnego dnia w nocy. Naczelną Prokuratury Wojskowej 4 grudnia 1946 r. umorzyła postępowanie w sprawie jej śmierci, uznając że popełniła samobójstwo. Pochowana na cmentarzu wojskowym na Powązkach, w Warszawie.



**ŁOMOTT Jan** – ur. w 1898 r. Ukończył seminarium pedagogiczne w Lublinie. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. jako podchor. 3 Dywizjonu Artylerii Konnej. Wykazał się odwagą i bohaterstwem, za co został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. W okresie międzywojennym wieloletni kierownik Szkoły

Powszechnej Nr 1 w Dęblinie. Działacz związku rezerwistów, pierwszy prezes Towarzystwa Szkoły Średniej w Irenie. W czasie okupacji zaprzysiężony w pierwszej „Piątce” ZWZ w Irenie, bliski współpracownik Wojciecha Leśko ps. „Kostka”, członek AK. Organizator i nauczyciel tajnego nauczania w Irenie. Po wojnie był dyrektorem Kolejowej Średniej Szkoły Zawodowej nr 1 w Dęblinie, prezesem Ogniska ZNP. Zmarł w 1958 r., pochowany na cmentarzu komunalnym.

M



**MACHCZYŃSKI Roman** – szwagier sierżanta Stanisława Chybały, przedwojenny kapral, który w czasie okupacji mieszkał w Dęblinie. Pracował w tym czasie na lotnisku w warsztatach jako ślusarz. Aktywny członek ZWZ i AK w konspiracyjnym Oddziale Lotniczym „Pekin” działającym na węźle lotniczym Dęblin. 9 września 1943 r. został aresztowany przez Gestapo z Kazimierza Dolnego w warsztacie krawieckim Głowiaka i Niedźwiedzia w Irenie przy ulicy Warszawskiej 65. Aresztowanie nastąpiło w trakcie „oblewania” kapitulacji faszystowskich Włoch i odsunięcia Mussoliniego od władzy. W śledztwie nie załamał się, nie „sypał”, przeżył więzienie na Zamku Lubelskim. Po bezskutecznym bestialskim śledztwie, zesłany do obozu koncentracyjnego na Majdanku. W marcu 1944 r. zostaje przewieziony kolejno do Oświęcimia, Sachsenhausen, Oranienburga i Bergen-Belsen. Latem 1945 roku wraca do Dęblina i pomaga szwagrowi Stanisławowi Chybała w prowadzeniu sklepu spożywczego. Od 1946 roku mieszkał w Warszawie i pracował w handlu.

**MACZUGA Seweryn** – członek Zgrupowania AK „Orlika”. Aresztowany przez NKWD, gdy maszerował na pomoc walczącej Warszawie. Wywieziony na Syberię. Szczęśliwie powrócił po kilku latach zsyłki.

**MADALIŃSKI Józef ps. „Cygan”** – stróż szkoły rolniczej w Irenie, członek konspiracji dęblińskiej.

**MAJEWSKI Antoni ps. „Rudnik”** – ppor. WP, kolega Stanisława Wojciechowskiego, ojca „Oleńki” i „Gryfa”. W Oddziale Lotnym

„Pilot” dowodzonym przez Jerzego Jaskulskiego „Zagona”, pełnił funkcję kwatermistrza i nadzorował tabor oddziału.

**MAJEWSKI Tomasz** – s. Teofila i Jadwigi Cander, ur. 18.09.1897 r. w Kozienicach, zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej 102. Przed wojną zapoczątkował akcję walki konkurencyjnej z handlem żydowskim, wywieszając szyld „sklep chrześcijański”. Jeden z pierwszych konspiratorów ZWZ w Irenie zaprzysiężony przez Wojciecha Leśko ps. „Kostka”.



W jego sklepie–księgarni na ulicy Warszawskiej róg Okólnej, konspiratorzy (głównie nauczyciele) drukowali na powielaczu 17 numerów tajnego „Biuletynu Informacyjnego”. Cała redakcja oraz Tomasz Majewski wraz z innymi byłymi oficerami 15 pp „Wilków” zostali aresztowani przez Gestapo i żandarmerię 14 kwietnia 1941 r., w drugi dzień Wielkanocy. Wszyscy, za wyjątkiem Tomasza Majewskiego, którego za duże pieniądze udało się wykupić z aresztu Gestapo, zostali zamordowani 15 maja 1941 r. na Zamku Lubelskim.

Po wyjściu z aresztu Tomasz Majewski nadal prowadził działalność konspiracyjną, jego sklep był punktem kontaktowym i skrzynką pocztową. W 1940 r. Tomasz Majewski udzielił pomocy finansowej, kredytu i towaru matce Czesława Majsterka, kiedy otwierała kiosk z papierosami i gazetami na placu przed budynkiem urzędu gminy Irena.

Po wyzwoleniu Tomasz Majewski kontynuował działalność w organizacji WiN, udzielał wsparcia finansowego, kolportował nielegalną prasę i ulotki. Zmarł 3.10.1988 r.



**MAJSTEREK Czesław** – s. Jana i Zofii, urodził się 9 grudnia 1921 r. na Starówce w Irene. W 1935 r. ukończył Szkołę Powszechną. W 1937 r. skończył dwuletnią szkołę handlową. Wcześniej utracił ojca i jako najstarszy syn musiał pomagać matce w prowadzeniu kiosku z papierosami, gazetami, lemoniadą, słodyczami i innymi drobnymi towarami. Od dziecka pasjonowała go piłka nożna. Każdą wolną chwilę spędzał na podwórku na pobliskiej łące, grając „w nogę” z kolegami.

Od 1936 r. grał już jako 15 letni chłopak ze starszymi piłkarzami z Centrum Wyszkozenia Lotnictwa jako piłkarz WKS „Orlęta” Dęblin. Przed wojną zdążył 12 razy zagrać w seniorach, w A klasowej drużynie „Lotu” jako środkowy napastnik. W okresie okupacji hitlerowcy ograniczali wszelkie swobody ludności polskiej. Młodzież nie miała rozrywek, dla wielu młodych sport stwarzał możliwość zapomnienia o bieżących uciążliwościach wojennego życia. „To była nasza forma obrony, mogliśmy siebie i kibiców czymś zainteresować. Nikt nie myślał o wódce” – mówił po wojnie. Czesław Majsterek był inicjatorem i organizatorem drużyn piłkarskich oraz rozgrywania meczów. Powołał klub pod nazwą Amatorski Klub Sportowy – Dęblin. Połowę składu drużyny piłkarskiej stanowili członkowie AK. Na treningach omawiano bieżące wydarzenia, czytano tajną prasę. Wśród piłkarzy do AK byli zaprzysiężeni Czesław Majsterek – kapitan drużyny, Kazik Marcinkowski – bramkarz, Wiesiek i Waldemar (Maciek) Burdzanowscy o pseudonimach „Rybka” i „Szczupak”, żołnierze oddziału partyzanckiego Mariana Bernaciaka „Orlika” Andrzej Hasse ps. „Głaz” żołnierz Powstania Warszawskiego, Bolek Sadowski ps. „Motorek”, Jurek Puścikowski ps. „Sęp”. (Więcej w podstawowej części książki).



**MANIAK Roman ps. „Sokrates”** – s. Józefa urodził się 24 maja 1924 r. w Radomiu. Aktualnie kapitan prowadzący wszystkie uroczystości rocznicowe AK w Dęblinie i w Piotrówku. Od maja 1943 r. członek plutonu „Puszczyka”, Stanisława Piwowarka z Bałtowa, który wszedł w skład oddziału partyzanckiego Oddział Lotny „Pilot” por. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”, w oddziale był do jego rozwiązania w lipcu 1944 r. „Sokrates” czynnie uczestniczył w wielu działaniach bojowych Oddziału „Zagona”, z których najważniejsze to:

na”, z których najważniejsze to:

- wysadzenie pociągu wojskowego pod Gołębiem na trasie Dęblin–Puławy;
- akcja w dniu 14 lipca 1944 r. na tartak w Kluczkowicach z kompleksu majątków Liegenschaftu SS w ramach zmasowanego ataku zgrupowania oddziałów partyzanckich „Orlika”, „Zagona”, „Turnusa”, „Argila” i „Małego” na niemiecką załogę i Kozaków;
- akcja na majątek ziemski w Osinach, będący pod zarządem niemieckim;
- udział w walce o uratowanie Końskowoli przed atakiem hitlerowców w dniu 25 lipca 1944 r. W wyniku zwycięskiej bitwy Oddział „Zagona” wziął do niewoli 40 hitlerowskich żołnierzy.

Kpt. Roman Maniak jest odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Partyzanckim.

**MARCZAK Antonii** – s. Stanisława, ur. 1908 r. w Irenie. W listopadzie 1945 r. został zwerbowany przez swoją żonę do konspiracyjnej organizacji WiN w Irenie. Wraz z żoną w ich domu i sklepie prowadzili punkt kontaktowy i skrzynkę pocztową. Aresztowany w listopadzie 1946 r. przez Informację Wojskową Zjednoczonej Szkoły Lotniczej w Dęblinie, skierowany na dalsze przesłuchania do Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego w Warszawie. Po następnym śledztwie zwolniony.





**MARCZAK Genowefa ps. „Zuch”** – c. Adama i Katarzyny Kmik, ur. 10.06.1911 r. w Irenie. Łączniczka WiN. Prowadziła kontaktowy punkt pocztowy u siebie w domu i w swoim sklepie na ulicy Ogrodowej 6. Kolportowała ulotki podziemne oraz biuletyn WiN „Wiadomości Bieżące”. Paczki i prasę wydawała łącznikom po usłyszeniu hasła.





Aresztowana w listopadzie 1946 r. przez Informację Wojskową Zjednoczonej Szkoły Lotniczej w Dęblinie zeznawała:

*„Pytanie: Kiedy i w jakich okolicznościach zostawiliście za-  
werbowani do nielegalnej organizacji?”*

*Odpowiedź: Dokładnie daty nie pamiętam, lecz było to w mie-  
siącu listopadzie w 1945 r. Przyszła do mnie nauczycielka z Ireny,  
Frydecka Janina ps. „Joanna”, zam. przy ul. Wiatracznej i zapro-  
ponowała mi przyjmowanie nielegalnej korespondencji i literatury,  
którą ja miałam przyjmować i rozdawać ludziom zgłaszającym się  
po nią wymawiającym hasło: „220 volt żarówka”.*

*Pytanie: Jakim posługiwaliście się nazwiskiem, podczas kiedy  
ludzie przychodzili po listy?”*

*Odpowiedź: Oprócz hasła „220 volt żarówka”, Frydecka nadała  
mi pseudonim „Zuch”, lecz za powyższy okres od kiedy nadano mi  
tę funkcję, pseudonimami nie operowano.*

*Pytanie: Kto jest wam znany z organizacji?”*

*Odpowiedź: Znam tych tylko ludzi, którzy do mnie przychodzili  
po meldunki. Jarosławska Helena ps. „Krawcowa”, zam. Irena, ul.  
Przechodnia, Węgielkówna Felicja ps. „Wicher”, zam. Irena ul. Sta-  
romiejska, Jurek – nazwiska nie znam, zam. Irena ul. Staromiej-  
ska.*

*Pytanie: Skąd znacie tych ludzi?”*

*Odpowiedź: Ci wszyscy wyżej wymienieni ludzie przychodzili do  
mnie po prasę lub zostawiali mi prasę.*

*Pytanie: Kiedy ostatni raz dostaliście korespondencję i jaką?”*

*Odpowiedź: Ostatni raz, temu trzy tygodnie wstecz, dostałam  
list, który przyniosła kobieta z miasta Ryk, nazwiska jej nie znam,*

a zabrała to Stanisława Fietowa ps. „Fiołek”, zam. Mierzwiączka ul. Nowa. List ten był u mnie około 3–ch dni.

*Pytanie: Gdzie mieliście skrzynkę na korespondencje, czyli gdzie ukrywaliście się z listami?*

*Odpowiedź: Listy ukrywałam w oknie, a gdy oprócz listów była jeszcze literatura w dużej ilości, ukrywałam ją w jednym z pokoi na półce.*

*Pytanie: Kto z rodziny wiedział o waszej przynależności do podziemnej organizacji?*

*Odpowiedź: Wiedział o tym mój mąż Antoni, wiedział że otrzymywałam nielegalną prasę i odsyłam ją, lecz nie wiedział, że aktywnie się udzielam. Bywało często, że wyjeżdżałam w sprawach zakupu towarów, wtedy mąż nie musiał zastąpić, ja odjeżdżając informowałam go że jeżeli ktoś się zgłosi, wymawiając hasło „220 volt żarówka” ma prawo wydać lub odebrać korespondencję.*

*Pytanie: Co możecie więcej zeznać do protokołu?*

*Odpowiedź: Więcej nic konkretnego powiedzieć nie mog, i nie wiem”.*

**MARCZAK Kazimierz ps. „Osowa”** – rocznik 1925, zamieszkały w Irenie na ulicy Towarowej. Członek dywersyjnej drużyny kolejowej WiN na stacji w Dęblinie, pod dowództwem Tadeusza Szkody ps. „Sarna” i Dzwonka. Brał udział w skokach na transporty kolejowe. Zarekwirowane towary przeznaczali na potrzeby organizacji i brali dla siebie. M.in. brał udział w rekwizycji cukru z transportu pod Leopoldowem. W 1945 r. wg doniesienia na UB, miał ukryty pistolet niemiecki.

**MARCZAK Tadeusz ps. „Minoga”** – urodził się 5 listopada 1915 roku w Dęblinie, ojcem był Adam, matką Aniela ze Szkodów. W młodych latach wychowywał się na Mierzwiączce w gronie rówieśników. Później utrzymywał się z dorożkarstwa. Miał dobrze utrzymanego konia i dbał o należyty stan dorożki. Ten fakt nie byłby godny odnotowania, gdyby T. Marczak ze swoją dorożką nie spodobał się żandarmowi z dęblińskiego posterunku – Christianowi Petersenowi, który często wykorzystywał dorożkę Marczaka do wjazdów w teren. W tym czasie był on świadkiem bandyckich wyczynów Petersena, który swym okrutnym postępowaniem, w stosunku do Polaków i Żydów, siał grozę w Dęblinie i okolicy.



Dnia 14 czerwca 1944 roku, po raz kolejny, T. Marczak został wezwany do gminy i powiadomiony, że następnego dnia ma się stawić o godz. 6.00 przed budynkiem żandarmerii przy ulicy Warszawskiej. Dysponentem dorożki miał być Petersen. Marczak nie namyślał się długo. Pojechał do Stężycy i powiadomił swojego kolegę – Władysława Jońskiego ps. „Barzycki” o planowanym wyjeździe. Ten dotarł do swojego dowódcy „Zagona” i zameldował o tym fakcie.

O godzinie 5.45 T. Marczak zajechał pod posterunek żandarmerii. Był zdenerwowany, ale udawał spokojnego. Po 15 minutach wyszedł Petersen ze swoim osławionym psem. Towarzyszyło mu dwóch żandarmów i granatowy policjant. Obejrzał konia oraz dorożkę i dał komendę do wsiadania. Ruszyli w kierunku Moszczanki. Po dojechaniu do cmentarza parafialnego Tadeusz Marczak myślał tylko o jednym, kiedy i gdzie padną strzały i czy on z tego wyjdzie żywy. Do Moszczanki dojechali spokojnie. Około godziny 16.00 ruszyli w drogę powrotną. Na wysokości składnicy amunicji w Stawach pojawił się jakiś człowiek w mundurze, który na widok jadących zaczął uciekać w zarośla. Petersen wyskoczył z dorożki i zaczął go gonić. Posypały się w jego kierunku strzały, które go raniły. Później rozrywający granat i seria z automatu dokonały reszty. Tak zginął kat Dębina. T. Marczak zaciął konia batem i szybko odjechał z miejsca zasadzki.



Po latach, gdy taksówkarze wyparli z Dębłina dorożkarzy, Tadeusz Marczak wraz z żoną Janiną z domu Janiszek prowadzili kiosk Ruchu na skwerku przy ulicy Niepodległości. Zarabiali na utrzymanie i zapracowali na emeryturę. Dodatkowo zajmowali się niewielkim gospodarstwem rolnym. W gronie znajomych wspominali czasem młode lata, gdy z fantazją swoją dorożką zawoził ich do ślubu. Gdy ktoś czasem wymieniał jego imię i nazwisko, a słuchający pytał, który to Marczak, bo na Mierzwiączce mieszkało wielu ludzi o tym nazwisku, otrzymywał odpowiedź – to ten, który wystawił „Zagonowi” Petersena. Wtedy już każdy wiedział, o kogo chodzi.

Zmarł 5 lutego 1999 roku. Odszedł kolejny mieszkaniec Dębłina, którego nazwisko wpisało się na trwale w okupacyjną historię Dębłina.

/ Nasz Dęblin 3/1999 /



**MARCZAK Waldemar ps. „Dywan”**

– s. Aleksandra i Marii z d. Frejlich, ur. 8.04.1928 r., w Irenie. Mieszkał we wsi Mierzwiączka na ul. Stawskiej 16. Młodszy brat Zbigniewa. Dodając sobie lat składa w 1941 r. przysięgę do Związku Walki Zbrojnej przed harcmistrzem por. Henrykiem Piątkowskim ps. „Kotlina”, wchodzi w skład konspiracyjnej drużyny harcerskiej, której drużynowym jest Edmund Kotyza ps. „Grot”, a sekcijnym

Jerzy Bartmański ps. „Aster”. Roznosi tajną prasę, jako łącznik roznosi broń starszym kolegom biorącym udział w akcjach bojowych lub przynosi z zagrożonej meliny.

W drugiej połowie 1942 r. rozpoczyna pracę w warsztatach remontowych na lotnisku w Dęblinie, uczestniczy w małym sabotażu i zdobywaniu broni. Wieczorem na Mierzwiączce w obstawie kolegów wpada do mieszkania, gdzie grali w karty niemieccy żołnierze. Wyciąga z kieszeni pistolet, obezwładnia Niemców i bez wystrzału zabiera pistolet „Parabellum” i 2 karabiny. W pierwszej połowie listopada 1943 r., na melinie w Stawach składa ponownie przysięgę do Armii Krajowej przed dowódcą oddziału specjalnego „Kedyw” st. sierż. Kazimierzem Kiełczykowskim ps. „Błysk”. Wśród składających przysięgę tylko Waldek ma pistolet typu „Belgijka”, którą zdobył rozbrajając kolejnego Niemca w okolicach dworca kolejowego w Dęblinie.



W składzie oddziału Kierownictwa Dywersji uczestniczy w bojowych akcjach wykolejenia pociągów, podpalenia kolejowych cystern, niszczenia słupów i linii telefonicznych. Za odwagę i poświęcenie zostaje awansowany do stopnia kaprała i przydzielony do ochrony sztabu partyzanckiego Oddziału Lotnego „Pilot” por. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”.

Bierze udział w walkach jakie stoczył oddział z hitlerowcami w majątku SS w Kluczkowicach i obronie Końskowoli. W sierpniu 1944 r. szedł na pomoc walczącej Warszawie, ale został zawrócony pod Garwolinem przez kordon NKWD. Wiosną 1945 r. wznawia działalność konspiracyjną i wstępuje do ugrupowania „Orlika”. W listopadzie 1945 r. uczestniczy w próbie odbicia z aresztu NKWD i UB na dworcu kolejowym w Dęblinie uwięzionych członków AK i WiN. Ginie kilkunastu żołnierzy KBW i UB, ale więźniów nie udało się uwolnić. Pod dowództwem por. Zygmunta Kęski ps. „Świt” bierze udział w rozbiciu pacyfikacyjnego oddziału wojsk KBW w Woli Zadybskiej, w uwolnieniu więźniów z PUBP w Puławach, walki w Lesie Stockim. Ranny podczas akcji na stacji kolejowej w Puławach przez NKWD. Po kuracji, po ucieczce „Zagona” z więzienia i po powrocie na teren Obwodu Puławskiego, „Dywan” przechodzi ponownie pod dowództwo Jerzego Jaskulskiego działającego za Wisłą na terenie powiatu kozienickiego. Bierze udział w akcji uwolnienia więźniów z PUBP w Kozienicach i w walce z czerwonooarmistami w okolicy Policznej.

W dniu 12 września 1946 r. ujawnił się na posterunku MO w Jedlni i zdał pistolet TT Nr 1305.

W 1947 r. aresztowany i skazany na 10 lat więzienia. Po 7 latach, w 1954 r. wychodzi na wolność. Do odejścia na rentę pracował na PKP jako kierownik pociągów.

**MARCZAK Zbigniew ps. „Klimek”** – s. Aleksandra i Marii z d. Frejlich, ur. 26.04.1926 r., zamieszkały we wsi Mierzwiączka na ulicy Stawskiej 16. Z zawodu kierowca, członek dęblińskiego AK podległego „Orlikowi”, kontynuował działalność konspiracyjną w WiN. Brał udział w skokach na towary przewożone pociągami towarowymi, które rekwirowano na potrzeby organizacji.

W dniu 25 lipca 1945 r. brał udział w akcji odbicia więźniów politycznych z pociągu pod Bąkowcem. Uwolniono 128 więźniów przewożonych z aresztu UB w Warszawie do więzienia we Wronkach. W dniu 20 listopada 1945 r. został aresztowany przez patrol

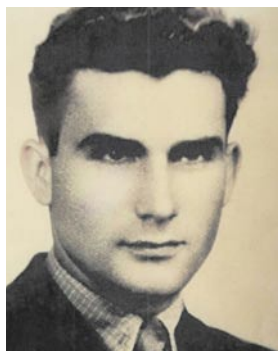
MO z posterunku w Irenie. Nastąpiło to po strzelaninie, w trakcie której rozbrajali żołnierzy Armii Czerwonej.

W styczniu 1946 r. wraz z członkami dęblińskiego WiN Sylwestrem Grzegorzczakiem ps. „Sylwin”, Czesławem Wesołowskim ps. „Szturm” i bratem Waldemarem Marczakiem ps. „Dywan” rozbroili w Irenie żołnierza WP.

**MAREK Czesław** – ppłk. WP, w listopadzie 1939 r. wraz ze Stanisławem Przykuckim ps. „Polański” zwerbowali do konspiracji Zbigniewa Osieckiego ps. „Żbik”, „Przeworski” późniejszego sekretarza komendanta Obwodu WiN kpt. Agenora Walusińskiego ps. „Wili”. Członek i organizator Oddziału Lotniczego AK „Pekin”. Zamordowany w Oświęcimiu w 1943 r.



**MARTEŃKA Franciszek ps. „Ordon”** – urodził się 29.09.1914 r. k. Chodzieży woj. Poznańskie, od 1942 r. ksiądz w dęblińskiej parafii, kapelan zgrupowania partyzanckiego AK 15 pp „Wilków”. 3 maja 1944 r. odprawił uroczystą mszę polową w lasach życzyńskich z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Po mszy oddziały partyzanckie „Orlika”, „Zagona”, Szkoły Podoficerskiej AK, i oddziały BCH z okolicznych placówek przedefiladowały przed dowódcami Obwodu Puławskiego AK. Następnie wszyscy wraz z mieszkańcami uczestniczyli przy ognisku w patriotycznej wieczornicy. Odznaczony Krzyżem Walecznym i Virtuti Militari.



**MATYSIAK Zygmunt ps. „Sęp”, „Gnat”** – ur. 27.10.1914 r. w Krukówce gm. Irena, s. Andrzeja i Bronisławy z d. Szkoda. W 1932 r. po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Irenie rozpoczął naukę w Państwowej Średniej Szkole Technicznej w Radomiu, którą ukończył w 1936 roku. W latach 1936/1937 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy w Modlinie i jako kapral podchorąży służył w 2 Pułku Saperów Kaniewskich w Puławach. W walkach wrześniowych w 1939 r. przeszedł szlak w grupie płk. Leona Kloca, obrona Kowala, Janowa, Włodzimierza

Wołyńskiego i Lubonili. Gdy grupa zostaje rozwiązana w okolicach Kraśnika wraca do domu w stopniu podporucznika saperów. W listopadzie 1939 r. wstępuje do ZWZ, zostaje dowódcą saperów w rejonie V (Irena–Dęblin). Po styczniowych aresztowaniach w 1944 r. dęblińskich konspiratorów AK organizuje dębliński oddział partyzancki AK, który zostaje włączony do Oddziału Mariana Bernaciaka „Orlika”.

Zygmunt Matysiak zostaje z-cą „Orlika” i dowódcą plutonu. Bierze czynny udział w akcjach przeprowadzanych przez oddział „Orlika”. Po wyzwoleniu kontynuuje działalność konspiracyjną w „WiN”.

Aresztowany w 1952 r. za próbę nielegalnego przekroczenia granicy państwa, za co został skazany na 6 miesięcy aresztu. W 1953 r. za przynależność do ZWZ–AK–WiN ponownie osadzony w więzieniu z którego został zwolniony po 1956 r. (Więcej w podstawowej części książki).



**MIESIAK Tadeusz ps. „Mężny”** – syn Wojciecha i Stanisławy Kuta, ur. 5.02.1924 r. w Dęblinie, zamieszkały w Michalinów 17. Przed wojną czynny harcerz. Na początku okupacji niemieckiej, pracował przy budowie Parowozowni w Dęblinie, gdzie już w grudniu 1939 r. wstąpił do „ZWZ”. Przysięgę na krzyż odebrał Henryk Borek ps. „Beker”, komendant placówki ZWZ Rycice. (Więcej w podstawowej części książki).

**MIESIAK Wojciech** – przejął obowiązki komendanta Placówki AK na Rycicach po Henryku Borku ps. „Beker”.

**MIGAWSKI** – st. sierż. Policji Państwowej, komendant posterunku w Irenie. Przed wyjazdem w czasie okupacji do Torunia, mieszkał na ulicy Warszawskiej koło przejazdu kolejowego w budynku Ochni. Córka Migawskiego była narzeczoną Kazimierza Kozaka ps. „Hak”. Migawski wcielony do Policji Granatowej współpracował z dęblińskim AK.



**MIKOŁAJCZAK Mieczysław** – młodszy syn dowódcy 15 pp „Wilków”. Aresztowany w Życzynie 11 września 1943 r. przez gestapo z Kazimierza Dolnego. Mikołajczak pracował w Arbeitsamcie u volksdeucha Kowalskiego na ulicy Warszawskiej. (Po wojnie w budynku tym mieściła się poczta). Jako członek AK wyrabiał „lewe” dokumenty członkom oraz umożliwiał zwolnienie z wywózki na roboty przymusowe do Rzeszy. Ktoś doniósł o tym

na Gestapo.

9 września, kiedy Gestapo dokonywało aresztowań w Irenie, ostrzegął go wójt Honczarski, że jest na liście. Uciekł, ale kolaborujący z hitlerowcami niedoszły teść Mikołajczaka pod wpływem gróźb wydał go, że ukrywa się w Życzynie.

Po aresztowaniu, po morderczych przesłuchaniach został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie został zamordowany.

**MIKULSKI Zdzisław „Szczapa”** – wyznaczony w marcu 1944 r. do wykonania wyroku śmierci na komendancie „Kripo” w Irenie, Czesławie Grabarczyku.

**MIKUSEK Stefan ps. „Wicher”** – s. Adama i Heleny z d. Buksińska, ur. 1.01.1923 r. w Dęblinie. Po Szkole Powszechnej, do roku 1939 zdażył ukończyć 4 klasy gimnazjum.

W czasie okupacji do grudnia 1944 r. pracował na kolei w Dęblinie. Jadąc pociągiem z Lublina do Dęblina rozbroił śpiącego niemieckiego żołnierza, zabierając mu pistolet.

Pracując na stacji Dęblin Towarowa podpalił w 1943 r. cztery cysterny kolejowe z benzyną. Fakt ten potwierdził, bo widział pożar na własne oczy – Bolesław Szponder w zeznaniach w 1952 r. Stefan Mikusek wraz z Zenonem Ochalem ps. „Piorun” ukrywali się przed żandarmerią, bo włamali się do niemieckich magazynów i zabrali produkty żywnościowe i papierosy. W lutym 1944 r. we wsi Rokitnia dołączyli do dęblińskiego oddziału partyzanckiego dowodzonego przez ppor. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp”, który został włączony do Oddziału Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”. Po trzech miesiącach

Stefan Mikusek został przeniesiony do Oddziału Partyzanckiego Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”, gdzie był woźnicą w taborze.

Po rozwiązaniu oddziału powrócił do pracy na kolei w Dęblinie. W styczniu 1946 r. wyjechał do pracy na kolei na wrocławskim dworcu Odra.

W dniu 11 października 1946 r. uczestniczył w skoku na kasę na dworcu głównym we Wrocławiu, gdzie przejął z 5-cioma kolegami 1.400 tys. zł. Następnie 27 listopada 1946 r. w pociągu pod Oleśnicą zabrał z kolegami kasjerowi Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego 2.346 tys. złotych.

Aresztowany w dniu 27 listopada 1946 r. przez WUBP we Wrocławiu. 4 lipca 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach skazał go na 8 lat więzienia.



**MIKUSEK Władysław ps. „Lamik”** – urodził się 26.06.1922 r. w Stężycy. Po ukończeniu Szkoły Publicznej w 1936 r. zdał egzamin do Gimnazjum i Liceum w Dęblinie. Naukę musiał przerwać, bo wybuchła wojna. Jednak już w 1940 r. wznowił naukę na tajnych kompletach. Maturę w warunkach okupacyjnych zdał 30 stycznia 1944 r. Członek Związku Odwetu i „Kedywu”, dowodził drużyną dywersyjną. (Więcej w podstawowej części

książki).

**MIŁOSZ Stefan ps. „Miecz”, „Cel”** – s. Władysława i Anny, ur. 5.04.1909 r. w Głuszynie gm. Sieciechów. Z zawodu blacharz. Zamieszkały w Irenie na ul. Przechodniej 9, a potem po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Irenie, dwa lata praktykował i uczył się u blacharza Stefana Salnicy w Irenie. W 1931 r. służył w 1 pułku lotniczym w Warszawie. W pierwszych miesiącach okupacji był zatrudniony przy odgruzowaniu lotniska, a następnie przy pracach blacharskich. W 1942 r. został zwerbowany do AK do Oddziału Lotniczego „Pekin” przez Mariana Szostakiewicza z Ireny i otrzymał ps. „Miecz”.

Otrzymywał od Szostakiewicza nielegalną prasę do czytania. Celem organizacji „Pekin” było przygotowanie różnych fachowców, aby gdy hitlerowcy będą opuszczać lotnisko, opanować i nie dopuścić do zniszczenia obiektów lotniczych. Na co dzień podczas prac



na lotnisku należało prowadzić mały sabotaż. W OL „Pekin” był do czasu wyzwolenia. Po wojnie, w grudniu 1945 r., został ponownie zwerbowany do konspiracji przez Kazimierza Kozaka ps. „Hak” i otrzymał ps. „Cel”. W drużynie WiN byli następujący żołnierze: Kazimierz Kozak „Hak” zam. Irena ul. Warszawska – d-ca drużyny oraz członkowie z Ireny: Zdzisław Sałkiewicz „Lotnik”, Witold Boruch „Czarny”, Janek Wojciechowski „Orlątko”, Stanisław Solecki „Farba” i Bolesław Sadowski „Motorek”.

Stefan Miłosz w lutym i marcu 1946 r., będąc członkiem oddziału WiN dowodzonego przez „Zagończyka” brał udział jako RKM-ista pod dowództwem Zenona Ochala ps. „Jastrząb” w zatrzymywaniu towarów na potrzeby oddziału. Będąc w oddziale zatrzymywali się na kwaterach: we wsi Swaty gm. Ryki u Władysława Rodaka, we wsi Krukówka /za torem łukowskim/ u wdowy Bronisławy Matysiakowej (matki por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp”), we wsi Bałtów pow. Puławy Puławy u gajowego Rogali oraz sąsiada Rogali o imieniu Adam (być może to był ps. „Adam”).

Po aresztowaniu „Zagończyka” wrócił do żony do domu. Po ogłoszeniu amnestii w marcu 1947 r. nie ujawnił się.

W marcu 1949 r. aresztowany przez PUBP w Garwolinie Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 27 października 1949 r. został skazany na 10 lat więzienia.

**MISIAK Marian ps. „Pestka”** – kuzyn Zofii Wojciechowskiej, żołnierz OL „Zagona”. Po wojnie przeniósł się do Radomia, gdzie się ożenił.

**MODELSKI Józef ps. „Cygar”** – rocznik 1908, jeden z najodważniejszych żołnierzy dęblińskiego podziemia. Już w 1939 r. wstąpił do ZWZ. Członek związku Odwetu, a następnie „Kedywu” dowodzonego przez Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. Pracował w warsztatach lotniczych w Dęblinie.

Z szaleńczą odwagą potrafił nocą zakraść się na lotnisko i wymontować z bombowca Heinkel-111 karabin maszynowy MG-15 i wspólnie z Anzelmem Jaskulskim ps. „Zagłoba” wynieść go, ukryć i przekazać do oddziału partyzanckiego „Zagona”.

Aresztowany przez lotniskową żandarmerię, zginął podczas brawurowej ucieczki z przesłuchania, zastrzelony na drutach lotniskowego ogrodzenia. (Więcej w zasadniczej części książki).



**MODZELEWSKI Jan ps. „Vis”** – przedwojenny instruktor harcerski, członek ZWZ w Irenie. W 1940 r. wprowadził do tajnej drużyny harcerskiej Józefa Gabrana ps. „Granat”. Przyrzeczenie harcerskie odebrał podharcemistrz Edmund Kotyza ps. „Grot”.



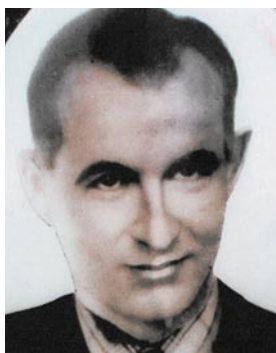
**MORYC Henryk ps. „Fircyk”** – ur. 21.08.1917 r. w Żdżarach gm. Irena, syn Jana i Marii z domu Czopek, zamieszkały na ulicy Bankowej nr 9, vis-à-vis tartaku. Robotnik posiadający 3 klasy gimnazjum. Przed wojną pracował we własny warsztacie. Na początku okupacji pracował na lotnisku w Dęblinie jako monter wodociągowy. Hitlerowcy chcieli go aresztować, uciekł na Ukrainę. Po powrocie został aresztowany i wysłany do karnego obozu w Dębicy. Do domu wrócił w 1943 r. Przez ponad rok chorował. W kwietniu 1945 r. został zwerbowany do WiN przez Jerzego Zome-  
ra ps. „Gwóźdź” i Henryka Nosowskiego ps. „Zygfryd”. Skierowany do oddziału „Orlika” dowodzonego w zastępstwie przez Zygmunta Kęskę ps. „Świt”. W oddziale zajmował stanowisko amunicyjnego przy RKM-ie. W oddziale był do 17 czerwca 1945 r. Zwolnił się, bo był chory. W czasie pobytu w oddziale brał udział w rozbrajaniu Posterunku MO w Adamowie, Posterunku MO w Kocku i Żyrzynie oraz w Końskowoli. Brał udział w skoku na transport kolejowy koło Staw płót na bawełnianego, za co otrzymał 80 mb płótna białego. W listopadzie 1945 r. został aresztowany przez UB w Warszawie, skąd zbiegł przed wyrokiem. Ukrywając się, wstąpił do drużyny dywersyjnej WIN w Irenie dowodzonej przez Henryka Nosowskiego ps. „Zygfryd”. W dniu 25 marca 1946 r. zabił, strzelając trzy razy z pistoletu „Walther” w jej mieszkaniu na ulicy Warszawskiej 96 – Weronikę Popkowską, członkinię PPS. W zabójstwie brali udział Henryk Nosowski oraz Lucjan Filipek ps. „Cyklista”, Zdzisław Trajer „Sęp”, Lucjan Trajer „Strzała” z Bobrownik. W dniu

14 kwietnia 1946 r. został zaaresztowany w Węgrowcu po napadzie rabunkowym na Nadleśnictwo Durawa. Sąd Darążny Sądu Okręgowego w Siedlcach na wyjazdowym posiedzeniu w kinie „Bajka” w Irenie w dniu 31 maja 1946 r. skazał Henryka Moryca na karę śmierci. Wyrok wykonano.

**MROCZEK Kazimierz ps. „Gawron”** – syn Stanisława i Heleny z domu Misiak, ur. 07.07.1923 r. w Rycicach gm. Irena, zamieszkały Rycice ul. Nowa 47. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej zaczął chodzić do kolejowej szkoły technicznej w Radomiu, naukę przerwał w 1940 r. Pracował jako robotnik na kolei. W czerwcu 1944 r. wstąpił do AK zwerbowany przez Kazimierza Orzechowskiego ps. „Dziadek” do oddziału „Zagona” i przyjął ps. „Gawron”. Po wyzwoleniu kontynuował działalność konspiracyjną w WiN jako członek dywersji na Placówce WiN–Stężycy pod dowództwem Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk” – drużyny zwanej Plutonem Śmierci. We wrześniu 1945 r. brał udział pod dowództwem Jerzego Jurkiewicza ps. „Junacz” w dwóch skokach na transporty kolejowe cukru koło stacji Rokitnia. W grudniu 1945 r. brał udział w zaborze gotówki z kasy stacji kolejowej w Dęblinie. W lutym 1946 r. brał udział w rozbrojeniu Posterunku MO w Gniewoszowie, wcześniej rozbrajał milicjantów w Stężycy. W czerwcu 1946 r. z Plutonem „Kruka” brał udział w rabunku towarów ze sklepu Spółdzielni w Stężycy. W dniu 27.08.1946 r. ujawnił się przed komisją Amnestyjną w Puławach, gdzie zdał pistolet „VIS”.

**MROCZEK Zdzisław** – pomocnik maszynisty kolejowego na dęblińskim węźle. Aresztowany w kwietniu 1941 r., został zamordowany na Zamku Lubelskim w maju 1941 r.

**MUCHA Kazimierz ps. „Orzeł”** – s. Onufrego, ur. 18.05.1923 r. Kapral AK, zamieszkały we wsi Mierzwiączka. Ujawnił się w 1947 r. w PUBP w Garwolinie.



**NAFALSKI Piotr ps. „Syrka”** – rocznik 1907, por. AK. Już na początku 1940 r. wstępuje do konspiracyjnego ZWZ. Otrzymuje zadanie prowadzenia wywiadu o ruchach wojsk niemieckich. Praca, którą wykonywał nadawała się do tego idealnie, były to magazyny i biura niemieckiego urzędu wyżywienia w Twierdzy. Znał doskonale, gdzie i ile jest wojska niemieckiego na podstawie zamówień żywności, znał numery poczty polowej i inne dane jednostek. Z czasem działalność wywiadowczą organizował jako szef całego Rejonu V AK obejmującego Ireneń–Dęblin. W 1945 roku w uznaniu zasług został mianowany na porucznika (rozkaz personalny 175 Komendanta Sił Zbrojnych na Kraj – z dniem 1 czerwca 1945 r.). Po wyzwoleniu nadal był szefem wywiadu i członkiem sztabu Obwodu WiN Garwolin. Zbierał informacje i sporządzał miesięczne raporty sytuacyjne z terenu o kryptonimie 697/I/A obejmującego Ireneń, Ryki i Stężycę. Obszernie relacjonował „Kotlinie” Komendantowi Obwodu Puławskiego AK por. Henrykowi Piątkowskiemu obchody 1, 3 i 9 maja 1945 roku w Dęblinie. Uroczystości były zorganizowane w mieście, a przysięga oficerska lotników na lotnisku w Wojskowej Szkole Lotniczej. Aresztowany przez UB w nocy z 1 czerwca 1945 r. w wynajmowanym mieszkaniu na ul. Warszawskiej u Michała Filipka. Poprzedniego dnia zamordowano przewodniczącego gromadzkiej rady gminy Irena – Jana Filipka. Wyrok na ulicy Bankowej wykonali Zygmunt Matysiak „Sęp”, Henryk Baran „Henry” i Zenon Ochal „Jastrząb”. Po pobiciu nie znaleźli związku i został zwolniony. Po wojnie pracował na lotnisku w Dęblinie, wskutek inwigilacji UB musiał wyjechać z Dęblina na Ziemię Odzyskane. Zmarł w 1980 roku, spoczywa na cmentarzu parafialnym w Dęblinie.

**NICIEJEWSKI Tadeusz ps. „Kubuś”** – porucznik AK. Walczył w Powstaniu Warszawskim. Mąż siostry Zenobii Kawczyńskiej zaprzysiężonej do dęblińskiego AK, kierowniczką gospody na ulicy Warszawskiej po wojnie.

**NIEDŹWIEDŹ Piotr** – krawiec. Aresztowany przez gestapowców z Kazimierza Dolnego 9 września 1943 r. w swoim warsztacie krawieckim w Irenie przy ulicy Warszawskiej 65. Z kilkoma kolegami „oblewali” kapitulację faszystowskich Włoch. Razem z nim aresztowano ppor. pilota Romana Machczyńskiego. Szczęśliwie przeżył przesłuchania i areszt.



**NISKI Ryszard ps. „Władek”** – s. Pawła, ur. 15.11.1924 r. w Rycicach gm. Irena, pow. Garwolin. Wykształcenie: 7 oddziałów szkoły powszechnej, zawód: robotnik. Ujawnił się 18.04.1947 r. w PUBP Garwolin. Zdał broń: KB niemiecki i raketnicę. »*Do wojska poszedłem 1 września 1944 roku do 17 pułku piechoty V-tej dywizji, która obecnie stała we wsi Dębowiec, gm. Trzebieszów, pow. Łuków, woj. Lubelskie. W styczniu 1945 r. zostałem przeniesiony do Łukowa z polecenia dowództwa do ochrony aresztu osób cywilnych, który mieścił się w Łukowie, ulicy nie pamiętam. Pełniłem służbę wartowniczą przy areszcie do dnia 24 czerwca 1945 r. W tym dniu, t.j. 24 VI 1945 roku, uciekłem z jednostki wojskowej. Ukrywałem się w domu swojej matki do lipca 1945 r. Po tym zostałem namówiony przez Piskałę Władysława ze wsi Rycice, gm. Irena, pow. Garwolin i Mikusa Mieczysława ze wsi Mierzwiączka gm. Irena, pow. Garwolin do A.K. do plutonu [Wacława Kuchnio] „Spokojnego”. Kompanią w tym czasie dowodził „Orlik”, nazwisko jego Bernaciak Marian. Przez dowódcę „Spokojnego”, którego nazwisko jest Kuchnia Wacław z m. Ryki, pow. Garwolin mianowany zostałem w charakterze amunicyjnego. W plutonie „Spokojnego” przebywałem do dnia 10 grudnia 1945 r.«.*

W dniu 23.07.1945 r. brał udział w skoku na transport kolejowy cukru pod Leopoldowem. W sierpniu 1945 r. brał udział w rozbrajaniu Posterunku MO w Woli Klasztornej, a we wrześniu 1945 roku brał udział w rozbrajaniu Posterunku MO w Maciejowicach. »*Po tym stamtąd uciekłem i byłem w domu do dnia ujawnienia. Czytałem gazety „Żagiew”, „Wiadomości Bieżące”. Dostarczał do mnie te gazety „Spokojny”. Po przeczytaniu oddawałem Szadkowskiemu Bolesławowi ps. „Negus”, który oddawał je gdzieś dalej. Zdał karabin niemiecki i raketnicę.*



**NOSOWSKA-DUSIŃSKA Kazimiera** – c. Mikołaja i Marianny z d. Olek, ur. 16.08.1928 r. Członek Placówki WiN nr 5 Irena–Dęblin. Łączniczka, prowadziła kolportaż tajnych ulotek i gazetki „Wiadomości Bieżące”.



**NOSOWSKI Henryk ps. „Zygryd”** – s. Mikołaja i Marii z d. Olcha, ur. 2.03.1924 r. na Żdżarach gm. Irena, zam. w Irenie na ulicy Przechodniej nr 3. Komendant placówki WiN Irena–Dęblin. Aresztowany 30.04.1946 r. przez Urząd Bezpieczeństwa wraz z żoną. Miał przy sobie dwa pistolety w tym 15–sto strzałową belgijkę. Oskarżony m.in. o udział w zabójstwie w dniu 29.03.1946 r. członkini PPS Weroniki Popkowej i Szulika Józefa członka PPR. Pokazowy sąd doraźny Sądu Okręgowego w Siedlcach, w dniu 31.05.1946 r., który przeprowadził rozprawę w sali kina „Bajka” w Irenie, skazał Henryka Nosowskiego na karę śmierci. Wyrok wykonano.

**OCHAL Henryk** – s. Pawła i Marii z d. Mieszczańska, ur. 4.08.1922 r. na Masowie gm. Irena. Podczas okupacji mieszkał we wsi Masów. Ukończył 2 Oddziały Szkoły Powszechnej nr 3 w Dęblinie, na lotnisku. Rolnik, żonaty. Członek AK/WiN Placówki Masów. Dezerter z Wojska Polskiego w stopniu szeregowego. Ujawnił się 15.04.1947 r. w PUBP w Garwolinie.

**OCHAL Józef** – s. Pawła i Marii z d. Moszczańska, ur. 28.11.1924 r. na Masowie gm. Irena. W czasach okupacji mieszkał we wsi Masów. Ukończył 3 Oddziały Szkoły Powszechnej nr 3 w Dęblinie, na lotnisku. Z zawodu piekarz, żonaty. Członek AK/WiN Placówki Masów. Dezerter z Wojska Polskiego w stopniu szeregowego. Ujawnił się przed Komisją Amnestyjną w PUBP w Garwolinie w dniu 15.04.1947 r.

**OCHAL Mieczysław** – zamieszkały Irena–Żdżary, członek WiN na Placówce Irena.

**OCHAL Wacław** – ur. 8.04.1928 r., syn Pawła i Marii z d. Moszczańska. Ukończył Szkołę Powszechną nr 3 w Dęblinie, na lotnisku.

W okresie okupacji mieszkał we wsi Masów. Członek drużyny WiN Placówki Masów. W 1974 roku mieszkał w Mińsku Mazowieckim.



**OCHAL Zenon ps. „Piorun”, „Jastrząb”** – ur. 8.04.1925 r. na Mierzwiączce gm. Irena, syn Kamila i Aleksandry z d. Wojdat. W 1946 roku, zamieszkały na ulicy Bankowej 3. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej, do 1939 roku zdążył ukończyć 2 kl. Gimnazjum. Następnie dwie klasy Gimnazjum skończył na tajnych kompletach w 1941 i 1942 roku. W kompletach uczył się razem z Zofią Wojciechowską, Janem Jakubikiem, Wacławem Torzem i Zbigniewem Stańczakiem oraz z Teodozją i Henrykiem Wojdat. Zajęcia prowadzili bardzo sumiennie, świetnie przygotowani nauczyciele Wanda Lorentz i dr Stanisław Papierkowski i Franciszek Szwarz. Zajęcia początkowo odbywały się w domu Ochalów na Mierzwiączce, później w mieszkaniu Wojciechowskich na ulicy Warszawskiej. W 1943 roku, jako 18 letni chłopak zakradł się wraz z kolegą Stefanem Mikuskiem do niemieckich wojskowych magazynów żywnościowych w Twierdzy. Udało im się zabrać konserwy, suchary, cukier i kilka kartonów papierosów „Juno”. Żandarmi niemieccy przeprowadzili dochodzenie i dowiedzieli się, kto dokonał kradzieży. Zaczęli ich poszukiwać. Od tej pory musieli się ukrywać. Kiedy dowiedzieli się, że w celu samoobrony st. wachmistrz Władysław Kotłęga i ppor. Zygmunt Matysiak zaczęli organizować Dębliński Oddział Partyzancki AK postanowili wstąpić do partyzantki. We wsi Rokitna k/Stężycy odszukali partyzantów i dołączyli do Oddziału. (Więcej w podstawowej części książki).

**OCHNIO Tadeusz** – rocznik 1922, zamieszkały Irena ul. Warszawska, przy przejeździe kolejowym. Członek AK/WiN. Pracował na kolei. Nielegalnie przechowywał w mieszkaniu pistolet. Wysoki, szczupły lat ok. 23 (w 1945 roku). Ojciec był właścicielem sklepu.

**OCHNIO Wacław** – brat Tadeusza, zamieszkały Irena ul. Warszawska, trzy budynki za domem Zdzisława Sałkiewicza ps. „Lotnik”, przy przejeździe kolejowym. Członek AK/WiN na Placówce Irena.

**OLCZYŃSKI Adolf ps. „Dzik”** – ur. 17.06.1927 r. w Dęblinie, syn Czesława (weterana wojny z Sowietami w 1920 r.) i Kazimierzy z Łuczkwoskich. W latach 1933–1939 uczęszczał do Szkoły Powszedniej nr 1 w Dęblinie. Członek drużyny harcerskiej, której drużynowym był Edmund Kotyza. Od lipca 1940 do września 1941 roku pracował, jako uczeń–praktykant w warsztatach mechanicznych T.O.D „Schneider” na lotnisku w Dęblinie. W 1941 roku wraz z rodzicami musiał w obawie przed aresztowaniem wyjechać do Łukowa. W Łukowie należał do konspiracyjnej drużyny „Szarych Szeregów”. Drużyna zajmowała się małym sabotażem, kolportażem podziemnej prasy i prowadzeniem wywiadu przed różnymi akcjami AK. W latach 50–tych powrócił do Dęblina, pracował w LZR–ach, był radnym miasta Dęblin.

**OLEK Marian** – członek Placówki AK/WiN na Rycicach gm. Irena.

**OLSZAK Władysław ps. „Bocian”** – s. Władysława i Zofii Cieciko, ur. 8.02.1919 r. Wykształcenie 5 Oddziałów Szkoły Powszechnej, malarz pokojowy, zam. ul. Niecała 1 na Starówce. Należał do WiN w Placówce Irena. W 1947 r. skorzystał z amnestii i ujawnił się. W 1974 r. mieszkał w Czeladzi.

**OLSZEWSKA Irena ps. „Irka”** – utrzymywała kontakty służbowe z Janem Lesiczem ps. „Lin”, Leonardem Zdybickim „Kruk” z Rycic oraz Władysławem Bieleckim z Leopoldowa k/Ryk. Mieszkała w Irenie na ulicy Warszawskiej, koło apteki w parterowym, murywanym budynku. W miesiącach maj–sierpień 1946 roku rozpracowywała dla „Kruka” placówkę ochrony mostu kolejowego na Wiśle w Dęblinie. Pełniła obowiązki łączniczki „Kruka”, „Zagończyka” i „Williego”.



**OSIAK Antoni** – ur. 22.05.1899 r. w rodzinie chłopskiej. W 1920 r. ochotniczo wstąpił do wojska i walcząc z nawałą bolszewicką został ranny. Z zawodu był nauczycielem i podporucznikiem w rezerwie. W końcu 1939 roku wstąpił w Dęblinie do konspiracyjnej organizacji wojskowej o nazwie Służba Zwycięstwu Polski (SZP) przekształconej

w styczniu 1940 r. w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a następnie przekształconej na początku 1942 r. na Armię Krajową. Wraz z innymi nauczycielami i członkami ZWZ z Dębina z nasłuchów radiowych redagował i kolportował tajną gazetkę „Biuletyn Informacyjny”. W księgarni członka ZWZ Tomasza Majewskiego mieszczącej się w kamienicy na ulicy Warszawskiej róg Okólnej udało się wydrukować 17 numerów gazetki. W dniu 14.04.1941 r., w niedzielę w święta Wielkanocne po wyjściu z kościoła, Antoni Osiak zatrzymał się na rogu ulicy Kościelnej i Warszawskiej, aby porozmawiać z kolegami, którzy również redagowali „Biuletyn Informacyjny”. Po paru minutach do grupy rozmawiających podeszło kilku gestapowców ubranych po cywilnemu, mieli wykaz nazwisk, których mieli aresztować. Na liście byli m.in. nauczyciele: Antoni Osiak, Michał Kwieciński i Edward Ślusarz. Po wylegitymowaniu przeprowadzili całą trójkę do znajdującego się po drugiej stronie posterunku Ireńskiej żandarmerii. W tym samym dniu gestapowcy z Kazimierza Dolnego aresztowali jeszcze kilku redaktorów i kolporterów tajnej gazetki, Tadeusza Ćwikłaka, Zajdlera i kupca, właściciela sklepu, gdzie drukowano gazetkę Tomasza Majewskiego. Aresztowali kilku oficerów 15pp „Wilków” należących do ZWZ ppor. Wacława Kowalskiego, ppor. Hipolita Godlewskiego i ppor. Pawła Bociana oraz sierżanta Władysława Hołdę. Nauczyciela Jerzego Zasowskiego, uratował od wywózki komendant lotniska. Nie przeprowadzono rewizji w ich mieszkaniach i nie przesłuchiowano rodzin. Dzięki staraniom rodziny i dużej łapówce udało się jedynie wykupić Tomasza Majewskiego. Równolegle w Puławach trwała akcja „AB”, której celem była „likwidacja przywódczych i niepożądanych elementów narodu polskiego”. Wszyscy aresztowani w liczbie 15-stu osób, w tym kolejarzy ze stacji Dęblin zostali przewiezieni na Zamek Lubelski, gdzie było gestapowskie więzienie. W dniu 15.05.1941 r. wszyscy zostali zamordowani. Rodziny dostały jednakowe pisemko: „zmarł 15 maja 1941 roku z powodu choroby”...

**OSIECKI Zbigniew ps. „Żbik”, „Przeworski”** – s. Lucjana i Wacławy z domu Bandomir, ur. 29.12.1910 r. w Warszawie, zamieszkały po wojnie w Irenie na ul. Warszawskiej 14 (nad apteką Haasych). Pod koniec okupacji niemieckiej wyjechał z Warszawy i zamieszkał w osadzie Łaskarzew i pracował w młynie, jako ślusarz – mechanik. W czerwcu 1945 roku nawiązał kontakt z organizacją AK przekształconą w WiN. Zwerbował go Stanisław Przykucki ps. „Polań-

ski” i skontaktował z komendantem Podobwodu A kpt. Agenorem Walusińskim ps. „Zawadzki”. Osiecki przejął obowiązki sekretarza Podobwodu A pod pseudonimem „Przeworski”. Funkcję tą pełnił przez rok. Na początku czerwca 1946 roku utworzono Obwód Garwolin o kryptonimie „Dęby”, komendantem został Walusiński pod pseudonimem „Willi”, funkcję sekretarza Obwodu pełnił Osiecki. Jako „Przeworski” przyjmował pocztę organizacyjną, którą przywoziły łączniczki „Kora” (Kornelia Rodak z Bobrownik) i „Skoczek” (Eugenia Kędziora z Ireny, późniejsza żona Zbigniewa Osieckiego) od komendantów Rejonów WiN. Łączniczki te w drodze powrotnej po rozpracowaniu poczty rozwoziły odpowiedzi i decyzje w teren. Rozwoziły również nielegalne, tajne gazetki i ulotki. „Przeworski” wspólnie z „Zawadzkiem” organizowali odprawy, najczęściej we wsi Sędowice nad Wieprzem, na których byli dowódcy Oddziałów dywersyjnych „Orlik” (Marian Bernaciak z Zalesia), „Spokojny” (Wacław Kuchnio z Ryk), „Brzoza” (Zygmunt Szlędek z Podwierzbia) oraz komendanci Rejonów „Polny” (Wacław Mich z Ułęża) i „Konarski” (Marcin Graff podoficer z lotniska w Dęblinie). W styczniu 1946 roku „Orlik” przekazał na potrzeby Podobwodu i rodzin poległych żołnierzy AK/WiN 1 406 m.b. płótna bawełnianego pochodzącego ze skoku na pociąg towarowy. Od października 1945 roku rolę łączniczki Podobwodu podjęła Helena Jarosławska ps. „Krawcowa” ze Starówki i Irena Olszewska ps. „Irka” z Ireny. W niedzielę 9 czerwca 1946 roku w pierwszy dzień Zielonych Świąt, Zbigniew Osiecki w parze z Eugenią Kędziórą byli na ślubie w kościele w Okrzei, a potem na weselu w lesie „na Konorzatce” – Wacława Kuchnio „Spokojnego” z Zofią Mączyńską ps. „Zofia”. 3 Sierpnia 1946 roku Zbigniew Osiecki został aresztowany przez funkcjonariuszy UB z Garwolina. 13 lutego 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na 10 lat więzienia, wyrok zmniejszono do 5 lat po zastosowaniu amnestii. Po wyjściu na wolność Zbigniew Osiecki pracował, jako kierownik stolarni Zasadniczej Szkoły Kolejowej w Dęblinie.





FaTszywa kennkarta Zbigniewa Osięckiego  
na nazwisko Zbigniew Zieliński,  
ps. AK „Żbik”, ps. WiN „Przeworski”.

**OSIŃSKI Józef ps. „Zawilec”** – ppor. AK, inżynier. (W 1996 r. uczestniczył w spotkaniu kombatanatów AK w Rykach. Dopytywał się, czy ktoś zna losy Jana Kamianki – chorążego, dowódcy plutonu na Placówce Irena, poległego „Kostce”).

**PACZKOWSKI Stefan ps. „Dragal”** – ur. 4.05.1919 r. na Michałowie, syn Józefa i Katarzyny z domu Szczepańska. W latach 1942–1944 był członkiem AK. W 1946 roku, jako członek WiN z polecenia „Zagończyka” pojechał do Gdańska. Gdzie Kazimierz Kozak pod zmienionym pseudonimem „Moskit” wraz z Leonardem Zdybickim pod zmienionym pseudonimem „Mewa” organizowali 12-osobową grupę dywersyjną podległą „Zagończykowi”. Między innymi mieli rozeznaczyć możliwość nielegalnego wyjazdu z Polski na Zachód na statkach obcych bander cumujących w porcie Gdańsk i Gdynia. Grupa ta 19.06.1946 r. wykonała skok na kasę w Stoczni Gdańsk zabierając na potrzeby organizacji dwa miliony złotych. Urząd Bezpieczeństwa wszczął intensywne poszukiwania sprawców napadu. Około 11 sierpnia 1946 roku Stefan Paczkowski został aresztowany. W tajnym procesie został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano na Paczkowskim, bo pod takim nazwiskiem się ukrywał, a właściwe nazwisko brzmiało Szafranek Stanisław.

**PAKALERSKA Władysława** – córka Szymona i Agnieszki z d. Żmuda, ur. 8.08.1907 r. na Rycicach gm. Irena. W czasie wojny mieszkała na Rycicach. Pracowała w biurze na kolei. Współpracowała z kolejową drużyną dywersyjną AK–WiN na stacji Dęblin

**PAKALERSKI Bolesław** – s. Władysława i Katarzyny z d. Zagieło, ur. 3.10.1914 r. w Zielonce pow. Garwolin. W 1945 roku mieszkał na Rycicach gm. Irena. Pracował na kolei i współpracował z kolejową drużyną dywersyjną AK–WiN na stacji Dęblin, dowodzoną przez Tadeusza Szkodę ps. „Sarna”.

**PAŁKA Lidia ps. „Lidka”** – ur. 25.07.1926 r. w Dęblinie, córka Antoniego i Czesławy Jakubowskiej. Ojciec Lidki był żołnierzem 15 pułku Piechoty Wilków i brał udział w wojnie z Sowietami w 1920 roku. Był odznaczony orderem Virtuti Militari 5 kl. i Krzyżem Walecznych. Podczas okupacji rodzina Pałków wysiedlona z twierdzy Dęblin mieszkała w Zadybiu Starym. Lidia Pałka została w styczniu 1943 roku zaprzysiężona do AK przez komendanta placówki Kłoczew Władysława Markiewicza. Pełniła funkcje sanitariuszki i łączniczki. Podczas choroby ранego żołnierza z oddziału „Orlika” pchor. Wiesława Brudzanowskiego ps. „Rybka”, który przechowywany był a Zadybiu Starym w domu Leona Polaka, wówczas „Lidka” w ramach WSK (Woskowej Służby Kobiet), której komendantką była Jadwiga Purska ps. „Marcela” opatrywała go, zmieniała bandażę i opatrunki oraz opiekowała się nim aż wyzdrowiał. Utrzymywała trwałą łączność pomiędzy komendantem 3 rejonu AK por. Stanisławem Piechowiczem ps. „Lot”, a komendantem WSOSP i komendantem podobwołu A por. Henrykiem Piątkowskim ps. „Kotlina”. Po wojnie mieszkała w Dęblinie na ul. Staszica.

**PANUS Lucyna ps. „Wiosna”** – rocznik 1925, córka Szczepana, urodzona w Dobrzankowie, pow. Przasnysz, zamieszkała w Karasiówce gm. Irena. *„Do organizacji podziemnej AK wstąpiłam w czasie okupacji niemieckiej”.*

Wprowadził ją Józef Trześniak ps. „Bard” zamieszkały obok w Karasiówce, redaktor naczelny tajnej gazetki „Biuletyn Informacyjny”, a następnie „Wiadomości Bieżące”. Prowadziła punkt kontaktowy, gdzie łączniczki składały meldunki i pobierały rozkazy i tajne gazetki. Pamięta, że wśród łączniczek była Felicja Węgiełkova ps. „Wicher”, Stanisława Fiet ps. „Fiołek”. Przenosiły one

meldunki do nauczycielki Janiny Frydeckiej ps. „Joanna”. Punkt kontaktowy WiN prowadziła do czerwca 1946 roku. W październiku 1946 roku została aresztowana przez oficerów Informacji Wojskowej Zjednoczonej Szkoły Lotniczej W.P w Dęblinie.

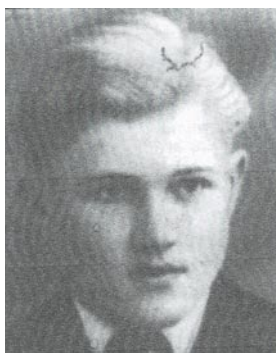


**PANUS Szczepan ps. „Pogrom”** – zam. Karasiówka gm. Irena, z-ca komendanta Placówki WiN Irena–Dęblin.

**PAPIERKOWSKI Stanisław** – dr, przed wojną dyrektor Gimnazjum i Liceum w Dęblinie. W czasie okupacji prowadził tajne komplety nauczania na poziomie gimnazjum.



**PASEK Józef ps. „Czart”** – ur.4.07.1922 r. na Mierzwiączce gm. Irena syn Antoniego i Karoliny Rutkowskiej. Szkołę Powszechną ukończył w Irenie, następnie uczęszczał do Zawodowej Szkoły Dokszałcającej w Irenie. W 1941 r. zaczął pracować w parowozowni Dęblin, jako elektromonter. Latem 1941 r. został zaprzysiężony przez Mieczysława Dębowskiego, ps. „Boruta” do konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej przekształconego w AK. Odbierając przysięgę „Boruta” nadał pod pseudonimem „Czart”. (Więcej w podstawowej części książki).



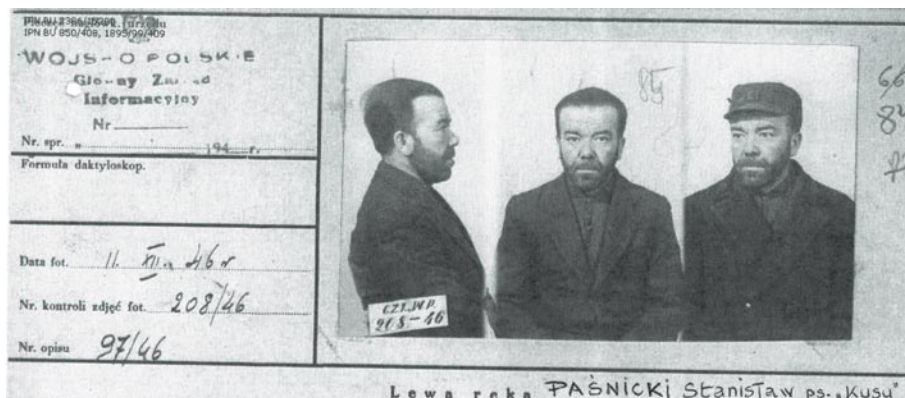
**PASTUSZKO Zdzisław ps. „Karaś”** – syn Sylwestra i Józefy z d. Stachowicz ur. 28.10.1922 r. w Krasnoglinach jako najstarszy z sześciorga rodzeństwa ( miał pięć siostr).

Pani Joanna Teodorowicz z domu Mysyna ps. „Mrówka”, która była żoną Zdzisława Pastuszki wspomina: *„Mój mąż za Niemców pracował jako robotnik w składnicy w Stawach koło Dębłina i zaangażowany był w działalność AK. Razem ze swoim kuzynem przemycali amunicję w drzewie opałowym sprzedawanym przez Niemców. W czasie kontroli kuzyn wraz z innymi został aresztowany – później powieszono ich w Kurowie. Natomiast Zdzisławowi udało się zbiec. Po przybyciu do Baranowa ukrywał się u swojego wuja, który pracował w cegielni. Poznałam go za sprawą mojego stryja Kazimierza Mysony, który od lat działał w konspiracji. Ślub nasz odbył się w Baranowie dnia 4 czerwca 1944 r. Mąż dzięki podrobionemu dowodowi osobistemu uniknął powołania do wojska i dalej działał w konspiracji. W maju 1945 r. Zielone Świąta mieliśmy spędzić u teściów w Krasnoglinach, ale zjawili się koledzy, przekazali jakieś rozkazy, z których wynikało, że wszyscy mają stawić się do Kośmina. Zauważyłam, że mąż jest bardzo niespokojny, smutny i unika rozmowy ze mną. Zapytałam dobrze znanego mi Jasia Piecyka, który organizował furmankę na wyjazd do Kośmina – Jasiu, gdzie wy się wybieracie? Gdzie was szukać w razie czego? Odpowiedział: U Świętego Piotra pod bramą, taki już nasz los. Na te słowa wybuchłam ogromnym płaczem. Ich koledzy wrócili, a oni nie. Po tygodniu zjawił się jakiś przystojny oficer i przedstawił się jako „Orlik” i potwierdził tragiczną wiadomość, że mąż zginął w walce z NKWD w Lesie Stockim. Obiecał, że będzie nam pomagał i o nas pamiętał, ale on wkrótce też zginął”.*

**PASZKO Czesław ps. „Brzoza”** – z Rycic, bliski współpracownik w konspiracji wojskowej Wojciecha Leśko ps. „Kostka”. Na początku 1941 roku był podoficerem gospodarczym i zaopatrzeniowcem plutonu ZWZ utworzonego w Dęblinie. Aresztowany w czasie „czerwonej nocy” w Dęblinie 25.01.1944 r. Przewieziony do Gestapo na Zamek Lubelski. Po okrutnym śledztwie, zamordowany 6.03.1944 r. w publicznej egzekucji w Kurowie.



**PAŚNICKI Stanisław ps. „Kusy”** – ur. 14.04.1904 r. Członek organizacji WiN–Irena pod dowództwem Tadeusza Lesisza ps. „Orzeł”. Pracował w urzędzie gminnym w Irenie. Wyrabiał „lewe” dokumenty meldunkowe i dowody tożsamości „spalonym” członkom organizacji. W jego mieszkaniu był punkt kontaktowy, przyjmował i przekazywał meldunki i korespondencję. W dniu 13 listopada 1946 roku został aresztowany przez oficerów Informacji Wojskowej Zjednoczonej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. W 1976 roku mieszkał na ulicy Kockiej w Dęblinie.



**PAWŁAK Ignacy ps. „Pućka”** – rocznik 1908, żołnierz Oddziału AK Franciszka Jaskulskiego, „Zagona”. W dniu 13.02.1944 roku na przepustkę do Dęblina udali się: Ignacy Pawlak ps. „Pućka”, Kazimierz Kozak ps. „Hak” i Józef Modelski ps. „Cygar”. Trochę z młodzieńczej fantazji, trochę dla samoobrony mieli za pasem ukryte pistolety. Na wysokości cmentarza wojskowego (obecnie komunalnego) natknęli się na dwóch żołnierzy Wehrmachtu. Błyskawicznie podjęli decyzje o ich rozbrojeniu. Na okrzyk Polaków „Hande hoch”, Niemcy sięgnęły po broń. Polacy byli szybsi, pierwsi zdążyli wystrzelić. Jeden z Niemców został zabity, drugi ranny zdołał uciec. Zdobyto pistolet „Parabellum” z zapasowym magazynkiem i amunicją. 15 lutego patrol z pododdziału „Błyska” (Kazimierza Kiełczykowskiego) w składzie: „Boruta” (Mieczysław Dębowski), „Cygar” (Józef Modelski), „Czart” (Józef



Pasek), „Hak” (Kazimierz Kozak), „Pućka” (Ignacy Pawlak), „Groźny” (Kazimierz Goździcki ze Stężycy) i „Iglica” (Kazimierz Deska), – wykoleił niemiecki pociąg towarowy rozkręcając szyny. Akcje przeprowadzono pomiędzy stacjami Stawy i Dęblin. Wywróciła się lokomotywa. Cztery wagony zostały rozbite, a 10 zostało uszkodzonych. Zniszczeniu również uległ usyp kolejowy o długości 60 m. Przerwa w ruchu trwała 11 godzin. 19 Marca, patrol złożony z żołnierzy pododdziału „Błyska” i Placówki AK Stężycza dokonał dywersji w Bąkowcu, gdzie przy użyciu miny wysadzono parowóz. W akcji uczestniczyli m.in.: „Podkład” (Witold Szczepański), „Gryf” (Janek Wojciechowski), „Hak”, „Iglica” i „Długi” (Henryk Barański), „Pućka” i „Marcel” (Józef Popis). W drodze powrotnej podczas przeprawy przez Wisłę, wywróciła się jedna z łódek i w lodowatej wodzie utonęli „Pućka” i „Marcel” oraz nieznanemu żołnierz ze Stężycy. Na nagrobku rodzinnym Pawlaków widnieje data śmierci Ignacego – 16 marca 1944 roku.



**PAWŁOWSKI Czesław ps. „Parafia”** – komendant placówki WiN Rycice. W 1951 roku mieszkał na Rycicach.

**PEKALA Władysław ps. „Kora”** – (1903–1990 r.) kolejarz, przywoził z Warszawy „bibułę” tajne gazetki i ulotki AK. Ścisłe współpracował z komendantem Placówki AK Irena, sołtysem Wojciechem Leśko ps. „Kostka”.



**PIĄTKOWSKI Henryk ps. „Kotlina”** – podporucznik, urodzony 16.02.1907 r., syn Piotra i Aleksandry Makulec. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej uczęszczał do gimnazjum w Łukowie. Po maturze w 1928 r., powołany do wojska, gdzie w 1929 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Berezie Kartuskiej, a następnie w 1931 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. W stopniu podporucznika

skierowany do 15 pułku Piechoty „Wilków” w Dęblinie, jako dowódca plutonu. W Dęblinie awansował na stopień porucznika. Udzielił się w harcerstwie, jako instruktor żeglarstwa w stopniu podharcemistrza. Kampanię wrześniową odbył, jako dowódca 2 kampanii CKM w 8 Piechocie Legionów, walczył pod Iżą oraz pod Tarnawatką. Uniknął niewoli niemieckiej i powrócił do rodzinnych Ryk. W 1940 roku wstąpił do ZWZ i został komendantem placówki Ryki. W 1941 r. awansowany na komendanta rejonu VIII (Ryki–Ułęż). Od lipca 1944 r. pełnił funkcję komendanta Podobwodu „A”. Kontynuował działalność konspiracyjną w ROAK, a następnie w WiN na stanowisku Komendanta Obwodu Puławy. 1 czerwca 1945 roku rozkazem Delegata Sił Zbrojnych na Kraj płk. Rzepeckiego awansowany na stopień majora. Prowadził głównie działalność wywiadowczą propagandową oraz dywersyjną. 14 Października 1946 roku aresztowany w cukrowni w Grabowie przez PUBP Puławy. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 16.06.1947 r. został skazany na 9 lat więzienia. Zwolniony z więzienia 14.10.1955 r., powrócił do Ryk, podjął pracę w PZGS Ryki. Aktywnie działał w Stowarzyszeniu Żołnierzy AK. Zmarł w 1991 roku, pochowany na cmentarzu w Rykach.



**PIECHOWICZ Stanisław ps. „Lot”** – por. 15 pp „Wilków” dowódca kompanii. Był ranny w bitwie z Wehrmachtem pod Pabianiami, jesienią 1939 roku wrócił do Dębina. Dowódca 3 Rejonu AK Trojanów–Kłoczew. (Więcej w zasadniczej części książki).

**PIEŃKOSZ Stanisław** – członek konspiracji w Dęblinie. Nocny stróż w areszcie gminnym w Irenie. Według zeznania Józefa Jankowskiego ps. „Gruby”, był członkiem AK, a następnie WiN.

**PIEŃKOSZ Tadeusz ps. „Kruk”** – syn Aleksandra i Marii Świderskiej, ur. 10.01.1927 r. na Rycicach gm. Irena. Zamieszkały na Mierzwiączce przy ul. Zatylniej 23. Ukończył 6 oddziałów Szkoły Powszechnej w Dęblinie. Wcielony do wojska, dnia 27.06.1945 r. zdezerterował z jednostki w Białej Podlaskiej. Ukrywał się i wstąpił do Oddziału AK–WiN „Orlika”, wcielony do plutonu dowodzonego

przez por. Jerzego Jurkiewicza ps. „Junacz”, przyjął pseudonim „Kruk”. W lipcu 1945 roku wraz z plutonem „Junacza” brał udział w akcji odbicia więźniów z transportu kolejowego. Pod eskortą ponad 60 żołnierzy WP wieziono z Warszawy do Wronek ponad 130 więźniów. W okolicach Bąkowca, żołnierzy rozbrojono, a więźniów uwolniono. W dniu 23.08.1945 roku został aresztowany przez UB z Dębina. Na mocy tzw. „małej amnestii” z dnia 28.08.1945 roku został zwolniony. W listopadzie 1945 r. pobił żołnierza WP. Ponownie aresztowany, zbiegł z aresztu, prokuratura wojskowa zawiesiła śledztwo.



**PIETUCH-PIETRZAK Zofia** – urodzona w 1923 r. W 1935 r. pełniła funkcję drużynowej 1 Drużyny Harcerek im. Marii Konopnickiej w Irenie. W 1940 r. 17-letnia Zosia, tak jak i inne starsze harcerki została zaprzysiężona do Związku Walki Zbrojnej. Była członkiem harcerskiego zastępu łączniczek w służbie wywiadu i łączności. Praca w konspiracji była niebezpieczna i pociągnęła pierwsze ofiary. W dniu 29.03.1940 r. gestapo aresztowało 2 harcerki: hufcową Janinę Trynkiewicz i drużynową Zofię Pietuch-Pietrzak. Przez 3 miesiące była więziona w Zamku Lubelskim. Pomimo tortur i bicia nie wydała nikogo. W dniu 29.04.1940 r. została zamordowana w podlubelskiej miejscowości w Rurach Jezuickich i pochowana w bezimiennej mogile.

**PISKAŁA Fryderyk ps. „Sokół”** – ur. 9.11.1927 r. na Rycicach gm. Irena. Syn Zygmunta i Marii Marczak. Wykształcenie podstawowe. Uczeń 2 klasy gimnazjum. W czasie wojny mieszkał na Mierzwiączce i miał kontakty z organizacją Bataliony Chłopskie, gdzie występował pod pseudonimem „Grab”. W okresie od kwietnia 1945 r. do 21.05.1946 r. był członkiem WiN na placówce Irena. Mieszkał na ulicy Kościelnej 8. Był członkiem drużyny dywersyjnej dowodzonej przez Henryka Nosowskiego ps. „Zygfryd”, gdzie występował pod pseudonimem „Sokół”. Miał pistolet „Parabellum”. 21 maja 1945 r. został aresztowany i przekazany do Sądu. Na rozprawie odwołał wszystkie zeznania jakie złożył w śledztwie. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 25.10.1946 r. został uniewinniony.

**PISKAŁA Jan ps. „Zagłoba”** –kpr AK. W listopadzie 1943 r. przyjął przysięgę wstąpienia do AK, od Władysława Wojtysia ps. „Pedro”.

**PISKAŁA Wacław** – zamieszkały w Rycicach. Łącznik, wywiadowca zgrupowania „Orlik”. Zabity przez obławę MO w Bobrownikach w nocy z 24 na 25 czerwca 1945 r. wraz z Janem Gawrońskim pseudonim „Pan Jan” ze Stężycy.

**PIWOWARCZYK Bronisław** – syn Tomasza i Bronisławy urodzony 25.03.1918 r. w Głuscu powiat Kozienice. Stolarz zamieszkały na Stacji Towarowej 3/2 w Dęblinie. Należał do AK na węźle kolejowym w Dęblinie, kontynuował działalność także po wyzwoleniu, do września 1945 roku. W październiku 1945 roku wstąpił do WiN na placówce Dęblin. Dnia 21.04.1947 r. ujawnił się przed komisją amnestyjną w Puławach. Po wojnie mieszkał w Dęblinie na ulicy Konopnickiej.

**POLAŃSKI Zbyszek** – żołnierz Oddziału Lotnego „Zagona”, w 1944 r. miał 18 lat. Zmarł w Irenie w 1948 roku.

**POPIS Józef ps. „Marcel”** – rocznik 1925. Przed wojną harcerz, członek 1 Drużyny Harcerskiej im Stefana Czarnieckiego. W czasie wojny członek ZWZ i AK. Aktywny żołnierz dywersyjnego oddziału specjalnego Kedywu pod wodzą sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”, a następnie Oddziału Lotnego ppor. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”. W dniu 19.03.1944 r. brał udział w akcji bojowej wykolejenia parowozu i pociągu pod Bąkowcem. W czasie odwrotu przepławiali się łódką przez Wisłę na prawy brzeg. W pewnym momencie w okolicy Stężycy łódka wywróciła się, utonął Józef Popis oraz Ignacy Pawlak ps. „Pućko”.

**POSŁUSZNY Ludwik ps. „Piorun”** – s. Stanisława. Kapral AK, mieszkał z matką na Starówce w Irenie. W dniu 10.03.1946 r. ranny w potyczce z NKWD na szosie pod Gończycami. Był w Oddziale WiN „Orlika”.



**Kapitan Aleksander Prokop ps. „Rębacz”**

– W okresie okupacji wielu ludzi, chroniąc się przed aresztowaniem, musiało opuszczać swoje miejsce zamieszkania i pod zmienionymi nazwiskami przebywać w innych miejscowościach. Jednym z nich był porucznik kawalerii Aleksander Prokop, który ostatnie lata swojego życia związał z Dęblinem. Urodził się 20 lutego 1906 roku w Poleśnicy i wychowywał w rodzinie nauczycielskiej.

Do szkoły średniej uczęszczał w Nowym Sączu. W rodzinie i szkole nauczył się szacunku i umiłowania własnej ojczyzny. Zaraz po uzyskaniu matury w 1926 roku wstąpił do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Ostrowi – Komorowie. W 1929 roku został oficerem kawalerii i w stopniu podporucznika rozpoczął zawodową służbę wojskową w 25 Pułku Ułanów w Prużanie. Awansował tu do stopnia porucznika i został przeniesiony na adiutanta pułku. W 1934 roku wrócił do Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu, gdzie objął stanowisko instruktora podchorążych rezerwy. Rok później został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W 1939 roku ukończył w Grudziądzu kurs dowódców szwadronów. W sierpniu tego roku został ponownie skierowany do 25 Pułku Ułanów, w którego składzie uczestniczył w wojnie obronnej. Dostał się do niewoli niemieckiej, ale uciekł z transportu jenieckiego przed przyjazdem do Krakowa. Prokop dotarł do rodziny w Nowym Sączu. Tam nie wykonał niemieckiego zarządzenia o rejestracji oficerów. Ze względów bezpieczeństwa udało mu się zmienić nazwisko na Rudolf Czajkowski. Poprzez dawnych szkolnych kolegów szukał kontaktów z konspiracją. Po zaprzysiężeniu został skierowany do pracy w puławskim obwodzie Armii Krajowej, a następnie do Dęblina. W 1943 roku przebywał przy ulicy Długiej 68, obecnie ulicy Grunwaldzkiej. Prokop mieszkał tu z rodziną – żoną i czternastoletnim synem. Niewielu dęblian pamięta porucznika kawalerii „Rębacza”, mężczyznę średniego wzrostu, krępej budowy, trochę pochylonego do przodu, noszącego okulary z grubymi szklami. Często kasłał, gdyż chorował na astmę, którą leczył ziółkami. Prokop utrzymywał liczne kontakty z dęblińskimi konspiratorami, między innymi byli to: Stanisław Włodarczyk, Wojciech Leśko oraz Karol Głowacki, który z rodziną mieszkał w tym samym budynku. Gdy



przybywali do mieszkania konspiratorzy lub kolporterzy z prasą, ubezpieczała ich jego żona. Kobieta wychodziła przed dom, spacerowała lub zajmowała się jakąś robótką, ale cały czas pilnie baczyła, czy nie zagraża im jakieś niebezpieczeństwo. Pracownik majątku Borowina, Wawer dostarczał do Dębłina z puławskiego obwodu konspiracyjną prasę – „Biuletyn Informacyjny” oraz ulotki.

Większe grupy konspiratorów spotykały się w pralni S. Włodarczyka, usytuowanej naprzeciw domu Sieńków przy ulicy Długiej. Mężczyźni słuchali tam audycji radiowych z Londynu. Opiekę nad odbiornikiem radiowym sprawował Grzelak. Aby uzasadnić przebywanie większej grupy mężczyzn, pędzili bimber i udawali, że spożyli go nieco w nadmiarze.

Po aresztowaniu 24.01.1944 r. Wojciecha Leśki ps. „Kostka” porucznik Prokop przejął po nim obowiązki komendanta V Rejonu Dęblin – Irena. Prokop rozpoczął pracę na nowym stanowisku w trudnych warunkach spowodowanych styczniowymi aresztowaniami. Niestety nie trwało to długo. Wiosną aresztowania się nasiliły. Były one następstwem wynoszenia broni z terenu lotniska. Niemcy zatrzymali grupę dęblian podejrzanych o kradzież karabinów maszynowych z niemieckich samolotów. W jednej z obław przeprowadzonej 19 maja 1944 roku wpadł w ręce wroga „Rębacz”. Być może, że dopiero po aresztowaniu Prokopa obowiązki komendanta rejonu objął „Melchior”.

W początkowej fazie Prokop był torturowany w areszcie w Puławach. 12 czerwca został wywieziony na zamek do Lublina. 22 lipca Niemcy dokonali masowego mordu na więźniach lubelskiego zamku. Wraz z „Rębaczem” zginęli dwaj bracia Zygmunt i Kazimierz Wawrzyniakowie, młodzi konspiratorzy bardzo zasłużeni w pracach dęblińskiego podziemia. Więźniowie pogrzebani zostali we wspólnym grobie na Podzamczu, a następnie ekshumowani i przeniesieni do zbiorowej mogiły na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie. Na mogile postawiono pomnik, a obok znalazły się tablice z nazwiskami ofiar masakry, wśród których widnieje nazwisko „Rębacza”.

Porucznik Aleksander Prokop został pośmiertnie odznaczony przez Dowódcę Armii Krajowej, za odwagę i męstwo w walce z okupantem: Krzyżem Walecznych – 26 sierpnia 1944 roku, Krzyżem Złotym z Mieczami – 2 października 1944 roku.

1 stycznia 1945 roku pośmiertnie awansowany do stopnia kapitana. Odznaczono go również Odznaką 15 PP „Wilków” AK.

*/ Nasz Dęblin 2/1998 /*

**PRZYBYLSKA Maria** – nauczycielka, nauczała na tajnych kompletach.

**PRZYBYLSKI ps. „Grzmot”** – st. sierż., zdezerterował z wojska z lotniska w Dęblinie. Wiosną 1945 roku był w Oddziale „Zagończyka”. Wyjechał wraz z żoną i córką do Bydgoszczy, skierowany przez „Zagończyka” w celu zorganizowania grupy WiN podporządkowanej „Zagończykowi”. Otrzymał fałszywą kenkartę na nazwisko Potocki.



**PRZYKUCKI Stanisław ps. „Polański”** – ur. 16.10.1899 r. w Krotoszynie województwo poznańskie. Syn Stanisława i Marii Cichockiej. Wykształcenie: 6 oddziałów Szkoły Powszechnej i 3 kursy dokształcające szkoły zawodowej – zawód mechanik. Od 1928 r. mechanik w stopniu sierżanta na lotnisku w Dęblinie w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Eskadrze Ćwiczebnej. W czasie okupacji mieszkał w Irenie na Starówce na ul. Niecała 2. Już na początku 1940 roku został zaprzysiężony do ZWZ przez Wojciecha Leśko pseudonim „Kostka”. Prowadził działalność wywiadowczą oraz punkt kontaktowy i pocztowy. Stanisław Anysz ps. „Aston” wspominał, że został stróżem nocnym w gminie Irena, aby móc swobodnie poruszać się po osadzie. Nosił meldunki do „Polańskiego”, który prowadził wywiad. Stanisław Przykucki miał aparat fotograficzny robił zdjęcia konspiratorom, którzy potrzebowali nowych lewych dokumentów. Miał czyste bankiety kenkart i innych niemieckich dokumentów, które wypełniał i przekazywał do oddziału „Orlika” i „Zagona”. „Polański” przyjmował meldunki sytuacyjne od komendanta rejonu V – Tadeusza Lesisza ps. „Orzeł 3” i przewoził do Ryk do „Orlika”. Na podstawie upoważnienia Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju z dnia 16.08.1943 roku, Nr 870/10188 awansuje do stopnia st. sierżanta. Po aresztowaniu 25.01.1944 r. Wojciecha Leśko, Przykucki wraz z Darskim ps. „Douglas” i Durakiewiczem „sprzątał” mieszkanie oraz podwórko z nielegalnych dokumentów i ukrytej w stercie cegieł broni. 8 lutego 1944 r. „Polański” w zastępstwie „Orła 3” podpisał meldunek do komendanta Podobwodu A w sprawie denuncjacji przez Bronisława Gawryło z ul. Lipowej

Henryka Borka pseudonim „Beker” z Oddziału „Orlika”, który przyszedł na Mierzwiączce przekazać dokumenty Miesiakowi na chwilę wstąpił do domu 5.02.1944 r. Dom został otoczony przez żandarmów kolejowych i wychodzący z mieszkania „Beker” został zastrzelony.

W raporcie OL „Pilot” (Oddział „Zagona”) marzec 1944 roku jest mowa o meldunku Polańskiego na temat gadulstwa Emmy Kutej ze Żdżary, za co otrzymała 20 batów. Upomnienia dokonali „Kotwica” (Edmund Szponder), „Maks” (Czesław Szlendak) i „Szermierz” (Kazimierz Kamola) z Masowa. W oświadczeniu składanym w PUBP w Garwolinie w dniu 10 marca 1947 roku przed Komisją Amnestyjną twierdził: *„w początku 1940 roku zostałem zwerbowany do organizacji niepodległościowej przez Wojciecha Leśkę z Ireny”. Otrzymałem pseudonim „Polański” i funkcję łącznika na rejon V–ty. W marcu 1945 roku nawiązałem kontakt przez komendanta Podobwodu A (Agenora Walusińskiego) ps. „Willy”) otrzymałem także funkcje łącznika. U mnie mieściła się skrzynka pocztowa organizacji na Podobwód A. W skład wchodziły następujące rejon-y: Irena rejon 5, Ryki rejon 4, Trojanów rejon 3, Kłoczew rejon 2, Sobolew rejon 1, to znaczy Podobwód dzielił się na pięć rejonów. Komendantem Podobwodu był w/w ps. „Willy”. Pocztę początkowo otrzymywałem z Puław następnie z Żyrzyna. Później miejsce skąd przychodziła poczta nie było mi znane. Poczta przychodziła w czwartek każdego tygodnia, a w poniedziałek rozsyłana na rejon. Łączników, którzy do mnie przychodzili nie znałem, gdyż pocztę przynoszono i odbierano na podstawie wyznaczonych hasel. Ostatnie hasło było: czy mogę dostać kliszę 15 na 15”.*

Stanisław Przykucki rozkazem personalnym 175 Komendanta Sił Zbrojnych na Kraj z dniem 1 czerwca 1945 roku został mianowany na stopień podporucznika. We wrześniu 1945 roku wstąpił do PPS w Dęblinie robiąc sobie przykrywkę do działań konspiracyjnych w WiN. Jednak 17.10.1948 r. został wykluczony z PPS za przynależność do WiN. Stanisław Przykucki zmarł w Irenie w 1950 roku.



**PUDŁO Józef ps. „Poręba”** – przedwojenny oficer piechoty, od 1940 r. dowódca dęblińskiego plutonu ZWZ członek AK, a następnie Komendant Rejonu WiN Irena–Stężyca. (Więcej w podstawowej części książki).

**PUDŁO Waldemar** – ur. 9.02.1931 r. we wsi Mierzwiączka gm. Irena. Syn Mieczysława i Natalii Wojtas, zamieszkały na Mierzwiączce na ulicy Długiej. Ukończył 7 oddziałów Szkoły Powszechnej i 2 klasy Gimnazjum. Członek organizacji WiN placówki Irena. W dniu 10.01.1947 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP Garwolin. Miał nielegalny pistolet kaliber 7.65 mm. Po przesłuchaniu i zabraniu broni został 4.02.1947 r. zwolniony.



**PUDŁO-SAŁEK Regina ps. „Samarytanka”** – ur. 20.04.1919 r. w Irenie, ojciec Teofil Dobosz, matka Weronika z d. Piskała, z zawodu krawcowa. W czasie okupacji mieszkała na Mierzwiączce na ul. Stawskiej 56. W 1939 r. ukończyła na lotnisku kurs sanitariuszek. Podczas ewakuacji z kadrą lotniska dostała się do niewoli sowieckiej, następnie przekazana do niewoli niemieckiej. Po wielu tarapatkach zdobywając ukradkiem cywilne ubranie, udało się jej z koleżanką uciec z osaczonego obozu niemieckiego i powrócić do Dębina. W dniu 1 stycznia 1940 roku zostaje zaprzysiężona do ZWZ do specjalnego pododdziału sierżanta Kazimierza Kieńczykowskiego ps. „Błysk” Najpierw do Związku Odwetu przekształconego następnie w Oddział „Kedywu” (Kierownictwa Dywersji). Jesienią 1943 roku Kieńczykowski z całym 28-osobowym pododdziałem „Błyska” został włączony do Oddziału Lotnego „Pilot” ppor. Franciszka Jaskulskiego ps. „Zagon”. Obrała sobie trafnie pseudonim „Samarytanka” pełniła, bowiem przez te wszystkie lata funkcję sanitariuszki, wykazując się odwagą w bojowych akcjach, dobrze fachowo udzielając pomocy i opiekując się

rannymi żołnierzami. Będąc w Oddziale „Zagona” brała udział w wielu akcjach dywersyjnych m.in.:

22 lutego 1944 r. brała czynny udział, jako sanitariuszka w grupie partyzantów pod dowództwem „Błyska” w wykolejeniu pociągu pospiesznego z urlopowanymi Niemcami (tzw. Urlaubzug).

22 kwietnia 1944 roku uczestniczyła wraz z oddziałem „Zagona” w ekshumowaniu zwłok nauczyciela Alfonsa Faściszewskiego ps. „Konar” i w uroczystym pogrzebie na cmentarzu w Życzynie.

Latem 1944 roku wraz z całym oddziałem „Zagona” maszerowała demonstracyjnie przez wieś Baranów nad Wieprzem w czasie odpustu. Wieś była opanowana przez oddział AL Władysława Sienkiewicza ps. „Wilk”. Oddział uczestniczył w mszy i procesji wokół kościoła. Ludność płakała ze wzruszenia, kiedy ponad 100 partyzantów gromko odśpiewano „Boże coś Polskę”. W pewnym momencie padły strzały i ranna została przypadkowa kobieta, którą troskliwie opatrywała „Samarytanka”. Również dzięki wyjątkowemu szczęściu i opanowaniu uniknęła aresztowania przez Niemców.

W dniu 1.06.1944 r. na chwilę przed zatrzymaniem Mieczysława Dębowskiego ps. „Boruta”. Wyszła z mieszkania przy ulicy Warszawskiej obecnie nr 129 na drugim piętrze facjatka, z oknem wychodzącym na dawny przejazd kolejowy, równoległe do budowy obecnego wiaduktu. Na parterze mieści się obecnie sklep spożywczy. Pod pachą trzymała książkę, rzekomo do przeczytania, przenosząc w niej odebrane od „Boruty” meldunki konspiracyjne. Na dole została zatrzymana przez wkraczającego po „Borutę” – Gestapo, nie przyznając się, że w wraca od niego, i że w ogóle go zna. Ponieważ Niemcy nie bardzo w to uwierzyli wylegitymowali ją, zatrzymując „Ausweis”, a po odbiór jego nakazali zgłosić się na posterunek żandarmerii w dniu następnym. Na szczęście książką się nie zainteresowali. Naturalnie legitymacji nie odebrała i szczęśliwa, że udało się umknąć, jako „spalona” powróciła do oddziału partyzanckiego „Zagończyka”.

Będąc w oddziale „Zagona” pierwsza powiadomiła Ryszarda Barańskiego ps. „Mały” o śmiertelnym postrzale brata Henryka ps. „Długi”.

W dniu 9.07.1944 r. z polecenia „Zagona” konwojowała go do lekarza. Niestety zmarł po drodze, a napotkany podczas przejazdu mężczyzna okazał się poszukiwanym lekarzem i stwierdził już tylko zgon. „Samarytanka” ujawniła się 27.03.1947 r. przed komisją amnestyjną w Lublinie. Do końca życia interesowała się środowi-



skiem 15 pułku Piechoty Wilków AK. Dopóki zdrowotnie pozwalało uczestniczyła w dorocznych zjazdach w pierwszą niedzielę września w kościele w Dęblinie. Zmarła w 1998 roku. Została z honorami wojskowymi pochowana na cmentarzu parafialnym w Dęblinie.



**PUŚCIŃSKI Jerzy ps. „Sęp”** – s. Władysława, ur. 9.12.1924 r. w miejscowości Sarny (Rosja). Ukończył 7 oddziałów Szkoły Powszechnej i Szkołę Zawodową Mechaniczną zdobywając zawód mechanika. W czasie niemieckiej okupacji mieszkał w Irenie na Starówce. Należał do ZWZ i AK na Placówce Irena, nosił pseudonim „Sęp”. W czasie okupacji grał w drużynie piłkarskiej AKS–Dęblin zorganizowanej przez Czesława Majsterka.

Należał, więc do elity piłkarzy nazywanych obecnie „Niezlomni”. W 1945 roku został powołany do Wojska Polskiego. W dniu 15.06.1945 r. zdezerterował z 1 Pułku Samochodowego W Lublinie. Ukrywał się na terenie Ireny. Szybko nawiązał kontakt z dawnymi kolegami z konspiracji i wstąpił do WiN, nadal występował pod ps. „Sęp”. W latach pięćdziesiątych był rozpracowywany przez PUBP Garwolin w ramach akcji „Ocean”, w której badano angielskie zrzućy broni i cichociemnych w okolicach Stężycy. Był obciążany zeznaniami Jana Wojciechowskiego ps. „Orlątko” zwerbowanego przez UB i działającego pod kryptonimem „Nurek”.

**PYT Piotr ps. „Kwiatek”** – jeden z pierwszych żołnierzy Dęblińskiego Oddziału Partyzanckiego, a następnie Oddziału Partyzackiego „Orlika”.

13 maja 1944 r. oddział pod dowództwem ppor. „Orlika” zaatakował obóz szkoleniowy Hitlerjugend z Brzozowej pod Sobieszynem. Pierwszy etap akcji zakończył się pełnym powodzeniem: grupa uderzeniowa wtargnęła do budynku i bez strzału rozbroiła kilku członków Hitlerjugend, zdobywając 7 karabinów. Nie udało się natomiast opanować pokoju kadry instruktorskiej, która zabarykadowała się i podjęła zdeterminowaną obronę. W tej sytuacji partyzanci ostrzelali jedynie pomieszczenie kadry i obawiając się nadejścia posiłków przerwali akcję i wycofali się z Brzozowej. Podczas akcji zginął niemiecki dowódca placówki, a trzech instruktorów było

rannych. Po stronie oddziału ranę postrzałową otrzymał „Kwiatek” – Piotr Pyt z Dębina.

Piotr Pyt podczas spotkania żołnierzy AK w Rykach został odznaczony Krzyżem Partyzanckim i Krzyżem AK.

**R** **RAKALSKI Stefan ps. „Rak”** – członek jednej z pierwszych „piątek” ZWZ zorganizowanych na terenie Irena. Wraz z nim „piątkę” tworzyli: „Anzelm” – Jan Augustyniak, „Wicher” – Czesław Wittenberg plut. 15 PP „Wilków”, „Beker” – Henryk Borek. Rakalski Stefan pracował w urzędzie gminnym Irena, pomógł uwolnić z tujejszego aresztu Zygmunta Kęskę ps. „Świt”.

**REDA Józef ps. „Orzeł 1”** – st. sierżant 15 pp „Wilków”, syn Wincentego i Marianny z d. Pataj, ur. 13.01.1897 r. w Baranowie pow. Puławy. Komendant Służby Ochrony Powstania. Od kwietnia 1945 roku szef wywiadu Rejonu 5, od 1.07.1946 roku – komendant WiN Rejonu 5 Dęblin–Irena. (Więcej w podstawowej części książki).

**REWKOWSKI Konstanty ps. „Gandi”** – por. 15 pp „Wilków”, działał w strukturach ZWZ, AK na placówce Irena pod przybranym nazwiskiem Tadeusz Czerwiński. Podlegał mu służbowo chor. Jan Kamionka ps. „Baran” z-ca kwatermistrza placówki Irena.

Współredaktor tygodnika „Twierdza”, który zaczął się ukazywać jesienią 1942 roku. Pismo drukowana na tzw. „pedałówce” w Kolonii Bałtów. Był członkiem ZWZ, a później WAK. Przez kontakty konspiracyjne wylądował w dworku w Zagórkach w Bistinojów, był tam przez dłuższą część okupacji. W czasie wojny nabawił się bronchitu chronicznego, dającego objawy podobne do ostrej astmy.

Był miłym gościem, będąc człowiekiem bystrym i wysoce taktownym.

Konstanty Rewkowski brał udział w spotkaniach konspiracyjnych z kpt. Żyłką– Zembrackim ps. „Żeliwa” i innymi członkami Komendy Podobodu Puławy AK w biurze właściciela dworku Józefa Bispinga.

**ROMANOWICZ Czesław ps. „Chan”** – członek zgrupowania por. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagończyk”. Na wiosnę 1946 roku „Zagończyk” wysłał go do Gdańska, aby wzmocnił tworzoną na tamtym terenie grupę dywersyjną podporządkowaną „Zagończykowi”. Grupa w czerwcu 1946 r. dokonała skoku na kasę w Stoczni

Gdańskiej, zabrano 2 mln zł. gotówki. Punktem kontaktowym była restauracja „Pod marynarzem” w Gdyni. Grupa dowodził Leonard Zdybicki „Kruk”, który zmienił pseudonim na „Mewa”. Łącznikiem był Kazimierz Kozak „Hak”, który zaopatrywał grupę w nielegalną prasę oraz przewoził meldunki od „Orlika” do „Zagończyka”.



**ROTH Brunon** – dr med. Lekarz Podobowodu, później Obwodu AK. By stosunkowo młodym lekarzem i należał do organizacji od początku 1940 roku. W pierwszej swojej pracy konspiracyjnej miał zadanie opiekować się rannymi i chorymi członkami organizacji podziemia, a w szczególności opiekować się uczestnikami biorącymi udział w akcjach przeciwko Niemcom z bronią w ręku. W późniejszym okresie osobiście brał udział w różnych akcjach nocnych, aby bezpośrednio nieść pomoc rannym. Jako lekarz, posiadał przepustkę nocną, a do tego niemieckie nazwisko ułatwiało mu to poruszanie się w różnych porach w terenie toteż niejednokrotnie był nadużywany i do innych wypadków zachorowań nie tylko członków ruchu oporu, na co nigdy się nie skarżył, a niósł zawsze ofiarne pomoc. W styczniu 1942 roku oddział AK przeprowadził akcję odwetową, po lewobrzeżnej stronie Wisły, na kolonię niemiecką we wsi Wólka, gmina Brzeźnica, powiat Kozienice. Oddział dywersyjny miał wykonać wyroki na zajadłych hitlerowcach, innym sprawić lanie i pogrozić, a najważniejsze zdobyć bron dla walczących członków oddziału. W Oddziale tym znajdował się dr Roth. Po wykonaniu zadania oddział przeprawia się nocą przez Wisłę łodziami. Łódź, w której znajdował się dr Roth, wywróciła się i uczestnicy znaleźli się w lodowatej wodzie. Po wydostaniu się z Wisły dr Roth spiesznie dążył do mieszkania w Dęblinie oddalonego o kilka kilometrów. W mroźną styczniową noc przemoczony, zmarznięty dostał się do domu i położył się do łóżka by z niego nigdy nie wstać. Zachorował na zapalenie płuc, w tym okresie choroba ta była bardzo poważna, a do tego brak skutecznych środków leczniczych przyspieszał zgon. Pogrzeb dr Brunona Rotha był dla ludności dęblińskiej jedna wielka manifestacja oraz oddanie hołdu ofiarnemu lekarzowi i bojownikowi o wolność ojczyzny. Grób lekarza patrioty znajduje się na cmentarzu komunalnym.

**ROZENKIEWICZ Stefan – Roman ps. „Zora”** – ur. 24.08.1924 r. w Przybyszewie pow. Koło, syn Stanisława i Antoniny Sochackiej. Ukończył w Dęblinie 7 klas Szkoły Powszechnej, a następnie 3 kursy zawodowej szkoły doksztalczącej. Zawód – kierowca. W czasie okupacji mieszkał w Irenie przy ul. Rynek nr 25. Członek AK i WiN Placówki Irena. Po wyzwoleniu nie ujawnił się i kontynuował działalność konspiracyjną w WiN na Placówce nr 5 w Irenie pod dowództwem Henryka Nosowskiego ps. „Zygfryd”. Brał udział w akcjach drużyny dywersyjnej, Wyrokiem Sadu Okręgowego w Warszawie z dnia sierpnia 1949 roku był skazany na 6 miesięcy więzienia i grzywnę za szaber na Ziemiach Odzyskanych.

**RUMIANKOWSKI Tadeusz ps. „Konstanty”** – zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej. Rysopis z 1946 roku według Edwarda Wojdata ps. „Dziki”: wzrost średni, chęsze się do góry, twarz pociągła. Ojciec T. Rumiankowskiego był przed wojną podoficerem zawodowym. T. Rumiankowski należał do AK, a następnie do WiN zgrupowania Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”. W nocy z 15 na 16 listopada 1945 roku brał udział w akcji połączonych oddziałów „Orlika” i „Zagończyka” w celu odbicia i uwolnienia więzionych członków WiN z aresztu NKWD na dworcu kolejowym w Dęblinie. Akcja zakończyła się niepowodzeniem, bo niespodziewanie nadjechał pociąg z dużą grupą żołnierzy Armii Czerwonej i partyzanci musieli się wycofać. W Irenie, wieczorem na ulicy Warszawskiej. T. Rumiankowski wraz z Henrykiem Morycem ps. „Fircyk” próbowali uprowadzić i rozbroić sierżanta UB Stachurskiego. Nadszedł patrol żołnierzy sowieckich i napastnicy musieli uciekać. Zdołali zabrać Stachurkiemu jego pistolet. Według relacji wspomnianego „Dzika”, T. Rumiankowski zastrzelił się w Warszawie w trakcie jego aresztowania przez funkcjonariuszy UB. Zastrzelił się z tego samego pistoletu, który zabrał Stachurkiemu.

**RURKOWSKA Alicja ps. „Sarna”** – zamieszkała w Irenie, córka Bronisława, ur. 20.11.1920 r., łączniczka WiN. Aresztowana w listopadzie 1945 roku. Znała Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk” na jego temat zeznawała 12.11.1945 r. przesłuchiwana podała jego rysopis.

**RUSS Stanisław** – harcerz współpracował w ZWZ i w AK z Wojciechem Leśko ps. „Kostka”. Wykupiony z więzienia Gestapo na

Zamku Lubelskim w 1941 roku. Pracował w warsztatach remontowych w malarni na lotnisku w Dęblinie. Uczestniczył w sabotażu, niszczyli materiały i części do remontu samolotów.



**RYBAK Waclaw** – zamieszkały w 1946 r. na Rycicach gm. Irena. Miał wówczas 19 lat. Jego ojca zamordowali Kozacy służący w armii niemieckiej. Członek grupy „Staniszewskiego”, do której należeli Ochnio Tadeusz i Waclaw z Ireny z ul. Warszawskiej, Filipek Waclaw z Młynek i Garacz Ziutek także z Młynek. Grupa ta zorganizowała napady na kasy kolejowe w Puławach i w Sobolewie.

**SADOWSKI Bolesław ps. „Motorek”** – s. Jana, ur. 6.06.1918 r. w Irenie. Zamieszkały na Starówce na ulicy Wiatracznej 16. Członek AK w zgrupowaniu „Orlika”. W czasie okupacji B. Sadowski grał w piłkę nożną w Amatorskim Klubie Sportowym Dęblin w drużynie zorganizowanej przez Czesława Majsterka. Po wyzwoleniu grał w „Czarnych” Dęblin. Ujawnił się po amnestii 24.04.1947 r. w PUBP w Garwolinie.

**SADURA Jan ps. „C-dur”** – przedwojenny podoficer. Członek ZWZ i AK placówki Irena, pracował w wywiadzie. 26 lutego 1943 roku grupa sabotażowa dowodzona przez Jana Sadurę z udziałem m. in. Kazimierza Zareby ps. „Zięba” podpaliła zabudowania konfidenta niemieckiego we wsi Stawy. Rolnik Domino, który donosił



Niemcom pracował, jako strażnik magazynów w Składnicy Amunicji w Stawach.

**SAŁEK Mieczysław ps. „Jasina”** – s. Aleksandra, ur. 09.04.1907 r. w Radomiu. Wykształcenie 7 klas Szkoły Powszechnej, żonaty, murarz. Zamieszkały Dęblin ul. Bankowa 12. Nie stawił się do jednostki WP, kapral. Po wojnie wstąpił do PPS. Posługiwał się dokumentami na nazwisko Mieczysław Szczawiński. Za odchylenia pracowniczo–nacjonalistyczne i przynależność do AK z PPS wyrzucony. Osadzony w obozie przejściowym NKWD w Rembertowie spotkał ireńskiego żandarma, volksdeutscha z Brzeżc–Kircha.

**SAŁKIEWICZ Tadeusz ps. „Gałązka”** – s. Franciszka i Marii, ur. 5 01 1926 r. w Irenie pow. Garwolin. Członek dęblińskiej placówki WiN drużyny dywersyjnej dowodzonej przez Henryka Nosowskiego ps. „Zygryd”. W dniu 14 kwietnia 1946 roku w godzinach popołudniowych działając wspólnie z Henrykiem Morycem ps. „Fircyk”, Janem Klimkiem ps. „Poznański”, Tadeuszem Wojdatem ps. „Roman”, Jerzym Łakomcem i Zdzisławem Sieńko ps. „Duży” wtargnęli do mieszkania nadleśniczego w miejscowości Durowo pow. Wągrowiec woj. Poznańskie, gdzie dokonali kradzieży garderoby i żywności. W trakcie obławy milicji Jerzy Łakomicz został zabity, a pozostali aresztowani. Z uwagi na wiek sprawa sądowa Tadeusza Sałkiewicza została umorzona. Posiadał pistolet P–38, który zdał podczas ujawnienia w 1947 roku.

**SAŁKIEWICZ Zdzisław ps. „Lotnik”** – s. Franciszka i Marii Konefał, urodzony w Irenie w 1924 roku na ulicy Sochackiego. Członek dęblińskiej placówki AK oraz dywersyjnej drużyny kolejowej WiN na stacji Dęblin, dowodzonej przez Kazimierza Kozaka ps. „Hak” – pełnił funkcję zastępcy dowódcy drużyny pod ps. „Lotnik”. Brał udział w skokach na transporty kolejowe oraz ściągął kontrybucję na potrzeby WiN od dęblińskich kupców i rzemieślników. Wg zeznań Jerzego Bartmańskiego ps. „Aster” złożonych w PUBP w Garwolinie, Z. Sałkiewicz w dniu 13 listopada 1945 roku brał udział w wykonaniu wyroku na Marianie Smolarczyku na ul. Staromiejskiej w Dęblinie. W 1945 i 1946 roku należał do WiN, jako d–ca patrolu w Dęblinie. Mieszkał we własnym domu na ulicy Warszawskiej naprzeciwko Gimnazjum. W 1946 roku był charakteryzowany dla Urzędu Bezpieczeństwa następująco: wysoki, szczupły,

włosy ciemno-blond, twarz pociągła. Na przedzie w górnej szczęce brak 2-ch zębów. Nakładał kontrybucję na dęblińskich kupców i rzemieślników oraz wysyłał listy do bogatych mieszkańców Dębli z żądaniem okupu. Za liczne nadużycia z rozkazu „Orlika” rozstrzelany w Bobrownikach w 1946 roku.

**SEREDYN Edmund ps. „Sokół II”, „Sęp”** – s. Stanisława i Heleny z d. Owczarska, ur. 28.06.1910 r. w Irenie pow. Garwolin, zamieszkały w Irenie na Starówce przy ulicy Krótkiej 3. Ukończył 7 Oddziałów Szkoły Podstawowej Nr 1 w Irenie. W czasie okupacji niemieckiej prowadził sklepik, w którym było, jak to się mówiło „mydło i powidło”. Sklep mieścił się na parterze piętrowego budynku, obok Rynku na ulicy Warszawskiej, w głębi za dzisiejszym posterunkiem policji. Sklep Seredynów był punktem kontaktowym i zaopatrzenia w żywność dla partyzantów od „Orlika”, a następnie od „Zagona”.

W 1943 r. pod sklep zajechał samochód z Gestapo, Edmund Seredyn został aresztowany i przewieziony do siedziby Gestapo w Instytucie Rolniczym w Pałacu Czartoryskich w Puławach. Areszt Gestapo mieścił się w piwnicy Instytutu, gdzie w bardzo ciężkich warunkach przetrzymywano i przesłuchiowano E. Seredyna. Bity brutalnie nie zdradził żadnych nazwisk konspiratorów ani adresów. Szczęście w nieszczęściu, że po okrutnych przesłuchaniach skatowanego więźnia wywieźli do lasu koło torów za Puławami i wyrzucili na pastwę losu, licząc, że się sam wykończy. Stamtąd zabrali go partyzanci i przywieźli do domu na Starówkę. Na strychu rodzinnego domu Edmund Seredyn leczony przez żonę i doktora Prokopowicza powoli powracał do zdrowia. Ponownie włączył się w działalność konspiracyjną. Ostrzeżony, (wg zeznań Józefa Janowskiego ps. „Gruby”) Mundek Seredyn ukrywał się przez pewien czas w Bobrownikach. Zmarł kilka lat po wojnie.

**SIENKO Zdzisław ps. „Duży”** – s. Stanisława i Janiny z d. Cwiłk, ur. 19.04.1925 r. w Irenie, zam. w Irenie, ul. Długa 73, z zawodu ślusarz, kawaler (1946). W czasie okupacji uczył się u złotnika Krawczaka.

Należał do drużyny dywersyjnej WiN placówki Irena-Dęblin dowodzonej przez Henryka Nosowskiego „Zygfryd”. W dniu 14 kwietnia 1946 roku uczestniczył wraz z Henrykiem Morycem ps. „Fircyk”, Janem Klimkiem ps. „Poznańczyk”, Tadeuszem Wojda-

tem ps. „Roman”, Tadeuszem Sałkiewiczem ps. „Gałązka” i Jerzym Łakomcem w napadzie na nadleśnictwie w Durowie, gdzie zostali aresztowani. Jerzy Łakomec trakcie wymiany strażów zginął na miejscu. Na pokazowym procesie sądowym w kinie „Bajka” w Irene w dniu 31.05.1946 r. został uniewinniony. Po wojnie prowadził zakład złotniczy w Puławach.



**SKIBA Wiesław ps. „Sęk”** – s. Józefa, ur. 22.08.1923 r. na Rycicach gm. Irena, pow. Garwolin. Mieszkał na Rycicach u piekarza Filipka.

Do Związku Walki Zbrojnej wstąpił w listopadzie 1940 r. Następnie przeszedł do Armii Krajowej, gdzie, jako strzelec w okresie od 15.07.1943 r. do 26.07.1944 r. należał do Oddziału Partyzanckiego „Orlika” w plutonie por. Zygmunta Kęski ps. „Krewnego”.

Przez 6 miesięcy był zbrojmistrzem. Wcześniej w latach 1942–1943 uczestniczył w akcjach sabotażowych w parowozowni Dęblin oraz brał udział w akcji wysadzenia pociągu pod Życzynem. W okresie od kwietnia 1945 r. do września 1946 r. należał do WiN. W 1945 roku należał do drużyny dywersyjnej WiN stacjonującej w Steżycy, dowodzonej przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”. Drużyna ta nazywana była „Plutonem śmierci” lub Plutonem Żandarmerii Specjalnej, wykonywali wyroki i pilnowali dyscypliny i porządku w szeregach WiN. W 1945 r. UB posiadało następujący rysopis W. Skiby: wiek 22–23 lata, jasny blondyn, ostrzyżony, twarz okrągła pełna, wzrost wyżej średni, średniej tuszy, oczy jasne, nos prosty duży, szyja krótka, ubrany po kolejowemu, czapka ze złotą opaską.

**SKORUPSKI Czesław ps. „Spec”** – mieszkaniec Irenej, brat fryzjera z ulicy Warszawskiej. Przed wojną ukończył 3 klasy Gimnazjum Czartoryskich w Puławach. W czasie okupacji należał do ZWZ i AK. Zagrożony aresztowaniem wstąpił do Oddziału Partyzanckiego AK dowodzonego przez por. Jana Targosińskiego ps. „Hektor” działającego w okolicach Żyrzyna i Puław. Zamordowany w Owczarni w dniu 4 maja 1944 roku przez Oddział AL „Cienia”.



**SOBCZYK Stanisław ps. „Sieniawa”** – ur. w 1907 r., s. Bolesława. Przedwojenny sierżant na lotnisku w Dęblinie. Członek konspiracyjnego Oddziału Lotniczego „Pekin” AK. Po wojnie oficer lotnictwa zatrudniony na lotnisku w Dęblinie. Mieszkał na Starówce na ulicy Przechodniej. Należał do WiN ugrupowania „Orlika”. Aresztowany przez Informację Wojskową WP w Dęblinie w dniu 13.03.1949 r. W trakcie rewizji znaleziono:

- spis oficerów i podoficerów lotniska Dęblin,
- kilka sztuk pustych blankietów legitymacji oficerskich,
- maszynę do pisania,
- pistolet „Nagan”, dwie dubeltówki, sztucer i szablę.

**SOBIECH Kazimierz** – aresztowany przez NKWD w 1944 r. i wywieziony przez NKWD na Sybir, z którego nie powrócił. Sobiech Kazimierz we wrześniu 1939 r. pobrał do obrony przed Niemcami z magazynu Urzędu Gminy Irena karabin maszynowy, który następnie ukrył pod podłogą ich mieszkania na ulicy Warszawskiej. Był członkiem ugrupowania AK „Orlika”. W czasie okupacji bracia ukrywali się na Starówce m. in. w warsztacie ślusarskim p. Cioska. Zdzicha zapamiętał Rysiek Bochiński, pomimo że podobno był od niego młodszy, to podnosił kowadło kowalskie Mariana Krawczaka więcej razy niż Sobiech.

**SOBIECH Zdzisław ps. „Lot”** – młodszy brat, przeżył wojnę wyjechał na Ziemię Odzyskane.

**SOLECKI Stanisław ps. „Farba”** – s. Stanisława i Marii Kapsiak, ur. 21.09.1910 r. w Owadowic pow. Radom. Wykształcenie 7 Oddziałów Szkoły Powszechnej. Robotnik malarz pokojowy. Zamieszkały w Irenie na Starówce na ulicy Prostej 22. Członek AK placówki Irena, członek drużyny dywersyjnej pod komendą Kazimierza Kozaka ps. „Hak”. W latach 1945–1947 członek WiN w drużynie dywersyjnej braci Błachniów z Trojanowa „Wulkanu” i „Boksera”, z którymi współpracował przy nakładaniu kontrybucji od rolników. W dniu 1.11.1945 r. był naocznym świadkiem zabójstwa zastępcy komendanta milicji obywatelskiej posterunku w Irenie –Jana Suheckie-

go. W 1947 r. po amnestii ujawnił się w PUBP w Garwolinie. Po wojnie był członkiem ochotniczej straży pożarnej w Dęblinie.

**SORAL Bolesław, SORAL Waclaw** – stryjeczni bracia. W marcu 1940 r. wstąpili do Związku Walki Zbrojnej placówki ma węźle kolejowym Dęblin.

Przysięgę w budce dróżnika odebrał od nich Henryk Warda ps. „Grabula”. Razem z nimi przysięgę składali ppor. Zygmunt Matysiak ps. „Sęp” i ppor. Tadeusz Lecisz ps. „Orzeł”. Bracia Soral w 1940 r. pracowali w grupie murarskiej na dęblińskim lotnisku kierowanej przez Zygmunta Matysiaka.

**SPYTEK Stanisław** – zamieszkały we wsi Skoki gm. Gołęb. Kolejarz, pracował na stacji Dęblin, jako nastawiacz. Członek drużyny WiN na węźle kolejowym Dęblin. Brał udział w skokach na transporty kolejowe, w tym na cukier pod Leopoldowem w lipcu 1945 r., po którym został aresztowany. 30 lipca 1945 r. patrol WiN pod dowództwem por. Zygmunta Kęski ps. „Świt” odbił Stanisława Spytkę z aresztu na lotnisku w Dęblinie. Po uwolnieniu związał się z grupa rabunkową Konstantego Żmudy, braci Ostrowskich, którzy rabowali cenniejsze rzeczy podróżnym na dworcu kolejowym w Dęblinie. Pod koniec 1945 r. w niewyjaśnionych okolicznościach został rozstrzelany przez członków organizacji WiN.



**STANDO Jerzy Wincenty ps. „Donast”** – ur. 1.08.1925 r. w dęblińskiej twierdzy. W Dęblinie uczęszczał do szkoły powszechnej oraz należał do ZHP. W czasie okupacji uczył się na tajnych kompletach u znanych dęblińskich pedagogów: Wandy Lorentz, Marii Przybylskiej i Franciszka Szwarca. Po ukończeniu 16 lat rozpoczął pracę w wojskowej piekarni w twierdzy. Na podstawie ilości przekazanego pieczywa ustalał stany żywnościowych żołnierzy w jednostkach wojskowych i niemieckich instytucjach. W tym czasie w twierdzy przebywali jeńcy radzieccy, a później włoscy. W miarę możliwości starał się im pomóc. Jeńcom włoskim dostarczał środki żywnościowe, a ci rewanżowali się w zamian różnymi przedmiotami. Raz były to wieczne pióra, innym razem damskie pończochy. Zagrożony aresztowaniem



Stando zmienił pracę i przeszedł na lotnisko. Cały czas utrzymywał ścisły kontakt z hufcowym podharcmistrem Edmundem Kotyżą ps. „Grot”. W czerwcu 1941 roku złożył przysięgę i został członkiem ZWZ. Stando przyjął pseudonim „Donast”. W ZWZ–AK prowadził wywiad wojskowy na terenie twierdzy, później lotniska. W międzyczasie ukończył Kurs Niższych Dowódców. W maju 1944 roku po licznych aresztowaniach na dęblińskim lotnisku, wielu mężczyzn zaczęło się ukrywać, inni dołączyli do partyzantów. J. Stando otrzymał przydział do oddziału „Zagona”, z którym brał czynny udział w akcji „Burza”. W 1945 roku rozpoczął pracę w firmie budowlanej na terenie Staw i podjął naukę w wieczorowej szkole średniej. W 1946 roku wyjechał do Szczecina, gdzie pracował i kontynuował naukę w Państwowej Szkole Technicznej.

Dnia 18.03.1947 r. Jerzy Stando się ujawnił. Wiosną 1950 roku wrócił do Dębina, założył rodzinę i podjął pracę w PKP.

Zmarł 3.02.1996 r. Ubył kolejny żołnierz AK odznaczony za męstwo w walce o wolność Polski: Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska po raz 1, 2, 3, 4, Odznaką Akcji „Burza” i odznaką pułkową.

(Więcej w podstawowej części książki).

**STAŃCZAK Stanisław** – prezes zarządu Robotniczej Spółdzielni Spożywczych w Dęblinie. Zaprzysiężony przez Wojciecha Leškę ps. „Kostka” w pierwszej „piątce” członków konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej placówki w Irenie.

Aresztowany i więziony na Gestapo w klasztorze w Kazimierzu Dolnym. Wykupiony i zwolniony po kilku tygodniach.

**STAŃCZAK Zbigniew ps. „Ołówek”** – rocznik 1925, urodził się w Irenie. Naukę rozpoczął w Szkole Powszechnej Nr 1, której kierownikiem był Jan Łomott. W 1934 r. wstąpił do ZHP, do drużyny im. Stefana Czarnieckiego. Następnie kontynuował naukę w Gimnazjum, ale wybuchła wojna i dalsze kształcenie możliwe było na tajnych kompletach. Początkowo zajęcia prowadził maturzysta z 1939 roku Wiesław Burdzanowski. W skład kompletu wchodził Todzia i Henryk Wojdatowie, Zosia Stachyra i Zbyszek Stańczak. Zajęcia odbywały się w domu Wojdatów na Mierzwiączce, prowadził je dyr. St. Papierkowski. Aby nie zostać wywiezionym na roboty przymusowe do Rzeszy podjął pracę na kolei, jako elektryk.

Po wyjeździe dr St. Papierowskiego powstał nowy komplet w składzie Zofia Wojciechowska, Jan Jakubik, Waław Torz i Zbigniew Stańczak prowadzony przez prof. Franciszka Szwarca i prof. Wandę Lorentz. Tak wspomina maturę zdawaną w 1944 roku: „Zajęcia odbywały się w różnych miejscach. Z tych zajęć utkwiał mi w pamięci egzamin pisemny z języka polskiego, który odbywał się w mieszkaniu adwokata przy ul. Okólnej. Egzamin, który zdawałem wtedy z Zosią Wojciechowską nadzorowała prof. Wanda Lorentz. Względy konspiracji wymagały tego, że w pokoju był oddzielny stolik, a na nim dla pozorów gra towarzyska. Wybrałem wtedy temat: „Walka z szatanem w twórczości Stefana Żeromskiego”. W trakcie pisania usłyszeliśmy dość natarczywe stukania do drzwi kuchni, oddzielającej nas od korytarza. Stukanie było na tyle głośne, że nie mógł tego robić ktoś znajomy. Nie czekając na dalszy bieg wydarzeń, ja swoje opracowanie, bez zastanawiania się schowałem pod szafę. Okazało się, że do kuchni weszło 2 żandarmów, mających jakiś interes do adwokata. Słyszeliśmy rozmowę z przebywającą w kuchni kobietą, po czym jeden z nich otworzył drzwi do pokoju, popatrzył na nas, coś powiedział i po niedługim czasie obaj wyszli. Nie muszę opisywać naszych wtedy przeżyć, ale dodatkowo stresu nabawiłem się, gdy wyjąłem swoje opracowanie spod szafy i stwierdziłem, że jest całe w buraczkach. Podłoga, bowiem była pastowana i na kartce odbiła się pasta. Opracowanie pisałem od początku.

Mniej więcej w tym samym czasie miałem przeżycie, które mogło zakończyć się dla mnie tragiczne. Na drugi dzień po zabójstwie żandarma Petersena, 16.06.1944 r. wiedząc o tym, że Marysia Adamczykówna zamieszkała w Bobrownikach, miała wykonać pilne zadanie wyznaczone przez organizację podziemną, przewiezienia tajnych materiałów, chciałem ją ostrzec i odwieść od tego zdania. Niestety nie odniosło to skutku. Jadąc z nią rowerem z Rycic w kierunku fortu na Mierzwiączce omal nie wpadliśmy w ręce dwóch żandarmów, którzy tam ukryli się w rowie, obok skrzyżowania dróg koło mostku. Na szczęście skończyło się tylko na strachu. Wychowanie patriotyczne, wrodzona aktywność kazały mu szukać kontaktu z organizacją podziemną. Gdzieś na przełomie 1940/1941 złożył przysięgę i wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, na placówce w Dęblinie. Miało to miejsce w mieszkaniu wujka Zbyszka, Adama Ciszkowskiego przy ulicy Warszawskiej róg Pułaskiego. W uroczystej atmosferze przed krucyfiksem na stole, w obecności chorążego 15 pp. „Wilków” Ignacego Knaka złożyli wtedy przysięgę Franci-

szek Ciszkowski (brak wujka Adama), Antoni Lesisz i Zbigniew Stańczak. Otrzymał wówczas pseudonim „Ołówek”, chyba, dlatego, że był bardzo szczupły.

Jesienią 1944 roku został wcielony do II Armii Wojska Polskiego, skierowany został do Technicznej Szkoły Lotniczej w Zamościu, którą ukończył. Kontynuował naukę w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, bo chciał być pilotem.

Niestety groźny wypadek samochodowy przykuł go na dwa lata do szpitalnego łóżka. Po rekonwalescencji studiował na Wydziale Prawa w Warszawie. Po studiach, aż do emerytury pracował w Lublinie, jako prawnik i następnie prokurator.

**STECKI Mieczysław ps. „Morus”** – zamieszkały w Irenie na ulicy Warszawskiej koło przejazdu kolejowego. Aktywny członek ZWZ/AK placówki Irena–Dęblin. W czasie niemieckiej okupacji pracował w piekarni wojskowej w Twierdzy Dęblin. Od jesieni 1941 roku na terenie Twierdzy Niemcy zorganizowali obóz jeńców sowieckich – Stalag 307. Jeńcy głodzeni, przetrzymywani w koszmarnych warunkach, dziesiątkowani dyzenterią i tyfusem. Wytępowani ludzie z AK wynosili z Twierdzy zapakowane we flaszki pakiety wesz, które pochodziły od jeńców chorych na tyfus plamisty. Zebranie insektów nie stanowiło problemu, bowiem jak zeznawał Wacław Grzęda:

*„Wszy było tak dużo, że czapka rzucona przez jeńca ruszała się”.*

Wszy te dyskretnie rozrzucano w pomieszczeniach, gdzie stacjonowali żołnierze niemieccy do obsługi technicznej lotniska oraz w pomieszczeniach lotników niemieckich. Wiadomo jest, że wśród niemieckiej załogi lotniska zdarzały się wypadki zachorowań na tyfus. Wiadomo, że niemieccy żołnierze i lotnicy grzebani byli na tzw. cmentarzu niemieckim, mieszczącym się w lesie po drugiej stronie za cmentarzem parafialnym w kierunku Krasnoglin. Mieczysław Stecki, który osobiście brał udział w tej akcji dwukrotnie o tej swoistej bitwie bakteriologicznej rozmawiał po wojnie z Arturem Filipkiem. Po wojnie M. Stecki uczestniczył w działalności dęblińskiego środowiska kombatanckiego.

**STECYSZYN Michał** – s. Jakuba i Marii, ur. 12.05.1924 r. w okolicy Lwowa w rodzinie chłopskiej. Ukończył 5 Oddziałów Szkoły Powszechnej. Niemcy skierowali go do pracy w kolei. Wiosną 1943 roku przybył do Dębina, otrzymał umundurowanie i broń i pełnił

służbę w ochronie kolei, jako bahnschutz pilnując parowozowni i magazynów. Jesienią 1943 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu na 6 miesięcy za kupno roweru od żołnierza niemieckiego. Od maja do lipca 1944 roku ukrywał się przed Niemcami i rabował towary z transportów niemieckich, raz udało mu się zabrać 6 spadochronów. Po wyzwoleniu podjął prace na kolei, jako przetokowy. W 1945 roku Jerzy Staniszewski członek WiN zaproponował mu udział w skoku na transport cukru pod Rokitnią. Następnie brał udział w rabunku cukru pod Leopoldowem.

W lipcu 1945 roku brał udział w odbiciu więźniów politycznych pod Bąkowcem. Akcją dowodził Zygmunt Kęska ps. „Świt”, uwolniono 136 więźniów. Aresztowany, skazany na 6 lat więzienia. Zwolniony po 3 latach wskutek amnestii z 1947 r. W marcu 1953 r. wskutek szantażu, zwerbowany na informatora UB pod kryptonimem „Broniek”.



**STĘPIEŃ Fidelis ps. „Żarowicz”** – mieszkaniec Zajezerza. Blisko współpracował z Wojciechem Leśko ps. „Kostka” kmdantem placówki, ZWZ/AK Irena, sołtysem gminy. Przewoził z Warszawy do Dęblińska konspiracyjną gazetkę AK „Biuletyn Informacyjny”, którą kolportowano wśród członków konspiracji. Po utworzeniu żydowskiego getta w Dęblinie, F. Stępień przyjaźnił się z żydowskim lekarzem dr Kawe, przesiedleńcem z poznańskiego. Pełnił funkcję inspektora sanitarnego w urzędzie gminnym, co umożliwiło mu wstęp do getta. Jeździł do Warszawy i w aptekach kupował leki dla chorych Żydów na recepty wypisywane przez dr Kawe. Często zastępowała go w tych wyjazdach jego żona, która dotarła do apteki „tylko dla Niemców” i przywoziła potrzebne leki. „Żarowicz” wspólnie z por. Franciszkiem Jędrzejewskim ps. „Warta” organizował dostawy żywności dla dęblińskiego getta.

Skład żywności kupowanej w okolicznych wsiach mieścił się w podwórku Rozenberga na ulicy Warszawskiej na przedłużeniu ulicy Bankowej. Na ulicy Bankowej w budynku banku mieścił się żydowski zarząd Judenrat, który rozdzielał żywność i organizował dostawy robotników żydowskich do prac zleconych przez Niemców.

Skład żywności kupowanej w okolicznych wsiach mieścił się w podwórku Rozenberga na ulicy Warszawskiej na przedłużeniu ulicy Bankowej. Na ulicy Bankowej w budynku banku mieścił się żydowski zarząd Judenrat, który rozdzielał żywność i organizował dostawy robotników żydowskich do prac zleconych przez Niemców.

Po wojnie Fidelis Stępień opracował obszerny tekst o dęblińskich Żydach. Opisał dęblińskie rodziny żydowskie, kupców i rzemieślników działających przed wojną. Opisał dwie deportacje i zagładę dęblińskich Żydów. w 1942 roku. Opracowanie to uzupełnione dokumentalnymi fotografiami znalazło się w Tel Avivie „Dęblin—Modzitz Book” liczącej 637 stron, w tym wiele fotografii dęblińskich Żydów.

**STĘPIEŃ Józef** – członek placówki WiN w Irenie. Aresztowany przez MO w Irenie. W jego sprawie na posterunek Mo w Irenie zgłosili się Tadeusz Szkoda ps. „Sarna” i Edward Wojdat ps. „Dziuki” współpracownik UB pod kryptonimem „Przebiegły”.

Rzekomo wzięli od rodziny aresztowanego 50.000 zł na łapówkę w celu uwolnienia. Ponieważ pieniądze ktoś im ukradł jak byli pijani, zaproponowali milicjantom, że w zamian doprowadzą umożliwiając aresztowanie ściganego Zdzisława Sałkiewicza ps. „Lotnik”. Interwencja nie dała pozytywnych rezultatów. A „Lotnikiem” zajął się „Orlik”, z którego wyroku został rozstrzelany w Bobrownikach.



**St. sierż. STRADOMSKI Józef ps. „Sum”** – ur. 17.01.1901 r. w Sosnowicach, s. Sylwestra i Marii z Handkiewiczów. W czasie okupacji zamieszkiwał na Rycicach, skąd pochodziła jego żona Marta Marcyniecka wraz z synem Zbigniewem, ur. w 1943 roku. Następnie przeprowadził się do Ireny na Starówkę na ul. Przechodnią 12. W czasie okupacji potajemnie handlował oraz wykonywał fotografie do dokumentów, a także zdjęcia ze ślubów i wesel. Od 1940 roku był dowódcą oddziału lotniczego ZWZ na lotnisku w Dęblinie. Przekazywał meldunki i dane wywiadu lotniczego do Obwodu ZWZ Puławy oraz referatu lotniczego Okręgu Lubelskiego. Kierował OL „Pekin” do lipca 1944 roku, do wyzwolenia Dęblina.

Rysopis przekazany do UB w 1952 roku jak wyglądał w 1944 roku: wzrost ok. 180 cm, lat ok. 35, jasny blondyn, czesany do góry, od czoła łysawy, twarz owalna, lekko przygarbiony, ubierał się na sportowo, w górnej szczęce miał widoczny złoty ząb, palił dość dużo papierosów, pił wódkę, ale pijakiem nie był, opanowany, rozważny, wybitnie flegmatyczny. Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku



st. sierż. pilot J. Stradomski latał w plutonie lotniczym przeznaczonym do współpracy z wojskowymi lądowymi pod dowództwem płk Stefana Roweckiego Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej broniącej linii Wisły na odcinku Maciejowice–Anopol. Pluton ten został na lotnisku w Górze Puławskiej początkowo wyposażony w dwa nieuzbrojone samoloty Potez XXV. Następnie uzupełniony dwoma maszynami liniowymi PZL-23 „Karaś” działa w dniach 4–17 września.

W dniu 5 września rano rozpoznanie lotnicze na kierunku Puławy–Radom i Solec Iłża prowadzili pilot Józef Stradomski i kpt obserwator Jarząbek. Chorego kpt. Jarząbka zastąpił por. obs. Romuald Staniewicz i strz. Stanisław Chybała. Pluton przebazowano na lotnisko w Życzynie, a następnie na lotnisko Kierz k. Lublina.

W dniu 9 września załoga „Karasia” w składzie por. obserwator Romuald Staniewicz, plut. Pilot Głowacki i strzelec sierż. Stanisław Chybała wykryli kolumnę czołgów niemieckich w rejonie Sieciechów–Kozienice.

W lotach rozpoznawczych szczególnie zasłużyli się piloci st. sierż. Józef Stradomski i kpr. Pilot Jan Szałkiewicz.

Józef Stradomski szczęśliwie dożył końca wojny. W 1946 roku z rodziną wyjechał z Dębina na Dolny Śląsk.

**STRAK Władysław ps. „Ramzes”** – syn Rozalii i NN ur. 27.02.1914 r. w Sarnach gm. Ujęź. Ukończył 6 Oddziałów Szkoły Powszechnej, żonaty. W latach 1937–1938 odbył służbę wojskową w 15 pp „Wilków” w Dęblinie – starszy strzelec. Na początku okupacji zajmował się drobnym handlem. W 1942 roku wstąpił do Armii Krajowej, należał do 1944 roku.

W połowie czerwca 1945 r. zwerbowany ponownie do konspiracji przez ppor. Jana Gawrońskiego ps. „Pan Jan” ze Steżycy oraz Wiesława Piskałę z Rycic, jako łącznik wywiadowcy zgrupowania „Orlika”. Pracował w tym czasie w Służbie Ochrony Kolejowej, jako strażnik. Miał informować Tadeusza Szkodę o zawartości transportów kolejowych przejeżdżających przez stację Dęblin.

W czerwcu 1945 r. brał udział w rabunku cukru z transportu kolejowego pod Leopoldowem. W ciągu kilku godzin załadowano na 70 furmanek 6 wagonów – 86 ton cukru i rozwieszono po stodołach i oborach okolicznych wsi, głównie Oszczywilka.

W dniu 25.07.1945 r. brał udział w odbiciu więzionych żołnierzy AK i WiN aresztowanych przez NKWD i przewożony z Warszawy

do więzienia we Wronkach. Pod Bąkowcem pociąg został zatrzymany i ostrzelany przez żołnierzy AK z placówki Dęblin i ze Stężycy. Uwolniono 136 więźniów. Czesław Gajda ps. „Moskit”, który także brał udział w tej akcji 13.02.1946 r. zeznał na PUBP w Garwolinie cyt. *„Wśród żołnierzy konwojujących więźniów był jeden Żyd, którego Władysław Strąk zaprowadził do lasu, po upływie kilkunastu minut, wrócił z butami w ręku tego Żyda, które to oddał jednemu z więźniów”*

W nocy z 29 na 30 lipca 1945 roku, Władysław Strąk został aresztowany w swoim mieszkaniu przez NKWD i przewieziony do PUBP w Warszawie. Po 10 dniach został zwolniony, ponieważ zgodził się na współpracę jako informator. W 1948 roku ponownie został zwerbowany i otrzymał kryptonim „Allan”. W 1957 roku rozwiązano z nim współpracę.

**SUCHEDNI Roman** – członek wywiadu AK tzw. „dwójki” rejonu AK Irena–Dęblin. W 1943 roku zginął z rąk Niemców w obroni radiostacji.

**SUCHOCKI Roman** – przyjął przysięgę ZWZ od Zofii Wojciechowskiej ps. „Oleńka”. Składała do niego meldunki wywiadowcze z lotniska w Dęblinie, które przekazywał do Puław. Zginął w Oddziale „Zagona” w 1944 roku.

**SYCHA Stanisław ps. „Długi”** – s. Romana ur. 19.01.1922 r. w Kleszczówce k.Ireny, łącznik podobwołu AK, członek WiN placówki Kleszczówka dowodzonej przez Tadeusza Jakubika ps. „Baliński”. „Długi” nosił meldunki od Jakubika do szefa wydziału AK/WiN rejonu Irena–Dęblin Stanisława Przykuckiego ps. „Polański”.

**SZADKOWSKI Bolesław ps. „Negus”** – s. Jana i Marianny z d. Drachał, ur. 6.11.1921 r. na Rycicach gm. Irena. Ukończył 6 Oddziałów Szkoły Powszechnej. Zawód –ślusarz. Członek AK na placówce w Kleszczówce. Powołany do wojska w sierpniu 1944 roku, we wrześniu zdezerterował z bronią. Po kilku miesiącach nawiązał kontakt z reaktywowanym Oddziale „Orlika”.

Po śmierci „Orlika” 24.06.1946 r., Bolesław Szadkowski przeszedł do Oddziału WiN dowodzonego przez „Spokojnego”. Brał czynny udział w MO w akcjach prowadzonych przez „Spokojnego” w napadach na posterunki MO w Woli Klasztornej. Maciejowi-

SZ

cach i Żelechowie. Bolesław Szadkowski ps. „Negus” ujawnił się 10.04.1947 r. w PUBP w Garwolinie.

**SZAFRAN Stanisław ps. „Mach”** – członek Oddziału Partyzanckiego „Zagona”. W czasie okupacji pracował w warsztatach remontowych na lotnisku w Dęblinie. Wsławił się bardzo odważnym czynem. 15 Kwietnia 1944 roku wymontował z naprawianego bombowca Heinkel – 111 Lotniczy Karabin Maszynowy MG–15. Skradziony karabin został wyniesiony z lotniska przy pomocy Janka Wojciechowskiego ps. „Gryf” i wywieziony samochodem służbowym kierowanym przez Edmunda Kotyżę ps. „Grot”.

**SZAFRANEK Józef** – s. Walentego i Wiktorii Kalbarczyk, ur. 24.04.1913 r. na Rycicach gm. Irena. Zamieszkały na Rycicach przy ul. Nowej. Zatrudniony jako zwrotniczy na stacji PKP w Dęblinie. W latach 1945–1946 na terenie Dęblina–Ireny był członkiem organizacji AK–WiN. Należał do placówki dowodzonego przez Henryka Nosowskiego ps. „Zygfryd”. Posiadał broń, z którą brał udział w skokach na transporty kolejowe. Zagrożony aresztowaniem w 1946 r. ukrywał się na terenie Ireny. Po amnestii z kwietnia 1947 roku nie ujawnił się.

**SZAFRANEK Stanisław ps. „Drağ”, „Kolejarz”** – s. Walentego i Wiktorii Kalbarczyk, ur. 20.03.1922 roku na Rycicach gm. Irena. Robotnik, kolejarz. W latach 1945–1946 na terenie Ireny–Dęblina był członkiem organizacji AK–WiN w drużynie dywersji kolejowej pod dowództwem Kazimierza Kozaka ps. „Hak” z ugrupowania „Zagończyka” por. J. Jaskulskiego. Brał udział w transportach na transporty kolejowe w tym na przewożony cukier pod Leopoldowem.

W dniu 13.04.1946 r. został zaaresztowany przez UB na terenie Dęblina i przewieziony do WUBP w Warszawie. Będąc osadzonym w areszcie śledczym, 20.04.1946 r. zbiegł i w połowie czerwca 1946 roku z polecenia „Zagończyka” został przerzucony na Wybrzeże do Gdańska na placówkę WiN dowodzoną przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”, „Mewa”.

W dniu 19.06.1946 r. wraz z drużyną liczącą 14-tu członków wziął udział w skoku na kasę Stoczni Gdańskiej zorganizowanym przez Kazimierza Kozaka ps. „Hak”, „Moskit” oraz Rocha Iwińskiego ps. „Ponury” skąd zabrano 1 milion 400 tys. zł gotówki.

W kilka dni potem nastąpiła wielka wsypa i UB aresztowało 12 członków i z pomocników placówki WiN na wybrzeżu. Stanisławowi Szafrankowi udało się wyjechać do Dębina i dobrze się zamelino-  
wać.

Akcja na stocznicy miała dalsze tragiczne skutki. Dwie osoby zostały skazane i stracone, byli to: Tadeusz Mańkowski ps. „Skała” ze Stężycy i Stefan Pączkowski ps. „Drażał” z Dębina. Aresztowany Leonard Zdybicki zaczął „sypać” i poszedł na współpracę z UB.

W dniu 26.07.1946 r. wystawił w Jedlni UB-ekom z Kielc „Zagończyka”, którego nie udało się uwolnić i został stracony 19.02.1947 r.

Z wyroku „Zagończyka” wydanego już w areszcie w Kielcach, „Hel” z drużyny Kazimierza Kozaka ps. „Moskit”, w dniu 10.08.1946 r. na ulicy Konopnickiej w Gdańsku-Wrzeszczu, zastrze-  
lił Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”.

**SZALEJ Edward ps. „Niedźwiadek”** – s. Andrzeja ur. 1.03.1928 r. w Żelechowie, zamieszkały w Michalinowie k/Dębina. Ukończył 6 oddziałów Szkoły Powszechnej, kolejarz. Członek Oddziału WiN dowodzonego przez „Orlika”, amunicyjny Rkm-u w Oddziale „Spokojnego”. Ujawnił się 11.04.1947 r. w PUBP we Garwolinie.



**SZARZYŃSKI Tadeusz ps. „Szarak”** – ukończył Szkołę Powszechną w Dęblinie. W okresie nauki należał do ZHP. W czasie okupacji działał w Szarych Szeregach, brał udział w małym sabotażu.

W 1943 r. Edmund Kotyza ps. „Grot” harcmistrz wprowadził do AK całą grupę starszych harcerzy. Tadeusz Szarzyński ps. „Szarak” należał do żołnierzy dowodzonych przez sierż. Kazimierza Kieńczykowskiego ps. „Błysk”, brał udział w akcjach dywersyjnych. W dniu 2.04.1944 r. brał w akcji rozkręcania szyn kolejowych pod Stawami i wykolejeniu parowozu i kilku wagonów. Na początku marca 1944 roku wspólnie z Czesławem Szlendakiem ps. „Maks” zdobyli na potrzeby AK – 400 tys. zł z kasy niemieckiego przedsiębiorstwa kolejowego, którego biuro mieściło się na ulicy Lipowej w Dęblinie. Obaj wykazali się szaleńczą odwagą i opanowaniem. W biały dzień weszli do biura, obezwładnili pistoletami pracujących tam Niemców, załado-

wali pieniądze do dwóch teczek i jak gdyby nigdy nic – odjechali rowerami i przekazali pieniądze „Błyskowi”.

15 czerwca 1944 roku „Szarak” był uczestnikiem udanego zamachu na „krwawego kata Ireny” żandarma SS Christiana Petersena pod Krasnoglinami zorganizowanego przez „Zagona”. Brał udział w ataku na majątek niemiecki SS Kluczkowice i w obronie Końskowoli w oddziale „Zagona”. Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu.



**SZCZEPAŃSKI Witold ps. „Podkład”** – rocznik 1923, mieszkał w Irenie na ulicy Warszawskiej naprzeciwko kina. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej podjął dalszą naukę w Gimnazjum w latach 1936–1939. Jako przedwojenny harcerz został wprowadzony do Armii Krajowej przez harcmistrza Edmunda Kotyżę ps. „Grot”. Witold Szczepański pracował na poczcie kolejowej w magazynie na dworcu w Dęblinie.

Wspólnie z Henrykiem Barańskim ps. „Długi” i Jankiem Wojciechowskim ps. „Gryf” ukradli z magazynu przesyłkę zawierającą 4 pistolety maszynowe i 6 Mauzerów przeznaczoną dla Składnicy Uzbrojenia w Stawach. Broń wylądowała w Oddziale Partyzanckim „Zagona”. Ponieważ palił mu się grunt pod nogami, „Podkład” wstąpił do Oddziału Partyzanckiego por. Jerzego Jaskulskiego „Zagona”. Bierze aktywny udział w akcjach bojowych przeprowadzonych przez Oddział. Walczył z Niemcami i Kozakami broniącymi majątku Liegenschatu SS w Kluczkowicach i w obronie Końskowoli.

Po wojnie dokończył Szkołę Średnią w Warszawie i studia na Akademii Górniczej w Krakowie. Ożenił się z Krystyną Wojciechowską siostrą „Oleńki” i „Gryfa”. Pracował w Nowej Hucie w dyrekcji.

**SZCZEŚNIAK Henryk ps. „Jędrus”** – ur. 1.08.1920 r. w Irenie, jeden z pierwszej 15-tki dęblińskich konspiratorów, którzy w styczniu 1944 roku utworzyli Dębliński Oddział Partyzancki dowodzony przez ppor. Zygmunta Matysiaka pt. „Sęp”.



W dniu 22.06.1944 r. był na krótkim urlopie zwolniony z Oddziału Partyzanckiego „Orlika” – przebywał w rodzinnym domu na Mierzwiączce. Wieczorem zgłosił się do niego Józef Szczęśniak z meldunkiem, że był świadkiem, będąc na posterunku żandarmierii na stacji kolejowej w Dęblinie, jak Stanisława Zdybicka złożyła doniesienie na członków AK z Mierzwiączki.

Stanisława Zdybicka z uwagi, że była siostrą bardzo mężnego partyzanta Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”, została doprowadzona do Oddziału „Orlika”, gdzie przymusowo pracowała w kuchni pod nadzorem, bez możliwości dalszego kontaktowania się w Niemcami.



**SZELIGA Marian ps. „Jawa”** – s. Teofila i Bronisławy Meler, ur. w Dęblinie 19.08.1922 r. Ojciec legionista I Brygady, zginął tragicznie w 1925 roku. Marian w 1936 roku ukończył Szkołę Powszechną, należał do ZHP. W 1937 roku rozpoczął naukę w Szkole Mechaników Lotniczych przy CWOL w Dęblinie.

W grudniu 1939 roku wstępuje do Związku Walki Zbrojnej przyjmując pseudonim „Jawa”. Jest w grupie Stanisława Piwowarka ps. „Puszczek” z Bałtowa w sekcji Mieczysława Dębowskiego ps. „Boruta”, razem z Henrykiem Barańskim ps. „Długi” i Józefem Paskiem ps. „Czart”.

Na początku okupacji roznoszą pod wskazane adresy nielegalną prasę, rozrzucają ulotki sięjące destrukcję w miejscach zakwaterowania żołnierzy niemieckich na lotnisku i w twierdzy.

Pracując na PKP w Dęblinie uczestniczy w akcjach sabotażowych niszczenia surowców, uszkodzenia lokomotyw i wagonów oraz akcji termitowej.

W dniu 6.10.1943 r. wspólnie z „Długim” chcą naocznie stwierdzić, czy rzeczywiście działają zapalniki opóźniające w minach termitowych, wkładają ładunek do wagonu kolejowego ze słomą na stacji towarowej. Wagon po dwóch godzinach się zapalił. Ładunek zadziałał. Od połowy 1943 roku „Jawa” aktywnie uczestniczy w akcjach dywersyjnych prowadzonych intensywnie przez oddział dyspozycyjny Kedywu dowodzony przez st. sierż. Kazimierza Kiełczyńskiego ps. „Błysk”. Praktycznie nie ma tygodnia, aby nie

wyleciał w powietrze jakiś transport kolejowy, aby nie wyleciały z torów wykolejone parowozy i wagony wiozące sprzęt wojskowy i broń.

Jesienią 1943 roku „Jawa” zostaje członkiem Oddziału Partyzanckiego „Zagona” por. kaw. Jerzego Jaskulskiego. W końcówce wojny na naszym terenie „Jawa” bierze udział w ataku na majątek niemiecki SS Liegenschaft Kluczkowice oraz w obronie Końskowoli.

Po wojnie Marian Szeliga studiuje na Politechnice Gdańskiej. Jako inżynier chemik pracuje m. in. w Puławskich Azotach. Był kawalerem Krzyża Walecznego, Krzyża AK i Krzyża Partyzanckiego.



**SZELIGA Zdzisław ps. „Pocisk”** – brat młodszy „Jawy”. W czasie okupacji pracował w warsztatach remontowych na lotnisku w Dęblinie. Uczestniczył w akcjach sabotażowych niszczenia materiałów i części do naprawianych samolotów. „Pocisk” podobnie jak „Jawa” należał do oddziału dyspozycyjnego Kedywu dowodzonego przez „Błyska”, a następnie brał udział w walkach prowadzonych przez Oddział Partyzancki „Zagona”.

**SZEPIETOWSKI Janusz** – urodzony i wychowany w Irenie. W Szkole Powszechnej aktywnie działał w ZHP. W 1942 roku jako starszy harcerz został wprowadzony do dęblińskiej placówki AK przez Edmunda Kotyżę ps. „Grot”.

**SZKODA Tadeusz ps. „Sarna”** – s. Józefa i Rozalii z Piątkowskich, ur. 8.02.1916 r. w Irenie, zamieszkały na Mierzwiączce, ulica Stawska 81.

Od 1940 r. w ZWZ na placówce Irena, od 1943 roku w AK w zgrupowaniu „Orlika”, jesienią 1943 r. przeniósł się do Oddziału „Zagona”, gdzie walczył do lipca 1944 roku aż do rozformowania.

W lipcu 1945 roku ponownie wstąpił do reaktywowanego Oddziału „Orlika” i ponownie jesienią 1945 roku przeszedł do Oddziału „Zagończyka”. W Inspektoracie ZZK dowodzonym przez por. kaw. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagończyk” działającym na lewym brzegu Wisły w powiecie radomskim, Tadeusz Szkoła pełnił funkcję łącznika-gońca. Rozwoził nielegalną prasę oraz rozkazy do 8

Rejonów WiN. Zenon Ochal ps. „Jastrząb” dowodził 18 osobową drużyną dywersyjną, do której włączył Tadeusza Szkodę. Pełnili oni również ochronę sztabu „Zagończyka”.

Po aresztowaniu „Zagończyka” w Jedlni, w dniu 16.07.1946 r. do czego przyczynił się Leonard Zdybicki ps. „Kruk”, który poszedł na współpracę z UB Kielce, Tadeusz Szkoda ps. „Sarna” został mianowany przez następcę „Zagończyka” – „Oriona” komendantem IV Rejonu o kryptonimie KRO obejmującego powiat Kozienice. Od sierpnia 1946 roku, aby uwolnić „Zagończyka”, partyzanci Inspektoratu ZZK zaczęli się ujawniać i zdawać broń. W dniu 14.09.1946 r. Tadeusz Szkoda ujawnił się w PUBP w Radomiu.

W październiku 1946 roku wyjechał do Wrocławia w poszukiwaniu pracy na kolei. Na polecenie Andrzejewskiego ps. „Zawisza”, który działał na tym terenie z rozkazu Zygmunta Wilczyńskiego ps. „Żuk”, został włączony do grupy dywersyjnej, której zadaniem było zdobycie środków finansowych na potrzeby WiN. W dniu 11 października 1946 roku brał udział w skoku na kasę kolejową na Dworcu Głównym we Wrocławiu skąd zabrali 1 milion 460 tysięcy zł. Z tej kwoty mieli zatrzymać dla siebie 39 tys. złotych. W dniu 27 listopada 1946 roku brał udział w odebraniu pieniędzy kasjerowi Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego we Wrocławiu w kwocie 2 miliony 346 tys. zł, który wiozł gotówkę na wypłaty dla pracowników w pociągu relacji Wrocław – Oleśnica. W dniu tego napadu zostali całą czwórką tj. Stefan Mikusek ps. „Wicher”, Zenon Ochal ps. „Jastrząb”, Eugeniusz Wojdat ps. „Sprytny” aresztowani w mieszkaniu Mikuska we Wrocławiu. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach w dniu 4.07.1947 r. został skazany na 8 lat więzienia.



**SZLENDAK Czesław ps. „Maks”**  
– s. Bolesława i Walerii. Urodzony w Dęblinie w dniu wybuchu wojny był uczniem tamtejszego technikum lotniczego przygotowującego kadry dla sławnej dęblińskiej Szkoły Orłąt. Po nieudanej próbie przedostania się przez Węgry do Francji wrócił do Dęblina i wstąpił do ZWZ. Wyróżnił się m.in. wynoszeniem z dęblińskiego lotniska broni i amunicji pozyskiwanych z lądujących tam postrzelonych

samolotów Luftwaffe. Później został żołnierzem oddziału dyspozycyjnego „Kedywu” Obwodu ZWZ – AK Puławy, którym dowodził legendarny „Zagon” (Jerzy Franciszek Jaskulski). Uczestniczył w wielu akcjach bojowych, walczył w akcji „Burza”, m.in. w zwycięskiej bitwie o Końskowolę.

Po rozwiązaniu oddziału „Maks” przez pewien czas ukrywał się w okolicach Dębina. Aresztowany przez NKWD, ocalał życie brawurową ucieczką. Wkrótce „Orlik” (Marian Bernaciak), który był wówczas zwierzchnikiem wszystkich sił zbrojnych Inspektoratu, mianował go dowódcą drużyn dywersyjnych w Podobwodzie „B” (Puławy). 24 maja 1945 roku „Maks” z grupą swych żołnierzy uczestniczył w bitwie w Lesie Stockim, największej ze stoczonych przez antykomunistyczną partyzantkę. „Maks” w bitwie tej został bardzo ciężko ranny. W połowie sierpnia 1945 r. wpadł w ręce UB. Bity i torturowany odmawiał współpracy z UB. Dostał wówczas pięć lat. Siedział w Rawiczu, skąd wiosną 1947 r., po amnestii wyszedł na wolność. Wrócił do Dębina. Ujawnił się.

Jesienią 1948 roku zapisał się na Wydział Architektury PW, ale nieustannie inwigilowany przez UB – studiów nie podjął. Ponownie aresztowano go w marcu 1949 r. Skazano na dwanaście lat więzienia i przewieziono do Wroniek. W tym czasie w więzieniu w Grudziądzu przebywała jego żona Leokadia z d. Jońska. Skazana na sześć lat, cztery odsiedziała.

„Maks” odzyskał wolność dopiero w połowie 1956 r. W ostatnim okresie więzono go w Sieradzu, gdzie na początku grudnia 1955 r. był jednym z organizatorów zbiorowej ucieczki, zaplanowanej i kierowanej przez niezapomnianego ppłk. cc Mariana Gołębiewskiego („Irka”. „Ster”). Mimo pomyślnej realizacji pierwszej fazy, na skutek wkroczenia do akcji silnej jednostki KBW ucieczka nie doszła do skutku. Spiskowców przed krwawą masakrą uratowało jedynie to, że w Polsce był to już czas odwilży. Gdy „Maks” opuszczał więzienie, miał 34 lata. Zamieszkał w Warszawie, znalazł prace, ukończył architekturę. (Więcej w podstawowej części książki).



**SZLENDAK Leokadia ps. „Maksio-wa”** – c. Józefa i Bronisławy Jońskiej ur. 15.08.1923 r. na Masowie gm. Irena. Na lotnisku w Dęblinie ukończyła w 1936 roku Szkołę Powszechną. W latach 1942–1943 pracowała na lotnisku.

W maju 1944 roku rozpoczęły się masowe aresztowania w warsztatach na lotnisku członków AK. Ponieważ mąż Czesław był aktywnym członkiem ZWZ i AK, postanowili uciec z Masowa do partyzantki, do oddziału „Zagona” por. Jerzego Jaskulskiego. W oddziale pracowała w kuchni, ale chciała być blisko męża, który dowodził drużyną dywersyjną i zgłosiła się jako sanitariuszka. Brała między innymi udział

w dwóch bojowych akcjach. W trakcie wysadzenia transportu kolejowego pod Gołębim Leokadia Szlendak zabrała zabitemu Niemcowi pistolet tzw. „Hiszpan” kalibru 7,65 mm.

Uczestniczyła, jako sanitariuszka w akcji na niemiecki samochód na szosie pod Trojanowem. Załogę niemiecką wybito, samochód został spalony, strat własnych partyzanci nie mieli. Po rozwiązaniu oddziału w końcu lipca 1944 roku wróciła wraz z mężem do domu na Masów. Mąż Czesław ps. „Maks” nawiązał ponownie kontakt w połowie 1945 roku. Początkowo z „Orlikiem”, a następnie z „Zagończykiem”. Był aresztowany dwukrotnie, raz w sierpniu 1945 roku, ponownie w marcu 1949 roku, gdzie dostał wyrok 12 lat więzienia.

W dniu 15 marca 1949 roku za kontakty z komendantem szkoły płk Władysławem Madejskim i mjr Wilkowskim kapelanem z Warszawy, została aresztowana przez oficerów Informacji Wojskowej ze Szkoły Lotniczej w Dęblinie. W trakcie rewizji znaleziono w skrytce w komórce pistolet wzmiankowany, zdobyczny „Hiszpan” oraz teksty wierszy i piosenek partyzanckich, które traktowano jako druki antypaństwowe.

W dniu 20.03.1950 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie została skazana na sześć lat więzienia.



**SZPONDER Edmund ps. „Kotwica”** – członek Oddziału Partyzanckiego „Zagona”. W kwietniu 1944 roku brał udział w rozkręcaniu torów kolejowych pod Stawami. Wykolejeniu uległ parowóz i kilka wagonów. W maju 1944 roku brał udział w akcji wysadzenia transportu kolejowego pod Gołębiem. Uczestniczył również w akcji na niemiecki samochód na szosie pod Trojanowem. Załogę niemiecką wybito, samochód spalono. Partyzanci nie ponieśli strat. Po wojnie utrzymywał kontakty z Czesławem Szlendakiem.

**SZWARC Franciszek** – nauczyciel przedwojennego Gimnazjum w Dęblinie. Organizator i wykładowca na tajnych kompletach gimnazjalnych w latach 1940–1944. Opiekun grupy młodzieży skupionej w Szarych Szeregach działających na terenie Dęblina. Po wojnie pierwszy dyrektor Gimnazjum w Dęblinie.

**SZYMAŃSKI Jerzy ps. „Góral”** – s. Antoniego i Walerii a d. Sarnowska, ur. 18.06.1927 r. w Irenie. Uczeń Gimnazjum w Dęblinie. Od 1.09.1944 roku do 5.12.1944 roku po wyzwoleniu terenu Dębina należał do tajnej organizacji WiN placówki Dęblin–Irena. Studiował podręczniki wojskowe, przechowywał w ukryciu rewolwer „Nagant” i siedem sztuk naboii.

6 stycznia 1945 r. po aresztowaniu przez NKWD został skazany przez sąd wojskowy na 6 lat więzienia.

§ **ŚLUSARZ Edward** – nauczyciel Szkoły Powszechnej Nr 2 w Irenie. Członek konspiracyjnej organizacji Związku Walki Zbrojnej na placówce w Irenie, z-c dowódcy plutonu ZWZ. Aresztowany w Wielkanoc 14.04.1941 r. po wyjściu z kościoła. Z aresztu ireńskiej żandarmerii przewieziony zostaje wraz z innymi więźniami do więzienia Gestapo na Zamku Lubelskim. 14 maja 1941 r. zostaje zamordowany na więziennym dziedzińcu.

Rodzina, podobnie jak rodziny innych aresztowanych, otrzymała cyniczne, jednakowo brzmiące zaświadczenia, że zmarł wskutek choroby.

**ŚWIĄTKOWSKI Zygmunt** – s. Antoniego i Weroniki z d. Masica, ur. 1.10.1918 r. w Steżycy, zamieszkały na Michalinowie k/Dębina. Ukończył 7 Oddziałów Szkoły Powszechnej w Rykach. Kontynuował naukę w Gimnazjum wieczorowo na Śląsku, a następnie w Warszawie gdzie mieszkał u swoich ciotek. Ukończył 6 klas Gimnazjum.

Od 1.01.1938 r., jako ochotnik wstąpił do Wojska Polskiego, uczestniczył w kampanii wrześniowej w walce z hitlerowcami, dosłużył się stopnia kaprała. W czasie okupacji pracował w parowozowni Dęblin. Należał do Armii Krajowej w zgrupowaniu „Orlika”, kontaktował się ze Stanisławą Łapińską, która pracowała w biurze Depo i była łącznikiem z „Orlikiem”.

W 1945 roku za przynależność do AK zostaje aresztowany przez NKWD i wywieziony na Sybir. Szczęśliwie wraca do kraju pod koniec 1946 roku.

Podejmuje ponownie pracę na kolei, jako maszynista. Jest członkiem i aktywistą ZMP. W czerwcu 1951 roku na podstawie kompromitujących materiałów został zwerbowany jako informator UB pod kryptonimem „Zimny”. Współpracę przerwano w 1955 roku.

**ŚWIDEREK Michał ps. „Sęć”** – s. Tomasz, ur. 26.05.1901 r. w Ostrowi Mazowieckiej. Naukę pobierał jeszcze w szkole rosyjskiej. Mieszkał na Młynkach k/Dęblina. Był członkiem drużyny AK placówki Michalinów dowodzonej przez Piotra Korowca ps. „Korek”.

Po wyzwoleniu był nadal członkiem AK i WiN w latach 1945–1946. 17 kwietnia 1947 roku ujawnił się PUBP Garwolin.

**ŚWITA Henryk ps. „Świt”** z Nadwiślanki – członek dywersyjnej drużyny kolejowej WiN działającej na stacji kolejowej Dęblin. Kolejarze z tej drużyny ściśle współpracowali z por. Zygmuntem Kęska ps. „Świt” oraz z por. Zygmuntem Matysiakiem ps. „Sęp”, którzy organizowali skoki na transporty kolejowe wiozące cenne towary takie jak: cukier, pieprz, słonina pytlowana, wojskowe obuwie, wata, bele materiałów bawełnianych i inne. Henryk Świta był synem sołtysa, mieszkał w czasie okupacji w Nadwiślanie wraz z ojcem i bratem, obok fortu na Michalinowie.

**ŚWITAJ Kazimierz ps. „Kuba”** –członek zgrupowania AK „Orlika”.

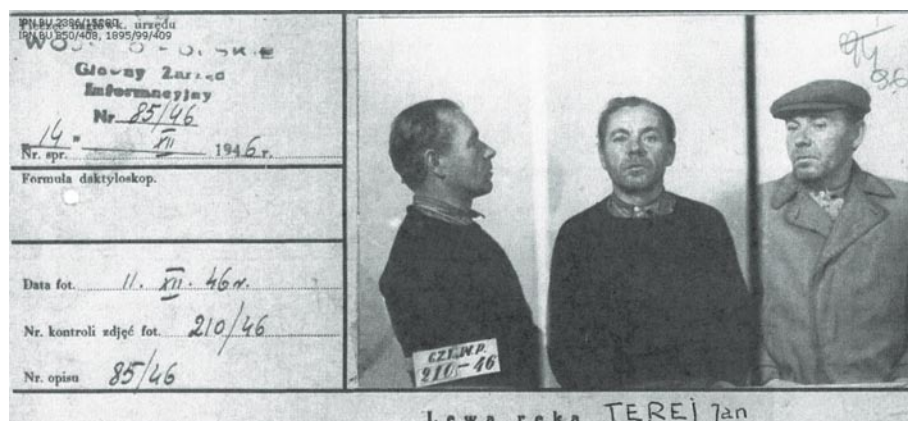
**TCHORZEWSKI Klemens** – członek komórki wywiadu Związku Walki Zbrojnej placówki Irena. W dniu 19.06.1941 r. odebrał razem z Janem Burzą ps. „San” raport z wywiadu, jaki przeprowadziła Zofia Wojciechowska ps. „Flora”, „Oleńka” w Składnicy Uzbroje-

nia w Stawach. Raport kanałem radiowym ZWZ dotarł do Rządu w Londynie.

**TELIGA Karol** – maszynista kolejowy na dęblińskim węźle. Członek dęblińskiej organizacji Związku Walki Zbrojnej. Aresztowany w tzw. „drugim” masowym aresztowaniu wiosną 1941 roku. Przewieziony do więzienia Gestapo na Zamku Lubelskim, gdzie 15.05.1941 r. został zamordowany.

**TEREJ Jan** – s. Jana i Adeli Orłowskiej, ur. 14.12.1904 r. Pochodził z Suwałk. W czasie wojny znalazł się w Dęblinie. Mieszkał przy ulicy Warszawskiej 38. Należał do dęblińskiej konspiracji do Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej.

W 1942 roku był komendantem Straży Pożarnej w Irenie. Był to rok tragiczny dla dęblińskiej społeczności żydowskiej. 15 października tego roku Niemcy przeprowadzili drugą deportację Żydów do obozu zagłady w Treblince. Oprócz żandarmów, kolaborujących Ukraińców, żołnierzy z lotniska, granatowych policjantów, Niemcy chcieli podzielić współodpowiedzialność z Polakami. Nakazali, więc także Ireńskim strażakom wziąć udział w wywozie Żydów. Jan Terej uratował w tym dniu od pewnej śmierci dwójkę dzieci właścicieli tartaku na ulicy Bankowej – Izia i Idę Rozenman. Terej ukrył pod długim płaszczem chłopca i wyprowadził go poza teren obstawiony przez hitlerowców. Następnie pomógł uciec poza kordon, starszej dziewczynce Idzi. Rodzina Rozenmanów po pobycie w obozie pracy na ulicy Balonnej uratowała się od zagłady. Po wojnie Jan Terej otrzymywał od Chany Rozenman, matki uratowanych dzieci listy z serdecznymi podziękowaniami za ten humanitarny i odważny czyn.



Po wyzwoleniu Jan Terej utrzymywał luźne kontakty z konspiracją WiN. Kolporterka nielegalnych „Wiadomości Bieżących” dostarczała mu regularnie gazetę. Jan Terej przekazywał fundusze na działalność WiN, angażował się również w organizację postawiania symbolicznego krzyża upamiętniającego śmierć „Orlika”.

W dniu 11.12.1946 r. oficerowie Informacji Zjednoczonej Szkoły Lotnictwa WP w Dęblinie m.in. aresztowali Jana Tereja. Po wstępnych przesłuchaniach w dniu 8.02.1947 r. został zwolniony z aresztu.

**Por. TIPELT Stefan ps. „PIK”** – przedwojenny oficer 15 pp „Wilków” w twierdzy Dęblin. Od pierwszych dni okupacji niemieckiej aktywny działacz konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej. Początkowo jako dowódca dęblińskiego plutonu operacyjnego ZWZ, jego zastępcą był wachmistrz Władysław Kotłęga z żandarmerii 15 pp ps. „Dębor”. Następnie „Pik” był komendantem całej placówki nr 5 ZWZ-AK Irena-Dęblin. W połowie 1943 roku Stefan Tipelt przeszedł do Oddziału Lotnego „Pilot” dowodzonego przez por. kaw. Jerzego Jaskulskiego. Szkolił w umiejętnościach wojskowych nowych partyzantów, głównie młodych wiekiem, bo w większości tacy trafiali do Oddziału.

Po wyzwoleniu terenów województwa lubelskiego i rozformowaniu Oddziału, Stefan Tipelt posługiwał się fałszywą kennkartą na nazwisko Stefan Wiśniewski. Został aresztowany przez oddział „Śmiesz” NKWD w dniu 17.10.1944 roku. „Pik” figuruje w wykazie AK osób aresztowanych przez NKWD razem z Marianem Sikorą ps. „Przepiórka” komendantem Oddziału „Kedywu”, który został zaaresztowany 20.10.1944 r. w Lublinie. Razem w tym samym dniu zostali zamordowani. Skazańców rozstrzeliwano w piwnicy budynku administracyjnego przed Zamkiem Lubelskim.

Ostatnie chwile życia Stefana Tipelta opisuje Aleksander Lewtak w książce „Ojczyźnie oddani”.

Naoczny świadek (lekarz) tak opisuje jedną z egzekucji – cytując z książki Marka Kielasińskiego pt. „Raport o zabijaniu”: *„Zawieziono mnie na Zamek. Ksiądz poszedł spowiadać skazańców, a mnie sprowadzono do piwnicy domku przed Zamkiem. Dom ten (wydaje się, że parterowy) usytuowany był po lewej stronie od frontu Zamku, prawie na tym samym poziomie, co Zamek. W piwnicy tej, w dość obszernym pomieszczeniu jasno oświetlonym elektrycznością wysypanym piaskiem, odbywała się egzekucja. Pluton egzekucyjny*

składał się z 2–3 osób plus dowódca. Osaczonych sprowadzano pojedynczo z opaskami na oczach. Prokurator odczytywał wyrok oraz decyzje władz, że nie skorzystały z prawa łaski. Dowódca plutonu egzekucyjnego (prawdopodobnie nazywał się Dalecki, – bo wydaje mi się, że takie nazwisko figurowało na protokóle wykonania wyroku) dawał rozkaz: „Do zdrajcy narodu pal”. (Wymieniony Dalecki, jako dowódca plutonu egzekucyjnego był wykonawcą wyroku śmierci na „Przepiórcę”).

Inny świadek więzień Zamku Mieczysław Józefacki tak opisuje miejsce straceń: „W styczniu 1945 roku oddziałowy wywołał nas z celi, ażeby przywieźć piachu dla murarzy. Poszedłem ja i więzień Górniak z Kolonii Krzczonów. Strażnik zaprowadził nas z nosilkami do budynku administracyjnego zamku, w piwnicy. Kiedy znalazłem się w piwnicy stanąłem jak wryty, bo zobaczyłem kulołap z desek 2x2 metry, przed kulołapem kupę piachu i na tych deskach, krew, mózg. Uświadomiłem sobie, że jest to wykonawcza cela śmierci. Za kulołapem, od kul rozstrzeliwanych ludzi, mur był wbity na grubość około pół metra”.

Dnia 12.12.1944 r. w podziemiach tego budynku rozstrzelano 6–ciu skazańców. Wszyscy należeli do AK i legitymowali się ukończonymi bądź rozpoczętymi studiami wyższymi. Kolejne egzekucje odbywały się w 5–cio minutowych odstępach czasu. O godzinie 16.40 (jako 5–ty, z kolei) zastrzelony został Marian Sikora. Nocą na polecenie naczelnika więzienia, ciało Mariana Sikory oraz pozostałych tj. Tadeusza Lisieckiego, Stefana Tipelta, Henryka Witkowskiego, Aleksandra Resza i Antoniego Jankowskiego pochowano na cmentarzu przy ulicy Unickiej.

W maju 1946 r. żona „Pika” widnieje w wykazie Oddz. „Orlika” zapomóg wypłacanych z kasy oddziału dla wdów po poległych żołnierzach AK.

Po wojnie żona i córka por. Tipelta zamieszkały w Warszawie.





**TRACZYK Henryk ps. „Krab”** – s. Jana Marianny z d. Pandys, ur. 15.02.1921 r. w Rykach. W latach trzydziestych uczęszczał do Gimnazjum w Dęblinie. Żołnierz Armii Krajowej ps. „Krab”, członek Oddziału Partyzanckiego „Orlika”. Dębliński nauczyciel Tomasz Kusyk w swoich wspomnieniach tak opisuje okoliczności, w jakich Henryk użył pistolet:

*„Po kilku dniach walki pod Kockiem ustały, bo dowództwo (gen. Kleeberg) widząc beznadziejność dalszej walki skapitulowało. Przez dwie doby Niemcy prowadzili jeńców polskich do twierdzy, a później wyprawiali ich dalej. Jednostkom udało się zmylić czujność eskortujących Niemców i skryć się za bramą domu lub w podwórzu. Do nas wpadł jakiś podchorąży, dostał od nas cywilne ubranie, przebrał się, zostawił pistolet, który udało mu się ukryć przed Niemcami i sam się ulotnił. Pistolet dobrze nawazelinowaliśmy i wraz z umundurowaniem, które zostawił, zakopaliśmy do ziemi w naszym ogródku. Po dłuższym czasie wydobyliśmy pistolet z ziemi i umieściliśmy go w schowku, gdzie nie groziło mu zardzewienie. Później, w 1943 r. posłużył do walki z okupantem, bo syn Tadek przekazał go swemu koledze Traczykowi Henrykowi, który potem zginął w walce z hitlerowcami pod Paprotnią”.*

Henryk Traczyk ps. „Krab” poległ w walce z niemieckimi żandarmami pod Paprotnią gm. Stężycza w dniu 27.06.1944 r. W tej bitwie zginęło 6 partyzantów z Oddziału „Orlika”. Zostali pochowani z honorami wojskowymi w zbiorowej mogile na cmentarzu w Brzezinach.

Po kilku miesiącach ekshumowany przez rodzinę i przeniesiony do grobu rodzinnego na cmentarzu parafialnym w Rykach.

**TRUCHLIŃSKI Julian** – przyjechał do Dębina z Krakowa do swoich braci Jerzego i Kazimierza. Znał dobrze niemiecki i pracował w Arbeitsamcie, którego kierownikiem był reichsdojcz Kowalski. Kowalski współpracował z Polakami, patrząc przez palce za łapówki, na zatrudnianie nadmiaru ludzi w danym zakładzie. Arbeitsamt mieścił się na ulicy Warszawskiej 65, w dawnym domu Żyda Rubina (po wojnie była tam poczta). Julian Truchliński był

narzeczonym Aliny, córki Mieczysława Brandla, kierownika Szkoły Powszechnej Nr 3 na lotnisku w Dęblinie. Mieczysław Brandl był z pochodzenia Niemcem. Na początku 1943 roku został niespodziewanie aresztowany i przesłuchiwany przez Gestapo w Lublinie.

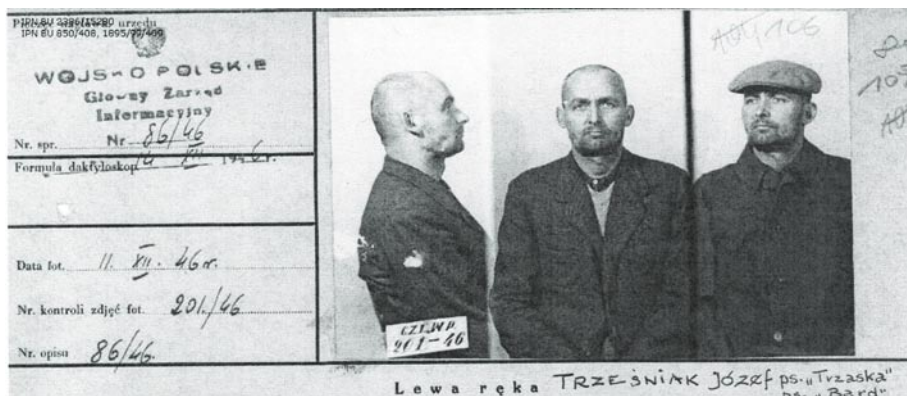
Po pewnym czasie został zwolniony. W Dęblinie mówiło się, że poszedł na współpracę, został konfidentem żandarmerii. Między innymi w 1943 roku zadenuncjował właścicielkę apteki Irenę Hasse ps. „Ikar”, którą Gestapo więziło na Zamku Lubelskim. Po kilku miesiącach usilnych starań i olbrzymiej łapówki udało się ją schowaną wykupić. Wyrokiem Polskiego Państwa Podziemnego został skazany na śmierć. W dniu 20 listopada 1943 roku wyrok na terenie fortu Mierzwiażka wykonali Marian Szeliga „Jawa”, Kazimierz Dębowski „Boruta”, Józef Pasek „Czart” i Henryk Barański „Długi”.

Truchliński pracował w urzędzie zatrudnienia razem z Mieczysławem Mikołajczakiem, młodszym synem pułkownika dowódcy 15 pp „Wilków” oraz Janem Drozdalskim z Warszawy, który przyjechał do Dębina do swojej narzeczonej, krewnej pani Haase. Cała trójka była w AK i aktywnie pomagali Polakom, których chronili przed wyjazdami na roboty przymusowe do Rzeszy. Niemcy od dawna obserwowali, co się dzieje w Arbeitsamcie i we wrześniu 1943 roku całą trójkę aresztowali. Żyjący jeszcze przyszyli teść miał wpływ w Gestapo i przyczynił się do zwolnienia Juliana Truchlińskiego. Zaraz po tym Alina Brandl i Julian Truchliński zawarli związek małżeński.

Rodzina Brandlów miała różne zapatrywania polityczne. Syn dyrektora Brandla walczył w Oddziale Partyzanckim AK „Zagona” i zginął w walce z hitlerowcami, jako żołnierz Wojska Polskiego.

Jan Drozdalski, po wyjściu z aresztu, wyjechał do Warszawy. Zginął razem ze swym kolegą Tadeuszem Haase ps „Bajor” przy wyjściu z kanału na ulicy Dworkowej podczas Powstania Warszawskiego. Mieczysław Mikołajczak został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

**TRZEŚNIAK Józef ps. „Trzaska”, „Bard”** – s. Hipolita, ur. w 1908 roku we wsi Borysik pow. Chełm Lubelski. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej przez rok uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego. W 1928 roku rozpoczął prace w Składnicy Uzbrojenia w Stawach początkowo jako robotnik, a potem jako urzędnik, aż do 1939 roku.



Przed wojną był redaktorem „Jednodniówek” Związku Rezerwistów w Dęblinie. W 1940 roku został zwerbowany do Związku Walki Zbrojnej przez Wojciecha Leśko ps. „Kostka”, sołtysa gm. Irena, komendanta placówki ZWZ. Kontynuował działalność konspiracyjną w AK, prowadził wywiad na szczeblu podobowodu puławskiego.

W czasie okupacji mieszkał w Karasiówce koło Staw, kontakty z władzami AK utrzymywał za pośrednictwem łączniczki Haliny Mackiewicz ps. „Róża”.

Po egzekucji „Kostki” w marcu 1944 r. komendę rejonu 5 AK przejął Tadeusz Lesisz ps. „Orzeł”, a następnie Józef Pudło ps. „Poręba”. Kontakty z nimi utrzymywał „Trzaska”, jako łącznik i członek wywiadu.

Po wyzwoleniu kontakty z Józefem Trześniakiem nawiązał Wacław Mich ps. „Polny” poprzez swoich łączników Józefa Balla ps. „Wilk”, drukarza tajnej gazetki „Wiadomości Bieżące” i Felicji Węgiełek ps. „Wicher” oraz Lucyny Panus ps. „Wiosna”. Józef Trześniak, pod nowym pseudonimem „Bard” w 1945 i 1946 roku pisał artykuły do „Wiadomości Bieżących” i był redaktorem naczelnym tej gazety.

Józef Trześniak rozkazem Komendanta Sił Zbrojnych na kraj z dnia 1 czerwca 1945 r. został mianowany na stopień podporucznika. W 1944 roku tak był charakteryzowany: lat ok. 35, wysoki wzrost ok. 180 cm, włosy jasnobłond, twarz owalna, kości policzkowe wystające, oczy niebieskie, nos długi, na prawym policzku miał szramę wiodącą od ucha po brodę, do czytania zakładał okulary.

9 listopada 1946 roku został aresztowany przez oficerów Informacji Zjednoczonej Szkoły Lotniczej W.P w Dęblinie.

**TYSZKIEWICZ Janina ps. „Zagłoba”** – harcmistrz, hufcowa, nauczycielka – katechetka w Szkole Powszechnej nr 2 w Irenie. Janina Tyszkiewicz była zaprzysiężona do Związku Walki Zbrojnej przez por. Klemensa Kurzypa ps. „Wojtyński” – komendanta Rejonu Dęblin–Stężyca w pierwszej „5-tce” konspiratorów z Ireny obok komendanta placówki, sołtysa Wojciecha Leśko ps. „Kostka” – w pierwszych miesiącach okupacji, jeszcze w 1939 roku.

Stopniowo jako hufcowa wciągała do konspiracji, do działalności wywiadowczej i służby sanitarnej starsze harcerki ze swej drużyny.

Dnia 29.03.1940 r. Gestapo aresztowało Janinę Tyszkiewicz i drużynową Zofię Pietuch–Pietrzak podczas przewożenia tajnej prasy, na stacji kolejowej w Dęblinie. Osadzono je w areszcie w Gestapo na Zamku Lubelskim.

W Irenie ogłoszono alarm, obawiano się dalszych aresztowań harcerek, a przede wszystkim działaczy ZWZ, których znała Tyszkiewicz, znała bowiem wielu ludzi, znała punkty kontaktowe.

Okrutnie przesłuchiwana, ciężko chora na astmę, broniła swoją uczennicę Zofię Pietuch–Pietrzak, biorąc ewentualnie całą winę na siebie. Pomimo trzymiesięcznego przesłuchiwana i męczarni nikt nie wyspały. Wytrzymały. W dniu 29.06.1940 r. zostały rozstrzelane w publicznej egzekucji w podlubelskiej miejscowości, w miejscu kaźni w Rurach Jezuickich i pochowane w bezimiennej mogile.

W



**Sierż. WALCZYK Władysław ps. „Rzepa”** – dowódca dęblińskiego plutonu saperów ZWZ zorganizowanego w 1940 roku.

**WALCZYK Ryszard** – s. Władysława (przedwojennego sierżanta z 15 pp „Wilków”) i Natalii Jędrych, ur. 19.09.1928 r. w Dęblinie. Ukończył 6 Oddziałów Szkoły Powszechnej w Dęblinie. Z zawodu – rolnik. Mieszkał na stacji na ulicy Dworkowej. Pracował w drukarni Marcyniuka na ul. Warszawskiej.

W 1946 roku został zwerbowany do nielegalnej organizacji WiN przez Czesława Balla ps. „Ryś”. Funkcjonował jako łącznik, kolporter gazetek niepodległościowych „Wiadomości Bieżące” i „Polska Walcząca” redagowane w Oddziale „Zagończyka”, a drukowane w Dęblinie na ulicy Przechodniej u Heleny Jarosławskiej przez starszego brata Czesława, Józefa Balla. Po amnestii w 1947 roku nie ujawnił się.

**WARDA Henryk ps. „Chmura”, „Grabula”** – s. Hipolita i Władysławy Nakoniecznej, ur. 28.08.1914 r. w Dęblinie na stacji, zamieszkały w Dęblinie na ul. Dworcowej 1. Szkołę Powszechną ukończył w Dęblinie i podjął dalszą naukę w szkole technicznej w Radomiu, gdzie ukończył 3 kursy garbarskie. Henryk Warda został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej przez wachmistrza Władysława Kotłęgę ps. „Dębor”, w 1940 r. przyjął pseudonim „Chmura”. (Więcej w podstawowej części książki).

**WARDA Stanisław ps. „Fokstrot”** – członek dęblińskiej organizacji ZWZ i AK (1891–6.02.1943 r.).

W czasach okupacji niemieckiej pracował w warsztatach remontowych na lotnisku w Dęblinie. Brał aktywny udział w sabotażu prowadzonym na lotnisku oraz prowadził wywiad wojskowy. Meldunki przekazywał bezpośrednio Wojciechowi Leško ps. „Kostka”, sołtysowi gminy Irena, komendantowi placówki ZWZ–AK Irena–Dęblin.

**WARDAL Daniel** – młodszy brat „Ramzesa”, był kolegą szkolnym Ryszarda Barańskiego ps. „Mały” z jednej klasy Szkoły Powszechnej przy stacji Dęblin. Do 1936 roku dojeżdżał ze Staw na zajęcia pociągiem do stacji Dęblin.

Przed wojną i w okresie okupacji pracował w Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr 2 w Stawach w przedwojennym „Arsenale II Rzeczypospolitej”.

Dowodził on i organizował przerzuty amunicji z grupą pracowników zaprzysiężonych w AK. W skład grupy konspiracyjnej, która wywoziła amunicję wchodził: Edward Witosław ps. „Wilczur” z Julina, Stefan Żmuda ps. „Żak”, sierż. Kazimierz Bociński ps. „Berin”, podoficer gospodarczy w OL „Orlika”, Zdzisław Pastuszko ps. „Karaś” z Krasnoglin, Frankowski ps. „Jawa”, Piotr Korowiec ps. „Korek” oraz ppor. Wiktor Jeżowski ps. „Wróg”. (Od maja 1944



roku komendant Placówki AK Ryki), miał swoją furmankę, którą wywoził amunicję. Podejrzewając dokonywanie kradzieży, Niemcy w dniu 24.07.1942 r. aresztowali 35 osób, z których po kilku dniach zwolnili 31. Czterech zesłali do obozu koncentracyjnego. Konspiratorzy systematycznie wykradali, wywozili i wynosili amunicje i materiały wybuchowe ze Składnicy. Sposobów było kilka, w zależności od sytuacji i pomysłów. Najczęściej ukrywano skrzynki z amunicją w stercie drewna opałowego i gałęzi, jakie Niemcy sprzedawali pracownikom z planowanego wyrębu na obszarze ponad 650 hektarów lasu, na których było zlokalizowane ponad 250 obiektów magazynowych. Najbardziej odważni wynosili naboje karabinowe i pistoletowe w skrytkach szytych w ubraniu lub podręcznych torbach.

Daniel Wardal podobnie jak wielu innych działaczy dęblńskiego podziemia został aresztowany przez Gestapo w „czerwonej noc” i rozstrzelany w publicznej egzekucji w Kurowie 6.03.1944 roku.



**WARDAL Helena ps. „Ramzesowa”** – z domu Bąk, ur. 16.01.1921 r. we wsi Mierzwiączka jako córka Antoniny i Władysława Bąk. W Irenie ukończyła szkołę powszechną. 20 listopada 1938 roku zawarła związek małżeński z Ignacym Wardalem. Mąż pracował w PKP. Młodzi zamieszkali w Stawach i tam rozpoczęli nowe życie. Szczęście nie trwało jednak długo, już wkrótce Polskę ogarnęła wojna, a potem nadeszła okupacja. Oboje

włączyli się w działalność niepodległościową. Ignacy Wardal ps. „Ramzes” został w maju 1942 roku aresztowany za działalność konspiracyjną i wywieziony do Oświęcimia. Po dwóch tygodniach przyszło zawiadomienie o jego śmierci.

Pomimo tych nieszczęść aktywnie uczestniczyła w walce z okupantem. Była członkiem Armii Krajowej. Przysięgę składała przed starszym sierżantem Kazimierzem Kiełczykowskim ps. „Błysk”. Została jego łączniczką w patrolu „Kedywu”. W końcu 1943 roku przeszła z żołnierzami „Błyska” do oddziału partyzanckiego „Zagona”. Była odważna, a w bardzo ryzykownych sytuacjach szybko podejmowała decyzje. Jako łączniczka często bywała w Rykach i innych sąsiednich miejscowościach. Do końca niemieckiej okupacji brała czynny udział w wielu akcjach oddziału „Zagona”.

Po wejściu Rosjan na nasze tereny nie zerwała kontaktów z „Zagonem”. Po jego aresztowaniu, w listopadzie 1944 roku, dołączyła do „Orlika”. Nasilające się aresztowania zmusiły ją do wyjazdu do Łodzi, gdzie od sierpnia 1945 roku chciała rozpocząć pracę i ustabilizować swoje życie. Wardalowa spotykała się w Łodzi z Marianem Grabskim ps. „Spec”, z którym razem byli w oddziale „Zagona”. Wkrótce obydwójce zostali aresztowani. Najwyższy Sąd Wojskowy na sesji wyjazdowej w Łodzi skazał Helenę Wardal na karę śmierci. (Więcej w podstawowej części książki).

**WARDAL Ignacy ps. „Ramzes”** – członek dęblińskiego podziemia, AK-owiec. W 1938 roku ożenił się z Heleną Bąk z Ireny. Pracował na kolei na dęblińskim węźle jako buchalter. W 1942 roku został aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Po dwóch tygodniach, żona Helena Wardal, otrzymała pismo, że Ignacy Wardal zmarł z powodu choroby.

**WAWRZYŃIAK Kazimierz** – młodszy brat Zygmunta, członek dęblińskiej organizacji AK na lotnisku. Uczeń wieczorowej szkoły w zawodzie ślusarz–mechanik samolotowy. Równolegle pracował w lotniczych warsztatach remontowych. Aresztowany 28.05.1944 roku. Zamordowany 20 lipca w siedzibie Gestapo na dziedzińcu Zamku Lubelskiego. Miał zaledwie 17 lat.

**WAWRZYŃIAK Zygmunt** – członek dęblińskiej organizacji AK, prowadził działalność wywiadowczą na lotnisku w Dęblinie, utrzymywał kontakty ze Stanisławem Włodarczykiem ps. „Dytko”, któremu składał meldunki. Uczeń wieczorowej szkoły w zawodzie ślusarz–mechanik samolotowy, jednocześnie pracownik lotniczych warsztatów remontowych. Wsławił się odważną akcją, zakradł się do magazynu, gdzie złożono części pocisku latającej bomby V-1, którego elementy z okolic Kozienic przywieźli Niemcy na lotnisko. Obmierzył je i sporządził szkice, które wywiad lotniczy AK przesłał do Londynu.

Aresztowany 28.05.1944 r. wraz z innymi uczniami, którzy wykradali broń i wojskowe wyposażenie, przewieziony do aresztu Gestapo na Zamek Lubelski. Zamordowany 20.07.1944 r. Miał zaledwie 19 lat.



**WĄSOWSKI Stanisław Henryk** – aresztowany z grupą dęblińskich konspiratorów ZWZ, zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Rozstrzelany pod ścianą śmierci 28.10.1943 r.



**WESOŁOWSKI Czesław ps. „Szturm”** – s. Konstantego i Pauliny Milki, ur. 5.12.1928 r. na Międzywierz gm. Irena. W Dęblinie ukończył 7 Oddziałów Szkoły Powszechnej, z zawodu ślusarz.

W czasie okupacji niemieckiej pracował jako ślusarz w warsztatach remontowych na lotnisku w Dęblinie. Do organizacji WiN został zaprzysiężony w 1946 roku przez Sylwina Grzegorzycyka ps. „Sylwin” oraz Witolda Borucha ps. „Czarny”. Działał w Oddziale Lotnym „Pilot” dowodzonym przez por. kaw. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagończyk”, a po jego aresztowaniu w Oddziale „Orła” Tadeusza Bednarskiego z Garbatki. Oddziały prowadziły działalność na terenie powiatu radomskiego i kozienickiego. Został wcielony do 18 osobowej drużyny dywersyjnej dowodzonej przez Zenona Ochala ps. „Jastrząb”, która m. in. stanowiła ochronę sztabu „Zagończyka”.

W marcu 1946 roku uczestniczył w rozbrojeniu posterunku MO w Tymienicy, zabrano broń i mundury. Pod koniec marca 1946 roku brał udział w rozbrojeniu posterunku MO w miejscowości Oblasy, zabrano 1 kbk i amunicję, rower i 2000 zł.

W lipcu 1946 roku uczestniczył w rozbrajaniu posterunku MO w Gniewoszowie. Zabrano 6 karabinów, płaszcz, koce, obuwie i zegarek oraz pieczętki służbowe.

Po wojnie tak opisywał te lata: *„W kwietniu 1946 roku brałem udział, w połączonych grupach „Zagona”, „Orła”, w likwidacji inwentarza żywego i innych wartościowych przedmiotów, we wsi Mszadla, pow. Kozienicki, tym gospodarzom, którzy byli członkami*

partii demokratycznych. Podczas akcji stałem na obstawie uzbrojony w P.M. W maju 1946 roku z oddziałem „Zagona” brałem udział w akcjach dokonanych na szosie Radom–Zwory, rekwirując z przejeżdżających samochodów gumę na zelówki oraz kałafonię. Podczas w/w wypadów uzbrojony byłem w automat górski. Oddziałem dowodził „Zagończyk”. W maju 1946 roku przydzielony zostałem do oddziału „Orła”. W dniu 7 lipca 1946 r. podczas potyczki z oddziałami bezpieczeństwa zostałem ranny i ukryty przez kolegów w Zwoleniu u Filiksa. Następnie na Osinach. pow. Kozienice i we wsi Sucha, pow. Kozienice. Z Suchej zostałem przez „Czarnego” i „Granata” przewieziony do domu”.

We wrześniu 1946 roku ujawnił się w PUBP w Puławach zdając 2 automaty i 1 karabin.

**WESOŁOWSKI Konstanty** – (23.02.1923 r.) kolejarz, pracownik dęblińskiego PKP. Członek ZWZ, AK i WiN. Po amnestii w 1947 roku, ujawnił się. Utrzymywał przyjazne kontakty z żoną „Sarny”, Natalią Szkodą i Michałem Stecyszynem. Brał udział w pogrzebie Zenona Ochala. Zmarł 27 lutego 1999 r.

**WĘGIELEK Felicja ps. „Wicher”** – z domu Stachnio, c. Teofila i Józefy Grzebalskiej ur. 30.05.1920 r. w Irenie, zamieszkała na Starówce, na ulicy Staromiejskiej 53. Szkołę Powszechną ukończyła w Irenie. Okupację spędziła w domu rodziców pomagając w gospodarstwie domowym. Pod koniec 1943 roku została zwerbowana do Armii Krajowej przez nauczycielkę Janinę Frydecką ps. „Joanna”, komendantkę Wojskowej Służby Kobiet. Została łączniczką oraz kolporterką ulotek i tajnej prasy.



Po wkroczeniu na tereny Dębina Armii Czerwonej „Joanna” przekazała jej, że przysięga dalej obowiązuje, i że tajna organizacja nadal działa. 15 grudnia 1944 roku rodzina Stachniów wróciła do Ireny z przymusowego wysiedlenia. Odnalazła ją „Joanna” i poleciła jej zanieść meldunek do Sędowic, do zagrody Jędrysów, gdzie leczył się ranny Zbigniew Osiecki ps. „Żbik”, odpowiedź oddała „Joannie”. Nosiła też meldunki i rozkazy do Józefa Trześniaka ps. „Bard” do Karasiówki k/Staw.

Felicja Węgiełek aktywnie włączyła się w działalność dęblińskiego podziemia, zbierała fundusze na działalność organizacji, roznosiła nielegalną prasę w tym „Wiadomości Bieżące”, które drukował Józef Ball ps. „Wilk” w mieszkaniu Heleny Jarosławskiej ps. „Krawcowa” na ulicy Przechodniej. Woziła meldunki i korespondencję do komendanta Podobwodu WiN kpt. Ageneora Walusińskiego ps. „Willy”, a następnie do Wacława Micha ps. „Polny”.

W organizacji WiN działała do 9 listopada 1946 roku, do momentu aresztowania przez oficerów Informacji WP ze Zjednoczonej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

### Protokół z przesłuchania Felicji Węgiełek ps. „Wicher”

Dnia 11 XI 1946

#### PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA

Ja, Oficer Informacji Zjednoczonej Szkoły Lotniczej W.P. por. Kozlewski Józef przesłuchałem w dniu dzisiejszym zatrzymaną i podejrzaną o przynależność do organizacji podziemnej „WIN”

WĘGIEŁEK FELICJĘ c. Teofila ur. 1920 r. w Dęblinie, wyksz. 7 klas szkoły powsz. partyjność A.K., nie sądzona, zamieszkała w Dęblinie ul. Staromiejska 53.

Pytanie: Od jakiego czasu jesteście członkiem organizacji podziemnej?

Odpowiedź: Wstąpiłam do A.K. w roku 1942. Zaproponowała mi Frydecka pseudonim „Joanna”. Byłam łączniczką wpierw „Joanny”, a następnie Fietowej, nosiłam prasę, ulotki i meldunki i rozkazy od „Willego”, ze skrytki w Sędowicach do „Joanny”. W trakcie pracy poznałam „Willego”, jego żonę, Osieckiego „Żbika” oraz jego kochankę „Skoczka”.

Pytanie: Jaki otrzymaliście rozkaz z chwilą wkroczenia Czerwonej Armii do Dębina?

Odpowiedź: Otrzymaliśmy rozkaz, że organizacja istnieje w dalszym ciągu, że nadal się walczy, że Z.S.R.R. jest naszym wrogiem, a obecny rząd jest rządem komunistycznym.

Pytanie: Opowiedzcie dokładnie o całej waszej działalności od czasu wkroczenia Czerwonej Armii.

Odpowiedź: Zaczęliśmy nadal pracować po powrocie z ewakuacji w 1944 r. 15 grudnia. Przyszła do mnie „Joanna” i zaproponowała mi kontynuowanie podziemnej działalności w szeregach A.K. Wysłali mnie do Sędowic do teścia Jędrysa. Tam spotkałam rannego „Żbika”, dałam mu rozkaz i otrzymałam od niego rozkaz i meldunki z zadaniem przeniesienia ich do „Joanny”. Do czasu jej ucieczki nosiłam do niej, potem zaś do Fietowej, pseudonim „Fiołek”. Ona miała



u siebie główny punkt meldunków na Dęblin. „Joanna” udała się do Sędowic, a potem wraz z „Willem” i jego żoną uciekli pod Warszawę i tam do dnia dzisiejszego się ukrywają.

**Pytanie:** Kogo znaleźcie w procesie waszej pracy, z kim mieliście łączność? Od kogo i do kogo nosiliście pocztę?

**Odpowiedź:** Marczak Eugenia miała u siebie przy ul. Szkolnej punkt zbioru meldunków. Do niej to do jej sklepu ze wszystkich stron, ze wszystkich komórek znoszono pocztę. Do niej przychodziła też Fietowa, pomimo, że jej nie wolno było chodzić, gdyż ja byłam jej łączniczką. Ostatnie 2 tygodnie temu byłam u niej, ale niczego nie dostałam, gdyż zabrała sama Fietowa. Marczakowa była uprzedzona, że jeżeli ktoś będzie w sklepie, to należy się jej pytać o kupno czegoś takiego, czego w sklepie nie ma, aby się dłużej w sklepie zatrzymać. Paczki z prasą przynosiła z kuchni do sklepu i wydawała nam. Hasło brzmi: „220 volt żarówka”. Po tym wydawała nam pocztę. Wiem ze słów Fietowej, że Marczakowa nie chciała przyjąć poczty od łączniczki z Ryk, gdyż były zmienione hasła i ona pojechała za Fietową i ta ostatnie sama przyjęła.

**Pytanie:** Od jakiego czasu znacie Łomotową (Antonina Łomott – przyp. autora) i co możecie powiedzieć o jej pracy podziemnej?

**Odpowiedź:** Pracuje od samego początku i ma pseudonim „Mira”, była ona starsza w Czerwonym Krzyżu A.K. Dawła rozkazy o przewiezieniu rannych, o ewakuacji, była w łączności ze szpitalami, lekarzami, gromadziła lekarstwa, opiekowała się rodzinami rannych i zabitych. Za czasów okupacji niemieckiej była kierowniczką Czerwonego Krzyża A.K. Po wkroczeniu wojsk Radzieckich zaczęła przyjmować meldunki od „Willego”, od „Polnego”, od „Orlika” i od „Spokojnego”. Ja byłam jej łączniczką, oddawałam jej listy po wyjściu jej ze szkoły. Do mieszkania jej nie chodziłam, które było przy ul. Szkolnej, bo mi nie zezwalała. Uważała, że jestem zbyt młoda i że lepiej, aby przychodziła Fietowa jako starsza kobieta. Gdy Fietowa coś do niej zanosila, brała ze sobą płótno czy materiał i niby to dawała sobie coś szyć. Ostatni raz rozmawiałam z nią na pogrzebie matki lekarza. Łomottowa zapytała mnie: „czy jesteś już zdrowa”, co miało znaczyć czy jeszcze UB śledzi mnie. Ostatnio we wtorek dnia 5 XI 46 Fietowa przyniosła jej rozkaz, ale ona jego nie chciała przyjąć, dlaczego, nie wiem.

**Pytanie:** Od jakiego czasu znacie Trześniaka Józefa?

**Odpowiedź:** Trześniaka Józefa ps. „Bard” znam od czasu wkroczenia Czerwonej Armii. Mieszkał na Karasiówce w willi generała. Otrzymywał ode mnie pocztę i meldunki, wiem, że miał jeszcze łączniczkę „Wiosna” Panus Lucyna. Bardzo często jeździli do „Willego” w sprawach organizacyjnych. Ostatni raz byłam w czwartek 31 XI 1946 i wręczyłam mu osobiście meldunek w obecności siostry Lucyny Panus, gdyż ostatnia była w szkole. Często nosiłam do niego pieniądze, po 10 tys. zł., które przysyłał „Willi”. Miał on też łącznika „Wilka” Bal Józef zamieszkały Dęblin ul. Przechodnia 16, był on w wypadówce łącznikiem i drukarzem.

**Pytanie:** Powiedzcie co wiecie o Marczaku Antonim?

**Odpowiedź:** Marczak Antoni, jak też jego żona Genowefa, utrzymywali punkt zbioru meldunków przy ul. Szkolnej 36 od wstąpienia Armii Czerwonej. Przy wypowiedzeniu hasła „220 volt żarówka” on wydawał paczki i dokumenty.

**Pytanie:** Co możecie powiedzieć o ob. Kibilu zam. przy ul. Bankowej za domem kupców?

**Odpowiedź:** Teofil Kibil był skarbnikiem organizacji od czasu wstąpienia Czerwonej Armii. On zbierał od ludzi pieniądze, za które utrzymywała się organizacja. Była miesiąc temu po pieniądze u niego, gdyż on nie chciał oddać, tłumacząc się, że jemu są potrzebne. Po nastraszeniu go oddał 5.000 zł, które wziął od dr Rojka 2.000, od siebie 2.000 i jeszcze od kogoś 1.000.

**Pytanie:** Kto finansował organizację?

**Odpowiedź:** Wiem, że pieniądze dawali: dr Rojek, Kibil, krawiec Tula, kupiec Biegalski Jan „Jan”.

Pytanie: Jaką funkcję spełniał Janowski Józef właściciel restauracji „pod 100-ką” przy ulicy Okólnej?

Odpowiedź: Janowski Józef był przed wojną policjantem na stacji. Otrzymywał rozkazy i dyrektywy od organizacji, jego pseudonim „Gruby”. Była u niego w lecie jeszcze, gdyż zaginał meldunek i pytała się go czy przypadkiem nie otrzymał.

Pytanie: Jaką rolę spełniała Borowiecka Maria ps. „Danuta” i Borowiecki Bolesław, zam. przy ul. Warszawskiej?

Odpowiedź: Za czasów niemieckiej okupacji była naszą komendantką. Uczyla nas pełnienia warty, obchodzenia się z bronią i naprawiania broni. O jej działalności obecnie niczego powiedzieć nie mogę. Zdaje się, że obecnie nie pracuje, gdyż ma małe dziecko.

Pytanie: Co możecie powiedzieć o Jakackiej Helenie i Janie, jej mężu?

Odpowiedź: Jan Jakacki był za czasów niemieckiej okupacji w wypadówce A.K., ale został zwolniony z powodu choroby. Obecnie pracuje na stacji. Kilkakrotnie zanośłem im prasę, od nich otrzymywała prasę Peleszczukowa Luda.

Pytanie: Opowiedzcie o działalności Jarosławskiej Heleny zam. przy ul. Przechodniej 16.

Odpowiedź: Jarosławska Helena pseud. „Krawcowa” wstąpiła wiosną 1946 r. i była łączniczką. Jeździła rowerem do „Polnego”, do „Barda” na Janiszce pseud. „Grochow” do Ryk. Pracowała ona w drukarni, która mieściła się u niej w domu. Sama mi o tym opowiadała. Od niej rozchodziła się prasa w wielkiej ilości na lotnisko. Ona spotykała się z wojskowymi na rynku i oddawała im prasę. Prasę zaś na lotnisko dostarczał „Bard” przez „Wilka” i „Krawcowa”.

Pytanie: Opowiedzcie o Frydeckiej Janinie pseud. „Joanna”.

Odpowiedź: Była korespondentką obwodu i mnie ona wciągnęła do organizacji. Była ona organizatorem A.K. w Dęblinie, po jej ucieczce zajęła jej miejsce Fietowa pseud. „Fiołek”. Była w Czerwonym Krzyżu, zbierała pieniądze, drukowała gazety. Swój dom zmieniła w sztab „WI-N-u”.

Pytanie: Opowiedzcie o działalności Paśnickiego Stanisława pseud. „Kusy” pracownika gminy?

Odpowiedź: Znam go od czasu przyścia Armii Czerwonej, wyrabiał fałszywe dowody i dostawał meldunki. Dowody wydawał wszystkim „spalonym” członkom A.K.

Pytanie: Kto pracował w wypadówce A.K.?

Odpowiedź: Bracia Czesław i Kazimierz Lis, Ball Józef pseud. „Wilk”, Ochal Zenon oraz inni, których nazwisk nie pamiętam. Obecnie Ball Józef jest łącznikiem „Polnego”, Ochal Zenon ujawnił się, Lis Kazimierz jest w wojsku a Czesław Lis ukrywa się, wcześniej w okresie od 13 x 1944 r. do marca 1946 r. był internowany w ZSRR.

Pytanie: Komu zanosiliście prasę?

Odpowiedź: Poleszczukowej ludzie na lotnisko, na bramę, dowódcy warty Józkowi, którego zabił samochód. Z nim służyli Gienek i Marian. Zanośiłam do softysa Tereja Jana.

Pytanie: Kto postawił krzyż „Orlikowi” w Rynku?

Odpowiedź: Pieniądże zbierała gmina i kochanka Tereja, kupcowa, zam. z tyłu kina „Bajka”. Mszę urządziła również kochanka Tereja.

Pytanie: Opowiedzcie o Fietowej Stanisławie pseud. „Fiołek”.

Odpowiedź: Po ucieczce „Joanny” została komendantką obwodu Dęblin, mieszkała przy ul. Nowej 22 na Mierzwiączce. Podlegała bezpośrednio „Willemu”. Była organizatorem i łącznikiem „Willego”, bardzo często wyjeżdżała w teren do „Willego” i „Joanny”.

Pytanie: Kto pracowała na Kleszczówce w organizacji?

Odpowiedź: Pracował Jakubik Tadeusz pseud., „Bielicki”, był komendantem komórki. Mieszka za Żdżarami w środku wsi obok moczarów i u niego w domu jest punkt poczty. On dawał papier i farby do drukarni.

Pytanie: Kto pracuje w Bobrownikach?

Odpowiedź: W wypadówce jest Janisz Józef, pseudonimu nie znam („Ekiemka” – przyp. autora). Jest on komendantem placówki. Mieszka w Bobrownikach, obok kościoła przy Żurawiu.

Pytanie: Kto pracuje w Sędowicach?

Odpowiedź: Cała rodzina Jędrysów, st. sierż. Jędrys, jego żona była łączniczką „Joanny”. U nich mieszkał w lecie „Willi”, „Skoczek”, „Żbik” i inni spaleni. O sołtysie nazwiskiem Wojewoda niczego nie wiem.

Pytanie: Kto pracował w Karasiówce?

Odpowiedź: Komendantem był Trześnika Józef pseud. „Bard”, łączniczką byłam ja i Panus Lucyna pseud. „Wiosna”. Sołtys Karasiówki sam mi powiedział, że pracuje w organizacji.

Pytanie: Opowiedzcie dokładnie o waszej współpracy z ppor. Orlińskim Zbigniewem?

Odpowiedź: Zapoznałam się z nim przed kościołem w lecie 1946 r. Wpadła mu do oka muszka, ja zaś pomogłam mu i przeczyściłam mu oko. On mnie odprowadził i umówiliśmy się na wieczór. Pokazał mi meldunek do niego. Na drugi dzień pokazał mi nielegalną gazetkę i powiedział „jeżeli będziecie mieli coś takiego, to dajcie mi”. Z mego polecenia on zaniósł papier na prasę na stację do „Polota” Filipkówny Janinie, która po chorobie zmarła. Wiedział on dokładnie, dla jakiego celu jest ten papier, jak też, że z niego będą robić gazetę nielegalną. Znałam się z nim na przeciągu 3–ch miesięcy czasu, później on otrzymał przeniesienie do Krakowa. On mnie zna dobrze, zna moje nazwisko i imię i mój pseudonim.

Pytanie: Kto pracuje we wsi Janisz?

Odpowiedź: Tam pracuje chłop Góral Józef pseud. „Krewny”. Który ma u siebie punkt zbioru meldunków. Miałam do niego pójść, ale rozkaz został cofnięty.

Pytanie: Co wiecie o pracy organizacji WIN na ternie lotniska?

Odpowiedź: W miesiącu czerwcu 1946 roku przyszedł do mnie Ball Józef ps. „Wilk” i powiedział mi, że był na lotnisku i zaniósł nielegalną prasę do pułk. Madejskiego, komendanta szkoły. Zapytałam: „Józek! I ty się nie boisz iść do niego, przecież on może wyspać”. Na to odpowiedział mi: „Nie ma obawy, to jest nasz chłop, członek naszej organizacji i nie ma żadnej obawy. Bezpośrednio po wydrukowaniu zaniósł mu prasę”. Na drugi dzień znów rozmawialiśmy i ja znów wyraziłam obawę swoją. Na to on odpowiedział: „Nie bój się niczego, on jest pewnym człowiekiem”.

Pytanie: Jak przedstawia się sprawa z drukarnią?

Odpowiedź: Latem była u nas w Dęblinie w domu Heleny Jarosławskiej „Krawcowa” i często przechowywała u nas. W maju U.B. przeprowadziło u nas rewizję, ale drukarni nie znaleźli i my ją wywieźliśmy do wsi Sędowice, ale nie wiem do kogo.

Pytanie: Co jeszcze możecie zeznać?

Odpowiedź: Na razie zeznałam wszystko, co zdołałam sobie przypomnieć. Po przeczytaniu stwierdzam wiarygodność i podpisuję własnoręcznie.

(-) Węgiełkówna Feliksa „Wicher”

Przeprowadził przesłuchanie:  
OFICER INFORMACJI  
(-) Kozłowski J. por.

11.xi.1946 rok–



**WIAK Stanisław ps. „Mały”** – s. Jana i Lucyny ze Strzeleckich, ur. 16.07.1926 r. w Ułężu.

W czasie okupacji mieszkał na Mierzwiączce na ulicy Ogrodowej. Dzieciństwo i Szkołę Powszechną nr 3 spędził na lotnisku w Dęblinie.

W latach 1941–1944 uczył się wieczorowo w szkole zawodowej, która kształciła ślusarzy precyzyjnych–mechaników samolotowych.

Jednocześnie pracował w lotniczych warsztatach remontowych. Tam został zaprzysiężony do AK i otrzymał pseudonim „Mały”.

Pomagał w akcjach sabotażowych oraz wynoszeniu z lotniska broni, amunicji, map wojskowych i apteczek. (Więcej w podstawowej części książki).

**WIECZOREK Hermenegild ps. „Wierzba”** – s. Stanisława, ur. 9.04.1917 r. na Młynkach gm. Irena i tam mieszkał w czasie okupacji. W Irenie ukończył 7 Oddziałów Szkoły Powszechniej. Zawód fryzjer. Członek AK i WiN drużyny dywersyjnej zorganizowanej na Młynkach pod dowództwem Piotra Korowca ps. „Korek” przynależnej do placówki Irena–Dęblin. Posługiwał się pseudonimem „Wierzba”. W dniu 11.03.1947 r. po amnestii ujawnił się w PUBP w Garwolinie. Po wojnie grał w orkiestrze straży pożarnej w Rykach.

**WILCZYŃSKA Helena ps. „Czarna”** – c. Wincentego i Katarzyny Jońskiej, ur. 2.03.1915 r. na Rycicach gm. Irena. Ukończyła 7 Oddziałów Szkoły Powszechniej. W maju 1945 roku wstąpiła do AK–WiN, została łączniczką i prowadziła skrzynkę kontaktową dla Oddziału Lotnego dowodzonego przez jej męża Zygmunta Wilczyńskiego ps. „Żuk”. Przenosiła rozkazy od „Żuka” do „Orlika”. Prowadziła kolportaż ulotek i tajnej prasy w tym „Wiadomości Bieżące”. Kursowała między Dęblinem, a Puławami oraz Warszawą gdzie przebywał Piotr Ignaczak ps. „Just”.

W organizacji WiN funkcjonowała do ujawnienia się w dniu 26.03.1947 r. w PUBP w Puławach. Od 1945 roku posiadała pistolet „belgijka” kal. 7.65 mm Nr 91595, który zdała w trakcie ujawnienia. W materiałach UB z 1946 roku widnieje rysopis: wzrost średni,

szczupła, twarz pociągła, opalona, oczy niebieskie, nos normalny, włosy ciemno-blond, czesze się do góry, lat około 30, ubrana po wiejsku.



**WILCZYŃSKI Zygmunt ps. „Żuk”** – s. Andrzeja i Marii z d. Schteling, ur. 30.02.1910 r. w Przemyślu. Szkołę Powszechną i Państwową Szkołę Techniczną, ukończył w 1929 roku uzyskując tytuł technika silników. Pracował podobnie jak ojciec na PKP. W latach 1931–1939 służył zawodowo w 6 Batalionie Pancernym we Lwowie. We wrześniu 1939 roku po obronie Lwowa w grupie pancerniej pod dowództwem pułkownika Maczka prze-

kroczył granicę polsko-rumuńską. Po internowaniu uciekł do Budapesztu i przez Jugosławię, Grecję okrętem „Batory” dotarł do Francji. W ramach polskiej 1 Dywizji 1-ego Baonu Pancernego, po kapitulacji Francji przedzierali się do Szwajcarii, podczas ostatniej potyczki ciężko ranny, dostał się do niemieckiej niewoli. Kilka razy uciekał z obozu jenieckiego w Strasburgu, aż wylądował w obozie koncentracyjnym. Jednak w połowie 1942 roku udało mu się po raz czwarty skutecznie uciec i dotrzeć do Polski, do Krakowa. Zaczął pracować w fabryce naczyń emaliowanych, gdzie wiosną 1943 roku został zwerbowany do AK. Został wcielony do oddziału dywersyjnego dowodzonego przez oficera przedwojennego o ps. „Chłopicki”. Brał czynny udział w kilku akcjach dywersyjnych zniszczenia automatów do gwintowania zapalników bombowych, aparatów do mierzenia ciśnienia płynu w chłodnicach samochodowych, wypuszczaniu z cystern benzyny i ropy. Po kilku miesiącach został namierzony przez Gestapo i musiał natychmiast zniknąć z terenu Krakowa. Przyjechał do Dęblińska, gdzie na Rycicach mieszkała jego żona Helena z domu Jońska.





W maju 1943 roku poprzez znajomego żony, sierż. Mariana Grabskiego ps. „Spec” nawiązał współpracę z dęblińskim AK, który skontaktował go z Marianem Sikorą, ps. „Przepiórka”, który dowodził Oddziałem Partyzanckim „Kedywu”. Wilczyński pod ps. „Żuk” pełnił kolejno w Oddziale funkcję szefa kompanii, oficera wyszkolenia i dowódcy plutonu dywersyjnego. „Żak” dowodził akcjami dywersyjnymi tzw. „kolejówkami”, podczas, których wykolejano i wysadzano niemieckie transporty kolejowe. Walczyli z żandarmerią i niemieckimi lotnikami. W uznaniu bojowych zasług został mianowany porucznikiem. W lipcu 1944 roku brał udział w Oddziale „Zagona” w obronie Końskowoli. Po rozformowaniu Oddziału, ponownie zmobilizowany w sierpniu 1944 r. szedł z 12-osobową drużyną na pomoc powstaniu warszawskiemu. Aresztowany pod Otwockiem przez NKWD. Samochodami wieźli ich na zesłanie na Sybir. W okolicach Chełma wyskoczył z samochodu. Wrócił w okolice Lublina i nawiązał kontakt z „Przepiórką” i „Zagonem”. W październiku 1944 roku obaj dowódcy zostali aresztowani i skazani na śmierć. Na „Przepiórcie” wyrok wykonano, „Zagonowi” Rola-Żymierski złagodził wyrok na dożywocie. W tej sytuacji „Żuk” został dowódcą resztek Oddziału. W dniu 6 stycznia 1945 roku nawiązał kontakt z „Orlikiem”, otrzymał zadanie zamelinować ludzi i czekać do wiosny. „Żuk” organizował ludzi i przekazywał ich do reaktywnego Oddziału „Orlika”, który został komendantem Inspektora Pu-

ławy pod kryptonimem „Pułtusk”, obejmującego powiaty garwoliński, puławski i kraśnicki. W maju 1945 roku „Orlik” mianował por. Zygmunta Wilczyńskiego Referentem Bezpieczeństwa Podobwodu „Pułtusk” tj. na południową część powiatu puławskiego. Organizował w tym Podobwodzie siatkę terenową oraz siatkę dywersyjną. W połowie lipca 1945 roku „Orlik” rozdzielił kompanię, którą dowodził por. Zygmunt Kęska „Świt” na plutony i rozkazał zamelinować je w różnych rejonach. „Żuk” ze swoim plutonem i plutonem Witolda Andrzejewskiego ps. „Zawisza” udali się na teren południowy pow. Puławskiego. W miesiącu sierpniu 1945 roku „Żuk” został mianowany komendantem całego Obwodu C oraz dowódcą oddziału zbrojnego. Nadeszła zima i wiosna 1946 roku, „Żuk” za mało otrzymywał środków finansowych od „Orlika” i „Justa” mjr Piotra Ignacaka komendanta Obwodu WiN Puławy na utrzymanie Oddziału. Organizował, więc akcje dywersyjne na urzędy pocztowe, sklepy spółdzielcze i samochody ciężarowe wiozące towary, które można było spieniężyć. Zdobywając broń rozbierał posterunki Milicji Obywatelskiej, karząc milicjantów chłostą, a nie raz kazał ich rozstrzeliwać, zawsze rozstrzeliwani byli funkcjonariusze UB tzw. resortu. Represjonowani byli członkowie PPR oraz ich rodziny, zagrody ich były rabowane, konie, bydło, świnie i inne dobra.

Powodowało to wzmożone reperkusje ze strony oddziałów NKWD i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. „Żuk” jednoosobowo wydawał wyroki, często kontrowersyjne. Najbardziej problematyczny jest wyrok śmierci jaki wydał „Żuk” na żołnierza września, pierwszego konspiratora ZWZ i AK, plutonowego Kazimierza Szlendaka ps. „Orzeł” wieloletniego dowódcy placówki AK-WiN w Kośminie, komendanta Rejonu 4 WiN w Puławach w Podobwodzie B. W listopadzie 1946 roku został rozstrzelany za to, że ujawnił na PUBP w Puławach drużynę dywersyjną w Wilczance. Tymczasem w kwietniu 1947 roku por. Wilczyński też się ujawnił w PUBP w Puławach.

Po ujawnieniu „Żuk” zorganizował kilku najbardziej zaufanych ludzi, z którymi zrobili kilka największych skoków m.in. po to, aby zgromadzić środki finansowe na nielegalny przerzut za granice na Zachód.

W sierpniu 1947 roku w czwórkę, tj. Jarosz ps. „Czarny”, Jan Kobyłański ps. „Dziubak”, Wilczyński ps. „Żuk” i Brzozowski ps. „Dąb” dokonali napadu na kasjerkę Centrali Rybnej we Wrocławiu odnoszącą w teczce pieniądze do banku. W teczce było ponad 600

tys. zł, które podzielili między sobą. W marcu 1948 roku dokonali skoku na kasę PDT w Warszawie na placu Wilsona. Zabrali około 2 mln zł gotówki. W kwietniu 1948 roku w targowy czwartek w Rykach zabrali kupcom Spółdzielni Rzeźniczej ze Śląska dwie teczki z pieniędzmi na zakup bydła i trzody chlewnej, w których było 2 mln 200 tys. zł gotówki. Jak wielkie były to wówczas kwoty wystarczy powiedzieć, że Zygmunt Wilczyński za część tych pieniędzy kupił za 400 tys. zł samochód osobowy „Skoda”, który puścił na taksówkę w Nałęczowie. Zimą 1948 roku Zygmunt Wilczyński zaczęła planować wspólnie z kolegami wysadzenie międzynarodowego pociągu relacji Moskwa–Berlin, po to, aby zabrać tajną pocztę dyplomatyczną. Uciekając na Zachód mieliby materiały, które uwiarygodniały cel w oczach Anglików i Amerykanów.

W dniu 13.10.1948 r. został aresztowany i wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 22.06.1950 r. skazany na karę śmierci.

**WITOSŁAW Edward ps. „Wilczur”** –z Julina k/Staw. Aktywny członek AK. Wraz ze współpracownikami przemycał ze Składnicy Uzbrojenia Nr 2 w Stawach w furmankach załadowanych drzewem opałowym i gałęziami, skrzynki z nabojami do karabinów i pistoletów oraz materiały minerskie. Według meldunków zbiorczych AK ze Składnicy w Stawach wykradzono w sumie 50 tys. sztuk naboarów. Akcją wywożenia i wynoszenia amunicji i materiałów wybuchowych kierował Daniel Wardal z Karasiówki. Edward Witosław został aresztowany przez Gestapo z Kazimierza Dolnego w trakcie „czerwonej nocy” w Dęblinie z 24 na 25 stycznia 1944 roku. W dniu 6.03.1944 r. został rozstrzelany w publicznej egzekucji na rynku w Kurowie.

**WITENBERG Czesław ps. „Wierny”** – przed wojną plutonowy 15 pp „Wilków”. Jeden z pierwszych konspiratorów Związku Walki Zbrojnej i AK w Dęblinie. Był zaprzysiężony w „piątce” ZWZ razem z „Krewnym” ppor. Zygmuntem Kęską, „Bekerem” Henrykiem Borkiem, „Anzelmem” Janem Augustyniakiem i „Rakiem” Stefanem Rakalskim.

Na początku 1940 roku konspiracyjna organizacja Służba Zwycięstwu Polski (SZP) została przekształcona w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Placówka w Dęblinie rozbudowała się i powołano plutony ZWZ. Jednym z dowódców plutonu został Czesław Witen-

berg ps. „Wierny”. Aresztowany w „czerwonej noc” w Dęblinie z 24 na 25 stycznia 1944 roku. Powieszony 6.03.1944 r. na publicznej egzekucji na rynku w Kurowie.

**WŁODARCZYK Stanisław ps. „Dytko”** – ur. 17.04.1902 r., właściciel pralni chemicznej na ulicy Długiej (obecna Grunwaldzka) w Irenie.

Wiosną 1940 roku, kiedy przekształcono Służbę Zwycięstwu Polski w Związek Walki Zbrojnej, Stanisław Włodarczyk został dowódcą jednego dęblińskiego plutonu ZWZ.

Aresztowany 14.04.1941 r. w drugi dzień Wielkanocy przewieziony do więzienia Gestapo na Zamku Lubelskim, cudem wykupiony przez rodzinę, powrócił do domu. Niezrażony tymi szykanami, dalej prowadził wywiad lotniczy w dęblińskiej strukturze AK. „Dytko” odbierał meldunki sytuacyjne o ilości i typach samolotów stacjonujących na lotniskach dęblińskiego węzła lotniczego. Meldunki dostarczali mu pracujący w warsztatach lotniczych konspiratorzy m. in. Bronisław Piskorski ps. „Stalszer”, Józef Modelski ps. „Cygar” czy Zygmunt Wawrzyniak.

Na ulicy Długiej mieszkała grupa zaprzyjaźnionych konspiratorów kpt. Aleksander Prokop ps. „Rębacz”, Stanisław Włodarczyk, Karol Głowacki i jeszcze kilku.

W większej grupie spotkali się w pralni S. Włodarczyka usytuowanej od strony rzeczki Irenka naprzeciw domu Sieńków, których syn Zdzisław ps. „Długi” również należał do AK. Mężczyźni grali tam w karty i słuchali audycji radiowych z Londynu. Opiekę nad odbiornikiem radiowym sprawował Grzelak, on go wystawiał podczas audycji, a następnie chował. Aby uzasadnić przebywanie większej grupy mężczyzn, pędzili bimber i mieli udawać, że spożyli go nieco w nadmiarze.

Stanisław Włodarczyk mimo aktywnej działalności konspiracyjnej szczęśliwie przeżył wojnę. Po wyzwoleniu mieszkał w Dęblinie. Zmarł 5 czerwca 1964 roku.

**WŁOSIŃSKI Tadeusz** – pracownik ruchu na dęblińskim węzle kolejowym. Zaprzysiężony do jednej z pierwszych „piątek” ZWZ w Dęblinie. Przysięgę odebrał Antoni Barański ps. „Żółkiewski”. Po wojnie pracował w Biurze Personalnym DOKP Lublin.

**WNUK Aleksander** – z Rycic z ulicy Nowej 135. Członek kolejowej grupy WiN na stacji Dęblin..Uczestniczył w skoku na ładunek cukru z pociągu pod Leopoldowem.



**WOJCIECHOWSKA Zofia ps. „Flora”, „Oleńka”** – c. Stanisława i Felicji ur. 10.11.1925 r. w Irenie, zam. Irena, ul. Warszawska 36. Szkołę Powszechną ukończyła w 1936 roku. Później ukończyła gimnazjum w Puławach. W 1940 roku ojciec zapisał całą trójkę dzieci na tajne komplety. Zofia w 1944 roku zdała tajną maturę. Od 1940 roku włączyła się do działalności konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej. Od 1942 roku do maja 1944 roku prowadziła punkt kontaktowy AK w sklepie galanteryjnym swojej matki, przyjmowała i prowadziła kasę oddziału.

30 stycznia 1945 roku Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie skazał ją na 7 lat więzienia za to, że „oskarżona Wojciechowska Zofia, w terenie woj. Lubelskiego, w czasie od dnia 16 sierpnia 1944 roku do dnia aresztowania t.j. do dnia 3 listopada 1944 roku, domyślając się na podstawie obserwacji przeprowadzonych trzykrotnie na osobności rozmów między Jaskulskim Jerzym, a przychodzącymi do niego po pieniądze znajomymi, iż wspomniany Jaskulski Jerzy jest członkiem nielegalnej organizacji, zaniechała donieść o tym w porę władzom, przez co dopuściła się przestępstwa przewidzianego w art. 11 Dekretu o Ochronie Państwa”.

Na szczęście wskutek „małej amnestii” w 1945 roku po 7 miesiącach została warunkowo zwolniona. (Więcej w podstawowej części książki).



kpr. pchor. **WOJCIECHOWSKI Jan ps. „Gryf”** – s. Stanisława i Felicji, ur. 4.04.1927 r. w Irenie, zamieszkały w Irenie na ul. Warszawskiej. Żołnierz Oddziału Partyzanckiego „Zagona”. (Więcej w podstawowej części książki).





**WOJCIECHOWSKI Jan ps. „Orlątko”** – s. Klemensa i Michaliny, ur. 17.09.1929 r. w Irene. Mieszkał na ulicy Staromiejskiej na Starówce. Wychowany w duchu patriotycznym przez ojca legionistę, zapatrzony w Edmunda Kotyżę ps. „Grot”, nauczyciela, działacza harcerskiego, który mieszkał u nich lokatorsko i był od pierwszych aktywnym konspiratorem. Janek czasami był dopuszczany do działalności konspiracyjnej, jako łącznik roznoszący

tajne gazetki, a czasami meldunki.

W miesiącu maju 1944 roku Kotyza wprowadził 15-letniego Janka do Armii Krajowej i w ten sposób został on najmłodszym partyzantem w Oddziale „Zagona”. Po wyzwoleniu w drugiej połowie 1945 roku, Jan Wojciechowski ponownie nawiązał kontakty z Oddziałem „Zagona” w ramach WiN. Brał m.in. udział w nocy 14 na 15 listopada 1945 roku w próbie odbicia więzionych członków AK i WiN w areszcie NKWD na stacji kolejowej w Dęblinie. Nocna strzelanina zakończyła się śmiercią 10 osób, żołnierzy NKWD, funkcjonariuszy UB kolejarzy oraz 1 partyzanta. Więźniów nie udało się odbić. W początkach 1946 roku brał czynny udział w napadach na transporty kolejowe. Za jeden ze skoków, w którym brał udział otrzymał w rozliczeniu belę białego płótna i szarego materiału.

W kwietniu 1947 roku ujawnił się w PUBP w Starogardzie. Zaszantażowany przez funkcjonariuszy UB, podpisał zobowiązanie o współpracy, jako informator o kryptonimie „Nurek”.

Wrócił do Dębina, gdzie pracował w przedsiębiorstwie budowlanym na lotnisku, a następnie na kolei. Uczył się w gimnazjum w Dęblinie.

W latach 1946–1955 Jan Wojciechowski „Nurek” pisał wiele meldunków do UB opisując wydarzenia, w których brał udział, opisując rozmowy z kolegami i mieszkańcami Dębina.

Jak się dzisiaj je czyta, to aż trudno się nadziwić, jakimi bzdurami poważnie zajmowali się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i jak głęboko próbowali infiltrować społeczeństwo.

**WOJCIECHOWSKI Klemens ps. „Słuszny”** – zamieszkały na ulicy Staromiejskiej w Irene na Starówce. Ojciec najmłodszego partyzanta „Zagona” Janka ps. „Orlątko”. Aktywny uczestnik woj-

ny z Sowietami. Legionista. W uznaniu wojennych zasług otrzymał posadę starszego rewidenta na kolei. W celu poprawy materialnego bytu sześciuosobowej rodziny, państwo Wojciechowscy wynajmowali jeden pokój sublokatorski. W pokoju tym początkowo mieszkał Henryk Piątkowski, a następnie w czasie niemieckiej okupacji nauczyciel, harcmistrz Edmund Kotyza ps. „Grot”.

Kotyza od pierwszych dni okupacji należał do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Armii Krajowej. Był aktywnym bojowcem dyspozycyjnego oddziału dywersji Związku Odwetu dowodzonego przez „Błyska”.

W związku, z czym w komórce i w piwnicy w skrytkach przechowywana była tajna prasa, a nawet broń osobista „Grota”. Znana jest historia wymontowania i wykradzenia z remontowanego bombowca Hainkiel-111 Lotniczego Karabinu Maszynowego MG-15, który na dwa dni wylądował w piwnicy domu Wojciechowskich. Karabin owinięty w papier pakowy na rowerach wywieźli na Masów Czesław Szlendak „Maks” i Kazimierz Kamola ps. „Szermierz”. Klemens Wojciechowski, legionista, który walczył o wolną Polskę, nie potrafił beczynnienie patrzeć, na ponowną utratę niepodległości. Na strychu zrobił skrytkę na radio. Dokonywał nasłuchów, informacje zebrane przez niego drukowane były w biuletynach. Córka Aurelia przeszła przeszkolenie w AK i była sanitariuszką.

Najmłodszy Janek był wykorzystywany w konspiracji, jako łącznik. Ostatnie dwa miesiące przed wyzwoleniem spędził w Oddziale „Zagona”.

Klemens Wojciechowski przez cały okres okupacji pracował na kolei. Po wojnie wyjechał na Pomorze.

por. rez. **WOJCIECHOWSKI Stanisław ps. „Stary”** – ur. 08.02.1898 r., mieszkał w Irenie na ulicy Warszawskiej 36 (naprzeciwko kina). Ojciec znanych partyzantów „Oleńki” i „Gryfa”.

Przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej pracował na lotnisku w Dęblinie. Wspólnie z dęblińskimi nauczycielami redagował Tajny Biuletyn Informacyjny, którego ukazało się tylko 17 numerów.

Namierzyło ich Gestapo z Kazimierza Dolnego i w dniu 14.04.1941 r. w drugi dzień Wielkanocy wszystkich redaktorów aresztowało: nauczycieli Antoniego Osiaka, Edwarda Ślusarza i Michała Kwiecińskiego oraz mieszkańców Dęblina Stanisława

Włodarczyka, Tadeusza Ćwiklaka, Zajdlera, Władysława Hołdę, Tomasza Majewskiego oraz Stanisława Wojciechowskiego.

W tych tragicznych dniach aresztowano również kilku dęblińskich kolejarzy oraz ukrywających się oficerów 15 pp „Wilków”.

Udało się wykupić tylko właściciela sklepu Tomasza Majewskiego, wszyscy pozostali zostali zamordowani w dniu 15 maja 1941 roku na Zamku Lubelskim.

Dębliński nauczyciel Tomasz Kusyk we wspomnieniach tak opisuje aresztowania:

*„Większe aresztowania nastąpiły w 1941 roku. Pewnej niedzieli, zdaje mi się w kwietniu lub na początku maja 1941 roku wyszedłem z domu rano do miasta. Tu spotkałem u wylotu ulicy Kościelnej kilku znajomych. Na ulicy było spokojnie, ludzie szli do kościoła: lub wracali już z niego po wielkanocnej mszy.*

*My, a było nas chyba sześciu: Osiak, Wojciechowski, Strzałkowski, Ślusarz, Kwieciński i ja, chwile postaliśmy na chodniku rozmawiając o tym, co przyniosły nocne komunikaty radia zagranicznego. Potem przeszliśmy do ogrodu Żabickich i tam dokończyliśmy temat.*

*Pożegnawszy się ze Ślusarzem, Wojciechowskim i Edwardem Strzałkowskim, którzy mieszkali w innym kierunku ulicy Warszawskiej, my w trójkę, to jest Osiak, Kwieciński i ja poszliśmy przeciwnym kierunkiem, bo tam mieszkaliśmy. Kiedy doszliśmy do domu, w którym mieszkał Osiak, pożegnałem ich i udałem się do swojego. Uplęnęło zaledwie kilkanaście minut, jak dowiedziałem się, że obaj mi towarzysze zostali aresztowani. Potem dowiedziałem się, że aresztowano również Ślusarza i Wojciechowskiego. Tego dnia aresztowano jeszcze kilka innych osób. Aresztowania dokonało gestapo. Wszystkich wywieziono na Zamek w Lublinie i tam stracono”.*

Ppor. Stanisław Wojciechowski był odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych.

**WOJDALA Teofil** – członek dęblińskiej placówki AK. W mieszkaniu jego była skrzynka alarmowa AK. Ostrzeżony, że poszukują go Niemcy, ukrywał się w Puławach. W dniu 5.10.1943 r. został aresztowany przez Gestapo z Kazimierza Dolnego.

**WOJDAT Edward ps. „Dziki”** – s. Antoniego i Marii Jakubaszek ur. 20.12.1921 r. na Kleszczówce gm. Irena. Mieszkał na Mierz-

wiączce na Lipowej 42. Szkołę Powszechną ukończył w 1935 roku. Z czasem podjął prace na kolei, jako robotnik. W grudniu 1945 roku był na weselu we wsi Brzeziny u znajomych Prządaków, miał ze sobą broń, z której po pijanemu strzelał na wiwat pary młodej. Natychmiast został aresztowany i przewieziony do PUBP w Garwolinie. Zagrożono mu i jego rodzinie, zgodził się podjąć współpracę z UB, jako informator pod kryptonimem „Przebiegły”.

Wcześniej podobnie jak młodszy brat „Sprytny” był członkiem WiN pod pseudonimem „Dziki”. Zaczął pracować na dwie strony. Nawiązał współpracę z „Zagończykiem”, którego skontaktował z szefem Urzędu Bezpieczeństwa w Dęblinie, który za łapówki zwolnił z aresztu Stefana Błachnio i młynarza ze wsi Brzeziny Miżaka. „Zagończykowi” zależało, aby szef UB z Dęblina postarał się o uwolnienie zatrzymanego w WUBP por. Józefa Pudło, który dostał trzy lata w zawieszeniu.

Ponieważ Edward Wojdat mieszkał w Dęblinie i miał kontakty po tej stronie Wisły, gdzie działał „Orlik”, „Zagończyk” przekazał „Dzikiego” do dyspozycji „Orlika”. „Orlikowi” z kolei bardzo zależało na uwolnieniu aresztowanych Henryka Nosowskiego ps. „Zygryd” komendanta placówki WiN Irena-Dęblin i jego żony. Poprzez „Przebiegłego” proponował wymianę aresztowanego małżeństwa za sowieckiego pułkownika, którego ostatnio zatrzymali na drodze pod Trojanowem.

Ostatecznie nic z tego nie wyszło. Edward Wojdat przez przypadek wpakował się w porządne tarapaty. Spotkał w Dęblinie, wieczorem 14.04.1946 r., Józefa Paska ps. „Czart”, który po masakrze swojego oddziału we wsi Krukówka postanowił zdobyć trochę broni. W międzyczasie nadszedł patrol milicji. „Czart” nie wiele myśląc wypalił serią z automatu zabijając jednego milicjanta. Pozostali trzej się poddali. Zabrali im broń i płaszcze. 13 Czerwca 1946 roku Edward Wojdat został aresztowany. Postawiono mu zarzut zabójstwa milicjanta Kazimierza Jabłońskiego z Podwierzbia, sąd nie dał mu wiary zaprzeczeniom i temu, że to Józef Pasek strzelał. Oskarżony przyznał, że w dniu napadu miał automat PPSza. Został skazany na 5 lat więzienia.

**WOJDAT Eugeniusz ps. „Sprytny”** – s. Antoniego i Marii Jakubaszek, ur. 20.01.1926 r. m. Sarny na Wołyniu, kresy wschodnie. Szkołę Powszechną ukończył w Irenie w 1940 roku. Potem pracował na kolei w Dęblinie jako robotnik, a następnie, jako strażnik

Służby Ochrony Kolei aż 1946 roku. Na początku 1946 roku przeszedł do podziemnej organizacji WiN działającej na terenie powiatu radomskiego i kozienickiego. Wstąpił do Oddziału Lotnego „Pilot” dowodzonego przez por. J. Jaskulskiego ps. „Zagończyk”. Został członkiem Plutonu Żandarmerii Specjalnej zwanym też „Plutonem śmierci” dowodzonym przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”. Następnie jego brat cioteczny Zenon Ochal ps. „Jastrząb” ściągnął go do swojej 18 osobowej dywersyjnej drużyny, która stanowiła m. in. ochroną sztabu „Zagończyka”. Po aresztowaniu „Zagończyka” 26 lipca 1946 roku sądząc, że przyczynią się do jego uwolnienia, we wrześniu 1946 roku, masowo się ujawnili w miejscowości Jedlnia k/Radomia.

W październiku 1946 roku pojechał do Wrocławia w celu znalezienia pracy na kolei. Tam 11 października 1946 roku wspólnie z Tadeuszem Szkodą, Piwowarkiem Adamem zabrali z kasy Dworca Głównego ponad 1 mln 460 tys. zł. Następnie dnia 27 listopada 1946 roku w pociągu relacji Wrocław–Oleśnica zabrali kasjerowi Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego pieniądze na wypłaty wynagrodzeń w wysokości 2 mln 340 tys. zł. Aresztowany w tym samym dniu, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach, został skazany na 8 lat więzienia.

**WOJDAT Henryk** – aresztowany z grupą dęblńskich konspiratorów ZWZ redaktorów „Biuletynu Informacyjnego” w Wielkanoc 14.04.1941 r. Zamordowany, tak jak pozostali 15.05.1941 r. na Zamku Lubelskim.

**WOJDAT Kazimierz** – kolejarz z węzła kolejowego w Dęblinie. Mieszkaniec osady Nadwiślanka. Członek dęblńskiej konspiracji.



**WOJDAT Tadeusz ps. „Roman”** – s. Romana i Salomei Kamola, ur. 19.07.1926 r. w Stężycy. Wynajmował mieszkanie na ulicy Warszawskiej w Dęblinie i uczył się w Gimnazjum, ukończył 4 klasy. Związał się z grupą dęblńskiego WiN. W dniu 14.04.1946 r. wspólnie z Jankiem Klimkiem, Zdzisławem Sieńko, Tadeuszem Sałkiewiczem i Jurkiem Łakomcem w godzinach popołudniowych wdarli się do mieszkania nadleśniczego w miejscowości



Durowo w powiecie węgrowskim, skąd zabrali garderobę i produkty żywnościowe. W trakcie obławy doszło do strzelaniny, w trakcie, której zginął Jerzy Łakomic. Pozostali zostali aresztowani. Sąd Okręgowy w Siedlcach na sesji wyjazdowej w Irenie, w sali kina „Bajka” skazał Tadeusza Wojdata na 2 lata więzienia. W dniu tym sądzeni byli również Henryk Nosowski ps. „Zygfyrd” komendant placówki WiN Irena–Dęblin oraz Henryk Moryc ps. „Fircyk” członek drużyny dywersyjnej WiN placówki Irena–Dęblin. Obaj zostali skazani na karę śmierci.

**WOJTYŚ Henryk** – członek WiN zgrupowania „Orlika”. Działal w grupie organizującej napady na transporty kolejowe. W dniu 18.11.1945 r. został aresztowany przez grupę operacyjną NKWD, na stacji kolejowej w Dęblinie.

**WOJTYŚ Józef** – rocznik 1912, zamieszkały na Mierzwiączce, na ulicy Lipowej gm. Irena. W 1945 roku według donosu na UB miał schowaną broń palną i brał udział w skokach na transporty kolejowe. Utrzymywał bliskie kontakty z Czesławem Gajdą ps. „Moskit”. Miał uszkodzone jedno oko.



**WOJTYŚ Władysław ps. „Pedro”** – ur. 20.05.1921 r. w Dęblinie. W 1935 roku ukończył Szkołę Powszechną w Dęblinie. Kontynuował naukę w Szkole Mechaników Lotniczych przy CWL w Dęblinie. Nakaz pracy kieruje go do Bauleitungu na lotnisku jako robotnika. Następnie przenosi się do lotniczych warsztatów remontowych, gdzie pracuje jako ślusarz.

W listopadzie 1943 roku zostaje zaprzysiężony przez kpr. Jana Piskałę, ps. „Zagłoba” do dęblińskiej organizacji AK.

W 1944 roku wraz z grupą młodzieży zagrożonej aresztowaniami wstępuje do Oddziału Lotnego por. J. Jaskulskiego ps. „Zagon”. Pod ps. „Pedro” uczestniczy w wielu akcjach przeprowadzonych przez oddział partyzantki „Zagona”. 2 maja 1944 roku jest jednym z ubezpieczających akcję na magazyn broni w parowozowni dęblińskiej. 17 maja bierze udział w napadzie na majątek Borowina pod Gołębiem. 14 lipca uczestniczy w ataku na majątek SS w Klucz-

kowicach. 25 lipca walczy w obronie Końskowoli, którą chcą spalić Niemcy przed jej opuszczeniem. W międzyczasie bierze udział w wysadzaniu pociągów ze sprzętem niemieckim i ostrzelaniu pociągów urlopowych z żołnierzami niemieckimi. W końcu lipca por. Jerzy Jaskulski ps. „Zagon” rozwiązuje oddział i „Pedro” wraca do Dębłina. We wrześniu 1944 roku zostaje wcielony do II Armii WP.

W kwietniu 1945 roku jadąc do Przemyśla do oficerskiej szkoły piechoty wstępuje do Dębłina. Tu zostaje aresztowany jako dezertter. Po kilku miesiącach aresztu zostaje zdegradowany do szeregowca i skierowany do 36 pp w Lesku. Bierze udział w walkach z bandytami UPA. 18 października 1946 roku zostaje zdemobilizowany i wraca do domu, do Dębłina. (Więcej w podstawowej części książki).

**WOLIŃSKA Celina** – siostra Jurka Wolińskiego „Jelenia”. W drugiej połowie 1944 roku zaprzysiężona w dęblińskiej organizacji WiN. Pod pretekstem odwiedzin brata wozila meldunki do Radomia, gdzie przebywał Józek Pasek „Czart” i Leonard Zdybicki „Kruk”, którzy działali w strukturach Związku Zbrojnej Konspiracji zorganizowanych przez „Zagończyka”.





**WOLIŃSKI Jerzy ps. „Jeleń”** – s. Władysława i Kazimiery Szulc, ur. 8.07.1923 r. w Irenie. Mieszkał w Irenie na Starówce na ulicy Staromiejskiej koło Spółdzielni. Członek Armii Krajowej, żołnierz Oddziału Partyzanckiego „Orlika”, a następnie Oddziału Lotnego „Pilot” por. kaw. Jerzego Jaskulskiego „Zagończyka”. Uczestnik najbardziej głośnej, spektakularnej akcji bojowej na terenie Dębłina – udanego zamachu na krwawego kata Ireny żandarma, SS–mana Christiana Petersena. W dniu 15 czerwca 1944 roku pod Krasnoglinami skończył żywot ten prześladowca, okrutny bandyta skoszony serią z automatu z rąk 17 letniego Janka Wojciechowskiego ps. „Gryf”.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Dębłina, Jerzy Woliński należał do WiN w reaktywowanym Oddziale Partyzanckim „Zagończyka”.

W nocy z 14 na 15 listopada 1945 roku brał udział w akcji próby odbicia więzionych członków AK i WiN z aresztu kolejowego NKWD w Dęblinie. W trakcie gęstej strzelaniny zginęło 10 żołnierzy NKWD, funkcjonariuszy UB i dwóch kolejarzy. Po stronie atakujących zginął 1 partyzant.

W okresie od grudnia 1945 roku do marca 1946 roku był członkiem kolejowej drużyny dywersyjnej WiN na węźle kolejowym Dęblin. Uczestniczył w skokach na transporty kolejowe celem zdobycia środków na funkcjonowanie organizacji. W 1946 roku Jerzy Woliński mieszkał na kwaterze w Radomiu, gdzie uczęszczał do Gimnazjum Technicznego. Po wojnie mieszkał na Ziemiach Odzyskanych.

kpr. **WÓJCIK Zygmunt ps. „Kulawy”** – członek dęblińskiego plutonu saperów utworzonego spośród członków ZWZ – dowodzonego początkowo przez sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Mina” późniejszego „Błyska”, a następnie przez ppor. sap. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp”. Pomimo przynależności do organizacji AK wykazywał niesubordynację organizując rabunki mienia i inwentarza okolicznym chłopom. Współpracował z ireńskimi żandarmami pomagając im w poszukiwaniach ukrywających się Żydów. Wezwany na przesłuchanie prowadzone przez kpt. kaw. Aleksandra Prokopa

ps. „Rębacz” komendanta rejonu AK oraz por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp” zastrzegał się, że nic złego nie donosi na Polaków, a tym bardziej na członków AK. Obiecał poprawę i, że w zamian pomoże u Niemców wyjednać uwolnienie aresztowanego kuzyna „Sępa” Bolesława Szkodę, czł. PPR z Brzezina – nic z tego nie wyszło, został zamordowany na Majdanku. Jednak ciągnęło wilka do lasu. Z dwoma chłopakami usiłował w styczniu 1944 roku zatrzymać furmankę, aby dokonać rabunku. Nie spodziewał się, że furman i jego kompan mają broń, którą niespodziewanie wyciągnęli i ciężko postrzelili „Kulawego”. W wyniku postrzału pomimo starań Niemców, którzy odwieźli go do szpitala w Puławach – zmarł.

Według przypuszczenia por. Zygmunta Matysiaka, „Kulawy” był sprawcą ogromnej wsypy i masowych aresztowań wśród działaczy dęblińskiej organizacji AK w tzw. „czerwonej noc” z 24 na 25 stycznia 1944 roku. Aresztowano wtedy m. in. Wojciecha Leśko ps. „Kostka” – wszystkich aresztowanych powieszono i rozstrzelano w publicznej egzekucji na rynku w Kurowie w dniu 6 marca 1944 roku.

**WROŃSKI Kazimierz ps. „Ryś”** – przedwojenny harcerz, zwerbowany do dęblińskiej placówki Armii Krajowej przez harcerstwa Edmunda Kotyżę ps. „Grot”. W listopadzie 1944 roku zaaresztowany za przynależność do AK przez NKWD i zesłany na Sybir.

Znalazł się w transporcie tym samym, w którym zamarzył jego kolega Jurek Kulągowski ps. „Żyrafa”. Po 40 dniach mordegi, głodu i zimna w bydłym wagonie dotarł aż do Irkucka na dalekiej Syberii. Organizm jego nie wytrzymał ekstremalnych warunków, w jakich się znalazł na śniegu i mrozie. W czasie przemarszu kolumny więźniów do pracy w tajdze zasłabł i upadł. Konwojent potraktował go jako trupa i pozostawił. Miał jednak cudowne szczęście, przypadkiem znalazły go Rosjanki, które mieszkały w okolicy. Jeszcze żył, zaopiekowały się nim i wyleczyły.

Po dojściu do zdrowia ożenił się z córką swojej opiekunki. Po 1956 roku powrócił z żoną do Polski, do Dębina. Zamieszkali w bloku na Bankowej. Żona nie mogła przyzwyczać się do tutejszego życia, tęskniła do swoich stron. W dodatku niektórzy mieszkańcy Dębina dawali jej odczuć, że jest Rosjanką, że nie jest mile widziana. Wyjechali i tam Kazimierz Wroński zmarł w wieku 76 lat.

**WRZAL Marian** – s. Jana i Karoliny Makowskiej, ur. 22.07.1922 r. na Żdżarach gm. Irena, ukończył 5 Oddziałów Szkoły Powszechnej w Irenie. Z zawodu cieśla.

Po dezercji z wojska w dniu 20.04.1945 r., wstąpił do WiN. Został członkiem drużyny dywersyjnej WiN na placówce w Irenie dowodzonej przez Henryka Nosowskiego ps. „Zygfyrd”, w której przebywał do czasu amnestii w 1947 roku. 14 marca 1947 roku ujawnił się w PUBP w Garwolinie.

**ZABORSKI Zdzisław ps. „Zalew”** – s. Zygmunta i Bronisławy z d. Flis, ur. 15.09.1921 r. we wsi Niemcy pow. Lubartów. Zamieszkały w Dęblinie, ul. Towarowa 70. Członek Oddziału Partyzanckiego AK „Orlika” od 1943 roku, aż do lipca 1944 roku, po rozformowania Oddziału.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej w połowie 1945 roku „Zalew” ponownie wstąpił do reaktywowanego Oddziału WiN „Orlika”. W międzyczasie Zdzisław Zaborski został wcielony do Wojska Polskiego, z którego w styczniu 1945 roku zdezerterował. Podjął pracę na kolei jako pomocnik maszynisty. W maju 1945 roku porzucił pracę i ponownie nawiązał kontakt z „Orlikiem”.

Po ucieczce „Zagona” z więzienia we Wronkach we wrześniu 1945 roku z rozkazu „Orlika” zorganizował on Oddział Partyzantów WiN na terenie powiatu kozienickiego i radomskiego, do którego przeniósł się Zdzisław Zaborski. W ugrupowaniu „Orlika” Z. Zaborski należał do drużyny dywersji kolejowej działającej na stacji Dęblin pod dowództwem Kazimierza Kozaka ps. „Hak”, a następnie Zdzisława Sałkiewicza ps. „Lotnik”. Następnie przeniósł się do Stężycy, gdzie został członkiem Plutonu Żandarmerii Specjalnej zwanej potocznie Plutonem Śmierci dowodzonego przez Leonarda Zdybickiego ps. „Kruk”. „Zalew” jako członek tego plutonu brał udział w rozbrojeniu posterunku ochrony mostu na Wiśle w Zajezierzu w grudniu 1945 roku, w trakcie którego został zabity sierż. WP Wacław Murat. Po aresztowaniu Zdzisława Zaborskiego przez UB w Kozienicach w dniu 2 lutego 1946 roku zarzucono mu udział w następujących akcjach:

- 15.10.1945 roku skok na transport cukru na stacji w Rokitni na trasie Dęblin–Życzyn,
- 25.10.1945 roku skok na transport bawełnianego płótna na trasie Dęblin–Stawy,



- 27.10.1945 roku na trasie Dęblin-Życzyn zarekwirowano 260 par wojskowego obuwia,
- 18.12.1945 roku na stacji Bąkowiec, gdzie zarekwirowano 28 tuczników i 15 bel tytoniu.

Skazany przez Sąd Wojskowy w Kielcach został osadzony w więzieniu w Radomiu, z którego został zwolniony na mocy amnestii z lutego 1947 roku w dniu 10.06.1947 r.

**ZAJDLER** – jeden z współredaktorów tajnego Biuletynu Informacyjnego redagowanego na podstawie nasłuchów BBC z Londynu. Aresztowany w drugi dzień Wielkanocy 14.04.1941 r. w Irenie. Zamordowany w siedzibie Gestapo na Zamku Lubelskim 15 maja 1941 roku.

**ZARANA Zdzisław** – s. Jakuba, zamieszkały w Irenie na ulicy Bankowej 26. Od 1945 roku należał do WiN ugrupowania „Orlika”. 17 kwietnia 1947 roku po amnestii ujawnił się w PUBP w Garwolinie. Po wojnie mieszkał w Kamiennej Górze.

**ZARĘBA Kazimierz ps. „Zięba”** – s. Szymona, ur. 13.12.1919 r. na Mierzwiączce gmina Irena.

*„Moje wspomnienia z czasów okupacji: – Swoje wspomnienia opiszę w formie życiorysu. Urodziłem się w Dęblinie i tu uczęszczałem do szkoły podstawowej, którą ukończyłem w 1933 roku. W czerwcu 1939 roku byłem wezwany do komisji wojskowej w Rykach, gdzie odebrany zostałem do ochotniczej służby wojskowej w lotnictwie. Mój brat stryjeczny miał to samo imię i nazwisko co ja i właśnie w sierpniu 1939 roku w czasie mobilizacji otrzymał on dwie karty powołania (jedna do rezerwy), jedną doręczono jemu, a drugą mnie. Pożegnałem się w domu ze wszystkimi, wziąłem rzeczy podręczne na drogę i poszedłem do Jednostki Wojskowej. 15 p.p. W Twierdzy w Dęblinie zastałem tam ogromną ilość mężczyzn, którzy stali w kolejce do łaźni, fryzjera i magazynu mundurowego. Nie spieszyłem się bardzo, pochodziłem trochę po placu garnirowanym i na szczęście spotkałem się z bratem, który nie był jeszcze umundurowany. Zdziwiony był bardzo, zapytał się mnie co ja tutaj robię, odpowiedziałem, że otrzymałem kartę mobilizacyjną, pokazałem mu ją, on po przeczytaniu powiedział, że to jego karta, ale chcąc się jeszcze upewnić poszliśmy do punktu informacyjnego, gdzie przedstawiliśmy całą sprawę. Polecono mi udać się do gminy*

*i tam w referacie wojskowym wyjaśnić całą sprawę. Nie poszedłem do gminy, tylko udałem się bezpośrednio do domu, były to ostatnie dni sierpnia 1939 roku. Wkrótce cały pułk piechoty „Wilków” wyjechał pod Wieluń, gdzie w pierwszych dniach września stoczył bitwę z wojskami niemieckimi i poniósł dość poważne straty. Drugiego września pierwsze bomby niemieckie spadły na teren lotniska w Dęblinie, byłem wtedy razem z ojcem i końmi na polu, szybko przyjechaliśmy do domu i schroniliśmy się do rowów przeciwlotniczych, które już były przygotowane, następnego dnia ewakuowaliśmy się z całym inwentarzem do wsi Rokitnia Stara, gdzie byliśmy do 16 września, gdyż tego dnia Niemcy już weszli do Dębina.*

*Dalsze szare dni okupacyjne przebiegały pod ciągłym strachem i obawą przed „łapankami” i wywożeniem na roboty do Niemiec. Ja pracowałem razem z ojcem na gospodarstwie. Na terenie kraju, również w Dęblinie, gdzie było dużo kadry wojskowej zawodowej organizował się ruch oporu. – Związek Walki Zbrojnej. We wrześniu 1940 roku postanowiłem wstąpić do tej organizacji, do której zaproponował mi wstąpienie mój kolega Janiszek Waclaw. Przysięgę wojskową składałem u szefa Popławskiego Czesława ps. „Parias”. Przyjąłem również pseudonim „Zięba”, była to grupa zorganizowana, ale niebiorąca udziału w walkach, dlatego po kilku miesiącach przynależności przeniósłem się do innej grupy dywersyjnej, na propozycję kolegi Jońskiego Waclawa pseudonim „Barzycki”. Dalsza przynależność w tej grupie wymagała już wykonywania poleceń i rozkazów, które otrzymywałem od st. sierżanta Ob. Sadury pseudonim „C–Dur”.*

*Spośród wielu akcji, opiszę tą ostatnią pechową, która miała miejsce 14 marca 1943 roku (niedziela). Otrzymałem wtedy polecenie i osiem ampułek gazu żrąco–cuchnącego od sierż. Sadury ps. „C–Dur”, które miałem zniszczyć w czasie wyświetlania filmu w kinie „Bajka” w Dęblinie. Była to akcja bojkotu kina. Podczas trwania seansu zniszczyłem siedem, a ostatnią zniszczyłem w drodze do wyjścia i w tym czasie zauważył to porządkowy kina ob. Strzałkowski Edward, schwycił mnie za ramię chcąc mnie zatrzymać, ja wyrwałem mu się i zacząłem uciekać, ten gonił mnie do samej ulicy Warszawskiej i krzyczał, aby mnie schwytali Niemcy, którzy stali na ulicy przy restauracji. W czasie ucieczki miałem rozpięty płaszcz zimowy i wiatr zrzucił mi z ramienia szalik, który on podjął i wtedy przestał mnie gonić, a wspomniany szalik oddał na żandarmerię niemiecką oraz powiedział moje nazwisko (bo do-*

brze mnie znał). Ja przebiegłem przez ul. Warszawską i lokalnym przejściem dobiegłem do rzeczki „Irenki”, która była wypełniona wodą po brzegi. Zobaczyłem, że w pobliżu rzeczka jest przegrodzona parkanem, a u dołu przybita była deską wzmacniającą i po tej desce przeszedłem na drugą stronę rzeczki. Następnie szybko poszedłem do szwagra, który mieszkał w Rycicach i powiedziałem mu gdzie ma schowany „lewy” dowód osobisty na nazwisko Piskala Andrzej, który ma mi dostarczyć do mego kuzyna we wsi Brzeziny, gdzie pierwszą noc przenocowałem. Szwagier mój zaraz udał się do moich rodziców i kiedy ojciec odszukał ten dowód żandarmeria niemiecka przyjechała na rewizję i w tym czasie zdążył dowód wrzucić pod płytę kuchenną i spalić. W czasie rewizji żandarmi zabrali dwie świnie niekolczykowane i aresztowali brata, szwagra, a matkę, która nie zdążyła nałożyć butów, boso po śniegu pędzili do aresztu, a ojca zostawili ponieważ był chory. Po tygodniu aresztu i porządnym biciu zwolnili wszystkich. Pierwsze zamiary żandarmerii niemieckiej były takie, że brata chcieli rozstrzelać, rodziców, rodziców wywieźć do obozu, a dom spalić. Ponieważ brat był już po nauce w zawodzie krawieckim, a pracował na lotnisku w niemieckim zakładzie krawieckim jako czeladnik, kierownik tego zakładu (Niemiec) wystarał się o zwolnienie na podstawie dobrej opinii w pracy, ale co tydzień Petersen przyjeżdżał do domu rodziców i pytał, gdzie ja jestem. Następnie kolega z mojej grupy ob. Joński Władysław ps. „Barzycki” przywiózł mi do wsi Brzeziny inny „lewy” dowód osobisty na nazwisko Sawicki Wacław i tuz do odcisków palców. Następnego dnia skontaktowany zostałem w pobliskim lasku z dwoma członkami AK ob. Mizgierem ps. „Sokół” i ob. Rogowskim ps. „Olszynka” (teść generała Celka), którym zostawiłem swój właściwy dowód osobisty na nazwisko Zaręba Kazimierz i znów następnego dnia Ob. Mizgierem Józefem i z nowym dowodem osobistym na nazwisko Sawicki Wacław wyjechałem do Warszawy. W lipcu 1944 roku kilkanaście dni przed Powstaniem Warszawskim jeździłem do Rembertowa do kolegi, w którym pracowałem. Pewnego dnia w Rembertowie partyzanci zastrzelili trzech żandarmów. Niemcy wysadzili na peron wszystkich pasażerów z pociągu, w którym jechałem, i w tunelu na Stary Rembertów szczegółowo legitymowali wszystkich pasażerów. Kiedy kolejka doszła do mnie żandarm wziął ode mnie wszystkie dowody jakie posiadałem i powiedział moje nazwisko oficerowi, ten kazał mnie odstawić na bok jako zakładnika, było nas w tej grupie około

piętnastu, pilnowali nas z lufami karabinów skierowanych w naszą stronę. Kiedy wylegitymowali wszystkich, podszli do naszej grupy i ponownie jeszcze bardziej szczegółowo sprawdzali nasze dowody. Ja już miałem załatwioną legitymację z Arbaitssamtu: Izby Rzemieślniczej i z Cechu, wszystkie te legitymacje ułożyłem razem z Kennkartą, ale przy ponownej kontroli zwracali uwagę na stemple meldunkowe. Ponieważ byłem zameldowany w Warszawie oddał mi wszystkie moje dowody kazał mi odejść, co się stało z pozostałymi osobami z tej grupy z zakładników nie wiem.

W powyższym zakładzie krawieckim pracowałem do powstania warszawskiego. Ja przez pierwsze dwa tygodnie zatrzymałem się u znajomych na ulicy Katowickiej i tu z nad Wisły z dachu budynku widać było dokładnie jak prawie całe miasto od Mokotowa, Śródmieścia po Starówkę przez całe dni i noce płonęło podpalone miotaczami ognia ulica za ulicą, a w dodatku samoloty bombowe lotem nurkowym bombardowały poszczególne dzielnice i obiekty. Tej tragedii miasta i ludzi znajdujących się w zasięgu walk powstańczych nie da się opisać w kilku zdaniach. Po dwóch tygodniach pobytu mego na Saskiej Kępie przedostałem się przez łąki Goctawskie na dzielnicę Grochów, gdzie mieszkałem. Po kilku dniach rano 22 sierpnia 1944 roku Niemcy otoczyli kordonem całą dzielnicę Grochów i wszyscy mężczyźni do godziny ósmej musieli zgłosić się na ul. Grochowską. Ustawili nas czwórkami i pieszo poszliśmy na Dworzec Wschodni, a tam przygotowany był pociąg towarowy. Załadowali nas po 60 osób do wagonu oraz zawieźli do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po kolacji z powrotem na dworzec kolejowy i znów po 60 osób do wagonu i odjazd do Niemiec. Po kilku dniach jazdy wyładowali nas w obozie, gdzie po kwarantannie pewnego dnia ustawili nas w szeregu i Niemcy, którzy przyjechali z zakładów pracy brali nas odliczając według swoich zapotrzebowań. Ja trafiłem do grupy 20 osobowej do miejscowości Osnabruck. Po przyjeździe zakwaterowano nas w obozie gdzie byli Francuzi, Belgowie i Włosi. Od 1 września 1944 roku rozpocząłem pracę w parowozowni Osnabruck gdzie pracowałem do 31 marca 1945 roku. Pierwszego kwietnia wyzwoliły nasz obóz wojska angielskie. Po wyzwoleniu Anglicy skoncentrowali wszystkich Polaków w koszarach wojskowych, a następnie przy obozie wysiedlili z domów prywatnych Niemców, a my zajęliśmy ich mieszkania tak, że w barakach obozowych mieliśmy tylko kuchnię, do której UNRA dostarczała nam żywność. Wkrótce z jednego baraku zrobiliśmy

*kaplicę, do której przyjechało dwóch księży z obozu koncentracyjnego w Dachau i przyjęli oni czynności liturgiczne świadczone przez księży niemieckich. Przez cały 1945 i 1946 rok życie w obozie toczyło się normalnie. Trzeciego marca 1946 roku zawarłem związek małżeński ze swą narzeczoną Reginą Malewską, jak również i mój brat tego samego dnia wziął ślub. Trzydziestego sierpnia 1946 roku urodziła nam się córka i w październiku tegoż roku transportem sanitarnym powróciliśmy do Polski. Do kraju jechaliśmy przez Wrocław i była możliwość otrzymać mieszkanie z Urzędu Repatriacyjnego, ale zdecydowaliśmy się przyjechać do Dębina ponieważ przez trzy lata nie mogłem przyjechać do domu rodzinnego. Po przyjeździe do Dębina zamieszkaliśmy u rodziców. Dom rodziców został spalony, a w jednej izbie przez całą zimę mieszkali rodzice, brat z żoną i ja z żoną oraz dzieckiem”.*

**ZARĘBA Zdzisław ps. „Kędzior”** – s. Jakuba, ur. 14. 08.1925 r. w Irenie. W okresie okupacji mieszkał w Irenie na ulicy Bankowej 26. Do organizacji WiN zaprzysiął go Jerzy Woliński ps. „Jeleń” żołnierz ugrupowania „Orlika”. W okresie grudzień 1945 roku – marzec 1946 roku był członkiem drużyny dywersyjnej dowodzonej przez Zdzisława Sałkiewicza ps. „Lotnik”, działającej na stacji kolejowej Dęblin. Przyjaźnił się z Jurkiem Wolińskim i Stefanem Rozenkiewiczem. Członek Oddziału Lotnego „Zagończyka”, brał udział w próbie odbicia z kolejowego aresztu NKWD na dęblińskim dworcu więzionych członków AK i WiN w nocy z 14 na 15-tego listopada 1945 roku. Wcześniej wiosną 1945 roku brał udział w nieudanej próbie rozbrojenia posterunku MO w Rykach. Brał udział w rozbrojeniu posterunku MO w Maciejowicach w połowie 1945 roku, policjanci poddali się bez walki, akcja dowodził por. Jerzy Jurkiewicz ps. „Junacz”. Zarekwirowano mundury i 5 karabinów. Uczestnik wykonania wyroku śmierci na 18-letnim Marcinie Smolarczyku w dniu 13 listopada 1945 roku na ulicy Staromiejskiej. Wiosną 1946 roku wyjechał na Ziemie Odzyskane najpierw w okolicę Legnicy, a następnie do Kamiennej Góry. Po amnestii 1947 roku, w kwietniu ujawnił się w PUBP w Garwolinie.

**ZARYCHTA Karol** – ze Żdźar, blisko współpracował z kpt. Piotrem Ignaczakiem ps. „Just”. Zawsze po niego wyjeżdżał na stację Dęblin na pociąg z Warszawy, woził go swoim konnym wozem po



terenie, np. do Bobrownik do organisty Rodaka, gdzie spotykał się z kpt. Ageneorem Walusińskim ps. „Willi”, „Zawadzki”.

Łączniczką „Justa” była Zatorska, która mieszkała na plebanii w Sobieszynie i Lucyna Panaś „Wiosna” ze wsi Karasiówka koło Staw. U obu tych łączniczek były skrzynki pocztowe WiN.



**ZAWISZA Jan** syn Józefa i Marianny, urodzony 19.11.1907 roku w Skaryszewie, ps. „Azjan”, Członek ZWZ w Irenie.

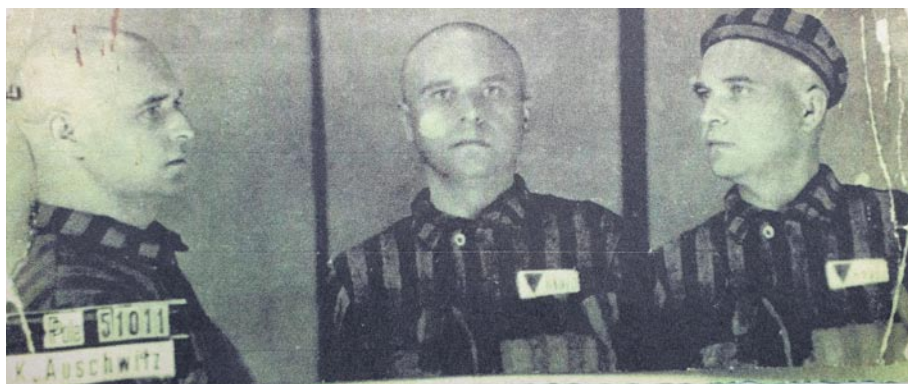
Od 1937 r. znał sierżanta 15pp „Wilków”, a zwłaszcza od października 1939 roku gdy ten zaczął organizować tajną organizację pod nazwą Związek Walki Zbrojnej. Stanisław Hołda był dowódcą sekcji dywersji ZWZ.

Jan Zawisza został zwerbowany przez por. Franciszka Jędrzejewskiego ps. „Warta” do podziemnej służby medycznej organizowanej na potrzeby walczących oddziałów AK.

Wspólnie z Ireną Haase gromadził leki i materiały opatrunkowe. Środki te wykorzystywano przy leczeniu rannych i chorych konspiratorów oraz ludności cywilnej.

W marcu 1942 roku został aresztowany przez Gestapo i przewieziony na Zamek w Lublinie. W tym samym czasie został aresztowany m.in. Konstantyn Kutry.

Zesłany do obozu koncentracyjnego Auschwitz, naznaczony numerem wytatuowanym na przedramieniu – 51011. Następnie został przetransportowany do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen i Oranienburg, gdzie figurował pod numerem 63799 i tutaj zastał go koniec wojny.



W czasie więzienia w obozie Auschwitz poddawany był zabiegom pseudomedycznym, w wyniku których stracił zdrowie. Ponadto w czasie katorżniczej pracy w Oranienburgu był ranny w jamę brzuszną. Po powrocie do Dębłina w maju 1945 roku poddał się leczeniu.

Zmarł w 1952 roku po operacji w szpitalu w Szczecinie.

**ZDEBEL Antoni ps. „Anton”** – s. Jana i Jadwigi z d. Smieszkoł ur. 27.05.1919 r. w Świętochłowicach. Na Śląsku ukończył 8 klas Szkoły Powszechnej. W latach 1938–1939 służył w WP w 75 pułku piechoty w stopniu kaprała. W 1941 roku wcielony do Wehrmachtu 543 pp, 253 DP, gdzie służył do listopada 1943 roku.

W listopadzie 1943 roku jako żołnierz niemiecki przyjeżdżał transportem wojskowym przez Dęblin. Ponieważ eszelon jadący na front wschodni, zatrzymał się w Dęblinie na 1.5 dnia, wysiadł z pociągu i udał się do restauracji. Spotkał tu kilku młodych ludzi, którzy początkowo usiłowali go rozbroić, a następnie kiedy okazało się, że jest Ślązakiem mówiącym po polsku zmienili zamiary. Od słowa do słowa, od kieliszka do kieliszka namówili go, aby nie jechał na front wschodni, gdzie czeka go pewna śmierć, żeby zdezerterował. Skierowano go do oddziału „Orlika”, gdzie został kucharzem i otrzymał pseudonim „Anton”. W Oddziale „Orlika” z zimową przerwą z 1944 na 1945 przebywał do 26 sierpnia 1945 roku, gdzie został aresztowany przez oddział KBW.

8 Marca 1946 roku Sąd Wojskowy skazał go na 7 lat.

**ZDYBICKI Leonard ps. „Kruk”** – s. Feliksa i Marii z d. Majchrowska ur. 6.11.1923 r. na Rycicach gm. Irena. Ojciec Lolka, bo tak go nazywali, pracował na kolei jako kierownik pociągu. W wieku 19 lat wstąpił do Związku Walki Zbrojnej do dyspozycyjnego oddziału dywersyjnego ZO (Związku Odwetu) dowodzonego przez sierż. Kazimierza Kiełczykowskiego ps. „Błysk”. Cechowała go ogromna odwaga osobista, brawura, zamiłowanie do ryzykownych akcji. Brał udział w prawie wszystkich bojowych akcjach Związku Odwe-



tu. W 1943 roku razem z całym oddziałem dyspozycyjnym „Błyska” przeszli pod komendę ppor. kaw. Jerzego Jaskulskiego ps. „Zagon”. (Więcej w podstawowej części książki).

**ZOMER Jerzy ps. „Gwóźdź”** – s. Jana i Stefanii z Kamolów, ur. 16.09.1925 r. na Mierzwiączce gm. Irena. W czasie okupacji mieszkał na ulicy Polnej 9. Ukończył Szkołę Powszechną Nr 1 w Irenie, której kierownikiem był Jan Łomot, uczyli go Jan Kicior i Zadura, należał do harcerstwa. W 1939 roku jako 14 latek dorabiał jako pomocnik murarza. W 1941 został wcielony do junaków. Uciekł z powodu bardzo złego wyżywienia i warunków bytowych, z obozu położonego na łąkach pod wieżą ciśnień stacji kolejowej w Dęblinie, nadzorowanego przez wachmanów ukraińskich. W lipcu 1942 roku wzorem starszego brata wstąpił do Armii Krajowej. Przysięgę od niego i Zbyszka Kruka ps. „Chudzik” odebrał w mieszkaniu Zomerów por. Józef Pudło ps. „Poręba” dowódca plutonu AK placówki Dęblin. Obecni byli: brat Tadeusz ps. „Słoń” i ojciec Zbyszka sierż. Władysław Kruk ps. „Orzeł”. Jurek otrzymał pseudonim „Gwóźdź”. W czasie okupacji Jerzy Zomer praktykował jako czeladnik w zakładzie fryzjerskim Skorupskiego na ulicy Warszawskiej. U starszego brata Czesława Skorupskiego ps. „Spec”, który walczył w Oddziale Partyzanckim por. Jana Targosińskiego „Hektora” i zginął pod Owczarnią z rak AL. Oddziału „Cienia”.

W 1944 roku Jerzy Zomer wstąpił do oddziału partyzanckiego „Orlika”. Brał czynny udział w ataku zgrupowań partyzanckich Oddziałów na niemiecki majątek SS Liegenschaft w Kluczkowicach. Drużyna „Gwoździa” atakowała z powodzeniem niemiecki browar. Drugiej drużynie atakującej tartak nie poszło tak dobrze, zginęło 2-ch partyzantów i kilku było rannych. W ostatnich dniach lipca 1944 roku, tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej do Dęblina (25–26 lipca 1944 roku), Jerzy Zomer znalazł się w plutonie dowodzonym przez por. Zygmunta Matysiaka ps. „Sęp” skierowanym przez „Orlika” na fort na Mierzwiączce. Uzbrojeni partyzanci chronili mienie publiczne w Dęblinie magazyny żywnościowe w Twierdzy, obiekty na lotnisku i na stacji kolejowej. Część żywności, w tym cukier przekazali mieszkańcom, którzy w ogromnej masie ponad tysiąca ludzi schronili się w kazamatach fortu, po rosyjskim bombardowaniu Mierzwiączki i Rycic, w nocy z 23 na 24 lipca 1944 roku.

W sierpniu 1944 roku „Gwóźdź” razem z Albinem Tchórzewskim z Mierzwiączki jechali furmanką, żelaźniakiem, z ukryta bronią

i amunicją na pomoc walczącej Warszawie. Ubrani byli po cywilnemu, za pasem ukryte mieli pistolety. Dojechali do Trąbek koło Garwolina, gdzie stały posterunki NKWD. Udało im się przejechać. Jurek dał paczkę papierosów starszemu dobrotliwie wyglądającemu czerwonarmiście. Ten wsiadł na ich furmankę i zaczął powozić. Na licznych wybojach żelazne koła powodowały, że skrzynki z amunicją brzęczały. Przewiózł ich przez posterunki meldując, że razem jadą do roboty naprawić drogę, co rzeczywiście miało miejsce. W ten sposób uniknęli aresztowania i być może zsyłki na Sybir. W stodole we wsi Ruda Talubska spotkali się z Heńkiem Nosowskim ps. „Zygfryd”, Eugeniuszem Tomczykiem ps. „Laweta” i Stanisławem Banachem z Lipowej, z którymi wrócili do Dębina.

Z okresu okupacji niemieckiej Jerzy Zomer zachował szczególnie bolesne wspomnienie. Pracował jako czeladnik fryzjera Skorupskiego na ulicy Warszawskiej.

Do zakładu, który miał po drodze z posterunku często przychodził żandarm SS–man Hauptscharfuhrer Christian Petersen, zniechęcony i budzący powszechnie strach. W sile wieku (40 letni), wysoki (ok. 190 cm), dobrze zbudowany drab, zwany „krwawym katem Ireny”. Kazał się strzyc i golić, ale tylko maszynką z żyłką (bał się bandyta, skurwysyn, sadysta, golić brzytwą).

*„Można powiedzieć, że z widzenia mnie znał. Któregoś dnia szedłem ulicą Warszawską od przejazdu w kierunku rynku. Nagle ujrzałem, że naprzeciwko idzie Petersen ze swym nieodzownym czarnym wilczurem, który zwał się Astor oraz volksdeutschem Edkiem Brokopem zwanym „krwawym Edkiem”, pochodzącym z kolonii niemieckiej z Brzeźc. Szedłem trotuarem – po prawej stronie ściana domu – po lewej trawnik, którego nie wolno deptać. Z duszą na ramieniu, bo znałem bestialskie wyczyny Petersena, idę – próbując precyzyjnie się przy ścianie. Nagle buch! Otrzymałem potężny cios w twarz, aż straciłem przytomność i padłem”.*

Petersen nie zatrzymał się, poszedł dalej.

Po wkroczeniu Sowietów w pierwszych miesiącach 1945 roku wstąpił ponownie do Oddziału Partyzanckiego „Orlika”. Brał czynny udział w tzw. ofensywie wiosennej przeprowadzonej przez Oddział dowodzony przez por. Zygmunta Kęskę ps. „Świt”.

13 kwietnia 1945 roku doszło do regularnej bitwy z kompanią żołnierzy KBW we wsi Wola Zadybska. Zaskoczeni żołnierze poddali się. Ponad 30–stu postanowiło zdezerterować i wstąpić do Oddziału Partyzanckiego.

16 kwietnia 1945 roku część oddziału rozbroiła posterunek MO w Adamowie, zabrano broń i umundurowanie, rozstrzelano 6 milicjantów i funkcjonariuszy UB.

24 kwietnia 1945 roku Jerzy Zomer uczestniczył w opanowaniu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Puławach. Napastnicy podjechali dwoma samochodami ciężarowymi przebrani w mundury sowieckie. Na skrzyni eskortowali 10–ciu aresztowanych „bandytów”. Jerzy Zomer i Kazimierz Kozak występowali jako cywile odpowiednio ucharakteryzowani.

Wg J. Zomera wydarzenie to niezbyt precyzyjnie opisał Jerzy Ślaski w książce „Żołnierze Wyklęci”. Strzelaninę nie rozpoczął „Orlik” waląc z pistoletu do sowieckiego dowódcy warty, ale strzelił już po wcześniejszym strzale Rosjanina do jednego z partyzantów. Jurek zapamiętał, że jak wycofali się z Puław, to Józef Pasek wtrynął się na furmankę, bo nie bardzo mu się chciało „drałować” tyle kilometrów.

28 kwietnia 1945 roku, sekcja dowodzona przez Tadeusza Kruka ps. „Cygan” pochodzącego z Klementowic z udziałem „Gwoździa” i Eugeniusza Tomczyka ps. „Laweta” z Ireny z ulicy Bankowej napadli w Helenowie na dom, gdzie mieszkało dwóch braci milicjantów z posterunku w Adamowie. Milicjanci mieli automaty PPSza i z determinacją bronili się zabarykadowani w piwnicy budynku. W pewnym momencie jeden z partyzantów rzucił półkilogramowy granat Gammon, który odbił się od framugi okienka i ranił „Cygana”. Obrona na nic się nie zdała, obaj milicjanci Stanisław i Ludwik Brygoła oraz żona jednego Władysława zostali zabici. Od tej pory „Gwóźdź” przejął po rannym „Cyganie” Rkm „Browing” wz 28, chociaż ważył ponad 9 kilogramów.

1 maja 1945 roku brał udział w rozbrojeniu posterunku milicji w Kocku, rozpędzeniu manifestacji pierwszomajowej. Jerzy Zomer pamięta, że strzelał do olbrzymich reflektorów lotniczych ustawionych przez sowieckich żołnierzy obok rynku. We wzajemnej strzelaninie zginął jeden partyzant.

W pierwszych dniach lipca 1945 roku „Orlik” całe duże zgrupowanie rozdzielił na plutony i przesłał na oddzielne rejony. Pluton III „Junacza” został skierowany na meliny w Stężycy i na okoliczne wioski. Jerzy Zomer powrócił do domu do Dębłina. Nawiązał tu kontakt z drużyną dywersji WiN na placówce Irena dowodzonej przez sierż. Tadeusza Bocińskiego sp. „Borówka”. Zginął on nieszczęśliwie w czasie postoju drużyny we wsi Kleszczówka. Jedne-



mu z konspiratorów niespodziewanie wypalił czyszczony pistolet, w komorze został jeden nabój, śmiertelnie ranił dowódcę. Po nim dowodzenie placówką przejął Henryk Nosowski ps. „Zygfryd”. Jerzy Zomer dołączył do drużyny, którą stanowili: Sałkiewicz Zdzisław „Lotnik”, Zbyszek Kruk „Chudzik”, Banach Stanisław, Rozenkiewicz Czesław „Zora”, Zaręba Zdzisław „Kędzior” i Woliński Jerzy „Jeleń”.

Wieczorem z 15 na 16 listopada 1945 roku połączone siły plutonów „Orlika” i „Zagończyka”, w tym drużyny dywersyjnej ze Stężyca i z Ireny zaatakowały kwatery UB i NKWD na dworcu PKP w Dęblinie w celu uwolnienia więzionych w kolejowym areszcie członków AK i WiN. W trakcie strzelaniny zginęło dwóch cywili i dziesięciu żołnierzy NKWD oraz czterech funkcjonariuszy UB.

Po stronie atakujących był jeden zabity i kilku rannych.. W styczniu 1946 roku trzech członków drużyny dywersyjnej WiN placówki Irena rozbroiło i próbowało uprowadzić sierż. MO Stachurskiego, wybronił go patrol żołnierzy sowieckich, którzy niespodziewanie się pojawił. W dniu 25 marca 1946 roku Henryk Moryc ps. „Fircyk” pożyczył od Jerzego Zomera pistolet typu „Walther”. Tego samego dnia późnym wieczorem strzelił z niego trzy razy do Weroniki Popkowskiej, członkini PPS. Napad zorganizował Henryk Nosowski, angażując dodatkowo członków WiN z drużyny dywersyjnej z Bobrownik Lucjana Filipka „Cyklista”, Lucjana Trajera „Strzała” i Zdzisława Trajera „Sęp”.

Nie zwlekając napastnicy przemieścili się z ulicy Warszawskiej 114 koło przejazdu kolejowego na rynek, gdzie pod nr 2 mieszkał Józef Szulik członek PPR, szewc, malarz pokojowy. Tu ponownie Henryk Moryc ps. „Fircyk” oddał kilka strzałów z tego samego pistoletu, kładąc trupem na miejscu J. Szulika.

Po śmierci „Orlika” 24 czerwca 1946 roku i aresztowaniu „Zagończyka” 26 lipca 1946 r., Jerzy Zomer ujawnił się 6 września 1946 roku w PUBP w Garwolinie. Pomimo gwarancji spokoju, UB-owcy nadal nękali Jerzego Zomera. W marcu 1947 roku ponownie został wezwany na UB do Garwolina, rozpoczęło się przesłuchanie, jak wspominał w rozmowie z Tadeuszem Opieką w 2016 roku: *„Nie dałem się posadzić tyłkiem na rozżarzonym piecyku. Szarpnąłem przesłuchującym UB-kiem, aż wylecieliśmy razem przez drzwi. Wtedy się kilku na mnie rzuciło i zaczęło okładać. Słyszałem tylko jak oficer krzyczał: nie bić po twarzy! Bili gdzie chcieli, ale nie po twarzy”*.

Dlatego, że było to już po amnestii. Po ujawnieniu Jerzy Zomer po ukończeniu handlowki w Dęblinie, w 1948 roku pracował jako nauczyciel w Bazanowie, a następnie przez długie lata w szkole w Adamowie.

We wspomnianej rozmowie ocenił, że niepotrzebne były te zabójstwa, że zbyt łatwo i szybko sięgano po broń.

**ZOMER Tadeusz ps. „Słoń”** – s. Jana i Stefanii z domu Komola, ur. 16.05.1914 r. na Mięrzwiączce gm. Irena. Szkołę Powszechną ukończył w Irenie, gdzie działał w męskiej drużynie harcerskiej i miał stopień ćwika. Następnie dostał się do Szkoły Podoficerskiej Lotnictwa dla Małoletnich w Lidzie. Do szkoły byli przyjmowani chłopcy w wieku 16–18 lat, którzy zdali pomyślnie egzamin z języka polskiego, historii, geografii i gimnastyki. Nauka w systemie wojskowym trwała 3 lata i była prowadzona na kursie pilotów, na kursie mechaników samolotowych, kursie technicznej obsługi naziemnej, z czasem wprowadzono specjalność radiotechników samolotowych. Tadeusz Zomer ukończył kurs mechaników samolotowych. Pozostał w wojsku w 5 Pułku Lotniczym w Wilnie i w Lidzie. Wybuchła wojna, Tadeusz Zomer służył w plutonie łącznikowym, który dysponował samolotami RWD–8. Były to samoloty turystyczne i treningowe, dwumiejscowy górnopłat, który latał z prędkością 170 km/godz. Spełniali zadania łącznikowe, samoloty nie miały żadnego uzbrojenia. W związku z napaścią Sowieców na Polskę w dniu 17 września 1939 roku piloci wszystkich eskadr otrzymali rozkaz przelotu do miejscowości Czerniowce w Rumunii.

Byli informowani, że tam będą na nich czekały samoloty zakupione we Francji i w Anglii. Załogi walczyły, aż do czasu, gdy musieli nie z własnej woli opuścić kraj. Tadeusz Zomer wraz z pilotem mieli pecha, zabrakło im benzyny i musieli przymusowo lądować w okolicy Kowla w obwodzie wołyńskim na Ukrainie. Na miejscu czekali na nich już czerwonarmiści, którzy eskortowali ich do bramy obozu jenieckiego. Były to pierwsze dni wojny dla sowieckich żołnierzy, panował chaos, obóz nie był ściśle strzeżony. Tadeusz Zomer zaryzykował i uciekł z obozu z ukrytym pistoletem „Vis”

W pełnym umundurowaniu lotniczym pieszo maszerował przez tereny zajęte przez Sowieców, a następnie przez Niemców, nocami, bocznymi drogami maszerował ponad 300 km, aż do Dęblina. W Dęblinie szybko nawiązał kontakt z organizatorami Związku Walki Zbrojnej, gdzie działał pod pseudonimem „Słoń”. Z czasem,

do AK w 1942 roku, zaprzysiął młodszego brata Jerzego, który otrzymał ps. „Gwóźdź”.

Zbliżał się czas końca okupacji niemieckiej w Dęblinie, od wschodu nacierała Armia Czerwona. Komendant AK Okręgu Lubelskiego major Kazimierz Tumidajski ps. „Marcin” w maju 1944 roku wydał rozkaz pod kryptonimem „Kośba”, w którym nakazał drużynom dywersji wszystkich placówek dokonać rozliczenia wszystkich renegatów, konfidentów i zdrajców polskiego narodu. Zachodziła bowiem obawa, że w zamieszaniu frontowym uciekną, ukryją się i unikną kary.

W dniu 26 maja 1944 roku do Dęblina została skierowana drużyna dywersyjna z Sobieszyna (unikano dekonspiracji miejscowych członków AK) w składzie Stanisław Grzechnik „Dora”, Antoni Sekita „Sep” i kpr. Marian Zych „Przyszłość”, aby wykonać wyroki Wojskowego Sądu Specjalnego na Wandzie Pych uznawanej za kochankę żandarma Christiana Petersena oraz na Stanisławie Fortunie uznawanego za kolaboranta niemieckich żandarmów.

Znaleźli oni schronienie na strychu domu Zomerów na ulicy Polnej. Następnego dnia 27.05.1944 r. przed południem Tadeusz Zomer ps. „Słoń” poprowadził ich ulicą Warszawską i wskazał jeden sklepik z częściami do rowerów, który prowadziła Wanda Pych. Następnie tuż przed rynkiem pokazał dwóm pozostałym sklep kolonialny Stanisława Fortuny. Punktualnie o godzinie dwunastej, jednocześnie, oba wyroki zostały wykonane.

Jesienią 1944 roku T. Zomer został wcielony do Wojska Polskiego, skierowano go na punkt zborny w obozie na Majdanku. We wrześniu 1944 roku zaczęto formować specjalny batalion, popularny „dywizjon lotniczy”. Do dywizjonu skierowano w pierwszej kolejności przedwojennych lotników i ludzi związanych z lotnictwem. Pod koniec listopada w batalionie lotniczym znalazło się około 1250 żołnierzy, których przebazowano do Wojskowej Szkoły Lotniczej w Zamościu. Wśród nich znalazł się także Tadeusz Zomer.

Po ukończeniu szkoły w Zamościu podjął pracę na lotnisku w Dęblinie w stopniu sierżanta. Po wyjeździe z Dęblina przeniósł się do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie zmarł 20.11.1965 r., miał 51 lat.



kpr. **ZUBEL Eugeniusz ps. „Śmierć”** – s. Antoniego, ur. 19.08.1927 r. w Krakowie. W czasie okupacji mieszkał w Irenie na ulicy Sochackiego 32, z zawodu piekarz.

Członek WiN placówki w Irenie, wstąpił do Oddziału „Orlika” nosił pseudonim „Śmierć”. W sierpniu 1944 roku maszerował na pomoc walczącej Warszawie. Aresztowany przez NKWD podpisał zobowiązanie, że zaprzestanie działalności konspiracyjnej i został zwolniony. Do lipca 1945 roku był w Oddziale „Orlika” w plutonie por. Piotra Mierzwińskiego ps. „Wierny”. Wspólnie ze Zbyszkim Hołdą ps. „Wilczek” wymusili od młynarza w Puławach okup w gotówce. Zostali za to ukarani karą chłosty – dostali po 25 batów. Niewiele to pomogło, bo 17 lipca 1945 roku E. Zubel wspólnie z „Sepem” (NN) i „Klinem” (NN) napadli na innego młynarza w Puławach. „Orlik” w dniu 29 lipca 1945 roku skazał ich na karę śmierci. Wiadomo, że Zubelowi udało się uciec z Oddziału i wyjechał na Ziemię Odzyskane w okolicy Legnicy. W dniu 9.04.1947 r. po amnestii, ujawnił się w PUBP w Garwolinie. Zmarł 6 lutego 1949 roku.

**ŻAK** – przedwojenny podoficer st. sierżant sztabowy 15 pp. „Wilków” z Twierdzy. Prowadził zajęcia i ćwiczenia ogólnowojskowe na Podchorążówce AK na konspiracyjnym kursie „Młodych Dowódców” w Stężycy. Szkolił m.in. Tadeusza Miesiaka ps. „Mężny”, Mariana Szeligę ps. „Jawa”, Zygmunta Kulika ps. „Zemsta” i Czesława Gajdę ps. „Moskit”. Po wyzwoleniu wcielony do WP. Poległ w bitwie o Kołobrzeg. W czasie wojny mieszkał w Irenie na ulicy Puławskiego.

**ŻMUDA Konstanty** – ze zgrupowania WiN „Orlika”. Aresztowany przez UB na stacji kolejowej w Dęblinie w sierpniu 1945 roku. Członek 3–4 osobowej grupy Henryka Świta, grasowali na dworcu kolejowym w Dęblinie. Wykręcali pn. bezpieczniki (korki) elektryczne, gasili światło i grabili podróżnych.

**ŻMUDA Stefan ps. „Żak”** – przed wojną i w czasie okupacji pracownik Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr 2 w Stawach. Brał czynny udział w wykradaniu i wywożeniu skrzynek z amunicją karabinową z pilnie strzeżonej przez Niemców Składnicy.



**ŻOCHOWSKI Kazimierz ps. „Grab”** – s. Stefana i Stefanii z Wardów ur. 17.03.1923 r. w Twierdzy Dęblin. Wychowywał się w środowisku wojskowym. Ojciec był st. sierż. 15 Pułku Piechoty „Wilków”, był tamburmajorem w pułkowej orkiestrze.

Szkołę powszechną i średnią ukończył w Dęblinie. Był harcerzem i uczestniczył w zajęciach przysposobienia wojskowego.

We wrześniu 1939 roku w wieku 16 lat wstępuje do wojska jako ochotnik, walczy pod Lublinem i Trawnikami. Żołnierz Oddziału Partyzanckiego „Orlika”, więzień gułagów na Syberii. (Więcej w podstawowej części książki).



*Uczniowie szkoły zawodowej pracujący w warsztatach lotniczych WERFT II: Zdzisław Bondel, Kazimierz Gruszecki „Wicher”, Zbigniew Kurzyp, Marian Mięsiak „Pestka”, Tadeusz Sarzyński „Szarak”, Kazimierz Wawrzyniak, Jan Wojciechowski „Gryf”.*





*Pracownicy Urzędu Gminy Irena podczas okupacji: Ignacy Dobrzyński, Stanisław Grabalski „Dąb”, Tadeusz Jakubik, Wojciech Leśko „Kostka”, Władysław Pękala „Kora”, Teofil Wojdała, Fidelis Stępień „Zarewicz”, Żochowski Kazimierz „Grab”, wójt Gminy Błazejczak Dionizy.*